

3 (384)
2022

**Czasopismo
Instytutu Zachodniego
w Poznaniu**

Kwartalnik



Instytut Zachodni

**PRZEGLĄD
ZACHODNI**

Niemcy – ewolucja versus stałość

- 5 Od Redakcji
- 7 Jubileusz prof. dra hab. Andrzeja Saksona (*Małgorzata Bukiel*)
- 17 *Krzysztof Malinowski*, Epokowy zwrot (*Zeitenwende*) w niemieckiej polityce bezpieczeństwa: chwiejne podstawy i niepewne rezultaty
- 47 *Piotr Kubiak*, Wybory do *Bundestagu* XX kadencji i nowy układ sił na niemieckiej scenie politycznej
- 89 *Jan Wiktor Tkaczyński*, Konstytucyjno-prawna analiza relacji między państwem a kościołami i związkami wyznaniowymi w niemieckiej Ustawie Zasadniczej
- 97 *Agnieszka Nitszke*, Postrzeżenie Grupy Wyszehradzkiej i Inicjatywy Trójmorza w niemieckiej przestrzeni politycznej
- 111 *Bogdan Koszel*, O „politycznej chemii” i współpracy kanclerz Angeli Merkel z prezydentami Francji (2005-2021)
- 135 *Ryszard Zięba*, Francja w polityce bezpieczeństwa Polski
- 157 *Agnieszka Szczepaniak-Kroll*, Polacy w Berlinie, czyli czy „niewidzialny” to znaczy zintegrowany?
- 177 *Adam Barabasz*, Między niechęcią a fascynacją. Problematyka niemiecka w publicystce i działalności politycznej Mieczysława F. Rakowskiego (1957-1977)
- 191 *Rafał Jung*, Polski futbol w cieniu Hitlera. Polityczne implikacje rywalizacji piłkarskich reprezentacji RP i III Rzeszy

Z DZIEJÓW INSTYTUTU ZACHODNIEGO

- 217 *Izabela Lewandowska*, Instytut Mazurski w Olsztynie w świetle źródeł Archiwum Zakładowego Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Sytuacja organizacyjno-finansowa (1948-1953)

PRZEGLĄDY I KOMENTARZE

- 233 *Gerda Nogal*, Film jako tekst kultury. 51. Lubuskie Lato Filmowe – reminiscencje

- 239 | *Stefan Wolle*, Ostalgie, Russlandfreundlichkeit und Rechtspopulismus. Aktuelle Debatten in Deutschland und ihre historischen Wurzeln
- 244 | *Detlev Brunner*, Einheit und Transformation. Erfahrungen und Untersuchungsergebnisse der Transformationszeit
- 253 | *Judith Märksch*, (Neue) Perspektiven auf den Transformationsprozess
- 258 | *Marcus Böick/Christoph Lorke*, Of Learning Processes and Search Movements, or: On the Historicization of the „Aufbau Ost“ („Reconstruction East“)

OCENY I OMÓWIENIA

- 275 | Karol Janoś, Agata Kałabunowska, Jadwiga Kiwerska, Tomasz Morozowski (red.), Interesy – wartości – kompromisy. Polityka zagraniczna Niemiec w erze Angeli Merkel (omów. *Filip Brust*)
- 278 | Simon Mee, Central Bank Independence and the Legacy of the German Past (omów. *Justyna Schulz*)

Szanowni czytelnicy „Przeglądu Zachodniego”,

współczesna Republika Federalna Niemiec to państwo, którego trwająca **ewolucja** daleka jest od burzenia sprawdzonych fundamentów, a w ostatnim czasie poddane zostało próbie wymagającego **zwrotu**. W dorocznym plebiscycie Towarzystwa Języka Niemieckiego za słowo roku 2022 uznano *Zeitenwende*, a kolejne miejsca zajęły *Krieg um Frieden* oraz *Gaspreisbremse*. Wybór ten trafnie odzwierciedla nie tylko tematykę debaty publicznej, ale przede wszystkim pozycję międzynarodową i sytuację wewnętrzną Niemiec w obliczu toczącej się w Ukrainie wojny, dotyczących Europę kryzysów, jak i przewartościowań w sferze polityki oraz życia społecznego. Wielopłaszczyznowa ewolucja, jakiej podlegają Niemcy w obecnym wieku znalazła się w punkcie, który może okazać się przełomowy, przesądzą o tym jednak wydarzenia kolejnych lat. Wypowiedziane w pierwszych dniach rosyjskiej agresji na Ukrainę słowa kanclerza Olafa Scholza o epokowym zwrocie czekają na pełne zdefiniowanie w niemieckiej polityce bezpieczeństwa.

Równoległym torem toczy się przybierająca w kolejnych wyborach *Bundestagu* coraz bardziej wyraziste formy zmiana wewnętrznej sceny politycznej, na której obserwujemy zmierzch tradycyjnych partii masowych oraz – czasami zaskakujące – sukcesy ugrupowań nowych i radykalnych. Na tak dynamicznym tle, zarysowanym w pierwszych artykułach niniejszego tomu „Przeglądu Zachodniego”, interesującym akcentem jest kolejna rozprawa, traktująca o relacjach państwa z Kościołami i związkami wyznaniowymi. Ten przykład regulacji Ustawy Zasadniczej, sięgających Konstytucji Weimarskiej z 1919 r., dowodzi podziwu godnej **stałości** przyjętych rozwiązań ustrojowych, z powodzeniem realizowanych w jakże zróżnicowanych uwarunkowaniach.

Kontrapunktem dla powyższych zagadnień są zebrane w dziale *Przeglądy i komentarze* głosy uczestników konferencji zorganizowanej w czerwcu 2022 r. przez Instytut Zachodni. Przypominają o wstrząsach, a niekiedy dramatach związanych z upadkiem NRD oraz trudach długotrwałego procesu zjednoczenia Niemiec po 1990 r. Kolejne pokolenie, dorosłe w zjednoczonym już państwie, przypomina, jak długofalowe są konsekwencje wielkich zwrotów politycznych w życiu społeczeństw oraz w indywidualnych losach.

Cennym rozwinięciem problematyki zmian i stałości w prezentowanym wydaniu naszego kwartalnika są rozprawy dotyczące perspektywy europejskiej: miejsca Francji w polityce jej sąsiadów oraz Grupy Wyszehradzkiej i Inicjatywy Trójmorza. Interesujące wątki polsko-niemieckiego sąsiedztwa podejmują także autorzy opracowań odnoszących się do nieco odleglejszej przeszłości. Warto podkreślić, że po kilkuletniej przerwie możemy ponownie podjąć lekturę działu *Z dziejów Instytutu Zachodniego*.

Natalia Jackowska

JUBILEUSZ PROF. DRA HAB. ANDRZEJA SAKSONA

Profesor Andrzej Sakson, przedstawiciel trzeciego pokolenia swojej rodziny trwale związanego z Ziemią Zachodnią i Północną, kontynuował rodzinną tradycję nie tylko mieszkając w różnych regionach tych ziem, ale także naukowo obierając badanie społeczności Ziemi Zachodniej i Północnej za punkt swoich poczynań naukowych. Obok badań mniejszości narodowych i etnicznych oraz stosunków polsko-niemieckich, socjologia Ziemi Zachodniej, rozwijana pod kierunkiem jego nauczyciela i mistrza prof. Andrzeja Kwileckiego, stała się kluczowa dla jego sylwetki jako badacza, który od 1984 r. nieprzerwanie związany jest z Instytutem Zachodnim.

Profesor Andrzej Sakson urodził się 1 grudnia 1952 r. w Elblągu. Za sprawą ojca, który był pilotem w 5. Pułku Myśliwsko-Szturmowym, od najmłodszych lat zamieszkiwał różne regiony Ziemi Zachodniej i Północnej, począwszy od Elbląga, przez Piłę, by osiąść w Poznaniu, gdzie ukończył III Liceum Ogólnokształcące. W latach 1971-1976 studiował socjologię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, gdzie obronił pracę magisterską pt. *Pobyt w Polsce a zmiany stereotypu Polscy i Polaków w świadomości młodzieży zachodniemieckiej*, napisaną pod kierunkiem Andrzeja Kwileckiego. Pierwszy raz z Instytutem Zachodnim, czołową placówką niemcoznawczą, Profesor związał się w czerwcu 1975 r., odbywając praktykę w tutejszym Zakładzie Socjologii. Po latach Józef Konieczny przyznawał, że ta praktyka i późniejsze kontakty, które prof. Sakson utrzymywał z IZ „ujawniła między innymi szczerze, tzn. nie tylko odpowiadające wymogom formalnym, zaangażowanie się A. Saksona w sprawy i problemy, z którymi zaznajamiał się w Instytucie Zachodnim lub które nasuwał temat jego pracy magisterskiej”. Od początku swojej naukowej ścieżki prof. Sakson poszukiwał możliwości rozwijania warsztatu wykraczających poza obowiązkowy schemat. W roku akademickim 1975/1976 spędził jeden semestr jako wolny słuchacz kierunków socjologia i nauki polityczne na *Freie Universität Berlin*, gdzie uczył się m.in. na seminarium Th. Eberta. W latach 1976-1980 odbył studium doktoranckie w Instytucie Socjologii UAM, które zakończył broniąc 13 kwietnia 1981 r. pracę doktorską pt. *Młodzież Berlina Zachodniego. Studium socjologiczne*, napisaną pod kierunkiem A. Kwileckiego. Po ukończeniu studium doktoranckiego, w grudniu 1980 r. rozpoczął pracę na stanowisku asystenta w Instytucie Nauk Społeczno-Politycznych Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Z miastem tym związał się na kilka lat, poprzez

zmianę miejsca zamieszkania, ale badawczo tematyka Mazur i Warmii pozostała z nim na dłużej. Po uzyskaniu stopnia doktora, od 1 października 1981 r. pracował na stanowisku adiunkta, a już miesiąc później został kierownikiem Zakładu Nauk Politycznych. W 1984 r. wrócił do Poznania i 15 grudnia rozpoczął pracę na stanowisku adiunkta w Instytucie Zachodnim, z którym związany jest do dziś. Kolejnym krokiem w jego karierze była habilitacja (1992) uzyskana na podstawie dotychczasowego dorobku i pracy *Mazurzy – społeczność pogranicza* (Poznań 1990), po uzyskaniu której objął stanowisko docenta IZ, a od listopada 1993 r. profesora IZ. W latach 1989-1997 pełnił funkcję sekretarza naukowego, a w latach 2004-2011 był dyrektorem Instytutu Zachodniego. W 1994 r. związał się także z Instytutem Socjologii UAM, gdzie prowadził m.in. konwersatorium „Socjologiczne problemy stosunków polsko-niemieckich ze szczególnym uwzględnieniem pogranicza”. W 1999 r. otrzymał z rąk prezydenta tytuł profesora zwyczajnego.

W swojej karierze prof. Sakson skupiał się nie tylko na kolejnych stopniach naukowych, ale aktywnie angażował się w działalność grup badawczych, pracę redakcyjną, a także pełnił funkcje doradcy, służąc swoją wiedzą instytutom naukowym. Podczas pobytu w Olsztynie, oprócz pracy w Akademii był członkiem kolegium redakcyjnego „Olsztyńskich Studiów Etnograficzno-Socjologicznych”, członkiem Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie oraz towarzystw: Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i Polskiego Towarzystwa Historycznego. Po powrocie do Poznania, w różnych okresach angażował się w życie naukowe jako członek rad naukowych: Instytutu Śląskiego w Opolu, Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie, IZ, IS UAM, jako przewodniczący Rady Programowej Instytutu Historyczno-Społecznego w Szczytnie, członek redakcji kwartalnika „WeltTrends”, rady redakcyjnej „Studiów Śląskich”, „Rocznika Polskiej Polityki Zagranicznej”, ale także w gremiach międzynarodowych np. jako członek rady naukowej *Association for the study of the world refugee problem AWR* w Rzymie. Obecnie zasiada m.in. w radzie naukowej Instytutu Północnego, radzie programowej Ośrodka Badań Regionalnych i Obszarów Pogranicza, działającej przy Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego czy radzie naukowej „Wrocławskiego Rocznika Historii Mówionej”.

Wśród zainteresowań badawczych Profesora wymienić należy przede wszystkim zagadnienia mniejszości narodowych i etnicznych oraz socjologię Ziemi Zachodnich i Północnych. Szczególnym zainteresowaniem obdarzył Mazurów oraz mniejszość niemiecką. Wśród ZZiP „jego” regionem pozostały Warmia i Mazury, gdzie rozpoczął swoją pracę naukową. Prof. Sakson był także inicjatorem i przewodniczącym Niezależnego Zespołu Socjologów ds. sytuacji ludności rodzimej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, działającego od 1988 r. w Instytucie Zachodnim, który skupiał grono wybitnych specjalistów, badających Ślązaków, Kaszubów, Mazurów i Warmiaków oraz mniejszość niemiecką. Pokłosiem badań terenowych prowadzonych przez zrzeszonych w nim badaczy była praca zbiorowa pod jego redakcją *Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy*

i *Warmiacy – między polskością a niemieckością* (Poznań 2008). Prof. Sakson w swoich badaniach nie ograniczał się do tych dwóch tematów. Równie istotne w były dla Niego zagadnienia niemcoznawcze – stosunki polsko-niemieckie oraz życie społeczne w Niemczech czy zagadnienia migracji, zarówno historycznych, jak i współczesnych.

Prof. Sakson opublikował ponad 400 opracowań w formie monografii, prac zbiorowych i artykułów naukowych oraz popularnonaukowych. Wśród najważniejszych publikacji wymienić należy te poświęcone Mazurom i Warmii, które stanowiły jeden z głównych filarów jego pracy badawczej m.in.: *Mazurzy – społeczność pogranicza* (Poznań 1990), *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945-1997* (Poznań 1998), *Od Kłajpedy do Olsztyna: współcześni mieszkańcy byłych Prus Wschodnich: Kraj Kłajpedzki, Obwód Kaliningradzki, Warmia i Mazury* (Poznań 2011, wydanie niemieckie 2016) oraz *Dziedzictwo Prus Wschodnich. Socjologiczne i historyczne studia o regionie* (2017). Oprócz monografii pod jego redakcją ukazało się kilka fundamentalnych prac zbiorowych, poświęconych zagadnieniom stosunków polsko-niemieckich (*Polska – Niemcy – mniejszość niemiecka w Wielkopolsce. Przeszłość i teraźniejszość*, Poznań 1994, *Transformacja w Polsce i w Niemczech Wschodnich: próba bilansu*, Poznań 2009) oraz Ziem Zachodnich i Północnych (np. *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945-2005 – 60 lat w granicach państwa polskiego*, Poznań 2007). Swoistego bilansu swoich prac poświęconych ZZiP dokonał w najnowszej monografii, wydanej z okazji 75. rocznicy przyłączenia ich do Polski – *Nowe społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych (1945-2020)* wydanej w 2020 r. przez Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. (Wykaz ważniejszych prac Profesora wydanych w Instytucie Zachodnim zamieszczono poniżej).

Od wielu lat prof. Sakson jest orędownikiem powstania Muzeum Ziem Zachodnich, którego to stanowiska konsekwentnie broni, a argumenty za nim przemawiające przedstawiał w licznych debatach i spotkaniach poświęconych zagadnieniom ZZiP.

Za swoje zasługi prof. Sakson był wielokrotnie odznaczany m.in. Medalem i m. Dra Kurta Obitza (2011), Nagrodą im. Biskupa Ignacego Krasickiego (2011), Złotym Medalem za Długoletnią Służbę (2017), Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego” (2016), a 30 sierpnia 2022 r. na Sesji Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie odebrał Odznakę Honorową za Zasługi dla Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Profesor Sakson jest niekwestionowanym autorytetem dla badaczy zajmujących się podobną Jemu tematyką. Mimo olbrzymiej wiedzy i doświadczenia, nie osiadł na laurach i wciąż pracuje nad kolejnymi projektami. Dał się poznać jako badacz niezwykle pracowity i dobrze zorganizowany. We współpracy cechuje go życzliwość i skrupulatność oraz szczególna otwartość na młodych badaczy. Jako starszy kolega z Instytutu (jak sam zwykł się nazywać), zawsze wspierał mnie cennymi radami, zwracał uwagę na niuanse i służył życzliwą, ale nie pobłażliwą recenzją.

Podsumowując życiorys naukowy prof. Saksona należy wskazać, że od początku swojej pracy badawczej do dziś pozostał wierny podjętej problematyce, dzięki czemu stał się w niej czołowym ekspertem. Wierność tematyce badawczej nie zapewniłaby mu takiego statusu bez skrupulatnej pracy naukowej – przeprowadzonych badań socjologicznych, czasem historycznych i studiów metodologicznych. Obok wieloletniej pracy naukowej, dzięki swojej eksperckiej wiedzy nie waha się zabierać głosu w sprawach publicznych, znajdując zastosowanie wyników swoich badań w życiu. Na wszystkich polach swojego działania jest baczny obserwatorem procesów zachodzących społeczeństwie i w wybranych grupach społecznych, a jego pracom towarzyszy dążenie do ich ujęcia w naukowych ramach.

Z okazji jubileuszu Profesora, 16 grudnia 2022 r. w sali konferencyjnej Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM odbyło się okolicznościowe spotkanie, w którym uczestniczyli współpracownicy, uczniowie, przyjaciele i rodzina Jubilata. Gospodarzem uroczystości był prof. Andrzej Stelmach, dziekan WNPiD. Władze rektorskie reprezentował prorektor prof. Tadeusz Wallas, który krótko przedstawił drogę zawodową Jubilata na UAM. Spotkanie prowadził prof. Adam Barabasz, a sylwetkę Jubilata przedstawił prof. Cezary Trosiak, rozpoczynając od przypomnienia mistrzów, którzy mieli znaczący wpływ na naukowy rozwój Profesora Saksona. Następnie przedstawił biografię Jubilata, którego określił mianem *homo sociologicus*, a zakończył krótkim omówieniem książki jubileuszowej, zawierającej oprócz artykułów przygotowanych przez 56 autorów również pełną bibliografię prac Andrzeja Saksona, obejmującą imponującą liczbę 789 pozycji. Pracę zbiorową *Ziemie Zachodnie i Północne. Niemcy. Mniejszości i migracje. Bezpieczeństwo międzynarodowe* (Poznań 2022) wręczyli Profesorowi jej redaktorzy: prof. Stelmach, prof. Barabasz i prof. Trosiak, a część jej autorów była obecna na sali. Życzenia złożyli także zaproszeni goście, przybyli ze wszystkich zakątków Polski. Ze względu na interdyscyplinarny charakter prowadzonych przez Jubilata badań, reprezentowane było zarówno środowisko socjologiczne, jak i politologiczne oraz historyczne. Na spotkanie przybyli przedstawiciele ośrodków naukowych ze wszystkich regionów Ziemi Zachodnich i Północnych (Olsztyn, Szczecin, Zielona Góra, Wrocław), spośród których najliczniej reprezentowany był region Warmii i Mazur, co niewątpliwie wynika z wieloletnich zainteresowań naukowych Profesora. Wiele wątków, nie tylko z naukowej biografii Profesora, zawarł w swoim wystąpieniu Wiktor Leyk, który przedstawił prof. Saksona jako Mazura z wyboru, podkreślając jednocześnie, że jest to jedna z niewielu osób, która na takie miano bezdyskusyjnie zasługuje. Rolę prof. Saksona w badaniach Ziemi Zachodnich podkreśliła dr Justyna Schulz, przypominając, że Jubilat jest równie ważnym członkiem społeczności Instytutu Zachodniego, którego w przeszłości był dyrektorem. Występujący po reprezentantach Warmii i Mazur prof. Marceł Tureczek



Wręczenie książki jubileuszowej (od lewej: prof. Tadeusz Wallas, prof. Andrzej Stelmach, Jubilat oraz prof. Cezary Trosiak)

Zdjęcie: *Radosław Grodzki*

zwrócił uwagę, że postać prof. Saksona ważna jest także w innych regionach ZZiP, szczególnie na Ziemi Lubuskiej, gdzie prace Jubilata są „lekturą obowiązkową”. Nie zabrakło gości z Niemiec (Poczdami) oraz ośrodków spoza ZZiP (Kraków, Toruń, Warszawa). Na zakończenie spotkania sam Jubilat krótko podsumował swój dotychczasowy życiorys, czyniąc stosowne uzupełnienia oficjalnie prezentowanego biogramu i zapowiedział kolejne publikacje planowane na przyszły rok.

Małgorzata Bukiel

WYKAZ NAJWAŻNIEJSZYCH PRAC WYDANYCH W INSTYTUCIE ZACHODNIM

- Mazurzy** – społeczność pogranicza. – Poznań: Instytut Zachodni, 1990. – 341, [2] s., [1] k. tabl.; 21 cm. – (Ziemie Zachodnie – Studia i Materiały; nr 15) ISBN 83-85003-43-6
- Młodzież** Berlina Zachodniego: studium socjologiczne. – Poznań: Instytut Zachodni, 1991. – 291 s.; 20 cm. – (Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego; nr 59) ISBN 83-85003-50-9
- Stosunki** narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945-1997. – Poznań: Instytut Zachodni, 1998. – 428, [3] s., [8] s. tabl. złoż.: mapy; 24 cm. – (Ziemie Zachodnie – Studia i Materiały; nr 21) ISBN 83-85003-94-0
- Rola** mniejszości niemieckiej w stosunkach polsko-niemieckich na przykładzie Warmii i Mazur. – Poznań: Instytut Zachodni, 1998. – 21, [1] s.; 29 cm. – (Zeszyty Instytutu Zachodniego; nr 11)
- Postawy** mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych a pretensje niemieckich środowisk ziomkowskich / Andrzej Sakson, Joanna Sterzyńska. – Poznań: Instytut Zachodni, [2001]. – 89, [1] s., [8] k. tabl.: il., mapy; 29 cm. – (Zeszyty Instytutu Zachodniego; nr 23) ISBN 83-87688-24-X
- Polacy** i Niemcy – stereotypy i wzajemne postrzeganie. – Poznań: Instytut Zachodni, 2001. – 30, [2] s.: il.; 26 cm. – (Polacy i Niemcy po II Wojnie Światowej: materiały pomocnicze do nauki historii i wiedzy o społeczeństwie; nr 8) ISBN 83-87688-22-3
- Przeszłość** i teraźniejszość stosunków polsko-niemieckich w świadomości społecznej Polaków / [Instytut Zachodni Poznań]. – Poznań: Instytut Zachodni, 2002. – 32 s.; 30 cm. – (Zeszyty Instytutu Zachodniego; nr 25) ISBN 83-87688-26-6
- Od Kłajpedy** do Olsztyna: współcześni mieszkańcy byłych Prus Wschodnich: Kraj Kłajpedzki, Obwód Kaliningradzki, Warmia i Mazury. – Poznań: Instytut Zachodni, 2011. – 828 s., [64] s. tabl.: il.; 24 cm. – (Ziemie Zachodnie – Studia i Materiały; nr 25) ISBN 978-83-61736-15-8

Wybrane redakcje i współautorstwo

- Polska – Niemcy – mniejszość niemiecka w Wielkopolsce: przeszłość i teraźniejszość:** praca zbiorowa / pod red. Andrzeja Saksona. – Poznań: Instytut Zachodni, 1994. – 280 s.; 24 cm. – (Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego; nr 67) ISBN 83-85003-70-3
- Młodzież o Europie: raport o świadomości europejskiej młodzieży w Polsce i w Niemczech** / pod red. Jadwigi Kiwerskiej, Andrzeja Saksona, Marii Tomczak. – Poznań: Instytut Zachodni, 1996. – 87 s.: wykr.; 24 cm. – (Studia Europejskie; nr 4) ISBN 83-85003-79-7
- Pomorze – trudna ojczyzna?: kształtowanie się nowej tożsamości 1945-1995:** praca zbiorowa / pod red. Andrzeja Saksona. – Poznań: Instytut Zachodni, 1996. – 400 s.; 20 cm. – (Ziemie Zachodnie – Studia i Materiały; nr 17) ISBN 83-85003-78-9
- Utracona ojczyzna: przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie:** praca zbiorowa / pod red. Huberta Orłowskiego i Andrzeja Saksona. – Poznań: Instytut Zachodni, 1997. – 236, [1] s.; 21 cm. – (Studia Europejskie; nr 3) ISBN 83-85003-77-0
- Ziemie Odzyskane – Ziemie Zachodnie i Północne 1945-2005: 60 lat w granicach państwa polskiego:** praca zbiorowa / pod red. Andrzeja Saksona. – Poznań: Instytut Zachodni; – Słupsk: Muzeum Pomorza Środkowego, 2006. – 429, [2] s.: il., wykr.; 25 cm. – (Ziemie Zachodnie – Studia i Materiały; nr 23) ISBN 978-83-87688-66-0
- Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością:** praca zbiorowa / pod red. Andrzeja Saksona. – Poznań: Instytut Zachodni, 2008. – 435, [1] s.: il.; 24 cm. – (Ziemie Zachodnie – Studia i Materiały; nr 24) ISBN 978-83-87688-86-8
- Transformacja w Polsce i w Niemczech Wschodnich: próba bilansu** / pod red. Andrzeja Saksona; [tł. tekstów niem. Zbigniew Szulczyński]. – Poznań: Instytut Zachodni, 2009. – 331 s.: il.; 21 cm. – (Prace Instytutu Zachodniego; nr 82). ISBN 978-83-87688-96-7
- Polskie Ziemie Zachodnie: studia socjologiczne** / pod red. Andrzeja Michalaka, Andrzeja Saksona, Żanety Stasienuk. – Poznań: Instytut Zachodni, 2011. – 288 s.: il.; 21 cm. – (Ziemie Zachodnie – Studia i Materiały; nr 26) ISBN 978-83-61736-25-7
- Polsko-niemieckie stosunki społeczne i kulturalne:** praca zbiorowa / pod red. Andrzeja Saksona. – Poznań: Instytut Zachodni, 2013. – 263, [1] s.: il.; 24 cm. – (Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego; nr 92) ISBN 978-83-61736-42-4
- Bilans 25 lat Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z dnia 17 czerwca 1991 r.** / Marta Balcerek-Kosiarz, Tomasz Budnikowski, Radosław Grodzki, Piotr Kubiak,

Tomasz Morozowski, Witold Nowak, Andrzej Sakson, Marcin Tujdowski, Maria Wagińska-Marzec; [red. mertyor. Andrzej Sakson, Marta Balcerek-Kosiarz]. – Poznań: Instytut Zachodni, 2016. – 66 s.; 24 cm. – (IZ Policy Papers; nr 17) ISBN 978-83-61736-62-2.

Ziemia Zachodnie i Północne (1945-2020): nowe konteksty / pod red. Małgorzaty Bukiel, Andrzeja Saksona, Cezarego Trosiaka. – Poznań: Instytut Zachodni, 2020. – 414, [1] s., [36] s. tabl.: fot.; 25 cm. – (Ziemia Zachodnie – Studia i Materiały; nr 29) ISBN 978-83-66412-19-4

„Przegląd Zachodni”

Działalność prof. dra Zygmunta Dulczewskiego w Instytucie Zachodnim (z okazji 70-lecia urodzin) // *Przegląd Zachodni*. – 1987, nr 2, s. 105-111.

Działalność Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej Ziemi Wielkopolskiej // *Przegląd Zachodni*. – 1993, nr 1, s. 163-168.

Dziennik: z badań socjologicznych na Warmii i Mazurach w 1948 r. / Stanisław Ossowski; [wstęp] i oprac. Andrzej Sakson // *Przegląd Zachodni*. – 1986, nr 1, s. 135-146.

Dziesięciolecie kwartalnika „WeltTrends” // *Przegląd Zachodni*. – 2003, nr 3, s. 255-256.

Jerzy Krasuski 1930-2009 // *Przegląd Zachodni*. – 2010, nr 1, s. 317-319.

Karol Marian Pospieszalski honorowym obywatelem miasta Poznania // *Przegląd Zachodni*. – 2005, nr 3, s. 255-257.

Kraj Kłajpedzki: zmiany ludnościowe 1945-1950 // *Przegląd Zachodni*. – 2007, nr 3, s. 105-125.

Kultura w integracji Ziemi Odzyskanych // *Przegląd Zachodni*. – 1986, nr 1, s. 186-191.

Lewicowy ruch studencki w Berlinie Zachodnim w latach siedemdziesiątych // *Przegląd Zachodni*. – 1987, nr 3/4, s. 181-193.

Migracje – fenomen XX i XXI wieku // *Przegląd Zachodni*. – 2008, nr 2, s. 11-19.

Mniejszość niemiecka na tle innych mniejszości narodowych we współczesnej Polsce // *Przegląd Zachodni*. – 1991, nr 2, s. 1-23.

Nowa fala migracji w Europie // *Przegląd Zachodni*. – 1995, nr 1, s. 75-86.

Nowe paradygmaty w badaniach Ziemi Zachodnich i Północnych // *Przegląd Zachodni*. – 1998, nr 3, s. 34-39.

Okręg Kaliningradzki – rosyjskim oknem na Europę // *Przegląd Zachodni*. – 1997, nr 1, s. 246-249.

- Perspektywy** polsko-niemieckiej współpracy // *Przegląd Zachodni*. – 2009, nr 3, s. 144-146.
- Polonia** w Niemczech w opinii prasy polskiej i niemieckiej // *Przegląd Zachodni*. – 2012, nr 3, s. 157-184.
- Prawo** azylowe w świetle masowych ruchów migracyjnych // *Przegląd Zachodni*. – 1992, nr 3, s. 215-216.
- Problemy** adaptacji i stabilizacji społecznej ludności z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej na Warmii i Mazurach po 1945 roku // *Przegląd Zachodni*. – 1997, nr 3, s. 91-107.
- Projekt** badawczy: Świadomość europejska młodzieży Polski, Niemiec i Francji // *Przegląd Zachodni*. – 1993, nr 2, s. 251-252.
- Purda** Wielka na Warmii – tożsamość miejsca // *Przegląd Zachodni*. – 2016, nr 2, s. 231-247.
- Sytuacja** ludności warmińskiej i mazurskiej w świetle „Memoriału delegacji Warmiaków i Mazurów” z 1956 r. oraz „Apelu przedstawicieli olsztyńskich stowarzyszeń twórczych i naukowych w sprawie wyjazdów ludności rodzimej do RFN” z 1981 r. // *Przegląd Zachodni*. – 2005, nr 3, s. 203-218.
- Przemiany** więzi społecznej na Warmii i Mazurach // *Przegląd Zachodni*. – 1985, nr 3, s. 63-72.
- Teraźniejszość** i przyszłość Obwodu Kaliningradzkiego: aspekty polityczne i kwestie bezpieczeństwa międzynarodowego // *Przegląd Zachodni*. – 1993, nr 3, s. 49-67.
- Teraźniejszość** i przyszłość Obwodu Kaliningradzkiego (Królewcą) // *Przegląd Zachodni*. – 1994, nr 3, s. 198-202.
- Tożsamość** lokalna i regionalna współczesnych mieszkańców byłych Prus Wschodnich // *Przegląd Zachodni*. – 2006, nr 1, s. 221-224.

Wybór na podstawie bibliografii: Marta Pęcak, Anna Wysocka, *Wykaz osiągnięć Prof. Andrzeja Saksona w pracy naukowej, badawczej i popularyzatorskiej*, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie, zamieszczonej w pracy zbiorowej pod red. Andrzeja Stelmacha, Adama Barabasza, Cezarego Trościaka, *Ziemie Zachodnie i Północne. Niemcy. Mniejszości i migracje. Bezpieczeństwo międzynarodowe*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Poznań 2022, ss. 609-674.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Stanisław Żerko

Niemiecka polityka zagraniczna 1933-1939 (wyd. II uzupełnione)

Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego nr 100,

ISBN 978-83-66412-42-2,

Poznań 2022,

464 ss.

Książka stanowi opartą na wnikliwej kwerendzie źródłowej syntezę polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy. Punktem wyjścia stało się przedstawienie koncepcji tej polityki w okresie przed dojściem NSDAP do władzy, jak i kształtowanie się nazistowskiego programu pod wpływem poglądów Hitlera, a także osób z kręgu elit władzy Trzeciej Rzeszy i innych osobistości nawiązujących do tradycyjnego nurtu niemieckiego nacjonalizmu.

Autor przedstawia główne kierunki aktywności niemieckiej dyplomacji w okresie konsolidacji reżimu hitlerowskiego, jak i późniejsze wysiłki budowania mocarstwowej pozycji Rzeszy. Szczegółowo zostały ukazane stosunki z mocarstwami, zwłaszcza próby pozyskania Wielkiej Brytanii jako sojusznika, lecz także wiele uwagi poświęcono polityce wobec mniejszych państw.

Ważne miejsce zajmują też relacje z Polską, szczególnie zabiegi o włączenie naszego kraju do grupy państw-sprzymierzeńców Rzeszy, jak i kryzys powstały w związku z próbą podporządkowania sobie Polski, który doprowadził do rozpętania przez Hitlera II wojny światowej.

KRZYSZTOF MALINOWSKI
Poznań
ORCID: 0000-0002-2444-8083

EPOKOWY ZWROT (*ZEITENWENDE*) W NIEMIECKIEJ POLITYCE BEZPIECZEŃSTWA CHWIEJNE PODSTAWY I NIEPEWNE REZULTATY

Zapowiedź kanclerza Olafa Scholza dotycząca diametralnych zmian w niemieckiej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa zawarta w przemówieniu w *Bundestagu* 27 lutego 2022 r. (PP DB 20/19 2022: 1350) w obliczu rozpoczynającej się agresji Rosji na Ukrainę zrodziła liczne dyskusje w niemieckiej opinii publicznej, jak i wzbudziła oczekiwania sojuszników i partnerów Niemiec, liczących na bardziej zaangażowane podejście Berlina do kluczowych kwestii międzynarodowych. Z ich pozytywnym odzewem spotkały się deklaracje kanclerza w sprawie przekazywania uzbrojenia dla Ukrainy, jak i wsparcia dla sankcji wobec Rosji. Natomiast niemiecką klasę polityczną i społeczeństwo nurtowały także wieloaspektowość zapowiadanych zmian, jak i konieczność przewartościowania założeń dotychczasowej polityki i przekonań, dotyczących spraw militarnych, miejsca Rosji w Europie czy zakresu przemian w dziedzinie energii. Krytyczne reakcje opinii publicznej, wezwania do rozrachunku z dorobkiem *Ostpolitik*, koalicyjne dyskusje i wewnątrzpartyjne spory wokół nowego kursu oznaczały, że „epokowy zwrot” stawał się uzależniony od wewnętrznego kontekstu politycznego i zbudowania politycznego poparcia sprzyjającego legitymizowaniu podejmowanych działań.

W powszechnym odbiorze słowo *Zeitenwende* („epokowy zwrot”) użyte przez kanclerza sygnalizowało właśnie przełom, zasadniczą cezurę w dziejach Europy i świata. Rdzeń tego złożonego rzeczownika budził bezpośrednie skojarzenie z innym, wcześniejszym kluczowym hasłem dla powojennych losów Niemiec. Słowo *Wende* określało polityczny zwrot w Niemieckiej Republice Demokratycznej w latach 1989-1990, polegający na odwróceniu od komunizmu, przyjęciu przez społeczeństwo wschodnioniemieckie kursu na odzyskanie jedności Niemiec i demokratyczne zmiany. *Zeitenwende* sugerowało zatem zapowiedź jakiejś zasadniczej zmiany w polityce Niemiec. Jednak w rzeczywistości kanclerz nie ujął tej kwestii w tak dosłowny sposób. Powiedział jedynie:

„Przeżywamy epokowy zwrot [podkr. – KM]. A to oznacza, że świat po nie jest już taki sam jak świat przedtem. Sednem sprawy jest pytanie, czy siła może złamać prawo, czy pozwolimy Putinowi cofnąć zegary do czasów wielkich mocarstw XIX w., czy też zbierzemy siły, by wyznaczyć granice takim podżegaczom wojennym jak Putin” (PP DB 20/19 2022: 1350).

Zatem Scholz zarezerwował tę frazę raczej dla określenia przemian międzynarodowych: agresji Rosji, powrotu do ery konfrontacji i pogłębiających się podziałów między Zachodem a Rosją, między światem demokracji a światem dyktatur i totalitaryzmów. Ponieważ jednak zapowiadał w przemówieniu konkretne zmiany w stanowisku Niemiec, pojęcie *Zeitenwende* zostało mimowolnie przypisane do niemieckiej polityki i stało się emblematem nowego jej rozdziału.

Zgodnie z założeniami *realizmu* zapowiedziane zmiany powinny oznaczać, że Niemcy będą dążyć do bardziej wpływowej roli w Europie, przejawiającej się poprzez zregenerowanie własnej polityki obronnej i udzielenie Ukrainie silnego wsparcia, a zwłaszcza przejście inicjatywy w tej sprawie wśród państw zachodnich. Niemcy – o co apelował wytrawny obserwator polityki międzynarodowej, dyplomata Wolfgang Ischinger – powinny zapewnić sobie kluczowe przywództwo nie tylko w kwestii Ukrainy, ale i większych wyzwań bezpieczeństwa UE oraz ułożenia na nowo stosunków Zachodu z Rosją, a także jako mocarstwo globalne (w 2022 r. sprawujące przywództwo G-7) działać na rzecz przewyciężenia rosnących podziałów z Południem i przywrócenia wiarygodności ładu kierowanego przez Zachód (Ischniger 2022).

Zeitenwende jest wprawdzie zasadniczo sprawdzianem niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa w kontekście sojuszniczym, lecz sądząc po jego dotychczasowym skomplikowanym przebiegu w jeszcze większym stopniu wyzwaniem odnoszącym się do wewnętrznego kontekstu politycznego utrudniającego realistyczną reakcję Niemiec. To on – do tej pory – stanowi wyraziste uwarunkowanie, dyktując rytm i limitując zakres zmian. Burzliwe dyskusje i rozbieżności zdań zarówno pomiędzy rządem a opozycją, wewnątrz partii tworzących koalicję, zwłaszcza w ramach *SPD*, wskazywały, że propozycje Scholza nie zasadały się na szerszych założeniach, opartych na wewnętrznym porozumieniu. Nadrobienie tego braku wydaje się kluczowe dla powodzenia zapowiedzianych zmian. Ich efektywność bowiem zależy w dużej mierze od porozumienia w eksperymentalnej koalicji rządowej, po raz pierwszy w historii złożonej z trzech partii, zapewnienia sobie przez kanclerza poparcia w rządzie, a przede wszystkim od przekonania do swoich planów oponentów na lewym skrzydle *SPD*. *Zeitenwende* zależy także od pragmatycznej reorientacji wśród Zielonych. Bowiem *clou* zmian w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa oraz w dziedzinie energii stanowiło wyzwanie dla rdzenia elementów programowych także drugiej partii reprezentującej lewicę. Niewiadomą było, czy i w jakim zakresie elektoraty obu tych partii będą skłonne zaakceptować nowy kurs i uznają go za wyraz niezbędnego pragmatyzmu, a nie koniunkturalnej relatywizacji. Ponadto z uwagi na przełomowy charakter zapowiedzianych zmian ich powodzenie jest uwarunkowane stworzeniem ponadkoalicyjnego konsensu obejmującego chadecję.

Należy zauważyć, że ogłoszony przez kanclerza zamiar przeprowadzenia zmian w polityce Niemiec nie był rezultatem przygotowanego strategicznego planu czy szeroko zakrojonej refleksji strategicznej, a raczej niespodziewanego uświadomienia, iż agresja Rosji niesie liczne ryzyka dla Niemiec. Kontynuowanie bowiem założeń dotychczasowego stanowiska Niemiec wobec Rosji w dziedzinie energii oraz zachowawczej polityki obronnej, mogłoby osłabić ich pozycję wobec USA i innych

sojuszników, jak i działać destrukcyjnie na współpracę w ramach Sojuszu oraz UE w czasach bezprecedensowych wyzwań. A zatem zmieniająca się dramatycznie sytuacja ujawniła nieprzystawalność dotychczasowego stanowiska Niemiec do kontekstu sojuszniczego. Chociaż administracji prezydenta Bidena zależało na utrzymaniu bliskich, dopiero co na nowo wypracowanych relacji z Berlinem i liczyła ona na stopniową adaptację podejścia kanclerza Scholza i trójkolorowej koalicji w sprawach zwiększenia wydatków na obronność oraz podjęcia ciężaru pomocy dla Ukrainy, to jednak nie przekładało się to na próby wywierania nacisków na Berlin. Bardziej niż zewnętrzne presje to głośne spory w opinii publicznej i liczne polaryzujące debaty parlamentarne w sprawach obronności, kwestii militarnych, w tym dostaw broni dla Ukrainy, sprawa zależności energetycznej od Rosji itp., a więc aspekty wewnętrzne wyznaczały rytm *Zeitenwende* i wydawały się rzutować na lawirujący kurs kanclerza w dwóch wspomnianych sprawach.

Zamiar dokonania zmian w niemieckiej polityce bezpieczeństwa pojawił się nieoczekiwanie i stąd nie mógł uzyskać od razu szerokiego poparcia w koalicyjnych szeregach. Utrudnieniem były słabo ugruntowane i zróżnicowane w opinii publicznej i elitach politycznych, zwłaszcza po stronie socjaldemokratycznej lewicy, oceny faktycznych intencji Rosji, jej imperialnych tendencji i dążenia do rewizji pozimnowojennego ładu, a z czasem również rozbieżności w ocenie implikacji dla Niemiec, jakie niesiła ze sobą nowa zachodnia strategia powstrzymywania Rosji.

Przypadek zmian w polityce Niemiec, cechujący się perturbacjami wewnątrzpolitycznymi na tle ustalenia nowego kursu, pokazuje, że tradycyjne dla badań nad polityką zagraniczną (*Foreign Policy Analysis*) wyjaśnianie zachowania państw w kategoriach procesu decyzyjnego, interesu narodowego lub różnego typu wewnętrznych uwarunkowań kulturowo-politycznych, powinno uwzględniać także zniuansowaną, bardziej złożoną konstrukcję sprawczości państwa w stosunkach międzynarodowych. Konstrukcja taka obejmuje zdolność centrum decyzyjnego do mobilizowania zasobów wewnętrznych, a jednocześnie ugruntowywania własnych koncepcji w środowisku wewnętrznym w obliczu szokowych, przełomowych wyzwań międzynarodowych. Kontekst międzynarodowy (sojusznicy) działa bardziej jako źródło uzasadnień dla wyborów podejmowanych przez państwo niż jako siła napędowa zmian.

Dla wyjaśnienia umiarkowanego podejścia kanclerza Scholza i jego centrum decyzyjnego (złożonego z Urzędu Kanclerskiego i Ministerstwa Obrony) do trwałego zwiększenia wydatków obronnych oraz unikania szerszego, adekwatnego do potencjału militarnego i gospodarczego zaangażowania Niemiec w zakresie dostaw uzbrojenia dla Ukrainy, kluczowe jest pytanie o możliwość stworzenia konsensualnego poparcia politycznego, niezbędnego dla realizacji zmian. Okoliczność ta wydaje się przesądzająca dla powodzenia zwrotu w niemieckiej polityce bezpieczeństwa z uwagi na wspomnianą unikatową konstrukcję koalicji rządzącej, złożonej z partii o jednak dość wyraźnie zróżnicowanych lub właśnie krystalizujących się podejściach do problematyki obronności i bezpieczeństwa.

W związku z tym można postawić hipotezę, że o zakresie i skali podejmowanego zwrotu we wspomnianych dwóch sprawach bardziej niż międzynarodowe uwarunkowania (czy stricte realistyczne kalkulacje) decydowała ograniczona zdolność centrum decyzyjnego do zbudowania szerszego ponadkoalicyjnego poparcia i zarządzania przy tym napięciami, które wynikały z presji chadeckiej opozycji do zwiększania wydatków na obronność i dostaw ciężkiego uzbrojenia dla Ukrainy oraz pogłębiających się na tym tle rozbieżności w koalicji między zwolennikami adaptacji (Zieloni, *FDP*) a jej oponentami z lewego pacyfistycznego skrzydła *SPD*, niechętnymi kategorii siły militarnej.

Dla zweryfikowania tej hipotezy można zaproponować analizę obu zasadniczych obszarów *Zeitenwende* (polityka obronna; wsparcie militarne dla Ukrainy), w trójstronnym układzie odniesienia między centrum decyzyjnym a zapleczem koalicyjnym oraz główną siłą opozycyjną – *CDU/CSU*. Za wyjątkową rolę centrum przemawiały istotne instrumenty pozwalające mu na zapewnienie sobie dominującego wpływu na kształtowanie zmian. Urząd Kanclerski dysponuje sporymi kompetencjami w dziedzinie polityki obronnej (jako część konstytucyjnej kompetencji wydawania dyrektyw; *Richtlinienkompetenz*), podobnie jak i odnośnie do eksportu uzbrojenia, kierując Federalną Radą Bezpieczeństwa. Natomiast Federalne Ministerstwo Obrony, kierowane przez Christine Lambrecht – długoletnią bliską polityczną współpracowniczkę Olafa Scholza, sprawuje zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi w okresie pokoju. Minister Obrony ma wpływ na eksport broni, wchodząc w skład Federalnej Rady Bezpieczeństwa. Pozostali partnerzy koalicyjni nie dysponowali podobnymi możliwościami oddziaływania, chociaż Zieloni poprzez dwoje czołowych polityków: wicekanclerza Roberta Habecka stojącego na czele Ministerstwa Gospodarki i Ochrony Klimatu, wydającego zezwolenia firmom zbrojeniowym na eksport broni oraz minister spraw zagranicznych Annalenę Baerbock (również wchodzącą w skład Federalnej Rady Bezpieczeństwa i odpowiedzialną za opiniowanie sytuacji politycznej w krajach importujących uzbrojenie) mieli możliwość zapoznawania się z motywami działania kanclerza. Natomiast rola *FDP* z uwagi na osobę przywódcy Christiana Lindnera kierującego resortem finansów była kluczowa dla realizacji *Zeitenwende* w zakresie zapewnienia zwiększenia wydatków na obronność.

Przyjęty tutaj, teoretyczny punkt widzenia, skoncentrowany na perspektywie podmiotu, nie deprecjonuje znaczenia uwarunkowań międzynarodowych (systemowych) dla *Zeitenwende* w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Niemiec, czyli m.in. trwających od kilku lat presji i perswazji ze strony USA i innych sojuszników i partnerów w sprawie ograniczenia zależności energetycznej Niemiec od Rosji, zwiększenia wydatków na obronność zgodnie z sojuszniczymi wytycznymi, czy też po 24 lutego 2022 r. udzielania wsparcia Ukrainie w postaci dostaw ciężkiego uzbrojenia. Jednak gdyby kontekst sojuszniczy miał być sam źródłem zmian, wówczas powinno się zaobserwować bardziej oczywistą reakcję centrum decyzyjnego w postaci prób wypracowania jednoznacznego zaangażowania Niemiec w obliczu szokowych zmian otoczenia międzynarodowego, przejścia bardziej przywódczej roli i kontrolowania procesu kształtowania rozwiązań wspólnotowych.

POLITYKA OBRONNA – PODNIESIENIE WYDATKÓW NA OBRONNOŚĆ

Podstawowym przedmiotem rozbieżności w stosunkach z USA było od lat unikanie przez Niemcy finansowania wydatków na sojuszniczą obronność, adekwatnego do ich potencjału politycznego i gospodarczego. Zobowiązanie do ich podniesienia przez państwa członkowskie Sojuszu Północnoatlantyckiego podjęte na szczycie w Walii w 2014 r. było realizowane przez rządy koalicji *CDU/CSU-SPD* pod kierownictwem kanclerz Angeli Merkel połowicznie i z dużymi oporami, a wyznaczony na 2024 r. termin osiągnięcia finansowania na poziomie 2% PKB wydawał się nieosiągalny. Wyraźnie chroniczne niedofinansowanie *Bundeswehry*, nieudane próby jej modernizacji i opóźniające się zakupy uzbrojenia, podejmowane po agresji Rosji na Ukrainę w 2014 r., to pokłosie skomplikowanych uwarunkowań strukturalnych i budżetowych (Becker, Mölling 2021: 2-4), a przede wszystkim niedostatecznej woli politycznej obu partii koalicyjnych oraz centrum decyzyjnego (Urząd Kanclerski, Ministerstwo Finansów), unikającego podejmowania projektów polaryzujących koalicję rządową oraz opinię publiczną. Ten aspekt uwidoczniła zwłaszcza kampania wyborcza do *Bundestagu* w 2021 r., w której jednym z ważnych elementów okazała się sprawa odnowienia stosunków transatlantyckich, a właściwie niemiecko-amerykańskich w związku z objęciem prezydentury przez Joe Bidena w 2021 r. Wzbudziło to nadzieje po stronie niemieckiej, iż nowa administracja okaże się skłonna do kompromisów w sferze polityki klimatycznej, współpracy handlowej, a zwłaszcza bardziej elastyczna w kwestii sankcji na przedsiębiorstwa uczestniczące w projekcie budowy gazociągu *Nord Stream 2*. Ewentualne pole koncesji ze strony Berlina w przekonaniu partii chadeckich miało obejmować m.in. zwiększenie wydatków na obronność (Malinowski 2021).

Zapowiedź kanclerza Olafa Scholza z 27 lutego 2022 r. zwiększenia wydatków na obronność do poziomu 2% PKB stanowiła zatem zerwanie z dotychczasową praktyką. Zaproponował on jednocześnie zlikwidowanie długoletnich deficytów w zakresie uzbrojenia *Bundeswehry* poprzez powołanie do życia Funduszu Specjalnego (*Sondervermögen*) i umocowanie go w Ustawie Zasadniczej, co wymagało jej zmiany. Było to niezbędne dla zapewnienia finansowania Funduszu na podstawie kredytów w celu uniknięcia naruszenia tzw. hamulca budżetowego z art. 115. Zamysł Scholza świadczył o gotowości radykalnego odejścia od upośledzonego traktowania spraw obronnych przez rząd z dominującym udziałem partii lewicowych. Na poziomie decyzyjnym propozycja została uzgodniona z wicekanclerzem i ministrem finansów Christianem Lindnerem, a także miała ogólne poparcie ze strony przedstawiciela Zielonych, wicekanclerza i ministra gospodarki i ochrony klimatu Roberta Habecka. Natomiast na poziomie politycznym koalicji nie była ona przedmiotem kolektywnych konsultacji i ustaleń (Amann, Becker, Gebauer, et. all 2022). Zaprezentowanie przez kanclerza pomysłu zmian dokonało się zatem do pewnego stopnia na zasadzie *fait d'accompli*. Przemówienie i tezy Scholza spotkały się z mieszanymi reakcjami – generalnie z aprobatą, także po stronie chadecji, a szczególnie jej lidera, przewodniczącego *CDU* Friedricha Merza, ale także z zaskoczeniem i niedowierzaniem w części

własnej partii i Zielonych oraz sprzeciwem posłów *Die Linke* (PP DB 19/20 2022: 1350-1355).

Pomysł rewolucyjnych zmian w polityce obronnej doczekał się realizacji po ponad trzech miesiącach rokowań. Ostatecznie osiągnięte 29 maja 2022 r. porozumienie przedstawicieli partii koalicyjnych i chadecji zostało bardzo szybko potwierdzone w *Bundestagu* 3 czerwca 2022 r. (DB PP 20/42 2022), kiedy głosami koalicji i chadeckiej opozycji dokonano zmiany Ustawy Zasadniczej przez jej uzupełnienie o ustęp art. 87a upoważniający Federację do założenia Funduszu oraz do zaciągania kredytów w wysokości 100 mld euro (DT DB 20/1409). Utorowało to drogę do uchwalenia w drugim kroku ustawy o powołaniu Funduszu Specjalnego dla *Bundeswehry* na finansowanie projektów uzbrojenia i sprzętu do 2026 r. (DT DB 20/2090).

Opozycja (CDU/CSU) – koalicja: międzypartyjny konsens

Z uwagi na konieczność stworzenia wymaganej większości parlamentarnej 2/3 dla zmiany Ustawy Zasadniczej centralne znaczenie dla realizacji pomysłu kanclerza w sprawie powołania Funduszu miało pozyskanie głosów chadecji. Propozycja Scholza zasadzała się zatem na założeniu, że konieczna będzie współpraca koalicji z główną partią opozycyjną i zamysł ten można określić jako wyjście naprzeciw jej oczekiwaniom dotyczącym wzmocnienia orientacji transatlantyckiej.

Chadecja uzależniała swoje poparcie dla planów kanclerza od spełnienia kilku warunków, a dźwignią nacisku były deklaracje Merza, iż w głosowaniu nad zmianą Ustawy Zasadniczej weźmie udział dokładnie tylko tylu posłów chadeckich, ilu będzie potrzeba do stworzenia arytmetycznej większości 2/3 („Streit um Sondervermögen“ 2022), co miało zmusić kanclerza do zmobilizowania frakcji *SPD* i przekonania oponentów z jej lewego skrzydła do poparcia kursu zmian w polityce bezpieczeństwa.

Kluczowe znaczenie dla *CDU/CSU* miało zwiększenie wydatków na obronność do poziomu 2%, zgodnie z zapowiedzią Scholza z 27 lutego 2022 r., niezależnie od realizacji pomysłu Funduszu, a więc równocześnie przez zwiększenie kwoty wydatków na obronność w budżecie federalnym i w ten sposób długoterminowe, trwałe zapewnienie ich finansowania na wspomnianym poziomie. Kwestia kontynuowania zwiększonych wydatków obronnych na poziomie 2% po 2026 r., czyli po wygaśnięciu Funduszu, stała się dodatkowym przedmiotem sporu rządu i partii koalicyjnych z chadecją (PP DB 20/30 2022: 2666-2667; 2673-2674).

W trakcie specjalnej debaty w *Bundestagu* 27 kwietnia 2022 r. na temat zaproponowanych przez koalicję projektów zmiany Ustawy Zasadniczej i ustawy o powołaniu Funduszu Specjalnego z 13 kwietnia 2022 r. stanowiska *SPD* i Zielonych wypracowane na podstawie kompromisu z frakcjami zostały zaprezentowane przez minister obrony Christine Lambrecht i minister spraw zagranicznych Annalene Baerbock. Były one podobne i odzwierciedlały ustalenia podjęte na szczepku koalicji (PP DB 20/30 2022: 2667-2671; DB DT 20/1410 2022; DB DT 20/1409 2022). Obie partie były przeciwnie zapisaniu wydatków obronnych w Ustawie Zasadniczej z powodów

ideowych, jak i praktycznych (wysokość PKB w momencie ustalania budżetu nie jest jeszcze znana) i opowiadały się za tym, aby środki Funduszu zostały doliczone do wydatków budżetowych na obronność w kolejnych latach do poziomu 2% PKB (by sprostać sojuszniczemu wymogowi przeznaczania 2% PKB na cele obronne), a mechanizm Funduszu miał charakter wyjątkowy i jednorazowy – tj. miałyby obejmować zwiększenie wydatków na uzbrojenie *Bundeswehry* jedynie na okres 5 lat, do 2026 r. Stanowisko to zarazem oznaczało, że po zrealizowaniu środków z Funduszu kwestia dalszego podnoszenia wydatków po 2026 r. wymagałaby kolejnych ustaleń i negocjacji w celu ich utrzymania na poziomie 2% przez zwiększenie ich udziału w budżecie federalnym.

W ustawie o Funduszu zapisano: „za pomocą Funduszu Specjalnego będą udostępniane na rzecz wydatków na obronność według kryteriów *NATO* na podstawie aktualnej prognozy rządowej średnio dwa procent PKB przez maksymalnie pięć lat” (DT DB 20/2090 2022: 3). Formuła ta oznaczała, że *CDU/CSU* nie udało się wprowadzić swojego pomysłu, aby budżet obronny traktować rozdzielnie od środków z Funduszu. Przede wszystkim strona koalicyjna skutecznie zbiła postulat chadecji, aby w Ustawie Zasadniczej zakotwiczyć dwuprocentowy poziom wydatków na obronność („Die richtige Antwort auf die Zeitenwende” 2022). Nasuwa się wniosek, że niezależnie od względów praktycznych dla takiego podniesienia wydatków na obronność nie można było stworzyć większości, zarówno ze względu na ideowy opór ze strony lewicowych odłamów *SPD* i Zielonych, jak i zastrzeżeń *FDP*, zainteresowanej utrzymaniem hamulca budżetowego.

Osiągnięte porozumienie zakładało kompromis mówiący, że po wyczerpaniu środków kredytowych w ramach Funduszu w przyszłości będą nadal udostępniane z budżetu federalnego środki finansowe niezbędne dla realizacji sojuszniczego wymogu osiągania celów w zakresie podnoszenia zdolności wojskowych. Zostało to następnie potwierdzone w ustawie o Funduszu (DT DB 20/2090 2022: 3). W zamian za to w drugim punkcie spornym dotyczącym przeznaczenia środków z Funduszu, strona koalicyjna pod wpływem centrum decyzyjnego i jego priorytetu zlikwidowania największych deficytów w zakresie uzbrojenia, wyszła naprzeciw chadecji i wycofała się z forsowanego przez Zielonych pomysłu ujęcia w Funduszu wydatków na obronę w przestrzeni cybernetycznej (DB PP 20/42 2022: 4241). Zieloni uznali rację *CDU/CSU*, że Fundusz powinien być przeznaczony wyłącznie do zaspokojenia potrzeb *Bundeswehry* w dziedzinie uzbrojenia i wyposażenia, a więc na wzmocnienie polityki obronnej i pozycji Niemiec.

Za realizację postulatu *CDU/CSU* można uznać także dołączenie do ustawy specjalnego planu adresującego najbardziej palące deficyty i wskazującego priorytetowe projekty uzbrojenia mające uzyskać finansowanie poprzez nowy instrument (Projekte Sondervermögen Bundeswehr 2022). Można uznać, że odpowiadało to priorytetom centrum decyzyjnego, a chadecja mogła być usatysfakcjonowana, że kluczowe projekty były ukierunkowane na realizację zobowiązań sojusznicznych. Projekt zakupu samolotów *F35* marki *Lockheed* na użytek udziału Niemiec w programie *nuclear sharing* oznaczał teraz potwierdzenie atlantyckiej linii w polityce bezpieczeństwa

Niemiec. Ponadto nadzór nad realizacją projektów miało sprawować nowe gremium doradcze w ramach komisji budżetowej *Bundestagu*, co miało zapewnić *CDU/CSU* wgląd i kontrolę w stan realizacji wydatkowania środków Funduszu. *CDU/CSU* nie zdołała też przeforsować pomysłu przedłożenia planu amortyzacji Funduszu; w ustawie skwitowano to stwierdzeniem, że nastąpi to po uruchomieniu wszystkich środków w stosownym czasie.

Kanclerz – koalicja: mobilizacja zaplecza

Pierwotnym warunkiem powodzenia inicjatywy Scholza było przewycięzenie niechęci do zwiększenia wydatków na obronność do 2% po stronie własnej partii. Kluczowe dla kanclerza było zapewnienie sobie bezwarunkowego poparcia frakcji *SPD* – zarówno jej przewodniczącego Rolfa Mützenicha, wpływowego polityka artykułującego potrzebę światowego rozbrojenia nuklearnego, prowadzenia polityki na rzecz pokoju, negującego potrzebę zwiększania wydatków obronnych i współpracy wojskowej z USA oraz domagającego się wyprowadzenia Niemiec z programu współdzielenia nuklearnego (*nuclear sharing*) w Sojuszu Północnoatlantyckim, jak i podzielających ten punkt widzenia parlamentarzystów. Inny wpływowy przedstawiciel tradycyjnego podejścia do spraw polityki bezpieczeństwa we frakcji *Bundestagu*, Ralf Stegner, również zagorzały zwolennik rozbrojenia, łączony był z grupą młodszych stażem posłów sprawujących mandat pierwszą kadencję, a w szczególności z wpływową młodzieżówką partyjną (*Jusos*) i jej przewodniczącą Jessicą Rosenthal, prominentnym sekretarzem partii Kevinem Kühnertem, a także grupą ok. 25 młodszych parlamentarzystów skupionych w *Forum Demokratische Linke 21* (Hagen 2022) i jego przewodniczącym Sebastianem Roloffem, czy też ugrupowaniem *Parlamentarische Linke* z ustosunkowanymi politykami we frakcji: Matthiasem Mierschem (członkiem zarządu *SPD* i rzecznikiem PL) i Sönke Rixem (zastępcą przewodniczącego frakcji).

Oceniając postawę *SPD* należy zauważyć, że kurs kanclerza, chociaż w obliczu kluczowego etapu i zarazem pierwszego poważnego testu *Zeitenwende* stanowił zerwanie z dotychczasowym tradycyjnym stanowiskiem lewicy, zasadniczo nie był mocniej kwestionowany przez lewe skrzydło *SPD* (*Forum Demokratische Linke 21*), co należy uznać za jego sukces w mobilizowaniu zaplecza własnej partii. Ogólnie można to tłumaczyć obawami przed komplikowaniem sytuacji kanclerza, a szerzej nadal oddziaływaniem szoku, jaki wywołała agresja Rosji (Lohse, 2022). W głosowaniu nad zmianą Ustawy Zasadniczej sprzeciw z szeregów wyraziło jedynie 5 posłów, w tym szefowa *Jusos* Jessica Rosenthal (PP DB 20/42, 2022: 4227). Do tej pory dla przedstawicieli lewego skrzydła partii zwiększanie wydatków do poziomu 2% PKB było niewyobrażalne, a z trudem akceptowalny był dalszy udział Niemiec w programie *nuclear sharing*, tym bardziej jego kontynuacja dzięki zaopatrzeniu w samoloty produkcji amerykańskiej, a nie na bazie samolotu *Eurofighter*. Wprawdzie Rolf Mützenich groził nawet, że rozwiązanie podniesienia wydatków

i Funduszu możliwe jest bez konsensusu z chadecją w sprawie zmiany Ustaw Zasadniczej, np. w ramach aktualnego budżetu obronnego, a dalej nie wykluczał, iż Fundusz powinien obejmować także wydatki na cele określone poszerzonym pojęciem bezpieczeństwa i pomocą rozwojową (Lohse 2022), to początkowe obawy, iż we frakcji *SPD* ujawni się duża grupa oponentów zmiany konstytucji i pomysłu specjalnego Funduszu, podsycane zapowiedziami F. Merza o warunkowym poparciu chadecji dla pomysłu Scholza, nie sprawdziły się. Większość posłów *SPD* stanęła za kanclerzem, w ślad za Mützenichem *nolens volens* akceptując jego kurs, co ogólnie można tłumaczyć obawami przed osłabianiem pozycji Scholza (Gathmann, Gebauer, Hagen, i in. 2022), który musiałby być zdany na głosy chadecji. Mniejsza niepewność co do zakresu akceptacji dla wyników porozumienia koalicji z chadecją występowała u Zielonych, których młodzieżowa organizacja *Junge Grünen*, jak i koordynatorka lewego skrzydła Jamilla Schäfer krytykowały kompromis z *CDU/CSU* w duchu zgłaszanych wcześniej postulatów objęcia Funduszem również wydatków pozamilitarnych (Gathmann, Gebauer, Hagen, i in. 2022). Również szok wynikający z agresji Rosji niwelował obawy.

Właśnie zapewnienie sobie poparcia własnej frakcji albo wyciszenie głównych oponentów w tak newralgicznym dla *SPD* obszarze, jakim jest polityka obronna, stanowiło dla kanclerza klucz do powodzenia *Zeitenwende*. Sytuacja ta z zachowaniem wszelkich proporcji przypominała dwa wcześniejsze polityczne zaangażowania z udziałem socjaldemokratycznych kanclerzy. Opór we frakcji przeciw planom dobrojenia *NATO* w 1982 r. doprowadził do upadku rządów kanclerza Helmuta Schmidta, a w 2001 r. z podobnym problemem, choć w mniejszej skali, borykał się kanclerz Gerhard Schröder, wymuszający na własnej frakcji poparcie dla decyzji o udziale *Bundeswehry* w operacji *Enduring Freedom*.

Potencjał oponentów wobec zwiększania wydatków obronnych wśród Zielonych był mniejszy i nie wynikał z tradycji pacyfistycznego rozumienia bezpieczeństwa, jak w przypadku *SPD*, ile raczej z bardziej nowoczesnego, tzw. poszerzonego ujmowania bezpieczeństwa, odnoszącego się do cyberbezpieczeństwa czy zapobiegania katastrofom naturalnym. Zaaprobowanie koncepcji zwiększenia wydatków na obronność za pomocą Funduszu było również w przypadku Zielonych prawdziwym sprawdzianem elastyczności. Faktycznie jednak to szok wynikający z agresji Rosji był decydującym czynnikiem dalszej pragmatycznej modyfikacji stanowiska tej partii i porzucania niechęci wobec wzmacniania *Bundeswehry* i – generalnie – czynnika militarnego.

Zieloni postulowali nierealistycznie rozwiązanie pakietowe, zamierzając połączyć z wydatkami na *Bundeswehre* rozwój tzw. poszerzonego bezpieczeństwa obejmującego takie sprawy infrastrukturalne, jak suwerenność energetyczna, ochrona przed katastrofami i pomoc rozwojowa, a także wspieranie państw partnerskich (A. Baerbock) (DB PP 20/42 2022: 4228). Podejścia Zielonych nie podzielała *FDP*, która jednak w ramach ustępstwa wobec koalicjanta zgodziła się na finansowanie tych zamierzeń z budżetu federalnego, w tym przez przygotowanie specjalnej strategii wzmocnienia bezpieczeństwa cyberprzestrzeni i uchwalenie specjalnej ustawy doty-

czącej cyberobrony („Sondervermögen soll jetzt schnell umgesetzt werden“ 2022; „Weg für Bundeswehr-Milliarden ist frei“, 2022), co zostało też przyjęte w ustawie o Funduszu (DT DB 20/2090 2022: 3).

FDP w pewnym dwugłosie – choć opowiadała się generalnie podobnie jak *CDU/CSU* za zwiększaniem wydatków – kładła nacisk również na dotrzymanie reguł fiskalnych. Dla *FDP* liczył się przede wszystkim jeden warunek poparcia dla koncepcji Funduszu – aby zwiększenie wydatków na obronność nie naruszało reguły hamulca budżetowego, co mogłoby nastąpić w przypadku gwałtownego podniesienia ich wysokości w budżecie obronnym do poziomu 2%. Łącznie przekładało się to na ostrożne podejście do postulatu chadecji o zwiększeniu wydatków obronnych w budżecie.

WSPARCIE MILITARNE DLA UKRAINY

Drugi aspekt zapowiedzianej przez kanclerza zmiany w polityce bezpieczeństwa dotyczył udzielenia pomocy Ukrainie poprzez dostawę uzbrojenia. W opinii krytycznych komentatorów i opozycji, a nawet niektórych przedstawicieli koalicji ograniczony lub niedostateczny w porównaniu z innymi partnerami z Sojuszu Północnoatlantyckiego (w gruncie rzeczy: USA, Wielką Brytanią, Polską i państwami bałtyckimi), wymiar zaangażowania Niemiec kontrastował wyraźnie z ich potencjałem gospodarczym i militarnym, a także z ich ogólnymi aspiracjami europejskimi i międzynarodowymi. Wydaje się jednak, że w rzeczywistości opóźnione, inkrementalne zaangażowanie Niemiec w dostawę uzbrojenia na Ukrainę odpowiadało ich wcześniejszej, raczej pasywnej linii postępowania w sprawach militarnych, dodatkowo splecionej w tym przypadku z liczeniem na jakiś szcztkowy dialog z Rosją.

Biorąc pod uwagę sojusznicze perswazyje i oczekiwania wyrażane na forum Sojuszu Północnoatlantyckiego, szerzej rachuby związane z utrzymaniem wysokiego statusu Niemiec w Sojuszu, jak i ich wysoki potencjał, teoretycznie – z perspektywy *realizmu* – wszystkie te okoliczności powinny skłaniać rząd Scholza do odgrywania roli aktywnego współlidera w zarządzaniu sytuacją kryzysową, w tym nie tylko podjęcia naprawy własnego potencjału militarnego poprzez kreatywne zwiększenie wydatków na obronność (Fundusz Specjalny), lecz także uruchomienie wsparcia militarnego dla Ukrainy i dążenia do określenia polityki Sojuszu w tej sprawie. Tymczasem jednak w analizowanym okresie działania rządu w sprawie dostaw uzbrojenia i sprzętu na Ukrainę na pewno można oceniać jako niejednoznaczne i ograniczone.

Wydaje się, że na takim charakterze reakcji Berlina w dużej mierze zaważyły czynniki wewnętrzne: brak wystarczającego porozumienia nie tylko z opozycją chadecją, jak i w ramach samej koalicji, mniej czy bardziej utajona kontestacja w szeregach *SPD*, a także przywiązywanie przez rząd uwagi do zmieniających się nastrojów opinii publicznej, potępiającej z jednej strony agresję Rosji, a z drugiej strony zaniepokojonej jej możliwymi negatywnymi konsekwencjami dla sytuacji społeczno-ekonomicznej Niemiec, co było instrumentalizowane przez opozycję z prawego (*AfD*)

i lewego (*Die Linke*) skrzydła politycznego spektrum¹. Z uwagi na te okoliczności maksymalizowane dostawy ciężkiego uzbrojenia mogły się jawić jako kłopotliwe dla centrum decyzyjnego i partii kanclerza, byłyby bowiem niespójne z własnymi paucyfistycznymi (choć rezydualnymi) przekonaniem, a zarazem skłaniałyby Rosję do eskalowania wojny i w efekcie opóźniałyby porozumienie dla jej zakończenia.

Można zatem zauważyć, że także w wymiarze *Zeitenwende* dotyczącym dostarczania broni do Ukrainy, występowała analogiczna sytuacja jak przypadku działań rządu na rzecz naprawy potencjału własnych sił zbrojnych. Podjęta przez wąskie centrum przełomowa decyzja wymagała dopiero zbudowania poparcia politycznego i przełamania kolejnego tabu związanego z kwestiami militarnymi.

Łącznie zatem bardziej sprawcza polityka Niemiec w sferze przywództwa w zarządzaniu kryzysem powinna być teoretycznie funkcją zdolności centrum decyzyjnego i przywództwa koalicji do zmobilizowania politycznego zaplecza. Powstaje pytanie, czy w przypadku dostaw ciężkiego uzbrojenia dla Ukrainy centrum decyzyjne, podobnie jak w przypadku Funduszu, było zainteresowane taką mobilizacją? Kanclerz traktował kwestię dostaw (z pominięciem broni pancernej) jako element powściągliwej polityki Niemiec dla unikania angażowania się w wojnę i prowokowania Rosji do eskalacji. Jednak to podejście nie było ustabilizowane w ramach koalicji. Wśród Zielonych i *FDP* coraz częściej rozbrzmiewały głosy podzielające argumenty chadecji na rzecz dostaw, co stawiało kanclerza w niewygodnej sytuacji i wymuszało podejmowanie działań kompensacyjnych.

Stanowisko kanclerza

Zapowiedź Scholza z 27 lutego 2022 r. o dostarczeniu Ukrainie przenośnej broni przeciwpancernej (1000 sztuk) i przeciwlotniczej (500 sztuk Stinger) oznaczała odstępstwo od dotychczasowego stanowiska wobec Ukrainy odmawiającego przekazywania uzbrojenia, jak i szerzej od zasady wykluczającej eksport broni do państw i rejonów objętych konfliktami militarnymi, dopiero co potwierdzonej w umowie koalicyjnej *SPD*, Zielonych i *FDP* (*Mehr Fortschritt* 2021: 146). Dynamika wojny powodowała wzrost oczekiwań Ukrainy wobec państw Sojuszu Północnoatlantyckiego w sprawie dostaw nie tylko broni o charakterze defensywnym, lecz ciężkiego uzbrojenia m.in. w postaci broni pancernej i artylerii, w tym raketowej. Krytykę ze strony niektórych sojuszników (m.in. Polski, państw bałtyckich), samej Ukrainy, *CDU/CSU*, oponentów we własnych szeregach, jak i opinii publicznej budziły nie tylko brak adekwatnego zaangażowania się rządu, lecz także sposób komunikowania kolejnych transz (np. wobec strony ukraińskiej poprzez media), ich rozmiar, a przede wszystkim nieustanne zwlekanie z realizacją już zapowiedzianych dostaw. Dodatkowo olbrzymie kontrowersje budziła koncepcja udzielenia pomocy na zasadzie okrężnej (*Ring-*

¹ W artykule pominięto analizę stanowiska tych dwóch partii politycznych.

tausch), tj. poprzez kompensacyjne przekazywanie ciężkiego uzbrojenia do państw sojuszniczych głównie w Europie Wschodniej (Słowacja, Czechy, Słowenia, Polska, Grecja), oferujących w zamian swoje tzw. poradzieckie uzbrojenie Ukrainie (głównie czołgi T-72 i transportery BWP) oraz zbywanie przez centrum decyzyjne ofert udostępnienia ciężkiego uzbrojenia przez rodzimy przemysł (*Krauss-Maffei Wegmann* i *Rheinmetall*).

Zwiększająca się pomoc militarna ze strony niektórych sojuszników, głównie USA, Wielkiej Brytanii i państw wschodnioeuropejskich, mierzona w ramach różnych klasyfikacji w relacji do ich PKB lub wydatków przeznaczanych na obronność, szybko uwidoczniła, że Niemcy nie są w żadnym razie liderem tego zaangażowania (Ukraine Support Tracker 2022). Stawką stawała się wiarygodność Niemiec, a przede wszystkim spójność ich polityki bezpieczeństwa i autentyczność dopiero co ogłoszonego programu zmian – zwiększenia wydatków na obronność do 2% PKB zgodnie ze zobowiązaniem sojuszniczym, czy też aktywne popieranie polityki sankcji wobec Rosji.

W rezultacie rosnących oczekiwań w ramach *NATO* i ze strony USA, czego wyrazem było zorganizowanie przez nie specjalnej grupy państw chętnych do niesienia pomocy militarnej Ukrainie (*Ukraine Defense Consultative Group*), kanclerz uruchomił taktykę dozowania ciężkiego sprzętu. Na spotkaniu grupy w Ramstein 26 kwietnia 2022 r. minister Lambrecht zapowiedziała przekazanie 50 samobieżnych dział przeciwlotniczych *Gepard*, a na początku maja ogłosiła dostarczenie z zasobów *Bundeswehry* 7 haubic samobieżnych (*Panzerhaubitze 2000*) w kooperacji z Holandią, przekazującą 5 sztuk tej samej broni. Realizacja tych dostaw, wbrew zapowiedziom, następowała z opóźnieniem i na raty, m.in. z uwagi na konieczność wyszkolenia personelu ukraińskiego.

Punktem kulminacyjnym tej wymuszonej linii adaptacyjnej stała się decyzja kanclerza ogłoszona w trakcie debaty budżetowej 1 czerwca o przekazaniu Ukrainie zaawansowanej technologicznie kluczowej broni w postaci czterech wieloprowadnicowych systemów raketowych *MARS II* (*de facto* dostarczono w lipcu 3 zestawy) i 3 systemów obrony przeciwlotniczej *IRIS T* (w sierpniu kanclerz zapowiedział przekazanie jeszcze 3 kolejnych systemów *IRIS T* i dodatkowo 5 haubic samobieżnych *Panzerhaubitze 2000*) (PP DB 20/40 2022: 3914), co istotnie oznaczało zintensyfikowanie pomocy militarnej wysokiej jakości, choć w wojskach lądowych wywołało to zaniepokojenie osłabianiem własnego potencjału artyleryjskiego (Jungholt 2022).

Kluczowym elementem taktyki ograniczonego zaangażowania w dostarczaniu ciężkiego uzbrojenia i unikania przekazywania broni pancerniej, miała być wspomniana wymiana okrężna. Można bez trudu dostrzec, że dla Niemiec realizacja tej koncepcji miała być wyrazem pragmatycznego godzenia własnych interesów obronnych z interesami innych sojuszników oraz oczekiwaniami Ukrainy. Przekazywanie wycofanych już systemów uzbrojenia starszej generacji (transportery *Marder* i czołgi *Leopard I* i *II4A*) nie Ukrainie, a sojusznikom z *NATO* było uzasadnione tym, iż wedle sojuszniczych uzgodnień pomoc militarna nie obejmuje czołgów produkcji zachodniej, a jednocześnie pozwalało na zaznaczenie zaangażowania Niemiec.

Stanowisko Niemiec w sprawie wsparcia militarnego Ukrainy kanclerz komunikował wielokrotnie i należy zauważyć, że z czasem ono stopniowo ewoluowało. Można wskazać na następujące punkty: Scholz kładł nacisk na aspekt sojuszniczy, tj. Niemcy działają zgodnie z linią ustalaną w Sojuszu Północnoatlantyckim; Niemcy kontynuują dostawy uzbrojenia w takim stopniu, jak inni sojusznicy i nie będą postępować przy tym jednostronnie i na własną rękę („kein Alleingang”); Ukraina nie może przegrać wojny; nie ma mowy o pokoju dyktowanym przez Putina (*Regierungserklärung* 2022); unikanie w wypowiedziach publicznych stwierdzenia, że to Rosja powinna zostać pokonana; nie można uszczuplać zasobów *Bundeswehry* ponad miarę z uwagi na zobowiązania sojusznicze; dostawy broni pancерnej nie wchodzą w grę ze względów historycznych, czyli niedopuszczalnym jest, aby niemieckie czołgi operowały przeciw Rosji, w wyniku czego *NATO* i Niemcy stałyby się stroną w konflikcie, a dalsza eskalacja mogłaby doprowadzić do wojny nuklearnej (PP DB 20/24 2022: 1925; PP DB 20/40 2022: 3907-3916; PP DB 20/50 2022: 5321).

Adaptacyjne stanowisko można interpretować w ten sposób, iż Niemcy postępują w porozumieniu z sojusznikami, lecz nie będą liderem wsparcia dla Ukrainy. Nie będą unikać dostaw, ale będą ją wspierać militarnie tak długo jak to potrzebne, aby nie dopuścić do zwycięstwa Rosji, choć równocześnie należy szukać szansy na podjęcie ewentualnie rozmów o zaprzestaniu walk, np. zawarcia rozejmu.

Odmowa dostarczania ciężkiego uzbrojenia, później już tylko broni pancерnej (kompensować miał ją *Ringtausch* lub też zgody na kontrakty przemysłu niemieckiego na dostawy ciężkiego uzbrojenia, jak np. zezwolenie Ministerstwa Gospodarki i Ochrony Klimatu z 13.07.2022 r. na zakup 100 sztuk *Panzerhaubitze*) przy założeniu, że mogłoby to doprowadzić do trzeciej wojny światowej lub eskalacji nuklearnej, sygnalizowała, że dla kanclerza liczyło się wypracowanie takiej linii działania dla Niemiec, która byłaby asekurowana kontekstem sojuszniczym, *de facto* skrywała by jednak pasywność Niemiec, a jednocześnie – jak liczono – zawierałaby margines szans podjęcia rozmów z Rosją.

Dlatego też Niemcy preferowały realizowanie *Ringtausch* i nawet na rękę były im opóźnienia w negocjowaniu tego rozwiązania z zainteresowanymi partnerami (Polska, Czechy, Grecja) zamiast bezpośrednich dostaw transporterów *Marder* i czołgów *Leopard* do Ukrainy, co spowodowałyby, że odgrywałyby „kierowniczą rolę w sprawach militarnych” (Jungholt, 23.06.2022). Rzeczywiście koncepcja *Ringtausch* wydała pierwsze owoce dopiero pod koniec lata 2022 r., kiedy podpisano porozumienie ze Słowacją, która w zamian za 30 transporterów opancerzonych miała otrzymać 15 czołgów *Leopard 2 A4* z zasobów niemieckiego przemysłu. Zmiana nastąpiła także w podejściu do prób Ukrainy bezpośredniego zakupu uzbrojenia od przemysłu niemieckiego, kiedy minister Habeck zaaprobował wspomniane zamówienie aż 100 *Panzerhaubitze 2000* z realizacją w 2024 r. (*Krauss-Maffei Wegmann*) i amunicji (*Rheinmetall*) na kwotę 1,7 mld euro, ale bez finansowania przez rząd niemiecki (Murphy 2022).

Zgodnie ze swoim adaptacyjnym, wystopniowanym podejściem, w momencie kiedy USA ogłosiły największy dotąd pakiet pomocy rządu 3 mld *USD*, Scholz

po prawie 3 miesiącach milczenia zapowiedział 24 sierpnia 2022 r. kolejne dostawy w 2023 r. uzbrojenia istotnych kategorii (ponownie 3 systemy IRIS, 12 górskich transporterów opancerzonych, 20 wyrzutni rakietowych na pick-upach, amunicję precyzyjną i sprzęt do obrony przed dronami) o wartości 500 mln euro, ale znów z pominięciem broni pancernej. „Będziemy dostarczać dalej broń – od haubic pancernych do systemów obrony przeciwpowietrznej, miesiąc po miesiącu” („Deutschland steht” 2022), a rzecznik rządu wyjaśniał, że jest to „przejsięcie do trwałej modernizacji ukraińskich sił zbrojnych” („Flugabwehrsysteme” 2022). Linię tę prezentował Scholz uparcie także wobec premiera Ukrainy Dimitra Shmyhala w trakcie jego wizyty w Berlinie 3 września 2022 r., sugerując, że Niemcy nie będą robić precedensu, ponieważ „dotąd żaden czołg produkcji zachodniej nie dostał przekazany, a Niemcy nie będą działać na własną rękę” („Ukrainischer Regierungschef” 2022). Przy tym odrzucił propozycję Ukrainy, aby mogła ona dokonać zakupu 100 czołgów *Leopard VIIA* za 1,55 mld euro bezpośrednio od firmy *Krauss-Meffei Wegmann*, ani też nie był gotowy przekazać wycofanych z użytku transporterów *Dingo* z zasobów *Bundeswehry* (Geiger, Schwung 2022).

Jednak kilka dni później w wywiadzie dla *FAZ* uniknął jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o dostawy czołgów; nie wykluczał tego, zostawiając sobie furtkę na przyszłość. Wymijająco kanclerz zaproponował natomiast podział dostaw, dla Niemiec rezerwując główną rolę w obronie powietrznej i artylerii („Interview mit Bundeskanzler Scholz” 2022). Jednak na kolejnym spotkaniu ministrów obrony formatu z Ramstein 7 września 2022 r., choć sekretarz obrony L. Austin pochwalił Niemcy za dostawy broni przeciwlotniczej, to jednocześnie pojawiło się wezwanie do zakończenia przekazywania Ukrainie „posowieckiej” broni pancernej w ramach *Ringtausch* i rozpoczęcia dostaw nowoczesnej broni zachodniej. Z pewnością to wezwanie, jak i kolejna transza ciężkiego uzbrojenia z USA (o wartości 675 mln USD) wytworzyły kolejną presję adaptacyjną na stronę niemiecką jako dysponenta broni pancernej i oczekiwanie zakończenia lub uzupełnienia inicjatywy *Ringtausch* dalszymi dostawami broni zachodniej produkcji („USA und Deutschland” 2022). I znowu wymijająca, skromna w porównaniu z olbrzymimi oczekiwaniami premiera Shmyhala kompensacja ze strony Niemiec objęła tym razem ofertę szkolenia w zakresie rozminowywania (razem z Holandią) oraz dostarczenie sprzętu i wyposażenia zimowego dla armii ukraińskiej.

Jak bardzo kurs Scholza był uzależniony od „szoków zewnętrznych” – dynamicznego rozwoju sytuacji na Ukrainie, pokazała udana kontrofensywa ukraińska w pierwszej połowie września 2022 r. Skala wyzwania, przed jakim znalazł się rząd i osobiście kanclerz wzrosła znacząco w kontekście sojuszniczym, kiedy przedstawiciel USA (ambasador USA w Niemczech Amy Gutmann) wyrażając publicznie uznanie dla dotychczasowej kontrybucji Niemiec, jednocześnie perswadowała Scholzowi objęcie większej przywódczej roli. Następnie ambasada w mediach społecznościowych wskazywać, iż „decyzja o rodzajach dostaw należy do każdego kraju z osobna”, zasugerowała zmianę stanowiska w newralgicznej sprawie dostaw broni pancernej (Geiger, Schwung, Sturm 2022). Podważyło to dotychczasową asekuracyjną kon-

strukcję kanclerza wyczekiwania na decyzję USA i unikania działania na własną rękę (Brössler, Krüger, Szymanski 2022; Gathmann, Gebauer, Hagen, i in. 2022). Oczekiwania administracji USA, a także wezwania sekretarza generalnego Jensa Stoltenberga państw członkowskich o przekazywanie broni z rezerwowych zasobów oznaczały, iż z punktu widzenia partnerów Niemiec dezaktualizuje się właśnie argument Lambrecht, iż zachowanie zdolności obronnych na rzecz Sojuszu to priorytet przed dostawami dla Ukrainy. W obliczu tego oraz pod wpływem zmasowanej krytyki ze strony *CDU/CSU* i wewnątrz koalicji, kanclerz i minister obrony ponownie poczuli się zmuszeni do działań kompensacyjnych. Minister Lambrecht 14 września ogłosiła decyzję o przekazaniu kolejnych 2 wieloprowadnicowych wyrzutni raketowych *MARS II* oraz 50 pojazdów opancerzonych *Dingo* („Weitere Raketenwerfer” 2022), 16 września rząd federalny nieoczekiwanie zgodził się na podpisanie kontraktu przez koncern *Krauss-Maffei Wegmann* z Ukrainą na dostawę do 2025 r. 18 nowoczesnych armatohaubic *RCH-155* o wartości 216 mln euro z puli zaferowanych Ukrainie wcześniej 100 egzemplarzy (Geiger, Schwung 2022a), a 19 września pozwolił na natychmiastowe przekazanie kolejnych 4 armatohaubic *Panzerhaubitze 2000*. Rząd mógł też zdyskontować porozumienie z Grecją, która zgodziła się na przekazanie 40 sztuk transportera opancerzonego *BWP1* w zamian za 40 sztuk transportera *Marder* („Deutsch-Griechischer Ringtausch“ 2022).

Koalicja – opozycja: ponadpartyjny punkt wyjścia

Kluczowe dla publicznego prezentowania stanowiska przez rząd i koalicję, jak i wywierania presji przez opozycję chadecką było forum *Bundestagu*; okazję dało kilka debat: w związku ze wspólną uchwałą partii koalicji i chadecji wzywającą m.in. do wsparcia militarnego Ukrainy (28 kwietnia 2022 r.), ze szczytem UE w sprawie Ukrainy w dniach 30-31 maja 2022 r. (18 maja 2022 r.), prezentacją budżetu (1 czerwca 2022 r., 7 września 2022 r.) oraz wnioskami chadecji w sprawie dostaw uzbrojenia (7 lipca 2022 r., 22 września 2022 r.). W ich trakcie stanowisko kanclerza było niezmiennie przedmiotem ostrej krytyki ze strony chadecji, wytykającej opóźnienia w sprawie dostaw uzbrojenia dla Ukrainy, fiasko koncepcji *Ringtausch* i obstrukcję w wydawaniu przez Federalną Radę Bezpieczeństwa zezwoleń na eksport ciężkiego uzbrojenia przez niemieckie firmy zbrojeniowe. Testowany przez *CDU/CSU* kurs centrum decyzyjnego na kontynuowanie ograniczonych dostaw był z kolei poddawany dwojakim napięciom w ramach koalicji: z powodu coraz częściej artykułujących swoje niezadowolenie przeciwników udzielania nieograniczonego wsparcia militarnego ciężkim sprzętem w *SPD* oraz za sprawą otwartej krytyki w mediach ze strony coraz liczniejszych i widoczniejszych rzeczników utrzymania dostaw ciężkiego uzbrojenia (w tym rozszerzenia choćby o część kategorii broni pancerniej) wśród Zielonych i w *FDP*.

Punktem zwrotnym w sprawie ustalenia przez centrum decyzyjne adaptacyjnego kursu w sprawie dostaw ciężkiego uzbrojenia stało się przegłosowanie 28 kwietnia

2022 r. uchwały *Bundestagu* przygotowanej wspólnie przez frakcje koalicji i *CDU/CSU*, w której wezwano rząd federalny do „kontynuowania dostaw uzbrojenia i włączenia do nich ciężkiego uzbrojenia i kompleksowych systemów na przykład w ramach wymiany okrężnej” (DT DB 20/1550). W debacie 27 kwietnia szef frakcji *CDU/CSU* F. Merz usiłował zdyskontować wspólną ponadpartyjną uchwałę dla własnej partii, zauważając, że wynika ona z potrzeby skorygowania linii rządu. Atakował osobiście kanclerza (i *SPD*) z powodu jego kluczenia w sprawie pomocy dla Ukrainy, a zwłaszcza wskazywania, że „dostawy broni przez Niemcy mogą wywołać trzecią wojnę światową”, co według niego jest „nieodpowiedzialne; ponieważ prowadzi do wniosku, że z punktu widzenia kanclerza wszystkie inne kraje, które robią więcej dla Ukrainy niż my (...) zwiększają zagrożenie wojną w Europie” i ocenił, że było to wyrazem błędnej polityki *appeasementu*. Merz wyraził nadzieję, że uchwała oparta na szerokim ponadpartyjnym konsensie da rządowi podstawę do zwiększenia dostaw broni do Ukrainy (PP DB 20/31 2022: 2721).

Przewodniczący *SPD* Lars Klingbeil starał się podkreślać prekursorską rolę kanclerza, podkreślając, iż to dopiero rząd Scholza zerwał z wcześniejszą praktyką dostarczając broń na Ukrainę, i że robi to coraz intensywniej, przestrzegając zasad porozumiewania się z partnerami, nie naruszając własnej obrony terytorialnej i sojuszniczej oraz unikając stania się stroną w wojnie (PP DB 20/31 2022: 2724). Przedstawiciel *FDP* Christian Dürr poparł dostawy ciężkiego uzbrojenia wskazując, że są one „obecnie koniecznością”, a Niemcy kierując się zasadą dostarczania takiego rodzaju broni, którą przekazują inni sojusznicy – USA, Francja, Wielka Brytania – „stają tym samym w jednym szeregu z partnerami” i „muszą sprostać swojej odpowiedzialności” (PP DB 20/31 2022: 2727). Przedstawicielka Zielonych Agnieszka Brugger jednoznacznie poparła dostawy ciężkiej broni:

„to nie jest prosta decyzja, żeby dostarczać śmiertcionośną broń (...). Ale w tych dramatycznych tygodniach nie można i nie wolno okazywać fałszywie rozumianej powściągliwości, która nie jest w stanie się przeciwstawić brutalnym wojennym kalkulacjom. Wsparcie Ukrainy uzbrojeniem (...) jest przesłanką, że wojna w końcu może zakończyć się negocjacjami, które nie będą dyktowane przez Rosję” (PP DB 20/31 2022: 2729).

Okoliczności powstania tej uchwały obrazowały napędową rolę opozycji chadeckiej w kwestii dostaw uzbrojenia, m.in. poprzez wykorzystywanie głosów zwolenników dostaw wśród *FDP* i Zielonych. Przewodniczący *CDU* F. Merz złożył najpierw projekt uchwały wzywającej rząd do dostaw ciężkiego uzbrojenia na Ukrainę „dla zwalczania rosyjskich wojsk inwazyjnych” (DT DB 20/3490), czym sprytnie zepchnął kanclerza i koalicję do defensywy. Z punktu widzenia Scholza kalkulacja przy udzieleniu zgody na wspólną uchwałę obejmowała uniknięcie utraty wiarygodności i zarzutu o bezczynność rządu w obliczu agresji i okrucieństw Rosji na Ukrainie, jak i zaspokojenie zwolenników dostaw również w *FDP* i Zielonych (Carstens, Leithäuser 2022). Zgodę *SPD* na wspólny wniosek międzyfrakcyjny, podobnie zresztą jak wspomnianą skorelowaną w czasie z uchwałą *Bundestagu* deklarację w sprawie dział *Gepard*, złożoną przez minister Lambrecht 27 kwietnia

w Ramstein, można odczytywać zatem jako próbę zneutralizowania polaryzacyjnej presji *CDU/CSU* i uniknięcia fermentu w *FDP* i Zielonych. Z drugiej strony *SPD* wyraźnie na tle Zielonych i *FDP* sceptyczna, zmuszona została do poparcia kursu na dostawę ciężkiego uzbrojenia.

Opozycja (CDU/CSU) – centrum decyzyjne: ofensywa na rzecz dostaw broni

W trakcie debaty nad oświadczeniem rządowym dotyczącym szczytu UE w sprawie Ukrainy w dniu 19 maja 2022 r. kanclerz spotkał się ponownie z atakami chadeckiej opozycji. F. Merz domagał się dalszych dostaw ciężkiego uzbrojenia i zarzucił bardzo ostro Scholzowi w tym kontekście „podwójną grę“, słusznie zwracając uwagę, iż kanclerz tworzy mylne wrażenie, jakoby dostawy uzbrojenia odbywały się. Tymczasem w rzeczywistości z Niemiec nie przekazano we wcześniejszych tygodniach prawie żadnej broni oprócz *Gepardów*, zapowiadana wymiana okrężna nie przyniosła dotąd efektów, zaś niemieckie firmy zbrojeniowe skarżyły się od tygodni, że nie otrzymują żadnych zezwoleń na eksport broni na Ukrainę. Ostra recenzja trafiała w zasadzie w sedno polityki na zwłokę uprawianej przez ośrodek decyzyjny.

„Jeśli *Zeitenwende* rzeczywiście ma być epokową zmianą, którą opisał Pan z tego miejsca w swojej deklaracji z 27 lutego, to dzisiejsza deklaracja pozostaje daleko za koniecznymi działaniami dla aktywnego ukształtowania *Zeitenwende*. Więcej musi być spełnione, Panie Kanclerzu. Dziś jeszcze jest za mało“. (PP DB 20/37 2022: 3493).

Zarzuty Merza kanclerz parował w trakcie debaty budżetowej (1 czerwca 2022 r.), tłumacząc swoją decyzję o przekazaniu wieloprowadnicowych systemów rakietowych *MARS II* i systemów przeciwlotniczych *IRIS T* względami sojuszniczymi, czyli partnerstwem z USA, a konkretnie potrzebą dostosowania do kursu administracji prezydenta Bidena, która postanowiła przekazać systemy rakietowe dalekiego zasięgu:

„To rzeczywiście świadczy o wywierającej wrażenie jakości naszych stosunków transatlantycznych, że intensywnie konsultujemy się, że się dokładnie umawiamy, że wspólnie działamy. (...) W tych dniach rozmawiamy o tym [dostawach wyrzutni rakietowych – K.M.] i umówiliśmy się z USA, że to, co jest w ramach naszych technicznych możliwości będzie naszym wkładem. (...) Działaliśmy w każdym razie w konwoju z naszymi sojusznikami (...) Będzie on określał naszą politykę“ (PP DB 20/40 2022: 3914).

Można wywnioskować z tej wypowiedzi, że kanclerz wyzyskał stanowisko administracji Bidena dla osiągnięcia dwojakich celów: zademonstrowania transatlantyczności niemieckiej *Zeitenwende*, a zarazem zneutralizowania krytyków w koalicyjnych szeregach, tj. wśród Zielonych i *FDP*, jak i chadeckiej opozycji. Tym samym mógł kontynuować swoją linię ograniczonej pomocy, a nawet ją kompensować zapowiedzią wsparcia dla kandydatury Ukrainy w UE w trakcie wizyty w Kijowie (16 czerwca 2022 r.).

W obliczu opóźniających się zapowiedzianych dostaw broni w lipcu 2022 r. taktyka chadecji oparta była na poszerzaniu wylomu w stanowisku rządu, jaki stworzyła uchwała kwietniowa. Polegało to na stałym napominaniu kanclerza przez czołowych

polityków i ekspertów frakcji *CDU/CSU* do zwiększania dostaw broni, a zwłaszcza do przekazania broni pancernej (transporterów opancerzonych *Marder* i czołgów *Leopard*), przy zarzucaniu mu lekceważenia wspólnej przełomowej uchwały *Bundestagu* z 28 kwietnia oraz wykorzystywaniu upublicznianych trudności w negocjowaniu z sojusznikami sprawy *Ringtausch*, przeciwstawianiu pozytywnego przykładu dostaw zaawansowanych broni z USA, Polski, Wielkiej Brytanii i Czech (przedstawiciel *CDU/CSU* w komisji spraw zagranicznych Roderich Kiesewetter) oraz w związku z tym posługiwaniu się argumentem postępującego spadku uznania międzynarodowego rządu Scholza. Wiceprzewodniczący frakcji *CDU/CSU* Johann Wadepuhl twierdził, iż to na kanclerzu będzie ciążyć odpowiedzialność za ewentualną porażkę Ukrainy, której Niemcy nie dostarczały ciężkiego uzbrojenia (Specht, 2022). Frakcja *CDU/CSU* zasiała w szeregach koalicji ferment, kiedy złożyła kolejną ponaglącą uchwałę, wzywającą rząd m.in. do wyrażenia zgody na dostawy 200 transporterów *Fuchs* (DT DB 20/2623), a potem w głosowaniu w dniu 7 lipca 2022 r. 12 posłów z *FDP* i Zielonych wstrzymało się od głosu (PP DB 20/47 2022: 5020), co należy uznać za demonstrację niezadowolonia wobec linii kanclerza.

W trakcie debaty budżetowej w *Bundestagu* 7 września 2022 r. lider chadecji F. Merz atakował kanclerza bez pardonowo zarzucając mu po raz kolejny zwlekanie z dostawami ciężkiego uzbrojenia wbrew zobowiązującej go do tego uchwały z 28 kwietnia. Merz przywołując słowa berlińskiego politologa Herfrieda Münklera, iż przez dostawy broni przyspiesza się proces, na końcu którego stoją negocjacje i aprobując jego konkluzję, iż „Droga (...) do stołu rokowań wiedzie wyłącznie poprzez militarne sukcesy Ukrainy, które odbiorą Rosji nadzieje na wielkie zwycięstwo”, utrzymywał *a contrario*, iż postawa kanclerza przyczynia się do osłabiania Ukrainy i odwleka zakończenie wojny. Drugi argument Merza wydawał się nawet bardziej kluczowy dla jego punktu widzenia. Wzywając kanclerza do powtórzenia słów Münklera: „Panie kanclerzu, takich jasnych słów oczekiwaliśmy od Pana. Tym samym objąłby Pan przywództwo nie tylko w Niemczech, lecz także w całej Europie” (PP DB 20/50 2022), wskazał na przywództwo Niemiec. Należy więc zauważyć, że niezależnie od intencji wsparcia Ukrainy niesłuchanie ważnym motywem dla Merza były względy statusowe – w tym przypadku były to obawy przed możliwością dalszego osłabienia wpływów Niemiec wśród sojuszników.

Po stronie chadecji udana kontrofensywa Ukrainy dała wyraźny impuls do radykalizowania krytyki kanclerza. Zwyczajowe wezwania do dostarczania czołgów (rzecznik frakcji ds. obronności Florian Hahn, *CSU*) („Ukrainischer Etappensieg”, 2022) szybko przerodziły się w szerszą zakrojoną akcję na rzecz uchwały *Bundestagu*, którą można odczytywać jako próbę zdyskontowania pogłębiającego się fermentu w szeregach Zielonych i *FDP* i wywarcia zwiększonej presji na *SPD* i kanclerza. F. Merz ponowił atak z powodu rozmowy Scholza z Putinem w dniu 13 września 2022 r. i jego apeli o „dyplomatyczne rozwiązanie” w sprawie rozejmu i opuszczenia terytorium Ukrainy przez wojska rosyjskie. Zarzucał kanclerzowi, że proponuje rokowania ponad głowami Ukraińców, tymczasem „Niemcy nie są pośrednikiem, lecz stoją po stronie Ukrainy” oraz „tak jak rząd mówi, że nie wolno działać w pojedynkę

w sprawie dostaw broni, tak nie może działać w pojedynkę także żądając rokowań w sprawie rozejmu” (tzn. ponad głowami Ukraińców). Co więcej, zwlekanie z dostawami kluczowych dla kontrofensywy na południu Ukrainy broni (pancernych) mogłoby zmusić ją do przedwczesnych koncesji wobec Rosji (Gutschker, Schuller 2022). Projekt uchwały *CDU/CSU* wzywał kanclerza do „przejęcia odpowiedzialności za przywództwo” i natychmiastowego wydawania zezwoleń na eksport ciężkiego uzbrojenia z zasobów przemysłu, jak i w szczególności opancerzonych wozów bojowych i więcej dalekosiężnej artylerii z zasobów *Bundeswehry*, a ponadto zagwarantowania wyszkolenia przez *Bundeswehrę* żołnierzy ukraińskich do obsługi tego sprzętu (DT DB 20/3490). Merz dezawuował jako „grę znaczonymi kartami” argumentację Scholza i Lambrecht, przekonujących, że istnieje między sojusznikami porozumienie w sprawie nieprzekazywania broni pancernej (Gutschker, Schuller 2022). Przedkładane przez chadecję uchwały w sprawie ciężkiego uzbrojenia dla Ukrainy (DT DB 20/2347; DT DB 20/3490) i debaty w *Bundestagu* (w dniach 22 i 28 września 2022 r.) ukierunkowane na wikłanie rządu i koalicji w różne sprzeczności pomiędzy faktem, że przekazywano znaczące kategorie ciężkiego uzbrojenia, lecz pomijano broń pancerną, okazywały się skuteczne jedynie w tym sensie, że przyczyniały się do pogłębiania polaryzacji w szeregach koalicji przez wyzyskiwanie rozbieżności między Zielonymi, *FDP* oraz *SPD* (PP DB 20/54 2022: 5870 i nast.; PP DB 20/56 2022: 3175 i nast.)

Naciski chadecji zwiększały się każdorazowo w związku z decyzjami administracji USA w sprawie wsparcia dla Ukrainy. Uzasadnienia wniosków frakcji *CDU/CSU* wzywających rząd do przekazywania ciężkiego uzbrojenia odwoływały się właśnie do kontekstu sojuszniczego. Zapowiedzi kanclerza o kolejnych transzach wsparcia w pewnej korelacji czasowej z decyzjami administracji USA pozwalały mu dokumentować obraną taktykę niewychodzenia przed sojuszniczy szereg, prezentowania własnego stanowiska jako skoordynowanego z administracją amerykańską. W szczególności dotyczyło to nie tyle zapowiadanych dostaw broni, ile kontrowersyjnej kwestii odmowy przekazania broni pancernej. Stanowisko kanclerza zakładało, że Niemcy nie prześlą swoich czołgów *Leopard* tak długo, jak Waszyngton nie będzie gotów dostarczać Ukrainie swoich czołgów typu *Abrams*. W rzeczywistości jednak administracja USA, sama nie decydując się na transfer czołgów *Abrams* ze względów logistycznych i technicznych, nigdy publicznie nie domagała się od rządu niemieckiego przekazywania broni pancernej, ani też nie blokowała jej, uznając, iż decyzje o zakresie pomocy każde państwo członkowskie podejmuje samodzielnie. (Sattar 2022).

Kanclerz przekonywał publicznie, że jego linia jest właśnie zorientowana sojuszniczo, bo podąża za kursem prezydenta Bidena, który zakładał sukcesywne wspomaganie wojskowe Ukrainy dla wzmocnienia jej pozycji wobec Rosji i doprowadzenia w ten sposób do rokowań (tzn.: a nie do pokonania Rosji):

„To, co robimy, jest osadzone we wspólnym działaniu z naszymi sojusznikami, zwłaszcza Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Kto chce mnie zrozumieć, każdy, kto chce pojąć, co dokładnie kieruje tą administracją, musi tylko przeczytać esej prezydenta Bidena w 'New York Timesie', w którym powiedział on dokładnie to, co ja mówię tutaj: będziemy działać jako sojusznicy. Nie będziemy podejmować żadnych decyzji, które wiodą do eskalacji wojny, którą Rosja zbrod-

niczo kieruje przeciwko Ukrainie, które prowadziłyby do wojny między *NATO* a Rosją. Ale zrobimy to, co konieczne. Dokładnie wzdłuż tej linii, ściśle osadzonej w sojuszu z naszym przyjaciółmi z całego świata, będziemy wspierać Ukrainę tak długo, jak długo jest to konieczne” (PP DB 20/50 2022: 5321).

Koalicja – centrum decyzyjne: dysonanse

W samej *SPD* próby wysondowania aprobaty dla ostrożnego podejścia kanclerza w sprawie ograniczonych i dozowanych dostaw ciężkiego uzbrojenia jako elementu bardziej wpływowej, aktywnej roli Niemiec w Sojuszu, które w czerwcu podejmował współprzewodniczący partii Lars Klingbeil, nie przyniosły jednoznacznego rezultatu („Deutschland muss Führungsmacht sein“ 2022), chociaż znalazły zaraz potem swój ciąg dalszy w ogłoszeniu przez minister obrony Lambrecht, że „Niemcy muszą mieć ambicję mocarstwa przywódczego” (Lambrecht 2022). Pacyfistyczne nastroje znalazły swój punkt kulminacyjny w dyskusjach i sporach na zamkniętym spotkaniu frakcji *SPD* 2 września 2022 r. w Dreźnie. Swoistym ujściem dla dezaprobaty z powodu linii kanclerza i Lambrecht był postulat podjęcia przez *SPD* inicjatywy dla zatrzymania wojny na Ukrainie, formułowany przez część partyjnej lewicy (rzecznika frakcji ds. polityki gospodarczej Bernda Westphala, Ninę Scheer i wiceprzewodniczącego frakcji Ralfa Stegnera), ale niepopierany np. przez jej prosocjalnego sekretarza generalnego Kevina Kühnerta („Warme Worte” 2022). Tendencje te znalazły swój wyraz już we wcześniejszym apelu autoryzowanym przez lewicę partyjną pod specyficznym tytułem („Broń musi zamilknąć!”), w którym m.in. żądano rozejmu, a jako pośrednika proponowano Chiny (Teevs 2022).

Domaganie się inicjatywy dyplomatycznej wobec Rosji szło w parze z ostrzeżeniami przed dozbrajaniem Ukrainy (szczególnie w broń pancerną i samoloty bojowe, co miałyby oznaczać przystąpienie Niemiec do wojny po stronie Ukrainy i ryzyko wojny nuklearnej) (Amann, Gebauer, Knobbe, i in. 2022; Hagen 2022). Trudno ocenić, czy w partii doszło do dychotomicznego podziału na tle kontynuowania dostaw ciężkiego uzbrojenia. Raczej wyraźnie wyodrębniła się krytyczna orientacja, identyczna z lewym skrzydłem, a głosy zadeklarowanych zwolenników uzbrajania Ukrainy były nieliczne (przewodniczący komisji spraw zagranicznych *Bundestagu* Michael Roth, Kristian Klink). Rozbieżności w partii między lewym skrzydłem tradycjonalistów z Mützenichem na czele, optujących za rozwiązaniem dyplomatycznym konfliktu przez negocjacje z Rosją, a otoczeniem kanclerza opowiadającymi się ostrożnie za zwiększeniem roli Niemiec oraz z nielicznymi prowolnościowymi pragmatykami we frakcji (Klink, Roth), przekonanymi do dozbrajania Ukrainy bronią pancerną i do tego, że ona sama musi zdecydować o warunkach zakończenia wojny, stały się bardziej upublicznione. Poparcie dostaw broni pancernej przez *SPD* oznaczałoby, że partia ta zrywa z tradycją niechętną eksportowi uzbrojenia, choć i tak już uczyniła duży krok naprzód od początku wojny. Nie wchodziło to w rachubę ze

względów tożsamościowych, obejmujących także nastroje w elektoracie, czego świadomy zdawał się być sam Scholz (Regierungserklärung 2022).

We frakcji *FDP* grono krytyków kanclerza i minister Lambrecht, a zarazem rzeczników wsparcia militarnego Ukrainy było stosunkowo aktywne. Wyróżniała się ekspertka *FDP* ds. polityki obronnej, przewodnicząca komisji obrony *Bundestagu* Marie-Agnes Strack-Zimmermann, która od wiosny jako pierwsza parlamentarzystka w szeregach koalicji, wielokrotnie w mediach krytykowała kurs kanclerza w sprawie Ukrainy, domagając się przekazywania broni pancernej, w lipcu wystąpiła z pomysłem zwołania narodowej konferencji w sprawie pomocy dla Ukrainy (Schwung 2022), a w trakcie debaty w *Bundestagu* 22 września stwierdziła, że konieczne jest przekazanie transporterów *Marder* i *Fuchs* (choć nie wymieniła czołgów *Leopard*) oraz wyraziła przekonanie, że *Zeitenwende* powinna dotyczyć przejmowania przywództwa przez Niemcy, a nie oczekiwania, iż partnerzy będą podejmować za nie niewygodne decyzje (PP DB 20/54 2022: 5876). Również ekspert frakcji ds. obronności Markus Faber krytykował nie tylko osobiście kanclerza i koncepcję *Ringtausch*, uważając jej wartość za nikłą w obliczu rozwoju sytuacji na Ukrainie, domagając się przekazywania jej nowoczesnego sprzętu o wysokiej jakości bezpośrednio od przemysłu niemieckiego (Specht, 2022). Podobne stanowisko zajmował sekretarz generalny Bijan Djir-Sarai, wiceprzewodniczący partii Johannes Vogel i młodzieżowa organizacja *Jungen Liberalen* („FDP offen für direkte Panzerlieferungen“ 2022), choć minister finansów Christian Lindner tradycyjnie wykazywał się powściągliwością („FDP und Union“ 2022).

W koalicyjnym kręgu frakcyjnych ekspertów ds. polityki bezpieczeństwa rodziły się także trój- lub dwupartyjne inicjatywy demonstrujące w przestrzeni publicznej, poza *Bundestagiem*, poparcie dla dostaw ciężkiego uzbrojenia, w tym broni pancernej i krytykujące kanclerza. Podróż na Ukrainę (12.04.2022) trzech parlamentarzystów z *FDP* (M.-A. Strack-Zimmermann), Zielonych (A. Hofreiter) i *SPD* (M. Roth) wzbudziła wściekłość w lewym skrzydle *SPD*, a także wywołała złośliwy komentarz samego Scholza określającego parlamentarzystów jako „chłopaków i dziewczyny”, a ich podróż jako wyraz „turystyki wojennej” (Feldhoff 2022). Trzech parlamentarzystów Kristian Klink (*SPD*), Sara Nanni (Zieloni), i Alexander Müller (*FDP*) apelowało o „znaczące zwiększenie dostaw broni dla Ukrainy”. Krytykując negatywne stanowisko minister Christiny Lambrecht wobec dostaw uzbrojenia z zasobów *Bundeswehry* z uwagi na konieczność dochowania zobowiązań obronnych w *NATO*, wskazywali oni, że zamiast tylko reagowania na aktualne wyzwania „konieczny jest długoterminowy plan trwałego zaopatrzenia Ukrainy w systemy broni, w powiązaniu z *Zeitenwende* także w polityce obronnej i przemyśle zbrojeniowym” (Klink, Müller, Nanni 2022).

Do pogłębienia rozdzwieńków w koalicji na temat dostaw broni pancernej i dalszego dystansowania się obu koalicjantów od *SPD* doszło pod wpływem kontrofensywy ukraińskiej w regionie Charkowa w drugim tygodniu września 2022 r. i artykułowanych przez stronę amerykańską i *NATO* oczekiwań w sprawie wykazania się przez rząd Scholza inicjatywą w zakresie dostaw broni pancernej. Oczekiwania sojusznicze

zostały podchwyczone nie tylko przez chadeków, lecz dały asumpt do formułowania wezwań do działania pod adresem kanclerza ze strony już nie tylko pojedynczych prominentnych parlamentarzystów-ekspertów *FDP* (M.-A.Strack-Zimmermann) i Zielonych (A. Hofreiter, Katrin Goering-Eckhardt, Robin Wagener) („Goering-Eckhardt” 2022; Gathmann, Gebauer, Hagen, i in. 2022), lecz i samego kierownictwa Zielonych, wypowiadających się ofensywnie w mediach za wsparciem Ukrainy przynajmniej transporterami *Marder* z zasobów *Bundeswehry* i przemysłu, bądź apelując o stworzenie specjalnej koalicji państw-darczyńców czołgów *Leopard 2* w gronie sojuszników w *NATO*. Współprzewodniczący Zielonych Omid Nouripour sugerował, że kwestia broni pancernej jest przedmiotem podziałów w rządzie: „Wszyscy w rządzie wiedzą, że można byłoby jeszcze więcej zrobić”. Podobnie jak współprzewodnicząca Zielonych Ricarda Lang, apelował on o bezpośrednie dostawy z zasobów *Bundeswehry* i przemysłu, choć pozostawiał otwartym, czy mają być to czołgi *Leopard* („Panzer für die Ukraine” 2022). Jednak najsilniejszy rezonans wywołała wypowiedź minister spraw zagranicznych Annaleny Baerbock po wizycie w Kijowie 14 września 2022 r. Minister A. Baerbock podobnie jak kanclerz odrzucała początkowo dostawy ciężkiego sprzętu, przy czym ewolucja jej stanowiska przebiegała znacznie szybciej, zgodnie z jej ideowym przekonaniem o potrzebie prowadzenia przez Niemcy polityki zorientowanej na wartości (Amann, Gebauer, Knobbe, i in. 2022). Baerbock publicznie wywarła nacisk na Scholza i Lambrecht, oznajmiając w wywiadzie dla „Frankfurter Allgemeine Zeitung”: „W decydującej fazie, w której właśnie znajduje się Ukraina, nie uważam, żeby ta decyzja miała być długo odwlekana” (Leithäuser 2022), co dało asumpt do opinii o głębokim podziale w rządzie. Punktem kulminacyjnym wewnętrznej krytyki kursu centrum decyzyjnego stał się wspólny apel 24 posłów *Bundestagu* z frakcji Zielonych i *FDP* (bez *SPD*), wzywający rząd federalny i partnerów z UE i *NATO* do zwiększenia skuteczności pomocy militarnej dla wyzwolenia okupowanych terytoriów, przy czym jednocześnie domagano się od rządu przejęcia przez Niemcy roli koordynatora działań, ponieważ są one do tego predestynowane z uwagi na swój potencjał i względy humanitarne oraz historyczne (Korbaki, Schult 2022).

W obliczu uników oraz obstrukcji kanclerza i minister obrony Christine Lambrecht, niektórzy pragmatyczni politycy *SPD*, jak L. Klingbeil czy współprzewodnicząca partii Saskia Esken w wypowiedziach publicznych utrzymywali dotychczasowy kurs, choć zdawali się nie wykluczać dostaw broni pancernej pod warunkiem, że nastąpi to w porozumieniu z sojusznikami. Asekuracyjnie zasłaniali się brakiem decyzji sojuszniczych i argumentem o niemożliwości dalszego uszczuplania zasobów *Bundeswehry*, podsycanym przez wpływowych jej przedstawicieli, jak generalnego inspektora *Bundeswehry* gen. Eberharda Zorna czy przewodniczącego związku żołnierzy *Bundeswehry* (*Bundeswehrverband*) André Wüstnera (Carstens, Wehner 2022). Równocześnie jednak, wraz z nasileniem się krytyki pod wpływem kontrofensywy Ukrainy, nieoczekiwanie kanclerz zaczął podejmować kroki kompensujące, decydując o przekazaniu transporterów *Dingo* czy wydając zezwolenia na kolejne kontrakty przemysłu na dostawy ciężkiego uzbrojenia na Ukrainę.

WNIOSKI

Działania centrum decyzyjnego do zmobilizowania zarówno własnego politycznego zaplecza, jak i zapewnienia sobie ponadpartyjnego poparcia w dwóch kluczowych obszarach *Zeitenwende* przyniosły jak dotąd rezultaty zróżnicowane i niejednoznaczne.

Do sukcesu można zaliczyć przeprowadzenie zmiany Ustawy Zasadniczej i uruchomienia specjalnego rozwiązania pozabudżetowego w postaci Funduszu Specjalnego. Było to możliwe dzięki wynegocjowaniu wsparcia chadecji, niekłopotliwemu pozyskaniu coraz bardziej pragmatycznych Zielonych, jak i jednoczesnemu przekonaniu lewego skrzydła własnej partii, oprostowującej dotąd eksponowanie spraw militarnych w polityce Niemiec jako jej militaryzację.

Konsensualne decyzje w sprawie podniesienia wydatków na obronność w początku czerwca 2022 r. symbolizowały cezurę w niemieckiej polityce bezpieczeństwa – odwrót od dotychczasowej praktyki oszczędzania na obronności, którą *nota bene* współautoryzował Olaf Scholz sprawujący stanowisko wicekanclerza i ministra finansów w rządzie kanclerz Angeli Merkel w latach 2018-2021.

Dla niemieckiej lewicy – *SPD* i Zielonych akceptacja wydatków na obronność w wyznaczonej przez *NATO* skali – choćby na najbliższe pięć lat do 2026 r. – oznaczała kolejny milowy krok na drodze do przełamania dotychczasowego tabu i pacyfistycznego traktowania spraw bezpieczeństwa, jednak w niepełnym jeszcze wymiarze. Powołanie Funduszu finansującego projekty wypełniające zobowiązania sojusznicze nie tylko w zakresie dwuprocentowego poziomu wydatków na obronność, lecz także w zakresie podnoszenia jakości sił zbrojnych, czyli modernizacji uzbrojenia, miało jawnie proatlantyckie implikacje dla niemieckiej polityki bezpieczeństwa, co pozostaje nadal kłopotliwe dla *SPD* z uwagi na opór sceptycznego, pacyfistycznego lewego skrzydła.

W kwestii wsparcia militarnego Ukrainy centrum decyzyjne, wskutek obranej adaptacyjnej strategii ograniczonych dostaw, mogło dysponować jedynie poparciem koalicji, z czasem jednak nie monolitycznym. Początkowa międzypartyjna jednomyślność na rzecz dostaw uzbrojenia (także ciężkiego), czego przejawem była wspólna uchwała frakcji *SPD*, Zielonych, *FDP* i *CDU/CSU* z 28 kwietnia 2022 r. szybko została zreinterpretowana przez centrum decyzyjne w sensie wykluczającym przekazywanie broni pancernej. To z kolei dawało asumpt dla medialnej krytyki ze strony koalicyjnych parlamentarzystów-ekspertów oraz narastania presji ze strony chadecji składającej kolejne wnioski wzywające rząd do dostarczania broni pancernej. Były one regularnie odrzucane latem 2022 r. przez koalicję, chociaż stopniowo wyraźniejsza reorientacja Zielonych, zajmujących podobne stanowisko co *FDP*, wytwarzała presję na centrum decyzyjne i skłaniała je do dozowania dostaw broni i kompensowania broni pancernej zastępczymi rozwiązaniami, jak np. przy pomocy *Ringtausch* lub do zapowiadania transferu kolejnych partii ciężkiego uzbrojenia i sprzętu czy też wydawania zgód na dostawy przez przemysł niemiecki.

Centrum decyzyjne przyjęło intencjonalnie strategię adaptacyjną, w tym sensie, że stopniowo rozszerzano dostawy koordynując to z administracją USA i jej decyzjami o pakietach pomocy wojskowej, jak i w ramach aktywności formatu z Ramstein. Strategia ta świadczyła, że centrum decyzyjne w analizowanym okresie nie było zainteresowane inicjatywą w tej sprawie na płaszczyźnie sojuszniczej i objęciem roli lidera. Można bez trudu przyjąć, że nie miało ono intencji, ani nie wypracowało planu szerszego indywidualnego zaangażowania, odpowiadającego potencjałowi Niemiec. Opisywała to asekuracyjna formuła podkreślająca, że Niemcy nie będą działać na własną rękę (*kein Alleingang*) i będą dostarczać jedynie taką ciężką broń, jaką przekazują sojusznicy, czyli nie przekażą broni pancernej zachodniej produkcji, choć w rzeczywistości takie stanowisko nie było przedmiotem sojuszniczych uzgodnień. USA zaprzeczały istnieniu *unctim* między ewentualnymi dostawami czołgów przez Niemcy a konsensem w kręgu sojuszników. USA dopiero pod wpływem udanej kontrofensywy Ukrainy we wrześniu 2022 r. inicjowały dyskusję na ten temat wśród sojuszników, sugerując Niemcom przejście roli lidera, czyli działanie w tej sprawie bez oglądania się na Waszyngton. Wspomniane działania zastępcze miały na celu uniknięcie objęcia bardziej podmiotowej, przywódczej roli.

Sprawa dostaw czołgów *Leopard* była ostatnią linią oporu centrum decyzyjnego. Kanclerz starający się utrzymać swój własny „autorski” kurs był konfrontowany z naciskami chadecji i wezwaniami z szeregow Zielonych i *FDP*, z drugiej strony jednak w jego kalkulacjach brała górę intencja utrzymania pewnej spójności i integralności swojego stanowiska, której warunkiem było uwzględnianie pacyfistycznych nastrojów i niechęć lewego skrzydła *SPD* wobec świeżo zadeklarowanej *Zeitenwende* w dziedzinie obronności. Niespójność w partii socjaldemokratycznej w kwestii dostaw uzbrojenia oraz korespondujące z nią jego własne, swoiste poczucie pragmatyzmu, nakazujące mu ostrożność wobec Rosji w obawie przed eskalacją, wraz z możliwością użycia przez nią broni nuklearnej, determinowały kunktatorskie stanowisko. Miało ono być wyrazem łączności z głosami sceptycznymi wobec użycia siły militarnej, wyrażającymi nastroje znacznej części opinii publicznej o orientacji pacyfistycznej, skłonnej domagać się od kanclerza działań na rzecz „opcji pokojowej”. Niechęć do naruszenia tabu broni pancernej stanowiła zatem trybut dla orientacji pacyfistycznej w *SPD*, co pod koniec analizowanego okresu zarazem komplikowało coraz bardziej relacje z koalicjantami. Ten czynnik tłumaczy, dlaczego centrum decyzyjne nie było zainteresowane ponadpartyjnym wsparciem.

Należy podkreślić, że na powolnych zmianach i sukcesywnym przekazywaniu innych kategorii ciężkiego uzbrojenia zaważył fakt, że kanclerz nie mógł ignorować nie tylko samej intensywnej krytyki ze strony frakcji *CDU/CSU*, ale także ryzyka podziałów w koalicji wskutek wyłaniającej się międzypartyjnej konstelacji na rzecz dostaw, złożonej z Zielonych, *FDP* i chadecji, podzielających obawy, że kurs Scholza uwzględniający opory *SPD* utrudnia Ukrainie wzmocnienie wojskowe i może również skutkować osłabieniem pozycji Niemiec wśród sojuszników, a w konsekwencji głosy Berlina w ramach dyskusji w *NATO* nt. przyszłości Ukrainy i polityki bezpieczeństwa w Europie Środkowej i Wschodniej. Jednak kanclerz nie pozostawiał wątpliwości co

do tego, że Niemcy stoją po stronie Ukrainy i jak wielokrotnie deklarował, że będą ją wspierać.

Znaczenia kontekstu sojuszniczego dla *Zeitenwende* w kwestii dostaw uzbrojenia dla Ukrainy, czyli problemu możliwego oddziaływania na zmianę stanowiska Niemiec ze strony sojuszników – *de facto* administracji amerykańskiej i struktur sojuszniczych w *NATO*, tak widocznego wcześniej w sprawie wydatków na obronność, nie można interpretować jako źródła zmian w zachowaniu centrum decyzyjnego. Raczej pełnił on asekuracyjną funkcję dla przyjętego kursu adaptacyjnego, kiedy kanclerz, nieustannie podkreślając formułę *kein Alleingang* komunikującą dystans wobec odgrywania przywódczej roli przez Niemcy, raz uzasadniał decyzję o przekazywaniu ciężkiego uzbrojenia (broni raketowej i in.) w koordynacji z administracją prezydenta Bidena, a innym razem wykluczał dostarczanie broni pancerniej, także powołując się na brak stosownych ustaleń z USA. Również w podejściu chadeckiej opozycji i wewnątrzkoalicyjnych krytyków kontekst sojuszniczy zajmował ważne miejsce, kiedy odwoływali się oni do oczekiwań sojuszniczych po to, by twierdzić, iż kanclerz tworzy „podziały w Europie” lub co więcej, że uniemożliwia Niemcom przewodzenie w Sojuszu i osłabia ich pozycję. Dla chadeków kontekst sojuszniczy pozostawał więc raczej źródłem dynamizowania własnego nacisku na centrum decyzyjne. Nacisk ten mógłby się okazać skuteczny jedynie wtedy, kiedy decyzyjne centrum podzieliłoby sojusznicze argumenty krytyków, także w obawie przed fragmentacją trójpartyjnej koalicji.

Bibliografia

Dokumenty

Deutsch-Griechischer Ringtausch kommt voran, „Pressemitteilung” 19.09.2022. Deutsch-Griechischer Ringtausch kommt voran (bmvg.de) (dostęp: 26.09.2022).

Deutschland steht fest an der Seite der Ukraine, 24.08.2022.

Deutschland steht fest an der Seite der bedrohten Ukraine“ (*bundeskanzler.de*) (dostęp: 30.08.2022).

Drucksache 20/1409 Deutscher Bundestag 20. Wahlperiode 13.04.2022, Gesetzentwurf der Bundesregierung Entwurf eines Gesetzes zur Errichtung eines Sondervermögens Bundeswehr (Bundeswehrsondervermögensgesetz – BwSVermG).

Drucksache 20/1410 Deutscher Bundestag, 20. Wahlperiode 13.04.2022, Gesetzentwurf der Bundesregierung Entwurf eines Gesetzes zur Änderung des Grundgesetzes (Artikel 87a).

Drucksache 20/1550, Deutscher Bundestag, 20. Wahlperiode 27.04.2022, Antrag der Fraktionen SPD, CDU/CSU, BÜNDNIS 90/DIE GRÜNEN und FDP „Frieden und Freiheit in Europa verteidigen – Umfassende Unterstützung für die Ukraine”.

Drucksache 20/2090, Deutscher Bundestag 20. Wahlperiode 01.06.2022, Beschlussempfehlung und Bericht des Haushaltsausschusses (8. Ausschuss) zu dem Gesetzentwurf der Bundesregierung, Drucksache 20/1409 – Entwurf eines Gesetzes zur Errichtung eines „Sondervermögens Bundeswehr“ (Bundeswehrsondervermögensgesetz – BwSVermG),

- Drucksache 20/2347 Deutscher Bundestag 20. Wahlperiode 21.06.2022, Entschließungsantrag der Fraktion der CDU/CSU zu der Abgabe einer Regierungserklärung durch den Bundeskanzler zum Europäischen Rat am 23. und 24. Juni 2022 in Brüssel, zum G7-Gipfel vom 26. bis 28. Juni 2022 in Elmau und zum NATO-Gipfeltreffen vom 28. bis 30. Juni 2022 in Madrid.
- Drucksache 20/2623 Deutscher Bundestag 20. Wahlperiode 06.07.2022, Entschließungsantrag der Fraktion der CDU/CSU zu der dritten Beratung des Gesetzentwurfs der Fraktionen SPD, BÜNDNIS 90/DIE GRÜNEN und FDP – Drucksachen 20/2353, 20/2644 – Entwurf eines Gesetzes zur Beschleunigung von Beschaffungsmaßnahmen für die Bundeswehr (Bundeswehrbeschaffungsbeschleunigungsgesetz – BwBBG).
- Drucksache 20/3490, Deutscher Bundestag, 20. Wahlperiode 20.09.2022, Antrag der Fraktion der CDU/CSU „Frieden und Freiheit in Europa verteidigen – Ukraine jetzt entschlossen mit schweren Waffen unterstützen“.
- Lambrecht, Chr., *Grundsatzrede zur Sicherheitsstrategie: Streitkräfte wieder in den Fokus rücken*, 13.09.2022, Grundsatzrede: Streitkräfte wieder in den Fokus rücken (bmvg.de) (dostep: 26.09.2022)
- Mehr Fortschritt wagen Bündnis für Freiheit, Gerechtigkeit und Nachhaltigkeit*, Koalitionsvertrag 2021 – 2025 zwischen der Sozialdemokratischen Partei Deutschlands (SPD), BÜNDNIS 90 / DIE GRÜNEN und den Freien Demokraten (FDP), Koalitionsvertrag 2021 (bundesregierung.de) (dostep: 22.09.2022)
- Plenarprotokoll 20/19. Deutscher Bundestag – 20. Wahlperiode – 19. Sitzung. Berlin, Sonntag, den 27. Februar 2022.
- Plenarprotokoll 20/24. Deutscher Bundestag – 20. Wahlperiode – 24. Sitzung. Berlin, Mittwoch, den 23. März 2022.
- Plenarprotokoll 20/30. Deutscher Bundestag – 20. Wahlperiode – 30. Sitzung. Berlin, Mittwoch, den 27. April 2022.
- Plenarprotokolle 20/31. Deutscher Bundestag – 20. Wahlperiode – 31. Sitzung. Berlin, Donnerstag, den 28. April 2022
- Plenarprotokolle 20/37. Deutscher Bundestag – 20. Wahlperiode – 37. Sitzung. Berlin, Donnerstag, den 19. Mai 2022.
- Plenarprotokolle 20/40. Deutscher Bundestag – 20. Wahlperiode – 40. Sitzung. Berlin, Mittwoch, den 1. Juni 2022.
- Plenarprotokoll 20/42. Deutscher Bundestag – 20. Wahlperiode – 42. Sitzung. Berlin, Freitag, den 3. Juni 2022.
- Plenarprotokoll 20/47. Deutscher Bundestag – 20. Wahlperiode – 47. Sitzung. Berlin, Donnerstag, den 7. Juli 2022.
- Plenarprotokoll 20/50, Deutscher Bundestag – 20. Wahlperiode – 42. Sitzung. Berlin, Mittwoch, den 7. September 2022.
- Plenarprotokoll 20/54, Deutscher Bundestag – 20. Wahlperiode – 54. Sitzung. Berlin, Donnerstag, den 22. September 2022.
- Projekte Sondervermögen Bundeswehr 2022 (jährliche Fortschreibung). Deutscher Bundestag. Verteidigungs Teevs, Chr., *Krieg in der Ukraine SPD-Abgeordnete fordern Friedensinitiative*, „Der Spiegel 02.09.2022.
- Regierungserklärung von Bundeskanzler Olaf Scholz zum Außerordentlichen Europäischen Rat am 30./31. Mai 2022, „Bulletin der Bundesregierung“ Nr. 65-1 vom 19. Mai 2022.
- Ukraine Support Tracker 2022, Ukraine Support Tracker | Kiel Institute (ifw-kiel.de) (dostep: 22.09.2022)

Weitere Raketenwerfer MARS II und Dingos für die Ukraine, 16.09.2022, Weitere Raketenwerfer MARS II und Dingos für die Ukraine (bmv.g.de) (dostęp: 17.09.2022)
Verteidigungsausschuss, Ausdruckssache 20(12)137, 31.05.2022. liste_bn-239109183.pdf (welt.de) (dostęp: 30.08.2022).

Skróty: Drucksachen Deutscher Bundestag = DT DB, Plenarprotokoll Deutscher Bundestag = PP DB

Opracowania

- Amann M., Becker M., Gebauer M. et. all, *Um kurz nach drei liegt der Bündnisfall auf dem Tisch*, „Der Spiegel“ 01.03.2022.
- Amann M., Gebauer, M. Knobbe M., Korbaki M., Medick V., *Streit über Waffenlieferungen. Wie Baerbock den Kanzler in der Panzerfrage unter Druck setzt*, „Der Spiegel“ 16.09.2022.
- Becker S., Mölling, Chr., *(Noch) Mehr Geld für Sicherheit & Verteidigung*, DGAP Memo Nr. 21, November 2021.
- Brössler, D., Krüger, P.-A., Szymanski, M., *Jetzt kommt das Winterpaket*, „Süddeutsche Zeitung“ 08.09.2022.
- Carstens, P., Leithäuser, J., *Die neue Einigkeit bei Waffenlieferungen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ 26.04.2022.
- Carstens, P., Wehner, M., *Scholz will eine starke Armee*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ 16.09.2022.
- Deutschland muss Führungsmacht sein*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ 21.06.2022.
- Die richtige Antwort auf die Zeitenwende, 30.05.2022, 100 Milliarden Bundeswehr-Sondervermögen: „Richtige Antwort auf Zeitenwende“ (t-online.de) (dostęp: 30.08.2022).
- FDP offen für direkte Panzerlieferungen an Ukraine*, „Der Spiegel“ 25.07.2022.
- FDP und Union fordern deutsche Panzer für die Ukraine*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ 12.09.2022.
- Feldhoff, M., *Strack-Zimmermann über Scholz*, *ZDF-heute*, Strack-Zimmermann fordert indirekt Rücktritt von Scholz – ZDFheute (dostęp: 26.09.2022).
- Flugabwehrsysteme, Raketenwerfer, Munition, Anti-Drohnen-Geräte: Scholz kündigt umfangreiche Hilfe für Ukraine an 2022*, „Handelsblatt“ 23.08.2022.
- Gathmann, F., Gebauer, M., Hagen, K., et all, *Der Milliarden-Krampf*, „Der Spiegel“ 30.05.2022.
- Gathmann, F., Gebauer M., Hagen, K., Korbaki, M., Medick V., Teevs, Chr., *Debatte über die Panzerlieferungen*, „Der Spiegel“ 13.09.2022.
- Geiger, K., Schwung, G., *„Gar keine Bereitschaft“ – Scholz blockiert Milliarden-Lieferung von Panzern*, „Die Welt“ 06.09.2022.
- Geiger, K., Schwung, G., *Deutschland liefert weitere Geschütze an die Ukraine*, „Die Welt“ 17.09.2022a.
- Geiger, K., Schwung, G., Sturm, D.F., *Die USA zweifeln immer mehr an der Verlässlichkeit von Olaf Scholz*, „Die Welt“ 14.09.2022.
- Goering-Eckhardt kritisiert schleppende Waffenlieferungen in die Ukraine*, „Der Spiegel“ 23.08.2022.
- Gutschker, Th., Schuller K., *Waffen für die Ukraine*, „Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung“ 18.09.2022.
- Hagen, K., *SPD-Linke lehnen Militärpläne von Kanzler Scholz ab*, „Der Spiegel“ 02.03.2022.

- Hagen, K., *SPD-Linke fordern Waffenstillstand und Friedensverhandlungen mit Russland*, „Der Spiegel“ 26.08.2022.
- Interview mit Bundeskanzler Scholz. „Ich halte nichts von Cassandra-Rufen“ „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ 07.09.2022.
- Ischinger, W., *Germany's Ukraine Problem Europe's Largest Country Needs Time to Adjust to a Dangerous New World*, „Foreign Affairs“, August 10, 2022.
- Jungholt, Th., *Ärger über Ministerin Lambrechts Rüstungsliste*, „Die Welt“ 01.06.2022.
- Jungholt, Th., *Lambrechts Mär von der schnellen Ringtausch-Hilfe*, „Die Welt“ 23.06.2022.
- Klink, K., Mueller, A., Nanni, S., *Mehr deutsche Waffen für die Ukraine – so geht's*, „Der Spiegel“ 21.08.2022.
- Korbaki M., Schult Chr., *Der gemeinsamer Appell. Grüne und FDP fordern mehr Waffen für die Ukraine*, Spiegel 19.10.2022.
- Leithäuser, J., *Baerbock im Interview, Unsere Waffen helfen, Menschenleben zu retten*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ 14.09.2022.
- Lohse, E., *Der Zeitenwende droht Ungemach*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ 27.05.2022, <https://www.faz.net/-gpg-ar5ct>
- Malinowski, K., *Orientacja transatlantycka w Niemczech w obliczu nowego otwarcia w stosunkach niemiecko-amerykańskich*, „Przegląd Zachodni“ 2021, nr 1: 7 -28.
- Murphy, M., *1,7 Milliarden Euro für Haubitzen und zehntausende Schuss: die Ukraine kauft groß in Deutschland ein*, „Handelsblatt“ 29.07.2022.
- Panzer für die Ukraine: FDP und Grüne verstärken den Druck*, „Augsburger Allgemeine“, 12.09.2022.
- Sattar, M., *Biden hätte nichts gegen deutsche Panzer-Lieferungen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ 18.09.2022.
- Scholz kündigt neue Waffenlieferungen an*, tagesschau 24.08.2022, *Krieg gegen die Ukraine: Scholz kündigt neue Waffenlieferung an* | tagesschau.de (dostęp: 30.08.2022).
- Schwung, G., *Scheibchenweise Zeitenwende – die Salamtaktik des Olaf Scholz*, „Die Welt“ 24.08.2022.
- Sondervermögen soll jetzt schnell umgesetzt werden*“, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ 29.05.2022.
- Specht, F., *Aufruf der Union an Ampelregierung: Deutschland muss Ukraine Waffen liefern*, „Handelsblatt“ 21.07.2022.
- Streit um Sondervermögen: Merz: Wollen das Geld nicht verweiger* 27.04.2022, *Merz zu Sondervermögen: Wollen das Geld nicht verweigern – ZDFheute*, (dostęp: 26.09.2022).
- Teevs, Chr., *Krieg in der Ukraine SPD-Abgeordnete fordern Friedensinitiative*, „Der Spiegel“ 02.09.2022.
- Ukrainischer Etappensieg heizt Waffendebatte in Deutschland wieder an*, „Die Welt“ 12.09.2022.
- Ukrainischer Regierungschef Schmyhal spricht mit Scholz über Kampfpanzer*, „Die Welt“ 04.09.2022.
- USA und Deutschland sagen der Ukraine in Ramstein Hilfe zu, USA und Deutschland sagen Ukraine in Ramstein Hilfen zu*“, Deutsche Welle 09.09.2022, *USA und Deutschland sagen Ukraine in Ramstein Hilfen zu* | Europa | DW | 09.09.2022 (dostęp 11.09.2022).
- Warme Worte machen die Wohnung nicht warm*. Ein Interview mit K. Kühnert von Veit Medick und Christian Teevs, „Der Spiegel“ 08.09.2022.
- Was nun, Herr Scholz? – Mit Analyse im Anschluss – ZDFheute*, 03.05.2022,
- Weg für Bundeswehr-Milliarden ist frei*, 30.05.2022, *Einigung zwischen Ampel und Union: Weg für Bundeswehr-Milliarden ist frei* (t-online.de), (dostęp: 30.08.2022).

Prof. dr hab. Krzysztof Malinowski, Instytut Zachodni, Poznań (malinowski@iz.poznan.pl)
i Wydział Nauk Społecznych i Dziennikarstwa UAM

Słowa kluczowe: niemiecka polityka bezpieczeństwa, wydatki na obronność, dostawy broni na Ukrainę

Keywords: German security policy, defence spending, arms supplies to Ukraine

ABSTRACT

*Chancellor Scholz's speech of 27 February 2022 in which he announced that his government would make fundamental changes to German security policy in the wake of Russia's aggression against Ukraine should, in theory, translate into a more influential role for Germany in Europe. The implementation of *Zeitenwende* is a test of German security policy in the allied context, but also requires the decision-making centre to create stable conditions in the domestic context. It can be assumed that the effectiveness of the change depends on consensus in the experimental three-party government coalition and securing the support of the Christian Democrats in part as well.*

A hypothesis can be put forward that the scope and scale of the undertaken turn in the above mentioned two areas were determined not so much by expectations on the part of the US and other allies as by the domestic context, i.e. the limited ability of the decision-making centre to build a broader supra-coalition support and to manage tensions.

The author's aim is to clarify the ability of the decision-making centre to manage the tensions arising from the pressure of the Christian Democratic opposition and the widening divergence in the coalition between the supporters of adaptation (the Greens and the FDP) and its opponents (the left wing of the SPD), skeptical of military force.

The article, based on the literature of the subject, the press and Internet information, examines two issues: the question of increased defence spending and arms supplies to Ukraine is analysed through the prism of relations in a tripartite set-up: the decision-making centre – the coalition parties – the Christian Democratic opposition.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Karol Janoś, Agata Kałabunowska,
Jadwiga Kiwerska, Tomasz Morozowski (red.)

Interesy – wartości – kompromisy. Polityka zagraniczna Niemiec w erze Angeli Merkel

Seria: Studium Niemcoznawcze nr 99

ISBN 978-83-66412-39-2

Poznań 2022, 445 ss.

Głównym celem opublikowanej monografii jest dokonanie oceny działań kanclerz Angeli Merkel na polu niemieckiej polityki zagranicznej. Analizując różne pola i kierunki zewnętrznej aktywności Niemiec w latach 2005-2021, starano się rozstrzygnąć, czy i jak zmieniła się w tym czasie ich rola zarówno w Europie, jak i w wymiarze globalnym.

Zastanawiano się, jaki był w tym udział kanclerz Merkel, mającej szerokie kompetencje w zakresie kształtowania i prowadzenia polityki zagranicznej. Czy skala i charakter zaangażowania Niemiec na arenie międzynarodowej odpowiadały potencjałowi państwa niemieckiego oraz czy były one adekwatne do oczekiwań i potrzeb społeczności międzynarodowej? W jakim stopniu czynnikiem wpływającym na niemiecką politykę zagraniczną było przywiązanie do wartości, a w jakim stopniu – żywotne interesy Niemiec? Na te i inne pytanie czytelnik znajdzie interesujące odpowiedzi podczas lektury prezentowanej książki.

PIOTR KUBIAK
Poznań
ORCID: 0000-0002-7178-5162

WYBORY DO *BUNDESTAGU* XX KADENCJI I NOWY UKŁAD SIŁ NA NIEMIECKIEJ SCENIE POLITYCZNEJ

Wyniki przeprowadzonych w dniu 26 września 2021 r. wyborów do *Bundestagu* XX kadencji przyniosły kilka niespodziewanych – patrząc z perspektywy początku kampanii wyborczej – rozstrzygnięć. Zakończyły się one zwycięstwem *SPD*, która w ostatnich tygodniach kampanii zdystansowała partie chadeckie (*CDU/CSU*)¹. Trzeci wynik uzyskała partia Sojusz 90/Zieloni, która odnotowała największy wzrost poparcia w porównaniu z poprzednimi wyborami (z 2017 r.). Niemniej jednak wynik uzyskany przez Zielonych był znacznie gorszy od oczekiwań sympatyków tego ugrupowania. Swój wynik poprawili również liberałowie z *FDP*, którzy wyprzedzili Alternatywę dla Niemiec (*AfD*). Granicy 5-procentowego progu wyborczego (tzw. klauzuli zaporowej) nie zdołała przekroczyć partia *Die Linke*, jednak jej kandydaci zwyciężyli w trzech okręgach jednomandatowych (tzw. klauzula mandatowa), dzięki czemu w *Bundestagu* znaleźli się posłowie startujący z listy partyjnej tej formacji w liczbie proporcjonalnej do wyniku wyborczego. Jeden mandat poselski zdobył reprezentant partii mniejszości duńskiej i fryzyjskiej (*Südschleswigscher Wählerverband, SSW*). Wyłoniony po wyborach układ sił politycznych w Niemczech otwierał możliwość uformowania kilku koalicji rządowych. Kluczowe miało się jednak okazać stanowisko partii średnich (Zieloni i *FDP*), które mogły wybierać między ofertami socjaldemokratów i chadeków. Te zdecydowały się na współpracę z *SPD*, co skutkowało – po sześciotygodniowych negocjacjach – sformowaniem koalicji tzw. światła ulicznych (*Ampelkoalition*) z udziałem *SPD*, Zielonych i *FDP* oraz powołaniem 8 grudnia 2021 r. nowego rządu pod kierunkiem Olafa Scholza (*SPD*).

Wybory odzwierciedliły również wiele tendencji zachodzących w niemieckim systemie partyjnym w ostatnich latach. Zachował on cechy systemu sześciu partii, ale nastąpiło jego dalsze spłaszczenie na skutek słabego sumarycznego wyniku obu wielkich *Volksparteien* (*SPD* i *CDU/CSU*) oraz wzmocnieniu pozycji partii średnich

¹ Choć z formalnoprawnego punktu widzenia *CDU* i *CSU* są odrębnymi partiami, to w ujęciu systemowym będą one traktowane jako jedno ugrupowanie polityczne. Na mocy porozumień z końca lat 40. *CSU* działa w Bawarii, a *CDU* w pozostałych krajach związkowych. W *Bundestagu* obie partie współtworzą jedną frakcję parlamentarną, a przed wyborami federalnymi wystawiają wspólnego kandydata na kanclerza i uzgadniają jednolity program wyborczy.

(Zieloni i *FDP*). Dzięki słabszemu wynikowi partii antysystemowych lokujących się na obu skrzydłach politycznego spektrum (*AfD* i *Die Linke*) osłabło zjawisko jego polaryzacji w porównaniu do sytuacji z lat 2017-2021. Miało to też korzystny wpływ na funkcjonowanie niemieckiej demokracji: liczba możliwych rozwiązań koalicyjnych z udziałem partii *mainstreamowych* uległa zwiększeniu w porównaniu z poprzednimi wyborami. Można więc w tym miejscu postawić tezę, że po wyborach z 26 września 2021 r. niemiecki system partyjny przybrał formę płynnego systemu sześciu partii (ze względu na wynik *Die Linke*, która znalazła się w *Bundestagu*, ale nie przekroczyła granicy 5-procent poparcia).

Ostatnie wybory do *Bundestagu* były wyjątkowe z wielu powodów. Po raz pierwszy od powstania RFN – nie licząc pierwszych wyborów do *Bundestagu* z 1949 r., które odbyły się w zachodnich strefach okupacyjnych jeszcze przed oficjalnym utworzeniem państwa zachodniemieckiego – urzędujący kanclerz (w tym wypadku Angela Merkel) nie zdecydował się na reelekcję. Poprzedziła je wyjątkowo dramatyczna kampania wyborcza, kiedy w okresie sześciu miesięcy poprzedzających wybory aż trzykrotnie dochodziło do zmiany partii liderującej w sondażach (*CDU/CSU* -> Zieloni -> *CDU/CSU* -> *SPD*), a zwyciężyła partia, która rozpoczynała kampanię lokując się na trzeciej pozycji w sondażach. Na przebieg kampanii istotny wpływ miały potknięcia i błędy popełnione przez dwoje kandydatów na kanclerza i – można postawić tutaj odważną tezę – one w dużym stopniu zaważyły na końcowym wyniku. Po raz pierwszy wystawiono troje kandydatów na kanclerza: oprócz kandydatów zgłoszonych przez *CDU/CSU* i *SPD*, swoje ambicje potwierdzili Zieloni przedstawiając po raz pierwszy własną kandydatkę na szefa przyszłego rządu federalnego. Pod względem merytorycznym kampania wyborcza z 2021 r. znacząco różniła się od kampanii z lat 2013 i 2017. Właściwie wszystkie liczące się ugrupowania polityczne (z wyjątkiem *AfD*) stawiały sobie dalekosiężne cele odnoszące się do kształtowania przyszłości w obliczu postępujących zmian klimatycznych: nie tylko tej najbliższej, jak było dotychczas, ale przede wszystkim dalekiej, gdzie dużo miejsca poświęcano kwestiom związanym ze stworzeniem korzystnych warunków do życia dla następnych pokoleń. W programach partii dominowały postulaty ochrony klimatu, osiągnięcia przez Niemcy jak najszybciej neutralności klimatycznej, redukcji gazów cieplarnianych, dekarbonizacji itd. Nieprzypadkowo wybory te często określane były w prasie jako wybory klimatyczne (*Klimawahl 2021*). Ponadto wyborcy byli przygotowani na konieczności przeprowadzenia głębokiej modernizacji niemieckiej gospodarki w celu zachowania jej konkurencyjności na rynkach światowych i konieczności sprostania wyśrubowanemu celom klimatycznym. Pandemia COVID-19 wywarła swe piętno na przebiegu kampanii, podobnie jak katastrofalna powódź w zachodnich Niemczech w połowie lipca, która zaważyła na pozycji kandydata *CDU/CSU* Armina Lascheta. Kampania ta nacechowana była również dużą dozą niepewności w obliczu końca epoki A. Merkel: do ostatnich dni kampanii nie było wiadomo, kto zwycięży i jaki kierunek przybiorą przemiany społeczno-polityczne w Niemczech po wyborach.

Celem prezentowanego opracowania jest charakterystyka przebiegu kampanii wyborczej, szczegółowa analiza wyników wyborów i próba zastanowienia się nad

konsekwencjami rozstrzygnięć wyborczych, jakie zapadły w Niemczech 26 września 2021 r. Artykuł podzielony został na cztery części. Na początku omówiono sytuację polityczną w Niemczech po poprzednich wyborach do *Bundestagu*. Druga część zawiera prezentację oferty programowej najważniejszych partii i charakterystykę kampanii wyborczej. W trzeciej części szczegółowej analizie poddano wyniki wyborów. Na koniec autor zastanawia się nad dalekosiężnymi skutkami wyborów i omawia poszczególne fazy formowania się nowego rządu federalnego.

NIEMIECKA SCENA POLITYCZNA PO WYBORACH DO *BUNDESTAGU* XIX KADENCJI (2017 R.)

Przeprowadzone 24 września 2017 r. wybory do *Bundestagu* XIX kadencji przyniosły znaczne przesunięcia na niemieckiej scenie politycznej. Po raz czwarty z rządu zwycięstwo zanotowały partie chadeckie, które uzyskały 32,9% głosów, lecz poniosły znaczne, wynoszące aż 8,6 p.p. straty w porównaniu z poprzednimi wyborami z 2013 r. Drugi wynik uzyskała współrządząca *SPD* – 20,5% poparcia. Ta formacja również poniosła znaczące straty (-5,2 p.p.). Trzecią siłą stała się antyimigrancka *AfD* – 12,6% głosów (+7,9 p.p.), której przedstawiciele po raz pierwszy zasiedli w ławach *Bundestagu*. Tuż za *AfD* znalazła się *FDP* (10,7%), której frakcja po czterech latach przerwy ponownie znalazła się w *Bundestagu* (+5,9 p.p.). Do parlamentu dostały się dwie kolejne partie: *Die Linke* – 9,2% (+0,6 p.p.) i Sojusz 90/Zieloni – 8,9% (+0,5 p.p.), które w niewielkim stopniu wzmocniły swą pozycję w stosunku do poprzednich wyborów. Frekwencja wyborcza wyniosła 76,2%. W latach 2017-2021 *Bundestag* liczył 709 posłów reprezentujących sześć frakcji parlamentarnych: *CDU/CSU* – 246, *SPD* – 152, *AfD* – 94, *FDP* – 80, *Die Linke* – 69, Sojusz 90/Zieloni – 67 (w czasie trwania kadencji doszło do nieznacznych przesunięć np. tuż po wyborach dwoje posłów *AfD* opuściło szeregi frakcji). Tak wysoka liczba posłów (wobec wyjściowych 598) była wynikiem wystąpienia 49 mandatów nadwyżkowych, które musiały być zrekompensowane przez dodanie 62 mandatów wyrównawczych. Duża liczba dodatkowych mandatów stała się przyczynkiem do dyskusji nad dalszą reformą ordynacji wyborczej do *Bundestagu*. Istnienie sześciu frakcji i znaczna liczba mandatów uzyskanych przez *AfD* i *Die Linke*, a więc partie o nikłej zdolności koalicyjnej, znacznie ograniczyły możliwości formowania po wyborach koalicji dysponujących poparciem większości *Bundestagu*. Po fiasku negocjacji, których finalizacją miało być sformowanie tzw. koalicji jamajskiej złożonej z *CDU/CSU*, *FDP* i Zielonych, jedyną realną opcją na uniknięcie politycznego pata po wyborach było reaktywowanie wielkiej koalicji *CDU/CSU-SPD*. Po wielu żmudnych i skomplikowanych negocjacjach, kierownictwa partii chadeckich i *SPD* przygotowały na początku lutego 2018 r. porozumienie koalicyjne, które zostało zaakceptowane przez wszystkie trzy partie (w *SPD* przeprowadzono referendum z udziałem wszystkich członków partii). Dopiero 14 marca 2018 r. sformowany został czwarty rząd A. Merkel.

Wyniki wyborów do *Bundestagu* XIX kadencji uwypukliły wiele przemian zachodzących w obrębie niemieckiego systemu partyjnego w pierwszych dwóch dekadach XXI w. Cechą charakterystyczną zachodnioniemieckiego systemu partyjnego była jego silna koncentracja, zwłaszcza w latach 60 i 70 XX w. Wówczas liczyły się właściwie trzy formacje polityczne: partie chadeckie i *SPD* (a więc obie *Volksparteien* – partie o charakterze ogólnospołecznym) i *FDP*, która pełniła funkcję partii obrotowej: przy braku przewagi jednej z wielkich partii to liberałowie decydowali o wyborze koalicjanta (z wyjątkiem wielkiej koalicji w latach 1966-1969). Wraz z pojawieniem się Zielonych w *Bundestagu* w 1983 r., zachodnioniemiecki system partyjny przeszedł w fazę koncentracji, która utrzymała się po zjednoczeniu Niemiec. Wówczas na poziomie koalicyjnym zaczął formować się układ dwublokowy: obok rządzącej koalicji chadecko-liberalnej powstał lewicowy blok *SPD*-Zieloni, a kwintesencją układu dwublokowego było przejęcie władzy w 1998 r. przez czerwono-zieloną koalicję. Konsekwencją zjednoczenia Niemiec było pojawienie się na niemieckiej scenie politycznej nowego ugrupowania, tj. postkomunistycznej Partii Demokratycznego Socjalizmu (*Partei des Demokratischen Sozialismus, PDS*), partii reprezentującej interesy mieszkańców Niemiec wschodnich i cieszącej się tam dużym poparciem. W latach 1994-2005 ukształtował się w Niemczech płynny system pięciu partii (*fluides Fünfparteiensystem*), gdzie obok czterech formacji o ugruntowanej pozycji (tzw. *etablierte Parteien*): *CDU/CSU*, *SPD*, *FDP* i Sojuszu 90/Zielonych – liczyła się również *PDS*, balansująca w tym okresie na granicy progu wyborczego. Partia ta w 2005 r. znalazła sojusznika na zachodzie Niemiec w postaci *WASG*² (ruch skupiający lewicowych przeciwników reform programu Agenda 2010 lansowanego przez rząd Gerharda Schrödera), z którą zawarła najpierw sojusz wyborczy, a w 2007 r. zjednoczyła się w ramach *Die Linke*. Nowa formacja w dwóch kolejnych wyborach do *Bundestagu* (z 2005 i 2009 r.) odniosła spore sukcesy, co skutkowało przekształceniem się niemieckiego systemu partyjnego w system pięciu partii relewantnych w latach 2005-2013. Z perspektywy dalszych rozważań istotna wydaje się zwłaszcza analiza wyborów z 2009 r. Kończyły one czteroletni okres rządów koalicji *CDU/CSU-SPD* (pierwszy gabinet A. Merkel) i determinowane były w znacznym stopniu przez kryzys na światowych rynkach finansowych oraz niepewność co do przyszłej sytuacji społeczno-gospodarczej Niemiec. Przyniosły one znaczne straty partiom rządzącej koalicji (w szczególności *SPD*, która straciła blisko jedną trzecią głosów – 11,2 p.p.) i wyraźne wzmocnienie potencjału partii średnich (*FDP*, *Die Linke* i Sojusz 90/Zieloni), pozostających w latach 2005-2009 w opozycji. Zdaniem Oskara Niedermayera w 2009 r. zakończył się okres dominacji dwóch wielkich *Volksparteien* na niemieckiej scenie politycznej (*Das Ende der Zweiparteiendominanz*), a wśród badaczy na nowo ożyła debata na temat kryzysu partii ogólnospołecznych. Jednak kolejne wybory (z 2013 r.) przyniosły odwrócenie niekorzystnych z perspektywy największych ugrupowań tendencji: partie chadeckie osiągnęły swój najlepszy wynik

² *WASG (Wahlalternative Arbeit und Soziale Gerechtigkeit)* – Alternatywa Wyborcza Praca i Sprawiedliwość Społeczna.

od czasu wyborów z 1990 r., wzmocniła się również *SPD* zasiadająca w latach 2009-2013 w ławach opozycji (przy wyjątkowo korzystnym rozłożeniu głosów udało się obu frakcjom zdobyć blisko 80% miejsc w *Bundestagu*). Wyniki wyborów pozwoliły na uformowanie się w *Bundestagu* XVIII kadencji czterech frakcji parlamentarnych, a dwa ugrupowania – współrządząca *FDP* i debiutująca w wyborach *AfD* – znalazły się tuż poniżej progu wyborczego. Powstał zatem dość nietypowy układ 4+2. Po wyborach sformowano wielką koalicję *CDU/CSU-SPD*, a stanowisko kanclerza ponownie objęła A. Merkel. Do jesieni 2015 r. sondażowe poparcie dla partii rządzących utrzymywało się na zbliżonym poziomie. Kryzys migracyjny wywołał poważne reperkusje na niemieckiej scenie politycznej: polityka „otwartych drzwi” rządu federalnego skutkowałą spadkiem notowań sondażowych partii chadeckich (podział na zwolenników i przeciwników otwartej polityki migracyjnej przebiegał niemal przez środek partii chadeckich) i wzmocnieniem pozycji *AfD*, która zintegrowała się na nowo jako partia o profilu zdecydowanie antyimigracyjnym. Kryzys migracyjny był też jednym z ważniejszych tematów kampanii wyborczej poprzedzającej wybory do *Bundestagu* w 2017 r. Analizując tło i wyniki wyborów można dostrzec wiele podobieństw pomiędzy wyborami z 2009 i 2017 r. Obie elekcje przeprowadzone zostały w dobie sytuacji kryzysowej, po czteroletnim okresie rządów wielkiej koalicji. Skutkowały one osłabieniem pozycji *CDU/CSU* i *SPD* oraz wzmocnieniem partii średnich. Rozstrzygnięcia z 2017 r. miały jednak głębsze konsekwencje dla niemieckiego systemu partyjnego: stał się on systemem złożonym z sześciu partii relewantnych mających swe reprezentacje w *Bundestagu*, uległ również wyraźnemu spłaszczeniu w wyniku osłabienia *CDU/CSU* i *SPD* (łącznie 53,4% głosów; w 2013 r. – 67,2%; w 2009 r. – 56,8%) oraz wzmocnieniu liczby i pozycji partii średnich (debiut *AfD*, powrót do *Bundestagu* *FDP*). Nastąpiło zatem pogłębienie fragmentaryzacji i polaryzacji niemieckiego systemu partyjnego: aż 21,8% głosów padło na *AfD* i *Die Linke* – partie lokujące się na obu skrzydłach politycznego spektrum, krytyczne wobec istniejącego porządku. Nasiliły się tendencje odśrodkowe. System partyjny RFN stał się w latach 2017-2021 systemem o wysokiej fragmentacji (wg Oskara Niedermayera), który można zaklasyfikować jako system spolaryzowanego pluralizmu (wg klasycznej typologii Giovanniego Sartoriego). (Niedermayer 2020: 5-27, 39, 40; Grabow, Pokorny 2018: 9-33; Kubiak 2018a: 32-38).

W latach 2018-2021 trzy tematy zdominowały dyskurs polityczny w Niemczech: polityka migracyjna, ochrona klimatu i wreszcie pandemia COVID-19. Początek działalności czwartego rządu A. Merkel okazał się wyjątkowo nieudany. Wiosną 2018 r. doszło do odnowienia sporu o politykę migracyjną w obozie chadeckim. Niektóre pomysły ministra spraw wewnętrznych (i przewodniczącego *CSU*) Horsta Seehofera budziły sprzeciw zarówno kanclerz Merkel, jak i socjaldemokratów. W rządzie dochodziło do licznych nieporozumień na linii Merkel-Seehofer, które musiały być łagodzone podczas trudnych negocjacji w łonie koalicji. Zaufanie do rządu zaczęło maleć, co skutkowało spadkiem notowań sondażowych partii chadeckich i *SPD*. Zyskiwali przede wszystkim Zieloni, którzy latem i jesienią 2018 r. zdystansowali *SPD*. W tym okresie w partiach chadeckich doszło do przesilenia po niepowodzeniach w wyborach

krajowych w Bawarii (*CSU*) i Hesji (*CDU*). W *CSU* nasiliła się wewnątrzpartyjna krytyka wobec Seehofera, który w oczach wielu był odpowiedzialny za błędną strategię partii w czasie kampanii wyborczej, co skłoniło go do rezygnacji z kierowania partią. W styczniu 2019 r. na jego miejsce wybrano premiera Bawarii Markusa Södera, który w ten sposób zajął dwa najważniejsze stanowiska w Bawarii. Niezwykle istotne okazały się za to skutki decyzji kanclerz A. Merkel, która na posiedzeniu prezydium *CDU* w dniu 29 października 2018 r. ogłosiła, że nie będzie się ubiegać o reelekcję na stanowisko przewodniczącego *CDU* i nie zamierza kandydować w zaplanowanych na 2021 r. wyborach do *Bundestagu*. Tym samym partie chadeckie dostały niespełna trzy lata na wyłonienie nowego lidera i kandydata na kanclerza, a objęcie stanowiska przewodniczącego *CDU* zwiększało szansę danego kandydata na chadecką nominację kanclerską. O stanowisko przewodniczącego *CDU* ubiegało się troje kandydatów: sekretarz generalna *CDU* Annegret Kramp-Karrenbauer wspierana przez zwolenników i współpracowników A. Merkel, ambitny minister zdrowia Jens Spahn oraz Friedrich Merz, wieloletni rywal A. Merkel w partii, odsunięty przez nią na boczny tor. Wybory te były również próbą sił między zwolennikami dotychczasowego kursu a konserwatywną opozycją wspierającą Merza i Spahna. Z rywalizacji zwycięsko wyszła A. Kramp-Karrenbauer, która 7 grudnia 2018 r. na kongresie *CDU* w Hamburgu pokonała w drugiej turze głosowania F. Merza stosunkiem głosów 517 do 488. (Opelland 2020: 56-58). Pozytywnym efektem wyboru nowych przewodniczących była poprawa relacji między siostrzanymi partiami w przededniu wyborów do Parlamentu Europejskiego.

Trudności partii koalicyjnych z powodzeniem wykorzystali Zieloni. Po uzyskaniu nie najlepszego wyniku w wyborach do *Bundestagu* (8,9% poparcia) i po fiasku – mimo gotowości Zielonych do zaakceptowania wielu kompromisów – rozmów nad stworzeniem koalicji jamajskiej, dotychczasowi współprzewodniczący partii – Simone Peter i Cem Özdemir – zrezygnowali z ponownego ubiegania się o dotychczasowe stanowiska. W ich miejsce, podczas federalnej konferencji delegatów 27 stycznia 2018 r. w Hanowerze, wybrano Roberta Habecka i mało wówczas znaną Annalene Baerbock. Rozstrzygnięcie to stanowiło pewną niespodziankę (zwłaszcza wybór Baerbock), bo oboje przewodniczący reprezentowali partyjne skrzydło realistów. Starali się oni wnieść świeże idee w polityce partii, prowadząc ją kursem centrowym, jednocześnie łagodząc konflikty wewnątrzpartyjne. Wkrótce ci dobrze ze sobą współpracujący liderzy stali się dla Zielonych „duetem marzeń”, a partia zyskiwała w sondażach głównie kosztem *SPD* i *CDU/CSU*, osiągając w drugiej połowie 2018 r. poparcie sięgające 20% (Probst 2020: 206-208). Zielonym sprzyjał również fakt, że problemy związane z ochroną klimatu stały się jednym z najważniejszych punktów debaty publicznej w Niemczech w latach 2018-2019, a popularność młodzieżowego ruchu *Fridays for Future*, domagającego się od polityków większego zaangażowania na rzecz zahamowania globalnego ocieplenia i ograniczenia jego negatywnych następstw, w wielu punktach była zgodna ze stanowiskiem partii walczącej od lat o te cele. Kwestie związane z ochroną klimatu były – obok postulatów dotyczących wizji przyszłej Europy – jednym z najważniejszych tematów kampanii poprzedzającej

wybory do Parlamentu Europejskiego, które w Niemczech przeprowadzono 26 maja 2019 r. Zakończyły się one wprawdzie zwycięstwem *CDU/CSU* (28,9% głosów, spadek poparcia o 6,5 p.p. w porównaniu z wyborami z 2014 r.), ale to partia Sojusz 90/Zieloni z drugim wynikiem (20,5% głosów) odnotowała największy wzrost poparcia (+9,8 p.p.). Dopiero na trzecim miejscu znaleźli się socjaldemokraci (15,8%), dla których wybory te okazały się dotkliwą porażką (-11,5 p.p.). Ponadto *AfD* uzyskała 11,0% głosów (+3,9 p.p.), *Die Linke* 5,5% (-1,9 p.p.), *FDP* 5,4% (+2,0 p.p.), a na pozostałe partie oddano 12,9% głosów (uzyskały one 9 mandatów, w Niemczech w wyborach do PE nie obowiązuje próg wyborczy). Po wyborach w Niemczech coraz więcej mówiono o „zielonej fali”, a sukcesy wyborcze Sojuszu 90/Zieloni skłoniły rząd federalny do intensyfikacji działań na rzecz ochrony klimatu (jesienią uzgodniono rządowy program – *Klimaschutzprogramm 2030*, a w styczniu 2020 r. przyjęto projekt ustawy zakładający odejście od węgla do 2038 r.).

Porażka *SPD* miała poważne konsekwencje dla tego ugrupowania. Andrea Nahles, dotychczasowa przewodnicząca partii, wzięła na siebie odpowiedzialność za wynik i podała się do dymisji. W tej sytuacji zarząd *SPD* zaproponował wybór dwuosobowego kierownictwa, a kluczowym etapem jego wyłonienia miało być wewnętrzpartyjne referendum przeprowadzone jesienią 2019 r. W pierwszej turze żadna z par nie uzyskała wymaganych 50% głosów, więc do drugiej tury awansowały dwie z najlepszymi wynikami: Olaf Scholz i Klara Geywitz (22,7% głosów) oraz Saskia Esken i Norbert Walter-Borjans (21,0%). Obie pary reprezentowały różne wizje przyszłości *SPD* i wspierane były przez różne skrzydła w partii. Scholz (jako wicekanclerz i minister finansów w rządzie federalnym) i Geywitz opowiadali się za pozostaniem w koalicji z partiami chadeckimi na dotychczasowych warunkach, podczas gdy Esken i Walter-Borjans – wspierani przez lewe skrzydło partii i lidera *Jusos* (partyjnej organizacji młodzieżowej) Kevina Kühnerta – podawali w wątpliwość sens kontynuowania koalicji na dotychczasowych warunkach i domagali się rewizji niektórych warunków porozumienia koalicyjnego. W drugiej turze referendum, dzięki mobilizacji lewego skrzydła partii, zwyciężyła z niewielką przewagą para Esken – Walter-Borjans (53,1% do 46,3% głosów). Frekwencja wyniosła 54%. Wybór ten został zatwierdzony 6 grudnia 2019 r. przez zjazd partii (Jun 2020; s. 84, 85). Był to bardzo niepokojący sygnał z perspektywy rządu federalnego.

W lutym 2020 r. doszło do kryzysu rządowego w Turyngii, który stał się powodem rezygnacji ze stanowiska przewodniczącej *CDU* A. Kramp-Karrenbauer. Uznała ona, że straciła autorytet w partii. Otwarta została droga do wyboru nowego przewodniczącego partii i – być może – kandydata partii chadeckich na kanclerza. Aspiracje do zastąpienia A. Kramp-Karrenbauer zgłosiło trzech kandydatów: F. Merz, premier Nadrenii Północnej-Westfalii Armin Laschet i przewodniczący komisji spraw zagranicznych *Bundestagu* Norbert Röttgen. Jednak ze względu na pandemię procedura wyboru nowego przewodniczącego partii musiała zostać wydłużona aż do stycznia 2021 r. Tymczasem na początku marca 2020 r. – w przededniu pandemii – notowania sondażowe partii przedstawiały się następująco: *CDU/CSU* – 26%, Zieloni – 23%, *SPD* – 16%, *AfD* – 14%, *Die Linke* – 8%, *FDP* – 6% (FG Wahlen 2020).

Pandemia COVID-19, która dotarła do Niemiec na przełomie lutego i marca 2020 r., skutkowała również znaczącymi przesunięciami na niemieckiej scenie politycznej. Rząd federalny i władze krajów związkowych bardzo szybko zareagowały na pogorszającą się sytuację pandemiczną: w czasie pierwszej fali pandemii (połowa marca – początek maja 2020 r.) zdecydowano się na wprowadzenie twardego *lockdownu*, przy jednoczesnym zapewnieniu rządowego wsparcia dla przedsiębiorców i pracowników. Działania takie spotkały się z pozytywnym odbiorem społecznym, co przyniosło wzrost notowań partii chadeckich do poziomu 40% w maju i czerwcu. Wzrosło również zaufanie do kanclerz A. Merkel, zwolenniczki twardego kursu w walce z pandemią, podobnie jak do premiera Bawarii M. Södera oraz do ministra finansów O. Scholza, który był odpowiedzialny za wypłatę środków pomocowych z budżetu państwa. Nadejście drugiej i trzeciej fali pandemii i konieczność wprowadzenia dalszych ograniczeń (w tym od połowy grudnia 2020 r. kolejnego twardego *lockdownu*) nie zaburzyły aż do końca lutego 2021 r. korzystnych notowań partii chadeckich (Dunaj, Kubiak 2021: 73-75).

Osobną kwestią, która poruszała niemiecką opinię publiczną była sprawa reformy ordynacji wyborczej do *Bundestagu*. Znowelizowana w 2013 r. ustawa wyborcza, której celem było wzmocnienie zasady proporcjonalności przyniosła pozytywne efekty. Miała jednak swój poważny mankament: ograniczenie korzystnego z perspektywy wielkich partii (które miały największe szanse na ich uzyskanie) wpływu mandatów nadwyżkowych nastąpiło poprzez przyznanie partiom tzw. mandatów wyrównawczych (*Ausgleichsmandate*), co powodowało ryzyko znacznego zwiększenia liczby posłów. O ile w wyniku wyborów z 2013 r. liczba dodatkowych mandatów nie była wysoka i wyniosła 33 (5 mandatów nadwyżkowych + 28 wyrównawczych), to po kolejnych wyborach wzrosła ona do 111 (49 nadwyżkowych + 62 wyrównawcze). Tym sposobem liczba posłów zasiadających w *Bundestagu* XIX kadencji przekroczyła liczbę 700 i wyniosła 709 (598 mandatów podstawowych, tj. 298 z okręgów jednomandatowych i 298 z list partyjnych + 111 dodatkowych). Eksperti już wcześniej zwracali uwagę na możliwość wystąpienia negatywnych skutków reformy (Weimann 2013: 719-741; Behnke 2017: 59-70). Tak znaczący wzrost liczby posłów zasiadających w *Bundestagu* budził również niezadowolenie mediów i samych polityków. W *Bundestagu* XIX kadencji toczyły się prace nad reformą prawa wyborczego. W głosowaniu 8 października 2020 r. akceptację parlamentu zyskał umiarkowany projekt przedłożony przez koalicyjne frakcje *CDU/CSU* i *SPD* (przepadł projekt frakcji opozycyjnych *FDP*, *Die Linke* i Sojuszu 90/Zielonych). Zakładał on dwuetapowe wdrażanie reformy ordynacji wyborczej. W pierwszym etapie (wdrożonym przed wyborami z 2021 r.), przewidziano jedynie kosmetyczne zmiany: liczba okręgów jednomandatowych miała pozostać taka sama, za to miały być rekompensowane w postaci mandatów wyrównawczych tylko mandaty nadwyżkowe partii, które uzyskały ich więcej niż trzy. Jeśli dana partia w całych Niemczech zdobędzie do trzech mandatów nadwyżkowych, to nie będą one rekompensowane innym partiom. W drugim etapie przewidziano odgórne zmniejszenie liczby posłów poprzez zredukowanie liczby okręgów jednomandatowych z 299 do 280 (z dniem 1 stycznia 2024 r.). Zapowie-

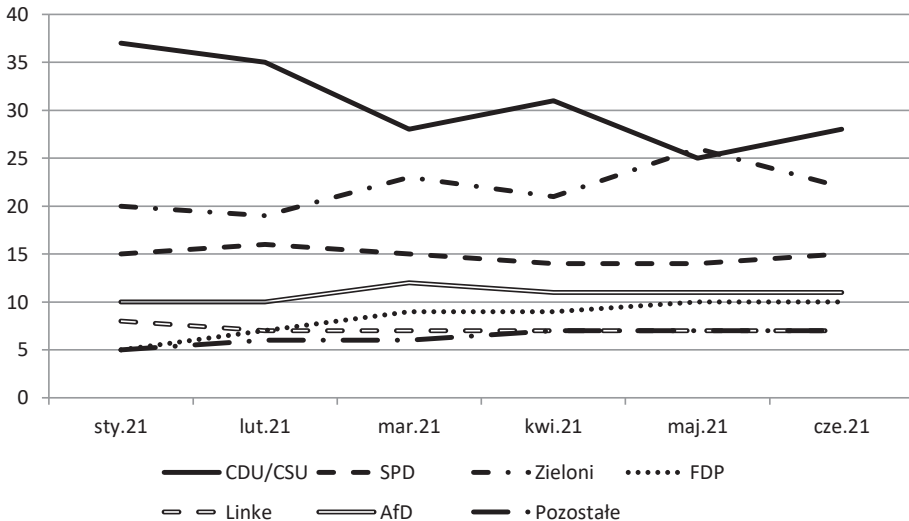
dziano również powołanie specjalnej komisji *Bundestagu*, która miałaby debatować nad propozycjami dalszych reform prawa wyborczego (obniżenie cenzusu czynnego prawa wyborczego do 16 lat, wydłużenie kadencji *Bundestagu* do pięciu lat), które miałyby wejść w życie przed wyborami do parlamentu XXI kadencji planowanymi na rok 2025 (*Deutscher Bundestag 2020*, Drucksache 19/22504).

KAMPANIA WYBORCZA 2021 R.

W Niemczech okres kampanii wyborczej poprzedzającej wybory do *Bundestagu* można podzielić na dwie fazy: wstępną i gorącą. Podczas fazy wstępnej, która z reguły trwa od początku wiosny do końca czerwca (począwszy od 1998 r. wszystkie wybory do *Bundestagu* przeprowadzono w drugiej połowie września), partie polityczne wyłaniają swoich liderów i/lub kandydatów na kanclerza, opracowują swe partyjne listy wyborcze i uchwalają programy wyborcze. W fazie gorącej (mniej więcej od początku lipca do wyborów) kandydaci skupiają się na agitacji wyborczej, opinia publiczna przysłuchuje się różnorodnym debatom publicznym, a w szczególności debatom z udziałem kandydatów na kanclerza. Niekiedy ostatnie tygodnie kampanii wyborczej były w stanie odwrócić losy całej batalii, jak np. miało to miejsce w 2002 r.

Wykres 1

Notowania sondażowe niemieckich partii w okresie styczeń-czerwiec 2021 r. (FG Wahlen)



Źródło: Forschungsgruppe Wahlen. Politbarometer dla telewizji ZDF. https://www.forschungsgruppe.de/Umfragen/Politbarometer/Archiv/Politbarometer_2021/ Por. Dunaj K. Kubiak P., *Niemiecka scena polityczna przed wyborami parlamentarnymi 2021*, Lublin-Warszawa 2021, s. 75.

W myśl Ustawy Zasadniczej (art. 39, ust. 3) kolejne wybory do *Bundestagu* powinny się odbyć najwcześniej 46, a najpóźniej 48 miesięcy od inauguracyjnego posiedzenia parlamentu upływającej kadencji. Pierwsze posiedzenie *Bundestagu* XIX kadencji odbyło się 24 października 2017 r. Kierując się zaleceniami ustawy zasadniczej rząd federalny, na wniosek ministra spraw wewnętrznych H. Seehofera, zaproponował na posiedzeniu 25 listopada 2020 r. wyznaczenie terminu wyborów na dzień 26 września 2021 r. Rządową propozycję zaakceptował prezydent Frank-Walter Steinmeier, który w rozporządzeniu z 8 grudnia 2020 r. wyznaczył termin wyborów do *Bundestagu* XX kadencji na 26 września 2021 r. (Anordnung des Bundespräsidenten 2020).

a) *CDU/CSU*

Partie chadeckie przystępowały do kampanii wyborczej przed wyborami do *Bundestagu* XX kadencji w roli faworyta. Sondáže ze stycznia i lutego 2021 r. szacowały poparcie dla *CDU/CSU* na 35-37%. W styczniu zakończył się wreszcie proces wyboru nowego przewodniczącego partii: w głosowaniu podczas wirtualnego kongresu *CDU* zwyciężył premier Nadrenii Północnej-Westfalii A. Laschet, który w drugiej turze głosowania pokonał F. Merza stosunkiem głosów 521 do 466. Laschet cieszył się poparciem większości kręgów kierowniczych partii, podczas gdy Merz miał silną pozycję wśród partyjnej bazy. W marcu doszło do splotu wyjątkowo niekorzystnych wydarzeń z perspektywy partii chadeckich, które kosztowały je ok. 10 punktów procentowych poparcia w sondażach i podkopały pewność siebie chadeków. Na przełomie lutego i marca ujawniono tzw. aferę maseczkową, w którą zamieszanych było kilku prominentnych polityków z *CDU* i *CSU*, w Niemczech nastąpił falstart kampanii szczepień, za którą odpowiadał federalny minister zdrowia J. Spahn (*CDU*), a przedłużający się twardy *lockdown* – mimo spadku liczby nowych zakażeń koronawirusem – wywoływał coraz większe zniecierpliwienie społeczne. Do tego doszły rozczarowujące wyniki *CDU* w wyborach krajowych w Badenii-Wirtembergii i Nadrenii-Palatynacie przeprowadzonych 14 marca 2021 r. Był to poważny cios dla nowego przewodniczącego *CDU*, który nie krył swych ambicji politycznych.

A. Laschet, jako przewodniczący większej *CDU*, był faworytem do przejęcia schedy po A. Merkel. Jednakże nie cieszył się on dużą popularnością, nawet we własnej partii. Inaczej było w wypadku przewodniczącego siostrzanej *CSU*, Markusa Södera, który plasował się w czołówce rankingów popularności polityków. Dlatego 11 kwietnia 2021 r. przewodniczący *CSU* również wyraził gotowość ubiegania się o chadecką nominację kanclerską. W ciągu następnego tygodnia doszło do otwartej rywalizacji między obydwoma kandydatami, która była traktowana jako rywalizacja personalna i nie służyła partiom chadeckim. Laschet miał za sobą większość kierownictwa *CDU*, niektóre branżowe organizacje chadeckie (jak np. Unia Kobiet), czy też najsilniejszą krajową organizację *CDU* w Nadrenii Północnej-Westfalii. Södera popierała niemal cała *CSU*, większość działaczy *CDU* z Niemiec wschodnich, większa część partyjnej młodzieżówki (*Junge Union*), reprezentanci skrzydła konserwatywne-

go i większość bazy partyjnej. Problemem był brak jasnych procedur wyboru kandydata na kanclerza partii chadeckich: czy ma go wyłonić głosowanie wspólnej frakcji w Bundestagu (jak to miało miejsce przy okazji nominacji Franza Josefa Straussa przed wyborami z 1980 r.), czy może obaj przewodniczący powinni uzgodnić wspólną kandydaturę (jak np. przed wyborami z 2002 r.). Dominująca pozycja i popularność A. Merkel w obozie chadeckim powodowały, że w jej wypadku nominacje były oczywistością. Wreszcie M. Söder zgodził się, by o chadeckiej nominacji kanclerskiej rozstrzygnął zarząd CDU, który obradował w nocy z 19 na 20 kwietnia. Zarząd poparł kandydaturę Lascheta, a M. Söder zaakceptował tę decyzję. Jednak w szeregach obu partii chadeckich dominowało poczucie rozczarowania nominacją A. Lascheta. Dość późna nominacja kanclerska (pięć miesięcy przed wyborami), brak atutu tzw. bonusu kanclerskiego³, jak i nikła popularność A. Lascheta, wskazywały na szereg wyzwań i trudności przed kampanią (Niclauß 2022: 5-6; Klein, Springer, Kühling 2022: 17-19; Hilmer, Müller-Hilmer 2022: 141-142).

Obaj przewodniczący partii chadeckich przedstawili 21 czerwca 2021 r. wspólny program wyborczy CDU i CSU pt. „Program dla stabilności i odnowy. Wspólnie dla nowoczesnych Niemiec” (*Das Programm für Stabilität und Erneuerung. Gemeinsam für ein modernes Deutschland*). CDU/CSU tradycyjnie najpóźniej spośród liczących się partii w Niemczech przedstawiły swój program wyborczy. W preambule podkreślono, że kraj znajduje się w dobrej kondycji, ale kryzys związany z pandemią COVID-19 rzucił poważne wyzwania i pokazał, że w niektórych obszarach są pewne deficyty, a Niemcy muszą „stać się szybsi, lepsi i odważniejsi. Potrzebujemy silnego restartu po kryzysie”. Celem chadeków jest nadanie Niemcom nowej dynamiki, która umożliwi rozwój i unowocześnienie gospodarki, skuteczniejszą ochronę klimatu, zabezpieczy miejsca pracy i wesprze rodzinę. W programie zapowiedziano, że lata dwudzieste mają stać się „dekadą modernizacji”. Niemcy powinny być innowacyjne i nowoczesne, a przed połową stulecia całkowicie neutralne dla klimatu. Równocześnie-

³ Zjawisko tzw. bonusu kanclerskiego jest ważną cechą wyborów w Niemczech. Rozpoznawalność i popularność kanclerza (lub premiera rządu krajowego) wielokrotnie przyczyniała się do sukcesu wyborczego partii rządzącej. Niezdecydowani wyborcy często oddawali w ostatniej chwili głos na partię kanclerską oczekując kontynuowania dotychczasowego kursu. Wyjątkiem były wybory z 1998 r. i osoba niepopularnego wówczas kanclerza Helmuta Kohla. Decyzja A. Merkel o pozostaniu na stanowisku kanclerza do końca kadencji pozbawiła partie chadeckie atutu bonusu kanclerskiego. Z drugiej strony CDU/CSU dostały trzy lata na wyłonienie nowego lidera, lecz ze względu na nieprzewidziane wydarzenia (fiasko misji A. Kramp-Karrenbauer, pandemia) proces jego wyboru znacząco się wydłużył. O ile wiadomo, na przełomie 2018 i 2019 r. w otoczeniu A. Kramp-Karrenbauer prowadzone były rozważania nt. możliwości zastąpienia przez nią kanclerz A. Merkel, jednak sama kanclerz nie wyrażała woli ustąpienia w połowie kadencji. Obawiano się również reakcji socjaldemokratów, a większość chadeków nie chciała rozpadu koalicji w obliczu słabych notowań ich partii (Klein, Springer, Kühling 2022: 18). Z informacji pozyskanych przez autora od jednej z osób z otoczenia A. Kramp-Karrenbauer wynikało, że w tym kręgu rozważano wówczas różne scenariusze, nie wykluczając powrotu do negocjacji nad sformowaniem koalicji jamajskiej (po konstruktywnym wotum nieufności), bądź nawet przedterminowych wyborów i stworzenia po nich koalicji z Zielonymi. Temat ten bardzo szybko stracił na aktualności ze względu na stanowisko kanclerz i większości partii, a autorytet A. Kramp-Karrenbauer nie był wystarczająco silny.

nie przy osiąganiu powyższych celów chadecy chcą się trzymać swoich tradycyjnych zasad, jak społeczna gospodarka rynkowa i chrześcijański obraz człowieka (przy zachowaniu różnorodności). Fundamentem nowoczesnych Niemiec miała być silna gospodarka, konsekwentna ochrona klimatu i bezpieczeństwo socjalne.

Partie chadeckie były przeciwne zwiększaniu obciążeń podatkowych obywateli, zwłaszcza w obliczu pandemii COVID-19, jak i nadmiernemu zadłużaniu państwa. W dłuższej perspektywie zamierzają „ograniczyć obciążenie podatkowe od zysków, które pozostają w przedsiębiorstwie, do 25%”. W programie przedstawiono wiele propozycji mających na celu ukierunkowanie aktywności przedsiębiorców na modernizację, innowacje i wprowadzanie nowoczesnych technologii odpowiadających wyśrubowanym celom klimatycznym. Celem było osiągnięcie przez Niemcy neutralności klimatycznej do 2045 r. Zapowiedziano również „cyfrową ofensywę transformacyjną”, która miała za zadanie przyspieszyć proces cyfryzacji w wielu obszarach gospodarki. W sferze rynku pracy chadecy opowiedzieli się za stopniowym podnoszeniem ustawowej płacy minimalnej i za większą elastycznością (zapropozowano podniesienie limitów dla tzw. pracy tymczasowej, *Minijobs* z 450 do 500 euro). Partie chadeckie nie zamierzały podnosić wieku emerytalnego, ale zaproponowały stworzenie tzw. emerytury pokoleniowej (państwo powinno dopłacać po 100 euro od urodzenia dziecka do 18. roku życia do pokoleniowego funduszu emerytalnego). W obliczu trudnej sytuacji na rynku mieszkaniowym *CDU* i *CSU* nie planowały wprowadzenia limitów czynszowych, ale postulowały realizację tzw. ofensywy budowlanej (1,5 mln nowych mieszkań do 2025 r.), oferując szereg zachęt i programów pomocowych dla budujących i nabywających nowe mieszkania.

CDU/CSU opowiedziały się za „silną Europą”, w której kluczową rolę będą odgrywać „silne Niemcy”. Postawiły na „europejską kooperację i integrację zamiast nacjonalistycznej izolacji”, a motorem napędowym UE miałyby być francusko-niemiecki tandem. Chadecy liczyli, że dzięki silnej i konkurencyjnej Europie wzrośnie jej rola w gospodarce światowej. W programie poparli także europejski Nowy Zielony Ład, który ma uczynić z Europy pierwszy neutralny klimatycznie kontynent. Chadecy chcieli uczynić z Niemiec kotwicę stabilności na świecie, umocnić i ożywić relacje transatlantyckie, a równocześnie dążyć do współpracy i dialogu z Rosją tam, gdzie istnieją wspólne interesy np. w obszarze ochrony klimatu (nie zabrakło listy zarzutów wobec polityki rosyjskiej, w tym wobec Ukrainy). Poddano również ostrej krytyce reżim Łukaszenki. Chadecy zapowiedzieli dążenie do osiągnięcia nakładów na obronność do poziomu 2% PKB i zwiększenia liczby żołnierzy i personelu pomocniczego *Bundeswehry* (*CDU/CDU 2021, Das Programm...*; Kubiak 2021b: 4-5)⁴.

Dodatkowo *CSU*, podobnie jak w 2017 r., przygotowała swój odrębny program dla Bawarii, który został ogłoszony 23 lipca 2021 r. Czołowym kandydatem na listach wyborczych tej partii w Bawarii został Alexander Dobrindt.

⁴ W języku polskim ukazała się obszerna analiza programów wyborczych z 2021 r. w „IZ Policy Papers” nr 17 (IZ PP 2021). Por. Dunaj, Kubiak, 2021: 20-35, 82-112.

b) SPD

Socjaldemokratyczna Partia Niemiec przystępowała do kampanii wyborczej przed wyborami do *Bundestagu* z pozycji trzeciej siły w Niemczech, a poparcie dla niej w okresie styczeń-czerwiec 2021 r. oscylowało wokół 15%. Nie były to wyniki satysfakcjonujące socjaldemokratów. *SPD* jako pierwsza ogłosiła swego kandydata na kanclerza: 10 sierpnia 2020 r. zarząd partii jednogłośnie poparł kandydaturę Olafa Scholza. Tak wczesna nominacja niosła za sobą pewne ryzyko, ale osoba kandydata dawała pewne nadzieje na sukces. Scholz był wówczas najbardziej rozpoznawanym politykiem *SPD*, a jako wicekanclerz i minister finansów był człowiekiem numer dwa w rządzie. Był wówczas u szczytu popularności w związku ze sprawną pomocą państwa na rzecz pracowników i przedsiębiorców po pierwszej fali pandemii COVID-19. Niemniej jednak jako zwolennik utrzymania koalicji z *CDU/CSU* nie cieszył się zaufaniem lewego skrzydła partii. Oboje przewodniczący partii – S. Esken i N. Walter-Borjans – nie mieli jednak doświadczenia w prowadzeniu kampanii wyborczej i byli nisko notowani w rankingach popularności polityków. Zdając sobie sprawę, że sami nie poprowadzą *SPD* do sukcesu wyborczego, zaproponowali kandydaturę Scholza, która została przyjęta przez zarząd. Scholz dawał jeszcze nadzieję na pozyskanie przez *SPD* atutu tzw. bonusu kanclerskiego w obliczu rezygnacji A. Merkel. To on mógł się jawić jako gwarant dotychczasowej polityki rządu, a nie potencjalny kandydat *CDU/CSU*. Tak wczesna nominacja Scholza niosła za sobą też ryzyko „znudzenia się” jego osobą w roli przyszłego kanclerza (Niclaß 2022: 6; Klein, Springer, Kühling 2022: 20-21; Hilmer, Müller-Hilmer 2022: 144). Formalnie kandydatura została zatwierdzona dopiero 9 maja 2021 r. podczas zjazdu partii, poparło ją 96,2% delegatów. Scholz zapowiedział wtedy, że „chce przewodzić rządowi, który pchnie kraj do przodu”. Mottem kampanii wyborczej *SPD* stały się słowa: „Przyszłość, szacunek, Europa”. Słowo *Respekt* (szacunek) było wymieniane wiele razy przez kandydata *SPD* w czasie kampanii.

Projekt programu wyborczego *SPD* został upubliczniony już 1 marca 2021 r., a oficjalnie przyjęty 9 maja 2021 r. przez zjazd *SPD*. Dokument pod tytułem „Program przyszłości *SPD*. Za czym stoimy. Co nas napędza. Do czego dążymy” (*Das Zukunftsprogramm der SPD. Wofür wir stehen. Was uns antreibt. Wonach wir streben*) powstał z „szacunku dla Twojej przyszłości”. Był to najbardziej kompaktowy program, z którym socjaldemokraci przystępowali do wyborów do *Bundestagu*. Za najważniejsze wyzwania uznano uporanie się ze skutkami pandemii i przeprowadzenie gruntownych reform będących odpowiedzią na zmiany klimatyczne. Zdaniem socjaldemokratów kluczowe było zabezpieczenie przyszłości i przejście do nowej epoki, kiedy Niemcy – najpóźniej do 2045 r. – staną się neutralne dla klimatu. Realizacja tego celu poprzez inwestowanie w nowoczesne i neutralne dla klimatu technologie otworzyć miała nowe możliwości poprzez zapewnienie atrakcyjnych miejsc pracy w przyszłościowych gałęziach gospodarki, rozwój ekonomiczny i postęp cywilizacyjny. Za istotne uznano również poszanowanie różnorodności innych

ludzi i ich sposobu na życie (szacunek) oraz kształtowanie silnej, nowoczesnej i przyjaznej dla klimatu Europy.

SPD zawarła w swym programie obszerny koncept państwa opiekuńczego, mający zapewnić obywatelom bezpieczeństwo socjalne i ułatwić im dostosowanie do wyzwań współczesnego świata. Zaproponowano likwidację świadczeń w ramach *Hartz IV* i zastąpienie ich tzw. zasiłkiem obywatelskim (*Bürgergeld*). Dla *SPD* był to fundamentalny odwrót od reform rynku pracy zainicjowanych przez rząd kanclerza Gerharda Schrödera w ramach programu *Agenda 2010* (postulat ten przeformułowała w programie partyjna lewica). Kluczowym postulatem *SPD* było ustawowe podniesienie wysokości płacy minimalnej do poziomu 12 euro za godzinę. *SPD* sprzeciwiała się podnoszeniu wieku emerytalnego i domagała się zabezpieczenia dotychczasowego poziomu emerytur (48%). Zaproponowano wprowadzenie nowego zasiłku na dzieci, uzależnionego od dochodów rodzin (zasiłek w wysokości od 250 do 500 euro na dziecko). W programie domagano się również zrównania do 2030 r. praw mężczyzn i kobiet we wszystkich obszarach życia, a także ochrony praw mniejszości seksualnych. W celu poprawy sytuacji na rynku mieszkaniowym *SPD* proponowała przyspieszenie budowy nowych mieszkań (m.in. w ramach budownictwa socjalnego), jak i wprowadzenie czasowego moratorium i hamulca cen najmu.

W programie zapowiedziano odejście od kursu oszczędnościowego (tzw. polityki czarnego zera) i domagano się zainwestowania przez państwo 50 mld euro w cztery kluczowe dla przyszłości obszary: ochronę klimatu, mobilność, cyfryzację i ochronę zdrowia, a także w rozwój proekologicznych technologii i rozbudowę infrastruktury. Kosztami reform mieliby zostać obciążeni najbogatsi: *SPD* postulowała podniesienie podatku dla najlepiej zarabiających (o rocznych dochodach powyżej 250 tys. euro na osobę) o 3 p.p. Postulowano również opodatkowanie transakcji bankowych i sprawiedliwe opodatkowanie koncernów cyfrowych. *SPD* w swoim programie polityki klimatycznej i energetycznej proponowała szybką ekspansję energii ze źródeł odnawialnych (energii słonecznej i wiatrowej, energii geotermalnej i z czystego wodoru). W ramach rekompensaty wysokich cen prądu zaproponowano kilka rozwiązań osłonowych dla najuboższych.

Polityka europejska stanowiła jeden z kluczowych elementów programu wyborczego *SPD*. Chcieliby oni przekształcić Pakt Stabilności i Wzrostu w pakt na rzecz zrównoważonego rozwoju i kontynuować politykę inwestycyjną UE (zainicjowaną w czasie pandemii). Pojawił się postulat dotyczący ustalenia ram prawnych dla wprowadzenia płacy minimalnej w państwach UE i podstawowych standardów socjalnych. *SPD* opowiadała się zdecydowanie za pogłębioną integracją europejską. Cała UE powinna być bardziej niezależna w realizacji własnej polityki zagranicznej. W programie nie zabrakło postulatu dotyczącego utrzymania dialogu i woli współpracy z Rosją oraz Chinami, pomimo trudnych relacji z tymi państwami. Ponadto socjaldemokraci chcieliby doprowadzić do ograniczenia i likwidacji broni jądrowej, jak również do ustanowienia kontroli zbrojeń w obszarach biotechnologii, cyberbroni i sztucznej inteligencji (*SPD 2021, Das Zukunftsprogramm...*; Kubiak 2021c: 4-5).

c) Sojusz 90/Zieloni

Wczesną wiosną notowania sondażowe Zielonych prezentowały się bardzo obiecująco: partia była drugą siłą w Niemczech zbliżając się do partii chadeckich. Pozytywnie dla Zielonych zakończyły się marcowe wybory krajowe w Badenii-Wirtembergii, gdzie Zieloni zwyciężyli po raz drugi z rzędu. To dało partii asumpt do podjęcia fundamentalnej decyzji: oficjalnego ogłoszenia po raz pierwszy w dziejach partii kandydata na kanclerza. Dotychczas Zieloni wyłaniali jedynie dwoje czołowych kandydatów, którzy liderowali partii w czasie kampanii. Wiosną 2021 r. o nominację kanclerską Zielonych ubiegało się dwoje współprzewodniczących partii: R. Habeck i A. Baerbock. Oboje kierowali partią Zielonych od stycznia 2018 r. (w listopadzie 2019 r. ponownie zostali wybrani na te stanowiska – Baerbock 97,1% poparcia, Habeck 90,4%) zgodnie ze sobą współpracując. Od tego czasu partia Sojusz 90/Zieloni przeżywała swój drugi renesans (pierwszy w latach 2010-2011) przekraczając w sondażach poziom 20%. Ogromnym sukcesem partii był wynik uzyskany w wyborach do Parlamentu Europejskiego w maju 2019 r. (20,5% poparcia). Tak dobre notowania Zielonych dawały nadzieję na zwycięstwo wyborcze i możliwość realizowania ambitnych celów w ramach zielonej transformacji. Inaczej niż miało to miejsce w wypadku *CDU/CSU*, wyłonienie kandydata na kanclerza przez Zielonych przebiegło w spokojnej atmosferze: to R. Habeck ogłosił 19 kwietnia 2021 r., że A. Baerbock będzie ubiegać się o urząd kanclerza ze strony partii Sojusz 90/Zieloni. Była to jednak pewna niespodzianka, bo wcześniej spekulowano, że to Habeck otrzyma nominację kanclerską (i do tego się przygotowywał wraz ze swoim najbliższym otoczeniem). Baerbock stała się drugą kobietą (po A. Merkel) ubiegającą się o stanowisko kanclerza. Jej wybór przyjęto w obozie Zielonych z optymizmem i dużymi nadziejami (w sondażach miała podobne poparcie jak R. Habeck), chwalono też sposób wyłonienia kandydata. Pewnym deficytem w jej wypadku był brak większego doświadczenia politycznego i kariery na stanowisku rządowym (w odróżnieniu od R. Habecka). Oficjalnie nominacja kanclerska dla A. Baerbock została potwierdzona przez federalną konferencję delegatów 12 czerwca: w głosowaniu A. Baerbock, jako kandydatka na urząd kanclerski i R. Habeck, jako drugi lider „drużyny wyborczej”, uzyskali wspólnie 98,5% głosów (678 za, 6 przeciw, 4 wstrzymujące się). Partia Zielonych twardo stała za swoimi liderami. (Nielauß 2022: 6-7; Klein, Springer, Kühling 2022: 19-20; Hilmer, Müller-Hilmer 2022: 146-147; Janoś 2021: 5-6).

Projekt programu wyborczego Zielonych zaprezentowany został 19 marca 2021 r., a zatwierdzony (po przedyskutowaniu 3000 poprawek) 13 czerwca przez federalną konferencję delegatów (696 na 710 delegatów go poparło – 98%) i udostępniony w całości dopiero 9 lipca. Dokument zatytułowano „Niemcy. Wszystko jest w tym” (*Deutschland. Alles ist drin*) i był to najobszerniejszy program wyborczy spośród liczących się partii. Za główne cele Zieloni uznali ekologiczną modernizację gospodarki, więcej sprawiedliwości i spójności społecznej oraz silną Europę.

W preambule podkreślono, że dzięki solidarności społecznej „wspólnym wysiłkiem możemy przezwyciężyć kryzysy”. Zieloni zaznaczyli, że wiedzą jak bezpiecznie wprowadzić „społeczeństwo przemysłowe w epokę neutralności klimatycznej”, jak przyspieszyć wycofanie z węgla i zwiększyć możliwości pozyskiwania energii z OZE. Byli pewni, że potrafią też wskazać „jak rozwijać społeczno-ekologiczną gospodarkę rynkową, która łączy zrównoważone miejsca pracy, ochronę socjalną i uczciwą konkurencję w Niemczech i Europie, jak ustalać jasne zasady globalizacji i odpowiednio opodatkować firmy technologiczne”. Są przy tym zdeterminowani, by zapewnić równość płci i stworzyć społeczeństwo otwarte dla imigrantów. Będą dążyć do demokratycznego wzmocnienia Europy jako wspólnoty wartości, bardziej sprawiedliwej i zdolnej do działania w ramach globalnej konkurencji. W preambule zapowiedziano, że Zieloni walczą o przywództwo polityczne, by stworzyć „dobrobyt przyjazny dla klimatu”.

W obszarze rynku pracy i polityki społecznej wiele propozycji Zielonych było zbieżnych z postulatami *SPD*. Zieloni domagali się natychmiastowego podniesienia ustawowej płacy minimalnej do poziomu 12 euro za godzinę. W dalszej perspektywie gotowi byli odejść od systemu świadczeń *Hartz IV*: początkowo świadczenie dla bezrobotnych miałyby zostać podniesione o 50 euro, a w dalszej perspektywie zastąpione systemem gwarancji zabezpieczenia socjalnego (*Garantiesicherung*). Dotychczasowy system naliczania emerytur (tzw. *Riester-Rente*) miałyby zostać zastąpiony przez „publicznie zarządzany fundusz obywatelski” (*öffentlich verwalteten Bürgerfonds*). Ważnym postulatem była propozycja wprowadzenia podstawowego zabezpieczenia dla dziecka (*Kindergrundsicherung*) – w ramach tego nowego świadczenia miałyby być połączonych kilka dotychczasowych odrębnych świadczeń na dziecko. Ważne miejsce w programie zajął postulat stworzenia równych szans dla dzieci, bez względu na pochodzenie i miejsce zamieszkania (A. Baerbock w kampanii dużo uwagi poświęcała propozycjom szerokiego wsparcia dla dzieci). Nie zabrakło również postulatów dotyczących zrównania praw kobiet i mężczyzn oraz wsparcia dla różnorodności społecznych (postulaty propagowane od lat przez Zielonych). W programie zawarto również propozycję reformy systemu służby zdrowia. W obszarze polityki mieszkaniowej Zieloni postawili na budownictwo socjalne – chcą, aby w ciągu 10 lat powstało w Niemczech milion nowych mieszkań socjalnych, dlatego zaproponowali szereg programów wsparcia dla tej gałęzi budownictwa mieszkaniowego. Opowiedzieli się za ograniczeniem podwyżek czynszów maksymalnie do 2,5% rocznie.

Zieloni zaproponowali dwustopniowe podniesienie podatku dochodowego dla najlepiej zarabiających: o 3 p.p. (do 45%) dla dochodów powyżej 100 tys. euro rocznie na osobę (200 tys. na parę) i o 6 p.p. (do 48%) dla dochodów powyżej 250 tys. euro na osobę (500 tys. na parę). Postulowali zainwestowanie przez państwo 50 mld euro w takie obszary jak: badania i innowacje, szybki internet, infrastruktura neutralna dla klimatu, rozbudowa sieci kolejowej, bezemisyjne autobusy, stacje ładowania samochodów elektrycznych itd. Zaproponowali, aby w Niemczech po 2030 r. mogły być rejestrowane (jako nowe) tylko samochody bezemisyjne, a Europa powinna stać się liderem w produkcji „ekologicznych ogniw bateryjnych”.

Ochrona klimatu to fundament programu Zielonych, którzy chcieli podnieść niemiecki cel redukcji CO² do poziomu 70% w 2030 r. W ciągu kolejnych czterech lat na dachach budynków powinno zostać zainstalowanych 1,5 mln systemów fotowoltaicznych, a 2% gruntów powinno zostać przeznaczone pod farmy wiatrowe. Zieloni chcieliby przyspieszenia procesu odchodzenia od węgla przez Niemcy, który powinien zakończyć się w 2030 r.

Zieloni są jedną z najbardziej proeuropejskich partii w Niemczech i w programie opowiedzieli się za pogłębieniem integracji europejskiej i wzmocnieniem organów wspólnotowych. Zwieńczeniem miałyby być utworzenie federacji europejskiej. Zieloni proponowali, by UE wzięła na swoje barki większą odpowiedzialność w dziedzinie polityki bezpieczeństwa w swoim najbliższym sąsiedztwie. Postulowali przyspieszenie integracji z państwami Bałkanów Zachodnich. Podkreślono wagę partnerstwa transatlantyckiego, które powinno zostać odnowione na wzór europejski i oparte na wspólnych wartościach i celach demokratycznych. W programie zawarto sporo słów krytyki wobec państw naruszających prawa człowieka, w tym Chin i Rosji. Ale z Chinami należy prowadzić dialog klimatyczny. Rosja za to – zdaniem Zielonych – coraz bardziej przekształca się w państwo autorytarne, którego polityka zagraniczna zagraża demokracji, stabilności i pokojowi w Europie. Dlatego Zieloni w swoim programie jednoznacznie opowiedzieli się za utrzymaniem sankcji wobec Rosji (z powodu bezprawnego zajęcia Krymu i działań wojskowych wobec Ukrainy). Podkreślono, że projekt *Nord Stream 2* jest szkodliwy z punktu widzenia polityki klimatyczno-energetycznej, jak i geopolitycznej (sytuacja na Ukrainie), dlatego powinien zostać zatrzymany. Ponadto w programie pojawił się postulat modernizacji *Bundeswehry*, przeorientowania polityki *NATO* (w tym propozycja debaty nt. sprawiedliwego podziału obciążeń pomiędzy państwa członkowskie), a równocześnie odrzucono arbitralny cel *NATO* przeznaczenia 2% PKB na obronność. Poparto za to zaangażowanie europejskich partnerów UE w ramach WPBiO. (Bündnis 90/Die Grünen 2021, Deutschland...; Janoś 2021: 3-6).

d) FDP

Na początku 2021 r. notowania sondażowe *FDP* nie prezentowały się najlepiej: na wolnych demokratów gotowych było głosować od 5 do 7% wyborców. W marcu i w kwietniu w obliczu przedłużającego się *lockdownu* *FDP* wystąpiła z konstruktywną krytyką niektórych działań rządu: liberałowie protestowali przeciwko dalszym ograniczeniom praw obywatelskich i – jako partia działająca w interesie przedsiębiorców – wzywali do jak najszybszego odmrożenia gospodarki. W tym czasie notowania sondażowe *FDP* uległy poprawie, obiecujące okazały się także wyniki wyborów w Badenii-Wirtembergii i Nadrenii-Palatynacie. W partii nie było wątpliwości, kto powinien zostać liderem (czołowym kandydatem) *FDP* w czasie kampanii wyborczej – był nim przewodniczący partii Christian Lindner. Podczas kongresu *FDP* (14-16 maja 2021 r.) dokonano wyboru nowych władz partyjnych. Na stanowisko

przewodniczącego ponownie wybrano Ch. Lindnera, który został również czołowym kandydatem partii w wyborach (otrzymał on 97% głosów delegatów). Osobą numer dwa w czasie kampanii miał być sekretarz generalny Volker Wissing (86% głosów). Lindner oczekiwał, że *FDP* uzyska w wyborach dwucyfrowy wynik i będzie liczyła się jako istotny gracz podczas negocjacji nad powołaniem nowego rządu. Przewodniczący partii miał nadzieję na odtworzenie tradycyjnej koalicji z partiami chadecskimi (sam w 2017 r. negocjował z A. Laschetem sformowanie koalicji *CDU-FDP* w Nadrenii Północnej-Westfalii), podczas gdy inni wpływowi politycy partii (V. Wissing, Wolfgang Kubicki) wyrażali otwartość także na inne rozwiązania koalicyjne (w tym na koalicję z *SPD* i Zielonymi). Liberałowie nie chcieli popełnić błędu z jesieni 2017 r., kiedy spowodowali zerwanie rozmów koalicyjnych z *CDU/CSU* i Zielonymi: teraz chcieli wejść do nowego rządu, aby móc przeforsować swoje kluczowe postulaty. Podobnie jak w 2017 r., kampania *FDP* koncentrowała się wokół osoby lidera partii: Lindner spoglądał niemal z każdego plakatu partii, chętnie uczestniczył w programach typu *talk-show* i był aktywny w mediach społecznościowych (Hilmer, Müller-Hilmer 2022: 149-150; Kubiak 2021a: 2-3).

Program wyborczy *FDP* pt. „Nigdy nie było więcej do zrobienia. Program wyborczy Wolnych Demokratów” (*Nie gab es mehr zu tun. Wahlprogramm der Freien Demokraten*) został przyjęty 16 maja 2021 r. podczas kongresu (za głosowało 98% delegatów). Liberałowie zadeklarowali, że chcą być partią, która zamierza modernizować Niemcy. Przy okazji skrytykowali rząd wielkiej koalicji z powodu ociężałości i niezdecydowania („gdy inni digitalizowali administrację i służbę zdrowia, Niemcy trzymali się formularzy i papierkowej roboty”). Wezwano przy tym do promowania innowacyjności, przyspieszenia i pogłębienia cyfryzacji, wspierania przedsiębiorczości, ograniczenia biurokracji i zmniejszenia obciążeń podatkowych. Zdaniem liberałów Niemcy musieli dokonać przełomu cywilizacyjnego wynikającego z wyzwań, jakie niosą ze sobą zmiany klimatyczne. Ciekawą propozycją zawartą w programie *FDP* był postulat ograniczenia możliwości sprawowania funkcji kanclerza przez jedną osobę do 10 lat (dwóch kadencji) przy jednoczesnym wydłużeniu kadencji *Bundestagu* z czterech do pięciu lat. W programie pojawiła się też propozycja obniżenia cenzusu czynnego prawa wyborczego do 16 lat i ograniczenia liczby posłów w *Bundestagu* poprzez zmniejszenie liczby okręgów jednomandatowych z 299 do 250.

FDP w swoim programie chciała pobudzić wzrost gospodarczy poprzez szeroki pakiet ulg podatkowych dla przedsiębiorców w myśl zasady „odciążyć, uwolnić, zainwestować”. Liberałowie tradycyjnie byli przeciwni podnoszeniu podatków, chcieli ograniczyć obciążenia podatkowe od osób prawnych do poziomu 25%, a ponadto oczekiwali, że co najmniej 25% PKB będzie inwestowane w Niemczech. Jednym z fundamentów programu *FDP* była cyfryzacja: liberałowie przedstawili najbardziej kompleksowy program w tym obszarze. Zaproponowali nawet powołanie odrębnego resortu ds. transformacji cyfrowej. Postulowano, aby wszystkie usługi obywatelskie były świadczone *on-line* (przy jednorazowym udostępnieniu danych i ich odpowiedniej ochronie przez państwo – *FDP* dużo uwagi poświęciła ochronie danych osobowych). Partia proponowała przyspieszenie i rozbudowę infrastruktury cyfrowej. *FDP*

opowiedziała się za działaniami na rzecz ochrony klimatu, ale swój koncept oparła na promowaniu innowacyjności i nowoczesnych technologii oraz pomysłowości. Oczekiwano zwiększenia udziału energii pozyskiwanej z OZE, ale domagano się przyspieszenia wprowadzania energetyki opartej na wodorze.

W programie pojawił się postulat uelastycznienia czasu pracy i wprowadzenia udogodnień dla pracy zdalnej. Zabrakło za to odniesienia do płacy minimalnej. *FDP* opowiedziała się za uelastycznieniem emerytur względem wieku przechodzenia na emeryturę, jak i form płacenia składek (osoby płacące składki prywatnie mogłyby liczyć na wyższe świadczenia). Partia sprzeciwiała się wprowadzaniu kwot dla kobiet w przedsiębiorstwach, postulowała także ograniczenie biurokracji m.in. w służbie zdrowia (w zamian pojawił się postulat cyfryzacji usług medycznych). *FDP* wyraziła liberalny stosunek do modelu rodziny (szerokie swobody w zakresie relacji), opowiedziano się za prawem do eutanazji. Popierała rozwój budownictwa mieszkaniowego, proponując liczne ulgi i udogodnienia dla budujących/nabywających domy i mieszkania, a jednocześnie sprzeciwiała się wprowadzaniu hamulca czynszowego (wysokość czynszów powinien regulować rynek).

FDP opowiedziała się za dalszą integracją UE: jest za państwem federalnym z własną konstytucją, parlamentem z prawem inicjatywy ustawodawczej i wspólnym systemem wyborczym (przy jednoczesnej silnej pozycji parlamentów krajowych), a w dalszej perspektywie wspólną armią. Jednocześnie liberałowie wyrazili swój sprzeciw wobec wprowadzania jednolitego podatku unijnego. Liberałowie zadeklarowali się jako orędownicy zaangażowania Niemiec w ramach *NATO* (wsparli też współpracę w ramach *PESCO*) i przyjaznych relacji transatlantyckich ze Stanami Zjednoczonymi. W sprawie *Nord Stream 2* oczekiwali, aby UE wypowiedziała się w tej kwestii jednym głosem, a jednocześnie wezwali do wprowadzenia moratorium na jego uruchomienie do czasu, aż Rosja będzie respektowała prawa człowieka (echa sprawy Nawalnego). *FDP* była przeciwna ewentualnemu członkostwu Turcji w UE ponieważ „jest to państwo autorytarne” (*FDP* 2021: *Nie gab es...*, Kubiak 2022a: 3-5).

e) *AfD*

Alternatywa dla Niemiec przystępowała do kampanii wyborczej w momencie gorącego wewnętrznego sporu pomiędzy skrzydłem umiarkowanym, kierowanym przez przewodniczącego Jörga Meuthena, a skrzydłem narodowo-radykalnym, na czele którego formalnie stał drugi przewodniczący Tino Chrupalla, a którym zza kulis dowodził Björn Höcke, lider krajowej organizacji partyjnej z Turyngii i szef rozwiązanego oficjalnie „Skrzydła” (*Der Flügel*). Temat migracji, tak ważny dla sukcesu *AfD* w 2017 r., zszedł teraz na plan dalszy, a uwaga partii koncentrowała się na kwestiach związanych z pandemią COVID-19. A tutaj stanowisko partii wobec obostrzeń nie było jednolite (np. J. Meuthen krytykował koronasceptyków i działaczy partyjnych popierających ruch *Querdenker*). Na domiar złego, marcowe wyniki wyborów do landtagów Badenii-Wirtembergii i Nadrenii-Palatynatu wypadły dla partii rozczar-

wująco, do tego doszły kontrowersje wokół decyzji Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji o poddaniu „obserwacji” całej *AfD* (decyzja ta została zaskarżona). Podczas zjazdu partii w Dreźnie (10-11 kwietnia 2021 r.), po burzliwej dyskusji, zdecydowano o wyborze czołowych kandydatów partii w głosowaniu z udziałem wszystkich członków (na wnioski Meuthena), ale postanowiono, że kandydować będą dwuosobowe drużyny, a nie pojedynczy kandydaci (Meuthen popierał Joan Cotor z Hesji). W partyjnym referendum, w którym wzięło udział 48% członków partii, zwyciężyła para T. Chrupalla i Alice Weidel (71% głosów), która pokonała parę „umiarkowanych” J. Cotor i Joachima Wundraka (27%) (Hilmer, Müller-Hilmer 2022: 152; Kałabunowska 2021: 1-3, 5-6).

Program wyborczy *AfD* został uchwalony podczas wspomnianego zjazdu w Dreźnie, lecz finalna wersja została upubliczniona 20 maja 2021 r. Dokument pt. „Niemcy. Ale normalne” (*Deutschland. Aber normal*) zawierał szereg propozycji wyraźnie odróżniających *AfD* od partii establishmentu politycznego. Sam tytuł odnosił się do powrotu Niemiec do normalności po pandemii i do pomysłów *AfD*, które z perspektywy zwykłego obywatela miały być „normalne”. „Normalnie” stało się tutaj słowem-kluczem: np. „Normalna jest ochrona naszych granic”, „Normalne jest państwo, w którym panuje prawo i porządek”. W pierwszym rozdziale zaznaczono, że to naród jest suwerenem, dlatego pojawiło się odniesienie do referendum na wzór szwajcarski, co zdaniem *AfD* oznacza prymat demokracji bezpośredniej nad przedstawicielską.

AfD poparła utrzymanie ustawowej płacy minimalnej, ale sprzeciwiła się planom dumpingowym w ramach pracy tymczasowej i ograniczonym wymiarze (stawki winny być równe płacy minimalnej, zarzut odnosił się do stawek dla cudzoziemców zatrudnianych w rolnictwie w ramach prac tymczasowych). *AfD* chciała zastąpić świadczenia w ramach *Hartz IV* przez „aktywujące zabezpieczenie podstawowe” (*aktivierende Grundsicherung*), a okres wypłaty zasiłku dla bezrobotnych powinien być uzależniony od stażu pracy. Partia domagała się zrównania wysokości świadczeń między wschodnimi i zachodnimi Niemcami. Każda osoba powinna decydować sama, kiedy chce przejść na emeryturę (*AfD* odrzucała wymóg wieku przy przechodzeniu na emeryturę). *AfD* poparła tradycyjny model rodziny złożony z ojca, matki i dzieci i domagała się od państwa prowadzenia polityki prorodzinnej poprzez m.in. wiele udogodnień dla rodzin wychowujących dzieci (zwiększenia zasiłku na dzieci, preferencyjne pożyczki dla młodych małżeństw). Partia wypowiedziała się też za ochroną nienarodzonych dzieci.

W programie *AfD* zapowiedziano, że partia będzie dążyć do zmniejszenia obciążeń podatkowych obywateli przy ich jednoczesnym uproszczeniu (odwołano się nawet do modelu Paula Kirchhofa lansowanego przez chadecję przed wyborami z 2005 r.). Ponadto domagano się wprowadzenia podatku cyfrowego od korporacji. *AfD* w swoim programie jednoznacznie opowiedziała się za społeczną gospodarką rynkową w klasycznej formie („chcemy ożywić społeczną gospodarkę rynkową Ludwiga Erharda i stworzyć dobrobyt dla wszystkich”). *AfD* chciała, by Niemcy stały się interesującym miejscem do inwestowania i przyciągania kapitału oraz wykwalifikowanych fachowców (a nie odpływu ich do różnych państw). W programie zawarto

koncepcję tzw. „niebieskiego ładu” (*Blue Deal*), która miała na celu zwiększenie inwestycji w innowacje i nowoczesne technologie oraz edukację. Dodatkowo *AfD* domagała się odciążenia podatkowego dla małych i średnich przedsiębiorstw, co miało skłonić je do inwestowania w innowacje i nowoczesne technologie. Partia liczyła na ograniczenie biurokracji m.in. poprzez uelastycznienie prawa pracy.

AfD zasadniczo odrzucała wszelkie wytyczne dotyczące redukcji CO². Dlatego postulowała wycofanie się Niemiec z inicjatyw i organizacji zajmujących się ochroną klimatu oraz ograniczenie opłat za emisję CO²; przyjęcie tych ograniczeń powoduje, że gospodarka niemiecka staje się mniej konkurencyjna na rynkach światowych. Inaczej niż pozostałe partie, *AfD* chciałaby ograniczyć nadmiernie rozpędzoną, jej zdaniem, ekspansję energetyki opartej na źródłach odnawialnych. W zamian zaproponowała dalsze utrzymywanie elektrowni na węgiel brunatny i kamienny (ważne z perspektywy części Niemiec wschodnich), budowę nowych elektrowni gazowych i przywrócenie funkcjonowania centrów badawczych zajmujących się energetyką jądrową.

Zdaniem *AfD* masowych ruchów migracyjnych nie uda się powstrzymać przyjmując wszystkich uchodźców w Europie – trzeba im pomagać na miejscu lub w krajach tranzytowych. Dlatego należy wzmocnić kontrolę granic zewnętrznych UE, jak i granic państwowych wewnątrz UE, a ponadto zaostrzyć procedurę azylową (poszerzenie listy krajów bezpiecznych, zakaz łączenia rodzin, o azyl mogłyby ubiegać się tylko osoby z udowodnioną tożsamością). Ponadto, zdaniem *AfD*, islam nie przynależy do Niemiec (*AfD* chciała m.in. zakazu noszenia burek i chust w miejscach publicznych oraz zakazu finansowania przez państwa islamskie budowy meczetów w Niemczech). Alternatywa dla Niemiec podkreśliła w programie, że niemiecka tożsamość „kształtowana jest przez język, nasze wartości, naszą historię i naszą kulturę”, dlatego należy promować niemiecką *Leitkultur* kosztem multikulturalizmu. Skrytykowano również tzw. język genderowy, który stał się „groteskowo oszpecceniem języka niemieckiego”.

W swym programie *AfD* opowiedziała się za Europą ojczyzn jako wspólnotą suwerennych państw. Pojawił się także postulat *Dexitu*, czyli propozycja wyjścia Niemiec z UE, jeśli dążenia integracyjne UE będą zagrażać niemieckiej suwerenności. W dalszej perspektywie zaproponowano zniesienie euro i nadanie UE charakteru wspólnoty gospodarczej. Partia odrzucała ideę uwspólnotowienia polityki zagranicznej UE. Opowiedziała się za reformą ONZ i przyznaniem Niemcom stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa. *AfD* zaproponowała również wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej i liczyła na wzmocnienie niemieckiej pozycji w ramach *NATO* (*AfD* 2021: Deutschland. Aber normal).

f) *Die Linke*

W przededniu kampanii wyborczej doszło do zmian w ścisłym kierownictwie partii. Pod koniec sierpnia 2020 r. dwoje dotychczasowych przewodniczących partii – Katja Kipping i Bernd Riexinger – zapowiedziało, że nie będzie się ubiegać

o reelekcję podczas planowanego na listopad 2020 r. zjazdu partii. Oboje stali na czele partii od 2012 r. i zgodnie ze statutem nie mogli nią dłużej kierować. Ze względu na pandemię zjazd został przełożony na koniec lutego 2021 r., co wydłużyło procedurę wyboru ich następców. Delegaci na zjazd wybrali po raz pierwszy na stanowisko współprzewodniczących dwie kobiety – Janine Wissler i Susanne Hennig-Wellsow. Nowe liderki na początku musiały przeżyć gorycz porażek ich partii w marcowych wyborach w Badenii-Wirtembergii i Nadrenii-Palatynacie, choć notowania sondażowe *Die Linke* prezentowały się na początku roku w miarę stabilnie (ok. 7% poparcia).

10 maja 2021 r. zarząd partii wyłonił dwoje czołowych kandydatów, którzy mieli poprowadzić *Die Linke* do wyborów: nową współprzewodniczącą J. Wissler i przewodniczącego frakcji *Die Linke* w *Bundestagu* Dietmara Bartscha. Na pierwszy rzut oka wybór wydawał się słuszny: Wissler reprezentowała bardziej radykalne lewe skrzydło partii, pochodziła z Niemiec zachodnich i wносиła powiew świeżości i nową dynamikę do polityki; z kolei Bartsch był doświadczonym politykiem, reprezentował nurt pragmatyczny w partii i pochodził z Niemiec wschodnich (Hilmer, Müller-Hilmer 2022: 150).

Partia *Die Linke* uchwaliła finalną wersję programu podczas zjazdu partyjnego 20 czerwca 2021 r. Dokument pt. „Czas działać. Za bezpieczeństwo socjalne, pokój i sprawiedliwość klimatyczną!” (*Zeit zu handeln. Für soziale Sicherheit, Frieden und Klimagerechtigkeit!*) zyskał poparcie 87% delegatów. Wyznaczono dla partii cel polegający na kształtowaniu przyszłości nacechowanej „solidarnością i sprawiedliwością społeczną, pokojem i sprawiedliwością klimatyczną”. Ma dojść do odbudowy „demokratycznego państwa dobrobytu finansowanego sprawiedliwie i bezpiecznie, które chroni wszystkich przed ubóstwem i upadkiem socjalnym”. Partia była świadoma, że w ciągu dwóch najbliższych dekad gospodarka i społeczeństwo niemieckie muszą się dostosować do tego, że będą neutralne dla klimatu, a w obliczu kryzysu klimatycznego należy działać już teraz.

Najważniejsze miejsce w programie zajęły kwestie społeczne. *Die Linke* domagała się podniesienia płacy minimalnej do poziomu 13 euro za godzinę, zniesienia świadczeń w ramach *Hartz IV* i zastąpienia go gwarantowanym dochodem minimalnym w wysokości 1200 euro miesięcznie. Pojawił się postulat solidarnej emerytury minimalnej w wysokości 1200 euro, a poziom emerytur miałby zostać podniesiony z 48 do 53%. Osoby, które ukończyły 65. rok życia mogłyby bezstratnie przechodzić na emeryturę. Ponadto zarobki i świadczenia powinny być ujednoczone dla obu części Niemiec. Sporo uwagi poświęcono kwestii równości szans dla dzieci w edukacji. Partia wsparła prawa kobiet i mniejszości seksualnych, opowiedziała się też za legalizacją pobytu imigrantów (była przeciwko deportacjom). W obszarze polityki mieszkaniowej *Die Linke* stawiała na wsparcie budownictwa socjalnego (10 mld euro), a równocześnie domagała się wprowadzenia limitów czynszowych, by zapobiec galopującym stawkom czynszu narzucanym przez wielkie korporacje.

Aby sfinansować swe szerokie plany socjalne, *Die Linke* domagała się radykalnego podniesienia wysokości podatku dochodowego: do 60% powyżej dochodu 260 tys. euro na osobę i 75% powyżej dochodu 1 mln euro. Zdaniem członków partii

to najbogatsi powinni ponosić największe koszty kryzysu (proponowano też podatek od majątku dla najbogatszych – 1% od majątku powyżej mln euro, 5% od majątku powyżej 50 mln euro). Równocześnie postulowano podniesienie wysokości kwoty wolnej od podatku do 14,4 tys. euro. Postulowano również obligatoryjne wprowadzenie podatku dla międzynarodowych koncernów cyfrowych. Z drugiej strony *Die Linke* domagała się ofensywy inwestycyjnej w infrastrukturę, zwłaszcza bezemisyjną. Tutaj pojawiła się propozycja ofensywy inwestycyjnej do 2040 r. w takie obszary gospodarki i infrastrukturę, które nie generują emisji CO². *Die Linke* zdecydowanie stawiała na pozyskiwanie energii z OZE: chce odejścia od węgla do 2030 r. i przejścia na pozyskiwanie energii wyłącznie ze źródeł odnawialnych do 2035 r. (na tym polu starała się nawet przeliczyć Zielonych).

W programie wyborczym *Die Linke* zaprezentowała swe zdecydowanie pacyfistyczne nastawienie. Negatywnie odniosła się do udziału Niemiec w samym Pakcie Północnoatlantyckim: pojawił się postulat rozwiązania *NATO* i zastąpienia go zbiorowym systemem bezpieczeństwa z udziałem Rosji, którego celem miałyby być rozbrojenie. *Die Linke* domagała się ograniczenia handlu bronią. Była przeciwna udziałowi *Bundeswehry* w misjach zagranicznych, sprzeciwiała się także podnoszeniu nakładów na obronność. Dla Niemiec partia ta przewidywała rolę pośrednika i czynnika łagodzącego napięcia i konflikty. *Die Linke* ma nieco inne spojrzenie na rolę i miejsce Niemiec w Unii Europejskiej. Krytykuje UE ze względu na fakt, że Unia została zdominowana przez tendencje neoliberalne. W zamian proponuje zmianę paradygmatów (przewidziano nawet zmiany traktatowe), by UE stała się bardziej „socjalna, sprawiedliwa i ekologiczna” (*Die Linke* 2021, *Zeit zu handeln...*).

g) Przebieg kampanii

Kampania wyborcza poprzedzająca wybory do *Bundestagu* XX kadencji znacząco różniła się od poprzednich kampanii z lat 2017 i 2013, czy nawet 2009. Wtedy bardzo szybko stawało się jasne, która siła polityczna wygra wybory i w drugiej części kampanii uwaga mediów koncentrowała się na rywalizacji o dalsze pozycje. Tym razem kampania wyborcza była wyjątkowo zacięta i przypominała kampanie z lat 2002 i 2005, gdy rywalizacja między *CDU/CSU* a *SPD* była bardzo wyrównana. W ciągu sześciu miesięcy poprzedzających wybory do *Bundestagu* XX kadencji aż trzykrotnie zmieniała się formacja polityczna liderująca w sondażach, a zwyciężyła ta, która do wyborów przystępowała z trzeciej pozycji. Drugim aspektem wyróżniającym tę kampanię był wpływ liderów, a właściwie kandydatów na kanclerza, na notowania i wyniki ich partii. Jak pokazały analizy niemieckich badaczy (K. Niclauff oraz M. Klein, F. Springer i Ch. Kühling), korelacje pomiędzy zaufaniem do poszczególnych kandydatów na kanclerza a notowaniami ich partii były bardzo duże (Klein, Springer, Kühling 2022: 33). Tym samym można postawić tezę, że kampania ta upodobniła się w znaczący sposób do amerykańskiej kampanii prezydenckiej, w której ogromną rolę odgrywają osobiste walory poszczególnych kandydatów, ich zachowanie, wypowiedzi, potknięcia, zawahania

i błędy. Tak duży wpływ personalny na kampanię wyborczą w Niemczech wynikał też z faktu, że inaczej niż w poprzednich wyborach było wiadomo, że kanclerzem zostanie inna osoba niż urzędująca kanclerz, a żadna z czołowych partii nie miała atutu w postaci bonusu kanclerskiego. Zwyciężył kandydat, który popełnił najmniej błędów i w czasie kampanii starał się najbardziej upodobnić do ustępującej kanclerz, sam będąc współodpowiedzialny za rządy od 2018 r. (stąd udało mu się przejąć przynajmniej pewne elementy wspomnianego atutu). *Novum* było też pojawienie się po raz pierwszy trojga kandydatów na kanclerza, co wiązało się z aspiracjami partii Zielonych. Kolejną cechą odróżniającą tę kampanię od poprzednich były niespodziewane zjawiska, jak pandemia COVID-19, tragiczna lipcowa powódź w Niemczech Zachodnich z jej konsekwencjami politycznymi, czy sierpniowa decyzja Amerykanów o wycofaniu się z Afganistanu (choć temat stał się ważnym punktem debaty politycznej w Niemczech, to jednak nie miał tak widocznego wpływu na wyniki wyborów – tu decydowały sprawy wewnętrzne). Mocnym punktem tej kampanii były aspekty programowe: większość partii w swych programach wyborczych chciała kształtować nie tylko najbliższą przyszłość Niemiec i Europy, ale proponowały działania, które swoimi konsekwencjami będą się odbijały na życiu kolejnych pokoleń. I co ważne, duże znaczenie w kampanii odgrywały media, nie tylko te tradycyjne jak prasa, radio i telewizja, ale przede wszystkim media internetowe, jak np. kanały na serwisie *YouTube* oraz media społecznościowe. W tej sferze często wyśmiewano i upowszechniano błędy i potknięcia kandydatów, nierzadko nagrywano profesjonalne materiały ukazujące niekompetencję polityków (np. kolejne filmy *youtubera* Rezo).

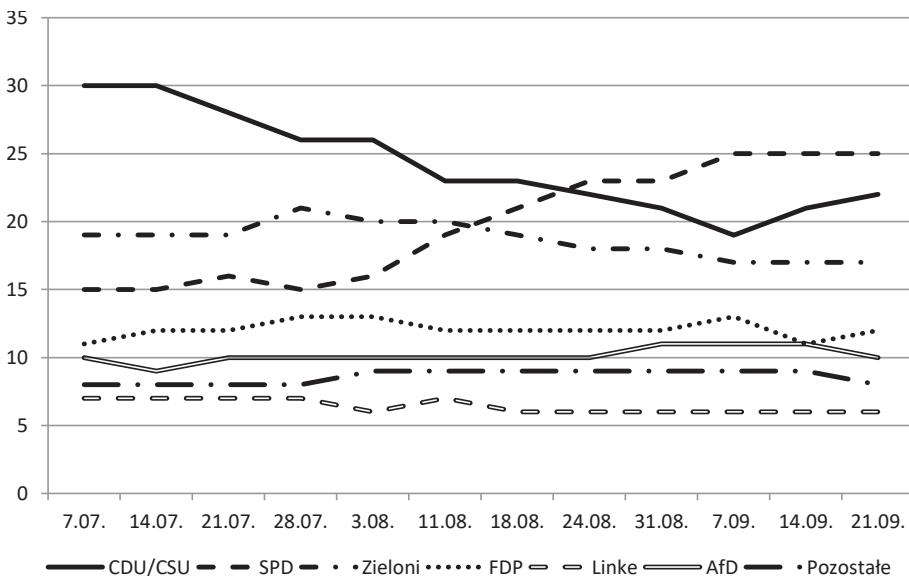
W marcu notowania chadecji zaczęły wyraźnie spadać w wyniku splotu niekorzystnych z perspektywy *CDU/CSU* wydarzeń, a w szczególności z powodu ujawnienia tzw. afery maseczkowej (zob. wykres 1). Jednak nominacja kanclerska dla niepopularnego A. Lascheta wywołała spore rozczarowanie wśród zwolenników chadecji. Niezadowoleni byli w szczególności działacze *CSU*, jak i znaczna część partyjnej bazy (w szczególności młodzi działacze i sympatycy partii, którzy w mediach społecznościowych poddali surowej krytyce decyzję zarządu *CDU*: „poprzez nominację Lascheta chadecy sami rozwinęli czerwony dywan przed kanclerz Annaleną Baerbock”). Tymczasem nominacja kandydatki Zielonych spotkała się z pozytywnym odbiorem. W sondażach na początku maja to Zieloni znaleźli się na czele. Jednak w połowie maja ujawniono fakt, że spóźniła się ona z ujawnieniem przed *Bundestagiem* informacji o dodatkowych dochodach, a w oficjalnym biogramie kandydatki Zielonych pojawiły się nieścisłości (np. mówiące o tym, że należała do renomowanych organizacji, co nie znalazło potwierdzenia w źródłach). To dało asumpt do negatywnej kampanii wymierzonej w A. Baerbock. W mediach społecznościowych zaczęło krążyć wiele nieprawdziwych materiałów (niekiedy seksistowskich), oczerniających i ośmieszających liderkę Zielonych. Wszystko to spowodowało, że wizerunek A. Baerbock znacząco ucierpiał, a notowania Zielonych zaczęły spadać. Zyskiwać zaczęli chadecy i sam A. Laschet, którego pojednawcze gesty wobec partyjnej opozycji zostały pozytywnie odebrane. (Klein, Springer, Kühling 2022: 29; Janos 2021: 6). Spektakularne zwycięstwo *CDU* w wyborach w Saksonii-Anhalt (6 czerwca

2021 r.), która wbrew części sondaży zdecydowanie zdystansowała pozostałe partie (37,1% poparcia, druga *AfD* 20,8%) dodało skrzydeł kampanii chadeków. W czerwcu notowania *CDU/CSU* wystrzeliły w górę i wydawało się, że ta kampania będzie miała podobny przebieg do poprzednich. Według różnych sondaży z końca czerwca na *CDU/CSU* chciało głosować od 28 do 29,5% ankietowanych (z tendencją rosnącą), na Zielonych od 18 do 22%, na *SPD* od 14 do 17%, na *FDP* od 10 do 13%, na *AfD* od 9 do 12%, na *Die Linke* od 6 do 8%, a na pozostałe partie łącznie od 5 do 8% (Dunaj, Kubiak 2021: 48-49, 112-113).

Na początku lipca rozpoczęła się gorąca faza kampanii wyborczej, a jej rozpoczęcie nie było dobre dla Zielonych. Pod koniec czerwca ukazała się przygotowana naprędce książka A. Baerbock pt. „Teraz. Jak odnawiamy nasz kraj” (*Jetzt. Wie wir unser Land erneuern*), w której chciała zaprezentować się czytelnikom, przedstawić swe poglądy polityczne i postulaty Zielonych. Jednak już na początku lipca wokół książki Baerbock wybuchł skandal, gdy austriacki łowca plagiatów odkrył, że w swej pracy zacytowała wiele wypowiedzi innych osób (w tym polityków jej partii jak Joschka Fischer i Jürgen Trittin) bez podawania źródeł. Innymi słowy przypisała je sobie, a przy okazji stała się autorką plagiatu. Baerbock przeprosiła za ten błąd, a w drugim wydaniu książki dodano już odniesienia do źródeł cytatów. Zaufanie do kandydatki Zielonych spadło na początku lipca do poziomu 15%. (Janoś 2021: 6; Dunaj, Kubiak 2021: 121). W mediach społecznościowych pojawiły się materiały sugerujące, że Zieloni powinni wysunąć nowego kandydata na kanclerza.

Wykres 2

Notowania sondażowe niemieckich partii w okresie 1.07.-21.09.2021 (Forsa dla rtl/n-tv).



Źródło: RTL/ntv Trendbarometer 2021. <https://www.n-tv.de/thema/rtl-ntv-trendbarometer>

W dniach 14-16 lipca 2021 r. na zachodzie Niemiec (Nadrenia-Palatynat, Nadrenia Północna-Westfalia) doszło do katastrofalnej powodzi. W przeszłości, a mianowicie w 2002 r., na wschodzie Niemiec także doszło do powodzi, która – dzięki skutecznej pomocy państwa dla powodzian – odwróciła losy kampanii na korzyść *SPD* i kanclerza G. Schrödera (socjaldemokraci odnieśli wyraźne zwycięstwo na wschodzie Niemiec, co pozwoliło im minimalnie pokonać partie chadeckie). Tym razem podobne zjawisko również doprowadziło do zwrotu w kampanii wyborczej i zachwiało kampanią partii chadeckich. A. Laschet, premier Nadrenii Północnej-Westfalii, towarzyszył prezydentowi Frankowi-Walterowi Steinmeierowi podczas wizyty u powodzian w Erfstadt. Gdy prezydent udzielał wywiadu, w którym z powagą mówił o losie ofiar i obiecywał w imieniu państwa pomoc dla powodzian, to znajdujący się w tle A. Laschet śmiał się i żartował w towarzystwie innych członków delegacji. Wszystko uchwyciły kamery. Zachowanie kandydata *CDU/CSU* na kanclerza, a równocześnie premiera kraju związkowego dotkniętego przez powódź, było co najmniej niestosowne. Choć później Laschet uczynił wiele, by pomóc powodzianom i przeprosił za swe zachowanie, to jego wizerunek wyraźnie ucierpiał. Tym razem to on, podobnie jak A. Baerbock, stał się obiektem różnego rodzaju ataków medialnych. Zarzucano mu bezdusność, powielano w mediach społecznościowych jego liczne potknięcia i błędy. Również w jego wypadku pojawił się zarzut plagiatu dotyczący publikacji z 2009 r., za co przeprosił 30 lipca. W trzeciej dekadzie lipca nastąpiły zmiany w rankingu zaufania wśród kandydatów na kanclerza: prowadzenie stracił Laschet, na czoło wysunął się Scholz, który w sierpniu coraz wyraźniej zaczął dystansować kandydatów Zielonych i *CDU/CSU* w rankingu zaufania (Klein, Springer, Kühling 2022: 31-33). To właśnie końcówka lipca okazała się przełomowa dla dalszego przebiegu kampanii. Z pewnym opóźnieniem te zmiany ujawniły się w notowaniach poszczególnych partii. *SPD* od początku trzeciej dekady lipca zaczęła piąć się coraz wyżej w sondażach (zob. wykres 2).

Tymczasem kampania *SPD* przebiegała spokojnie, a socjaldemokraci i ich kandydat zyskiwali z każdym tygodniem. Chcieli oni uniknąć błędów z poprzednich kampanii, zwłaszcza z 2017 r., gdy po chwilowej euforii tuż po nominacji Martina Schulza, nagle się okazało, że pozostali daleko w tyle za *CDU/CSU*. Tym razem socjaldemokraci prowadzili swą kampanię spokojnie i konsekwentnie. Postanowili skoncentrować się na promowaniu osoby kandydata na kanclerza, wokół którego zjednoczyła się cała partia. On dawał nadzieję na sukces pogrążonej w kryzysie partii. Choć kampanią *SPD* kierował sekretarz generalny Lars Klingbeil, jednak jej kierunek nadali eksperci medialni z Raphaelem Brinkertem na czele. Scholz często występował w mediach i na plakatach w typowej dla Merkel pozie z charakterystycznie ułożonymi rękami. Był to swoisty podprogowy sygnał dla odbiorców, że będzie kontynuował kurs wyznaczony przez ustępującą kanclerz. Plakaty często miały czerwone tło, jego zdjęcie było czarno-białe, a obok eksponowane było wybrane hasło wyborcze – ważny był jasny przekaz dla odbiorców. Sam sposób bycia kandydata *SPD* na kanclerza – jego spokojne usposobienie, sposób mówienia, merytoryczne podejście do tematu – w tym wszystkim przypominał panią kanclerz. To upodabnianie do Merkel miało swój cel:

powinno przyciągnąć do *SPD* centrowych wyborców, w tym także osoby starsze, oczekujące utrzymania dotychczasowego kursu z rozsądnymi korektami. W obliczu problemów liderów *CDU/CSU* i Zielonych taka strategia przynosiła z tygodnia na tydzień coraz lepsze rezultaty. *SPD* w tej kampanii udało się również skutecznie uwypuklić potknięcia głównych konkurentów, a próby zdyskredytowania O. Scholza na finiszu kampanii nie przyniosły rezultatu (jako minister finansów musiał stawić się na przesłuchanie przed parlamentarną komisją finansów w sprawie nieprawidłowości w podległej resortowi instytucji ds. prania brudnych pieniędzy).

W dniach 29 sierpnia, 12 września i 19 września 2021 r. odbyły się trzy kancerskie debaty telewizyjne, po raz pierwszy z udziałem trojga kandydatów na kanclerza (*Das Triell*). W ich trakcie najlepiej oceniony został kandydat *SPD*. O. Scholz w czasie dyskusji był spokojny (raczej unikał ataków na konkurentów), merytoryczny i kompetentny. Starał się przede wszystkim prezentować główne cele kampanii wyborczej *SPD*, jak solidarność społeczna (zwłaszcza w czasie pandemii), postulat podniesienia płacy minimalnej i utrzymanie stabilnych emerytur, szacunek wobec innych, czy też wolę powstrzymania zmian klimatycznych. A. Laschet z kolei próbował być agresywny, aby nadrobić stracone w ostatnich tygodniach poparcie. Zarzucał liderom *SPD* i Zielonych, że gotowi są utworzyć lewicowy rząd z *Die Linke*, partią krytyczną wobec *NATO* i mającą odmienne spojrzenia na politykę europejską. A. Baerbock i O. Scholz udzielali w tej kwestii powściągliwych odpowiedzi, zaznaczając, że *Die Linke* najpierw musiałaby zmienić swoje stanowisko w tych kwestiach. Z kolei A. Baerbock starała się lansować przede wszystkim proekologiczne hasła Zielonych, dużo uwagi poświęcała też programowi wsparcia dla dzieci. Podczas pierwszej debaty doszło do ostrego sporu między politykami *SPD* i *CDU/CSU* wokół kwestii wycofania się z Afganistanu i polityki bezpieczeństwa koalicji (spór wokół uzbrojonych dronów). W trakcie trzeciej rundy O. Scholz i A. Baerbock podkreślili, że w sprawach społecznych (płaca minimalna, odejście od *Hartz IV*, wprowadzenie limitów czynszowych) i podatkowych (podniesienie podatków dla najlepiej zarabiających) programy ich partii nie odbiegają znacząco od siebie i różnią się od celów partii chadeckich. W czasie debat widać było, że gra o zwycięstwo wyborcze toczyć się będzie pomiędzy kandydatami *SPD* i *CDU/CSU*, a kandydatka Zielonych ma nieco słabszą pozycję, lecz bliżej jej do poglądów Scholza. Wszystkie trzy debaty zdaniem telewizyjnym wygrał Scholz (odpowiednio 36%, 41% i 42% ankietowanych uznało go za zwycięzcę poszczególnych debat), wyraźnie dystansując A. Lascheta (25%, 27%, 27%) i A. Baerbock (30%, 25%, 25%).

W drugiej połowie sierpnia rolę lidera w sondażach od *CDU/CSU* przejęła *SPD*, powiększając na początku września przewagę do sześciu punktów procentowych (sondaż Forsa z 7 września). Pomimo wysiłków sekretarza generalnego *CDU* Paula Ziemiaka, kampania chadeków przebiegała niespokojnie. Problemem stawały się kontrowersyjne wypowiedzi lidera *CSU* M. Södera, zwolennika agresywnej kampanii partii chadeckich, który niekiedy „wbijał szpilki” A. Laschetowi. Sam chadecki kandydat na kanclerza poprzez swoje liczne potknięcia i błędy nie ułatwił pracy Ziemiakowi. Na przełomie sierpnia i września kierownictwo partii chadeckich postanowiło

zmienić strategię opartą dotychczas na promowaniu A. Lascheta. Postanowiono go wesprzeć tworząc tzw. „drużynę przyszłości” (*Zukunftsteam*): ośmioosobowe gremium mające doradzać Laschetowi w konkretnych kwestiach, w którym znaleźli się przedstawiciele różnych nurtów w partii. Jednym z członków „drużyny przyszłości” był F. Merz, który był doradcą w sprawach gospodarczych. Był to dowód na to, że i on mocno wspiera A. Lascheta w tej kampanii. Nawet kanclerz Merkel, która wcześniej zapowiedziała, że nie będzie się angażować w kampanię wyborczą, zdecydowała się we wrześniu aktywnie wesprzeć chadeckiego kandydata na kanclerza (Hilmer, Müller-Hilmer 2022: 143-144). Dawało to pewne nadzieje partiom chadeckim na odrobienie choć części strat, zwłaszcza w sytuacji, gdy na dwa tygodnie przed wyborami ok. 40% wyborców było niezdecydowanych, na kogo oddać głos. Niemniej jednak uruchomione było już głosowanie korespondencyjne i część głosów mogła już zostać wysłana.

O mandat posła do *Bundestagu* ubiegało się w 2021 r. 6211 osób (w 2017 r. startowało 4827 osób), w tym 2024 kobiety (33%). Z tego 1284 osoby kandydowały jedynie w okręgach jednomandatowych, nazwiska 2851 osób pojawiły się jedynie na listach partyjnych, a 2076 osób kandydowało zarówno w okręgu jednomandatowym, jak i z listy partyjnej. Na 338 partyjnych listach krajowych zgłoszonych przez 40 partii znalazły się nazwiska 4927 kandydatów (w 2017 r. na 272 listach 34 partii były wpisane 3943 osoby). *CDU/CSU*, *SPD*, Zieloni i *FDP* wystawiły swych kandydatów we wszystkich 299 okręgach jednomandatowych, *Die Linke* w 296, a *AfD* w 293. Łącznie w okręgach jednomandatowych zgłoszono przez partie, stowarzyszenia i pojedyncze osoby 3360 kandydatów (Bundeswahlleiter 2021a).

ANALIZA WYNIKÓW WYBORÓW

Tabela 1

Wyniki wyborów do *Bundestagu* z 2021 i 2017 r.

Partia	Wybory z 2021 r.		Wybory z 2017 r.		Różnica poparcia (w p.p.)
	% głosów	mandaty	% głosów	mandaty	
<i>SPD</i>	25,7	206	20,5	153	+5,2
<i>CDU/CSU</i>	24,1	197	32,9	246	-8,8
Zieloni	14,8	118	8,9	67	+5,9
<i>FDP</i>	11,5	92	10,7	80	+0,8
<i>AfD</i>	10,3	83	12,6	94	-2,3
<i>Die Linke</i>	4,9	39	9,2	69	-4,3
Pozostałe (w tym <i>SSW</i>)	8,7	1 (<i>SSW</i>)	5,2	-	+3,5
Łącznie		736		709	

Źródło: <https://www.bundeswahlleiter.de/Bundestagswahlen/2021/ergebnisse/bund-99.html>

Przeprowadzone 26 września 2021 r. wybory do *Bundestagu* XX kadencji zakończyły się zwycięstwem *SPD*, która uzyskała 25,7% głosów, poprawiając swe notowania w porównaniu do wyborów z 2017 r. o 5,2 p.p. Na listy wyborcze socjaldemokratów oddane zostały 11 955 434 głosy (o ok. 2,4 mln więcej niż w 2017 r.). Było to pierwsze zwycięstwo *SPD* w wyborach do *Bundestagu* od 2002 r., niemniej jednak wyrównany został wynik *SPD* z 2013 r. Na drugim miejscu znalazły się partie chadeckie, które otrzymały 24,1% poparcia, z tego na *CDU* oddano 18,9% głosów, a na startującą tylko w Bawarii *CSU* 5,2%. *CDU/CSU* zanotowały w tych wyborach największe spośród wszystkich partii straty: -8,8 p.p. Łącznie na listy partii chadeckich oddano 11 178 298 głosów (z tego na *CSU* 2 402 827), co oznacza, że straciły one nieco ponad 4,1 mln głosów w porównaniu do 2017 r. (15,3 mln). Był to najgorszy wynik uzyskany przez partie chadeckie w wyborach do *Bundestagu* od początku istnienia RFN, do tego po raz pierwszy partie chadeckie nie zdołały przekroczyć granicy 30% głosów. Trzeci wynik uzyskała partia Sojusz 90/Zieloni, która otrzymała 14,8% głosów drugich, dzięki czemu ugrupowanie to odnotowało najwyższy wzrost poparcia w porównaniu z poprzednimi wyborami (+5,8 p.p.). Na listy Zielonych oddano 6 852 206 głosów, o ok. 2,6 mln więcej niż w 2017 r. (należy tutaj zaznaczyć, że w wyniku wewnętrznych konfliktów Zieloni nie wystawili swej listy krajowej w Kraju Saary). Czwarty wynik uzyskała *FDP*, na którą głosowało 11,5% wyborców (+0,8 p.p.). Na listy wolnych demokratów oddano 5 319 952 głosy, o ok. 0,3 mln więcej niż przed czterema laty. Tuż za *FDP* znalazła się Alternatywa dla Niemiec z 10,5% poparciem (-2,3 p.p.). Listy wyborcze *AfD* zakreśliło 4 803 902 wyborców, około 1 mln mniej niż w 2017 r. W *Bundestagu* XX kadencji znalazła się jeszcze frakcja *Die Linke*, pomimo faktu nieprzekroczenia przez tę partię granicy 5-procentowej klauzuli zaporowej: 4,9% poparcia (-4,3 p.p.). Jednak kandydaci *Die Linke* zwyciężyli w trzech okręgach jednomandatowych i wypełnili warunek do zastosowania wobec ich partii tzw. klauzuli mandatowej, co oznaczało, że kandydaci *Die Linke* z list partyjnych też byli brani pod uwagę przy rozdziale mandatów proporcjonalnie do uzyskanych głosów. Na listy wyborcze *Die Linke* oddano 2 270 906 głosów, aż o ok. 2 mln mniej niż w 2017 r. Na pozostałe partie oddano 8,7% głosów drugich (najwięcej na Wolnych Wyborców, *FW* – 2,4%). Jeden mandat uzyskał poseł reprezentujący ugrupowanie mniejszości duńskiej i fryzyjskiej z południowego Szlezewiku (*Südschleswigscher Wählerverband*, *SSW*) ze względu na brak ograniczeń (klauzuli zaporowej lub mandatowej) dla partii reprezentujących uznane w Niemczech mniejszości narodowe. Uprawnionych do głosowania było 61 181 072 osoby, oddano 46 854 508 głosów. Frekwencja wyborcza wyniosła zatem 76,6% i była wyższa o 0,4 p.p. w porównaniu z wyborami z 2017 r. (Bundeswahlleiter 2021b). Znacząco za to wzrósł udział głosów oddawanych drogą korespondencyjną, na co wpływ niewątpliwie miała obawa przed wystąpieniem kolejnej fali pandemii COVID-19. W 2021 r. wyniósł on 47,3% wszystkich oddanych głosów (22 146 336), podczas gdy w 2017 r. drogą korespondencyjną oddano 28,6% głosów. W 2021 r. najchętniej korzystali z tej możliwości mieszkańcy Bawarii (62,4%), Nadrenii-Palatynatu (60,9%), Hamburga (51,3%), Hesji (51,1%) i Badenii-Wirtembergii (50,3%) (Bundeswahlleiter 2021c).

W *Bundestagu* XX kadencji zasiada 736 posłów, co jest najwyższym wynikiem w historii Parlamentu Federalnego. Tak duża liczba posłów jest negatywnym następstwem reformy z 2013 r.: wystąpiły łącznie 34 mandaty nadwyżkowe (z tego 11 uzyskała *CSU*), które musiały zostać zrównoważone pozostałym partiom w postaci 104 mandatów wyrównawczych, co spowodowało, że wyjściowa liczba miejsc w *Bundestagu* (598) musiała zostać zwiększona aż o 138 mandatów dodatkowych. Najliczniejszą frakcją parlamentarną w *Bundestagu* XX kadencji dysponuje *SPD* – 206 posłów, frakcja *CDU/CSU* liczy 197 posłów (z tego 45 z *CSU*), frakcja Sojuszu 90/Zielonych – 118, *FDP* – 92, *AfD* – 83, *Die Linke* – 39 oraz jeden poseł niezależny (z *SSW*). W *Bundestagu* znalazło się 299 posłów wybranych w wyborach bezpośrednich (zwycięzcy w okręgach jednomandatowych) oraz 437 posłów, którzy dostali się do parlamentu dzięki wysokim miejscom na listach partyjnych. Wśród zdobywców mandatów bezpośrednich znalazło się: 143 posłów frakcji *CDU/CSU* (w 2017 r. było ich 231) w tym 45 z *CSU*, 121 z *SPD* (59 w 2017), po 16 od Zielonych (1 w 2017) oraz *AfD* (3 w 2017), 3 z *Die Linke* (5 w 2017) i żaden z *FDP* (0 w 2017).

Wśród wybranych posłów jest 481 mężczyzn i 255 kobiet (34,7% ogólnej liczby posłów)⁵. W porównaniu z poprzednią kadencją udział kobiet wśród ogólnej liczby posłów wzrósł o 3,3 p.p. Najwięcej kobiet zasiada we frakcji *SPD* (86) i Sojuszu 90/Zielonych (68). Najwyższy udział kobiet jest we frakcji Zielonych (58,5%) oraz *Die Linke* (53,8%), a najniższy w *AfD* (13,3%) mimo wzrostu o 4,0 p.p.

a) Analiza geograficzna

Obserwatorzy niemieckiej sceny politycznej od lat zwracają uwagę na różnice preferencji wyborczych pomiędzy mieszkańcami Niemiec wschodnich i zachodnich. „Wschód głośuje inaczej” – twierdzenie to nie straciło na aktualności ponad 30 lat po zjednoczeniu Niemiec. W 2017 r. różnice między poparciem na wschodzie i zachodzie były w odniesieniu do niektórych partii bardzo duże: szczególnie w wypadku *AfD* (21,8% na wschodzie i 10,7% na zachodzie) i *Die Linke* (17,8% na wschodzie i 7,4% na zachodzie). Te dwie formacje krytyczne wobec istniejącego systemu i zajmujące dwie skrajne pozycje na niemieckiej scenie politycznej uzyskały łącznie na wschodzie aż 39,6% głosów. Potwierdza to fakt większej podatności Niemców ze wschodu na agitację partii skrajnych. O ile *Die Linke* (do 2007 r. *PDS*) od lat była postrzegana jako partia reprezentująca interesy Niemców ze wschodu, zwłaszcza tych tęskniących za czasami NRD (tzw. ostalgia), to po 2013 r. jej pozycja była stopniowo podkopana przez nową formację w postaci Alternatywy dla Niemiec. *AfD* w 2017 r. bardzo

⁵ Dwoje posłów wybranych z listy *CDU* w Kraju Saary – Annegret Kramp-Karrenbauer i Peter Altmaier (ministrowie w czwartym rządzie A. Merkel i jej bliscy współpracownicy) – zrezygnowało z mandatów poselskich. Ich miejsce przejęli – Nadine Schön i Markus Uhl, kolejni na liście *CDU*. Tuż po wyborach zakładano, że *Bundestag* będzie liczył 735 posłów, ale po dokładnym przeliczeniu głosów i ponownym rozdziale mandatów okazało się, że *CDU* zyskała jeszcze jeden mandat.

umiejętnie wykorzystwała obawy Niemców ze wschodu przed napływem imigrantów i przejęła od *Die Linke* miano najważniejszej partii reprezentującej interesy wyborców antysystemowych. Wybory z 2021 r. potwierdziły istniejące różnice.

Tabela 2

Wyniki wyborów do Bundestagu z 2021 r. Różnice między Niemcami ze wschodu i zachodu

Partia	Poparcie (Niemcy wschodnie w %)	Różnica wobec całych Niemiec (w p.p.)	Poparcie (Niemcy zachodnie w %)	Różnica wobec całych Niemiec (w p.p.)	Wyniki z całych Niemiec (w %)
<i>SPD</i>	24,1	-1,6	26,1	+0,4	25,7
<i>CDU/CSU</i>	16,8	-7,3	25,6	+1,5	24,1
Zieloni	9,2	-5,6	15,9	+1,1	14,8
<i>FDP</i>	9,5	-2,0	11,9	+0,4	11,5
<i>AfD</i>	20,5	+10,2	8,2	-2,1	10,3
<i>Die Linke</i>	10,4	+5,5	3,7	-1,2	4,9
Pozostałe	9,5	+0,8	8,6	-0,1	8,7

Źródło: Bundeswahlleiter.

Szczegółowa analiza zawartych w tabeli 2 wyników pokazuje, że również podczas wyborów z 2021 r różnice między preferencjami Niemców ze wschodu i zachodu były nadal widoczne. Na zachodzie znacznie mocniejszą pozycję miały tradycyjne partie jak *CDU/CSU*, *SPD*, Zieloni i *FDP*, podczas gdy w nowych krajach związkowych o wiele lepsze wyniki niż na zachodzie uzyskały dwie stosunkowo młode partie: *AfD* i *Die Linke*. Gdyby wybory odbywały się jedynie na zachodzie Niemiec, to do Bundestagu dostałoby się tylko pięć ugrupowań⁶ (*SPD*, *CDU/CSU*, Zieloni, *FDP* i *AfD*), a *Die Linke* nie weszłaby do parlamentu. Zachowana byłaby kolejność partii zgodna z wynikami elekcji do Bundestagu, przy czym strata *AfD* do pozostałych czterech formacji byłaby większa. Na wschodzie granicę progu wyborczego przekroczyło sześć ugrupowań, jednak w zupełnie innej kolejności: najpierw *SPD*, potem *AfD*, dalej *CDU*, potem *Die Linke*, a na końcu Zieloni i *FDP*. Interesujące, że w 2021 r. największe straty na wschodzie Niemiec poniosła *CDU* (-10,8 p.p.), spadając z pozycji lidera na trzecie miejsce. Duży wpływ na ten wynik miała nieobecność w wyborach kanclerz A. Merkel (*CDU* straciła na rzecz *SPD* mandat bezpośredni w okręgu Vorpommern-Rügen – Vorpommern-Greifswald I, gdzie wcześniej zwyciężała A. Merkel), która – pomimo częstej krytyki płynącej ze wschodu – cieszyła się tam sporym autorytetem.

Również ujęcie regionalne pokazuje znaczące różnice w preferencjach w zależności od kraju związkowego. W wyborach do Bundestagu XX kadencji *SPD* zwyciężyła w 12 krajach związkowych, a *CDU/CSU* w dwóch (Bawaria i Badenia-Wirtember-

⁶ Oraz jeden poseł partii mniejszości duńskiej (*SSW*).

gia), podobnie jak *AfD* (Saksonia i Turyngia). Oznacza to, że socjaldemokraci przejęli od chadeków rolę lidera w 11 krajach związkowych, a *AfD* w jednym (Turyngia) – w 2017 r. *CDU/CSU* zwyciężyła w 14 krajach związkowych, podczas gdy *SPD* (Brema) i *AfD* (Saksonia) odniosły pojedyncze zwycięstwa. W 2021 r. najwyższe poparcie *SPD* odnotowała w Kraju Saary (37,3% głosów)⁷, Dolnej Saksonii (33,1%), Bremie (31,5%) i Hamburgu (29,7%), a najniższe w czterech krajach z południowej części Niemiec, gdzie socjaldemokraci nie zdołali zwyciężyć: w Bawarii (18,0%), Saksonii (19,3%), Badenii-Wirtembergii (21,6%) i Turyngii (23,4%). Partie chadeczek najlepsze wyniki uzyskały w Bawarii (*CSU* 31,7%), Nadrenii Północnej-Westfalii (26,0) i Badenii-Wirtembergii (24,8%), a najgorsze w Brandenburgii (15,3%), Hamburgu (15,4%), Berlinie (15,9%) i Turyngii (16,9%). Na partię Zielonych najchętniej głosowali mieszkańcy dużych aglomeracji: Hamburga (24,9%), Berlina (22,4%) i Bremy (20,8%), a najrzadziej mieszkańcy Saksonii-Anhalt (6,5%), Turyngii (6,6%) i Meklemburgii-Pomorza Przedniego (7,8%). Liberałowie z *FDP* najlepsze wyniki uzyskali w Badenii-Wirtembergii (15,3%), Hesji (12,8%) i Szlezwiku-Holsztynie (12,5%), a najgorsze w Berlinie (8,1%), Meklemburgii-Pomorzu Przednim (8,2%) i Turyngii (9,0%). Zupełnie inaczej rozkładały się głosy poparcia dla *AfD*, która najlepsze rezultaty uzyskała w Saksonii (24,6%), Turyngii (24,0%) i Saksonii-Anhalt (19,6%), a najgorsze w Hamburgu (5,0%), Szlezwiku-Holsztynie (6,8%) i Bremie (6,9%). Z kolei na listy *Die Linke* najchętniej głosowali mieszkańcy Turyngii i Berlina (po 11,4%) oraz Meklemburgii-Pomorza Przedniego (11,1%), a najmniej chętnie w Bawarii (2,8%) oraz w Badenii-Wirtembergii, Nadrenii-Palatynacie i Dolnej Saksonii (po 3,3%) (Hilmer, Müller-Hilmer 2022: 158-160).

b) Przepływ elektoratu

Wyniki wyborów do *Bundestagu* ukazały znaczący przepływ elektoratu pomiędzy poszczególnymi partiami. Poniższe zestawienie pokazuje, które partie przejęły od swych konkurentów wyborców z poprzednich wyborów (z 2017 r.). I tak *SPD* (+2,4 mln głosów) najwięcej zyskała kosztem *CDU/CSU* (1,53 mln głosujących w 2017 r. na partie chadeczek), od *Die Linke* przejęli 640 tys. wyborców, a od *AfD* 240 tys. Na socjaldemokratów zagłosowało też 520 tys. osób, które w 2017 r. nie brały udziału w wyborach (tzw. *Nichtwähler*). *SPD* poniosła za to straty na rzecz Zielonych (-260 tys.) i na rzecz drobnych partii (-120 tys.). Partie chadeczek (-4,1 mln głosów) niewielkie zyski odnotowały kosztem partii skrajnych: *AfD* (+80 tys.) i *Die Linke* (+20 tys.). Straciły za to dużo więcej. Na rzecz *SPD* 1,53 mln, na rzecz Zielonych 920 tys., na rzecz *FDP* 490 tys. oraz niewielkich partii (także 490 tys.), a 50 tys. wyborców z 2017 r. nie głosowało tym razem. Partia Sojusz 90/Zieloni (+2,6 mln głosów) zyskała kosztem wszystkich partii, choć najwięcej kosztem *CDU/CSU* (920 tys.), *Die Linke*

⁷ Należy pamiętać, że zabrakło tam listy krajowej partii Zielonych.

(+480 tys.), *SPD* (+260 tys.), *FDP* (240 tys.) i drobnych partii (+100 tys.). Około 300 tys. osób niegłosujących cztery lata wcześniej tym razem zagłosowało na Zielonych. *FDP* (+300 tys. głosów) najczęściej zyskała wyborców od *CDU/CSU* (+490 tys.), *AfD* (+210 tys.), *Die Linke* (+110 tys.) oraz 40 tys. niegłosujących w 2017 r. (głównie osób młodych), straciła za to na rzecz Zielonych (-240 tys.), drobnych partii (-240 tys.) i *SPD* (-180 tys.). Alternatywa dla Niemiec (utrata około 1 mln głosów) zyskała wyborców właściwie tylko kosztem *Die Linke* (+90 tys., głównie na wschodzie Niemiec). Straciła za to na rzecz *SPD* (-260 tys.), *FDP* (-210 tys.), drobnych partii (-180 tys.), *CDU/CSU* (-80 tys.) i Zielonych (-60 tys.), podczas gdy 180 tys. wyborców *AfD* z 2017 r. nie poszło tym razem na wybory. *Die Linke* (strata ponad 2 mln głosów) poniosła straty na rzecz pozostałych partii, a najczęściej kosztem tej formacji zyskały: *SPD* (640 tys.), Zieloni (480 tys.), niewielkie partie (270 tys.), *FDP* (110 tys.) i *AfD* (90 tys.). Aż 320 tys. wyborców *Die Linke* z 2017 r. nie uczestniczyły tym razem w wyborach (Neu, Pokorny 2021: 9-11; Kubiak 2021d: 4).

c) Przekrój społeczny

Do interesujących wniosków może doprowadzić analiza społeczna wyników wyborów. Wśród najmłodszych wyborców (grupa wiekowa 18-24) najlepszy wynik uzyskali Zieloni (24,0%) przed *FDP* (20,5%), *SPD* (15,6%), drobnymi partiami (15,0%), *CDU/CSU* (10,8%), *Die Linke* (7,8%) i *AfD* (6,4%). Popularność Zielonych wśród najmłodszych wyborców nie jest zaskoczeniem zważywszy na fakt, że grupa ta jest najbardziej podatna na agitację proekologiczną, o czym świadczy chociażby duża popularność w Niemczech ruchu Młodzieżowego Strajku Klimatycznego (*Fridays for Future*), wspieranego aktywnością wielu influencerów. Atutem Zielonych jest też prowadzona od lat praca edukacyjna. Niemniej jednak wynik ten jest nieco gorszy niż podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego w 2019 r., gdy co trzeci młody wyborca głosował na partię Zielonych. Pewnym zaskoczeniem może być wynik *FDP*, która w przeszłości uchodziła za partię 30-latków. Jednak postawienie w kampanii na ludzi młodych i postulowane hasła wyborcze (np. obniżenie cenzusu wiekowego dla wyborców, legalizacja marihuany) przyciągnęły najmłodszych wyborców, spośród których wielu brało udział po raz pierwszy w wyborach. Poza tym obie formacje były prowadzone przez ludzi relatywnie młodych (Baerbock, Lindner), którym o wiele łatwiej było zrozumieć oczekiwania najmłodszych wyborców. Fatalnie za to prezentowały się wyniki *CDU/CSU* w tej grupie wiekowej. Jednak wraz z wiekiem wyborców wzrastała popularność tradycyjnych partii jak *CDU/CSU* i *SPD*. W grupie wiekowej 60-69 lat najlepiej wypadła *SPD* (31,7%) przed *CDU/CSU* (26,3%), Zielonymi (11,8%) i *AfD* (10,7%). Wśród najstarszych wyborców (powyżej 70 lat) dominowały obie *Volksparteien*, na które łącznie oddano w tej grupie 72,6% głosów. Zwyciężyły tutaj partie chadeckie (38,4%) przed *SPD* (34,2%) i *FDP* (7,7%). Tylko w tej grupie wiekowej chadekom udało się utrzymać przewagę nad socjaldemokratami, a wyjątkowo dotkliwą stratą dla *CDU/CSU* było oddanie prowadzenia w gru-

pie 60-69 lat. Ten tradycyjny elektorat chadecji przeszedł w tych wyborach w dużej części na stronę *SPD*. Jeśli chodzi o poszczególne partie, to *SPD* najlepsze wyniki uzyskała w grupie wiekowej 70+ (34,2%), podobnie jak *CDU/CSU* (38,2%), Sojusz 90/Zieloni w gronie najmłodszych wyborców (24,0% oraz 22,9% w grupie 25-34 lat), *FDP* w grupie 18-24 (20,5%), *AfD* w grupie 35-44 lat (14,1%), a *Die Linke* w grupie 18-24 lat (7,8%). Kobiety chętniej głosowały na *SPD*, *CDU/CSU* i przede wszystkim na Zielonych, podczas gdy mężczyźni chętniej wybierali *AfD*, *FDP* i minimalnie *Die Linke*. Rozkład głosów mężczyzn i kobiet w poszczególnych partiach przedstawiał się następująco: *SPD* (M: 24,5%; K: 26,9%), *CDU/CSU* (M: 23,3%; K: 24,8%), Sojusz 90/Zieloni (M: 13,5%; K: 16,0%), *FDP* (M: 12,8%; K: 10,2%), *AfD* (M: 13,0%; K: 7,8%), *Die Linke* (M: 5,0%; K: 4,8%), pozostałe partie (M: 7,9%; K: 9,6%) (Jesse 2022: 59-65). Wyniki te pokazują, że nie ma jednoznacznej korelacji pomiędzy „męskim” lub „żeńskim” charakterem danej partii lub udziałem dużej liczby kobiet na listach danej partii, a liczbą oddanych głosów przez kobiety.

Według powyborczej analizy ośrodka *Forschungsgruppe Wahlen* (FG Wahlen 2021) w większości kluczowych tematów kampanii jak np. ochrona klimatu, sprawiedliwość społeczna (płace, emerytury, zasiłki), walka z pandemią COVID-19, edukacja, gospodarka i finanse, na ogół widać było pewne deficyty kompetencyjne partii chadeczkich w porównaniu z *SPD*. Jedynie w obszarze ochrona klimatu największe kompetencje (według badanych) wykazywali Zieloni (39%), którzy zdystansowali *CDU/CSU* (11%) i *SPD* (10%). *CDU/CSU* wykazywały najwyższe kompetencje w takich obszarach jak walka z pandemią (32%), polityka migracyjna (26%), gospodarka (27%) i przyszłość (20%); podczas gdy *SPD* najwyżej była oceniana w kategoriach: sprawiedliwość społeczna (42%), emerytury i zabezpieczenia dla osób starszych (32%), edukacja (24%) i podatki (27%). W kategorii miejsca pracy obie partie były oceniane jednakowo (po 26%). Niemniej jednak nawet w obszarach, w których przodowały partie chadecckie, kompetencje *SPD* oceniane były niewiele niżej.

Jeśli chodzi o motywy, które skłaniały wyborców do oddania głosów na daną partię, to rozkładały się one następująco (wg partii): w wypadku *SPD* dla 44% było to bezpieczeństwo socjalne, a dla 20% gospodarka; w odniesieniu do *CDU/CSU* dla 43% była to gospodarka i rynek pracy, a dla 21% bezpieczeństwo socjalne; w wypadku wyborców Zielonych dla 82% z nich motywem były tematy związane z ochroną środowiska i klimatu; w wypadku *FDP* dla 34% była to gospodarka i rynek pracy, a dla 20% finanse i podatki; podczas gdy dla 40% wyborców *AfD* był to problem migracji, a dla 18% pandemia COVID-19. Dla wyborców *Die Linke* najbardziej liczyła się sprawiedliwość społeczna (39%) oraz środowisko i ochrona klimatu (32%) (Hilmer, Müller-Hilmer 2022: 162, 163).

Większość analiz wyborów do *Bundestagu* XX kadencji wskazywała na duży wpływ kandydatów na kanclerza na wyniki partii przez nich reprezentowanych. Według ośrodka *FG Wahlen* 48% ankietowanych widziało w osobie Olafa Scholza przyszłego kanclerza, 24% wypowiedziało się za Laschetem, a tylko 14% za A. Baerbock. Podobne wyniki znalazły się w sondażu ośrodka *infratest dimap* (Scholz 45%, Laschet 20%, Baerbock 14%). Według sondażu *FG Wahlen* Scholz został najlepiej oce-

niony we wszystkich czterech kategoriach: miał najlepsze widzenie spraw (44%), był najsympatyczniejszy (33%), mógłby najlepiej rozwiązywać przyszłe problemy (29%) i był wiarygodny (28%). A Baerbock najlepszą swą ocenę (24%) w kategorii najsympatyczniejsza, a A. Laschet we wszystkich czterech kategoriach był wskazywany przez 12-14% ankietowanych. Były to najgorsze notowania chadeckiego kandydata na kanclerza (FG Wahlen 2021).

KONSEKWENCJE WYBORÓW. NOWA KOALICJA

Wyniki wyborów do *Bundestagu* XX kadencji potwierdziły większość tendencji utrzymujących się w obrębie niemieckiego systemu partyjnego, jakie dało się zaobserwować w XXI w. Po wejściu do *Bundestagu* sześciu partii relewantnych, system ten, poczynszy od wyborów z 2017 r., przeszedł w fazę spolaryzowanego pluralizmu (według klasycznej typologii Sartoriego) (Kubiak 2018a: 30). Po wyborach z 2021 r. na dotychczasowym poziomie utrzymała się fragmentacja systemu, za to osłabieniu uległa jego polaryzacja (partie skrajne – *AfD* i *Die Linke* – zdobyły teraz łącznie 15,2% głosów, podczas gdy w 2017 r. otrzymały ich 21,8%). Co ważne, dzięki walce do końca między *SPD* i *CDU/CSU* oraz silnej pozycji Zielonych, do ostatnich dni kampanii wyborczej widoczne były o wiele silniejsze tendencje dośrodkowe niż w 2017 r., co było pozytywnym sygnałem dla niemieckiej demokracji. A fatalny wynik *Die Linke* może stanowić wskazówkę dla możliwego kierunku dalszych przeobrażeń na niemieckiej scenie politycznej i powrotu do systemu złożonego z pięciu partii relewantnych (powrót dla klasycznej dla RFN formy – systemu umiarkowanego pluralizmu). Należy w tym miejscu zaznaczyć, że po zjednoczeniu niemiecki system partyjny ewoluował w kierunku większej liczby partii relewantnych, co w perspektywie ich różnorodności znacznie ograniczało możliwości zawierania koalicji rządowych (*casus* przełomu 2017 i 2018 r.). Kolejnym zjawiskiem, które uwidoczniło się szczególnie mocno w 2017 r., a w tych wyborach znalazło potwierdzenie, było dalsze spłaszczenie niemieckiego systemu partyjnego. Dominujące w przeszłości wielkie partie ogólnospołeczne po raz pierwszy uzyskały łącznie poniżej 50% głosów (49,8%) i żadna z nich nie przekroczyła poziomu 30% poparcia. Trudno w tym wypadku mówić o zaliczeniu obu formacji do klasycznego modelu *Volksparteien*, gdyż żadna z nich nie spełnia podstawowego kryterium, tzn. nie ma odpowiedniego poparcia (z reguły 30% lub 35% jak np. wskazywał Peter Lösche). W tych wyborach zyskały jednak przede wszystkim partie średnie i to takie, które rywalizowały z *CDU/CSU* i *SPD* o zbliżony elektorat, czyli Zieloni i *FDP*. O ile chadekom i socjaldemokratom udało się utrzymać silną pozycję wśród najstarszych grup wyborców, to przegrały sromotnie wśród najmłodszych. Osłabienie pozycji obu partii ogólnospołecznych znalazło swoje przełożenie podczas negocjacji koalicyjnych: one składały oferty, ale to nie one miały decydować o wyborze koalicjanta.

Wybory z 26 września 2021 r. zakończyły się ogromnym sukcesem *SPD*. Było to dopiero czwarte wybory do *Bundestagu* (na dwadzieścia) wygrane przez *SPD*:

w 1972 r., 1998 r., 2002 r. (marginalnie) i w 2021 r. Sukces tym bardziej cenny, że jeszcze dwa miesiące przed wyborami *SPD* znajdowała się na trzecim miejscu w sondażach przedwyborczych, wyraźnie ustępując *CDU/CSU* i Zielonym. Socjaldemokratom udało się za to wyciągnąć wnioski z nieudanej kampanii z 2017 r. Teraz od początku do końca partia twardo stała za swoim kandydatem na kanclerza, prowadziła stonowaną kampanię wyborczą, a w przededniu wyborów doszło do skumulowania pozytywnych efektów kampanii: udało się wyborców przekonać do kandydata na kanclerza i jednocześnie trafić do nich z hasłami wyborczymi. W przeciwieństwie do swych głównych konkurentów O Scholz uniknął poważnych błędów w czasie kampanii i dał poznać się jako polityk pragmatyczny, który trafiał do wyborców z jasnym przesłaniem. Stanowczo prezentował kluczowe hasła (płaca minimalna, zabezpieczenie emerytur, bezpieczeństwo socjalne, szacunek wobec innych), które umiejętnie łączył z postulatami dotyczącymi ochrony klimatu i modernizacji niemieckiej gospodarki. Miał on w pewnym sensie ułatwione zadanie ze względu na rezygnację A. Merkel: zabrakło mu rywala o tak porównywalnym autorytecie, a on sam, jako wicekanclerz i minister finansów (od marca 2018 r.), był politykiem bardzo dobrze rozpoznawalnym, dzięki czemu był w stanie przejąć atut w postaci bonusu kanclerskiego. Co ważne, *SPD* udało się przeciągnąć na swoją stronę pokolenie sześćdziesięciolatków, które w kilku poprzednich wyborach wyraźnie stawiało na *CDU/CSU* i kanclerz Merkel.

Dla partii chadeckich wybory te okazały się prawdziwą katastrofą. Nie dość, że *CDU/CSU* poniosły największe straty w porównaniu z poprzednimi wyborami, to uzyskały swój najgorszy rezultat w wyborach do *Bundestagu* od początku istnienia RFN i po raz pierwszy uzyskały mniej niż 30% głosów (uzyskały nawet mniej niż 25% głosów). Główną odpowiedzialność za porażkę ponosi przede wszystkim A. Laschet, którego błędy zaważyły na kampanii *CDU/CSU*. Nie można jednak zapomnieć o innych deficytach kampanii, na które wskazywano po wyborach: brak jednolitego stanowiska obu partii (agresywna kampania lidera *CSU* M. Södera prowadząca do podziałów w obozie chadeckim), niewystarczający nacisk na problemy społeczne czy spóźniona reakcja w obliczu spadku notowań A. Lascheta. Podjęte na finiszu kroki (m.in. powołanie „drużyny przyszłości” i inna próba dotarcia do wyborców z przekazem) oraz mobilizacja wyborców doprowadziły jedynie do odzyskania części zwolenników, ale nie pozwoliły na zwycięstwo w wyborach. Problem partii chadeckich polegał też na tym, że pomimo ambitnych propozycji zawartych w programie, były one postrzegane jako partie reprezentujące dotychczasowy kurs w zarządzaniu państwem (popularne *weiter so*), którym niełatwo będzie się przestawić na kurs szybkiej modernizacji państwa.

Partia Sojusz 90/Zieloni uzyskała swój najlepszy wynik w wyborach do *Bundestagu* i stała się trzecią siłą w Niemczech, jednak uzyskany rezultat przyjęto w partii z dużym rozczarowaniem. Jeszcze we wczesnej fazie kampanii Zieloni znajdowali się nawet na prowadzeniu, na finiszu jednak zostali wyraźnie zdystansowani przez *SPD* i *CDU/CSU*. Zieloni po raz pierwszy w historii zdecydowali się wystawić własnego kandydata na kanclerza, co było dowodem ich ambicji. Przedstawili najbardziej ambitny program wyborczy i chcieli jak najszybciej rozpocząć głęboką transformację,

by wprowadzić Niemcy do „epoki neutralności klimatycznej”. Wybór kandydatki na kanclerza nie okazał się najszcześniejszy: popełnione przez nią błędy przyhamowały kampanię Zielonych. Niemniej jednak ambitne plany modernizacyjne Zielonych, choć trafiły do przekonania młodego pokolenia, nie budziły zaufania najstarszych wyborców, którzy woleli postawić na tradycyjne rozwiązania proponowane przez *CDU/CSU* i *SPD*. Tym samym Zieloni zaprzepaścili szansę na zdobycie władzy, ale otrzymali drugą szansę w postaci udziału w rządzie. Jako partia młoda, ciesząca się zaufaniem młodszych wyborców, Zieloni mogą w kolejnych latach odgrywać kluczową rolę na niemieckiej scenie politycznej.

FDP osiągnęła najważniejsze cele stawiane przed wyborami: miała uzyskać wynik przekraczający 10% i być ważnym aktorem podczas negocjacji koalicyjnych. To się udało. Podobnie jak w 2017 r., główną rolę w czasie kampanii odgrywał przewodniczący partii Christian Lindner (*FDP* jako komitet wyborczy Lindnera). Jednak ta taktyka okazała się wystarczająca. Liberalowie tradycyjnie stawiali na modernizację gospodarki (cyfryzacja!), innowacje, przedsiębiorczość, ograniczenie biurokracji i obniżenie obciążeń podatkowych, ale przedstawili kilka pomysłów skierowanych do młodych wyborców. Jak się okazało, przyniosło to pozytywny efekt: *FDP* była nie tylko partią przedsiębiorców, ale również ludzi młodych. Najważniejsi politycy *FDP* (podobnie jak w wypadku Zielonych) to osoby co najwyżej w średnim wieku, którym o wiele łatwiej było zrozumieć oczekiwania młodzieży.

W czasie wyborów *AfD* znajdowała się w o wiele mniej korzystnej sytuacji niż w 2017 r. Partia nękana była wewnętrznymi sporami (konflikt między skrzydłem umiarkowanym i narodowo-radykalnym, brak jednoznacznego stanowiska wobec ograniczeń pandemicznych), a tak kluczowe dla *AfD* w 2017 r. kwestie związane z masową migracją nie odgrywały już tak ważnej roli w kampanii z 2021 r. Mimo to udało się *AfD* utrzymać ponad 10-procentowe poparcie. Widoczna była znacząca utrata głosów na zachodzie Niemiec (-2,5 p.p.), podczas gdy na wschodzie straty były znacznie mniejsze (-1,4 p.p.). Dzięki dobremu wynikowi w Turyngii partii tej udało się zwyciężyć w dwóch krajach związkowych (w 2017 r. w jednym), do tego *AfD* zwyciężyła aż w 16 okręgach jednomandatowych (w 2017 r. w trzech). Interesujące, że *AfD* wzmocniła się na obszarach, gdzie najbardziej aktywne były radykalne odłamy tej partii.

Największym przegranym wyborów była jednak *Die Linke*, której tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności (klauzula mandatowa) udało się utrzymać swą frakcję w parlamencie federalnym. Gdyby *Die Linke* zdołała wygrać tylko w dwóch okręgach, to przy nieprzekroczeniu granicy progu wyborczego jej reprezentacja w *Bundestagu* liczyłaby jedynie dwóch posłów (podobnie jak miało to miejsce w wypadku *PDS* w latach 2002-2005). Partia ta w czasie kampanii została wykorzystana przez chadecję jako straszak na wypadek możliwości sformowania lewicowej koalicji (wraz z *SPD* i Zielonymi). Niekorzystna dla *Die Linke* okazała się silna konkurencja ze strony *SPD* i Zielonych oraz fakt, że w obliczu zaciętej walki między *SPD* i *CDU/CSU* na finiszu kampanii, część jej byłych zwolenników poparło *SPD*, by uniknąć ponownego zwycięstwa chadecji.

*

Układ sił politycznych, jaki się wyłonił w Niemczech po wyborach do *Bundestagu* XX kadencji, otwierał kilka możliwości do zawiązania koalicji rządowej. Biorąc pod uwagę zdolność koalicyjną poszczególnych partii reprezentowanych w parlamencie (wszystkie partie odrzuciły możliwość zawarcia koalicji z *AfD*) i nieuzyskanie przez blok lewicowy większości (*SPD*, Zieloni i *Die Linke*; niemniej jednak opcja ta nie była preferowana przez dwie pierwsze partie) realne były trzy⁸ rozwiązania koalicyjne: wielka koalicja *SPD-CDU/CSU* (403 mandaty), tzw. koalicja świateł ulicznych (*Ampelkoalition*) złożona z *SPD*, Zielonych i *FDP* (416 mandatów) oraz tzw. koalicja jamajska złożona z *CDU/CSU*, Zielonych i *FDP* (407). W szeregach *SPD* i *CDU/CSU* nie było woli kontynuowania współpracy przez kolejne cztery lata, dlatego to rozwiązanie było rozważane ewentualnie jako opcja na wypadek fiaska dwóch kolejnych możliwości. Za to liderzy *SPD* (koalicja zwycięzców) i *CDU/CSU* (A. Laschet i jego „koalicja przyszłości”) skierowali zaproszenia do kierownictw Zielonych i *FDP* w celu podjęcia rozmów sondujących. Przed podjęciem wstępnych rozmów sondujących liderzy Zielonych (A. Baerbock i R. Habeck) spotkali się 28 września 2021 r. z przywódcami *FDP* (Ch. Lindner i V. Wissing) w celu uzgodnienia wspólnej taktyki w rozmowach z najsilniejszymi partiami. Zgodzono się co do tego, że obie partie wspólnie uzgodnią, z której oferty skorzystają. Na przełomie września i października doszło do całej serii rozmów sondujących z udziałem *CDU/CSU* i *FDP*, *CDU/CSU* i Zielonych, *SPD* i *FDP* oraz *SPD* i Zielonych. Po ich zakończeniu liderzy Zielonych i *FDP* ogłosili 6 października, że najpierw przystąpią do rozmów sondujących z *SPD*. A. Laschet wyrażał nadal gotowość do sformowania koalicji z udziałem *CDU/CSU*, podczas gdy M. Söder zdawał sobie sprawę, że oferta *CDU/CSU* została odrzucona i partie chadeckie muszą na nowo się odbudować już w roli najsilniejszej partii opozycyjnej. W dniach 7-15 października przeprowadzono rozmowy sondujące z udziałem 26 polityków trzech partii (6 z *SPD* i po 10 z Zielonych i *FDP*), które zakończyły się uzgodnieniem dokumentu zawierającego główne założenia programu nowego rządu. Po zaakceptowaniu przez wszystkie trzy partie warunków rozmów sondujących przystąpiono do właściwych rozmów koalicyjnych. Rozpoczęły się one 27 października – dzień po inauguracyjnym posiedzeniu *Bundestagu* XX kadencji – i zakończyły 24 listopada wypracowaniem projektu umowy koalicyjnej (rozmowy koalicyjne prowadzone były w dwóch etapach: najpierw tj. do 10 listopada, obradowały 22 grupy tematyczne, a następnie rozmowy prowadzono w ramach głównej grupy roboczej). W dniach 4-6 grudnia 2021 wszystkie trzy partie zaakceptowały warunki porozumienia koalicyjnego, a 7 grudnia liderzy trzech partii podpisali umowę koalicyjną. Nowej koalicji przyswiecało motto „Odważmy się na więcej postępu”

⁸ Teoretycznie możliwe było jeszcze powołanie tzw. koalicji kenijskiej złożonej z *SPD*, *CDU/CSU* i Zielonych (521 mandatów) lub tzw. koalicji niemieckiej zbudowanej z *SPD*, *CDU/CSU*, *FDP* (495 mandatów), ale w obu wypadkach byłoby to rozszerzenie wielkiej koalicji o dodatkowego partnera.

(*Mehr Fortschritt wagen*) i było to odwołanie do deklaracji kanclerza Willy Brandta z 1969 r. (*Mehr Demokratie wagen*). 8 grudnia 2021 r. *Bundestag* poparł kandydaturę O. Scholza na kanclerza (395 głosów za, 305 przeciw, 6 wstrzymujących się, 3 głosy nieważne) i tego dnia powołany został rząd koalicji *SPD-Zieloni-FDP* (S. Sieften 2022: 172-193; Hilmer, Müller-Hilmer 2022: 167-171).

Po wyborach doszło również do zmian w kierownictwie *CDU*. Po druzgocącej porażce wyborczej los A. Lascheta w roli przywódcy partii wydawał się przesądzony. Ten, acz niechętnie, zgodził się na ustąpienie ze stanowiska na najbliższym kongresie *CDU*, najpierw jednak chciał pokierować wyborami swego następcy. Te odbyły się na podstawie wewnątrzpartyjnego referendum, które już w pierwszej turze wyraźnie wygrał F. Merz. Oficjalnego wyboru nowego przewodniczącego dokonał kongres partii 22 stycznia 2022 r. Wybrano również nowy zarząd partii, który ma za zadanie wspierać F. Merza w trakcie procesu odnowy partii.

ZAKOŃCZENIE

Wybory do *Bundestagu* XX kadencji okazały się z wielu powodów wyjątkowe. Po raz pierwszy od wyborów z 1949 r. urzędujący kanclerz nie ubiegał się o reelekcję, przez co wyborcy nie głosowali w prostej linii za kontynuacją lub odrzuceniem dotychczasowej polityki. Teraz bez względu na ich decyzje wyborcze było wiadomo, że po wyborach na czele rządu stanie inny polityk. Dlatego tak dużą wagę w tych wyborach przywiązywano do atutów kandydatów na kanclerza, co nadało kampanii wyborczej wyjątkowo spersonalizowanego charakteru. Błędy i potknięcia liderów miały swoje przełożenie na notowania stojących za nimi partii. Dzięki zgłoszeniu przez Zielonych aspiracji do kierowania rządem po raz pierwszy o urząd kanclerza ubiegało się troje polityków. Kampania wyborcza toczyła się w cieniu pandemii COVID-19, a przed wyborami doszło do tragicznej w skutkach powodzi, która zmieniła bieg kampanii wyborczej. Ważną cechą tej kampanii był jej dynamizm oraz szeroka paleta tematów poruszanych w programach wyborczych liczących się partii: niemal wszystkie stawiały na modernizację, innowacje i starały się znaleźć receptę na kryzys klimatyczny (tutaj najdalej szły postulaty Zielonych).

Wybory przyniosły zwycięstwo *SPD*, co oznaczało koniec zwycięskiej passy partii chadeckich (od 2005 r.). Jednak wyniki wyborów pokazały, że nastąpiło dalsze spłaszczenie niemieckiego systemu partyjnego poprzez osłabienie najsilniejszych partii (zwycięska *SPD* uzyskała zaledwie 25,7% głosów, a partie chadeckie 24,1%) i wzrost znaczenia partii średnich, stawiających na dynamiczne zmiany (Zieloni i *FDP*). W Niemczech utrzymał się system partyjny złożony z sześciu partii relewantnych, ale osłabieniu uległy wpływy partii skrajnych (*AfD* i *Die Linke*), które były krytyczne wobec establishmentu politycznego. Dzięki temu istniało kilka możliwości sformowania nowego rządu koalicyjnego. Jednak tutaj decydujący głos należał do Zielonych i liberałów, którzy wybierali między ofertami socjalde-

mokratów i chadeków. Postawili na współpracę z *SPD* i sformowanie progresywnej koalicji tzw. światła ulicznych. Nowy rząd powołany został 8 grudnia 2021 r., a na jego czele stanął kanclerz Olaf Scholz⁹.

Bibliografia

Dokumenty

- AfD (2021), *Deutschland. Aber normal.* https://www.afd.de/wp-content/uploads/sites/111/2021/06/20210611_AfD_Programm_2021.pdf
- Anordnung (2020), *Anordnung des Bundespräsidenten über die Bundestagswahl 2021.* https://www.bgbl.de/xaver/bgbl/start.xav?startbk=Bundesanzeiger_BGBI&jumpTo=bgbl120s2769.pdf#_bgbl_%2F%2F*%5B%40attr_id%3D%27bgbl120s2769.pdf%27%5D_1663670895413
- Bundeswahlleiter (2017), https://www.bundeswahlleiter.de/info/presse/mitteilungen/Bundestagswahl-2017/34_17_endgueltiges_ergebnis.html
- Bundeswahlleiter (2021a), Komunikat prasowy z 31.08.2021. https://www.bundeswahlleiter.de/info/presse/mitteilungen/Bundestagswahl-2021/33_21_wahlbewerber.html
- Bundeswahlleiter (2021b), <https://www.bundeswahlleiter.de/Bundestagswahlen/2021/ergebnisse/bund-99.html#zweitstimmen-prozente12>
- Bundeswahlleiter (2021c), https://www.bundeswahlleiter.de/dam/jcr/46dbdeec-744b-4142-874c-f57501caf2ed/btw_1994bis2021_briefwahl.pdf
- Bündnis 90/Die Grünen (2021), *Deutschland. Alles ist drin.* https://cms.gruene.de/uploads/documents/Wahlprogramm-DIE-GRUENEN-Bundestagswahl-2021_barrierefrei.pdf
- CDU/CSU (2021), *Das Programm für Stabilität und Erneuerung. Gemeinsam für ein modernes Deutschland.* <https://www.csu.de/common/download/Regierungsprogramm.pdf>
- Deutscher Bundestag, *Drucksache 19/22504.* <https://dserver.Bundestag.de/btd/19/225/1922504.pdf>
- Die Linke (2021), *Zeit zu handeln. Für soziale Sicherheit, Frieden und Klimagerechtigkeit!* https://www.die-linke.de/fileadmin/download/wahlen2021/Wahlprogramm/DIE_LINKE_Wahlprogramm_zur_Bundestagswahl_2021.pdf
- FDP (2021), *Nie gab es mehr zu tun. Wahlprogramm der Freien Demokraten.* https://www.fdp.de/sites/default/files/2021-08/FDP_BTW2021_Wahlprogramm_1.pdf
- SPD (2021), *Das Zukunftsprogramm der SPD. Wofür wir stehen. Was uns antreibt. Wonach wir streben.* https://www.spd.de/fileadmin/Dokumente/Beschluesse/Programm/WP_Kurz_16Seiten_A5_RZ_Final_Ansicht_01.pdf

⁹ W dniu 10 listopada 2022 r. *Bundestag* przegłosował uchwałę w sprawie częściowego powtórzenia berlińskich wyborów do *Bundestagu* (w 431 na ok. 2300 komisji wyborczych). Powodem był chaos wyborczy, jaki miał miejsce w stolicy Niemiec w dniu wyborów do *Bundestagu*, jak i równoległe przeprowadzanych wyborów krajowych i lokalnych. W tej sprawie Krajowy Trybunał Konstytucyjny Berlina w orzeczeniu z 16 listopada 2021 r. nakazał powtórzenie w całym kraju związkowym wyborów do berlińskiej Izby Posłów i dwunastu zgromadzeń dzielnicowych. Powtórzone wybory odbędą się 12 lutego 2023 r. Tymczasem decyzja w sprawie częściowego powtórzenia berlińskich wyborów do *Bundestagu* nie jest na ten moment ostateczna: może ona być jeszcze zaskarżona (do 10 stycznia 2023 r.) do Federalnego Trybunału Konstytucyjnego.

Opracowania

- Behnke J. (2017), *Die mögliche Vergrößerung des Bundestages durch Überhang – und Ausgleichsmandate*, „Gesellschaft – Wirtschaft – Politik”, nr 1, s. 59-70.
- Dunaj K., Kubiak P. (2021), *Niemiecka scena polityczna przed wyborami parlamentarnymi 2021*, Lublin-Warszawa.
- FG Wahlen (2020), *Forschungsgruppe Wahlen. Politbarometer März I (6.03.2020)*. https://www.forschungsgruppe.de/Umfragen/Politbarometer/Archiv/Politbarometer_2020/Maerz_I_2020/
- FG Wahlen (2021), *Forschungsgruppe Wahlen. Bundestagswahl (26 September 2021) – Wahlanalyse*. https://www.forschungsgruppe.de/Wahlen/Wahlanalysen/News1_Bund210927.pdf
- Grabow K., Pokorny S. (2018), *Das Parteiensystem in Deutschland ein Jahr nach der Bundestagswahl*, [w:] *Das Ende der Stabilität? Parteien und Parteiensystem in Deutschland*, red. K. Grabow, W. Neu, Sankt Augustin-Berlin, KAS, Heft 1., s. 9-41.
- Hilmer R., Müller-Hilmer R. (2022), *Bundestagswahl 2021 – Aufbruch mit begrenzten Risiko*, „Zeitschrift für Parlamentsfragen”, nr 1, s.135-171.
- IZ PP (2021), Andrzejewski P., Janoś K., Kałabunowska A., Kubiak P., Morozowski T., Ostant W., Wagińska-Marzec M., *Wybory do Bundestagu 2021: programy partii politycznych*, red. Kiwerska J., Kubiak P., „IZ Policy Papers” nr 37.
- Janoś K. (2021), *Gotowi by (współ)rządzić. Zieloni przed wyborami do Bundestagu*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego”, nr 474.
- Jesse E. (2022): *Die Bundestagswahl 2021 im Spiegel dre repräsentativen Wahlstatistik*, „Zeitschrift für Parlamentsfragen”, nr 1, s. 53-74.
- Jun U. (2020), *Die Krise der SPD: Kaum Licht am Ende des Tunnels*, [w:] *Die Parteien nach der Bundestagswahl 2017. Aktuelle Entwicklungen des Parteienwettbewerbs in Deutschland*, red. U. Jun, O. Niedermayer, Wiesbaden, s. 71-104.
- Kałabunowska A. (2021), *Alternatywa dla Niemiec przed wyborami do Bundestagu*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego”, nr 467.
- Klein M., Springer F., Kühling Ch. (2022), „*Last Man Standing*”. *Zur Bedeutung der Kanzlerkandidaten für das Ergebnis der Bundestagswahl 2021*, „Zeitschrift für Parlamentsfragen”, nr 1, s. 17-38.
- Kubiak P. (2018a), *Wybory do Bundestagu XIX kadencji a przeobrażenia niemieckiego systemu partyjnego po 1990 r.*, [w:] *Wybory w Niemczech w 2017 r. z perspektywy politologicznej*, red. A. Kruk, H. Wyligąła, Wrocław, s. 19-39.
- Kubiak P. (2018b), *Wybory do Bundestagu z 24 września 2017 roku i ich następstwa*, „Przegląd Zachodni”, nr 2, s. 7-37.
- Kubiak P. (2021a), *FDP przed wyborami do Bundestagu XX kadencji*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego”, nr 468.
- Kubiak P. (2021b), *Merkel już nie pomoże. Chadecja przed wyborami do Bundestagu*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego”, nr 472.
- Kubiak P. (2021c), *Program, kampania i perspektywy wyborcze niemieckich socjaldemokratów*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego”, nr 473.
- Kubiak P (2021d), *Wybory do Bundestagu XX kadencji: analiza rezultatów i możliwych scenariuszy konstelacji politycznych*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego”, nr 475.
- Neu V., Pokorny S. (2021), *Bundestagswahl in Deutschland am 26. September 2021*, Berlin (KAS): <https://www.kas.de/documents/252038/11055681/Wahlanalyse+der+Bundestagswahl+in+Deutschland+am+26.+September+2021.pdf/4c1304ff-0d60-f09e-5432-85b6e3a288f1>
- Nicklaß K. (2022), *Die Bundestagswahl als Kanzlerwahl? Personen und Parteien in Wahlkampf 2021*, „Zeitschrift für Parlamentsfragen”, nr 1, s. 3-16.

- Niedermayer O. (2020), *Die Entwicklung des Parteiensystems bis nach der Bundestagswahl 2017*, [w:] *Die Parteien nach der Bundestagswahl 2017. Aktuelle Entwicklungen des Parteienwettbewerbs in Deutschland*, red. U. Jun, O. Niedermayer, Wiesbaden, s. 1-41.
- Opelland T. (2020), *Die CDU: Volkspartei am Ende der Ära Merkel*, [w:] *Die Parteien nach der Bundestagswahl 2017. Aktuelle Entwicklungen des Parteienwettbewerbs in Deutschland*, red. U. Jun, O. Niedermayer, Wiesbaden, s. 43-69.
- Probst L. (2020), *Bündnis 90/Die Grünen: Grüne Erfolgswelle nach enttäuschendem Wahlergebnis*, [w:] *Die Parteien nach der Bundestagswahl 2017. Aktuelle Entwicklungen des Parteienwettbewerbs in Deutschland*, red. U. Jun, O. Niedermayer, Wiesbaden, s. 187-219.
- Sieften S., *Der Weg zur ersten Ampel-Koalition im Bund – rationalisierte Regierungsbildung hinter verschlossener Türen*, „Zeitschrift für Parlamentsfragen“, nr 1. s. 172-199.
- Weimann P. (2013), *Führt das Wahlrecht zur „Aufblähung“ des Bundestages? Simulationsrechnungen auf Basis des neuen Bundeswahlgesetzes*, „Zeitschrift für Parlamentsfragen“, nr 4, s. 719-741.

Dr Piotr Kubiak, Instytut Zachodni, Poznań (kubiak@iz.poznan.pl)

Slowa kluczowe: wybory do *Bundestagu*, system partyjny, koalicja światel ulicznych, kanclerz, Olaf Scholz

Keywords: German federal election, party system, traffic light coalition, chancellor, Olaf Scholz

ABSTRACT

The aim of the study is to characterize the course of the election campaign, a detailed analysis of the election results and an attempt to reflect on the consequences of the outcome of the elections that took place in Germany on September 26, 2021.

The author analyzes the election results with particular emphasis on the ongoing changes in the German party system. This election was unique for several reasons: 1) the chancellor in office was, for the first time, not seeking re-election so it was obvious that someone else would head the new government; 2) three parties (CDU/CSU, SPD and the Greens) nominated their candidates for chancellor; 3) the elections were highly personalized: errors and slip-ups of the leaders significantly impacted the ratings of their parties; 4) the election campaign was exceptionally dynamic (the party leading the polls changed three times), and its course was strongly influenced by unexpected events, such as the COVID-19 pandemic and the tragic flood in western Germany; 5) in their programs, most parties set themselves far-reaching goals related to the modernization of the German economy and the adaptation of Germany to the challenges of the climate crisis.

The study confirmed the thesis that the results of the elections to the Bundestag of the 20th electoral term validated most of the tendencies within the German party system that could be observed in the 21st century. Thus, the German party system will continue to be based on the six relevant parties represented in the Bundestag (SPD, CDU/CSU, Greens, FDP, AfD and Die Linke). However, the position of extreme parties (AfD, Die Linke) weakened, resulting in a greater number of possible coalition solutions. After the elections, a progressive coalition was formed, nicknamed a “traffic lights coalition”, made up of the SPD, the Greens and the FDP with Olaf Scholz as the new chancellor.

JAN WIKTOR TKACZYŃSKI
Kraków
ORCID: 0000-0002-1027-8802

KONSTITUCYJNO-PRAWNA ANALIZA RELACJI MIĘDZY PAŃSTWEM A KOŚCIOŁAMI I ZWIĄZKAMI WYZNANIOWYMI W NIEMIECKIEJ USTAWIE ZASADNICZEJ

Ustawa Zasadnicza (UZ) (*Grundgesetz*, GG) z 23 maja 1949 r. jest konstytucją Niemiec. To, z metodologicznego punktu widzenia, tautologiczne stwierdzenie kryje w sobie przekaz o podwójnej warstwie znaczeniowej. Pierwszą, zaskakującą, musi się nam wydać fakt trwałości ustrojowej niemieckiej Ustawy Zasadniczej, pomyślanej przecież początkowo jako prowizorium konstytucyjne. O drugiej natomiast przyjdzie nam powiedzieć, że od wejścia w życie¹ aż do 3 października 1990 r. obowiązywała ona jedynie w dziesięciu krajach związkowych „starej” Republiki Federalnej Niemiec. Mimo to, rozwiązania tej właśnie prowizorycznej Ustawy Zasadniczej miały się stać dogodnym (ale i wygodnym) narzędziem, przy pomocy którego dokonano przywrócenia ogólnoniemieckiej jedności państwowej w 1990 r.

Aczkolwiek przedstawiona elastyczność konstrukcyjna niemieckiej konstytucji zadziwia, to na postronnym obserwatorze (czytelniku) musi jednak wywrzeć jeszcze bardziej zaskakujące wrażenie uregulowanie art. 140 UZ. Nieczęsto bowiem spotykamy podobne rozwiązanie ustrojowe w tekście aktualnie obowiązującej konstytucji, aby uregulowania poprzedniej ustawy zasadniczej były przejmowane z zachowaniem numeracji do nowej w całości i bez jakichkolwiek zmian². Ten przypadek w niemieckiej rzeczywistości konstytucyjnej dotyczy relacji państwa z kościołami i związkami wyznaniowymi. Według bowiem art. 140 UZ, uregulowania art. 136, 137, 138, 139

¹ Według art. 145 ust. 2 Ustawy Zasadniczej (UZ) weszła ona w życie z upływem dnia, w którym została ogłoszona. Jest zatem dyskusyjne, czy w związku z tym datę tę stanowi 23 maja, godzina 24.00, czy też 24 maja, godzina 0.00. Stosownie do orzeczeń Federalnego Trybunału Konstytucyjnego terminem wejścia w życie UZ był (jeszcze) 23 maja. Patrz orzeczenia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 24 kwietnia 1953, [w:] BVerfGE 2, 237, 258 oraz z 9 listopada 1955, [w:] BVerfGE 4, 331, 341. Podobnie Huber 2014: 2652. Aczkolwiek spór ten nie ma żadnego znaczenia praktycznego, to przy terminie 24 maja jako początku obowiązywania Ustawy Zasadniczej obstają (Zippelius, Würtenberger 2018: 19).

² Według Christopha Gröpla, Kaya Windthorsta i Christiana von Coelln, przyczyna tego faktu leżała w braku wypracowania w trakcie obrad Rady Parlamentarnej (*Parlamentarischer Rat*) porozumienia nt. nowego kształtu stosunków państwo – wspólnoty wyznaniowe (Gröpl, Windthorst, von Coelln 2022: 931).

i 141 Konstytucji Weimarskiej (KW) (*Weimarer Reichsverfassung, WRV*) (*Verfassung des Deutschen Reichs* 1919) stanowią integralną część Ustawy Zasadniczej z 23 maja 1949 r.³

Przedstawianiu fundamentu ustrojowego państwa powinno towarzyszyć, i trudno oprzeć się takiemu mniemaniu, również określenie *modus operandi* między państwem a kościołem (kościółami) oraz wspólnotami religijnymi. W ojczyźnie reformacji i kontrreformacji jest to co prawda zagadnienie, które nie budzi (już) dzisiaj wielkich politycznych namiętności, ale którego rozwiązywanie pozostaje (nadal) swoistym testem kultury politycznego współżycia i stanowi, jeśli wolno się tak górnolotnie wyrazić, *signum temporis* także w naszych czasach.

I

Zadania i pozycja, które wypełniają religia oraz wspólnoty religijne w życiu społeczno-politycznym kraju, przyobleczone w normy prawne i postanowienia traktatowe, tworzą ustrojowe prawo kościelne (*Staatskirchenrecht*). Pojęcie to – jak podają Reinhold Zippelius i Thomas Würtenberger (Zippelius, Würtenberger 2018: 386) – uzyskało rację obywatelstwa w fachowej terminologii niemieckojęzycznej w XIX w. jako oznaczenie tego fragmentu prawa ustrojowego, którego celem jest uregulowanie stosunku państwa do wspólnot religijnych, czy to w drodze wewnętrznych, czy to międzynarodowych porozumień⁴. Nie da się jednak przeoczyć, że zmiany o charakterze socjologicznym w społeczeństwie niemieckim w ostatnich kilkudziesięciu latach prowadzą do coraz częstszego zastępowania tego terminu przez pojęcie szersze, a mianowicie konstytucyjne prawo wyznaniowe (*Religionsverfassungsrecht*). Punkt ciężkości tego prawa nie spoczywa już na relacjach państwo – kościół(y), ale znajduje swoje odbicie w stosunku państwa do religii, a w szczególności, w praktykowaniu przez nie wolności religijnej (światopoglądowej) gwarantowanej obecnie art. 4 ust. 1 i 2 UZ.

Patrząc od tej strony na aktualną konstytucję (ale ze starymi uregulowaniami) musimy od razu podnieść, że znany i praktykowany w świecie od czasów rewolucji francuskiej 1789 r. ustrojowy rozdział kościoła(ów) i państwa nie jest (i nie był) w Niemczech modelem separacji, czyli takim, w którym państwo zachowuje neutralność religijną, a kościół(y) w stosunku do niego pozostają w swojej działalności autonomiczne. Używając określenia Stefana Mückla, można by wręcz powiedzieć, że w przypadku niemieckim jest to raczej chromy rozdział (*hinkende Trennung*) (Mückl 2007: 46). Z jednej bowiem strony państwo gwarantuje wolność wyznaniowego

³ Potwierdza ten fakt m.in. orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 14 grudnia 1965, [w:] BVerfGE 19, 206, 219.

⁴ Na uwagę zasługuje w tym kontekście konkordat między Stolicą Apostolską a Rzeszą Niemiecką z 20 lipca 1933, [w:] RGBl. II, nr 38 (1933), s. 679. Ważność konkordatu została potwierdzona w powojennej rzeczywistości ustrojowej chociażby orzeczeniem Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 26 marca 1957, [w:] BVerfGE 6, 309, 336.

zrzeczania się i nie nadaje żadnemu kościołowi charakteru kościoła państwowego (art. 137 ust. 1 KW), ale mimo to niektóre z nich faworyzuje jednak w porównaniu z innymi wspólnotami o charakterze religijnym. To wyróżnianie polega m.in. na tym, że państwo nadaje niektórym kościołom status korporacji prawa publicznego, gdy tymczasem inne tworzone są w formie cywilno-prawnej, zezwala na opodatkowywanie wiernych, czy wreszcie wspiera je w sensie materialnym (art. 137 ust. 3, 5 i 6 KW). Z drugiej jednakże strony państwo nie zapomina o swoich władczych uprawnieniach i realizuje je na drodze ustawowej w ramach prawa nadzoru i kontroli (Gröpl, Windthorst, von Coelln 2022: 934).

Ustrojodawca wykreślając granice między *sacrum* a *profanum* odwołuje się do fundamentu rozumienia prawa jako zbioru uregulowań normatywnych obowiązujących wszystkich i wszystko. Bez wyjątku. Tak należy bowiem rozumieć przepis stanowiący o samorządności i autonomii organizacyjnej kościołów (związków wyznaniowych), ale zarazem normujący, że ma to mieć miejsce „w ramach obowiązującego wszystkich prawa” (art. 137 ust. 3 KW). Według przeważającego w doktrynie poglądu, wykładni rzeczowego artykułu, nazywanego być może z pewną przesadą, niemniej jednak bardzo obrazowo jako *lex regia*, należy dokonywać przy uwzględnieniu art. 4 ust. 1 i 2 UZ (Ehlers 2014: 2565). Jeśli zatem pozostać w tym dukcie dowodzenia, to jasne staje się orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego (*Bundesverfassungsgericht*, BVerfG), według którego ustawodawca nie może wkraczać swoimi uregulowaniami w wewnętrzne sprawy danej wspólnoty religijnej (*BVerfGE* 18, 385, 386) czy samodzielnego prawnie podmiotu, który prowadzi religijnie motywowaną działalność typu: szpital, szkoła, przytułek, dom dziecka, czy dom spokojnej starości (*BVerfGE* 70, 138, 162). Ale nawet tam, gdzie wchodzi w rachubę dobra i interesy prawne, ustawodawca musi – zważając na dyspozycję konstytucyjną przywołanego artykułu Ustawy Zasadniczej – szanować samodzielność wspólnot religijnych (*BVerfGE* 53, 366, 392). W takich przypadkach ustawowe ograniczenia muszą uwzględniać zasadę współmierności, czyli mówiąc wprost, są dopuszczalne tylko wtedy, gdy nadrzędny interes państwa je uzasadnia, a mniej skrojone ograniczenie nie jest wystarczające (*BVerfGE* 72, 278, 289).

II

Jak już wspomniano, związki wyznaniowe uzyskują zdolność prawną według przepisów prawa cywilnego, gdy tymczasem status korporacji prawa publicznego zastrzeżony jest dla tych wspólnot religijnych, które takimi były w momencie wejścia w życie Konstytucji Weimarskiej. Stąd status ten został przyznany ówczesnie diecezjom Kościoła Katolickiego oraz ewangelickim kościołom krajowym. Nie jest to wszakże lista zamknięta. Otrzymanie zatem statusu korporacji prawa publicznego przez inne związki wyznaniowe jest możliwe o tyle, o ile zapewniają one według art. 137 ust. 5 zdanie 2 KW, poprzez własny ustrój oraz dostateczną liczbę wiernych, spełnienie warunku trwałości swojego istnienia. Drugim warunkiem, wynikającym

tym razem z art. 20 ust. 3 UZ, jest to, że wspólnota religijna, której zamierzeniem jest przekształcenie się w korporację prawa publicznego, musi dawać rękojmię poszanowania porządku publicznego, w tym – co szczególnie ważne – przestrzegania pryncypiów Ustawy Zasadniczej oraz praw osób trzecich. Rozwodzimy się na temat obostrzeń nie przez przypadek. Ustrojodawca chce mieć bowiem pewność, że przekazując na rzecz nowego podmiotu prawa publicznego część swoich kompetencji władczych, którą stanowi tu prawo pobierania podatku kościelnego (art. 137 ust. 6 KW; *BVerfGE* 19, 206, 216), nie działa pochopnie i, koniec końców, przeciwko sobie samemu.

Inkorporacja wspomnianych przepisów Konstytucji Weimarskiej do Ustawy Zasadniczej przyniosła ze sobą włączenie do tekstu nowej konstytucji nie tylko starych rozwiązań prawnych, ale ubranych nadto w stylistyczny kostium minionej *belle époque*. Jak bowiem nazwać inaczej recypowany do Ustawy Zasadniczej art. 139 KW stanowiący, że „Niedziele i uznane przez państwo dni świąteczne jako dni wolne od pracy oraz duchowego uwznioślenia pozostają ustawowo chronione”. Ze współczesnego punktu widzenia ważniejsze jest atoli stwierdzenie, że co prawda art. 139 KW zawiera jedynie przedmiotową gwarancję rzeczzonej instytucji, ale bez podmiotowego uzasadnienia oraz gwarancji istnienia danego święta. Niemniej jednak nie jest to równoważne z możliwością zniesienia przez ustawodawcę wszystkich świąt (Zippelius, Würtenberger 2018: 390). Wręcz przeciwnie, wykładnia wspomnianego artykułu pozwala powiedzieć, że ustawodawca musi uznać odpowiednią liczbę świąt kościelnych po to, aby mogły one służyć odpoczynkowi i – brzmiącemu dzisiaj staromodnie – duchowemu uwzniośleniu pracujących. O ile naturalnie traktować poważnie (a trudno przecież inaczej) intencje ustawodawcy wyłożone dobitnie w artykułach konstytucyjnego katalogu praw podstawowych (art. 1-19 UZ).

W tym kontekście zrozumiałe jest stanowisko Federalnego Trybunału Konstytucyjnego uznającego, że praca w niedziele i święta w ściśle określonych ustawowo granicach jest co prawda dopuszczalna, ale nie bynajmniej z powołaniem się na wolność wykonywania zawodu według art. 12 ust. 1 UZ (*BVerfGE* 111, 10, 50). Tym *limes* jest bowiem z jednej strony potrzeba służenia innym (stąd konieczność pracy różnych służb publicznych), z drugiej zaś wynikający z art. 139 KW nakaz zachowania poziomu ochrony prawa do prozaicznego nic nie robienia lub – jak kto woli – uszlachetniana swojej duchowości. Tymczasem wspomniane przeobrażenia o charakterze socjologicznym społeczeństwa niemieckiego w ostatnich latach przyniosły ze sobą i taki problem, że rosnąca populacja imigrantów pochodzących z innych cywilizacji aniżeli zachodnie kręgi kulturowe i o innym podłożu religijnym, występuje o uznanie ich świąt również za dni wolne od pracy. Według dotychczasowej linii orzeczniczej Federalnego Trybunału Konstytucyjnego jednostka nie może z powołaniem się na art. 139 KW wystąpić o uwolnienie jej od pracy w dniu swojego święta religijnego, ale możliwe jest uwzględnienie tego faktu na wniosek wspólnot mniejszości religijnych (Ehlers 2014: 2598).

Przedstawiona wykładnia ilustruje ponadto dający się wyprowadzić z Konstytucji Weimarskiej stan prawny, według którego Republika Federalna Niemiec jest pań-

stwem neutralnym światopoglądowo (art. 3, 4, 7 i 33 UZ). Nic tego lepiej nie podkreśla, jak wyimek z orzeczenia Trybunału: „Ustawa Zasadnicza nakłada na państwo jako ojczyznę wszystkich obywateli [zachowanie] bez względu na osobę światopoglądowo-religijnej neutralności” (*BVerfGE* 19, 206, 216)⁵. Neutralność wyznaniowa i światopoglądowa państwa nie wyklucza jednak w procesie politycznej artykulacji interesów społecznych uwzględniania poglądów także wspólnot religijnych. Uznaje się bowiem za oczywiste, że w pluralistycznym społeczeństwie również ich stanowisko ma prawo być nie tylko wygłaszane i słyszane, ale i brane pod uwagę. Stąd nie dziwi uczestnictwo przedstawicieli kościołów i związków wyznaniowych w publicznych gremiach, których zadaniem jest kontrola bądź nadzór realizacji określonych ustaw. Takim przykładem jest § 19 ust. 2 pkt 8 ustawy o ochronie młodzieży w życiu publicznym (*BGBI.* I, nr 51 (2002), s. 2730), który wyraźnie formułuje wymóg obecności m.in. przedstawicieli właśnie kościołów i związków wyznaniowych uznanych za korporacje prawa publicznego w federalnym gremium mającym za zadanie badanie stopnia szkodliwego oddziaływania mediów na młodzież (*Bundesprüfstelle für jugendgefährdende Medien*).

III

Ów niedostatek identyfikacji państwa z określonym wyznaniem (lub jego brakiem) przynosi z sobą dwa odmienne, mimo to jednak uzupełniające się sposoby widzenia rzeczonyj problematyki. Przyjrzyjmy się im zatem dokładniej. Według pierwszego, światopoglądowo-religijna neutralność państwa nie przekreśla z jego strony możliwości krytycznego osądu i ostrzegania obywateli przed określonymi wspólnotami religijnymi bądź przekonaniem światopoglądowymi (*BVerfGE* 105, 279, 295). O drugim sposobie widzenia przyjdzie natomiast powiedzieć, że przedmiotowa neutralność jest przyczynkiem do uznania sprzeciwu za uzasadniony w przypadku traktowania symboli religijnych jako uzupełniających symbolikę państwa (przykładowo krzyż w sali rozpraw sądowych) (*BVerfGE* 35, 366, 375). Jeszcze innym problemem jest kwestia obecności symboli religijnych w pomieszczeniach szkolnych. Jeśli pozostawić na uboczu naszych rozważań szkoły wyznaniowe (jest to bowiem przypadek oczywisty), to stosownie do orzeczenia Trybunału, obligatoryjne wieszanie krzyża w salach szkół publicznych narusza art. 4 ust. 1 UZ (*BVerfGE* 93, 1, 15). Argument obecności symboli religijnych w innych miejscach publicznych został bowiem odparty twierdzeniem, że o ile w tamtych miejscach istnieje możliwość ich ominięcia (*Ausweichmöglichkeit*), to o tyle w sali szkolnej takiej możliwości nie ma (Zippelius, Würtenberger 2018: 392).

Obecność symboli religijnych w życiu publicznym, rozumianym także jako życie zawodowe, nastęrcza okazję do jeszcze innej próby interpretacji wolności wyznania,

⁵ „Grundgesetz legt (...) dem Staat als Heimstatt aller Staatsbürger ohne Ansehen der Person weltanschaulich-religiöse Neutralität auf”.

sumienia oraz przekonań religijnych (art. 4 ust. 1 UZ). Przywołane bowiem powyżej zmiany społeczne w Niemczech czynią zasadne postawienie w poruszanej materii i takiego jeszcze pytania, jak ma się noszenie w miejscu pracy nakrycia głowy przez kobiety-muzułmanki? Czy nie jest to aby, pytając dalej, akt (publicznie) wyznawanej wiary? Że pytania te nie mają bynajmniej charakteru hipotetycznego, dowodzi najlepiej spór w sprawie zatrudnienia nauczycielki-muzułmanki. Pracodawca-szkola odmówił zatrudnienia powódki, uznając że nakryciem głowy narusza ona w sposób sugestywny (*Suggestivwirkung*) nakaz neutralności światopoglądowej państwa. Trybunał, z powołaniem się na art. 33 ust. 2 w połączeniu z art. 4 ust. 1 i 2 jak i art. 33 ust. 3 UZ, przyznał jednak rację powódce (*BVerfGE* 108, 282, 30). Ale, jak dowodzi w tym przypadku *votum separatum* i przeważające stanowisko w doktrynie (Zippelius, Würtenberger 2018: 392-393), brakuje ciągle odpowiedzi na pytanie, czy religijnie motywowane nakrycie głowy u kobiet nie oznacza aby politycznego szermowania na rzecz praw kobiet, co z kolei stoi przeciw w konstytucyjnej opozycji do nakazanego przez ustrojodawcę przestrzegania równouprawnienia kobiet i mężczyzn (art. 3 ust. 2 UZ)?

Z innych przykładów, wzbudzających w Niemczech kontrowersje i przyciągających zarazem uwagę mediów, warto przywołać realizowanie stosownie do art. 4 ust. 1 i 2 UZ prawa uczniów do publicznego wyrażania swojej wiary, a więc – w praktyce – do odmawiania w szkole w południe modlitwy muzułmańskiej (*zuhr*). Przedmiotowe prawo nie jest jednak – jak się okazuje – nieograniczone. Z uregulowania art. 7 ust. 1 UZ wynika bowiem według Federalnego Sądu Administracyjnego (*Bundesverwaltungsgericht*, *BVerwG*) nakaz zachowania miru szkolnego (*Schulfrieden*) jako podstawy wypełniania przez szkołę w imieniu państwa obowiązku szkolnego (*BVerwGE* 6 C 20/10; Rubin 2012: 718-722). To zaś otwiera władzom oświatowym przyjęcie sposobu realizacji wymienionego prawa. Z kolei w przypadku określenia granic wpływu państwa (władz oświatowych) na politykę kadrową na wydziałach teologicznych publicznych uczelni wyższych wygląda to jeszcze inaczej. Według orzeczenia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego uczelnia musi zagwarantować kościołom (związkom wyznaniowym) wpływ na treści programowe oraz obsadę personalną (*BVerfGE* 122, 89, 113).

Skoro zaś o podmiotach prawa publicznego mowa, to innym przykładem, wartym tutaj naszej uwagi, jest przypadek z dziedziny prawa pracy w odniesieniu do szpitali prowadzonych przez Kościół katolicki. Rozwiązanie stosunku pracy uzasadnione naruszeniem przez pracownika warunku w umowie o pracę przestrzegania nauki społecznej Kościoła (chodziło o rozwód cywilny i ponowne zawarcie cywilnego związku małżeńskiego) zostało uznane przez Federalny Sąd Pracy (*Bundesarbeitsgericht*, *BAG*) za niezgodne z prawem pracy (*BAGE* 2 AZR 746/14). Orzeczenie to jednak jest tu o tyle interesujące, że nie podważono samej zasady wprowadzania do umów o pracę przedmiotowego warunku (kłauzuli). Podsumowując wypadnie zatem sformułować myśl taką, że ogląd powyższych przypadków, jakkolwiek sprawiających (być może) wrażenie jurystycznego dzielenia włosa na czworo, poświadczą i w taki jeszcze inny sposób obecność w Niemczech żywej kultury sporu światopoglądowego. Sporu jednak, dodajmy, rozstrzyganego nadal zgodnie ze standardami demokratyczne państwa prawa.

Bibliografia

- Ehlers D. (2014), *Art. 140 GG / Art. 137 WRV*, [w:] M. Sachs (Hrsg.), *Grundgesetz. Kommentar*
Gesetz zum Schutze der Jugend in der Öffentlichkeit (Jugendschutzgesetz, JuSchG) z 23 lipca 2002,
[w:] BGBl. I, nr 51 (2002)
- Gröpl Ch. / Windthorst K. / von Coelln Ch. (2022), *Grundgesetz-Kommentar*
- Huber P. M. (2014), *Art. 144 GG*, [w:] M. Sachs (Hrsg.), *Grundgesetz. Kommentar*
- Konkordat między Stolicą Apostolską a Rzeszą Niemiecką z 20 lipca 1933, [w:] RGBl. II, nr 38
(1933)
- Mücl S. (2007), *Trennung und Kooperation – das gegenwärtige Staat-Kirche-Verhältnis in der
Bundesrepublik Deutschland*, [w:] B. Kämper / H.-W. Thönnies (Hrsg.), *Essener Gespräche
zum Thema Staat und Kirche* nr 40 (2007)
- Orzeczenie Federalnego Sądu Administracyjnego z 30 listopada 2011, [w:] BVerwGE 6 C 20/10
- Orzeczenie Federalnego Sądu Pracy z 20 lutego 2019, [w:] BAGE 2 AZR 746/14
- Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 26 marca 1957, [w:] BVerfGE 6, 309, 336
- Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 14 grudnia 1965, [w:] BVerfGE 19, 206, 219
- Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 14 maja 1986, [w:] BVerfGE 72, 278, 289
- Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 16 maja 1995, [w:] BVerfGE 93, 1, 15
- Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 17 lipca 1973, [w:] BVerfGE 35, 366, 375
- Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 17 lutego 1965, [w:] BVerfGE 18, 385, 386
- Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 24 kwietnia 1953, [w:] BVerfGE 2, 237, 258
- Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 24 września 2003, [w:] BVerfGE 108, 282,
30
- Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 25 marca 1980, [w:] BVerfGE 53, 366, 392
- Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 26 czerwca 2002, [w:] BVerfGE 105, 279,
295
- Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 28 października 2008, [w:] BVerfGE 122,
89, 113
- Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 4 czerwca 1985, [w:] BVerfGE 70, 138, 162
- Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 9 czerwca 2004, [w:] BVerfGE 111, 10, 50
- Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 9 listopada 1955, [w:] BVerfGE 4, 331, 341
- Rubin H. (2012), *Das islamische Gebet in der Schule*, „JURA” nr 9: 718-722
- Verfassung des Deutschen Reichs z 11 sierpnia 1919, [w:] RGBl. nr 152 (1919)
- Zippelius R. / Würtenberger T. (2018), *Deutsches Staatsrecht*

Prof. dr hab. Jan Wiktor Tkaczyński, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie (jan.tkaczyński@wp.pl)

Słowa kluczowe: Niemcy, prawo konstytucyjne, państwo, związki wyznaniowe

Keywords: Germany, constitutional law, state, religious associations

ABSTRACT

The aim of the article is a constitutional-legal analysis of the relations between the state, churches and religious associations in the Basic Law for the Federal Republic of Germany.

The structural flexibility of the Basic Law for the Federal Republic of Germany (Grundgesetz, GG) is surprising in two ways. Firstly, because, conceived in 1949 as a provisional constitution, it proved to be not only a remarkably durable creation but also a useful (and convenient) tool with which the restoration of German-wide state unity was accomplished in 1990. Secondly, however, because of the regulation of Article 140 of the Basic Law. For it is not often that we come across a regulation in the text of a constitution currently in force, whereby the provisions of the previous basic law are transferred to the new one in their entirety and without any changes. The case in the German constitutional reality pertains to the relations between the state, churches and religious associations. According to article 140 of the Basic Law, the regulations of articles 136, 137, 138, 139 and 141 of the Weimar Constitution (Weimarer Reichsverfassung, WRV) indeed constitute an integral part of the Basic Law of 23 May 1949.

The author puts forward the hypothesis that if one views the current German constitution (but with old regulations) from the perspective of its flexibility, it can be said that the systemic separation of church(es) and state, known and practiced in the world since the French Revolution of 1789, is not (and was not) the model of state/church separation in Germany, i.e. one in which the state maintains religious neutrality, and the churches remain autonomous in their activities in relation to it.

AGNIESZKA NITSZKE
Kraków
ORCID: 0000-0001-6108-0663

POSTRZEGANIE GRUPY WYSZEHRADZKIEJ I INICJATYWY TRÓJMORZA W NIEMIECKIEJ PRZESTRZENI POLITYCZNEJ

WPROWADZENIE

Republika Federalna Niemiec była orędowniczką i promotorką polskich przemian demokratycznych przełomu lat 80. i 90. XX w. Niemiecka dyplomacja aktywnie wspierała proces europeizacji Polski i innych państw postkomunistycznych. Działania te były prowadzone wielowektorowo, m.in. poprzez tworzenie i włączanie państw regionu Europy Środkowo-Wschodniej w inicjatywy integracyjne. Jednym z takich forów był Trójkąt Weimarski będący niemiecko-francusko-polską inicjatywą dyplomatyczną. Miał on za zadanie promowanie polskich interesów nie tylko we Francji i w Niemczech, ale przede wszystkim na forum Wspólnot Europejskich i *NATO*. Innym przykładem procesu integracyjnego łączącego państwa dawnego bloku wschodniego z Zachodem, ale bez udziału Niemiec, była Inicjatywa Środkowoeuropejska. Jednak zarówno dla państw zachodnich, jak i dla państw środkowoeuropejskich ważne było utworzenie regionalnej inicjatywy integracyjnej, która skupiałaby państwa przechodzące transformację ustrojową, gospodarczą i społeczną, co pozwoliłoby im wypełnić lukę po rozwiązaniu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) i Układu Warszawskiego (UW) i na nowo ułożyć relacje polityczne i gospodarcze w regionie. Poparcie Niemiec dla projektu utworzenia Trójkąta Wyszehradzkiego miało znaczenie nie tylko symboliczne, ale też polityczne. Niemcy jako państwo największe pod względem demograficznym i z największą gospodarką, miały szczególną pozycję negocjacyjną i decyzyjną we Wspólnotach / Unii Europejskiej (UE). Wsparcie dla Grupy Wyszehradzkiej (*V4*) przez Niemcy było widoczne przez wiele lat. Sytuacja zmieniła się, gdy Polska i pozostałe państwa *V4* przystąpiły do UE, ponieważ wtedy to Unia stała się naturalnym forum współpracy. Po raz kolejny zmiana w relacjach niemiecko-wyszehradzkich nastąpiła po 2015 r. Jednym z punktów zapalnych, które przyczyniły się do oziębienia relacji był kryzys migracyjny i propozycje rozwiązania go zgłaszane przez Niemcy i Komisję Europejską, które okazały się trudne do zaakceptowania przez *V4*. W kolejnych latach wizje współpracy państw *V4* i Niemiec jeszcze bardziej się od siebie oddalały, czego przejawem było ogłoszenie przez Polskę budowania Inicjatywy Trójmorza – *3SI* (Three Seas Initiative, *3SI*).

Celem artykułu jest zbadanie, jakie miejsce w programowaniu niemieckiej polityki zagranicznej zajmują dwa wspomniane środkowoeuropejskie nieformalne bloki integracyjne. Badaniu zostanie poddana hipoteza mówiąca, że w relacjach z *V4* i *3SI* Niemcy kierują się pragmatyzmem, nie postrzegając *V4* i *3SI* ani jako konkurencji ani jako najbliższych partnerów. Hipoteza pomocnicza zakłada, że na osłabienie współpracy politycznej z *V4* wpływ miał eurosceptyczny zwrot w polskiej i węgierskiej polityce europejskiej. W celu weryfikacji hipotez postawiono następujące pytania badawcze: P1: czy *V4* i *3SI* są obecne w niemieckiej przestrzeni politycznej: w analizach ośrodków eksperckich, w szczególności partyjnych fundacji oraz w komentarzach niemieckiej dyplomacji? P2: Jakie działania podejmuje niemiecka dyplomacja dla realizacji swoich interesów w relacjach z *V4* i *3SI*?

Badanie zostanie poprowadzone z perspektywy teorii nowego liberalizmu Andrew Moravcsika, która zakłada trójpoziomą analizę najtrafniej pasującą do omawianego zagadnienia (Moravcsik 1997: 513-553). Poziom jednostki, gdzie głównymi podmiotami są instytucje społeczne, w tym m.in. partie polityczne, a także ośrodki eksperckie, wpływa na reprezentację i zachowania państw, gdyż rządzący muszą brać pod uwagę kontekst społeczny grup, które zapewniają im poparcie. Jednak z punktu widzenia omawianego tematu najważniejszy jest poziom trzeci, nazwany przez Moravcsika systemowym. Jest on determinowany przez wzajemne zależności i przez to podlega ciągłym przemianom. Artykuł powstał w oparciu o jakościowe metody badawcze, przede wszystkim metodę analizy zawartości, instytucjonalno-prawną oraz komparatystyczną.

NIEMIECKIE OŚRODKI EKSPERCKIE

Niemieckie *think tanki* polityczne należą do jednych z najwyżej ocenianych na świecie¹. Ośrodki eksperckie w Niemczech mają różny status; część z nich jest w pełni niezależna, inne pełnią rolę zaplecza eksperckiego partii politycznych. Niemieckie fundacje partyjne bywają określane jako „dyplomatyczne siły pomocnicze” (niem. *diplomatische Hilfstruppen*) (Nuscheler 1993: 231). Pomagają one instytucjom państwa w prowadzeniu polityki międzynarodowej, którą można określić jako „równoległą politykę zagraniczną” (niem. *Nebenaußenpolitik*). Bez względu na ich formalne umiejscowienie, stanowią one cenne źródło wiedzy na bieżące tematy społeczne, ekonomiczne czy z zakresu relacji międzynarodowych. Ich analizy i ekspertyzy są wykorzystywane przez partie i decydentów politycznych, a także niejednokrotnie są źródłem informacji dla mediów, a przez to pośrednio dla szeroko pojętej opinii pu-

¹ Odniesieniem jest tu przede wszystkim ranking najlepszych *think tanków* afiliowanych przy partiach politycznych zawarty w 2020 *Global Go To Think Tank Index Report (GGTT)*, w którym na 39 sklasyfikowanych *think tanków* aż pięć to niemieckie fundacje partyjne, co więcej, specjalna pozycja, poza klasyfikacją, przypadła Fundacji Konrada Adenauera, która otrzymała tytuł „Centrum Doskonałości” w tej kategorii.

blicznej. Z tych powodów warto przeanalizować poziom zainteresowania oraz materiały poświęcone współpracy państw środkowoeuropejskich.

Szczególną pozycję, zarówno w ujęciu formalnym, jak i instytucjonalnym, ma Federalna Agencja ds. Edukacji Obywatelskiej (niem. *Bundeszentrale für politische Bildung, BPB*), która jest jednostką organizacyjną działającą w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jednak posiadającą pełną autonomię w zakresie prowadzonej działalności. Dekret o *BPB* z 24 stycznia 2001 r., stanowi w art. 6, że gwarantem politycznie zrównoważonej postawy agencji jest 22-osobowa rada składająca się z deputowanych do *Bundestagu* (*Erlass über die Bundeszentrale* 2001).

Serwis *BPB* zawiera ponad 100 materiałów dotyczących Grupy Wyszehradzkiej i tylko kilka poświęconych Inicjatywie Trójmorza, co może wynikać z krótszego okresu jej trwania. W 2015 r. z okazji jubileuszu 25-lecia *V4* wydano specjalny numer czasopisma „Aus Politik und Zeitgeschichte” poświęcony współpracy wyszehradzkiej. Analizie poddano różne obszary współpracy oraz przeanalizowano sytuację w poszczególnych państwach. We wnioskach wskazano, jak wiele udało się osiągnąć, zwłaszcza na polu integracji europejskiej. Wskazano, że transformacja polityczna nie zakończyła się pełnym sukcesem, ponieważ w każdym z państw wyszehradzkich działają silne ruchy populistyczne, co rzutuje na zaangażowanie tych państw w integrację europejską, czasem traktowaną instrumentalnie jako źródło korzyści materialnych, a nie wspólnotę wartości (*Visegrád Staaten* 2015).

Przy okazji kolejnego okrągłego jubileuszu (30-lecia *V4*) ukazała się analiza dotycząca genezy i ewolucji współpracy. W materiale wskazano, że w pierwszych latach państwa *V4* skupiały się na realizacji wspólnego celu, jakim była integracja euroatlantycka. Kiedy oba cele, przystąpienie do *NATO* i UE zostały zrealizowane, państwa poszukiwały nowych pól współpracy. Jako pozytywne efekty wskazano Fundusz Wyszehradzki oraz inicjatywę ustanowienia Grupy bojowej *V4*. Ostatnie lata działalności Grupy Wyszehradzkiej są oceniane dużo gorzej. Zwraca się uwagę na rozbieżne interesy, zwłaszcza pozytywny stosunek Węgier do współpracy z Rosją, co nie koreluje z polskim interesem narodowym. Innym problematycznym obszarem jest współpraca na forum UE. W 2020 r. Polska i Węgry zagroziły zawetowaniem Wieloletnich Ram Finansowych, z kolei Słowacja i Czechy, mimo iż pierwotnie też były sceptyczne wobec ustanowienia mechanizmu „pieniądze za praworządność”, ostatecznie nie podjęły żadnych działań wspierających Polskę i Węgry. Jedynym obszarem, w którym państwa wyszehradzkie zajęły jednoznaczne stanowisko, był kryzys uchodźczy z 2015 r., gdy wszystkie wyraziły sprzeciw wobec zaproponowanych przez KE mechanizmów. W analizie zauważono, że jest jeszcze jeden wspólny punkt, a mianowicie populistyczne rządy we wszystkich państwach *V4*, przy czym w przypadku Polski i Węgier zwraca się dodatkowo uwagę na autorytarne rysy rządów (*Vor 30 Jahren* 2021).

Podziały w *V4* były tematem innej analizy opublikowanej przez *BPB* w 2017 r. pod znamienym tytułem „Gdy dwa plus dwa nie równa się cztery? Grupa Wyszehradzka i przyszłość Europy” (Fuksiewicz, Łada 2017). Grupa Wyszehradzka jest przedstawiana jako model „dwa plus dwa”, w którym Czechy i Słowacja coraz częściej dystansują się od inicjatyw Polski i Węgier na arenie europejskiej. Wskazuje się, że

w Polsce i na Węgrzech polityka europejska jest zakładnikiem polityki wewnętrznej, co jest o tyle zaskakujące, że społeczeństwa w obu krajach są proeuropejskie. Różnice pomiędzy członkami V4 dają się też zauważyć, zdaniem autorów opracowania, w stosunku do Rosji, gdzie Węgry i Słowacja są na arenie unijnej za zniesieniem sankcji; Polska jest zdecydowanie za ich utrzymaniem, a Czechy zajmują ambiwalentne stanowisko. Ważnym w kontekście relacji wewnątrzunijnych i możliwości realizowania własnego interesu narodowego jest stosunek poszczególnych państw do przywódczej roli Niemiec w UE, która jest akceptowana przez Słowację i Czechy i podważana przez dwa pozostałe państwa. Kolejna kwestia różniąca członków V4 jest związana z sztandarowym projektem polskiej dyplomacji, czyli Inicjatywą Trójmorza. Czechy i Słowacja uważają go za szkodliwy dla jedności Europy, a także traktują jako próbę objęcia przywództwa przez Polskę w całym regionie Europy Środkowo-Wschodniej.

Najważniejsza kwestia, która zjednoczyła państwa V4, czyli sprzeciw wobec relokacji uchodźców w 2015 r. jest przedstawiana jako to, co zrujnowało ich wizerunek w Europie. Przy czym nie chodzi o sam sprzeciw, lecz brak konstruktywnej propozycji rozwiązania problemu. W konkluzjach autorzy zaznaczają, że koncentracja na problemach wewnętrznych doprowadziła do marginalizacji i utraty silnej pozycji Polski w UE, co wpłynęło na osłabienie jej głosu na forum Unii.

Inicjatywie Trójmorza poświęcono jeden z numerów serii „Polen Analysen”. Przedstawiono w nim założenia i ocenę dotychczasowych osiągnięć Inicjatywy. Zwraca się uwagę na eurosceptyczny wymiar samej idei współpracy 12 państw regionu i próbę stworzenia przeciwwagi dla Europy Zachodniej, a w najdalej idącym scenariuszu jako „plan B” dla integracji europejskiej (Riedel 2020). *Trimarium* jest traktowane jako autorski projekt prezydenta Andrzeja Dudy przy silnym wsparciu rządu PiS w nawiązaniu do polskich koncepcji historycznych (Międzyomorze z okresu międzywojnia, czy jeszcze dalej – Polski Jagiellonów), które dla wielu są współcześnie niezrozumiałe. Zwraca się uwagę na ostrożną postawę części państw biorących udział w projekcie. Nie wszyscy chcą uznać przywództwo Polski i obawiają się, że będą kojarzeni z radykalnym eurosceptycznym kursem wyznaczonym przez polski rząd (Tamże). Wsparcie, jakiego udzielił prezydent Donald Trump 3SI było postrzegane jako próba zrównoważenia niemieckich wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej (Półciennik 2020).

W odróżnieniu od Polski, w Niemczech przywiązuje się dużą wagę do profesjonalizacji polityki. Przejawem tego podejścia są bardzo silne i wpływowe fundacje polityczne afiliowane przy partiach politycznych.

Fundacja im. Konrada Adenauera (*Konrad Adenauer Stiftung, KAS*) jest jednym z najważniejszych *think tanków* partyjnych na świecie. Analizy i opracowania przygotowywane przez *KAS* są źródłem informacji nie tylko dla związanej z nią partii, czyli Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (*Christlich-Demokratische Union, CDU*), ale są odnotowywane przez niemieckie i zagraniczne agencje informacyjne. W analizach poświęconych V4 zwraca się uwagę na znaczenie relacji Niemiec z państwami V4, które są ważnym partnerem handlowym, ważniejszym niż Chiny czy Rosja. Z tego względu V4 znajduje się w orbicie zainteresowania niemieckiej

dyplomacji (Beribes 2021: 3). W analizie wskazano na wspólne cele i stanowiska, do których można zaliczyć sprzeciw wobec relokacji uchodźców w 2015 r., czy bardziej pozytywny przykład, a mianowicie wsparcie europejskich aspiracji państw Bałkanów Zachodnich. Jednak dużo więcej miejsca poświęcono sprawom dzielącym państwa wyszehradzkie. Największym problemem wydaje się być stosunek do Rosji i bliska zażyłość premiera Węgier Viktora Orbána z prezydentem Rosji Władimirem Putinem, co jest trudne do zaakceptowania przez Polskę. Inną kwestią są coraz bliższe i instytucjonalizowane relacje Węgier z Chinami, co również jest postrzegane przez pozostałe państwa V4 jako potencjalne pole konfliktów. Aktualnie jednym z najważniejszych wydarzeń na arenie europejskiej jest konferencja w sprawie przyszłości Europy. Mogłaby to być doskonała okazja do wyartykułowania wspólnego stanowiska V4 wobec proponowanych kierunków rozwoju integracji europejskiej. Jednak, jak wskazuje autor, jest to w zasadzie niemożliwe, ponieważ Czechy i Słowacja opowiadają się za zacieśnieniem współpracy, podczas gdy Polska i Węgry prezentują odmienne stanowisko, stawiając na „powrót do Europy suwerennych państw”. Kolejna różnica uwidacznia się w aksjologii. Polska i Węgry chcą powrotu do tradycyjnych wartości chrześcijańskich. Państwa wyszehradzkie są świadome, że często więcej je dzieli niż łączy i że te linie podziałów przenoszą się na forum unijne, dlatego niekiedy podejmują inicjatywy mające na celu poprawę wizerunku V4 na arenie europejskiej². V4 jest określana jako „sojusz okazjonalny”, co oznacza nie tylko, że nie posiada instytucjonalizowanej struktury, ale przede wszystkim, że nie ma długofalowej strategii i programu, a decyzje podejmuje *ad hoc* (Tamże: 6). W listopadzie 2021 r. w berlińskim biurze KAS odbyła się prezentacja raportu pt. *Trends of Visegrad European Policy 2021*. Wynika z niego, że dla respondentów w państwach V4 najważniejszym pozawyszehradzkim partnerem są Niemcy, choć w ostatnich latach na Węgrzech i w Polsce postrzeganie Niemiec zmieniło się *in minus* (*Trends of Visegrad 2021*).

Drugim pod wpływem wielkości i wpływów partyjnym ośrodkiem eksperckim jest Fundacja im. Friedricha Eberta (*Friedrich Ebert Stiftung, FES*) związana z Socjaldemokratyczną Partią Niemiec (*Sozialdemokratische Partei Deutschlands, SPD*). Tradycyjnie kwestią, której poświęcono najwięcej miejsca w analizach FES jest sprzeciw wobec relokacji uchodźców w 2015 r. Zaznaczono, że był to moment, gdy o V4 zaczęto mówić w niemieckich mediach, przez co obywatele tego kraju dowiedzieli się o tej inicjatywie. W innych materiałach wskazuje się na inne niż w państwach zachodnich pojmowanie suwerenności, która jest nie do pogodzenia z postępującą integracją (Hrytsenko 2021). Inicjatywa Trójmorza pojawia się w opracowaniach FES w kontekście możliwości działań dyplomacji niemieckiej. Początkowo sceptyczny odbiór tego procesu zmienił się po tym, jak minister spraw zagranicznych Heiko Maas i prezydent federalny Frank-Walter Steinmeier wzięli udział w szczycie Trójmorza, co pozwoliło Niemcom mieć „wgląd” w kwestie, którymi Inicjatywa się zajmuje (Krumm, Weiß 2021: 5). Trójmorze jest przedstawiane jako

² Był to jeden z celów czeskiej prezydencji w V4 (1.07. 2019-30 czerwca 2020 r.).

projekt promocji Polski na arenie międzynarodowej. Polska jest „za mała, by być dużą” na arenie unijnej, a jednocześnie ma poczucie, że jest „za duża, by być małą” i dlatego szuka nowych formatów współpracy. Wskazuje się też, że Trójmorze jest rozwijane w zastępstwie dawnych inicjatyw, które z perspektywy obecnego polskiego rządu straciły na znaczeniu, np. Trójkąt Weimarski (Spanger 2021: 67).

Liberalna Fundacja im. Friedricha Naumanna (*Friedrich Naumann Stiftung, FNS*) związana z Wolną Partią Demokratyczną (*Freie Demokratische Partei, FDP*) w swoich materiałach analizuje *V4* w kontekście geopolitycznym. Europa Środkowa to historycznie termin ideologiczny, cechujący się antyzachodnimi, antyliberalnymi i antydemokratycznymi wartościami (Doering 2018), jednak przez wiele lat nic nie wskazywało, żeby współcześnie państwa *V4* miały realizować ten dawny scenariusz, aż do 2015 r., kiedy zjednoczone wokół niechęci przyjmowania uchodźców wyznaczyły antyzachodni kurs. Wskazuje się, że nie wszystkie państwa wyszehradzkie w takiej samej mierze podążają tą ścieżką. Najwięcej zastrzeżeń jest kierowanych pod adresem Węgier i Polski. W materiałach *FNS*, podobnie jak inne *think tanki*, podkreśla różnice dzielące członków *V4*, przy czym zwraca uwagę także na inne elementy, jak np. narodowo-katolicki charakter Polski w kontrze do świeckich i laickich Czech; konflikty na linii Węgry-Słowacja i wielkowęgierskie ambicje godzące w suwerenność Słowacji (Tamże). Co ciekawe, w analizie zwraca się uwagę, że państwa *V4* nie chcą być w Unii członkami drugiej kategorii i sprzeciwiają się planom Europy różnych prędkości, a jednocześnie same ten model realizują (Polska, Czechy i Węgry pozostają poza strefą euro). Co ciekawe *FNS*, inaczej niż pozostałe fundacje, przedstawia konflikt między *V4* i Europą Zachodnią w odniesieniu do kryzysu migracyjnego, wskazując, że nie można zmuszać państw wyszehradzkich do działań, na które nie ma zgody nie tylko elit politycznych, ale przede wszystkim społeczeństw. W tej sytuacji należało zaproponować państwom *V4* inną formę włączenia się w zażegnanie kryzysu (Tamże).

W większości analiz *FES* z ostatnich lat autorzy skupiają się na sprzeciwie *V4* wobec polityki migracyjnej UE – już nie tylko w kontekście wydarzeń z 2015 r., ale też nowszych – związanych z nowym paktem UE ws. migracji. Zwraca się uwagę, że Polska i Węgry stosują coraz silniejszą antyeuropejską retorykę, a co więcej też politykę. W konkluzjach wskazuje się, że odpowiedź UE na te działania jest niewystarczająca (elastyczna solidarność) i rekomenduje się Unii, aby nie ulegała szantażowi (Maráková, Skorić, Doering).

Jedna z ciekawszych analiz *FNS* została przygotowana przez deputowaną do *Bundestagu*, pochodzącą ze Słowacji, Renatę Alt, która diagnozuje, że *V4* „demonstracyjnie dystansuje się od europejskich wartości i instytucji” (Alt 2018). W jej opinii Grupa nie jest jednorodna i państwa członkowskie więcej dzieli niż łączy. Autorka wychodzi z propozycją dla dyplomacji niemieckiej, która powinna być łącznikiem między *V4* a Europą Zachodnią, ale powinna wystrzegać się paternalizmu.

Inne podejście do *V4* prezentuje Fundacja im. Hannsa Seidla (*Hanns Seidel Stiftung*) afiliowana przy Unii Chrześcijańsko-Społecznej (*Christlich-Soziale Union, CSU*). W relacji ze spotkaniem z udziałem m.in. Elmara Broka – polityka *CDU* i de-

putowanego do PE oraz Tomáša Valáška – dyrektora *Carnegie Europe*, które odbyło się w 2017 r., państwom V4 nie odmawia się podmiotowości na arenie europejskiej i prawa do walki o własne interesy, jednak prelegenci zaznaczyli, że powinny robić to w zgodzie z obowiązującym prawem (traktatami). Brok podkreślił, że Niemcy powinny dbać o dobre relacje z V4, bo to jest gwarancją dobrych relacji z wschodnimi partnerami UE. W podobnym tonie wypowiadał się Valášek, który zaakcentował koordynacyjną rolę V4 tak w wymiarze wewnętrznej współpracy między członkami Grupy, jak też w relacjach z partnerami na wschodzie (Ostlender 2017).

Kolejny ważny, biorąc pod uwagę wyniki wyborów z września do *Bundestagu*, *think tank* partyjny podejmujący tematykę V4 to Fundacja im. Heinricha Bölla (*Heinrich Böll Stiftung, HBS*) afiliowany przy partii Zielonych, współtworzącej niemiecki rząd. Analizy *HBS* koncentrują się na dwóch kwestiach: kryzysie uchodźczym i polityce migracyjnej UE oraz praworządności i demokracji w państwach V4. W materiałach dotyczących pierwszej kwestii zwraca się uwagę, że państwa Europy Zachodniej nie brały pod uwagę obaw państw V4 wobec systemu relokacji, co przyczyniło się do usztywnienia ich stanowisk w tej sprawie (van de Rakt 2015), widocznego w ich stosunku do unijnego paktu ws. migracji. Zdaniem eksperta *HBS* dzieje się tak, ponieważ nadal nie uwzględniono stanowisk państw V4 w wystarczającym stopniu (Kipp 2020). Więcej miejsca w materiałach poświęca się drugiemu zagadnieniu, czyli praworządności i odchodzeniu od demokracji przez państwa V4. Krytyka polityki rządów w państwach wyszehradzkich nie jest jednostronna. Zwraca się uwagę na odchodzenie od wartości i zasad demokracji liberalnej, jednak podkreśla się, że Europa Zachodnia nie powinna tryumfować. W ostatnich latach dla Europy Zachodniej termin „Wyszehrad” stał się synonimem braku solidarności, zaściankowości i polityki nacjonalistycznej (van de Rakt 2018), jednak te same trendy, które doprowadziły populistów i eurosceptyków do władzy w V4 są widoczne w Europie Zachodniej.

Z niemiecką Lewicą (*Die Linke*) związana jest Fundacja im. Róży Luxemburg (*Rosa Luxemburg Stiftung, RLS*). Ten *think tank* niewiele uwagi poświęca V4. W zdawkowych wzmiankach odnosi się do sympatii Grupy względem premiera Izraela Benjamina Netanjahu, z którym rządzących w V4 łączy niechęć wobec liberalnej demokracji (Cohen 2019).

Fundacja im. Desideriusa Erasmusa (*Desiderius Erasmus Stiftung, DES*) afiliowana przy Alternatywie dla Niemiec (*Alternative für Deutschland, AfD*) skupia się w całości na polityce wewnętrznej i zupełnie nie podejmuje tematyki V4 czy 3SI (Oficjalna strona internetowa *DES*). Tematyka ta jest poruszana na stronie internetowej samej partii. *AfD*, w odróżnieniu od krytycznych komentarzy prezentowanych przez *think tanki* mainstreamowych partii, popiera stanowisko V4 wobec migracji. W komentarzu do propozycji unijnego paktu ws. migracji Beatrix von Storch, zastępczyni rzecznika partii, chwaliła państwa wyszehradzkie za ich konsekwentny sprzeciw wobec polityki migracyjnej i azylowej UE (*Beatrix von Storch* 2020), a w 2016 r. ówczesny wiceprzewodniczący partii Alexander Gauland z zadowoleniem przyjął postulat wzmocnienia parlamentów narodowych zgłoszony przez V4 (Gauland 2016).

NIEMIECKA DYPLOMACJA

Za prowadzenie polityki zagranicznej RFN odpowiada rząd federalny, a w jego ramach ministerstwo spraw zagranicznych (*Auswärtiges Amt*). Kompetencje w tej dziedzinie ma również bezpośrednio kanclerz federalny i jego zaplecze administracyjne, czyli Urząd Kanclerza Federalnego (*Bundeskanzleramt*). W mniejszym stopniu, głównie w zakresie funkcji reprezentacyjnych, politykę zagraniczną realizuje prezydent federalny. Opinie i wypowiedzi członków rządu i prezydenta mają charakter oficjalnych stanowisk państwa i z tego powodu są uważnie śledzone i analizowane przez podmioty krajowe i zagraniczne.

Niemcy szukają strategicznych partnerstw, zwłaszcza w swoim bezpośrednim sąsiedztwie, a państwa Europy Środkowej i Wschodniej od wielu lat są traktowane jako najważniejsi partnerzy polityczni i gospodarczy. Z tego powodu państwa V4 znajdują się tradycyjnie w orbicie zainteresowania dyplomacji niemieckiej. Polska przez długi czas była uważana za lidera regionu i najważniejszego partnera Republiki w tym regionie Europy, jednak w związku z zaostreniem retoryki antyniemieckiej i antyunijnej w Polsce, Niemcy coraz częściej wybierają Czechy i Słowację jako państwa, które na arenie europejskiej są skłonne do współpracy i nie mają problemów z przestrzeganiem zasad i wartości UE (Prag 2019). I choć minister spraw zagranicznych Heiko Maas zapewniał „Nie różnicujemy Europy według wskazań kompasu: dla nas różnorodność nie jest przeszkodą do jedności w ogóle” (Słowakei 2018), to z drugiej strony padają słowa, że Słowacja jest dla Niemiec kluczowym partnerem i budowniczym mostów w sercu Europy (Tamże; Slowakischer Europa 2018).

W 2018 r. sekretarz stanu niemieckiego MSZ Andreas Michaelis w przemówieniu poświęconym wyzwaniom międzynarodowym odniósł się do współpracy z państwami wyszehradzkimi. Zaznaczył, że ważne dla Niemiec i Europy jest, aby Polska i pozostałe państwa Grupy ponownie włączyły się do współpracy europejskiej, w której nie mogą być traktowani jako członkowie drugiej kategorii, jednak muszą przestrzegać zasad, przede wszystkim praworządności (*Für ein starkes Europa* 2018). Podobne stanowisko przedstawił sekretarz stanu w niemieckim MSZ Niels Annen, który podkreślił znaczenie V4 dla zapewnienia bezpieczeństwa na wschodniej flance UE (*Rede von Staatsminister* 2018).

W 2019 r. miało miejsce spotkanie Michaelisa z Dyrektorem Generalnym słowackiego MSZ Františkem Ružičką, podczas którego Słowacja została przedstawiona jako lider regionu z uwagi na demokratyczny kurs rządu w Bratysławie, co zachęca Niemcy do zacieśnienia współpracy. Słowacja jest traktowana jako pomost między Niemcami a V4 (*Deutsch-slowakische Konsultationen* 2019).

W marcu 2020 r. podczas czeskiej prezydencji w V4 odbyło się spotkanie ministra Heiko Maasa z ministrami spraw zagranicznych państw V4. Zapowiedziano podczas niego wzmocnienie dialogu i współpracy w tym formacie, aby wnieść znaczący wkład w zjednoczoną Europę i przyczynić się do większej spójności i skuteczności Unii zarówno wewnątrz, jak i na arenie międzynarodowej. Podkreślono wsparcie dla niepodległości i integralności terytorialnej Ukrainy (*Gemeinsame Erklärung* 2020).

W komentarzu zamieszczonym na stronie niemieckiego MSZ minister Maas skomentował spotkanie jako udane i kurtuazyjnie nie wskazał na żadne problemy (*Außenminister Heiko Maas 2020*). Niemiecka dyplomacja w ostatnich latach chciała połączyć dwa formaty, które w latach 90. dobrze się sprawdzały i wzajemnie uzupełniały. Podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych Polski, Niemiec i Francji w 2016 r. zaproponowano organizowanie spotkań Trójkąta Weimarskiego z udziałem ministrów spraw zagranicznych państw V4 (*Gemeinsame Erklärung 2016*).

Z perspektywy niemieckiej dyplomacji 3SI nie jest tak krytycznie oceniana jak ma to miejsce w analizach ośrodków eksperckich. Niemieckie MSZ dostrzega potencjał współpracy 12 państw i wyraża zainteresowanie włączeniem się do niej (*Rede von Außenminister 2018*). Podkreśla się, że Niemcy spełniają kryterium geograficzne, ponieważ mają dostęp do Morza Bałtyckiego, wskazują też na pewne historyczne podobieństwa z większością państw Trójmorza, a mianowicie fakt, że była NRD należała do bloku wschodniego i ściśle współpracowała z państwami regionu w ramach RWPG czy Układu Warszawskiego, a pięć wschodniemieckich krajów związkowych musiało przejść podobną transformację ustrojową i gospodarczą jak inne państwa postkomunistyczne (*Bukarest, Berlin, Brüssel 2018*). Zapowiadają też rozszerzenie współpracy z 3SI, zwłaszcza w obszarze projektów infrastrukturalnych oraz bezpieczeństwa energetycznego, w tym wsparcia finansowego dla projektów energetycznych, przede wszystkim odnawialnych źródeł energii (*Gemeinsame Erklärung der USA 2021*). Niemcy postrzegają 3SI jako szansę dla firm niemieckich na realizację kontraktów w tych dziedzinach.

Udział polityków niemieckich w wydarzeniach organizowanych przez V4 czy 3SI ma często charakter kurtuazyjny, a ich deklaracje czy wypowiedzi dla mediów po spotkaniach są oszczędne i stonowane. Mimo to warto zwrócić uwagę na niektóre z nich. Kanclerz Angela Merkel brała udział w kilku spotkaniach V4. W 2011 r. Merkel z okazji jubileuszu 20-lecia V4 mówiła w kontekście genezy Grupy i historii państw ją tworzących, że demokracji i praw człowieka nie można brać za pewnik. W 2016 r. spotkanie miało charakter w dużej mierze techniczny i było okazją do wymiany zdań na temat szczytu UE w Bratysławie. Podczas spotkania w 2019 r. Merkel powiedziała, że Niemcy czerpią korzyści z współpracy z V4. Rozmawiano też o sposobach przeciwdziałania nadmiernym migracjom do Europy (*Merkel bei Visegrád-GruppeZukunft 2019*).

Jednym z ważniejszych przemówień w kontekście roli Niemiec w Europie Środkowo-Wschodniej jest deklaracja wygłoszona przez sekretarza Michaelisa podczas 4 szczytu 3SI w Lublaniu w 2019 r. Michaelis powtórzył wcześniej deklarowaną przez Niemcy chęć zaangażowania we współpracę z Trójmorzem i zostania w przyszłości pełnoprawnym uczestnikiem Inicjatywy. W spotkaniu tym brał udział również prezydent Frank-Walter Steinmeier, jednak tylko jako gość honorowy.

Również w kolejnych latach Niemcy były obecne na szczytach 3SI, a ich obecność i znaczenie były każdorazowo podkreślane w deklaracjach publikowanych po spotkaniach. O ile po spotkaniu w Bukareszcie w 2018 r. była to zaledwie wzmianka o zadowoleniu przywódców 3SI z zainteresowania Niemiec, o tyle już w następnych deklaracjach Niemcy pojawiają się na pierwszym miejscu wśród wymienianych partnerów.

W deklaracji z Tallina z 2020 r. napisano wprost, że „zaangażowanie Niemiec w Inicjatywę Trójmorza przyczynia się do rozwoju regionu i konwergencji państw członkowskich Unii Europejskiej” (*Wspólna deklaracja 2020*). Z kolei w deklaracji z Rygi z 2022 r. zapisano: „Dążymy do wzmocnienia Inicjatywy Trójmorza jako platformy współpracy mającej na celu wzmocnienie spójności i konwergencji w ramach UE, przy jednoczesnym rozwijaniu jej strategicznego wymiaru transatlantyckiego i podkreślamy, że aktywne zaangażowanie Niemiec przyczynia się do tych celów” (*Wspólna deklaracja 2022*). Wskazuje to na stały wzrost znaczenia partnerów dla siebie i dostrzegania obopólnych korzyści, które bliższa współpraca może przynieść, tak w wymiarze politycznym, na którym zależy 3SI, jak i gospodarczym, który jest szczególnie ważny dla Niemiec. Dla tamtejszych przedsiębiorstw 3SI jest bardzo atrakcyjnym projektem, ponieważ otwiera nowe rynki inwestycyjne (*Dokumentation: Rede 2020*). Biorąc pod uwagę obroty handlowe Europa Środkowo-Wschodnia jest dla Niemiec ważniejszym partnerem niż Chiny czy USA (Janulewicz, Żornaczuk 2019). Wynika to przede wszystkim z dużych inwestycji niemieckich firm w tym regionie. Z tego powodu rząd niemiecki i kręgi biznesu zabiegają o obecność podczas spotkań Inicjatywy Trójmorza, które pod względem perspektyw dalszego zwiększania udziału firm niemieckich na tym rynku jest bardziej atrakcyjna niż V4, która po 2015 r. znalazła się w kryzysie politycznym związanym z konfliktem wokół praworządności w Polsce i na Węgrzech.

PODSUMOWANIE I WNIOSKI

Europa Środkowo-Wschodnia jest dla Niemiec jednym z najważniejszych partnerów gospodarczych i politycznych. Powojenny podział Niemiec i dokonane w 1990 r. zjednoczenie pozwalają Niemcom lepiej niż innym państwom Europy Zachodniej rozumieć kontekst gospodarczy, społeczny i polityczny tego regionu i trud transformacji w kierunku demokracji i gospodarki rynkowej. Stworzone w latach 90. XX w. instrumenty i instytucje współpracy spełniły swoją rolę, tzn. pozwoliły państwom regionu środkowoeuropejskiego zrealizować ich cele strategiczne, jakimi były członkostwo w NATO i UE. Wówczas naturalnym poziomem artykulacji własnych interesów narodowych i regionalnych stał się poziom unijny. Ponowny wzrost zainteresowania Grupą Wyszehradzką w Niemczech nastąpił w 2015 r. w związku z kryzysem migracyjnym i propozycjami systemu relokacji, przeciwko któremu protestowały państwa V4. Komentarze i analizy obecne w niemieckiej przestrzeni politycznej dotyczą głównie tego zagadnienia, które w większości przypadków jest przedstawiane jednostronnie jako brak solidarności europejskiej. Inna kwestia, która pojawia się również często to krytyka braku spójności V4 w ostatnich latach i podziały między państwami członkowskim. Narracja nie uwzględnia zaangażowania V4 we wspieranie Ukrainy w jej konflikcie z Rosją. Grupa bywa często przedstawiana jako klub „populistów” i „eurosceptyków”. Z tego względu dla niemieckich polityków i dyplomatów wygodniejszy staje się format współpracy bilateralnej, gdzie na lidera wyrasta Słowacja, jako państwo najbliższe wartościom i zasadom europejskim.

Istotne różnice w percepcji pojawiają się w przypadku Inicjatywy Trójmorza. Dla niemieckich fundacji politycznych jest ona mało znaczącym formatem, a jeśli ten temat w ogóle jest poruszany, to też w negatywnym kontekście, jako nośnik tendencji odśrodkowych w UE i próba stworzenia eurosceptycznej przeciwwagi dla Europy Zachodniej. Inaczej patrzą na 3SI politycy i dyplomaci niemieccy, którzy dostrzegają potencjał Inicjatywy i podejmują działania mające na celu aktywniejsze włączenie się Niemiec do jej działań (Janulewicz, Żornaczuk 2019: 1-2). Co więcej, Niemcy dostrzegli, że regionem tym interesują się Chiny, a to mogłoby zagrozić ich interesom gospodarczym (Lang 2021: 5). Po inwazji Rosji na Ukrainę zmienił się również kontekst geopolityczny 3SI. Poza Austrią, wszystkie państwa Inicjatywy należą do *NATO*, zatem oprócz celów związanych z rozwojem infrastruktury dochodzą również cele dotyczące umocnienia bezpieczeństwa w związku z zagrożeniem ze strony rosyjskiej.

Wynika z tego, że aktualnie dla Niemiec współpraca z *V4* jako całością stała się obciążeniem i dyplomacja niemiecka nie jest zainteresowana jej dalszym rozwojem poza kurtuazyjnymi wizytami i wypowiedziami, co potwierdza postawioną we wstępie hipotezę pomocniczą. Realnym projektem, w który Niemcy chcą się zaangażować jest 3SI postrzegana jako przyszłościowa, mniej obciążona wizerunkowo, mniej polityczna, a bardziej gospodarcza. Co więcej, poparcie USA dla Inicjatywy, zwłaszcza przez prezydenta Joe Bidena, także ma znaczenie, ponieważ współpraca transatlantycka w niemieckiej polityce zawsze znajdowała się na czele priorytetów. Jest to zarówno szansa, jak i potencjalne zagrożenie dla 3SI, ponieważ pełny udział Niemiec może podnieść znaczenie współpracy i ułatwić pozyskiwanie funduszy na projekty infrastrukturalne, ale z drugiej strony grozi zdominowaniem formatu, zwłaszcza, że Niemcy mają ścisłe relacje z większością państw 3SI.

Niemiecka dyplomacja charakteryzuje się stabilnością i ciągłością. Mimo zmiany rządu po wyborach w 2021 r. cele polityki zagranicznej pozostały niezmiennie. Duży wpływ na to ma stabilny system partyjny, a także wysoki poziom profesjonalizacji niemieckich partii, które zbudowały zaplecze eksperckie w postaci prężnie działających *think tanków* partyjnych. Ich analizy stanowią podstawę kształtowania programów partii politycznych, które następnie po uwzględnieniu faktora politycznego są realizowane przez rząd. Mimo iż w przypadku *V4* i 3SI analizy i ekspertyzy *think tanków* politycznych są niejednokrotnie krytyczne, to pragmatyzm partii, zwłaszcza rządzących, powoduje, że ich wydzwięk bywa łagodzony w działaniu politycznym. Niniejszym postawiona we wprowadzeniu główna hipoteza mówiąca o pragmatyzmie niemieckiej dyplomacji w relacjach z partnerami z Europy Środkowo-Wschodniej znalazła potwierdzenie.

Bibliografia

- Alt R. (2018), *Auf Augenhöhe: Dialog mit Mitteleuropa stärken*, <https://www.freiheit.org/de/deutschland/auf-augenhoehe-dialog-mit-mittleuropa-staerken> (dostęp 12.07.2022).
- Außenminister Heiko Maas zur Videokonferenz mit den vier Außenministern der Visegrád-Gruppe (2020), Pressemitteilung, <https://www.auswaertiges-amt.de/de/newsroom/maas-visegrad/2318428> (dostęp 12.07.2022).

- Beatrix von Storch: *Visegrad-Staaten als Vorbilder gegen Asyl- und Migrationsdiktat der EU* (2020), <https://www.afd.de/beatrice-von-storch-visegrad-staaten-als-vorbilder-gegen-asyl-und-migrationsdiktat-der-eu/> (dostęp 12.07.2022).
- Beribes A.(2021), *The Misunderstood? The Visegrád States and the Conference on the Future of Europe*, "Facts and Findings" No 439, https://www.kas.de/documents/252038/11055681/210630_A%26A_Visegrad_EN.pdf/e31256ce-52f2-3383-ccd5-77f2fe52f41f?version=1.0&t=1625129495748 (dostęp 12.07.2022).
- Bukarest, Berlin, Brüssel – gemeinsam für ein souveränes, starkes Europa. Rede von Außenminister Heiko Maas anlässlich der rumänischen Botschafterkonferenz (2018), <https://www.auswaertiges-amt.de/de/newsroom/-/2130236> (dostęp: 12.07.2022).
- Cohen T. (2019), *Israel vor den Wahlen: Die Hegemonie des rechten Lagers*, <https://www.rosalux.de/publikation/id/40128/israel-vor-den-wahlen-die-hegemonie-des-rechten-lagers?cHash=d84a3ac902bee803f6517a399338a7e2> (dostęp 12.07.2022).
- Deutsch-slowakische Konsultationen der Staatssekretäre (2019), <https://www.auswaertiges-amt.de/de/aussenpolitik/laender/slowakei-node/michaelis-ruzicka-konsultationen/2177064> (dostęp 12.07.2022).
- Doering, D. (2018), *Liegt „Mitteleuropa“ wirklich in Europa?*, <https://www.freiheit.org/de/mitteleuropa-und-baltische-staaten/liegt-mitteleuropa-wirklich-europa> (dostęp 12.07.2022).
- Dokumentation: Rede von Staatssekretär Andreas Michaelis (Auswärtiges Amt der Bundesrepublik Deutschland) auf dem 4. Gipfeltreffen der Drei-Meere-Initiative, Ljubljana (Slowenien), 6. Juni 2019 (2020), <https://www.bpb.de/internationales/europa/polen/analysen/304004/dokumentation-rede-von-staatssekretar-andreas-michaelis-auswaertiges-amt-der-bundesrepublik-deutschland-auf-dem-4-gipfeltreffen-der-drei-meere-initiative-ljubljana-slowenien-6-juni-2019> (dostęp 12.07.2022).
- Erlass über die Bundeszentrale für politische Bildung (BpB) vom 24. Januar 2001 (2001), https://www.bpb.de/die_bpb/2DUQ26,0,0,Erlass_%FCber_die_Bundeszentrale_f%FCr_politische_Bildung.html (dostęp 12.07.2022).
- Fuksiewicz A., Łada A. (2017), *Analyse: Wann sind zwei plus zwei nicht vier? Die Visegrád-Gruppe und die Zukunft Europas*, <https://www.bpb.de/251734/analyse-wann-sind-zwei-plus-zwei-nicht-vier-die-visegrad-gruppe-und-die-zukunft-europas> (dostęp 12.07.2022).
- Für ein starkes Europa, das überzeugt. Rede von Staatssekretär Andreas Michaelis vor Mitgliedern der International Crisis Group in Berlin (2018), <https://www.auswaertiges-amt.de/de/newsroom/michaelis-international-crisis-group/1991442> (dostęp 12.07.2022).
- Gauland: Die EU muss reformiert werden (2016), <https://www.afd.de/gauland-die-eu-muss-reformiert-werden/> (dostęp 12.07.2022).
- Gemeinsame Erklärung der Außenminister der Visegrád-Gruppe und Deutschlands (2020), Pressemitteilung, <https://www.auswaertiges-amt.de/de/newsroom/visegrad-erklarung/2318430> (dostęp 12.07.2022).
- Gemeinsame Erklärung der Außenminister des Weimarer Dreiecks Frank-Walter Steinmeier (Deutschland), Jean-Marc Ayrault (Frankreich), Witold Waszczykowski (Polen) zur Zukunft Europas (2016), <https://www.auswaertiges-amt.de/de/newsroom/160828-gemeinsame-erklarung-weimarer-dreieck/282922> (dostęp 12.07.2022).
- Gemeinsame Erklärung der USA und Deutschlands zur Unterstützung der Ukraine, der europäischen Energiesicherheit und unserer Klimaziele (2021), <https://www.auswaertiges-amt.de/de/newsroom/gemeinsame-erklarung-usa-und-deutschland/2472074> (dostęp 12.07.2022).
- Hrytsenko A., *The Price and Value of Sovereignty in the Era of Globalization* (2021), "UA: Ukraine Analytica" Issue 2 (24), <http://library.fes.de/pdf-files/bueros/ukraine/12961/2021-24.pdf> (dostęp 12.07.2022).

- Janulewicz Ł., Żornaczuk T. (2019), *Niemcy wobec Inicjatywy Trójomorza*, „Biuletyn PISM” Nr 120 (1868): 1-2, https://pism.pl/publikacje/Niemcy_wobec_Inicjatywy_Trojmorza (dostęp 14.07.2022).
- Kipp D. (2020), *Das Warten auf eine Europäische Lösung*, <https://www.boell.de/de/2020/12/20/das-warten-auf-eine-europaeische-loesung> (dostęp 12.07.2022).
- Krumm R., Weiß S. (2020), *Initiative statt Stillstand. Warum sich eine geeinte EU sicherheitspolitisch engagieren sollte*, FES Regional Office for Cooperation and Peace in Europe (FES ROCPE) Wien, <http://library.fes.de/pdf-files/bueros/wien/16312.pdf> (dostęp 12.07.2022).
- Lang K.-O. (2021), *Die Drei-Meere-Initiative: wirtschaftliche Zusammenarbeit in geostrategischem Kontext*, „SWP-Aktuell” Nr. 16: 1-8, https://www.swp-berlin.org/publications/products/aktuell/2021A16_Drei-Meere-Initiative.pdf, doi:10.18449/2021A16 (dostęp 17.07.2022)
- Maráková N., Skorić T., Doering D. (2020), *Pragmatismus oder Zeichen der Schwäche? Visegrad-Länder reagieren zurückhaltend auf den Flüchtlingspakt*, <https://www.freiheit.org/de/mitteleuropa-und-baltische-laender/pragmatismus-oder-zeichen-der-schwaechе-visegrad-laender> (dostęp 12.07.2022).
- McGann J.G. (2021), *“2020 Global Go To Think Tank Index Report” (2021). TTCSP Global Go To Think Tank Index Reports. 18*, https://repository.upenn.edu/think_tanks/18 (dostęp 12.07.2022).
- Merkel bei Visegrád-Gruppe Zukunft Europas gemeinsam voranbringen* (2019), <https://www.bundesregierung.de/breg-de/suche/zukunft-europas-gemeinsam-voranbringen-1577330> (dostęp 12.07.2022).
- Moravcsik, A. (1997), *Taking Preferences Seriously: A Liberal Theory of International Politics*, „*International Organization*” 51(4): 513–553, <http://www.jstor.org/stable/2703498> (dostęp 12.07.2022).
- Nuscheler F. (1993), *Denkfabriken und diplomatische Hilfstruppen. Die politischen Stiftungen der Parteien und ihre Auslandsarbeit*, Weirich D., (Hg.), *Auftrag Deutschland. Nach der Einheit: Unser Land der Welt vermitteln*, Mainz/München 1993.
- Oficjalna strona internetowa DES (2021), <https://erasmus-stiftung.de/> (dostęp 12.07.2022).
- Ostlender A. (2017), *Visegrád und die EU. Zerfall oder Koalitionsbildung?*, <https://www.hss.de/news/detail/zerfall-oder-koalitionsbildung-news772/?searchQuery=visegrad%20gruppe> (dostęp 12.07.202).
- Pólcienik S. (2020), *Analyse: Besser geht's nicht? Die deutsch-polnischen Wirtschaftsbeziehungen nach 1990*, „Polen-Analysen” Nr.253, <https://www.bpb.de/suche/?suchwort=drei-meere-initiative&titel=0&volltext=1&jahr=0&autor=0&lizenz=1&suchen=Suchen&bereiche=&format=&paginator=1#paginator> (dostęp 12.07.2022).
- Prag: Europäische Sternstunde in der deutschen Botschaft* (2019), <https://www.auswaertiges-amt.de/de/aussenpolitik/laender/tschechischerepublik-node/maas-prag-botschaftsfluechtlinge/2251088> (dostęp 12.07.2022).
- Rede von Außenminister Maas in der Haushaltsdebatte im Deutschen Bundestag* (2018), <https://www.auswaertiges-amt.de/de/newsroom/maas-haushaltsdebatte-bundestag/2163106> (dostęp 12.07.2022 r.).
- Rede von Staatsminister Niels Annen beim Festakt 70 Jahre Gesellschaft für Außenpolitik: „Die Welt im Umbruch: Außenpolitische Herausforderungen für Deutschland und Europa“* (2018), <https://www.auswaertiges-amt.de/de/newsroom/annen-gesellschaft-fuer-aussenpolitik/2106142> (dostęp 12.07.2022).
- Riedel R. (2020), *Analyse: Das „Intermarium“ und die „Drei-Meere-Initiative“ als Elemente des euroskeptischen Diskurses in Polen*, „Polen-Analysen” Nr.249/2020, <https://www.bpb.de/internationales/europa/polen/analysen/303998/das-konzept-des-intermarium-und-der-drei-meere-initiative-21-01-2020> (dostęp 12.07.2022).

- Slowakei: Schlüsselpartner und Brückenbauer im Kern Europas*, (2018), <https://www.auswaertiges-amt.de/de/aussenpolitik/laender/slowakei-node/maas-lajcak/2164398> (dostęp 12.07.2022).
- Slowakischer Europa-Staatssekretär in Berlin* (2018), <https://www.auswaertiges-amt.de/de/aussenpolitik/laender/slowakei-node/roth-slowakei-korcok/1349512> (dostęp 12.07.2022).
- Spanger H.-J. (2021), *Polen und die Stärkung der Ostflanke*, [w:] *Atlantische Zukünfte. Eine vergleichende Analyse nationaler Debatten über die Reform der NATO*, M. Dembinski, C. Fehl (Hrsg.), Friedrich-Ebert-Stiftung e.V., Bonn, <http://library.fes.de/pdf-files/iez/18395.pdf> (dostęp 12.07.2022).
- Trends of Visegrad European Policy 2021* (2021), <https://www.kas.de/de/veranstaltungen/detail/-/content/trends-of-visegrad-european-policy-2021> (dostęp 12.07.2022).
- van de Rakt E. (2015), *Nach dem EU-Sondergipfel: Zwischen Beschwichtigung und Kampfrhetorik*, <https://www.boell.de/de/2015/09/30/nach-dem-eu-sondergipfel-zwischen-beschwichtigung-und-kampfrhetorik> (dostęp 12.07.2022).
- van de Rakt E., *Trendsetter Orbán?* (2018), <https://www.boell.de/de/wird-Orban-zum-Trendsetter> (dostęp 12.07.2022).
- Visegrád-Staaten* (2015), „Aus Politik und Zeitgeschichte” nr 47–48, <https://www.bpb.de/apuz/215171/visegrad-staaten> (dostęp 12.07.2022).
- Vor 30 Jahren: Gründung der Visegrád-Gruppe* (2021), <https://www.bpb.de/politik/hintergrund-aktuell/326805/visegrad> (dostęp 12.07.2022).
- Wspólna deklaracja Siódmego Szczytu Inicjatywy Trójmorza* (Ryga, 20-21 czerwca 2022 r.) (2022), <https://trojmorze.isppan.waw.pl/wspolna-deklaracja-siodmego-szczytu-inicjatywy-trojmorza-ryga-20-21-czerwca-2022-r/> (dostęp 16.07.2022).
- Wspólna deklaracja V szczytu Inicjatywy Trójmorza* (Tallinn, 19-20 października 2020) (2020), <https://trojmorze.isppan.waw.pl/inicjatywa-trojmorza/deklaracje-szczytow-inicjatywy-trojmorza/wspolna-deklaracja-v-szczytu-inicjatywy-trojmorza-tallinn-19-20-pazdziernika-2020/> (dostęp 16.07.2022).

Dr Agnieszka Nitszke, Uniwersytet Jagielloński, Team Europe (agnieszka.nitszke@uj.edu.pl)

Słowa kluczowe: Grupa Wyszehradzka, Inicjatywa Trójmorza, dyplomacja niemiecka, think tanki

Keywords: The Visegrad Group, the Three Seas Initiative, German diplomacy, think tanks

ABSTRACT

Contemporary relations between Germany and Central and Eastern Europe are determined by several factors. After the reunification of Germany, the country experienced some of the difficulties of the political and economic transformation due to the need to adjust conditions in the five eastern federal states, which allowed successive German governments to understand better the experience of the Central European states. Another factor influencing Germany's involvement in this region of Europe is its geographical proximity and the resulting interest in the stabilization of this region. After the accession of Central European countries to the European Union, Germany became a link between the old and the new, Western and Eastern Europe. In intra-EU relations there arise increasingly frequently certain more or less institutionalized intermediate entities, situated between the level of the EU and the Member States. The Visegrad Group and the Three Seas Initiative that associate the countries of Central and Eastern Europe are examples of such cooperation forums.

The aim of the article is to analyze the perception of both these international bodies in the German political space. The hypothesis that in relations with the V4 and 3SI Germany follows pragmatism, not perceiving the V4 and 3SI as competitors or closest partners, will be tested.

The article is based on qualitative research methods, primarily the content analysis method, institutional-legal and comparative methods.

BOGDAN KOSZEL
Poznań
ORCID:0000-0002-7118-3057

O „POLITYCZNEJ CHEMII” I WSPÓŁPRACY KANCLERZ ANGELI MERKEL Z PREZYDENTAMI FRANCJI (2005-2021)

UWAGI WSTĘPNE

Francusko-niemieckie relacje bilateralne i ścisła współpraca w budowie struktur zjednoczonej Europy (motor integracji) opierały się na trwałych fundamentach zbudowanych przez kanclerza Konrada Adenauera i prezydenta Charlesa de Gaulle'a (traktat elizejski z 1963 r.). Rządy kolejnych kanclerzy i prezydentów, choć obfitowały w różne napięcia i konflikty, nie wykraczały poza granice mogące oznaczać nadwyrężenie obustronnego zaufania i kooperacji. *Le couple franco-allemand* było dla Europy wzorem, w jaki sposób można przezwyciężyć odwieczne antagonizmy i wspólnie budować europejską przyszłość. Świadoma wagi tych stosunków i odpowiedzialności za ich kształt i rozwój była Angela Merkel, która jesienią 2005 r. objęła ster rządów w Niemczech. Nie miała ona żadnego doświadczenia w polityce zagranicznej i europejskiej. Do tej pory jej ministerialna kariera związana była ze sprawami wewnętrznymi i resortami społecznymi. Wprawdzie jako szefowa chaddeckiej opozycji odbyła kilka podróży zagranicznych, m.in. do USA, ale spotkania z najważniejszymi światowymi przywódcami były sporymi wyzwaniem, którym musiała wyjść naprzeciw nie popełniając politycznych gaf. Jako jedynej w historii na stanowisku kanclerza RFN przyszło jej współpracować z czterema francuskimi prezydentami, reprezentującymi nie tylko zróżnicowane opcje polityczne, ale i życiowe doświadczenie czy polityczny temperament. W tej sytuacji główne pytanie badawcze skoncentrowane będzie na kwestii, czy Merkel w imię utrzymania żywotnych dla obu państw relacji dwustronnych i współdziałania w Unii Europejskiej udało się ustanowić nie tylko osobiste dobre relacje z przywódcami V Republiki, ale stopniowo w tych dwustronnych kontaktach odgrywać pierwsze skrzypce z korzyścią dla Niemiec?

Podstawę źródłową artykułu stanowią deklaracje, przemówienia, konferencje prasowe, relacje z dwustronnych spotkań obecne na internetowych stronach rządowych Niemiec (*Die Bundesregierung; Die Bundeskanzlerin*) i Francji (*France Diplomatie; Élysée*) oraz konkluzje z posiedzeń rad europejskich UE ([consilium.europa](https://consilium.europa.eu)). Szczególnie pomocne okazały się artykuły prasowe zamieszczone na łamach czołowych

dzienników i tygodników Francji i Niemiec. W warstwie metodologicznej, przy opracowaniu artykułu posłużono się metodą komparatystyczną, decyzyjną, behawioralną i analizą zawartości źródeł.

JACQUES CHIRAC

Kiedy Merkel przygotowywała się do objęcia kanclerskiego fotela sytuacja Chiraca jako głowy państwa francuskiego była nie do pozadroszczenia. W szerszej polityce działał on od lat 70. XX w., stopniowo zdobywając odpowiednie szlify jako premier Paryża, premier rządu i wreszcie od 1995 r. neogaullistowski prezydent V Republiki (Giesbert, 2016). W drugiej połowie 2005 r. był już jednak rozgoryczonym i pozbawionym politycznej werwy politykiem. We wrześniu przeszedł udar, który spowodował zaburzenia widzenia i krótko był hospitalizowany w szpitalu wojskowym Val-de-Grâce. Nie radził sobie z sytuacją wewnętrzną w kraju, wstrząsanego zamieszkami ulicznymi na przedmieściach Paryża, co zmusiło go do wprowadzenia w listopadzie stanu wyjątkowego. Największą porażkę odnotował nieco wcześniej, w końcu maja, kiedy Francuzi odrzucili w referendum natrętnie propagowaną przez prezydenta w mediach Konstytucję dla Europy. Wstrzymało to pracę nad jej przyjęciem i w konsekwencji doprowadziło do napięć politycznych w UE (*Le crépuscule de Chirac* 2005).

Rezultaty wyborów w RFN wzbudziły rozczarowanie Chiraca, gdyż to byłego kanclerza Gerharda Schrödera uważał za wygodniejszego partnera zarówno wobec USA, jak i Rosji. W Paryżu liczone się również z tym, że nowy gabinet A. Merkel będzie próbował odbudować nadwyrężone za kanclerstwa Schrödera stosunki z Waszyngtonem i nie okaże się podatny na francuskie sugestie zarówno w tej sprawie, jak i w kwestii dalszego funkcjonowania francusko-niemieckiego „motoru” w UE.

Zgodnie z wieloletnią tradycją, 23 listopada 2005 r. – dzień po wyborze na kanclerza – A. Merkel złożyła pierwszą oficjalną wizytę w Paryżu, przecinając tym samym wszystkie spekulacje o jakimś nadzwyczajnym ochłodzeniu (na tle traktatu konstytucyjnego) stosunków pomiędzy Berlinem i Paryżem. Całujący w rękę na powitanie, elokwentny i szarmancki wobec onieśmiałej Merkel, Chirac dokładał wszelkich starań, aby zapewnić gościowi, że Francja pomimo nieudanego referendum w sprawie eurokonstytucji z determinacją będzie budować zjednoczoną Europę, a ścisła współpraca pomiędzy dwoma krajami nada temu nowe impulsy (*Bonjour Madame* 2005). Dawał do zrozumienia, że jest gotowy wprowadzić Merkel na europejskie salony. Na wspólnej konferencji prasowej, omawiając relacje bilateralne prezydent Chirac gorąco deklarował, że przyjaźń niemiecko-francuska, „opierając się na sercu i rozumie znajduje się rzeczywiście w centrum francuskiej polityki zagranicznej” (*Chirac empfängt* 2005; *Angela Merkel* 2005).

Ze strony niemieckiej podobnych oświadczeń zabrakło. Wprawdzie Merkel była oczarowana wyszukаныmi manierami i staromodną galanterią francuskiego przywódcy, ale twardo trzymała się wcześniejszych wytycznych przyjętych na spotkanie.

Wobec wywodów Chiraca Merkel wykazywała wstrzeźliwość, dała mu do zrozumienia, iż w kształtowaniu polityki europejskiej będzie w większym niż dotąd stopniu niezależna i bardziej otwarta na dialog oraz dostrzeganie interesów innych, zwłaszcza mniejszych państw w UE. Nie użyła wielokrotnie powtarzanego przez Schrödera zwrotu o osi Berlin-Paryż, lecz mówiła o „przyjaznych i intensywnych relacjach” (*freundschaftliches und intensives Verhältnis*). Wysoko oceniła poziom ich zaawansowania i zapowiedziała kontynuację owocnego dialogu francusko-niemieckiego w ramach tzw. procesu z Blaesheim (Wiegel 2005).

Sledzony z uwagą debiut kanclerz Merkel na europejskiej scenie politycznej przypadł na grudniowe posiedzenie Rady Europejskiej, kończące prezydenturę brytyjską w Radzie UE. Osłą debat w Brukseli była deklaracja Londynu z 5 grudnia 2005 r. dotycząca kompromisu budżetowego w ramach przyszłej perspektywy finansowej. Zakładała ona redukcję finansów funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności, co groziło obcięciem m.in. pomocy unijnej dla Polski o około 6 mld euro w latach 2007-2013.

W stolicy Belgii, po wielogodzinnych konsultacjach w sprawach ram finansowych UE na lata 2007-2013 wypracowany został kompromis. Roczne finansowe zobowiązania państwa członkowskich na rzecz budżetu Unii zostały obniżone do 1,045% PKB, co oznaczało kapitulację Komisji Europejskiej i jej wcześniejszej propozycji (1,21% PKB), a także fiasko propozycji luksemburskich (1,06% PKB). (*Rada Europejska w Brukseli*, 2005).

Nie ulegało wątpliwości, że końcowe porozumienie w dużym stopniu było efektem zręcznych zabiegów i koncyliacyjnej postawy kanclerz Niemiec A. Merkel. Jej propozycja zwiększenia budżetu Unii o 13 mld euro przyniosła przełom w rokowaniach. Z obiecanych RFN 300 mln euro na rozwój wschodnich krajów związkowych, A. Merkel wspaniałomyślnie zgodziła się przekazać Polsce 75 mln i dodatkowo 25 mln ze 100 mln euro funduszy, które miały być przeznaczone na rozwój regionów przygranicznych w Bawarii. Chirac mógł czuć się rozczarowany. W czasie obrad to on pośrednicząc w rokowaniach z premierem Tonym Blairem domagał się większych funduszy dla Polski, ale za autorkę brukselskiego kompromisu prasa zachodnia uznała szefową rządu niemieckiego i na nią spadły wszystkie splendory (Müller-Brandeck-Boquet 2021: 68).

Nie ulega wątpliwości, że w następnych miesiącach Niemcy w swoich kalkulacjach musieli uwzględniać komplikującą się poważnie sytuację wewnętrzną Francji. Pojawiało się coraz więcej oskarżeń o korupcję kierowanych pod adresem prezydenta J. Chiraca, dotyczących okresu, kiedy był merem Paryża (1977-1995), ostro debatowano na temat statusu autonomicznego dla Korsyki, kryzysu paliwowego oraz niezdolności prezydenta do radzenia sobie z nabrzmiałymi problemami społecznymi. Wytykano mu charakter „wiecznego oportunisty”, jego skłonności do pięknych przemówień, którym nie towarzyszą efekty i wielkie zobowiązania, których nigdy nie dotrzymano (Giesbert 2006).

Nie ulegało wątpliwości, że z punktu widzenia A. Merkel od maja 2005 r. do maja 2007 r. prezydent Chirac był postacią skompromitowaną, niewiele znaczącą na

europiejskiej arenie, ale w Berlinie powstrzymywano się od krytycznych komentarzy. Merkel miała słabość do darzącego ją nadzwyczajną atencją francuskiego prezydenta. Znana francuska dziennikarka telewizyjnych programów informacyjnych Caroline Motte przyznawała, że „młoda kanclerz podziwia francuskiego prezydenta, czerpie nawet inspirację z jego doświadczeń, ale to nie przekłada się na osobiste relacje” (*Allemagne: retour sur les différents* 2021).

Z drugiej strony współpraca rozwijała się zgodnie z ustalonym rytmem i rytuałem. W 2006 r. odbyły się dwa spotkania Francusko-Niemieckiej Rady Ministrów (14.03 i 12.10.2006), podczas których ustalono dalsze zasady współpracy. Za najważniejsze uznano wznowienie aktywnej debaty nad przyszłością Konstytucji dla Europy i niezależnością UE w sektorze energetycznym. Postanowiono podjąć także intensywne działania na rzecz wzmocnienia konkurencyjności w Unii, usprawnienia jej modelu socjalnego i okazania większej troski dla ochrony środowiska. Podpisano umowy dotyczące ruchu kolejowego, wspólnych badań biomedycznych, harmonizacji kodeksów karnych i nowych inicjatyw w dziedzinie edukacji (*Deutsch-Französischer Ministerrat* 2006).

W okresie prezydencji niemieckiej w Radzie UE w pierwszej połowie 2007 r., skoncentrowanej na próbie reanimacji eurokonstytucji bądź przekształcenia jej w nowy traktat unijny, francuski prezydent był praktycznie niewidoczny i przygotowywał się do politycznej emerytury. Podczas jego pożegnalnej wizyty w Berlinie 3 maja 2007 r. przed drugą turą wyborów prezydenckich we Francji, Merkel podziękowała Chirakowi za jego oddanie dla partnerstwa francusko-niemieckiego, a zwłaszcza za jego wkład w owocne posiedzenia wspólnej rady ministrów i opublikowanie francusko-niemieckiego podręcznika szkolnego (*M. Chirac et Mme Merkel plaident à Berlin* 2007).

NICOLAS SARKOZY (2007-2012)

Jakkolwiek kanclerz Merkel w czasie wspomnianej prezydencji niemieckiej w Radzie UE w pierwszej połowie 2007 r. pochłonięta była finalizowaniem nowego unijnego traktatu (późniejszego lizbońskiego), to na bieżąco śledziła wyborczą kampanię prezydencką we Francji. Biorąc pod uwagę wyborcze deklaracje i wypowiedzi Sarkozy’ego mogła mieć powody do niepokoju. Atakując rzekomo proniemieckie nastawienie Chiraca twierdził on, że Europa 25 państw potrzebuje czegoś znacznie więcej niż „dwusuwowego silnika”. Był przeciwny dalszemu zacieśnianiu współpracy Berlina i Paryża twierdząc, że być może tandem nie ma nic już więcej do zaofiarowania (*Frankreichs Innenminister* 2006). Podobnie jak jego poprzednicy, w walce wyborczej chętnie sięgał do antyniemieckiej retoryki. Podczas spotkań wyborczych 30 marca w Nicei i zwłaszcza 17 kwietnia 2007 r. w Metz wspominał, że Francja nigdy nie uległa pokusom totalitarnym, nie wytępiła żadnego narodu, nie wynalazła *Endlösung* i nie dopuściła się zbrodni ludobójstwa (Lemarié 2011).

Kiedy młodszy o rok od niemieckiej przywódczyni N. Sarkozy wyszedł zwycięsko z wyborów prezydenckich, A. Merkel zmuszona była skorygować swoje koncep-

cje współpracy z Pałacem Elizejskim. „Tych dwoje nie jest dla siebie stworzonych” – pisał pesymistycznie biograf kanclerz dziennikarz Stefan Kornelius i miał wówczas wiele racji (Kornelius 2013, s. 240). Zapomniał jednak dodać, że oboje posiadali jedną łączącą ich cechę: na pewnym etapie rozwoju swojej kariery politycznej potrafili bez skrupułów porzucić swoich dotychczasowych mentorów i opiekunów (J. Chiraca i H. Kohla) oraz wysunąć pod ich adresem poważne oskarżenia o nadużycia władzy.

Sarkozy w dniu rozpoczęcia urzędowania odbył krótką, pospieszną podróż do Berlina, ale wielokrotnie dawał do zrozumienia, że spotkania z Niemcami na różnych szczeblach są dla niego przykrym obowiązkiem. Znanej francuskiej dramatopisarce Yasminie Rezie miał powiedzieć, że każda podróż do Berlina jest dla niego „piekłem”, a w stolicy Niemiec, czy we Frankfurcie nad Menem czuje się przez gospodarzy „terroryzowany” (Lehnartz 2009). Z kolei chłodna i powściągliwa Merkel z dużym dystansem odnosiła się do impulsywnego i żywo reagującego – jak określała go prasa – *hyperprezydenta*, *speedy Sarko* czy *Monsieur 1000 Volt* (Koszel 2012: 69-78). Przed jego pierwszą wizytą w Berlinie z Urzędu Kanclerskiego celowo wyciekły złośliwe pogłoski, że kanclerz starannie przygotowuje się do tego spotkania oglądając filmy ze znanym komikiem Louisem de Funèsem (Alexander 2012).

Nadszarpięty prestiż Paryża jako jednego z elementów europejskiego tandemu zobowiązywał prezydenta Sarkozy’ego do wystąpienia z planem przewyżnienia porażki konstytucyjnej i przedstawienia nowej realnej i poważnej oferty dla pozostałych państw członkowskich. Z uporem forsująca reanimację traktatu konstytucyjnego Merkel, wskutek oporu niektórych państw członkowskich zabrnęła w ślepią uliczkę, z wdzięcznością przyjęła więc wyciągniętą rękę Sarkozy’ego. Zaproponował on, aby zrezygnować z drażniącej wiele stolic formuły konstytucyjnej i przyjąć projekt tzw. mini-traktatu lub traktatu uproszczonego (*traiteé simplifié*), co sprowadzało się do przyjęcia możliwych do uratowania części projektu konstytucyjnego.

Niewątpliwie kanclerz Merkel doceniała zasługi Sarkozy’ego i wiele on zyskał w jej oczach po przełamaniu impasu i przyjęciu *traiteé simplifié*, ale próba zdominowania przez niego czerwcowego spotkania Rady Europejskiej w 2007 r. wieńczącego prezydencję niemiecką wzbudziła zażenowanie. Prezydent wprawdzie doceniał sukces niemieckiej prezydencji, ale – jak uczynił to w przemówieniu w Strasburgu 2 lipca 2007 r. – uważał, że był to też sukces Francji i jego osobistych koncyliacyjnych zabiegów. W tej sytuacji nie robiły na kanclerz wrażenia słowa zawarte w laudacji Sarkozy’ego podczas wręczenia jej Nagrody Karola Wielkiego w Aachen w maju 2008 r. o „świętej” niemiecko-francuskiej przyjaźni, czy wręcz o „dozgonnej” przyjaźni z Merkel oraz dwukrotne zapewnienia o uczeniu się od niej politycznej dojrzałości (*Laudatio des Präsidenten* 2008).

Z pewnością cieszyło niemiecką kanclerz, że prezydent Sarkozy był podobnie nieprzejednany jak niemiecka chadecja w kwestii akcesji Turcji do UE, ale pierwszy poważny projekt francuskiego przywódcy – Unia dla Śródziemnomorza – zaskoczył Niemców i podzielił początkowo oba kraje. Dążąc do wzmocnienia wpływów Francji w basenie Morza Śródziemnego, bez konsultacji z Niemcami, Sarkozy zaproponował utworzenie z państw przybrzeżnych nowej regionalnej struktury integracyjnej

współpracującej z UE. Napotkał na twardy opór kanclerz Merkel, która zmusiła go do rozciągnięcia projektu na wszystkie państwa UE, umiejętnie argumentując to finansowaniem przedsięwzięcia z unijnego budżetu (Koszel 2014: 63-80).

W Berlinie nie podobały się podejmowane na własną rękę inicjatywy prezydenta. Angażował się on w problemy afrykańskie, miał dobre kontakty z dyktatorem Libii Muammarem Kaddafim, udał się w podróż po kilku krajach arabskich, z której wrócił z wielomilionowymi transakcjami dla krajowego przemysłu jądrowego. Samodzielnie negocjował z Iranem i chwalił się swoimi dobrymi stosunkami z prezydentem Rosji Władimirem Putinem (Böhm 2008). Do tego doszły zróżnicowane podejścia obu krajów do polityki energetycznej (elektrownie atomowe) i klimatycznej oraz spory o kierowanie wielką korporacją lotniczą *EADS (European Aeronautic Defence and Space Company)*, utworzoną przez grupy przemysłowe z Niemiec, Francji i Hiszpanii w 2000 r., a zwłaszcza o jej sztandarowy produkt – *Airbusa*.

Najważniejsza jednak była kooperacja europejska pomiędzy obu przywódcami, a ta układała się coraz lepiej. W okresie francuskiej prezydencji w Radzie UE w drugiej połowie 2008 r. Niemcy zgodnie współpracowały z Francją w zagadnieniach klimatycznych, emigracji i azylu, co miało wpływ na jej udany przebieg. Po odrzuceniu przez Irlandię w referendum traktatu lizbońskiego, oba państwa zmusiły Dublin do powtórzenia głosowania, grożąc paraliżem unijnych instytucji. Kanclerz Merkel lojalnie wspierała prezydenta Sarkozy'ego w przygotowaniu planu pokojowego podczas wojny gruzińsko-rosyjskiej w sierpniu 2008 r. Nie była zazdrosna o splendory, które spadły z tego powodu na francuskiego przywódcę i podobnie za próby przekształcenia prezydencji francuskiej – jak to ujmowała prasa – w *one-man show* (Schild, Koopmann 2009: 266-281).

Wyniki wyborów parlamentarnych w Niemczech 27 września 2009 r. pozwoliły Merkel na utrzymanie władzy i to razem z wypróbowanym koalicjantem – *FDP*. We Francji powstanie nowego rządu zamierzano wykorzystać do zdynamizowania obustronnych relacji. Już od września 2009 r. pracował nad tym specjalny międzyministerialny zespół pod kierownictwem sekretarza stanu i pełnomocnika rządu ds. stosunków francusko-niemieckich Pierre'a Lellouche'a. Coraz większą wagę zaczęto przywiązywać do eksponowania osobistej przyjaźni pomiędzy Merkel i Sarkozyem. Dbano o starannie wyreżyserowane wspólne wywiady, konferencje prasowe i sesje fotograficzne. Jak trafnie napisał politolog i romanista Tomasz Młynarski, ambicjonalna rywalizacja o przywództwo w UE pomiędzy Merkel i Sarkozyem sprawiała, że często wymiana uprzejmości i uśmiechów między nimi dokonywała się przez „zaciśnięte zęby” (Młynarski, 2011: 166-167). Na zewnątrz jednak stwarzano pozory tak daleko idącej zażyłości, że Sarkozy'ego i Merkel zaczęto uważać za nierozłączną parę i – nieco żartobliwie – określać jako „Merkozy”. Prezydent uczestniczył w obchodach 20-lecia obalenia muru berlińskiego, a kanclerz przybyła do Paryża 11 listopada na obchody kolejnej rocznicy zakończenia I wojny światowej. Blisko współpracując z Sarkozyem, udało się jej przeforsować w 2009 r. na stanowisku przewodniczącego Rady Europejskiej Hermana van Rompuy'a, dotychczasowego premiera Belgii.

4 lutego 2010 r. w Paryżu odbyło się wspólne 12. posiedzenie gabinetów, pierwsze po utworzeniu rządu *CDU/CSU-FDP* oraz po przyjęciu przez UE traktatu lizbońskiego. Paryż zamierzał na tym spotkaniu podkreślić symboliczne znaczenie motoru niemiecko-francuskiego w ramach UE. Przyjęta tam Francusko-Niemiecka Agenda 2020 mówiła, że Francja i Niemcy posiadają taką samą wizję przyszłości Europy prowadzącą do 2020 r. Zaproponowano 80 konkretnych wspólnych przedsięwzięć w sześciu dużych zagadnieniach tematycznych: od gospodarki, energii i klimatu, badań, polityki zagranicznej i bezpieczeństwa po zbliżenie między dwoma narodami, zacieśnienie kontaktów między obywatelami oraz współpracę instytucjonalną (*Deutsch-französische Agenda 2020*, 2009).

Prawdziwym testem wzajemnej lojalności i siły współpracy obu przywódców okazał się kryzys finansowy strefy euro, który przyszedł zza oceanu i rozlał się po Europie jesienią 2008 r. Francja i Niemcy miały różne podejścia do rozwiązania problemów zadłużonych państw południa Europy (Portugalii, Hiszpanii, Włoch, Grecji, Cypru). Jak się wydaje, to Sarkozy lepiej wyczuł narastające zagrożenia dla spójności strefy euro i zaproponował już w październiku potężny pakiet ratunkowy dla zagrożonych krajów z udziałem Europejskiego Banku Centralnego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW). Kanclerz Merkel początkowo odrzucała taką możliwość przekonując, że te unijne państwa, które na własne życzenie niefrasobliwą polityką kredytową własnych banków i instytucji finansowych sprowadziły na siebie tarapaty, teraz na własną rękę powinny się z nich wydobyć. Pomoc UE traktowana miała być kategoriach *ultima ratio* i dopuszczona na twardych warunkach: punkt ciężkości położony byłby na oszczędności, dyscyplinę budżetową i ograniczanie wewnętrznego zadłużenia państwa. Sprawdzona taktyka Merkel polegająca na braku reakcji i czekaniu na dalszy rozwój sytuacji zirytowała Sarkozy'ego, który publicznie zarzucił rządowi w Berlinie, że gdy „Francja pracuje, Niemcy się zastanawiają” (Jouyet, Coignard, 2009: 617). Problem jednakże był również w tym, że Sarkozy niejednokrotnie nie uzgadniał swoich planów i przedsięwzięć z niemieckim partnerem lub informował o swoich zamierzeniach zbyt późno lub ogólnikowo.

Pomimo że pomiędzy Francją i Niemcami istniały rozbieżności w kwestii dalszych działań UE dotyczących gospodarki i naprawy sektora finansowego, to starano się jak najszybciej dojść do porozumienia. Aby wypracować wspólne stanowisko, w latach 2010-2012 przywódcy Niemiec i Francji spotykali się aż 12 razy, a większości rozmowy dotyczyły trudnej sytuacji w Grecji.

W wyniku przełomowych francusko-niemieckich konsultacji w Deuaville w październiku 2010 r. ustalono, że docelowo zasady regulowania i zapobiegania podobnym kryzysom uzyskają zapis traktatowy. Sarkozy nie przebił się ze swoimi planami rządu gospodarczego dla strefy euro i jej daleko idącej samodzielności. To Merkel mogła mówić o sukcesie, ponieważ jej stanowczość i upieranie się przy polityce *austerity* zostały przyjęte jako wytyczne dla skonstruowania tzw. paktu fiskalnego. Ostatnim akordem intensywnego współdziałania pomiędzy Merkel i Sarkozyem – już podczas trwającej kampanii prezydenckiej we Francji – było podpisanie 2 marca 2012 r. w Brukseli przez 25 przywódców krajów UE (bez Zjednoczonego Królestwa

i Czech) nowego traktatu międzyrządowego określającego zasady wzmacniania dyscypliny finansowej w UE (*Traktat o stabilności, koordynacji i zarządzaniu w Unii Gospodarczej i Walutowej*).

Tak więc w latach 2010-2012 bilateralna współpraca francusko-niemiecka uległa zacieśnieniu, a jej spoiwem było wspólne dążenie do przezwyciężenia następstw kryzysu finansowego strefy euro. Pod presją wydarzeń często dochodziło do improwizowanych dwustronnych spotkań Merkel-Sarkozy lub konsultacji w ramach posiedzeń Rady Europejskiej. Pomimo że kryzys ujawnił różnice zdań pomiędzy Paryżem i Berlinem w kwestii jego rozwiązania, to raczej cementował francusko-niemiecką zażyłość, aniżeli był źródłem poważnych konfliktów. Pomimo ataków ze strony Marine Le Pen, szefowej nacjonalistycznego Frontu Narodowego, byłego premiera Dominika de Villepina, czy przywódczyni Partii Zielonych Cécile Duflot zarzucających prezydentowi uległość wobec Merkel, 29 stycznia 2012 r. w wywiadzie dla ośmiu stacji telewizyjnych Sarkozy wychwalał Niemcy i dawał za przykład do naśladowania ich osiągnięcia gospodarcze i społeczne (*Angela Merkel, l'encombrant* 2012). Z kolei 6 lutego po spotkaniu rządów francuskiego i niemieckiego w Paryżu, kanclerz Merkel w wywiadzie dla telewizji niemieckiej ZDF i francuskiej France 2 oficjalnie poparła aspiracje N. Sarkozy'ego do reelekcji na fotel prezydenta, co było wydarzeniem bezprecedensowym w dotychczasowych wzajemnych relacjach (*Merkel und Sarkozy* 2012). Kanclerz dobrze orientowała się, że zgoda francuskiego prezydenta na niemieckie rozwiązania w walce z kryzysem i odstąpienie od emancypacji strefy euro od pozostałych członków UE i jej silniejszego wyodrębnienia pod względem politycznym, gospodarczym i instytucjonalnym uznane zostało nad Sekwaną za polityczną klęskę jej francuskiego partnera.

Kanclerz z pewnością obawiała się, że gdy władzę we Francji przejąłby socjalista François Hollande, współpraca Berlina i Paryża stanęłaby pod znakiem zapytania. Hollande, w przeciwieństwie do Sarkozy'ego, nie zgadzał się, by Europa dalej zaciskała pasa według recepty niemieckiej przywódczyni i domagał się renegotjacji paktu fiskalnego. Interesujące, że włączenie się kanclerz Niemiec w kampanię wyborczą we Francji zostało zgodnie potępione po obu stronach Renu (Rohr, 2012; *Pourquoi Angela* 2012).

FRANÇOIS HOLLANDE

Wyborcze poparcie Merkel dla coraz bardziej zadufanego w sobie Sarkozy'ego okazało się niewystarczające i zgodnie z oczekiwaniami, 6 maja 2012 r. w drugiej turze wybory prezydenckie wygrał sympatyzujący z niemieckimi socjaldemokratami przywódca socjalistów. Siódmy prezydent V Republiki już w kampanii wyborczej ostro protestował przeciwko oszczędnościowej polityce A. Merkel w strefie euro bez stworzenia mechanizmów pobudzających wzrost gospodarczy (m.in. emisja euroobligacji) i zwiększenie zatrudnienia. Niemiecka prasa wytykała kanclerz Merkel, że preferowała Sarkozy'ego, nie traktowała obu kandydatów w jednakowy sposób i nie od razu zaprosiła Hollande'a do odwiedzin w Berlinie (Foussier 2012: 5-9).

Odpowiedź na pytanie o przyszłość obustronnych relacji Francji dała już pierwsza zagraniczna wizyta francuskiego prezydenta elekta, złożona jeszcze w dniu jego zaprzysiężenia (15 maja). Spóźnił się, jego samolot został uderzony piorunem i musiał zawrócić, aby zmienić maszynę, co zostało odebrane jako zły znak dla przyszłości wzajemnych relacji. Wprawdzie przybył do Berlina, aby podtrzymać dobrą współpracę obu państw, ale jak sam chłodno zaznaczył „bez ukrywania dzielących ich różnic”. Zdystansowana kanclerz Merkel tylko lakonicznie podkreśliła odpowiedzialność Berlina i Paryża za „dobry rozwój Europy”. W ważnych sprawach europejskich, a zwłaszcza w kwestii emisji euroobligacji w celu ratowania strefy euro nie zamierzała pójść na rękę Hollande’owi. Nie podzielała opinii byłego kanclerza Helmuta Kohla, który miał twierdzić, że będąc kanclerzem Niemiec w czasie oficjalnych ceremonii najlepiej jest dwukrotnie uklonić się przed trójkolorową flagą, aby zaspokoić francuską próżność (Kornelius 2013:277).

Od początku sprawowania urzędu przez nowego prezydenta Francji zauważyć można było zmianę jego modelu współpracy z Niemcami. Jak pokazały szczyty UE w końcu maja i w czerwcu 2012 r., Hollande w kontaktach z Niemcami okazał większą asertywność i dość ostentacyjne i to z powodzeniem szukał sojuszników dla swoich koncepcji w Hiszpanii i Włoszech.

Skądinąd słuszna nieustępliwa postawa Hollande’a domagającego się uzupełnienia oszczędnościowej polityki kanclerz Merkel o nakłady na stymulowanie wzrostu gospodarczego w strefie euro i tworzenie nowych miejsc pracy zmusiła rząd niemiecki do korekty stanowiska. Hollande zapewnił sobie wsparcie przywódców Hiszpanii (Mariano Rajoy) i Włoch (Mario Monti), dzięki czemu szczyt Rady Europejskiej 29 czerwca 2012 r. oficjalnie przyjął „Pakt na rzecz wzrostu gospodarczego i zatrudnienia w Europie”. Dzień wcześniej, kiedy zapadły decyzje, po raz pierwszy pozbawiona wsparcia francuskiego sojusznika, który przeszedł na stronę Hiszpanii i Włoch, Merkel podobno wyszła rozsierdzona z posiedzenia. Hiszpańskie źródła dziennikarskie donosiły, że była „poruszona swoją pierwszą porażką” (Miguel, Carbajosa 2020; Stempin 2014: 347-349).

Przyjęte dotąd rozwiązania w postaci paktu fiskalnego oraz Paktu na rzecz wzrostu gospodarczego i zatrudnienia miały stanowić podstawę działań naprawczych, a ich rozwinięciem miały być Unia Bankowa i nowe inwestycje, które pobudziłyby unijną gospodarkę. W latach 2013-2016 Niemcy i Francja zgodnie współdziałały na rzecz powstania Unii Bankowej i wprowadzania w życie tzw. inwestycyjnego planu Junckera (Węc 2020: 29-51).

Nie ulega wątpliwości, że stosunki francusko-niemieckie z powodu kryzysowej sytuacji w UE i przede wszystkim nawarstwiających się problemów gospodarczych i społecznych w samej Francji znalazły się na trudnym etapie. Wzajemnej nieufności nie poprawiły hucznie obchodzone 50-lecie traktatu elizejskiego w styczniu 2013 r., choć uroczystości trwały już od września. Pomimo że oboje przywódcy prześcigali się w górnolotnych deklaracjach („stanowimy serce Europy – Hollande; francusko-niemiecka przyjaźń „uskrzydla Europę” – Merkel), to z pompatycznych wystąpień przebiegała rutyna i tuszowanie istniejących rozbieżności. Oceniając to tygodnik „Der

Spiegel” pesymistycznie odnotował: „właśnie teraz w 50. rocznicę traktatu elizejskiego, który zapoczątkował przyjaźń francusko-niemiecką pojawiła się troska o przyszłość tandemu Berlin-Paryż (...) lewicowy Hollande uważany jest w Berlinie za nieprzeniknionego i dogmatycznego polityka, z kolei w Paryżu Niemka (kanclerz Merkel) ma opinię niesolidarnej i bezkompromisowej „kobiety z marmuru”. Z kolei komentatorzy tygodnika „Die Zeit” zadawali pytanie, czy istnieje jakakolwiek szansa, że z tego „małżeństwa z rozsądku narodzi się miłość” (Simons 2012; Leparmentier und Schneider 2013).

Olbrzymie problemy gospodarcze Francji związane z nadmiernym deficytem budżetowym, zadłużeniem wewnętrznym, słabym tempem wzrostu gospodarczego, rosnącym bezrobociem i wzmagającym się od wielu lat spadkiem konkurencyjności francuskich produktów na rynkach światowych poważnie obniżyły notowania prezydenta Hollande’a w rankingach popularności (*Monsieur faible*), podczas gdy „cesarzowa Europy” kanclerz Merkel mogła mówić o gospodarczych sukcesach i olbrzymich szansach na zwycięstwo w wyborach w 2013 r.

Francusko-niemieckie rozbieżności na tle metod wychodzenia z kryzysu finansowego strefy euro oraz wzrost popularności Merkel przy stale pogarszających się notowaniach prezydenta Hollande’a w sondażach nie sprzyjały zacieśnianiu współpracy. 28 marca 2013 r. Hollande oficjalnie przyznał, że pomiędzy Francją i Niemcami istnieje *tension amicale* i on tego nie zamierza ukrywać (*Le „tension amicale”* 2013). 5 kwietnia dość demonstracyjnie przyjął w Pałacu Elizejskim socjaldemokratycznego kandydata na kanclerza Peera Steinbrücka, co miało być rewanżem za wspieranie przez Merkel Sarkozy’ego w kampanii prezydenckiej we Francji w 2012 r.

Francuzi na bieżąco analizowali kampanię wyborczą w Niemczech w 2013 r. i byli świadomi, że w obliczu zwyżkujących na korzyść Merkel sondaży nie ma większego sensu zaogniać atmosfery we wzajemnych relacjach. Sam Hollande przestał się na ten temat wypowiadać po tym, gdy były premier François Fillon i przywódca opozycyjnej Unii na Rzecz Ruchu Ludowego (*UMP*) Jean-François Copé zarzucili prezydentowi osobistą odpowiedzialność za pogorszenie się stosunków pomiędzy Niemcami i Francją oraz stworzenie wręcz wrogiego klimatu wobec wschodniego sąsiada V Republiki (*Frankreichs Sozialisten* 2013).

Po zwycięstwie niemieckiej chadecji w wyborach do *Bundestagu* 22 września 2013 r. obawiano się dalszego wzmocnienia pozycji kanclerz Merkel w UE i kontynuowania „merkiawelizmu” w polityce fiskalnej, przy jednocześnie słabnącej pozycji Francji. Prezydent Hollande po złożeniu gratulacji zaprosił Merkel do Paryża na wspólne konsultacje i obiecał zacieśnienie bilateralnej współpracy. 19 lutego 2014 r. w Paryżu odbyło się specjalne posiedzenie obu rządów poświęcone w głównym stopniu problemom gospodarczym w strefie euro, zwłaszcza w Grecji i przygotowaniom do utworzenia Unii Bankowej.

Niezależnie od podejmowanych i raczej ślamazarnych działań na rzecz ustabilizowania strefy euro w drugiej części prezydentury Hollande’a, UE i relacje pomiędzy Berlinem i Paryżem skonfrontowane zostały z bezprecedensowymi czterema nachodzącymi na siebie kryzysami (wojna w Ukrainie, akty terrorystyczne w Belgii

i Francji, kryzys uchodźczy, Brexit), co wymagało bliskiego francusko-niemieckiego współdziałania.

Merkel była w stałym kontakcie z Hollandem, kiedy Rosja w marcu 2014 r. zajęła Krym i przyłączyła go do Federacji Rosyjskiej. Oba państwa były inicjatorami wprowadzenia w odwecie za agresję unijnych sankcji przeciwko Kremłowi, ale Hollande szybko przystał na postulat Merkel, aby – w interesie bezpieczeństwa europejskiego – dialog i kanały komunikacji z Moskwą zostały utrzymane. W maju podczas wizyty francuskiego prezydenta w Niemczech ustalono zarysy plany pokojowego i zwrócenie się z propozycją do prezydenta W. Putina o uruchomienie negocjacji z udziałem Ukrainy (*Pressekonferenz* 2014). 6 czerwca 2014 r. podczas spotkania A. Merkel, F. Hollande’a, prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki i W. Putina powołano do życia tzw. Format Normandzki, który miał wypracować warunki przywrócenia pokoju.

Komentatorzy życia politycznego Niemiec i Francji zgodnie podkreślali, że po terrorystycznych atakach islamskich radykałów na redakcję satyrycznego magazynu „Charlie Hebdo” i żydowski supermarket 7 stycznia 2015 r. w Paryżu, osobiste relacje między Merkel i Hollande’em uzyskały nowy wymiar. 11 stycznia w milczącym pokojowym marszu wielu przywódców europejskich, przytulona do francuskiego przywódcy wstrząśnięta Merkel ujęła Francuzów i zyskała sympatię w wielu francuskich domach (Wüpper 2015).

Na początku lutego 2015 r. kanclerz Merkel uznała, że dotychczasowe zabiegi dyplomatyczne w kwestii rozwiązania konfliktu w Ukrainie nie odniosły pożądanego rezultatu i sytuacja wymaga jej osobistego zaangażowania. Hollande stanął u boku kanclerz i 5 lutego 2015 r. oboje przywódcy wspólnie udali się do Kijowa i Moskwy, aby przedstawić kolejny plan pokojowy, a dziesięć dni później doprowadzić do zawieszenia broni i tzw. drugiego porozumienia mińskiego.

Prezydent Hollande wykazał dużą lojalność wobec kanclerz Merkel podczas kryzysu uchodźczego, którego rozmiary w połowie 2015 r. zaskoczyły Europę. Nie wchodząc bliżej w szczegóły można powiedzieć, że kanclerz Merkel kierując się różnymi przesłankami i naruszając unijne ustalenia, podjęła błędną decyzję o otwarciu niemieckich granic dla imigrantów. Wychodziła z założenia, że Niemcy potrafią się uporać z tym zjawiskiem i z adaptacją uchodźców nie będzie większych problemów. Nie konsultowała tego z prezydentem Francji, lecz na bieżąco kontaktowała się z szefami rządów Austrii i Węgier. Być może wiedziała, że przywódca mającej stuletnie doświadczenia z emigrantami z Afryki Francji będzie zalecał zachowanie daleko idącej ostrożności. Dopiero pod koniec sierpnia, kiedy sytuacja stała się krytyczna, Merkel poprosiła Paryż o bliższą współpracę (Bourdillon, Thibaut 2015). Gdy Niemcy przerażone liczbą szukających schronienia uchodźców od września 2015 r. zaczęły domagać się ich przymusowej relokacji w państwach unijnych, Hollande nie odmówił i bez zastrzeżeń poparł ich bezprzykładne naciski na Grupę Wyszehradzką. Wsparły go francuskie media określając Europę Środkową „fortecą przeciwko uchodźcom” (*L’Europe centrale*, 2015).

Mającemu w najbliższej perspektywie wybory prezydenckie i odnotowującemu spadki w sondażach prezydentowi szczególnie zależało na jak najszybszym uregulo-

waniu kryzysu uchodźczego, co mogłoby powstrzymać jego złe notowania w społeczeństwie. To jego też pomysłem i zasługą było wywarcie presji na kanclerz Merkel, by do zahamowania uchodźczej fali wykorzystać Turcję. Kanclerz niechętnie zgodziła się na takie rozwiązanie i 18 marca 2016 r. na posiedzeniu Rady Europejskiej doszło do sfinalizowania ugody z reżimem Recepta Tayyipa Erdoğan w sprawie powstrzymania uchodźców z terytorium Turcji. Zdało to egzamin, ponieważ począwszy od 2016 r. emigracyjna fala prąca do Europy zaczęła opadać.

Bilansując relacje pomiędzy obu przywódcami w 2015 r. były dziennikarz konserwatywnego „Le Figaro” w opublikowanej w tym samym roku książce, uznał, że te trudne okoliczności zbliżyły do siebie Merkel i Hollande’a, a francuski prezydent okazywał się być coraz bardziej lojalnym partnerem i nie kwestionował publicznie niemieckiego przywództwa w UE (Barotte 2015: 156). Równolegle opublikowano wywiady prezydenta Hollande’a, w których – co zaszokowało Francuzów – nie oszczędził krytyki praktycznie wszystkim postaciom ze świata polityki, gospodarki, mediów i kultury, a słów pochwały i uznania doczekała się tylko Merkel – nie autorytarna, ale poważna, inteligentna, zawsze próbująca znaleźć równowagę (Davet et Lhomme 2016: 389).

Bliskie kontakty były podtrzymywane w następnych miesiącach, a ich symbolem stały się wspólne obchody stulecia bitwy pod Verdun. Pod koniec maja 2016 r. Merkel i Hollande złożyli wieniec na cmentarzu w Consenvoye upamiętniającym poległych tam 300 tys. Niemców i Francuzów (*Merkel und Hollande* 2016).

Ta zażyłość i wzajemne wsparcie były potrzebne, gdy brytyjski premier David Cameron w nadziei na pokonanie wewnętrznych kryzysów doprowadził do referendum w sprawę opuszczenia przez Wielką Brytanię UE. Jego wyniki z 23 czerwca 2016 r. (51,9%:48,1%) były szokiem dla Zjednoczonego Królestwa i UE. Francja i Niemcy uznały za porażkę ich wysiłki mające na celu zatrzymanie Wielkiej Brytanii w gronie państw członkowskich UE. Należy jednak wspomnieć, że w okresie wzmożenia antyunijnej propagandy na Wyspach Brytyjskich w latach 2014-2016, uwaga kanclerz Merkel była rozproszona, gdyż zmuszona była równolegle radzić sobie z przywróceniem stabilności strefy euro, nowymi wyzwaniem dla unijnej polityki bezpieczeństwa i obrony wynikającymi z sytuacji w Ukrainie, kryzysem uchodźczym i zamachami terrorystycznymi w Europie Zachodniej (Koszel 2018: 122).

Na początku „procesu rozwodowego” Niemcy i Francja reprezentowały odmienny pogląd w sprawie negocjacji. Merkel zależało na solidnym przygotowaniu się i rozciągnięciu w czasie rokowań, z kolei Hollande nalegał na pośpiech. Opowiedział się za twardymi negocjacjami z Londynem, ponieważ chciał odstraszyć inne państwa członkowskie (w tym wielu własnych rodaków) od pomysłów z *exitem*. Aby załagodzić te rozbieżności, Hollande i Merkel spotkali się we wrześniu 2016 r. w Bratysławie przed pierwszym szczytem Rady Europejskiej bez Wielkiej Brytanii. Zauważono, że kanclerz zgodziła się na twardszą linię Hollande’a i kategorycznie wykluczyła, by Brexit odbył się na warunkach brytyjskich (Pfeil 2016).

29 marca 2017 r. uruchomiona została procedura Brexitu, która w dwa lata później doprowadzić miała do formalnej rozłąki Londynu z Brukselą. Wcześniej, 1 grudnia

2016 r. przybity wyjątkowo niskimi sondażami poparcia (10%) prezydent Hollande w orędziu ogłosił, że nie będzie ubiegał się o reelekcję w wyborach prezydenckich zaplanowanych na 23 kwietnia i 7 maja 2017 r. Zdał sobie sprawę, że nie rozwiązał problemów gospodarczych Francji związanych z nadmiernym deficytem budżetowym, zadłużeniem wewnętrznym, słabym tempem wzrostu gospodarczego, rosnącym bezrobociem i wzmagającym się od wielu lat spadkiem konkurencyjności francuskich produktów na rynkach światowych. Spotkał się z Merkel jeszcze na posiedzeniach Rady Europejskiej na Malcie 3 lutego 2017 r., obchodach 60-lecia podpisania traktatów rzymskich w marcu w Rzymie i posiedzeniu Rady Europejskiej 29 kwietnia 2017 r. w Brukseli. Odbyły się jeszcze dwa spotkania bilateralne: robocze w Berlinie 27 stycznia 2017 r. i pożegnalne również w stolicy Niemiec 8 maja 2017 r. Na tym ostatnim Merkel skorzystała z okazji, aby podziękować prezydentowi Francji „za bliską i intensywną współpracę w ciągu ostatnich pięciu lat, tworzącą dobry rozdział w przyjaźni francusko-niemieckiej” (*Hollande zu Besuch 2017*).

EMMANUEL MACRON

Startujący w wyborach prezydenckich w 2017 r. niezależny kandydat, były minister gospodarki, przemysłu i cyfryzacji w rządzie Manuela Vallsa, lider ugrupowania *La République En Marche!* był dla kanclerz Merkel postacią nieznaną. Przyjęcie w Berlinie przed wyborami jako jedynego konserwatywnego kandydata na prezydenta byłego premiera François Fillona wskazywało, po jakiej stronie lokowały się jej polityczne sympatie.

Zwycięstwo (66,10% w drugiej turze) Macrona stworzyło dla Merkel nową sytuację, gdyż młody i dynamiczny przywódca już w kampanii wyborczej nie krył, że opowiada się za zdecydowanymi reformami w strefie euro i pogłębieniem integracji europejskiej. Podjął próby uzdrowienia sytuacji gospodarczej we Francji poprzez rozpoczęcie reform mających na celu uelastycznienie rynku pracy. Kanclerz Merkel przyglądała się temu z sympatią, ponieważ wychodziła z założenia, że sukcesy gospodarcze Francji przyczynią się do dalszego uzdrawiania strefy euro, ułatwią niezbędne unijne reformy i przyczynią się do nadania procesowi integracji europejskiej jakiegoś *nouvel élan* (Brizzi, Lazar 2018: 78).

Do pierwszego spotkania doszło już 15 maja 2017 r. w kilkanaście godzin po zaprzysiężeniu Macrona, który w wielkim pośpiechu przybył do Berlina. Kanclerz Niemiec doceniła ten gest i rozmowy przebiegały nadzwyczaj sprawnie. „Zawsze będę szczerym, bezpośrednim i konstruktywnym partnerem” – przyrzekł Macron, oceniając, że sukcesy Francji, Niemiec i Europy są nierozłączne (*A Berlin 2017*). Wśród obszarów współpracy Merkel i Macron wymienili politykę cyfrową, podatkową, obronną, edukację i sprawy międzynarodowe (*Visite 2017*). Macron w swoich reformatorskich zapędach liczył na szybkie i mocne poparcie Berlina. Nieprzypadkowo grono jego najbliższych współpracowników składało się z ekspertów i doradców mówiących dobrze po niemiecku. W opinii Franka Baasnera – dyrektora renomowa-

nego Instytutu Niemiecko-Francuskiego w Ludwigsburgu – nigdy dotąd nie zdarzyło się, aby najbliższe otoczenie prezydenta Francji posiadało tak duże kompetencje i doświadczenie w zakresie spraw niemieckich (Pistorius 2021).

W Berlinie nie reagowano na francuskie działania sondujące. Uwaga kanclerz Merkel skupiona była na wyborach do *Bundestagu* jesienią 2017 r. Jej główny konkandydat z ramienia *SPD* – wyrazisty i popularny dotąd przewodniczący Parlamentu Europejskiego Martin Schulz, apogeum poparcia osiągnął w marcu, by w następnych miesiącach osuwać się w wyborczych rankingach. Merkel mogła więc 22 września po raz czwarty świętować sukces, ale jak się okazało, problemy z zawiązaniem koalicji z *SPD* i utworzeniem nowego rządu przeciągnęły się aż do marca 2018 r. Nie sprzyjało to intensywnemu dialogowi z prezydentem Macronem w sprawach unijnych.

Punktem wyjściowym dla zapowiadanej europejskiej ofensywy Macrona było przemówienie wygłoszone 3 lipca 2017 r. w Senacie i Izbie Deputowanych w Wersalu i jego wezwanie o potrzebie „silniejszej Europy”. Nie spuszczać z tonu w sprawie ambitnego projektu reformy UE w przemówieniu wygłoszonym w Atenach 7 września domagał się, aby nowe podstawy Europy były „polityczne, a nie buchalteryjne”, co było wyraźną aluzją do polityki *austerity* kanclerz Merkel. Kategoriecznie stwierdził, że zmiany te muszą nastąpić teraz albo nigdy (*Discours du Président* 2017). To samo powtórzył w głównych zarysach 26 września 2017 r. na Sorbonie, gdzie zaproponował Niemcom „nowe partnerstwo”, mające się urzeczywistnić do 2024 r. w postaci nowego traktatu elizejskiego. Postulował stworzenie odrębnego budżetu strefy euro, rozwój unii obronnej i współpracę koncernów zbrojeniowych. Lista jego propozycji unijnych reform była długa, m.in. powrócił do starej idei zmniejszenia liczby członków Komisji Europejskiej do 15 komisarzy i utworzenia ponadnarodowej listy w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2019 r. oraz zastanowienia się nad dalszym losem Wspólnej Polityki Rolnej (*Initiative pour l'Europe* 2017).

Nadmierna ekspresja francuskiego przywódcy i inflacja propozycji, jakimi zasympywał Berlin, dla stonowanej i ostrożnej niemieckiej kanclerz z pewnością była kłopotliwa. Kalendarz wyborczy w 2017 r. w Niemczech spowodował, że Merkel nie komentowała na bieżąco wypowiedzi Macrona nie chcąc, aby wsparcie jego propozycji nie stało się paliwem wyborczym, zwłaszcza dla populistycznej Alternatywy dla Niemiec (*AfD*). Już po wyborach w Niemczech aktywność francuskiego prezydenta ukierunkowana była w pierwszej kolejności na uporządkowanie spraw finansowych strefy euro, ponieważ kryzys uchodźczy w drugiej połowie 2017 r. stracił na ostrości, rokowania w sprawie konfliktu we wschodniej Ukrainie znalazły się w impasie, a negocjacje z Brytyjczykami nie były jeszcze na kursie kolizyjnym. Wielość i różnorodność pomysłów francuskiego przywódcy na reformowanie UE nie spotykała się w Berlinie z reakcjami, na które Macron liczył. Merkel w wielu kwestiach przyjęła wypróbowaną, irytującą Francuzów taktykę milczenia i niezajmowania stanowiska, co w Paryżu dodatkowo uznawano za ignorancję. W końcu roku można było jednak zauważyć, że determinację i aktywność francuskiego przywódcy odbierano w Niemczech z mieszaniną podziwu, zazdrości i obawy. Jak pisała dziennikarka konserwatywnej gazety „Die Welt” Martine Meister: „jego przemówienia o kulturze politycz-

nej, o przyszłości Europy... są wzorowe w treści i formie. Pojawienie się Macrona dodaje odwagi, jego pewność siebie jest zaraźliwa”. Towarzyszyła temu jednak obawa, aby w swoich reformatorskich zapędach Macron nie posunął się zbyt daleko, gdyż koszty realizacji jego projektów w większości musieliby ponieść Niemcy (Meister 2017). Dopiero po podjęciu pracy przez rząd koalicji *CDU/CSU-SPD*, 3 czerwca 2018 r. kanclerz Merkel pozytywnie odniosła się do propozycji Macrona powołania Europejskiego Funduszu Walutowego i zaproponowała stopniowe wprowadzenie specjalnego, w początkowym etapie dość skromnego, odrębnego budżetu dla strefy euro. Nie wykluczała też możliwości powołania ogólnounijnego urzędu ministra finansów (*Europa muß fähig sein* 2018).

O ile dla dla Merkel zgoda na powstanie *de facto* UE „dwóch prędkości” i zepchnięcie niektórych państw na peryferie wspólnoty przychodziła z najwyższym trudem, Macron nie miał takich zahamowań. W dorocznym przemówieniu do francuskich ambasadorów 27 sierpnia 2018 r. prezydent Francji po kolejny raz zapowiedział próbę głębokiej reformy UE, podkreślając konieczność istnienia „Europy kilku kręgów” i „wzmocnioną współpracę” pomiędzy niektórymi członkami UE (*Konferenz der Botschafter* 2018). Na kolejnych spotkaniach obu przywódców w Mesebergu w Brandenburgii (19 czerwca) i w Marsylii (07 września) wypracowano wspólne stanowiska przed kolejnymi szczytami UE. Na tym etapie można było mówić jeszcze o wzajemnym zaufaniu i lojalności. Problemy z uchodźcami w Niemczech i spadająca popularność partii chadeckich w społeczeństwie po wyborach w 2017 r. zachwiały pozycją kanclerz Merkel w UE i zmniejszyły jej możliwości oddziaływania na rzecz rozwiązywania problemów strefy euro. Inicjatywę przejął proreformatorski prezydent Macron i to on przeprowadził działaniom stabilizującym strefę euro, ale epidemia koronawirusa poważnie spowolniła działania Komisji Europejskiej.

W końcu października 2018 r. kanclerz A. Merkel potwierdziła znane od kilku miesięcy nieoficjalne doniesienia, że nie będzie ubiegać się o stanowisko przewodniczącej partii, a jej kadencja na stanowisku kanclerza skończy się w 2021 r. i następna nie wchodzi w rachubę. Poniosła porażkę w wyborach do parlamentów krajowych w Hesji, Turyngii i Bawarii, gdzie w tym ostatnim po raz pierwszy znalazła się silna reprezentacja *AfD* (10,2%).

Perspektywy politycznej emerytury kanclerz Merkel, troska o przyszłość UE po Brexicie, wzrost demagogii i populizmu w Europie, podważanie unijnych fundamentów przez rządzących na Węgrzech i Polsce, rosnący dystans pomiędzy USA i UE za prezydentury Trumpa oraz problemy wewnątrzpolityczne w RFN, od których nie była wolna też poturbowana przez ruch „żółtych kamizelek” administracja Macrona, spowodowały powrót do wielokrotnie składanej obietnicy konieczności jeszcze bliższej współpracy Berlina i Paryża. Przygotowywane od wielu miesięcy szczegółowe ustalenia znalazły swoje urzeczywistnienie w postaci nowego porozumienia, tzw. paktu akwizgrańskiego (*Układ o niemiecko-francuskiej współpracy i integracji*) podpisanego 22 stycznia 2019 r. w 56 lat po Traktacie Elizejskim. Traktat przede wszystkim zapowiadał ścisłą kooperację we wszystkich sferach bezpieczeństwa: od walki z terroryzmem po stabilizację sytuacji politycznej w Afryce. Złożono za-

pewnienie wzajemnej pomocy na wypadek agresji na terytorium Francji lub RFN. Zapowiadano wzmocnienie zdolności Europy do samodzielnego działania na arenie międzynarodowej i powołano nowe wspólne instytucje: Francusko-Niemiecką Radę Obrony i Bezpieczeństwa oraz Francusko-Niemieckie Zgromadzenie Parlamentarne. Francja zobowiązała się do poparcia RFN w jej staraniach o stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Kluczową zapowiedzią było utworzenie wspólnego francusko-niemieckiego obszaru gospodarczego. Stawiano na rozwój nowych technologii i wspólne projekty, np. w sferze sztucznej inteligencji i przemysłu kosmicznego. Miały one wzmocnić globalną konkurencyjność Francji i Niemiec, zwłaszcza wobec Chin i USA. W rozdziale poświęconym kulturze, edukacji, badaniom i mobilności znalazła się nowatorska propozycja powołania do życia Funduszu Obywatelskiego, który miałby wspierać inicjatywy obywatelskie, szczególnie w zakresie partnerstwa miast (*Der Vertrag von Aachen* 2019).

Nowy traktat nie spełnił oczekiwań prezydenta Macrona, że współpraca niemiecko-francuska nabierze rozmachu i już latem 2019 r. publicznie dawał to odczuć niemieckim partnerom. Wyrażał krytykę, że cechą charakterystyczną stosunków francusko-niemieckich jest „historia oczekiwania na odpowiedzi”. Na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa w lutym 2020 r. skarżył się na brak dwustronnej współpracy, apelował o budowę wspólnej „płaszczyzny w sercu Europy” i przestrzegł przed „historycznym błędem” jakim byłoby rozejście się dróg pomiędzy Berlinem i Paryżem (*Conférence sur la sécurité* 2020). Kanclerz Merkel reagowała z rosnącą irytacją na zarzuty braku reakcji na propozycje i apele francuskiego prezydenta, zwłaszcza, gdy pochodziły one nawet z Niemiec. Jej współpracownicy podawali liczne przykłady samodzielnych, niezgodzonych z Berlinem działań Pałacu Elizejskiego na arenie międzynarodowej. Dotyczyło to włączenia się Francji w libijskie konflikty, które zaowocowały wznowieniem wojny domowej (lipiec 2017 r.), niepotrzebnych sporów z Turcją na Morzu Egejskim (prowokacyjne manewry morskie wspólnie z Grecją i Cyprzem w sierpniu 2020 r.) i odejścia Francji od początkowej zgody na stałą współpracę strukturalną (*PESCO*) UE w zakresie obronności na rzecz rozwijania współpracy wojskowej poza UE – w ramach Europejskiej Inicjatywy Interwencyjnej oraz koalicji chętnych pod francuskim przywództwem (wrzesień 2017 r.). Listę zastrzeżeń uzupełniały wezwanie Macrona w sierpniu 2019 r. do rewizji błędnego dotąd – jego zdaniem – rozwoju stosunków z Moskwą i otwarcia na Rosję jako strategiczną alternatywę dla Chin i niezrozumiałe dla kanclerz słowa Macrona o „śmierci mózgu” *NATO* (listopad 2019 r.). Szczególnie bolały ją ataki na ustalenia przeforsowanego przez nią paktu fiskalnego, rygoru utrzymywania 3% deficytu budżetowego PKB uznanego przez Macrona za „dyskusję z innego stulecia” i mocne słowa, że z perturbacji w strefie euro największe korzyści osiągają Niemcy (Kempin 2021; Marshall 2019).

Trudno powiedzieć, czy nie doszłoby do dalszej eskalacji wzajemnych uszczypliwości, napięć i zadrażnień, gdyby nie rozprzestrzeniająca się od połowy lutego 2020 r. w Europie epidemia COVID-19. 2 marca 2020 r. przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula van der Leyen powołała do życia zespół ds. szybkiego reago-

wania na koronawirusa, który miał koordynować europejskie reakcje na epidemię. Rozpoczęto na szeroką skalę zakupy środków medycznych, masek, respiratorów i we współpracy z Europejską Agencją Leków na bieżąco monitorowano mapę covidowych zagrożeń (*Remarks by President, 2020*).

Pandemia koronawirusa dla proeksportowo zorientowanej gospodarki niemieckiej oznaczała katastrofę: zastoje w produkcji, załamanie łańcucha dostaw i powiązań kooperacyjnych. Na szczeblu federalnym, jak i związkowym władze były dobrze wyposażone w instrumenty prawne do zwalczania tego typu zjawisk, ale skala zagrożeń przeszła wszelkie wyobrażenia. W sytuacji kryzysowej powołano do życia specjalny zespół (*Kleine Corona-Kabinett*) pod przewodnictwem kanclerz Merkel, który na bieżąco oceniał sytuację i podejmował środki zaradcze (Franzke 2020: 327).

Od początku można było zauważyć, że federacyjna struktura administracyjna Niemiec lepiej dawała sobie radę z pandemią, czego nie można było powiedzieć o scentralizowanej Francji. W wystąpieniu telewizyjnym 16 marca 2020 r. przejęty sytuacją Macron obwieścił wprowadzenie zakazu wychodzenia z domu od 17 marca 2020 r. Natomiast w Niemczech rzeczowe i spokojne wystąpienia telewizyjne Merkel budziły szacunek i zaufanie niemieckich obywateli, nawet gdy mówiła, że obecny kryzys jest najtrudniejszy dla powojennych Niemiec i stanowi wyzwanie dla demokracji. Kryzys epidemiczny przypadł na czas, kiedy Merkel przygotowywała się na polityczną emeryturę, a prezydencja Niemiec w Radzie UE w drugiej połowie 2020 r. miała przypieczętować jej odejście z wielkiej polityki. Pomimo prób stopniowego jej odsuwania od procesów decyzyjnych przez ambitnych konkurentów z własnego obozu, dość niespodziewanie powróciła na główną arenę i stała się niemiecką twarzą w Europie w walce z koronawirusem.

16 kwietnia 2020 r. na łamach „Financial Times” ukazał się wywiad z prezydentem Macronem, który starał się przejąć inicjatywę w walce pandemią w UE. W jego ujęciu epidemia była „chwila prawdy” dla UE i istniała pilna potrzeba przyjęcia środków nadzwyczajnych, którymi mogłaby być emisja koronaobligacji (*corona bonds*). Ostrzegął, że w przeciwnym razie UE upadnie jako „projekt polityczny”, a brak solidarności podczas pandemii może doprowadzić do „populistycznego gniewu” w południowej Europie (*FT Interview 2020*). Adresatem wywiadu Macrona była kanclerz Merkel i podzielający jej poglądy szefowie rządów Austrii, Holandii i Finlandii. Na tym etapie nie odpowiadało im wspólne zadłużanie się państw członkowskich w celu zebrania środków na odbudowę gospodarki po zakończeniu kryzysu zdrowotnego (*Macron drängt 2020; Pourquoi Macron 2020*).

Nietrudno było zauważyć, że od początku epidemii kanclerz Merkel miała świadomość, że jej zwalczanie w UE pociągnie za sobą olbrzymie wydatki, problemem był jednak sposób pozyskania środków. W kwietniu 2020 r. niemiecka przywódczyni zaproponowała, aby zwiększyć budżet UE na lata 2021-2027 i zadeklarowała gotowość Niemiec zwiększenia swojej składki. Podobnie jak w okresie kryzysu strefy euro i ze znanych wcześniej powodów, nie chciała słyszeć o emisji euroobligacji, pomysłu silnie promowanego przez unijne państwa południa Europy i zwalczanego szczególnie przez Niderlandy (*Einlenken, 2020*). To rozmiar katastrofy, perspektywa

złamania się gospodarki państw unijnych oraz otwarta presja Macrona wymusiły zmianę planów. 19 maja 2020 r. kanclerz Merkel i prezydent Francji podczas wideokonferencji ogłosili uzgodnioną propozycję utworzenia wspólnego funduszu o wartości 500 mld euro, który miałby być finansowany poprzez umożliwienie Komisji Europejskiej zaciągania pożyczek z rynków pieniężnych za pomocą koronaobligacji. „To nowa droga w obliczu bezprecedensowego kryzysu” – stwierdziła Merkel i przyznała, że nie przyszło jej to łatwo (Avril 2020; *Merkels 500-Milliarden-Kampf* 2020). Gotowość Niemiec do zgody na emisję koronaobligacji oznaczała złamanie przez kanclerz Merkel niemieckich, dotąd twardo bronionych, dogmatów finansowych, ale było to kluczowe dla zapoczątkowania przez Komisję Europejską w niemałym pośpiechu przygotowania konkretnych rozwiązań.

Przeforsowanie na posiedzeniu Rady Europejskiej w grudniu 2020 r. największego w historii budżetu unijnego i Funduszu Odbudowy o łącznej wartości 1,8 biliona euro było majstersztykiem niemieckiej prezydencji w Radzie UE. Po zakończeniu trwających do ostatniej chwili skomplikowanych negocjacji, Merkel miała powiedzieć, że „kamień spadł z jej serca”. Musiała przede wszystkim przekonać przywódców krajów tzw. oszczędnej czwórki (Danii, Szwecji, Niderlandów i Austrii), że odpowiedź na kryzys spowodowany przez koronawirusa musi być nadzwyczajna i to nie czas na zaciskanie pasa. Chodziło jej też o przełamanie oporu Polski i Węgier, które od wielu tygodni odrzucały powiązanie funduszy płynących z UE z praworządnością i blokowały zarówno pomoc UE w walce z koronawirusem, jak i wieloletnie ramy finansowe. Ustąpiły dopiero po długich negocjacjach na szczycie i to Macron zakomunikował na konferencji prasowej, że nastąpi ściśle uwarunkowanie mechanizmu łączącego wypłatę funduszy europejskich z „poszanowaniem naszych wartości i zasad *common law*” (*Conference de presse* 2020).

Spotkanie Merkel z Macronem po raz ostatni w formie wideokonferencji odbyło się 31 maja 2021 r. na posiedzeniu Niemiecko-Francuskiej Rady Ministrów. Głównymi tematami były wdrażanie traktatu akwizgrańskiego i nowe projekty dwustronne w zakresie zdrowia, kultury i młodzieży (*Deutsch-Französischer* 2021).

Po ostatnim dla Merkel posiedzeniu Rady Europejskiej 22 października, Francuzi zgotowali kanclerz godne pożegnanie z wielką polityką. Z wielkim ceremoniałem, 3 listopada 2021 r. w Beaune – centrum uprawy winorośli w Burgundii otrzymała Krzyż Wielki Orderu Legii Honorowej, od Francji, która – jak mówił Macron – „ją poznała i pokochała” (*Signes particuliers* 2021).

PODSUMOWANIE

W XXI w. można było mówić o niezakłóconej bilateralnej współpracy francusko-niemieckiej w zakresie gospodarki, spraw społecznych, oświaty czy kultury, ale punktem odniesienia dla kanclerz Merkel i kolejnych czterech prezydentów Francji były sprawy europejskie. Merkel przyszło współpracować z przywódcami V Republiki reprezentującymi różny bagaż doświadczeń i polityczny temperament. W okresie

największych kryzysów w historii UE wspólnie pełniono rolę strażaków gaszących kolejne pożary, wybuchające zaraz w następnych miejscach. Z drugiej strony to zdolność do rozwiązywania europejskich problemów windowała polityków w rankingach popularności i w tym kanclerz Niemiec odnosiła największe sukcesy. W konfrontacji z „cesarzką Europy”, „Madame Europe” uznawaną przez światowe magazyny za czołowego polityka-kobietę w świecie, zarówno Sarkozy, jak i Hollande, pomimo czynionych wysiłków – nie mieli żadnych szans.

Korzystając z osłabienia Merkel na arenie wewnętrznej i międzynarodowej, o palmę pierwszeństwa w UE i rolę „lidera Europy” w 2018 r. próbował zaważczyć prezydent Macron. Jego próby głębszego zreformowania UE i zdobycia dla niej pewnej autonomii w stosunkach międzynarodowych wzbudzały podziw i zainteresowanie. Jednakże im bardziej angażował się w sprawy europejskie, tym więcej odnosił porażek w kluczowych sprawach polityki wewnętrznej, kiedy to ambitne plany reform społecznych i gospodarczych zablokowane zostały przez ruch „żółtych kamizelek”. Spowodowało to poważne zachwianie jego politycznej wiarygodności.

W okresie sprawowania rządów kanclerz Merkel dbała, aby opinia publiczna była przekonana, że Niemcy w swoich działaniach w Unii kierują się przesłaniem *in dubio pro Europa*, a kolejni przywódcy Francji zawsze podzielają ich opinię. Niejednokrotnie w kwestii problemów strefy euro, kryzysu w Ukrainie czy w sprawach uchodźców, ukrywając swoje własne intencje, w Berlinie wskazywano, że odbywa się to w bliskim współdziałaniu z Paryżem, a wypracowywane kompromisy są najlepsze dla całej UE. W ten sposób dowartościowywano Francję i pozwalano jej zachować narodową dumę, co w tym państwie ceni się bardzo wysoko.

Bibliografia

- A Berlin, Macron et Merkel plaident pour une coopération «intense»*, (2017), „LesEchos”, 14.05., <https://www.lesechos.fr/2017/05/a-berlin-macron-et-merkel-plaident-pour-une-cooperation-intense-168125> (dostęp: 5.09.2022)
- Angela Merkel, l'encombrant modèle pour Nicolas Sarkozy*, „Le Monde”, 30.01.2012; https://www.lemonde.fr/election-presidentielle-2012/article/2012/01/30/angela-merkel-l-encombrant-modele-pour-nicolas-sarkozy_1636346_1471069.html (dostęp: 24.08.2022)
- Angela Merkel bei Jacques Chirac Frankreich. Pressekonferenz.*, Deutsche Welle, 23.11.2005, <https://www.dw.com/de/merkels-erster-tag-in-europa/a-1789847> (dostęp: 13.08.2022)
- Alexander R., *Wie Angela Merkel sich in einen Tollpatsch verliebte*, „Die Welt”, 6.02.2012, <https://www.welt.de/politik/ausland/article13853846/Wie-Angela-Merkel-sich-in-einen-Tollpatsch-verliebte.html> (dostęp: 23.08.2022)
- Allemagne: retour sur les différents liens entre Angela Merkel et les présidents français*, 4.11.2021 Franceinfo, https://www.francetvinfo.fr/monde/europe/relations-franco-allemandes/alle-magne-retour-sur-les-differents-liens-entre-angela-merkel-et-les-presidents-francais_4832655.html (dostęp: 11.07.2022)
- Avril P., (2020), *Coronavirus: Paris et Berlin s'accordent sur la création d'un fonds de relance inédit*, „Le Figaro”, 18.05.2020, <https://www.lefigaro.fr/international/paris-et-berlin-s'accordent-sur-la-creation-d-un-fonds-de-relance-inedit-20200518> (dostęp: 12.09.2022)

- Barotte N.(2015), *François & Angela*, Paris
- Bonjour Madame la Chancelière*, „Der Tagesspiegel“,23.11.2005, <https://www.tagesspiegel.de/politik/merkels-auslands-auftakt-bonjour-madame-la-chanceliere/662082.html> (dostę:10.07.2022)
- Brizzi R., Lazar M,(2018) *La France d'Emmanuel Macron*, Rennes
- Conférence sur la sécurité, de Munich : faire revivre l'Europe comme une puissance politique stratégique* (2020),<https://www.elysee.fr/emmanuel-macron/2020/02/15/conference-sur-la-securite-de-munich-faire-revivre-leurope-comme-une-puissance-politique-strategique> (dostę:16.09.2022)
- Conférence de presse du Président de la République à l'issue du Conseil Européen, 11 décembre 2020*, <https://www.elysee.fr/emmanuel-macron/2020/12/10/conseil-europeen-des-10-et-11-decembre-2020> (dostę: 12.09.2022)
- Chirac empfängt Merkel mit Handkuss*, Deutsche Welle, 23.11.2005, <https://www.dw.com/de/chirac-empf%C3%A4ngt-merkel-mit-handkuss/a-1788742> (dostę:12.08.2022)
- Davet G. et Lhomme F.(2016), *Un président ne devrait pas dire ça.Les secrets d'un quinquennat*, Paris
- Deutsch-französische Agenda 2020*, <http://www.bundesregierung.de/Content/DE/Artikel/2010/02/2010-02-04-deutsch-franzoesische-agenda-2020.html> (dostę: 24.08.2022)
- Deutsch-Französischer Ministerrat in Berlin am 14 März 2006*, http://www.Diplomatie.gouv.fr/de/landerinformationen_1/deutschland_10/das-deutsch-franzosische-paar_1034/deutsch-franzosischer-ministerrat-14.-03.2006_1714.html (dostę:11.08.2022)
- Deutsch-Französischer Ministerrat (31. Mai 2021)*, <https://www.diplomatie.gouv.fr/de/frankreichs-beziehungen-zu-deutschland-osterreich-und-der-schweiz/bilaterale-beziehungen-zu-deutschland/neuigkeiten/article/deutsch-franzosischer-ministerrat-31-05-2021> (dostę:17.09.2022)
- Der Vertrag von Aachen über die deutsch-französische Zusammenarbeit und Integration*,(2019), <https://www.auswaertigesamt.de/blob/2178596/7b304525053dde3440395ecef44548d3/190118-download-aachenervertrag-data.pdf> (dostę: 23.09.2022)
- Discours du président de la république, Emmanuel Macron, à la Pnyx,Athènes.7 septembre 2017*, <https://www.elysee.fr/emmanuel-macron/2017/09/08/discours-du-president-de-la-republique-emmanuel-macron-a-la-pnyx-athenes-le-jeudi-7-septembre-2017>
- Europa muß fähig sein nach außen und innen* (2018) „Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung“, 3.06 2018, <https://www.faz.net/aktuell/politik/inland/kanzlerin-angela-merkel-f-a-s-interview-europa-muss-handlungsfahig-sein-15619721.html> (dostę: 20.08.2022)
- Einlenken bei Corona-Hilfe – Merkel zu deutlich höherem EU-Haushalt bereit*, ZDF,21.04. 2020, <https://www.zdf.de/nachrichten/politik/coronavirus-merkel-eu-eurobonds-100.html> (dostę: 25.08.2022)
- Frankreichs Sozialisten: Front gegen Merkel*, „Der Spiegel“, 27.04.2013, <https://www.spiegel.de/politik/ausland/ungeliebter-sparkurs-frankreichs-linke-machen-front-gegen-merkel-a-896889.html> (dostę: 25.08.2022)
- Frankze J. (2020), *Deutschlands Krisenmanagement in der CORONA-Pandemie. Herausforderungen eines föderalen politisch-administrativen Systems*, „Rocznik Integracji Europejskiej“, nr 14
- Foussier G.(2012), *Wandel in Frankreich.François Hollande ist das siebte Staatsoberhaupt der Fünften Republik*,„Dokumente. Zeitschrift für den deutsch-französischen Dialog“, nr 2
- Frankreichs Innenminister Sarkozy attackiert Chirac. Politiker wirft dem Präsidenten Zaudern vor*, „Die Welt“, 13.01.2006. <https://www.welt.de/print-welt/article190506/> Frankreichs-Innenminister-Sarkozy-attackiert-Chirac.html (dostę: 23.08.2022)

- FT Interview: Emmanuel Macron says it is time to think the unthinkable*, (2020) „Financial Times”, 16.04., <https://www.ft.com/content/3ea8d790-7fd1-11ea-8fdb-7ec06edecf84> (dostęp: 22.08.2022)
- Giesbert F.-O., *Chirac, une vie*, Paris 2016
- Giesbert F.-O., *La Tragédie du président – Scènes de la vie politique (1986-2006)*, Paris 2006
- Hollande zu Besuch bei Merkel: Ein gemeinsames Abendessen zum Abschied*, (2017), „Mitteldeutsche Zeitung“, 8.05., <https://www.mz.de/deutschland-und-welt/politik/hollande-zu-besuch-bei-merkel-ein-gemeinsames-abendessen-zum-abschied-1307354> (dostęp: 3.09.2022)
- Initiative pour l'Europe – Discours d'Emmanuel Macron pour une Europe souveraine, unie, démocratique*, <https://www.elysee.fr/emmanuel-macron/2017/09/26/initiative-pour-l-europe-discours-d-emmanuel-macron-pour-une-europe-souveraine-unie-democratique> (dostęp: 19.08.2022)
- Jouyet J.-P., Coignard S (2009), *Une présidence de crises, Le six mois qui ont bousculé l'Europe*, Paris
- Kempin R.(2021), *Frankreichs Außen- und Sicherheitspolitik unter Präsident Macron. Konsequenzen für die deutsch-französische Zusammenarbeit*, „SWP-Studie“, nr 4, <https://www.swp-berlin.org/10.18449/2021S04/> (dostęp:16.09.2022)
- Konferenz der Botschafter und Botschafterinnen in Paris: Staatspräsident Macron wirbt für mehr europäische Souveränität (27. August 2018)*. France Diplomatie, <https://www.diplomatie.gouv.fr/de/vorstellung-des-ministeriums-fur-europa-und-auswartige-angelegenheiten/die-woche-der-botschafter/woche-der-botschafter-2018/article/botschafterkonferenz-in-paris-staatspraesident-macron-wirbt-fur-mehr-europaische> (dostęp: 15.08.2022.)
- Kornelius S.(2013), *Pani kanclerz. Angela Merkel*, Filia: Poznań
- Koszel B.(2012) *Merkel-Sarkozy. About the „political chemistry” between Germany and France*, w: Horodecki B, Wiśniewski J., Wiśniewska P, (ed.), *Around the European Culture*, Poznań
- Koszel B.,(2014) *The Union for the Mediterranean in the policy of France and Germany*, „Rocznik Integracji Europejskiej”, nr 8
- Koszel B.(2018), *Brexit w polityce europejskiej Niemiec*, „Przegląd Politologiczny”, nr 1
- Laudatio des Präsidenten der Französischen Republik, Nicolas Sarkozy*, Der Internationale Karlspreis zu Achen, <https://www.karlspreis.de/de/preistraeger/angela-merkel-2008/laudatio-des-praesidenten-der-franzoesischen-republik-nicolas-sarkozy>(dostęp: 23.08.2022)
- Le crépuscule de Chirac*,(2005), „L' Express“,30.05.2005, https://www.lexpress.fr/actualite/monde/europe/le-crepuscule-de-chirac_485751.html (dostęp: 18.08.2022)
- Lehnartz S., *Keine Freundschaft: Merkel und Sarkozy – Szenen der arrangierten Ehe*, „Die Welt“, 14.03.2009, <https://www.welt.de/politik/article3376147/Merkel-und-Sarkozy-Szenen-der-arrangierten-Ehe.html> (dostęp: 22.08.2022)
- Lemarié A., *Quand le candidat Sarkozy était accusé de „germanophobie» en 2007*, „Le Monde » z 5.12.2011 https://www.lemonde.fr/election-presidentielle-2012/article/2011/12/05/quand-le-candidat-sarkozy-etait-accuse-de-germanophobie-en-2007_1613317_1471069.html (dostęp: 23.08.2022)
- Le «tension amicale» à «égoïsme», les mots de la gauche face à Angela Merkel*, „L'Express”, 29.04.2013, https://www.lexpress.fr/actualite/politique/de-tension-amicale-a-egoisme-les-mots-de-la-gauche-face-a-angela-merkel_1245194.html (dostęp: 25.08.2022)
- Leparmentier A., und *L'Europe centrale forteresse face aux réfugiés*,(2015) „Le Monde“,5.09., https://www.lemonde.fr/europe/article/2015/09/05/l-europe-centrale-forteresse-face-aux-refugiés_4746753_3214.html (dostęp: 30.08.2022)

- Schneider V., *Frau Merkel & Monsieur Hollande. Die Beziehung der deutschen Bundeskanzlerin und des französischen Präsidenten – kann aus einer Vernunfthe Liebe werden?*, „Die Zeit“, 14.11.2013, <https://www.zeit.de/2013/47/merkel-hollande>, (dostęp: 25.08.2022)
- M.Chirac et Mme Merkel plaident à Berlin pour la relation franco-allemande, „Le Monde“, 4.05.2007, https://www.lemonde.fr/europe/article/2007/05/04/m-chirac-et-mme-merkel-plaident-a-berlin-pour-la-relation-franco-allemande_905424_3214.html (dostęp: 13.08.2022)
- Macron drängt Berlin zu Corona-Bonds,(2020), Deutsche Welle,18.04., <https://www.dw.com/de/macron-dr%C3%A4ngt-berlin-zu-corona-bonds/a-53168302>, (dostęp:16.08.2022)
- Marshall Ch.von, (2019), *Macrons kaum verhüllte Kritik an Merkel*, „Der Tagesspiegel“ 5.03.2019,<https://www.tagesspiegel.de/wirtschaft/europa-vorstoss-macrons-kaum-verhuellte-kritik-an-merkel/24066592.html> (dostęp:16.09.2022)
- Meister M., *Frankreichs Aufbruch in Merkels Herbst*, (2017) „Die Welt“, 2.12.2017, <https://www.welt.de/debatte/kommentare/article171139027/Frankreichs-Aufbruch-in-Merkels-Herbst.html> (dostęp: 19.11.2021)
- Merkel und Hollande beschwören die europäische Einheit,(2016) „Der Tagesspiegel“, 29.05.2022 <https://www.tagesspiegel.de/politik/100-jahre-schlacht-von-verdun-merkel-und-hollande-beschwoeren-die-europaeische-einheit/13656638.html> (dostęp: 29.08.2022)
- Merkel und Sarkozy lobpreisen ihre Freundschaft, „Die Zeit“ 6.02.2012, https://www.zeit.de/politik/ausland/2012-02/merkel-sarkozyinterview?utm_referrer=https%3A%2F%2F (dostęp: 25.08.2022)
- Merkels 500-Milliarden-Kampf, „Der Spiegel“, 22.05.2020, <https://www.spiegel.de/ausland/angela-merkel-und-emmanuel-macron-eu-wiederaufbauaufonds-der-500-milliarden-kampf-a-00000000-0002-0001-0000-000171037311> (dostęp: 21.11.2021)
- Młynarski T.(2011), *Nicolas Sarkozy-charyzmatyczny pragmatyk, czy populistą w nowym, stylu*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, nr 4
- Miguel de B., Carbajosa A., *Así ha liderado Europa la canceller alemana. El metodo MERKEL*, „El País”, 31.05. 2020, <https://elpais.com/especiales/2020/el-metodo-merkel/> (dostęp: 25.08.2022)
- Müller-Brandeck-Boquet G. (2021), *Deutsche Europapolitik in der Ära Angela Merkel 2005–2021: Enge Gestaltungsspielräume in Krisenzeiten*, Berlin
- Pistorius M.,(2021), *Von Chirac bis Macron: Die vier deutsch-französischen Duos der Ära Merkel*, Euroactiv, 22.01., <https://www.euractiv.de/section/eu-innenpolitik/news/von-chirac-bis-macron-die-4-deutsch-franzoesischen-duos-der-aera-merkel/> (dostęp: 12.09.2022)
- Pourquoi Angela Merkel fait campagne pour Nicolas Sarkozy, „Le Monde”, 6.02. 2012 https://www.lemonde.fr/election-presidentielle-2012/article/2012/02/06/pourquoi-angela-merkel-fait-campagne-pour-nicolas-sarkozy_1639313_1471069.html (dostęp: 25.08.2022)
- Pourquoi Macron et Merkel s'opposent sur les « coronabonds », „Le Point“, (2020),27.03., https://www.lepoint.fr/politique/emmanuel-berretta/pourquoi-macron-et-merkel-s-opposent-sur-les-coronabonds-27-03-2020-2369008_1897.php (dostęp:16.09.2022)
- Pfeil U. (2016), *Zum Stand der deutsch-französischen Beziehungen*, „Aus Politik und Zeitgeschichte“, 25.11., <https://www.bpb.de/shop/zeitschriften/apuz/237951/zum-stand-der-deutsch-franzoesischen-beziehungen/> (dostęp: 27.08.2022)
- Pressekonferenz von Bundeskanzlerin Merkel und dem französischen Staatspräsidenten Hollande am 10. Mai 2014 in Stralsund.Die Bundesregierung, 10.05.2014, <https://www.bundesregierung.de/breg-de/aktuelles/pressekonferenzen/pressekonferenz-von-bundeskanzlerin-merkel-und-dem-franzoesischen-staatspraesidenten-hollande-am-10-mai-2014-844212> (dostęp: 27.08.2022)
- Rada Europejska w Brukseli 15 i 16 grudnia 2005 r. Konkluzje prezydencji, <http://www.consilium.europa.eu/pl/european-council/conclusions/> (9.07.2022)

- Remarks by President von der Leyen at the joint press conference with Commissioners Lenarčič, Kyriakides, Johansson, Vălean and Gentiloni at the ERCC ECHO on the EU's response to COVID-19*, https://ec.europa.eu/commission/presscorner/detail/en/statement_20_368 (dostęp: 23.08.2022)
- Rohr von M., *Dream-Team vom Elysée*, „Der Spiegel” z 6.02.2012 <https://www.spiegel.de/politik/ausland/merkel-und-sarkozy-im-interview-dream-team-vom-elysee-a-813671.html> (dostęp: 5.08.2022)
- Schild J., Koopmann M. (2009), *Der „Sarkozy Moment“ - politische Führung in der EU am Beispiel der französischen Ratspräsidentschaft*, „Integration“, nr 3
- Simons S. (2013), *Hollande-Besuch bei Merkel: Angeschlagen zur „Eisernen Madame“*, „Der Spiegel“, 17.03., <https://www.spiegel.de/politik/ausland/euro-krise-besuch-von-francois-hollande-bei-angela-merkel-a-889388.html> (dostęp: 12.09.2022)
- Signes particuliers de l'amitié franco-allemande*, <https://www.bundesregierung.de/breg-fr/dossier/europe/merkel-france-decoration-1977668> (dostęp: 30.08.2022)
- Stempin A. (2014), *Angela Merkel. Cesarzowa Europy*, Agora: Warszawa
- Visite d'Emmanuel Macron à Angela Merkel, le climat est bon entre Paris et Berlin* (2017), „La Croix“, 15.08., <https://www.la-croix.com/Monde/Europe/Visite-dEmmanuel-Macron-Angela-Merkel-climat-bon-entre-Paris-Berlin-2017-05-16-1200847473> (dostęp: 9.09.2022)
- Węc J.J. (2020) *Kryzys zadłużeniowy w strefie euro w latach 2010-2018. Geneza, dynamika oraz instrumenty jego przezwyciężenia*, „Politeja”, nr 3
- Wiegel M (2005), *Lange Zeit falsch eingeschätzt*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 24.11.
- Wüpper G. (2015) *Merkel und Hollande zeigen gemeinsam Kante*, „Die Welt“, 11.01.2015, <https://www.welt.de/politik/ausland/article137679671/Merkel-und-Hollande-zeigen-gemeinsam-Kante.html> (dostęp: 28.08.2022)

Prof. dr hab. Bogdan Koszel, Zakład Badań Niemcoznawczych, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM w Poznaniu (Koszel@amu.edu.pl)

Słowa kluczowe: kanclerz Merkel, prezydenci Francji, stosunki osobiste

Keywords: Chancellor Merkel, presidents of France, personal relations

ABSTRACT

The author analyzes the impact of personal relations between Chancellor Angela Merkel and the French presidents on the development of bilateral relations and European cooperation. Merkel was the only chancellor in the history of Germany that cooperated with four French presidents who represented not only various political options, but also had different life experience and political temperament.

In this context, the main research question focuses on whether Merkel, with a view to maintaining bilateral relations vital for both countries and cooperation in the European Union, managed to establish not only good personal relations with the leaders of the Fifth Republic, but also gradually became the more dominant partner in these bilateral contacts to the benefit of Germany.

The author proved the thesis that regardless of the political orientations of the French partners, their political experience and personal temperament, Chancellor Merkel managed to deepen bilateral cooperation between Germany and France and successfully combated the crises that occurred in the European Union.

The source basis of the article are declarations, speeches, press conferences, reports from bilateral meetings posted on the websites of the governments of Germany (Die Bundesregierung; Die Bundeskanzlerin) and France (France Diplomatie; Élysée) and conclusions from meetings of the EU European Councils (consilium.europa). Especially helpful were press articles published in the leading dailies and weeklies of France and Germany. On the methodological level, the comparative, decision-making, behavioral and source content analysis methods were used in the preparation of the article.

RYSZARD ZIĘBA
Warszawa
ORCID: 0000-0003-1225-7017

FRANCJA W POLITYCE BEZPIECZEŃSTWA POLSKI

NEOREALISTYCZNE PODEJŚCIE DO BADANIA POLITYKI BEZPIECZEŃSTWA

Stosując paradygmat realistyczny w badaniu bezpieczeństwa państwa i bezpieczeństwa międzynarodowego należy mieć na uwadze, z jednej strony interesy narodowe państw (Morgenthau 1967), a z drugiej – strukturę systemu międzynarodowego, a więc reguły jego funkcjonowania, pośród których dominuje anarchia zmierzająca na przemian do utrzymania i zmiany równowagi w systemie (Waltz 1979: 71-128; Guzzini, Rynning 2002: 233-63). Oznacza to, że badając bezpieczeństwo pojedynczych państw i bezpieczeństwo międzynarodowe należy dostrzegać ich wzajemne uzależnienie i wręcz przenikanie się. To dotyczy zwłaszcza państw przynależących do tego samego kręgu kulturowego oraz związanych więzami sojusznictwami i integracyjnymi.

Polska jest państwem średniej rangi, chociaż dla wielu Polaków jest mocarstwem regionalnym, a Francja jest państwem większym i silniejszym, formalnie posiadającym status wielkiego mocarstwa jako członek Rady Bezpieczeństwa ONZ (Bonifacce 1999). Odkładając na bok spory definicyjne, zgodzić się należy, że oba państwa mogą być zaliczone do mniej więcej tej samej klasy państw średniej rangi (*middle powers*), chociaż przyznać należy, iż Francja posiada atrybuty wielkiego mocarstwa, którego strefa bezpieczeństwa wykracza daleko poza Europę. Natomiast Polska jest klasycznym państwem średniej wielkości i rangi posiadającym interesy skoncentrowane na kontynencie europejskim. Dla wyjaśnienia wzorów zachowania się na arenie międzynarodowej pomocne mogą być także ustalenia *English School*, wskazujące na znaczenie instytucji w systemie międzynarodowym (Wight 1978; Bull 1975). Takimi wspólnymi instytucjami dla Francji i Polski są *NATO* i Unia Europejska. Stanowią one dwa podstawowe filary zewnętrzne bezpieczeństwa, zarówno Francji, jak i Polski. A zatem polityka bezpieczeństwa obu tych państw zmierza do realizacji ich interesów narodowych w powiązaniu ze wspólnymi wartościami i interesami organizacji, których są członkami. Dynamicznym elementem ich polityki bezpieczeństwa są kontakty wzajemne i utrzymywane stosunki bilateralne. Stosunki te na płaszczyźnie bezpieczeństwa są realizowane przez dyplomację tradycyjną i wojskową.

Problemem badawczym niniejszego artykułu jest próba znalezienia odpowiedzi na pytanie o miejsce i rolę Francji w polityce bezpieczeństwa Polski. Analiza będzie prowadzona z perspektywy Polski. Patrząc na minione ponad 100 lat rozwijania współpracy w zakresie bezpieczeństwa między Polską a Francją należy dostrzegać obecne w obu krajach poczucie zagrożenia (aspekt negatywny) i preferowane środki jego eliminowania (aspekt pozytywny). Wspólne w minionych dekadach było postrzeganie głównego zagrożenia ze strony Niemiec, a następnie ze strony ZSRR i Rosji. W drugiej i trzeciej dekadzie XXI w. w opinii Francji na czoło zagrożeń wysunął się terroryzm, a w przypadku Polski – Rosja. Po wybuchu wojny między Rosją a Ukrainą w 2022 r. dla obu państw głównym zagrożeniem stała się Rosja, a – zdaniem rządzącej w Polsce od 2015 r. partii Prawo i Sprawiedliwość – także Niemcy i UE. Natomiast wspólnymi dla Polski i Francji sposobami ich polityki bezpieczeństwa jest umacnianie własnego potencjału obronnego i współpraca koalicyjna w ramach *NATO*. W tej drugiej kwestii ujawnia się istotna różnica między obu partnerami, Polska preferuje politykę *bandwagoning* wobec USA, a Francja umacnianie współpracy obronnej w ramach UE uzupełnione elementami *mondialisme* – mającego być reliktem wielkomocarstwowych ambicji Francji.

Podjęta analiza stanowi próbę weryfikacji hipotezy zakładającej, że Francja zajmuje ważne miejsce w polskiej polityce bezpieczeństwa, ze względu na zbieżność strategicznych interesów bezpieczeństwa obu państw, skoncentrowanie tych interesów w Europie, ale oba kraje różnie dobierają środki i sposoby prowadzenia polityki bezpieczeństwa. Polska, reprezentując orientację atlantycką, wpisuje się w amerykańską strategię globalną po zimnej wojnie, a Francja realizuje podejście europejskie z elementami *mondialisme*. Te bieżności i różnice sprawiają, że ich stosunki w zakresie bezpieczeństwa mają charakter meandryczny, tzn. skomplikowany oraz zmienny, a nawet zawily, momentami są najeżone dużymi przeszkodami oraz mają trudny do zrozumienia bieg i rozwój.

Podstawową metodą badawczą jest analiza dokumentów i krytyczna analiza literatury przedmiotu oraz metoda porównawcza. Analiza ta jest prowadzona z perspektywy neorealistycznej, która zakłada badanie strategicznych interesów bezpieczeństwa Polski i Francji na tle ewoluującego systemu międzynarodowego. To wymaga rozpoznania redystrybucji potęgi w systemie międzynarodowym, co pozwala określić pozycje międzynarodowe obu państw stanowiące obiektywne uwarunkowanie ich bezpieczeństwa. Następnie przedmiotem badania jest porównanie koncepcji (strategii) bezpieczeństwa jako elementów subiektywnych stanowiących wytyczne do prowadzonej polityki bezpieczeństwa, w tym relacji bilateralnych francusko-polskich. Pewne zastosowanie ma analiza historyczna stosowana dla ukazania doświadczeń stosunków w zakresie bezpieczeństwa między obu państwami w minionych epokach, okresu międzywojennego i zimnej wojny. Zasadnicze zastosowanie ma analiza politologiczna empirii współpracy i rywalizacji relacji między Polską a Francją w dziedzinie bezpieczeństwa po zimnej wojnie, skoncentrowana na rozwoju sytuacji międzynarodowej w XXI w.

DOŚWIADCZENIA HISTORYCZNE: OD SOJUSZU DO BYCIA PRZECIWNIKAMI

Francja po pierwszej wojnie światowej, jako jeden z liderów zwycięskiej Ententy szybko podjęła politykę budowania systemu powiązań sojuszniczych z krajami Europy Środkowej, które powstały w wyniku klęski wojennej Niemiec i Austro-Węgier. Jako pierwszy zawarła Francja układ sojuszniczy z Polską podpisany 19 lutego 1921 r.¹

W traktacie oba rządy zobowiązały się do konsultacji we wszystkich sprawach dotyczących polityki zagranicznej, rozwijania stosunków gospodarczych, udzielenia wzajemnej pomocy militarnej w przypadku zaatakowania jednego z sygnatariuszy układu przez państwo trzecie, zawierania politycznych umów międzynarodowych z krajami Europy Środkowej i Wschodniej po przeprowadzeniu wzajemnych konsultacji. Uzupełnieniem umowy politycznej była tajna konwencja wojskowa, która była konkretyzowana w następnym porozumieniu w maju 1939 r. (Kukułka 1970; Ciałowicz 1970). Pomimo iż przy zawieraniu sojuszu Francja starała się zminimalizować swoje zobowiązania w sprawie udzielenia Polsce pomocy w razie agresji zbrojnej, a zawarte zobowiązania też nie przewidywały automatyzmu pomocy w razie agresji, to jednak ten układ sojuszniczy miał duże znaczenie polityczne, gdyż wiązał Francję z nowo niepodległym krajem środkowoeuropejskim, który w 1921 r. nie miał jeszcze ustalonych ostatecznie granic państwowych z Niemcami i Rosją Radziecką. Traktat sojuszniczy był sukcesem Polski, a zarazem wyrazem mocnego zaangażowania Francji we wschodniej części Europy, gdzie do niedawna Francja miała poważnego sojusznika w postaci Rosji. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Francja jako mocarstwo Ententy reprezentowała przyjazne nastawienie do Polski w procesie kształtowania jej granic z Niemcami, a francuscy żołnierze służący w wojskowych misjach rozjemczych, skierowanych na Śląsk przez Radę Najwyższą Konferencji Pokojowej w czasie plebiscytów, nie ukrywali swojego sprzyjania ludności i władzom Polski. Również oficerowie francuscy odegrali trudną do przecenienia rolę we wspomaganii budowania przez niepodległą Polskę swojej armii. Zresztą było to też jednym ze zobowiązań wynikających z traktatu sojuszniczego. Wybitną rolę odegrał w tym kapitan Charles de Gaulle, późniejszy generał armii francuskiej. Istotnym zwornikiem między Polską i Francją były kontakty kulturalne intensywnie rozwijane na mocy umowy o współpracy naukowej, literackiej i edukacyjnej, podpisanej 11 czerwca 1922 r.

Po przegranej przez Polskę jesienią 1939 r. wojnie obronnej z Niemcami hitlerowskimi w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego ujawniło się rozgoryczenie i ukuta została teza, że zachodnioeuropejscy sojusznicy, czyli Francja i Wielka Brytania (z którą Polska zawarła układ sojuszniczy w sierpniu 1939 r.) nie udzielili Polsce wystarczającej pomocy. W Polsce szeroko rozpisywano się o tym po II wojnie światowej, szydząc z akcji obu tych sojuszników, którzy 3 września 1939 r. wypowiedzieli wojnę agresorowi niemieckiemu, ale nie podjęli rzeczywistych działań zbrojnych, do

¹ Kolejne traktaty sojusznicze Francja podpisała z Czechosłowacją (25 stycznia 1924 r.), Rumunią (26 czerwca 1926 r.) i Królestwem SHS (1 listopada 1927 r.).

których byli zobowiązani umowami z Polską. W wielu publikacjach opisywano to ich zachowanie jako *drôle de guerre* (dziwna wojna). W myśleniu polskich środowisk prawicowych ukształtowało się przekonanie o nielojalności lub wręcz zdradzie Polski przez zachodnich sojuszników. Jako zdradę określano przede wszystkim późniejsze decyzje Wielkiej Trójki, czyli USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR, podjęte w Jałcie w lutym 1945 r. Pomimo że Francja nie była współautorem tych decyzji, także jej przypisywano odpowiedzialność za „sprzedanie” Polski Stalinowi i włączenie jej do strefy wpływów ZSRR po II wojnie światowej. Nawet w polityce suwerennej Polski po 1989 r. widoczny jest brak wiary, zwłaszcza partii prawicowych, w sens polegania na sojusznikach z Europy Zachodniej, a skutkiem tego jest negatywne nastawienie wobec polityki obronnej UE i nieracjonalne poleganie na dwustronnej współpracy na rzecz bezpieczeństwa ze Stanami Zjednoczonymi.

Po drugiej wojnie światowej władzę w Polsce przejęły siły lewicowe, obsadzone i wspierane przez ZSRR, który wyzwolił ziemie polskie spod okupacji niemieckiej. Komuniści, zanim jeszcze formalnie sformowali rząd Polski, latem 1944 r. nawiązali kontakty z przedstawicielami Wolnej Francji gen. Charlesa de Gaulle’a. W wielu dokumentach i wystąpieniach publicznych nowych władz Polski wymieniano Francję jako sojusznika, co stanowiło domniemanie, że traktat sojuszniczy z 1921 r. nadal wiąże obie strony. Jesienią 1945 r., już stworzony polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, uznany przez państwa koalicji antyfaszystowskiej, rozpoczął prace koncepcyjne nad odnowieniem tamtego traktatu sojuszniczego z Francją. W trakcie prowadzonych w następnych dwóch latach rokowań obie strony skłaniały się do podpisania deklaracji potwierdzającej istnienie układu sojuszniczego. Znowu strona francuska starała się unikać konkretnych traktatowych zobowiązań, np. w sprawie uznania nowej granicy polsko-niemieckiej na linii rzek Odra i Nysa Łużycka. Jednak Polska i Francja starały się podkreślać sojuszniczy charakter stosunków wzajemnych i tworzyć dobrą atmosferę do ich zacieśniania (Liczmański 1982). Natomiast polityczną okolicznością zbliżającą oba państwa było podobne stanowisko w sprawie ustalenia nowych granic pokonanych Niemiec. Wystarczy skonstatować, że Francja nigdy oficjalnie nie kwestionowała ustaleń poczdamskich w sprawie granicy polsko-niemieckiej, a Polska wspierała francuskie postulaty w sprawie odłączenia Saary i Zagłębia Ruhry od Niemiec.

Polsko-francuskie rozmowy w sprawie odnowienia i adaptacji traktatu sojuszniczego napotkały jednak przeszkody w postaci załamującej się współpracy mocarstw okupujących Niemcy (ZSRR, USA, Wielka Brytania i Francja) i zarysowującego się zimnowojennego podziału na Wschód i Zachód. Strona francuska, działając pod presją swoich anglosaskich sojuszników mnożyła wątpliwości przy negocjowanej deklaracji w sprawie odnowienia sojuszu z Polską, a w listopadzie 1947 r. rozmowy w tej sprawie zostały zawieszono, choć jeszcze do połowy następnego roku zawierano dwustronne umowy finansowe. Francja przyłączyła się do zachodniej propagandy krytykującej politykę prowadzoną przez ZSRR w krajach środkowoeuropejskich i obrała kurs na włączenie swojej strefy okupacyjnej Niemiec do Bizonii i integrację polityczno-militarną państw zachodnich. I tak, jak często się zdarza między bliskimi

sobie ludźmi, zawiedzione nadzieje na zacieśnienie współpracy między Warszawą a Paryżem zostały zastąpione przez momentami nienawistną propagandę, m.in. pojawiły się wzajemne oskarżenia o szpiegowanie oraz złe traktowanie u siebie obywateli drugiej strony (Por. Jarosz, Pasztor 2001: 67-68). Niszczyło to tkankę sympatii, jaką przez wieki kształtowały elity, a także władze obu krajów. W latach apogeum zimnej wojny zamrożone zostały stosunki polityczne między Francją a Polską. Jednakowoż należy przypomnieć znamieny fakt, że kilka miesięcy po śmierci Stalina, Francja była pierwszym krajem, który zainteresował się odmrożeniem wszechstronnej współpracy z komunistyczną Polską. W grudniu 1953 r. przebywała z wizytą w Polsce grupa parlamentarzystów francuskich. Zgodzono się wówczas, że Polska i Francja powinny nawiązać ściślejsze stosunki polityczne, handlowe i kulturalne oraz, że działając w duchu tradycyjnej przyjaźni, mogą przyczynić się do odprężenia międzynarodowego, w szczególności do ustanowienia systemu bezpieczeństwa zbiorowego (Zajac, Zięba 2005: 157).

Jednakże w tym czasie nie było warunków do prowadzenia konsultacji i współpracy w sprawach bezpieczeństwa. Francja mocno angażowała się na rzecz integracji Europy Zachodniej i popierała amerykańskie plany włączenia RFN do *NATO*. Natomiast Polska ostro krytykowała projekt układu o utworzeniu Europejskiej Wspólnoty Obronnej z udziałem RFN, a także podobnie jak inni satelici ZSRR, ostro potępiła układy paryskie z października 1954 r., na mocy których RFN została włączona do nowo utworzonej Unii Zachodnioeuropejskiej i do *NATO*. W Polsce obawy wynikały z faktu, że RFN zamierzała wykorzystywać UZE i *NATO* do celów swojej polityki kwestionowania rezultatów II wojny światowej, w tym zwłaszcza do zmiany granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Odpowiedzią bloku wschodniego, do której Polska gorliwie się przyłożyła, było zawiązanie Układu Warszawskiego (na podstawie porozumienia z 14 maja 1955 r.), jako przeciwwagi do wejścia RFN do *NATO*. Wydarzenia te sprawiły, że Francja i Polska ostatecznie ułożyły sobie po przeciwnych stronach zimnowojennego podziału Europy. Zarówno dla Francji, jak i dla Polski kluczowe znaczenie w dokonanych wyborach geopolitycznych miał stosunek do problemu niemieckiego. Francja przyłączając się w 1948 r. do polityki akcesji RFN do systemu blokowego państw zachodnich liczyła na ich zdemokratyzowanie i zdominowanie, natomiast Polska – obsesyjnie obawiając się rewizjonizmu niemieckiego – przyłączyła się do polityki ZSRR zakładającej wspieranie NRD i budowanie przeciwstawnego bloku państw socjalistycznych. Polska nie widziała szans na pokojowy i demokratyczny rozwój Niemiec, dlatego postawiła na umacnianie ich podziału. Kluczowym uwarunkowaniem w tym wypadku była obawa o nienaruszalność jej granicy z Niemcami i zależność od ZSRR. Faktem jest, że Moskwa broniła ostatecznego charakteru tej granicy, a ceną za to było uzależnienie Polski. Polska znalazła się w roli zakładnika własnego bezpieczeństwa (Rachwald 1983).

Równocześnie głęboki geopolityczny podział Europy, jaki instytucjonalnie dokonał się w latach 1949-1955, był niekorzystny dla krajów mających wielowiekowe związki między społeczeństwami, a zarazem podobne obawy o własne bezpieczeń-

stwo narodowe. Francja i Polska znalazły się po dwóch stronach geopolitycznego podziału Europy i dlatego w tych warunkach nie mogły rozwijać bliskiej współpracy w sprawach bezpieczeństwa. Francja była jednak w korzystniejszym położeniu, bo przystępując do *NATO* i inicjując integrację w ramach Wspólnot Europejskich mogła rozwijać się jako państwo demokratyczne i korzystać z dobrodziejstw gospodarki rynkowej. Natomiast Polska pozostała na kilkadziesiąt lat w ramach „realnego socjalizmu”, który nie oznaczał ani demokracji, ani szans budowania dobrobytu.

W podzielonej Europie nadal zasadniczą kwestią bezpieczeństwa dla Polski i Francji był problem niemiecki. Francja widziała szansę rozwiązania go w ramach struktur demokratycznego Zachodu, a Polska obawiała się, że struktury te będą służyć polityce niemieckiego rewizjonizmu terytorialnego. Stąd też w stosunku Polski tak wielkie znaczenie przypisywano kwestii ostatecznego uznania jej granicy zachodniej. Francja, która nigdy nie podważała ustalonej na konferencji poczdamskiej zachodniej granicy Polski, nie przyłączyła się także do prowadzonej przez Wielką Brytanię i USA od 1946 r. propagandowej kampanii kwestionowania ostatecznego charakteru tej granicy. Było to korzystne uwarunkowanie, ułatwiające poszukiwanie zbliżenia między Francją i Polską w sprawach bezpieczeństwa. V Republika Francuska pod przywództwem prezydenta gen. de Gaulle'a realizowała wizję współpracy paneuropejskiej „od Atlantyku po Ural”, a warunkiem wstępnym do tego było uznanie terytorialnego *status quo* na kontynencie. Natomiast Polska opowiadała się za utrzymaniem polityczno-terytorialnego *status quo*, czyli dwóch przeciwstawnych ustrojowo państw niemieckich (NRD i RFN) i granic ustalonych na konferencjach w Jałcie i Poczdamie w 1945 r.

Prezydent Francji widział Polskę jako kraj, który mógł odegrać bardzo ważną rolę w przyszłym nowym uregulowaniu europejskim, zwłaszcza w rozwiązaniu kluczowego dla Europy problemu niemieckiego; za niezbędną uważał zgodę Polski na ewentualne zjednoczenie Niemiec przy jednoczesnym utworzeniu systemu zabezpieczającego Europę przed ponownym odrodzeniem się ekspansjonizmu niemieckiego. Gen. de Gaulle, jako jedną z podstaw nowego ładu europejskiego uważał utrzymanie zewnętrznych granic Niemiec. Na konferencji prasowej 25 marca 1959 r. złożył znamiennej deklarację stwierdzając, że ewentualne zjednoczenie Niemiec będzie się mogło dokonać, o ile naród niemiecki „nie zakwestionuje obecnych granic na zachodzie, wschodzie, północy i południu” (Parzymies 1988: 53; Pasztor 2003: 160). Fragment dotyczący granic powszechnie uznano za potwierdzenie przez prezydenta Francji nieodwracalnego charakteru zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. W tym samym roku premier Francji Michel Debré w *exposé* złożonym w październiku w Zgromadzeniu Narodowym oświadczył, że Francja opowiada się za utrzymaniem *status quo* w Europie, to znaczy m.in. za utrzymaniem „granicy, w tym tej, którą zwykło się nazywać linią Odry-Nysy” (Parzymies 1988: 54; Pasztor 2003: 161). *Exposé* premiera zostało przyjęte przez Zgromadzenie Narodowe, stąd niektórzy komentatorzy mówili o „uchwale Zgromadzenia Narodowego w kwestii granic na Odrze i Nysie” (Parzymies 1988: 54). Po tych znamienych oświadczeniach stosunki polityczne między Francją i Polską

znacznie się ociepliły, jednak nie na długo, bowiem zawarcie przez Francję układu elizejskiego z RFN w 1963 r. spotkało się z krytyką Warszawy.

Francja konsekwentnie realizowała swoją politykę paneuropejską. Dowodzi tego historyczna wizyta prezydenta Charlesa de Gaulle'a w Polsce w dniach 6-11 września 1967 r., w trakcie której jednoznacznie potwierdził swoje stanowisko w sprawie granicy polsko-niemieckiej, a nawet odbył podróż na Śląsk i do Gdańska, symbolicznie uznając polski charakter tych ziem, do których pretensje zgłaszała RFN. Wizyta prezydenta de Gaulle'a w Polsce stworzyła nowe perspektywy dla ściślejszej współpracy polsko-francuskiej (Kozierowska, Kocik 1978: 171-172). Miała także szersze reperkusje międzynarodowe – wyraźnie uświadomiła politykom RFN, że nawet tak bliski sojusznik, jakim była Francja, nie popiera ich stanowiska w sprawie rewizji granic; przyczyniła się do przewartościowań, jakie w Bonn już dojrzewały w szeregach współrządzącej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Można zatem stwierdzić, że wizyta prezydenta Francji w Polsce stanowiła istotny wkład w proces odprężenia i normalizacji stosunków w Europie.

W następnych latach dochodziło do podpisywania znaczących dokumentów bilateralnych o zacieśnianiu współpracy francusko-polskiej. Sprzyjało temu aktywne zaangażowanie obu państw w uruchomionym w następnej dekadzie paneuropejskim procesie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Symboliczne znaczenie miało podpisanie 20 czerwca 1975 r. w Warszawie *Karty zasad przyjaznej współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Francuską*, która stanowiła implementację zasad zawartych w uzgodnionym wówczas, a podpisanym 1 sierpnia 1975 r. Akcie Końcowym KBWE. Jak oceniano w Paryżu i Warszawie, stosunki między Francją a Polską przybrały modelowy charakter w procesie KBWE.

Francja i Polska duże nadzieje wiązały z procesem KBWE widząc w nim narzędzie przełamywania podziału Europy. Realizowana polityka *détente* stopniowo załamywała się od końca lat 70., a jedną z przyczyn było wprowadzenie stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 r. Francja, rządzona wówczas przez socjalistów, odebrała zablokowanie demokratycznych przemian w Polsce jako porażkę idei socjalistycznych. Dlatego Paryż najostrej potępił wprowadzenie stanu wojennego i przez kilka lat prowadził politykę dyplomatycznego izolowania władz polskich. Jednak to właśnie Francja była tym krajem zachodnim, który znacząco pomógł powrotowi Polski na „salony europejskie”. Stało się to dzięki zaproszeniu przewodniczącego Rady Państwa PRL gen. Wojciecha Jaruzelskiego do Paryża na robocze rozmowy z prezydentem François Mitterrandem. Ta nieoficjalna wizyta odbyła się 4 grudnia 1985 r. Niezależnie od nie najlepszej atmosfery, jaka temu towarzyszyła, spotkanie było sukcesem Jaruzelskiego w przełamywaniu izolacji międzynarodowej Polski, przyczyniło się do lepszego zrozumienia na Zachodzie sytuacji w Polsce i stanowiło istotny impuls w procesie powrotu do normalności w stosunkach polsko-francuskich. Wizyta gen. Jaruzelskiego w Paryżu świadczyła o tym, że prezydent Mitterrand jako pierwszy z liczących się polityków zachodnich dostrzegł potrzebę umożliwienia Polsce wyjścia z impasu w stosunkach z Zachodem i stworzenia tym samym dogodnych warunków zewnętrznych do pod-

jęcia przez władze PRL wewnętrznych reform politycznych i gospodarczych. W końcu dekady lat 80. stosunki francusko-polskie znowu stały się bardzo bliskie i intensywne, co ułatwiało ekipie Jaruzelskiego porozumienie z opozycją polityczną (Solidarność) i rozpoczęcie demokratycznych przemian wiosną 1989 r.

Ten skrótowy przegląd wydarzeń w stosunkach francusko-polskich w okresie międzywojnia i w czasie zimnowojennego podziału Europy pokazuje, że w kwestiach bezpieczeństwa były one intensywne i na przemian odzwierciedlały zbieżności i różnice interesów. Wspólnym ich mianownikiem była wola umacniania bezpieczeństwa międzynarodowego w Europie, pomimo różnic interesów i reprezentowanych ogólnych koncepcji polityki zagranicznej.

POLSKIE I FRANCUSKIE STRATEGIE BEZPIECZEŃSTWA PO ZIMNEJ WOJNIE: ZBIEŻNOŚCI I RÓŻNICE INTERESÓW

Polska, podobnie jak inne kraje środkowoeuropejskie na progu procesu transformacji ustrojowej rozpoczętego w 1989 r., wyraziła wolę przystąpienia do Wspólnot Europejskich, a nawet zacieśniania stosunków z *NATO*. Chęć przystąpienia do budowanej wówczas Unii Europejskiej Polska zadeklarowała wiosną 1990 r. i podjęła zabiegi dyplomatyczne o zawarcie traktatu stowarzyszeniowego ze Wspólnotami Europejskimi. W listopadzie 1992 r. ogłosiła swoją strategię bezpieczeństwa zawartą w dwóch dokumentach: *Założenia polskiej polityki bezpieczeństwa* oraz *Polityka bezpieczeństwa i strategia obronna Rzeczypospolitej Polskiej*. W pierwszym dokumencie sformułowano cele przystąpienia Polski do UE i do *NATO*, które traktowano jako wzajemnie powiązane. Co było charakterystyczne dla stanowiska Warszawy w tamtym czasie, uważano, że członkostwo we WE nastąpi najpierw i przesądzi ono o udziale Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim (*NATO*), gdyby nie doszło do niego wcześniej. Dalej stwierdzono, że strategicznym celem Polski w latach 90. „jest członkostwo w *NATO* oraz w Unii Zachodnioeuropejskiej jako europejskim filarze *NATO* i istotnym czynnikiem europejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa” (Założenia 1992)². Równocześnie oświadczone, że Polska nie stoi w obliczu zagrożenia z zewnątrz przez jakiegokolwiek państwo. Deklaracje tej treści władze Polski powtarzały w następnych latach, aż do czasu interwencji Rosji na Ukrainie w 2014 r. W opublikowanych dokumentach programowych nie znalazło się żadne zdanie na temat znaczenia stosunków Polski z Francją, choć takie zawarto w odniesieniu do USA (podkreślając znaczenie obecności wojskowej tego mocarstwa w Europie) i Niemiec. Nie powtórzono wcześniej deklarowanego oczekiwania, że KBWE stanie się centralną instytucją kooperatywnego bezpieczeństwa w strefie euroatlantyckiej, za czym Polska opowiadała się od 1989 r.

² Oba dokumenty zostały przyjęte przez Komitet Obrony Kraju i podpisane przez prezydenta Lecha Wałęsę 2 listopada 1992 r.

Tymczasem w pierwszych latach po zimnej wojnie Francja nie była zwolennikiem rozszerzania wielostronnych struktur Zachodu, dążyła do pogłębienia integracji europejskiej i stabilizowania sytuacji w transformujących się krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Już prezydent François Mitterrand zgłosił 31 grudnia 1989 r. koncepcję konfederacji europejskiej, która zakładała luźne związki między wszystkimi państwami europejskimi, w tym ZSRR. Francuska dyplomacja lansowała ten projekt do połowy 1991 r., spotykając się z bardzo ograniczonym zainteresowaniem państw, do których był adresowany (Bozo 2008: 147-182).

Elity polityczne, które objęły władzę w Polsce w wyniku ustaleń Okrągłego Stołu (luty-kwiecień 1989 r.) reprezentowały przyjazne nastawienie wobec Francji. Szybko też, 9 kwietnia 1990 r. Polska i Francja podpisały Traktat o Przyjaźni i Solidarności. W tym traktacie politycznym (który nie stanowi układu sojuszniczego), obie strony zadeklarowały uczestnictwo w budowie Europy pokojowej, solidarnej, zjednoczonej i demokratycznej. Francja zobowiązała się do wspierania starań Polski o zawarcie układu stowarzyszeniowego ze Wspólnotami Europejskimi oraz uznała „za pozytywną perspektywę przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Wspólnot Europejskich, gdy spełnione zostaną wymagane warunki” (art. 1). Obie strony zapowiedziały współdziałanie na rzecz pokoju i bezpieczeństwa w Europie, w tym na forum KBWE oraz ustanowiły mechanizm regularnych konsultacji politycznych i nagłych konsultacji w sytuacji powstania zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa (Traktat o przyjaźni i solidarności, art. 3 i 4: 76-77).

Podpisany traktat odzwierciedlał ówczesne poglądy Francji i Polski w sprawie pozimnowojennej organizacji systemu bezpieczeństwa międzynarodowego w Europie. Nie były wówczas wyklarowane stanowiska obu państw w tej sprawie. Dlatego niejako naturalnym rozwiązaniem wydawało się oparcie tego systemu na KBWE. Francja preferowała wizję konfederacji europejskiej, a znalazło to odzwierciedlenie w sformułowaniu „Strony działają na rzecz jedności Europy, aby rozwijała się ona ku wspólnocie prawa i demokracji, mogącej przybrać formę konfederacji” (art. 2, ust. 2). Ideę konfederacji europejskiej przybliżyć miała lansowana przez Paryż propozycja zawierania przez nowe demokracje z Europy Środkowej i Wschodniej traktatów sąsiedzkich, zawierających klauzule o uznaniu istniejących granic i nawiązaniu przyjaznych, dobrosąsiedzkich stosunków oraz o respektowaniu praw mniejszości narodowych.

W kwietniu 1993 r. premier Francji Eduard Balladur zgłosił pomysł Paktu Stabilności dla Europy, który następnie został przejęty przez UE 12 grudnia 1993 r. Oczywiście było, że głównym beneficjentem realizacji Paktu Stabilności była zintegrowana Europa Zachodnia, dla której Pakt – jako narzędzie dyplomacji prewencyjnej – służył oczyszczeniu przedpola dla poszerzenia UE, zapobiegając wnoszeniu przez kandydatów do struktur zachodnich bagażu spraw nieuregulowanych w ich wzajemnych stosunkach. W ramach inicjatywy UE odbyły się w Paryżu dwie konferencje: pierwsza w dniach 26-27 marca 1994 r., druga w dniach 20-21 marca 1995 r.; podczas tej drugiej został podpisany Pakt Stabilności (Ghebali 1994; Gallis 1994; Drain, Lescot, Vieillefosse 1995). Na ten pakt składają się deklaracja polityczna i jako załączniki

liczne układy dwustronne zawarte przez państwa Europy Środkowej i Wschodniej (*Documents d'Actualité* 1995: 287-291). Czuwanie nad przestrzeganiem całości postanowień Paktu zwrócić powierzono OBWE jako organizacji ogólnoeuropejskiej, a UE przyjęła zobowiązanie do finansowego wspierania jego realizacji (przez program *PHARE*). Pakt Stabilności stanowił mechanizm politycznego przygotowania krajów kandydujących do UE, ale nie wpływał na podniesienie standardów ekonomicznych uprawniających do członkostwa w Unii. W rzeczywistości miał na celu opóźnienie otwarcia UE na nowych członków ze wschodniej części kontynentu. Francja opowiedziała się za poparciem starań nowych demokracji z Europy Środkowej o przystąpienie do UE, ale uważała, że dokona się to w długotrwałym procesie, który zajmie dziesiątki lat. Obawiała się przede wszystkim wyhamowania tempa procesu integracji europejskiej. Jednak akcentowała, że Polska musi spełnić wysokie kryteria członkostwa w Unii (Parzymies 2017: 295-296, 330-335). Ogólnie oceniając stanowisko dyplomacji francuskiej w sprawie rozszerzenia UE na wschód, należy zgodzić się z poglądem Christiana Lequesne'a, który zauważa, że Paryż od samego początku kładł nacisk na zagrożenia, a nie szanse, mając na celu zabezpieczenie dorobku integracji europejskiej (Lequesne 2008: 39n).

Równocześnie kraje członkowskie Sojuszu Północnoatlantyckiego nie były gotowe na przyjęcie nowych członków ze wschodniej części Europy. Polska, obawiając się powrotu Rosji do polityki odbudowy swojej strefy wpływów w Europie Środkowej, zabiegała o przystąpienie do *NATO*, natomiast Francja – podobnie jak inni sojusznicy z południa Europy – w pierwszej kolejności dostrzegali wyzwania i zagrożenia z Afryki Północnej oraz Bliskiego Wschodu i dlatego nie byli zbyt zainteresowani rozszerzaniem *NATO* na Wschód. Znaczy to, że na początku dekady lat 90. strategiczne interesy bezpieczeństwa Francji i Polski były odmiennie artykułowane ze względu na różne postrzeganie zagrożeń. Dla Francji kluczowe znaczenie miały działania prowadzące do europeizacji *NATO* i ustanowienia autonomii obronnej w ramach UE. Polska nie wypowiadała się w tych kwestiach, a rysujące się podziały we wspólnocie atlantyckiej opóźniały planowane przystąpienie do *NATO*. W kwietniu 1993 r. minister spraw zagranicznych RP Krzysztof Skubiszewski występując w Sejmie opowiedział się po stronie Waszyngtonu, a Polska zaczęła coraz wyraźniej orientować się na ustanowienie strategicznego partnerstwa z USA (*Polityka zagraniczna Polski w 1993 roku*: 22-23). Nie poparła stanowiska Francji w sprawie dyskutowanej Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony, a zdołała tylko uzyskać status partnera stowarzyszonego Unii Zachodnioeuropejskiej. W tej sytuacji w Warszawie zdecydowano się na zbliżanie do *NATO*, poprzez zacieśnianie współpracy wojskowej i wywiadowczej z USA.

Analizując dokumenty programowe zawierające koncepcje (strategie) bezpieczeństwa Polski i Francji należy zauważyć, że mają one charakter ogólny i nie odnoszą się do stosunków wzajemnych. Wszystkie polskie dokumenty nie wskazywały na bezpośrednie zagrożenie agresją zbrojną na Polskę przez jakiegokolwiek państwo. Była to formuła raczej dyplomatyczna, gdyż w propagandzie przedstawiciele prawicowych rządów wyraźnie i często agresywne intencje wobec Polski przypisywa-

no Rosji. Zresztą same zabiegi o uzyskanie członkostwa w *NATO* były faktycznie tym motywowane. Sytuacja zmieniła się w czasie kryzysu ukraińskiego, gdy wiosną 2014 r. Rosja dokonała aneksji Krymu i rozpoczęła militarne wspieranie separatyzmu w Donbasie. W odpowiedzi na to zachowanie w opublikowanej 5 listopada 2014 r. w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego RP po raz pierwszy Rosja została nazwana państwem będącym źródłem zagrożenia dla bezpieczeństwa Polski³. W kolejnej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego z 12 maja 2020 r. jeszcze wyraźniej wskazano na zagrożenie ze strony Rosji, pisząc: „Najpoważniejszym zagrożeniem jest neoimperialna polityka władz Federacji Rosyjskiej, realizowana również przy użyciu siły militarnej” (*Strategia* 2020: 6).

Wyrażenia użyte w polskich dokumentach strategicznych są bezprecedensowe i nie znalazły się w podobnej formie w strategiach bezpieczeństwa Francji czy innych polskich sojuszników. Francja nie dostrzega żadnego bezpośredniego zagrożenia dla swojego terytorium. W wydawanych Białych Księgach Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego w latach 1994, 2008, 2013 oraz w Przeglądzie Strategicznym Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego z 2017 r. nie ma żadnej wzmianki na ten temat, natomiast założono, że możliwy jest atak terrorystyczny na terytorium Francji (Zięba 2022).

Stale utrzymujące się polskie obawy przed agresją ze strony wschodniego sąsiada zostały znacznie wzmocnione po rozpoczęciu w lutym 2022 r. agresji Rosji wobec Ukrainy. Polscy politycy głośno i natęrczywie głosili, że Polska będzie następnym celem ataku Rosji. Zachodni sojusznicy rozumiejąc, że Rosja rozpoczęła walkę o przebudowę pozimnowojennego porządku międzynarodowego, przeszli do zdecydowanej polityki wzmocnienia wschodniej flanki *NATO* i powstrzymywania, w tym środkami militarnymi, rewizjonistycznej polityki Rosji. Dotyczy to także Francji. Wymuszona przez Rosję jedność polityczna *NATO* i UE zbliżyła polityki bezpieczeństwa Polski i Francji. Jednak dla Polski najważniejszym sojusznikiem pozostały Stany Zjednoczone, co w warunkach realnego zagrożenia ze wschodu, wydaje się wyborem uzasadnionym.

MEANDRY RELACJI NA PŁASZCZYŹNIE BEZPIECZEŃSTWA

Uwzględniając doświadczenia historyczne i zróżnicowane podejście Polski i Francji do kształtowania bezpieczeństwa międzynarodowego po zimnej wojnie wiadać, że oba kraje lokują swoje strategiczne interesy bezpieczeństwa w Europie. Polska wybrała orientację atlantycką, a w istocie politykę *bandwagoning* wobec USA, natomiast Francja jest zadeklarowanym zwolennikiem integracji europejskiej, stawia na budowę silnej UE i współpracy ogólnoeuropejskiej, a także stara się prowadzić politykę globalną, określaną terminem *mondialisme* (Delarue 1974; Charillon 2010;

³ Świadczą o tym następujące słowa: „Odbudowywanie mocarstwa Rosji kosztem jej otoczenia oraz nasilanie się jej konfrontacyjnej polityki, czego przykładem jest konflikt z Ukrainą, w tym aneksja Krymu, negatywnie rzutuje na stan bezpieczeństwa w regionie”. (*Strategia* 2014: 21-22).

Pautet 2013). Zbieżności i różnice w prowadzonych politykach bezpieczeństwa powodują, że stosunki polsko-francuskie są meandryczne, dobra współpraca jest zakłócana sporami, a nawet zdarzają się kryzysy w tych wzajemnych relacjach.

Francja jest pomysłodawcą utworzenia UE i wspólnie z Niemcami stanowi tzw. motor integracji europejskiej (Soutou 2012). Dla wielu polityków francuskich UE jest współczesną emanacją (formą) mocarstwowości francuskiej. Zdaniem Francji, Unia ma być tworem demokratycznym, który zapewni Francji i Europie bezpieczeństwo i rozwój. Francji zależy na zacieśnianiu integracji w ramach UE i zapewnieniu jej globalnej pozycji światu. Te względy sprawiają, że Paryż jest zainteresowany pogłębianiem integracji, a do rozszerzenia podchodzi ostrożnie i domaga się pełnego wypełnienia wysokich kryteriów członkostwa. Z kolei Polska, jako kraj który odzyskał suwerenność późno, po zimnej wojnie, starała się o jak najszybsze przystąpienie do UE. To wywoływało niecierpliwość po stronie polskiej, a po przystąpieniu w 2004 r. zaniepokojenie o ograniczenie suwerenności i niezadowolenie z narzuconych okresów przejściowych na integrację w niektórych dziedzinach.

Francja jako czołowy rzecznik budowania silnej UE uważa, że należy wyposażyć Unię w mocny komponent bezpieczeństwa i obrony. Ponieważ nie zgadzali się na to jej partnerzy reprezentujący orientację atlantycką (Wielka Brytania, Dania, Portugalia, do pewnego stopnia Holandia), w latach 90. Paryż stawiał, po pierwsze – na konsultacje z demokracjami środkowoeuropejskimi w ramach unijnej Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa (WPZiB), po drugie – na utrzymanie i rewitalizację Unii Zachodnioeuropejskiej, a w końcu tamtej dekady państwa członkowskie UE proklamowały Europejską Politykę Bezpieczeństwa i Obrony (EPBiO), którą Traktatem z Lizbony w 2009 r. przemianowano na Wspólną Politykę Bezpieczeństwa i Obrony (WPBiO), a rok później podjęto decyzję o zlikwidowaniu UZE. Francja, zmierzając do ustanowienia EPBiO, zgodziła się na partnerstwo, a następnie stowarzyszenie krajów środkowoeuropejskich (mających układy o stowarzyszeniu z UE) z UZE. Polska uzyskała status partnera stowarzyszonego UZE w 1992 r., a członka stowarzyszonego po przystąpieniu do *NATO* w 1999 r. Francji zależało przede wszystkim o związaniu z UZE takich krajów jak Polska, gdyż w tamtym okresie Francja nie uczestniczyła (od 1966 r.) w zintegrowanej strukturze wojskowej *NATO*.

Francja i Polska na przemian współdziałały lub spierają się w sprawach rozwijania polityki bezpieczeństwa i obrony UE. Po proklamowaniu w 1999 r. EPBiO, powstał problem wnoszenia wkładu przez państwa członkowskie i stowarzyszone z Unią na rzecz *European Headline Goal*. Na konferencji planistycznej w Brukseli w listopadzie 2000 r. Polska w zasadzie nie zadeklarowała konkretnego wkładu wojskowego. Zaproponowała „brygadę ramową” do wykorzystania w Europejskich Siłach Szybkiego Reagowania, ale pod warunkiem, że nie będzie to oznaczało obciążeń finansowych wykraczających poza jej już istniejące zobowiązania wobec *NATO*. Dopiero na trzeciej konferencji planistycznej w Brukseli, w maju 2003 r., Polska jasno zadeklarowała, że odda do dyspozycji UE łącznie 1500 żołnierzy do misji zarządzania kryzysowego (zadania petersberskie). Po przystąpieniu do UE w maju 2004 r. Polska bardziej zaangażowała się w EPBiO. Włączyła się w tworzenie Grup Bojo-

wych, w budowę cywilnych zdolności EPBiO, w prace Europejskiej Agencji Obrony, a nawet uczestniczyła w kilku wojskowych i cywilnych (policyjnych i eksperckich) operacjach zarządzania kryzysowego prowadzonych przez UE. Następnie w latach 2005-2007 rządy PiS próbowały hamować rozwój UE, a w polityce bezpieczeństwa preferowały „bilateralny sojusz z USA”.

Francja opowiedziała się za rozszerzeniem *NATO* na kraje środkowoeuropejskie, zwracając uwagę na potrzebę spełniania przez kandydatów politycznych kryteriów bycia państwami demokratycznymi. Jej ostrożne stanowisko wiązało się z dążeniem do uzyskania aprobaty Rosji dla takiej historycznej decyzji. Nie przypadkowo zresztą w Paryżu odbył się szczyt *NATO-Federacja Rosyjska*, na którym podpisano 27 maja 1997 r. *Akt stanowiący o wzajemnych stosunkach, współpracy i bezpieczeństwie między NATO a Federacją Rosyjską*. Sama idea zawarcia umowy między NATO a Rosją przed podjęciem decyzji o rozszerzeniu Sojuszu była krytykowana przez polskich polityków, którzy w tym kroku dopatrywali się rozstrzygnięć w duchu porozumień jałtańskich z 1945 r. Do dziś polscy prominentni politycy starają się dezawuować zawarte w Akcie polityczne zobowiązanie Sojuszu do nierozmieszczania stale stacjonujących znaczących sił bojowych w państwach nowoprzyjętych.

Francja obawiała się, że przyjęcie do *NATO* nowych członków z Europy Środkowej wzmocni proamerykańskie skrzydło Sojuszu, co wtedy utrudniało zabiegi Francji o europeizację *NATO*, czyli budowanie tzw. Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony (Bozo 1998; Menon 1995; Aubert 1997). Francuscy eksperci uważali, że decydując na szczycie madryckim w lipcu 1997 r. o zaproszeniu do rozmów akcesyjnych Polski, Czech i Węgier, Stany Zjednoczone uzyskają dodatkowo duży rynek zbytu dla swojego sprzętu wojskowego, jako że te kraje po przystąpieniu do Sojuszu będą musiały dokonywać przebrożenia swoich armii i będą kupować przede wszystkim sprzęt amerykański (Dwernicki 1998: 90-91). Paryż postrzegał rozszerzenie Sojuszu jako uzysk dla Stanów Zjednoczonych. Dlatego prezydent Francji Jacques Chirac oświadczył na szczycie madryckim, że Francja nie dołoży ani centyma do sfinansowania kosztów rozszerzenia Sojuszu. Generalnie Francja pod przywództwem prezydenta Jacques'a Chiraca (1995-2007) aktywnie lansowała ideę wielobiegowości i multilateralizmu, a w związku z tym była przeciwna umacnianiu hegemonii USA w świecie.

Francja bardzo podejrzliwie i niechętnie oceniała proamerykański kurs polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Polski. Kiedy w grudniu 1999 r. na spotkaniu Rady Europejskiej precyzowano ideę polityki obronnej UE, Polska wcześniej krytycznie wypowiedziała się o EPBiO, wyrażając obawy, że to osłabi spójność *NATO* i negatywnie wpłynie na kontynuowanie przez USA obecności wojskowej w Europie. W zasadzie w stanowisku Polski pobrzmiewały zastrzeżenia zgłaszane wcześniej przez Madeleine Albright. Od tamtego czasu dyplomaci francuscy stosowali wobec Polski pejoratywne określenie „konia trojańskiego USA w jednoczącej się Europie”. W następnych latach, kiedy Polska już jako członek *NATO* realizowała strategię *bandwagoning* wobec USA, określenie to powtarzano, szkoda tylko, że było ono słuszne. Stosunki Polski z Francją obfitowały w spory i nieporozumienie-

nia. Najgłośniejszym echem odbiła się krytyka Francji za podpisanie w styczniu 2003 r. przez polskiego premiera Leszka Millera tzw. listu ośmiu, popierającego przygotowania USA do inwazji na Irak. Wówczas to prezydent Francji, Jacques Chirac, ostro krytykował władze RP, twierdząc, że „Polska straciła okazję, aby siedzieć cicho” (List 2003). Kilka miesięcy później, w dniu otwarcia 4 października 2003 r. Konferencji Międzyrządowej (UE) w Rzymie, polskie ministerstwo obrony ogłosiło nieprawdziwą informację swojego wywiadu o znalezieniu w Iraku rzekomych rakiet francuskich *Roland* na niemieckich podwoziach MAN, które miały być dostarczane reżimowi Saddama Husajna w czasie obowiązywania embarga ONZ. Premier Leszek Miller musiał przeproszać prezydenta Francji za to niesłuszne oskarżenie.

W latach 2005-2007, kiedy w Polsce funkcjonował eurosceptyczny rząd partii Prawo i Sprawiedliwość, stosunki z Francją (i Niemcami) znalazły się w zastojach. Po zmianie koalicji rządowej w Warszawie (Platforma Obywatelska i Polskie Stronnictwo Ludowe) rządy polski i francuski stosunkowo szybko zdołały naprawić wzajemne stosunki częstymi wizytami polityków najwyższego szczebla. Istotne znaczenie miała zmiana polityczna we Francji za prezydentury Nicolasa Sarkozy’ego, który podjął działania na rzecz powrotu Francji do zintegrowanej struktury wojskowej *NATO*. 28 maja 2008 r. premier Polski Donald Tusk i prezydent Francji Nicolas Sarkozy podpisali w Warszawie program strategicznego partnerstwa między obu krajami. Polska rozpoczęła współpracę z Francją i mocno zaangażowała się na rzecz koncepcji *L’Europe de la défense*, o czym świadczy propozycja złożona w lipcu 2009 r. przez polskiego ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego szefowi dyplomacji Francji Bernardowi Kouchnerowi podczas spotkania w Chobielinie.

Sikorski opowiedział się za zwiększeniem zdolności operacyjnych WPBiO. Na początek zaproponował m.in. współpracę obu krajów w sferze bezpieczeństwa i obrony, co spotkało się z przychylnością Paryża. Symbolem polsko-francuskiego zbliżenia była deklaracja o bezpieczeństwie i obronie podpisana 5 listopada 2009 r. przez prezydenta Sarkozy’ego i premiera Tuska. Ten obszerny dokument przewidywał ścisłą współpracę między Polską a Francją w rozwijaniu unijnej WPBiO i *NATO* jako instytucji wzajemnie uzupełniających się, ściślejszą bilateralną wzmocnioną współpracę wojskową, a także wspólne działania w rozwiązywaniu problemów bezpieczeństwa europejskiego i światowego. Deklaracja paryska była wyraźnym sygnałem, że Polska starała się wrócić do rdzenia UE. Na forum Trójkąta Weimarskiego (powstałego w sierpniu 1991 r.) ministrowie spraw zagranicznych i obrony Polski, Francji i Niemiec przygotowali i wysłali 6 grudnia 2010 r. list do Wysokiej Przedstawiciel Unii do Spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa, zawierający szczegółowe propozycje wzmocnienia WPBiO. Pomimo zablokowania reformy tej polityki przez Wielką Brytanię, Polska kontynuowała działania na rzecz na rzecz wzmocnienia WPBiO podczas prezydentury w Radzie UE w drugiej połowie 2011 r. (Zięba 2020: 141-143, 150-151). Propozycje Polski, Francji i Niemiec były wspierane przez Hiszpanię i Włochy, w ramach m.in. Klubu Pięciu (Weimar + 2).

Zwolennicy ożywienia WPBiO nie odnieśli jednak sukcesu w warunkach kryzysu finansowego w UE.

Partnerstwo strategiczne między Polską a Francją pogłębiane za prezydentury François Hollande'a (rozpoczętej w maju 2012 r.). Był to okres bardzo bliskiej współpracy między Polską i Francją w kwestiach bezpieczeństwa. Generalnie należy stwierdzić, że w czasie rządów koalicji Platforma Obywatelska–Polskie Stronnictwo Ludowe Polska dołączyła do jądra decyzyjnego UE. Regres w tych stosunkach został spowodowany już jesienią 2015 r., kiedy rządy w Polsce przejęła ponownie partia Prawo i Sprawiedliwość.

Jedną z ważniejszych spraw związanych z polityką bezpieczeństwa są zakupy broni i sprzętu wojskowego. Francja posiada silny przemysł zbrojeniowy, który jest głównym dostawcą dla jej sił zbrojnych. Ponadto jest jednym z animatorów budowania wspólnego przemysłu zbrojeniowego i systemu zaopatrzenia w sprzęt wojskowy w ramach UE. Tymczasem Polska dokonuje głównych zakupów uzbrojenia na rynku amerykańskim. Kiedy w 2003 r. Polska zakupiła, po niezbyt przejrzystej procedurze przetargowej, amerykańskie samoloty wielozadaniowe F-16, odrzucając dwie oferty europejskie (w tym francuskiej firmy Dassault oferującej maszyny bojowe *Mirage*), Francja zareagowała krytycznie, a z inwestycji w Polsce zrezygnował francuski koncern samochodowy Peugeot.

W latach 2008-2015, kiedy Polska zaangażowała się w działania na rzecz przezwyciężenia impasu w polityce obronnej UE, Francja prowadziła ofensywę w Polsce na rzecz nawiązania współpracy przemysłów obronnych i w zakresie energetyki. Zaoferowała Polsce m.in. budowę nowoczesnej elektrowni jądrowej, sprzedaż broni raketowej i koprodukcję innego sprzętu wojskowego. Jedynym konkretnym rezultatem tych zabiegów Francji była decyzja władz Polski podjęta w kwietniu 2015 r. o zakupie od francusko-niemiecko-brytyjskiego koncernu Airbus 50 śmigłowców bojowych *Caracal*. W tej sprawie podpisano wstępną umowę na sumę 13,4 mld PLN (3 mld euro), ale w październiku następnego roku rząd PiS zerwał to porozumienie i przeszedł do niedyplomatycznej krytyki władz i społeczeństwa Francji. Decyzja ta była związana ze zmianą polityki bezpieczeństwa polskiego rządu polegającą na skoncentrowaniu się na dwustronnej współpracy wojskowej z USA. Wywołało to poważny kryzys w stosunkach polsko-francuskich, o czym świadczy odwołanie wizyty w Warszawie prezydenta Francji François Hollande'a w październiku 2016 r.

W stosunkach Francja – Polska po okresie dobrej współpracy zwykle zdarzają się okresy zastoju, a nawet wrogości. Tak też się stało po przejściu pełni władzy w Polsce przez PiS w 2015 r. Wywodzący się z tej partii prezydent Andrzej Duda, a potem kolejne rządy, kierując się antyliberalizmem rozpoczęły serię nieporozumień z instytucjami UE, a także z Francją i Niemcami, czyli państwami uważanymi za liderów UE. Do tego przyczyniły się przede wszystkim działania PiS w polityce wewnętrznej Polski polegające na łamaniu praworządności oraz demokratycznych norm i wartości, na których się opiera UE. PiS dokonał wyboru w polityce bezpieczeństwa na rzecz opierania się na dwustronnej współpracy z USA i aktywności w *NATO*. Unijna polityka bezpieczeństwa przestała być uważana na istotną dla interesów Polski. Pol-

ska szczególnie krytycznie oceniała lub ignorowała francuskie projekty wzmocnienia WPBiO i budowy autonomii strategicznej UE. Tak było, gdy prezydent Emmanuel Macron w przemówieniu o przyszłości Europy wygłoszonym na Sorbonie we wrześniu 2017 r. sformułował trzy główne propozycje: powołanie „wspólnych sił interwencyjnych, wspólnego budżetu obronnego i wspólnej doktryny działania” (Keohane 2018). Polskim władzom nie podobało się, że propozycja ta była bardziej zbliżona duchem do oddolnego budowania *de facto* sojuszu wojskowego, który obejmowałby wiele form międzyrządowej współpracy wojskowej. Za tym kryła się stara obawa, że Francja chce to zrobić kosztem amerykańskiej obecności wojskowej w Europie. Propozycję tę negatywnie ocenił PiS, który realizuje politykę oparcia bezpieczeństwa Polski na dwustronnej współpracy z USA, a wewnątrz UE zachowuje się jak Wielka Brytania przed Brexitem.

Generalnie oceniając, należy stwierdzić, że krytyczny stosunek władz Polski do UE spowodował drastyczne zredukowanie stosunków dwustronnych z Francją, powstawanie sporów w innych kwestiach niż bezpieczeństwo (np. polityki migracyjnej, socjalnej, spraw sądownictwa). Polska weszła na kolizyjny kurs z czołowymi zwoleńnikami umacniania UE, a faktycznie prowadzi politykę jej osłabiania, co sytuuje Polskę na peryferiach wspólnoty i może prowadzić do Polexitu. Przyczyniła się do faktycznego kryzysu Trójkąta Weimarskiego ze względu na rozliczne spory z Niemcami i Francją. Niejako w zamian za to konserwatywno-nacjonalistyczne władze Polski postawiły na zacieśnianie stosunków z USA, co za prezydentury Donalda Trumpa (2017-2021) było łatwiejsze ze względu na ideologiczne pokrewieństwo PiS i Trumpa. Prowadziło to do niemającej precedensu wasalizacji Polski względem USA.

Jednak po zmianie głównego lokatora Białego Domu, gdy w styczniu 2021 r. urząd prezydenta USA objął Joe Biden, władze Polski stanęły przed potężnym wyzwaniem, jak pogodzić swój antyliberalizm i nacjonalizm ze standardami demokratycznymi. Tymczasem francuscy politycy, zwłaszcza prezydent Emmanuel Macron, broniąc UE jej demokratycznych fundamentów wielokrotnie krytycznie się wypowiadali o polityce polskiej, co zaostrzało i tak częste spory i polemiki.

Francja, pomimo braku konsensualnego nastawienia władz w Warszawie, stara się szukać porozumienia z Polską. Prezydent Macron wraz z kilkoma ministrami rządu francuskiego odbył w dniach 3-4 lutego 2020 r. swoją pierwszą (oficjalną) wizytę w Polsce (Smolar, Faye 2020). W pojednawczym tonie szukał porozumienia z rządzącymi Polską, ale nie przyniosło to poprawy we wzajemnych stosunkach francusko-polskich, które nadal pozostają ograniczone oraz nacechowane niechęcią i podejrzliwością. Francja jest konsekwentnie proeuropejska, a Polska łamie normy i standardy UE. W tej sytuacji oczekiwane przez prezydenta Francji złagodzenie napięć między Warszawą a Paryżem okazało się niemożliwe. Jest to smutna konstatacja zważywszy na oczywistą zbieżność interesów narodowych Francji i Polski. Wygląda na to, że PiS przedkłada w polityce zagranicznej kraju swoje partyjne interesy ponad potrzeby i interesy społeczeństwa i państwa polskiego.

KONKLUZJE

Z przeprowadzonej analizy wynika kilka wniosków wskazujących na istotne znaczenie Francji w polskiej polityce bezpieczeństwa.

Należy stwierdzić, że relacje między Polską a Francją mają długą historię, a w jej ostatnim stuleciu przez około ćwierć wieku Francja i Polska były sojusznikami, związanymi traktatem z 1921 r. Sojusz ten miał swoje uzasadnienie z obawach obu państw przed odrodzeniem się agresywności i zaborczości Niemiec. Stanowił zatem wyraz powiązania najważniejszych interesów narodowych obu państw, związanych z zapewnieniem ich bezpieczeństwa narodowego. Dla Francji posiadał także szersze znaczenie jako element polityki wobec Europy Środkowej i Wschodniej, gdyż Polska niejako zastępowała wcześniejszego sojusznika Francji, jakim była Rosja. Francja była i jest znacznie silniejszym od Polski państwem, co sprawiało zwłaszcza w okresie międzywojennym, pewien stopień klientelizmu Polski wobec Francji.

Potrzeba zwrócić uwagę na zmieniający się układ sił w europejskim systemie międzynarodowym. W końcu lat 30. XX w. najsilniejszym państwem w Europie okazały się Niemcy i prowadziły skuteczną politykę burzenia wersalskiego ładu pokojowego. Sojusz francusko-polski nie był w stanie temu zapobiec. W konsekwencji przegranych wojen obronnych przez Polskę w 1939 r., a przez Francję w roku następnym, oba kraje zostały wyeliminowane z grona państw koalicji antyfaszystowskiej decydujących o losach konstrukcji powojennego świata. Podjęte starania o odnowienie sojuszu przez Francję i Polskę w pierwszych latach po II wojnie światowej były próbą powrotu do sytuacji już niemożliwej. Postępujący od końca lat 40. podział polityczny Europy na Wschód i Zachód zmienił powojenny porządek międzynarodowy. Francja podporządkowała się amerykańskiej strategii powstrzymywania komunizmu, a Polska została wcielona do tworzonego bloku wschodniego. Ten zimnowojenny podział postawił Francję i Polskę po przeciwstawnych stronach i niejako wymusił na nich udział w rywalizacji międzyblokowej. Wprawdzie jeszcze w pamięci polityków obu państw pozostawał problem niemiecki, ale każda ze stron inaczej widziała jego rozwiązanie: Francja przez zdemokratyzowanie RFN i włączenie do liberalnego Zachodu, a Polska opowiadała się za utrzymaniem podziału Niemiec na dwa przeciwstawne sobie ustrojowo państwa, NRD i RFN.

Ani Francja, ani Polska nie czuły się beneficjentami podziału Europy. Gen. Charles de Gaulle jako prezydent Francji opowiadał się za współpracą ogólnoeuropejską „od Atlantyku po Ural” oraz uważał, iż systemy polityczne mogą się zmienić, a narody pozostaną. Dlatego nie sprzeciwiał się zjednoczeniu Niemiec, ale warunkował zgodę na to koniecznością uznania przez Niemcy granic ustalonych na Konferencji Poczdamskiej 1945 r. Ten warunek odpowiadał interesom i stanowisku władz komunistycznej Polski. Umożliwiło to dynamiczny rozwój dwustronnych stosunków politycznych między Francją i Polską w latach 1967-1981.

Francja jako demokratyczne państwo aktywnie włączyła się w proces KBWE, współinicjowany przez Polskę, gdyż słusznie uważała, że doprowadzi on do demokratycznych przemian we wschodniej części Europy⁴. Gdy na tej drodze pojawiła się poważna przeszkoda w postaci stanu wojennego w Polsce w grudniu 1981 r., krytyczna reakcja Francji była najostrzejsza spośród wszystkich państw zachodnich. Jednak zręczność dyplomacji francuskiej pomogła ekipie gen. Wojciecha Jaruzelskiego wyprowadzić Polskę z izolacji międzynarodowej, a następnie nawiązać z nią owocną współpracę, kiedy w Polsce doszło wiosną 1989 r. do kompromisu politycznego w formie Okrągłego Stołu między władzą a opozycyjną Solidarnością.

Francja wiele zrobiła dla przełamania podziału Europy, kiedy Polska i inne kraje wschodniej części kontynentu wkroczyły na drogę reform demokratycznych i rynkowych. Zadeklarowała poparcie ich starań o przystąpienie do UE, ale starała się ten proces opóźnić, składając propozycje konfederacji europejskiej, a potem Paktu Stabilności dla Europy. Natomiast Polska bardzo liczyła na poparcie Paryża i przede wszystkim dlatego pierwszy traktat polityczny o przyjaźni i solidarności podpisano bardzo wcześnie, czyli w kwietniu 1990 r.

Francja popierała rozszerzenie *NATO* na wschód, ale nie uważała, że największe zagrożenia dla jej bezpieczeństwa i całej zjednoczonej Europy Zachodniej wychodzą ze Wschodu. Francuskie dokumenty programowe odnoszące się do polityki bezpieczeństwa wskazywały na inne równie groźne niebezpieczeństwa, niektóre zlokalizowane nawet w odległych regionach świata. To wskazuje na światowe ambicje Francji, określane często jako polityka mondializmu. Francja nie wysuwała się na czoło zwolenników wschodniego rozszerzenia *NATO*, gdyż bardziej była zainteresowana jego europeizacją i budowaniem autonomicznego filara obronnego w ramach UE.

Po rozszerzeniu *NATO* i UE Francja traktowała Polskę jako nowicjusza i starała się, aby zbyt nie wzmacniało się skrzydło proamerykańskie w Sojuszu oraz aby Polska angażowała się w unijnej polityce bezpieczeństwa i obrony. Francja konsekwentnie reprezentuje orientację europejską, dążąc do uczynienia UE znaczącym podmiotem na scenie międzynarodowej i wyposażenia jej w silny komponent obronny. Natomiast Polska od czasu przystąpienia do *NATO* ulokowała się w tzw. skrzydle atlantyckim. O ile jest zgodność między obu krajami (zwłaszcza od 2009 r.), że dla bezpieczeństwa Europy konieczna jest solidarność transatlantycka i obecność militarna USA w Europie, to jednak Polska, zwłaszcza pod rządami prawicy, realizuje politykę *bandwagoning* wobec USA, nawet kosztem solidarności z sojusznikami i partnerami europejskimi. Najbardziej skrajną formę przybrało to za rządów PiS od 2015 r.

⁴ Jeden z sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE, prezydent Francji Valéry Giscard d'Estaing, po 20 latach napisał, że dokument ten ułatwiając „penetrację wartości zachodnich” na Wschodzie zapoczątkowała wszystkie pozytywne zmiany w Europie, jakie w kilkanaście lat później nastąpiły, w tym *pierestrójkę* i rozpad imperium radzieckiego (Giscard d'Estaing 1995).

Francja i Polska ustanowiły w 2008 r. strategiczne partnerstwo. Wykazują skłonność do przeceniania swojej pozycji i roli międzynarodowej. U polityków francuskich jest to tęsknota za wielkością z czasów sprzed II wojny światowej, kiedy rzeczywiście Francja była wielkim mocarstwem o dużych możliwościach oddziaływania na globalny system międzynarodowy. Dokonująca się od tego czasu redystrybucja potęgi sukcesywnie zmienia układ sił, ale ambicje mocarstwowe Francji pozostają (Rieker 2017)⁵. Natomiast Polska jest typowym państwem średniej rangi, ale część polityków, zwłaszcza prawicowych, snuje marzenia o powrocie Polski do wielkości z epoki dawno minionej, z czasów dynastii Jagiellonów. Przejawem tego jest nadwartościowanie pozycji Polski w Europie Środkowej, a przez rządy PiS – nawet w UE. Wzmacniane to jest przekonaniem o szczególnym znaczeniu Polski dla USA. W obu przypadkach, Francji i Polski, daje się zauważyć przekonanie polityków o wyjątkowości ich krajów i skłonność do – jak mawiają Amerykanie – „boksowania powyżej swojej wagi”.

Stosunki na płaszczyźnie bezpieczeństwa między Francją i Polską na przestrzeni ostatnich ponad stu lat są bardzo zmienne. Towarzyszy im dość dobrze rozwijająca się współpraca w dziedzinie kultury. Po okresach ścisłej współpracy politycznej występują zakłócenia i ostre spory. Niewątpliwie Francja i Polska mają zbieżne strategiczne interesy bezpieczeństwa, które skoncentrowane są na kontynencie europejskim. Francja dodaje do nich ambicje uczynienia z UE gracza globalnego i – jako nominalnie wielkie mocarstwo, stały członek Rady Bezpieczeństwa ONZ – nie rezygnuje ze swoich ambicji światowych (*mondialisme*). Natomiast Polska, chce umocnić swoje usadowienie w Europie, ale obawia się zagrożenia ze strony Rosji, a dla jego neutralizowania szuka wsparcia, ostatnio przede wszystkim w USA. Te zbieżności i odmienności interesów narodowych sprawiają, że stosunki między Francją a Polską w zakresie bezpieczeństwa mają charakter meandryczny, zmienny, a nawet zawyły. Dla ich pełnego wyjaśnienia należałoby podjąć szersze badania, wychodzące poza niniejszą próbę.

Bibliografia

- Aubert I., (1997), *Défense de l'Europe, évolution de l'Otan, position de la France*, „Défense nationale”, n° 7: 15-21.
- Boniface P. (1999), *La France est-elle encore une grande puissance?*, Presses de Sciences Po, Paris.
- Bozo F., (1998), *Où en est l'Alliance atlantique? L'improbable partenariat*, „Les notes de l'IFRI”, n° 6.
- Bozo F., (2008), *The Failure of a Grand Design: Mitterand's European Confederation*, „Contemporary European History”, Vol. 17, No. 3: 391-412.
- Bull H. (1995), *The Anarchical Society: A Study of Order in World Politics*, Macmillan, Basingstoke.
- Charillon, F. (2010), *La France peut-elle encore agir sur le monde?*, Armand Colin, Paris.

⁵ Norweska badaczka twierdzi, że w praktyce Francji udaje się umiejętnie łączyć ideę *la grandeur de la France* z elementami *hard power* do kontynuowania wielkomocarstwowej polityki w zmieniającym się łańdźcu międzynarodowym (Rieker 2017).

- Ciałowicz J. (1970), *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921-1939*, PWN, Warszawa.
- Delarue M. (1974), *Giscard d'Estaing définit une politique étrangère fondée sur le «mondialisme» et la «conciliation»*, „Le Monde”, 23 Decembre.
- Documents d'Actualité Internationale, (La documentaion française)*, n° 10, 15 mai 1995: 287-291.
- Drain M., Lescot Ch., Vieillefosse B. (1995), „La sécurité en Europe”, „Regards sur l'actualité”, *(La documentaion française)*, n° 213: 20-21.
- Dwernicki Ch., (1998), *L'élargissement de l'Otan au service de l'industrie de défense américaine*, „Défense nationale”, n° 2: 90-91.
- Gallis P.E. (1994), *European Security Conference: The Balladur Plan*, „CRS Report for Congress”, No. 94-335 F.
- Ghebali V.-I. (1994), „Vers un pacte de stabilité en Europe”, „Défense nationale”, n° 10: 67-77.
- Giscard d'Estaing V. (1995), *Le commencement de tout*, „Politique internationale”, n° 68: 43-48.
- Guzzini S., Rynning S., (2002), *Réalisme et analyse de la politique étrangère*, Charillon F. (red.), *Politique étrangère: nouveau regards*, Presses de Science Po, Paris.
- Jarosz D., Pasztor M. (2001), *Paryż – Warszawa w apogeum zimnej wojny*, „Wiadomości Historyczne”, 2001, nr 2: 67-78.
- Keohane D., (2018), *EU Military Cooperation and National Defense*, (The German Marshall Found of the United States), *Policy Brief*.
- Kozierowska U., Kocik S. (1978), *Polska-Francja. Więzy odległe i bliskie*, Interpress, Warszawa.
- Kukulka J. (1970), *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919-1922*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Lequesne Ch. (2008), *La France dans la nouvelle Europe: Assumer le changement d'échelle*, Presses de Science Po, Paris.
- Liczmański R. (1982), *Próby odnowienia polsko-francuskiego sojuszu politycznego w latach 1945-1947*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 5: 121-136.
- List, który podzielił Europę*, „Rzeczpospolita”, 31 stycznia 2003.
- Menon A., (1995), *NATO the French way: from interdependence to cooperation: France, NATO and European security*, „International Affairs”, Vol. 71, No. 1: 19-34.
- Morgenthau H.J. (1967), *Politics among Nations: The Struggle for Power and Peace*, (4th red.), Alfred A. Knopf, New York.
- National Security Strategy of the Republic of Poland*, National Security Bureau, Warsaw 2020.
- National Security Strategy of the Republic of Poland*, National Security Bureau, Warsaw 2014.
- Parzymies S. (2017), *Polityka zagraniczna Francji po zimnej wojnie: 25 lat w służbie wielobiegowości*, Dialog, Warszawa.
- Parzymies S. (1988), *Ciągłość i zmiana stanowiska Francji w sprawie granicy na Odrze i Nysie*, „Sprawy Międzynarodowe”, 1988, nr 6: 47–58.
- Pasztor M. (2003), *Francja i Wielka Brytania wobec polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej w latach 1958-1967*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, Vol. XXXVIII: 147-182.
- Pautet A. (2013), *La France. Une puissance moyenne dans la mondialisation*, Ellipses, Paris.
- Polityka zagraniczna Polski w 1993 roku – exposé sejmowe ministra spraw zagranicznych RP Krzysztofa Skubiszewskiego – Warszawa, 29 kwietnia 1993 r.*, „Zbiór Dokumentów” 1993, nr 2: 9-38.
- Rachwald A. R. (1983), *Poland between the Superpowers: Security vs. Economic Recovery*, Westview Press, Boulder CO.
- Rieker P., (2017), *French Foreign Policy in a Changing World: Practising Grandeur*, Palgrave Macmillan, Cham.

- Smolar P., Faye O. (2020), *A Varsovie, Emmanuel Macron revisite la relation avec la Pologne*, „Le Monde”, 4 février.
- Soutou G.-H. (2012), *L'émergence du couple franco-allemand: un mariage de raison*, „Politique étrangère”, n° 4: 727-738.
- Strategia bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej*, BBN, Warszawa 2014.
- Strategia bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej*, BBN, Warszawa 2020.
- Traktat o przyjaźni i soli między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Francuską, Paryż, 9 kwietnia 1991, „Zbiór Dokumentów / Recueil de Documents”, 1992, Vol. 48, No. 1: 74-81.
- Waltz K.N. (1979), *Theory of International Politics*, Addison-Wesley Company, Reading MA.
- Wight M. (1978), *Power Politics*, Leister University Press, Leister.
- Zajac J., Zięba R. (2005), *Polska w stosunkach międzynarodowych 1945-1989*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Założenia polskiej polityki bezpieczeństwa. Polityka bezpieczeństwa i strategia obronna RP*, „Przeгляд Rządowy”, 1992, No. 12: 73-81.
- Zięba R., (2020), *Poland's Foreign and Security Policy: Problems of Compatibility with the Changing International Order*, Springer, Cham.
- Zięba R., (2022), *France's security strategy for the 21st century*, „Вестник Санкт-Петербургского университета. Международные отношения”, Vol. 15, No. 1: 3-14. <https://irjournal.spbu.ru/article/view/13092>

Prof. dr hab. Ryszard Zięba: Uniwersytet Warszawski (rzieba@uw.edu.pl)

Słowa kluczowe: Polska, Francja, bezpieczeństwo, Unia Europejska, NATO, Niemcy, Rosja, USA

Keywords: Poland, France, security, the European Union, NATO, Germany, Russia, USA

ABSTRACT

The purpose of the article is to show the place and importance of France in Poland's security policy. The undertaken analysis is an attempt to verify the hypothesis that France holds an important place in Polish security policy due to the convergence of strategic security interests of both countries and the concentration of these interests in Europe, however each country chooses different means and ways of conducting its security policy.

For more than 100 years the mutual relations between France and Poland have been dynamic. Initially, the bonding element was a sense of threat from Germany. Accordingly, during the interwar period, France and Poland were bound by the 1921 Treaty of Alliance. However, both countries lost their independence during World War II, and the alliance was not renewed after the war. During the Cold War split, convergence and divergence of security interests were also evident. After the 1989 breakthrough, Poland joined NATO and the EU and, together with France, found itself in the Western security community. Poland wants to strengthen its position in Europe, but fears the threat from Russia, and to neutralize it seeks support, most recently from the US. France, on the other hand, pursues a strategy of making the European Union a global player and – being nominally a great power, a permanent member of the UN Security Council – does not abandon its global ambitions (mondialisme). Due to these convergences and differences in the understanding of their own security interests, the relations between France and Poland are meandering, volatile and even complicated, as can be seen in their changing dynamics throughout the post-Cold War period.

The basic research method is the analysis of documents and critical analysis of the literature on the subject as well as the comparative method. This analysis is carried out from a neorealist perspective, which assumes the study of the strategic security interests of Poland and France against the background of an evolving international system.

AGNIESZKA SZCZEPANIAK-KROLL
Poznań
ORCID: 0000-0002-6577-8425

POLACY W BERLINIE, CZYLI CZY „NIEWIDZIALNY” TO ZNACZY ZINTEGROWANY?

Niemieccy badacze Sabine Hess i Johannes Moser (2015: 11) w 2015 r. w artykule poświęconym integracji migrantów umieścili motto, mówiące o tym, że w tym czasie w Niemczech już 19% ogółu mieszkańców posiadało tzw. *Migrationshintergrund*, czyli pochodzenie migracyjne (Statistisches 2007)¹. Sześć lat później, w 2021 r., ten odsetek wzrósł do 27% (DEStatis 2001). Tak dynamiczny proces wzbudzał i wzbudza nadal w społeczeństwie przyjmującym różne obawy, podsycane przez narrację polityczną i medialną, koncentrującą się na takich negatywnych zjawiskach związanych z migracjami, jak: powstawanie gett, paralelnego społeczeństwa, praktykowanie morderstw honorowych, przymuszanie do małżeństwa (Hess, Moser 2015). Jako sposób na zniwelowanie wymienionych problemów od kilku lat wskazuje się integrację. Okazuje się ona jednak wyzwaniem, nie tylko dla migrantów, ale także dla państwa niemieckiego i społeczeństwa przyjmującego. Budzi wiele sporów definicyjnych i związanych z jej granicami.

Polacy na tle innych grup migrantów, szczególnie pozaeuropejskich, od przystąpienia do Unii Europejskiej w 2004 r. zajmują w RFN pozycję uprzywilejowaną. Bezpośrednio po wejściu w struktury unijne zyskali prawo do legalnego pobytu w tym kraju, a od 2011 r. (po okresie przejściowym) powszechny dostęp do jego rynku pracy. To rozwiązało problemy najbardziej dotkliwe dla tej grupy, decydujące o podstawach egzystencji Polaków i określające punkt wyjścia w przebiegu integracji. Co jednak najważniejsze, rozpoczęło proces zmiany nastawienia Niemców, a przynajmniej elit, do polskich migrantów, na bardziej przychylne (Fałkowski, Popko 2006, Szczepaniak-Kroll 2020). Zaczęto dostrzegać, że tej grupy w jej powojennej historii nie dotyczyły żadne z wymienionych negatywnych zjawisk, świadczących o problemach z integracją. Ogromnym walorem była natomiast bliskość kulturowa. Tę ostatnią szczególnie doceniono w okresie tzw. kryzysu migracyjnego, gdy do Niemiec napłynęła fala przybyszów m.in. z Syrii, Libii i Afganistanu (tylko w 2015 r. 1,1 mln osób,

¹ Do osób, które posiadają *Migrationshintergrund* zalicza się wszystkich imigrantów, którzy przybyli do Niemiec po 1949 r., imigrantów urodzonych w Niemczech, a także osoby mające niemieckie obywatelstwo, których co najmniej jeden rodzic jest imigrantem.

patrz: Dahl 2016, Podraza 2022). Wówczas „na gorąco” starano się przygotowywać strategię ich inkluzji, przewidując surowe konsekwencje w wypadku niewłączenia się migrantów w ten proces (Płóciennik 2015). Polaków natomiast stawiano za przykład grupy, która bezproblemowo zintegrowała się, choć nie było to zasługą państwa niemieckiego.

Media wychwalały niewidzialność Polaków utożsamianą z ich zintegrowaniem². Artykuły w prasie codziennej, mówiące o różnych pozytywnych aspektach ich funkcjonowania, zatytułowane były: „Niewidzialni Polacy: jestem tym, kogo ty nie widzisz” (Die unsichtbaren 2015)³, „Imigranci. Niewidzialni Polacy w Niemczech” (Einwanderer 2017), „Niewidzialni. Polki i Polacy – druga pod względem wielkości grupa imigrantów w Niemczech” (Unsichtbar? 2017). W tekstach noszących te i podobne tytuły wymieniano wiele przymiotów Polaków, chwalono fakt, że szybko uczą się języka niemieckiego, przykładają wagę do edukacji dzieci (wspomniano nawet o polskim etosie wykształcenia), doceniano ich pracowitość i elastyczność (Unsichtbar? 2017)⁴. Pisząc o nich wskazywano więc jednocześnie elementy niezbędne do spełnienia przez tych, którzy także chcieliby liczyć na akceptację. Dziennikarzom, pisarzom⁵, a także odbiorcom ich tekstów niewidzialność/integracja kojarzyła się z osiągnięciem stanu znacznego upodobnienia się do „rdzennego” niemieckiego społeczeństwa, którego różnorodności często piszący zdawali się nie dostrzegać.

W artykule postanowiłam prześledzić drogę Polaków do tej „niewidzialności”, w rzeczywistości wieloznacznej i ewoluującej oraz ustalić, co na jej temat sądzą sami Polacy – czy jest ona dla nich faktycznie dowodem ich zintegrowania, elementem „sukcesu migracyjnego”, powodem do dumy, czy kryje za sobą problemy do rozwiązania. Podstawą mojej analizy będzie materiał badawczy z projektu NCN pt. „Polacy sukcesu – między emigracją a transnarodowością: nowe oblicze polskiej diaspory w Europie Zachodniej”⁶, realizowanego w latach 2015-2018 w poznańskiej Pracowni Etnologii Instytutu Archeologii i Etnologii PAN.

² W nieco inny sposób „niewidzialność” Polaków analizowały Dominika Studzińska i Magdalena Szmytkowska (2020).

³ Tytuły w tłumaczeniu autorki, także w dalszej części artykułu.

⁴ Co interesujące, przytoczone opinie znajdowały potwierdzenie w wynikach badań prowadzonych w Niemczech. Szczegółowo, na bazie danych statystycznych kwestię integracji Polaków w aspekcie strukturalnym, kulturowym, społecznym i tożsamościowym omówił Christian Babka von Gostomski (2016). Już w latach 2006/2007 polskie dzieci znajdowały się na trzecim miejscu po dzieciach pochodzących z Niemiec i Rosji wśród uczniów kształcących się w gimnazjach, które wybierali chętniej niż znajdujące się na niższym poziomie Hauptschule i Realschule (Siegert 2008). Jeśli chodzi o działalność gospodarczą, podczas gdy w 2005 r. Polacy byli trzecią po tureckiej i włoskiej grupą etniczną zakładającą własne przedsiębiorstwa, w 2019 r. wyprzedzili nawet znacznie większą, turecką grupę (Netzwerk 2020).

⁵ Niemiecki badacz Peter Oliver Loew niewidzialność Polaków umieścił nawet w tytule swojej książki na temat ich historii w Niemczech (Loew 2017)

⁶ NCN, konkurs OPUS, nr: UMO-2014/13/B/HS3/04927, kierownik projektu: prof. dr hab. Aleksander Posern-Zieliński.

METODOLOGIA I TEORETYCZNE PODSTAWY BADAŃ

Badania poznańskiego zespołu⁷ w ramach grantu przeprowadzane były w latach 2015-2018 przez etnologów z trzech ośrodków akademickich, w kilku metropoliach Europy: w Oslo, Sztokholmie, Dublinie, Londynie i w Berlinie. Słowo sukces ujęte w tytule miało charakter wywoławczy, metaforyczny, było bodźcem do podjęcia zagadnienia integracji migrantów – udanej z ich punktu widzenia. Nie mieliśmy więc na myśli integracji w sensie jednokierunkowym, „wstawiania” grupy lub osoby w istniejący byt, społeczeństwo, jak często rozumieją ją politycy (Favell 2010: 372). Braliśmy pod uwagę integrację rozumianą jako włączenie wcześniej zmarginalizowanej grupy do społeczeństwa, pozwalające jej na uzyskanie dostępu do praw i usług przeznaczonych dotychczas dla większości (Rudiger i Spencer 2003: 5; Grzymała-Kazłowska, Łodziński 2009: 12). Jednocześnie na integrację staraliśmy się spojrzeć przede wszystkim w sposób oddolny, z perspektywy jej uczestników, badając czy oni sami uważają się za zintegrowanych i czy oceniają swoją sytuację jako zadowalającą, jako swoisty „sukces”. Inaczej niż badacze z innych dyscyplin, najpierw określiliśmy potrzeby migrantów, których spełnienie z ich punktu widzenia jest niezbędne, by było można mówić o zintegrowaniu. Następnie skupiliśmy się na poznaniu sposobów ich realizowania służących odnalezieniu się w codzienności państwa przyjmującego, w oparciu o dostępne możliwości. Wreszcie skonfrontowaliśmy je z polityką integracyjną i jej skutecznością z punktu widzenia państwa i społeczeństwa przyjmującego.

Podczas gdy większość badaczy skupiała się na analizie integracji przybyszów na wczesnym etapie pobytu, przy założeniu, że spełnienie minimum oczekiwań będzie dla nich satysfakcjonujące, my zamierzaliśmy prześledzić ją w dłuższej perspektywie. Przeanalizowaliśmy także proces integracji w kolejnych latach pobytu migrantów za granicą, zauważając, że ich potrzeby nie znikają z czasem, lecz ewoluują. W grupie naszych badanych znaleźli się zatem nie tylko przedstawiciele najnowszej, poakcesyjnej fali migracji, także migranci z lat 80. i 90. XX w. To umożliwiło poznanie integracji nie tylko z perspektywy synchronicznej, ale i diachronicznej, jako długofalowego procesu.

W efekcie badania wpisały się w nurt studiów nad dobrostanem – *well-being*, rzadko podejmowanych w kontekście migracji (Mathews, Izquiero 2008). Badaliśmy go poprzez interakcje między dobrostanem, miejscem i kulturą, jak zaproponowali Ferraro i Barletti (2016), według których specyfika lokalna pozwala na szerokie różnorodne ujęcie *well-being*, tym bardziej że dobrostan w migracjach to „tworzenie miejsca” odbywające się przez relacje, działania, emocje i wyobrażenia (Atkinson i in. 2012). Obok miejsca ważny okazał się czas. Miejsca zmieniają się bowiem w czasie, a wraz z nimi wspomniane relacje, działania, emocje i wyobrażenia.

⁷ W artykule wykorzystam także własne refleksje związane z wcześniejszym grantem: *Transnarodowość w kontekście polsko-niemieckim. Niemcy w Poznaniu i Polacy w Berlinie* (MNiSW/NCN, 2009-2012, nr NN 109 217436), dotyczącym transnarodowości, ale odwołującym się do zagadnienia integracji migrantów.

Takie spojrzenie na integrację: od wewnątrz, poprzez relacje między dobrostanem, miejscem, czasem i kulturą umożliwiło poznanie w niemieckim kontekście grantowych badań także zdania Polaków na temat tego, czym dla nich jest „niewidzialność”, w jaki sposób wiąże się z integracją i czy ich satysfakcjonuje.

METODY BADAŃ

Badania zespołu, prowadzone metodą etnografii wielostanowiskowej (Marcus 1995) opierały się na wywiadach jakościowych, częściowo ustrukturyzowanych oraz na obserwacji uczestniczącej. Jeśli chodzi o Niemcy, przebadanych zostało 60 respondentów. Maksymalna liczba wywiadów, zgodnie z wybraną techniką, nie została z góry określona. Tak jak w każdym badaniu jakościowym, nam również nie chodziło o uzyskanie reprezentatywnych dla populacji wyników, tylko pozyskanie możliwie wielu informacji dotyczących postawionego problemu badawczego. Liczba przeprowadzonych rozmów wynikała więc z osiągniętego tzw. nasycenia, czyli wyczerpania wątków poruszanych w rozmowach, wynikających ze scenariusza, ale i inicjowanych przez samych respondentów. Podkreślić należy, że dla większości z rozmówców w Niemczech scenariusz był jedynie punktem wyjścia do swobodnych, wielogodzinnych niekiedy rozmów (które wypełniały zasadę tzw. *thick ethnography*, Bourdieu 1993). Okazał się natomiast bardzo dobrym narzędziem uporządkowania poruszanych wątków, pomocnym na etapie analizy wyników⁸.

Prace badawcze, na których bazuje artykuł, podzielone zostały na etapy: dwa z nich trwały po dwa miesiące oraz jeden – finalny – miesiąc. Był to celowy zabieg, pozwalający uporządkować zebrany materiał, przemyśleć dalszą strategię badań, dokonać niezbędnych zmian, przeanalizować i przedyskutować wyniki cząstkowe z zespołem.

Wśród respondentów, jak już wspomniałam, znaleźli się przedstawiciele trzech fal migracyjnych: z lat 80. i 90. XX w. oraz Polacy, którzy opuścili kraj już w XXI w. (do 2018 r.). Należeli do nich zatem ludzie już zakorzenieni w Niemczech, ale także przebywający za granicą stosunkowo krótko, lecz nastawieni na wieloletni pobyt. Większość z nich posiadała wyższe wykształcenie, choć nie był to warunek niezbędny do wzięcia udziału w badaniach. Jako główne merytoryczne kryterium uczestnictwa wskazaliśmy poczucie satysfakcji z podjętej decyzji o wyjeździe. Wieloletni staż pobytowy lub planowany długi pobyt w Niemczech, jak również wykształcenie miały natomiast, jak się okazało, bardzo istotny wpływ na

⁸ Rozmówcy niezwykle często wybiegali poza wytyczony na początku przez zespół schemat badań, co dla doświadczonego w tej technice badań zespołu było potwierdzeniem walorów tego typu pracy. Wywiady w większości prowadziłam w domach rozmówców, rzadziej w miejscach publicznych (park, kawiarnia) oraz w miejscach zatrudnienia respondentów (po godzinach pracy, bez obecności osób towarzyszących). Umożliwiło to także poczynienie interesujących obserwacji uczestniczących, uzupełniających, a często także weryfikujących wypowiedzi rozmówców.

postrzeganie integracji. Wśród rozmówców w Berlinie znalazły się osoby w różnym wieku, łączyło je to, że w chwili opuszczenia Polski nie miały więcej niż 45 lat. Jeśli chodzi o płeć, nieznacznie przeważały kobiety, które częściej niż mężczyźni wyrażały chęć podzielenia się swoimi refleksjami.

W grupie badawczej znaleźli się zarówno ci, którzy wspólnie starali się zachować polskość w swojej sytuacji migracyjnej, m.in. przez uczestnictwo w organizacjach polonijnych, jak i osoby, które decydowały się na zachowanie tożsamości narodowej w sposób pozainstytucjonalny, najczęściej w sferze prywatnej. Osoby z drugiej grupy wyraźnie szybciej nabywały nowe kompetencje kulturowe i łatwiej się integrowały, co miało znaczący wpływ na ich odczucie sukcesu migracyjnego, a także na stosunek do „niewidzialności”.

W badaniach odwoływałam się do refleksyjności (Berger 2013) związanej z moją pozycją jako badaczki, uwzględniającej m.in. pochodzenie, status i osobiste doświadczenia, w tym te związane z migracją. Wspólne z rozmówcami korzenie znacznie ułatwiały nawiązywanie kontaktów. Dla rozmówców okazałam się w pewnym sensie migrantką, dzielającą ich los, wydelegowaną za granicę dla wykonania określonego zadania. Wywiady były nagrywane (za zgodą respondentów) i transkrybowane. Dane rozmówców zostały zakodowane. Aby uszanować prywatność rozmówców, wypowiedzi starałam się zamieszczać w artykule w taki sposób, by nie można było zidentyfikować personaliów konkretnych osób.

Jak już wspomniałam, przedstawiana na łamach codziennej prasy niewidzialność Polaków w Niemczech, obecnie utożsamiana jest z ich bezproblemowym zintegrowaniem w społeczeństwie przyjmującym. W ten sposób odbierali ją również badani Polacy, mieszkający w Berlinie. Rozmowy z respondentami pokazywały jednocześnie, że określenie to przeszło długą ewolucję. Sami rozmówcy dostrzegali kilka etapów zmiany jego znaczenia, które wiązały się z relacjami między miejscem, czasem i kulturą oraz wpływały na dobrostan migrantów. Były one uwarunkowane okolicznościami, w jakich Polacy przybywali do Niemiec i tym, co im na miejscu oferowano, bądź czego im w danym okresie odmawiano, a także społecznym nastawieniem społeczeństwa przyjmującego, wynikającym z przeobrażeń kulturowych.

LATA 80. XX W. NIEWIDZIALNOŚĆ WYMUSZONA

Zaobserwowana „niewidzialność wymuszona” miała szczególnie silny związek z miejscem i czasem. Najbardziej uwidoczniła się w latach 80. XX w. Polacy migrujący wówczas głównie z przyczyn ekonomicznych i politycznych stanowili jedną z większych grup, która przyłączyła się do płynących do RFN już wcześniej

strumieni migracji⁹. O ile na początku tej dekady spotkali się z życzliwym społecznym przyjęciem i podziwem za podjęcie walki z komunistycznym systemem, w kolejnych latach, już po zakończeniu stanu wojennego (w 1983 r.), to nastawienie regularnie się pogarszało. Sytuacja polityczna i ekonomiczna w Polsce nie dawała nadziei na poprawę, oczywistym stało się, że migracje nie zakończą się szybko. Coraz więcej Polaków decydowało się opuścić kraj ze świadomością konieczności pokonania już na miejscu różnych trudności, które nawarstwiały się w kolejnych latach. Państwo niemieckie, mimo napływu migrantów z całego świata, trzymało się bowiem stanowiska, iż nie jest krajem imigracji (z takiego założenia wychodzono także w Berlinie Zachodnim), a przybywający do niego ludzie powinni przebywać w nim jedynie czasowo. Z tego powodu nie zostały podjęte żadne systemowe działania służące ich integracji (Bade, Oltmer 2005). Migrantom utrudniano legalizację pobytu, pracy, nie wspomagano edukacji ich dzieci. Na wiele sposobów starano się ich zniechęcić do pozostania i skłonić do powrotu. Polacy, dla których emigracja do Niemiec była w tym okresie faktycznym wyjazdem „za chlebem”, często nie mający alternatywy, okazali się jednak odporni na tę politykę. Wykorzystując ograniczone możliwości, podejmowali udane próby przełamania stawianych im przeszkód przed pozostaniem w Niemczech.

W latach 80. pobyt starano się legalizować wnosząc o azyl lub *Duldung* – rodzaj pobytu tolerowanego. Wiele osób ubiegało się o status *Aussiedlera*, przysługujący Niemcom powracającym z zagranicy do ojczyzny, przedkładając różnego rodzaju „dowody na niemieckość” (Schmidt 2009). Ci migranci, którzy nie mogli skorzystać z żadnej z tych możliwości, pracowali na czarno, nie korzystali z opieki medycznej ani społecznej, stawali się więc niewidzialni dla systemu. Wymuszona w codziennym życiu „niewidzialność” oznaczała unikanie kontaktu z miejscowym społeczeństwem, w obawie przed „zdemaskowaniem”. Prowadziła też do poszukiwania nieformalnych sposobów legalizacji pobytu.

Respondent, który dla uzyskania obywatelstwa ożenił się z poznaną krótko po przybyciu do Berlina Zachodniego Niemką, wskazywał skutki tego działania:

„I tu się zameldowałem wreszcie. [...] Ja z nią [niemiecka żona] chyba żyłem też tak intensywnie parę miesięcy [...]. Po dwóch latach załatwiłem sobie zezwolenie na pracę [respondent rozwiódł się także z niemiecką żoną]. Byłem zameldowany, nie byłem na czarno [...], więc ja tę X, moją drugą żonę [z Polski] mogłem zameldować u siebie” [WMF 1980]¹⁰.

⁹ Pierwszy z nich utworzyli gasterarbeiterzy z Włoch, Grecji, Hiszpanii, Jugosławii i z Turcji, przybywający w latach 60., a w następnych dziesięcioleciach sprowadzający swoje rodziny. Z kolei w latach 70. do Niemiec przybywali głównie uchodźcy z tzw. trzeciego świata, którzy do 1980 r. złożyli w tym kraju ponad 100 000 wniosków o azyl. W kolejnym dziesięcioleciu powiększała się głównie liczba migrantów zza żelaznej kurtyny (Bade 2000). Jeśli chodzi o Polaków, w sumie w okresie między 1980 a 1999 r. do Niemiec Zachodnich i Berlina Zachodniego emigrowało niemal 1 mln osób (Pallaske 2001).

¹⁰ Dane rozmówców zostały zakodowane. Rok w nawiasie oznacza datę przybycia do Niemiec.

Dzięki temu kontrowersyjnemu, lecz skutecznemu sposobowi mężczyzna mógł przestać się ukrywać. Rozpoczął pracę na budowie, a po kilku latach założył własną firmę. Przeszedł do kolejnej fazy „niewidzialności”, polegającej na jej „chłodnej akceptacji” przez niemieckie otoczenie.

OD NIEWIDZIALNOŚCI WYMUSZONEJ DO NIEWIDZIALNOŚCI CHŁODNO AKCEPTOWANEJ

Niemal wszyscy rozmówcy migrujący w latach 80. do RFN i do Berlina Zachodniego rozpoczęli swój pobyt od zatrudnienia nielegalnego lub legalnego, ale w branżach nieatrakcyjnych dla obywateli niemieckich, niewymagających kwalifikacji, słabo opłacanych. Powierzali im ją często korzystający z ich pracy ci sami Niemcy, którzy protestowali przeciwko napływowi migrantów. Był to paradoks, ale i wyraz racjonalnej akceptacji, mimo że niewidzialność w tym wypadku wiązała się z pogardą, oznaczała „przeźroczyść” Polaków.

Reakcje migrantów na takie przyjęcie były różne. Respondent, który przybył w 1981 r. do berlińskiej metropolii jako dziecko w wieku szkolnym i dorastając poczynił wiele obserwacji dotyczących codziennych relacji społecznych, tak wspominał ten okres:

„Polska była zamknięta i Polacy się tu chowali. Nie chcieli być Polakami. [...] Chyba bardzo duże mieli kompleksy... I też te rodziny, które wtedy w domu, tak na chama cały czas po niemiecku rozmawiały. Tego my [rodzina starała się o status Aussiedlera] nigdy nie robiliśmy. Było bardzo dużo takich Polaków [udających Niemców] też w naszym kręgu. My nie rozumieliśmy, dlaczego oni tak bardzo chcą być Niemcami” [KMK1981].

Chłodne przyzwolenie, jak wynikało z przytoczonej wypowiedzi, podbudowywało kompleksy Polaków. Zdarzało się, że wywoływało odruch wycofania, niechęć do nawiązywania relacji poza grupą, świadomego stawiania się „niewidzialnym”. Innym razem odwrotnie – prowokowało do szukania rozwiązań najprostszych w zdobyciu akceptacji, czyli pozornego zasymilowania się i ukrywania prawdziwej tożsamości, a niekiedy nawet do szczerego dążenia do jej zmiany. Cytowany respondent wspominał jednak o tych reakcjach dla pokazania kontrastu wobec postawy jego rodziny i wielu innych Polaków (w tym wszystkich respondentów). Podobnie jak rozmówca, nastawieni byli oni na wyjście z niewidzialności wymuszonej lub racjonalnie akceptowanej. Kontakt z Niemcami był czymś, na co szczególnie zwracali uwagę. Ostatecznie, jak intuicyjnie wyczuwano, to on prowadził do poczucia zintegrowania. Polacy nie zamierzali przy tym ukrywać własnej tożsamości.

Migranci, tacy jak cytowany mężczyzna, dążyli do dwustronnej integracji na pełnych prawach, mimo że w latach 80. XX w. nie było na to szans. W tym czasie wprawdzie zaczęli ujawniać się pojedynczy aktywiści działający na rzecz zmiany miejscowego postrzegania tej kwestii, jak Heinz Kuhn stojący na czele *Amt des Ausländerbeauftragten der Bundesregierung*, który przygotował specjalne memo-

randum, wskazujące na konieczność zaprzestania traktowania migrantów jako gości i przygotowania spójnej polityki ich integracji (Kühn 1979), lecz ten i podobne postulaty nie spotykały się jeszcze z społecznym odzewem. Doceniono je dopiero po latach.

Pozostawieni sami sobie Polacy czynili zatem intuicyjnie różne zabiegi, by dokonać integracji w sensie uzyskania choćby ograniczonego prawa współuczestniczenia w społeczeństwie przyjmującym, które Mark Terkessidis (2001) nazywał *Beheimatung* – uojczyźnianiem lub *Selbsteingliederung* – samowłączeniem. Uczyli się języka, doksztalcali się, dbali o edukację dzieci, doskonalili się zawodowo, szukali coraz lepszej pracy. Jak wspominała rozmówczyni:

„jak dostaliśmy się tutaj, to myślałam – rok, potem – drugi rok. W zasadzie to mój przyjaciel mnie tu trzymał. On mówił, że przecież X [córka] zaraz pójdzie do szkoły, mówił, że przecież tu się uczy po niemiecku. [...] A później biuro [w którym rozmówczyni pracowała w Polsce] mi napisało, że jeżeli się nie zgłoszę do któregoś dnia, to będą musieli mnie zwolnić. I wtedy powiedziałam: ok, to jeszcze zostajemy. Tu ciężko było, bo zaczęłam od sprzątanía tak jak my wszystkie w tym czasie. I to było tak..., zaraz... siedem lat sprzątałam. Odłożyłam pieniądze i otworzyłam butik tutaj” [CHKA 1984].

Losy respondentki były typowe dla rozmówców z lat 80. Ofensywnie nastawionym osobom, inwestującym w realizację swoich planów, umiejącym wyciągać wnioski z osobistych doświadczeń, udawało się osiągać sukcesy na miarę ówczesnych warunków. Zaczynały funkcjonować na poziomie umożliwiającym spełnienie codziennych potrzeb, a niekiedy, jak w przypadku rozmówczyni, nawet na wyższym. Te osiągnięcia były jednak niewidoczne dla otoczenia. Polacy starali się nie eksponować swojej obecności w mieście; w tej kwestii niewiele się zmieniło także w latach 90., mimo częściej już wówczas postulowanej wielokulturowości (Radtko 1994; Welz 1994). Po drugie nie były to „sukcesy” na miarę Niemców.

Aż do końca XX stulecia trwano przy założeniu, że RFN nie jest krajem imigracyjnym, co Hess i Moser (2015: 16) nazywali „politycznym nacjonalizmem”. Klaus Bade (1992: 52) określił zaś idącą za nim strategię państwa „obroną defensywną”, złożoną z „defensywnego trójkąta” charakteryzującego się wzbranianiem się przed integracją imigrantów, ograniczeniem imigracji (z krajów spoza UE) i wspieraniem powrotów do krajów pochodzenia.

NI EWIDZIALNOŚĆ WYMUSZONA I RACJONALNIE AKCEPTOWANA W LATACH 90. XX W.

Także w latach 90. wielu Polaków nadal przebywało i pracowało w Berlinie nielegalnie, będąc „niewidzialnymi” z przymusu lub „chłodno akceptowanymi”. Polacy częściej korzystali jednak z doświadczeń swoich poprzedników, którzy opanowali strategię wyjścia z niechcianej, „wymuszonej niewidzialności” i przeszli do „niewidzialność akceptowanej”. Tak jak oni, starali się o rozwój własnego kapitału: poprawę

znajomości języka niemieckiego, uznanie wykształcenia, zgromadzenie doświadczeń. Szybciej i trafniej jednak go inwestowali.

Niektórzy wykorzystywali pobyty krótkoterminowe: studia, pracę dorywczą lub sezonową, by pominąć etap „wymuszonej niewidzialności” i przejść od razu do fazy niewidzialności akceptowanej, choć nadal chłodnej. Jak wspominała respondentka:

„studiowałam najpierw w Poznaniu, a później dostałam stypendium z DAAD. No i dostałam stypendium w Bonn, studiowałam tam przez rok. Potem można było to przedłużyć no to przedłużyłam sobie troszeczkę [...]. O pracę było bardzo ciężko, bo nikt nie był zainteresowany Polką, która będzie chciała tu pracować to po pierwsze, a po drugie trzeba by było dla niej załatwić pozwolenie na pracę itd. To było kłopotliwe i ja tak zastanawiałam się co zrobić. I powiedziałam do mojego męża, że jedyną szansą jest to, żebym dostała wizę biznesową i tak założyłam firmę” [WKA 1998].

Firmy zakładane przez respondentów były nimi najczęściej tylko z nazwy, w rzeczywistości podejmowano najczęściej skromną, jednoosobową działalność, która faktycznie umożliwiała legalizację pobytu. O dalszym ich rozwoju decydowały prawa rynku.

OD NIEWIDZIALNOŚCI „CHŁODNO” AKCEPTOWANEJ DO AKCEPTACJI

Migranci najnowsi, przybyli po akcesji Polski do Unii Europejskiej w 2004 r., mogący liczyć na legalny pobyt, całkowicie omijali etap „wymuszonej niewidzialności”. Przepisy obowiązujące w UE, zapewniające prawo do swobodnego wyboru miejsca zamieszkania, niwelowały trudności z legalizacją pobytu. Większy problem sprawiały kwestie legalnego zatrudnienia, ze względu na obowiązujący w RFN długi okres przejściowy (do 2011 r.) dla Polaków, ograniczający dostęp do rynku pracy. Nadal skłaniał on migrantów do podejmowania przede wszystkim słabo płatnych, lecz dostępnych zajęć. Kierował ich tym samym bezpośrednio po przyjeździe do fazy „niewidzialności akceptowanej”, z której wielu starało się wyjść, podobnie jak poprzednicy obierając aktywne strategie w dążeniu do poprawienia i tak większego niż w poprzednich falach kapitału wyjściowego: wykształcenia, znajomości języka, doświadczenia zawodowego. Jak wspominała respondentka:

„miałam piętnaście-szesnaście lat to tutaj przyjeżdżałam... Niemcy znałam. Przyjeżdżałam do Zagłębia Ruhry, tam spędzałam wakacje, chodziłam trochę do szkoły, byłam na różnych kursach językowych letnich, wiedziałam, że na pewno tutaj będę studiować, najchętniej pracować ...[...] dostałam stypendium DAAD... w 2009 roku, studiowałam zresztą jeszcze studiuję na X na Wolnym Uniwersytecie i przyjechałam z mężem. Mąż w międzyczasie skończył Y i zaczął studia doktoranckie na amerykańskiej uczelni. Zostaliśmy... on chciał zostać i ja chciałam zostać i wtedy właśnie poznaliśmy X i Y (nowych znajomych) [...] i wtedy zrodził się pomysł, żeby tam założyć szkołę X ...” [KKJ 2009].

Ta historia i wiele podobnych, zasłyszanych w badaniach wskazywały, że zdobyty kapitał wykorzystywano w działalności gospodarczej, w zdobywaniu lepszych miejsc pracy, inwestowano go w edukację dzieci, nowe miejsca zamieszkania – często z dala od innych Polaków i migrantów, co zdaniem rozmówców ułatwiało awans społeczny.

Zauważyć jednocześnie należy, że w tym okresie dynamicznie powiększała się grupa osób, które stawały się „niewidzialne“ z całkowicie innych powodów niż we wcześniejszych falach (trend ten rozpoczął się w II połowie lat 90. XX w., ale wówczas dopiero się zarysowywał). Tworzyli ją migranci o wysokich kwalifikacjach (szczególnie biznesowych, medycznych, technologicznych), którzy tuż po przybyciu do Niemiec osiągnęli bardzo wysokie pozycje zawodowe¹¹. W zasadzie od początku pobytu nie byli widoczni dla społeczeństwa, integrując się w berlińskich środowiskach międzynarodowych, transnarodowych, w których narodowość, pochodzenie nie miały większego znaczenia, liczyły się jedynie kompetencje zawodowe przybyszów¹². Jak pokazały wypowiedzi respondentów, w społeczeństwie przyjmującym mało się na ten temat mówiło, dlatego jego przedstawiciele często nie potrafili ustosunkować się do tych, wcześniej prawie w ogóle niespotykanych, migrantów. Ciekawie wypowiedziała się na ten temat rozmówczyni z nowszej fali migracyjnej należąca do takich osób:

„Niemcy też mają kłopot widać z tym nowym pokoleniem ludzi, którzy nie mają żadnych zahamowań, jeżdżą po świecie, którzy widzą, co się dzieje na zewnątrz [poza krajem]. Mają kłopot z tymi ludźmi, bo ich wyobrażenie o Polakach to jest ten pan z wąsami, co sprząta w domu albo pilnuje... [...] ten, który sumiennie pracuje na polu z truskawkami, pan, który układa kafelki i jakaś pani Zosia, która pilnuje dziecka z alzheimerem albo sprząta mieszkanie. Wszyscy są mili, sympatyczni, ale na tym poziomie kończy się ich aktywność zawodowa i przydatność społeczna. I w momencie, kiedy [zwiększa się] napływ ludzi z dobrym wykształceniem, którzy nie potrzebują tu niczego [od państwa], nie chodzą po żaden «socjal», sami otwierają firmy, radzą sobie, są zaskoczeniem w pewnym sensie; myślę, że [Niemcy] mają problem z tym, jak się do tego odnieść” [SKK 2007].

Problem, jak się wydaje, polegał na tym, że podczas gdy w tym czasie w Niemczech dyskutowano nad koncepcją tzw. *Leitkultur* – kulturą niemiecką jako wiodącą¹³, nad tym, czym ona powinna być, w jakich granicach powinni się do niej „dopasować” przybysze¹⁴, Polacy nie tylko byli już zintegrowani, ale zachowując własną tożsamość

¹¹ Okazywały się one jeszcze wyższe niż w ojczyźnie lub w kraju poprzedniego zamieszkania – często w tej grupie znajdowali się Polacy, którzy już mieli doświadczenie w pracy na eksponowanych stanowiskach za granicą. Szerzej na ten temat Szczepaniak-Kroll 2019.

¹² Szerzej o awansie społecznym Polaków w Berlinie: Szczepaniak-Kroll 2016.

¹³ Od 1998 r., czyli od przejęcia władzy przez *Rot-Grüne Koalition* dotychczasowa *Ausländerpolitik* polegająca na wykluczeniu społecznym, została poddana próbom reformy zorientowanej jednak w dalszym ciągu na interes Niemiec, słabo uwzględniającej głos migrantów (Ha 2015: 66).

¹⁴ Ta koncepcja niemieckiej kultury wiodącej w integracji ujawniała się u schyłku lat 90., zapoczątkowana wypowiedzią prasową przewodniczącego frakcji *CDU/CSU* w *Bundestagu* Friedricha Merza. Określił on podstawowe sfery integracji, w których powinni odnaleźć się imigranci. Z jednej strony jego koncepcja była postępową. Po latach wyparcia przyznano, że RFN jest krajem imigracji i zaczęto dyskutować o ramach integracji. Z drugiej strony już na wstępie wywołała dyskusję i zarzut m.in. próby doko-

osiągnęli wyższy poziom życia, niż niektórzy Niemcy. Takie przypadki wywoływały niepokój, ujawniały bowiem deficyty społeczeństwa przyjmującego, wymuszając konieczność odpowiedzi na wyzwania i traktowania integracji jako procesu dwustronnego.

Nowe założenia związane z hasłem *Willkommenskultur* – kultury powitania, zakładającym otwarcie się na obecność „obcych” – popularne od początku XXI w., nowa ustawa o obywatelstwie z 2000 r. uwzględniająca prawo ziemi – *ius soli* w odniesieniu do migrantów (obok jedynie dotąd uznawanego prawa krwi – *ius sanguinis*)¹⁵, *Bundesweites Integrationsprogramm* (Państwowy Program Integracji) powstały 2007 r., zwracający uwagę na inkluzję językową, edukacyjną, zawodową i społeczną migrantów (Bundesweites 2010) oznaczały zwrot wobec tego, do czego przez lata przyzwyczajona była większość ludzi. Powoli uczyli się oni akceptacji migrantów, a akceptacja tych ponadprzeciętnych okazała się niespodziewanie trudna.

ZAGROŻENIA DLA AKCEPTACJI

Jak już wspomniałam, zmiany w podejściu do Polaków paradoksalnie przyspieszył kryzys migracyjny w Europie, szczególnie dotkliwie odczuwany w Niemczech latach 2015-2016. Wtedy doceniono ich bezproblemowe zintegrowanie, a przede wszystkim bardziej zainteresowano się tym, co się za nim kryje¹⁶. Władze Berlina i organizacje pozarządowe dostrzegając swoją dotychczasową bierność wobec tej grupy i realizując założenia coraz popularniejszych teorii naukowych, związanych z integracją jako procesem dwustronnym, (Hess, Moser 2015: 20) wielokrotnie zapraszały Polaków do współpracy¹⁷, do stworzenia „kodeksu koegzystencji” (Elias 1986; Soeffner, Zifonun 2008), często spotykały się jednak z odmową. Jako partne-

niania w ten sposób germanizacji migrantów. Artykuł wywołał lawinę reakcji. Ostatecznie ugrupowania polityczne zgodziły się uznać konstytucję za niezbywalną normę stosunków społecznych, także z migrantami. Uznały umiejętności językowe i edukację za główny warunek wstępny integracji migrantów. Orientacja na liberalną konstytucję RFN miała zapobiec fundamentalizmowi kulturowemu, politycznemu i religijnemu (Esser 2004: 199-200).

¹⁵ Możliwość uzyskania niemieckiego obywatelstwa zyskały urodzone w Niemczech dzieci imigrantów w przypadku, gdy chociaż jedno z rodziców mieszkało w Niemczech od ponad 8 lat. Już rok później liczba wniosków o obywatelstwo wzrosła o 30%. W 2014 r. pojawiła się opcja wyboru obywatelstwa przez dzieci imigrantów urodzone w Niemczech w momencie osiągnięcia dorosłości (Bundesweites 2010).

¹⁶ W Berlinie w każdej dzielnicy powołano pełnomocnika do spraw integracji (*Integrationsbeauftragte des Bezirksamtes*), w Senacie Berlina powstał z kolei urząd pełnomocnika ds. integracji i migracji Senatu Berlina – *Beauftragte des Berliner Senats für Integration und Migration*. Swoją działalność rozwinęły organizacje pozarządowe świadczące pomoc migrantom takie jak np. działająca w Berlinie *Awo – Arbeiterwohlfahrt Landesverband*

¹⁷ Koncepcje wielokulturowości naruszały bowiem mity narodowe, jakim jest np. wyobrażenie siebie jako historycznej „wspólnoty losu” (Hoffmann 1994). W Niemczech wymagały też rozprawienia się z myśleniem kolonialnym, co okazało się bardzo trudne (Broeck 2006).

rów do dyskusji na ten temat, podobnie jak w innych grupach, wybierały przedstawiciele organizacji reprezentujących Polaków, lecz okazało się, że w gruncie rzeczy są one rzecznikami dalszej niewidzialności Polaków. Działacz polskiej organizacji relacjonował:

„Niemiecka strona organizuje wiele [dla migrantów]. To my wiemy, bo my się z nimi też spotykamy. Niemiecka strona oferuje nam, że jest duża baza lokalowa, z której i Polacy i inne narodowości mogą korzystać. To są na przykład domy – Jugendhaus w dzielnicach, gdzie młodzież może korzystać z całej bazy. Tam są zespoły muzyczne, pomieszczenia, tam jest za darmo pomoc, jak ktoś ma problemy w szkole, pomoc prawna i tak dalej. To na przykład na X [w dzielnicy X] są dwa takie. Są tam Turcy, Rosjanie, inne narodowości a Polaków nie ma. I mnie parę razy władze X zapraszały, nasz zarząd i tak dalej, żeby tę tematykę omówić. [A. S.-K.: To dlaczego z tego nie korzystacie?] Bo to jest specyfika może całej grupy [...], że się najlepiej czują jak są u siebie i ze sobą. [...] Natomiast kiedy wpływają wnioski [od polskiego stowarzyszenia]: 'prosimy o dofinansowanie tego i tego, prosimy o znalezienie biura itd., prosimy o dom kultury polskiej w X', to na to nie ma reakcji [ze strony niemieckiej]” [DMF 1981].

Jak wynikało z tej wypowiedzi, działacze nie chcieli współpracować, oczekując specjalnego traktowania Polaków, czyli *de facto* segregowania migrantów i odseparowywania się od innych grup. Kreowali niewidzialność z wyboru, niezrozumiałą dla Niemców, ale także dla wielu rodaków dystansujących się od działalności tzw. organizacji polonijnych. Większość Polaków, która oczekiwała porozumienia zrozumiała, że nie ma w zasadzie swoich reprezentantów, chętnych podjąć dialog. Jeszcze bardziej spadło od lat niskie zaufanie, zarówno ze strony migrantów, jak i Niemców, wobec tradycyjnych, aspirujących do reprezentowania całej grupy organizacji. Niemcy w dalszym ciągu nie tylko nie otrzymali szansy poznania problemów migrantów (a jest ich nadal wiele), ale także ich przysmótów. Polacy nie mogli z kolei ujawnić tych problemów ani szerzej pochwalić się swoimi osiągnięciami. Polscy działacze separując się od innych migrantów, często dobrze zorganizowanych, nie skorzystali z ich doświadczenia i wsparcia w walce o swoje prawa, w rozwiązywaniu ważnych kwestii.

Polacy pozostali więc niewidzialni, z jednej strony dobrze zintegrowani, jak nigdy wcześniej akceptowani, z drugiej nadal obcy, niedający się poznać.

CO SĄDZĄ POLACY O SWOIM ZINTEGROWANIU?

Polscy migranci w okresie moich badań niewątpliwie spełniali założenia integracji określonej przez państwo w *Zuwanderungsgesetz*¹⁸ z 2005 r. (z nowelizacją

¹⁸ Wskazano w niej, iż integracja jest jednym z najważniejszych pól działania w ramach polityki migracyjnej i powinna się odbywać pod hasłem *Fördern und Fordern* – „wspieraj i wymagaj”. Centralnym elementem tego kierunku działania stały się wprowadzone w 2005 r. kursy integracyjne nauczania języka niemieckiego i kompetencji społecznych. Niektóre grupy imigrantów zobowiązano do uczestnictwa w nich, z możliwością zastosowania sankcji w przypadku oporu, inne grupy, jak Polacy (z powodu swo-

w 2007 r.)¹⁹. Rozmówcy w wywiadach chętnie wskazywali na osiągnięcia swojej grupy w sferach dla tej ustawy najważniejszych: w edukacji i na rynku pracy. Jeden z nich konstatował:

„Polacy należą do nacji, która zakłada najwięcej firm, my jesteśmy na pierwszym miejscu. W Berlinie przed Turkami więcej tworzymy firm” [BMJ 1981]

Jego stwierdzenie znajdowało potwierdzenie w statystykach dotyczących samodzielnie zakładanych przez Polaków przedsiębiorstw²⁰. Sam rozmówca także reprezentował tę grupę. W wywiadzie chętnie opowiadał o karierach swoich dzieci, urodzonych i wychowanych już w Niemczech, obecnie pracujących na eksponowanych stanowiskach:

„Na przykład moja żona nauczyła nasze dzieci się uczyć. Myśmy się w ogóle nie zajmowali nauką jako taką tylko nauczyła systematyczności i podejścia do nauki.[...] [Dziś] syn jest lekarzem w Charité, a córka w takiej klinice renomowanej. Druga [córka] odziedziczyła takie zdolności ekonomiczne po mamie i po części po mnie, bo ja się doktoryzowałem z ekonomii, tak że jest ekonomistką” [BMJ 1981].

Osiągnięcia całej rodziny niewątpliwie były spektakularne, zwłaszcza, że wypracowano ich podstawy w latach 80., gdy wymagały o wiele więcej wysiłku niż w kolejnych dziesięcioleciach. Scenariusz okazał się jednak uniwersalny dla wszystkich pokoleń. Edukacja była najważniejszym czynnikiem w wychodzeniu ponad dotychczasowy poziom życia, z niewidzialności zarówno wymuszonej, jak i akceptowanej.

Rozmówcy uważali, że niezwykle ważną receptą na powodzenie w integracji, była także ich otwartość na codzienne relacje z mieszkańcami Berlina, nie tylko Niemcami. Chętnie podejmowano je w najbliższym otoczeniu, w pracy, w sąsiedztwie. Często przełamywały one krzywdzące wzajemne stereotypy i wyobrażenia:

„Mi od początku łatwiej było utrzymywać znajomość nie z Niemcami i tak było, że ja miałam mnóstwo znajomych, 98% obcokrajowców. [...]. Jakoś nie zamykałam się tylko na tym, co proponują tutaj Polacy...” [KKK 2002].

jego uprzywilejowania) miały utrudniony dostęp do kursów. Kurs składał się z poziomu podstawowego obejmującego 300 lekcji, zaawansowanego obejmującego 300 lekcji oraz „orientacyjnego” obejmującego 30 lekcji po 45 minut.

¹⁹ Jako pierwszy element nowej polityki integracyjnej rząd federalny zainicjował w czerwcu 2006 r. pod auspicjami urzędu kanclerza „szczyt integracyjny”, którego celem było nawiązanie dialogu na temat integracji z organizacjami reprezentującymi migrantów. W rezultacie rozmów opracowano „Krajowy plan integracji” (Neue 2005).

²⁰ W 2019 r. przedsiębiorstwa zakładane przez Polaków stanowiły 19% wszystkich firm zakładanych w Niemczech przez cudzoziemców, podczas gdy tureckie 12%. Na trzecim miejscu (5,3%) znalazły się przedsiębiorstwa włoskie (Netzwerk 2020).

Otwartość migrantów wywoływała ich zdaniem efekt „lustra” wśród znajomych z Berlina, którzy stawali się bardziej ciekawi Polaków. Nawet jeśli nie dało się tą ciekawością zarazić szerszego społeczeństwa, to i tak powstała sieć znajomych dawała satysfakcję z wyjścia poza „zimną” aprobatę. Bez wątplenia migranci byli dumni z obecnej niewidzialności, wynikającej finalnie z akceptacji, a nawet podziwu najbliższego otoczenia.

„ulica i okolica jest nam bliska. Znamy tu wiele osób, znają nas i czujemy się zadowoleni. To jakby jest potwierdzeniem tego, że się zakorzeniliśmy” [PMM 2006].

„czuję się czasem lepiej zintegrowana, niż czułam się w Warszawie” [BKA 2015].

Nie zdarzyło mi się ani razu usłyszeć, by forowany w RFN obowiązek opanowania przez migrantów języka, kultury i historii państwa przyjmującego był uważany za formę nacisku, dyskryminacji, a tym bardziej germanizacji, przed czym przestrzegali przeciwnicy tzw. *Leitkultur* (Esser 2004: 199-200)²¹. W odczuciu Polaków stanowił on podstawowy warunek funkcjonowania w państwie, do którego migranci przyjeżdżali niezapraszani, świadomi nowych wyzwań, konieczności zmian i różnego rodzaju ustępstw.

Niektórzy z nich analizowali osobiste doświadczenia, które ich przywiodły do celu, jakim była satysfakcja z podjętej decyzji o migracji, aby podkreślić jak duże znaczenie w tym procesie ma odpowiednie nastawienie do stałego pobytu za granicą, w nowym miejscu:

„jak się wyląduję w takim dużym mieście jak Berlin, człowiek się musi zdefiniować wobec setek problemów życia, w takim multi-kulturowym społeczeństwie. Ma to swoje plusy i ma to swoje minusy. Trzeba sobie przemyśleć – nie wiem... nawet jak się człowiek ubiera, czego się chce w tym społeczeństwie, czy chcę się jakoś zaadoptować, czy żyję w polskim getcie, czy mam tylko polskich znajomych, polską telewizję i nie wiem co się stało na najbliższym skrzyżowaniu. Ja świadomie podjęłam decyzję, że skoro przyjechałam tutaj, to spróbuję zrozumieć jak funkcjonuje to państwo, jak funkcjonuje to miasto i ja się nie uważam za osobę zasymilowaną ale zintegrowaną tak. [...] skoro płacę tu podatek, zarabiam tutaj, płacę tutaj, po prostu mam takie same prawa jak wszyscy. [...] wpasowałam się idealnie muszę powiedzieć” [PKU 2003].

Migranci z nieskrywaną dumą opowiadali o tym, jak sami pokonywali poszczególne trudności w integracji. Przykładem może być respondentka, dziś ciesząca się zaufaniem pacjentów lekarka, która bardzo emocjonalnie wspominała:

²¹ Przeciwnicy zarzucali tej koncepcji, że popiera ona przymusową germanizację migrantów, przyznia się do ich (dalszego) wykluczenia, pogłębia istniejące już dystanse społeczne z ludnością miejscową, nakłada nieuzasadnione obciążenia. Mówiono, iż tę „pokrętną” koncepcję można wykorzystać w niemal każdym celu i zinstrumentalizować. Obrońcy twierdzili, że w żadnym wypadku przyjęte założenia nie oznaczają przymusowej germanizacji czy wykluczenia. Chodziło o to, by konstytucja była dobrem godnym ochrony i decydowała o kształcie różnorodności kulturowej (Esser 2004: 199-200).

„napisałam, nie wiem, może sto różnych podań do różnych szpitali i obojętne mi było, co będą robiła, bo byłam świeżo po studiach ... [...] okulistyka, dermatologia, laryngologia, coś małego. Więc napisałam na cały Berlin tysiące podań i jedno jedyne przyszło do mnie pozytywne. Pani doktor [...], która poprosiła mnie na rozmowę. [...] Gdzieś pół roku pracowałam przysłowiowo za darmo. Okazało się, że znalazło się miejsce na pół etatu, na które oni mnie tam postawili no i tak się zaczęło; zaczęła się moja przygoda. [...] Przypadek też sprawił, że jak dostaliśmy nasze pierwsze mieszkanie – pokój z kuchnią... [...] i potem już poszło trochę łatwiej, była ta praca, córka dostała przedszkole [...]” [TTKB 1988].

Takie opisy, jak cytowany, pokazują, że proces integracji wymagał ustępstw, a także podkreślają, że nie zakończył się asymilacją:

„Więc ta integracja... taka to jest troszeczkę... integracja dyplomatyczna, bo nie raz człowiek nie może się zupełnie otworzyć, bo by może wyraził inne poglądy, niż tutaj były chętnie słyszane [pytanie: trzeba się pilnować?...]... no właśnie” [CML 1988].

„Jestem dobrze zintegrowana [wypowiedź miała miejsce po 13 latach od przybycia do Berlina] ale mam takie momenty, że czuję się tu obco. [...] To są chyba momenty z takim poczuciem, że jest mi trudno i myślę sobie, że w Polsce nie miałabym tego problemu. W Polsce w ogóle nie musiałabym myśleć o tym [o integracji]” [KKK 2002].

„Dobrze, że ta tożsamość się rozdwaja, albo rozszczepia, że można ich mieć więcej. Na pewno najmniej się utożsamiam z Niemcami, ale to mój problem. Oczywiście dziwne to wszystko, bo człowiek tu mieszka, tu żyje, tu pracuje, tu ma dzieci, a najmniej się jakoś z nimi utożsamia” [KMKL 1987].

Wypowiedzi migrantów pokazywały również, że nawet integracja, choć tak pożądana przez państwo przyjmujące i samych migrantów, nie była stanem idealnym. Kryły się za nią problemy wskazywane przez Polaków – towarzyszące im mimo wszystko poczucie obcości, niedostosowania w niektórych sytuacjach.

Dla Klausa Bade (2009) integracja to równość uczestnictwa w centralnych obszarach życia społecznego, takich jak w edukacji, w gospodarce, na rynku pracy, w służbie zdrowia, systemach prawnym i ubezpieczeniowym. Polacy teoretycznie ją uzyskali. Problemem pozostawało jednak przebicie tzw. szklanych sufitów, uchronienie się przed spychaniem do niewidzialności ledwo akceptowanej. Rozmówca z bardzo długim stażem migracyjnym stwierdzał:

„Rzeczywiście trudno jest w Niemczech przebić się przez ten stereotyp tej osoby, która nie musi mieć najwyższych kwalifikacji [...]. Bardzo solidnie pracuje, wszystko jest w porządku ale czy to jest ta osoba, która mogłaby być na tym stanowisku kierowniczym menadżerskim, ta której będziemy słuchać, którą obdarzymy autorytetem? Tutaj musimy już przeskoczyć jakąś inną taką przeszkodę, która... dość wysoką poprzeczkę...” [TMJ 1981].

Pisząc o migrantach często wskazuje się brak wykształcenia jako problem w integracji. Tymczasem, jak pokazał przytoczony przykład, jego posiadanie niekoniecznie zmieniało ich położenie. Pierre Bourdieu (1973) nazywał to zjawisko „inflacją świadectw”. Zdaniem Serhat Karakayali (2015: 98-101) problem może

wynikać z faktu, że ekonomicznie i kulturowo dominujące klasy mają swój interes w tym, by nie dopuszczać innych grup do swojej sfery. Z tego powodu odpowiadają one niezwykle często na demokratyzujące tendencje awansu społecznego przez wprowadzenie nowych kryteriów i standardów. Historie respondentów wydawały się potwierdzać te twierdzenia.

Trudno było nie zauważyć związku wymienionego problemu z dyskryminacją, która miała źródło w mocno zakorzenionych stereotypach i uprzedzeniach, w niewielkim stopniu, jak się okazało, poddających się zmianom, mimo szerokich jak nigdy dotąd kontaktów pomiędzy Polakami i Niemcami. Jeden z migrantów opowiadał:

„Powie pani, że wczoraj miałam taką śmieszłą sytuację, bardzo śmieszłą. Przyszedł do mnie polski pacjent, pierwszy raz, w ogóle nigdy nie był. No i tak od słowa do słowa i już przy wychodzeniu z gabinetu mówi: 'a mi w szpitalu powiedzieli żeby nie chodzić do polskich lekarzy' a ja tak słucham i mówię 'a kto tak panu powiedział i dlaczego?' [odpowiedział] a taka lekarka. Jak kiedyś leżałem [w szpitalu], parę lat temu, powiedziała mi tak: 'tylko niech pan do tych Polaków nie chodzi, bo oni się w ogóle niczego nie uczą i są zacofani i mają stare metody'. I a mówię 'i co przyszedł pan dzisiaj do mnie jednak?' 'Tak' on mówi 'ale wie pani nie słucha się wszystkiego co inni mówią' i pomyślałam ,ojejej...' [TTKB 1988].

Również młoda kobieta, z nowszej fali migracji relacjonowała:

„Jak ludzie tu wchodzą [do galerii, którą prowadzi rozmówczyni], to dają im chwilę i się pytam, czy znają sklep. Jak nie znają to im opowiadam, że to jest wszystko z Polski – taki nasz fokus... bla, bla. Ulubiona odpowiedź moja, z którą spotkałam się już naprawdę kilka, kilkanaście razy, może kilkadziesiąt razy, to jest: 'nie mam z tym żadnego problemu'. Ona pokazuje, że jednak oni wszyscy mają. [...] Albo na przykład takie odpowiedzi. Na przykład przedwczoraj byli tacy ludzie, oglądali rzeczy, krzesła, i spytali ile to kosztuje a oni na to 'hm ale ceny to są tu takie niemieckie' [respondentka naśladuje ich ton]. A ja mówię 'nie – europejskie i w relacji do produktu'. I to są rzeczy, które pokazują w małych niuansach to postrzeganie. Krzesła powinny kosztować 50 euro, bo są z Polski. Jest gdzieś tam takie postrzeganie" [KKA 2011].

Ten sam problem zauważył także inny rozmówca:

„Często mamy [w pracy] spotkania wewnętrzne jakiś grup polsko-niemieckich i raz była to grupa z Frankfurtu nad Odrą, jakieś 10-15 osób[...]. I przyszedł pan, pół godziny przed czasem, emerytowany sędzia niemiecki i chciał ze mną zagaić. I pierwsze co powiedział – pan który od lat działa w stowarzyszeniu polsko-niemieckim: 'ja z Polkami mam same dobre doświadczenia'. I ja powinienem był odpowiedzieć: 'ja w zasadzie z Niemcami też'. Bo w sumie dlaczego miałbym nie mieć? Chciał być miły i powiedzieć, że nikt go jeszcze nie okradł, nie pobił. To są te rzeczy, które u ludzi zostają [...]' [PMM 2006].

Nastawienie, o którym wspominali rozmówcy, wskazywało, że podziw dla integracji Polaków utożsamiany z ich niewidzialnością nie był jeszcze do końca autentyczny i podbudowany wiedzą o wschodnich sąsiadach. Nawet osoby zaangażowane we wspólne przedsięwzięcia polsko-niemieckie nie do końca potrafiły uwolnić się od stereotypów i mocno utrwalonych negatywnych wyobrażeń. W relacjach respon-

dentów uwidoczniło się także słabe zaangażowania drugiej strony – społeczeństwa przyjmującego – w proces integracji, choć z podziwem należy przyznać, że także na tym polu widać było postępy, zwłaszcza jeśli porównuje się obecną sytuację z latami 80., czy 90. XX w.

ZAKOŃCZENIE

Jak wynika z badań, niewidzialność migrantów może być różnie rozumiana. Dziś kryją się z nią przede wszystkim pozytywne skojarzenia. Można by było je wykorzystać dla dobra całej diaspory, akcentując problemy, z jakimi musiała się ona konfrontować w poprzednich dziesięcioleciach, podkreślając skuteczne sposoby radzenia sobie z nimi i przedkładając listę potrzeb, koniecznych jeszcze do spełnienia w oczekiwaniu na zasłużone wsparcie. Obecnie, gdy na dyskusję o nich pierwszy raz historii nastawione są organy i instytucje specjalnie do tego powołane, ich zrealizowanie miałyby dużą szansę. Coraz częściej reprezentują one bowiem zaczerpnięte z naukowych teorii stanowisko polegające na odchodzeniu od myślenia o społeczeństwie przyjmującym jako o celu, imperatywie integracji, z uwagi na jego zróżnicowanie i przestają traktować ją jako przechodzenie z jednego kontenera narodowego do innego, biorąc pod uwagę także potrzeby migrantów (Pries 2014). Niestety ta okazja nie jest wykorzystywana. Doświadczenia Polaków mogłyby być także ogromnie cenne dla innych migrantów oczekujących wskazówek i przykładów tego, jak osiągać niewątpliwy sukces, jakim jest integracja i akceptacja społeczeństwa przyjmującego, a zarazem nie tracić własnej tożsamości. Badania pokazały jednak, że także ten cenny walor nie jest dostrzegany i wykorzystywany.

W reprezentacji polskiej diaspory, jak się okazuje, dominuje skłonność do ukrywania się i izolowania, niemająca głębszego uzasadnienia. Już przynosi to negatywne dla niej skutki, odbierane jest jako niechęć do dialogu oraz współpracy. W przyszłości taka postawa może wpłynąć na pogorszenie obrazu Polaków, a nawet skutkować wrogością wobec nich i to nie tylko ze strony Niemców, ale również innych migrantów, coraz bardziej nastawionych na usieciwienie napływowych grup, mających swoje korzenie za granicą, dziś współtworzących społeczeństwo przyjmujące.

Niewidzialność Polaków rozumiana jako wyraz ich integracji, dziś będąca częścią ich dobrostanu jest więc zagrożona. Badania pokazały, że jej znaczenie wielokrotnie się zmieniało, może więc zmienić się także w kolejnych latach. Wcześniej były to zmiany na korzyść Polaków, do których oni sami bardzo mocno się przyczynili. W przyszłości skutek może być odwrotny. Przy braku akceptacji, który jest najważniejszym elementem w poczuciu zintegrowania ze strony Polaków, ich dobrostan będzie niekompletny. Może to wywoływać kolejne negatywne skutki: wycofywanie się migrantów i ich marginalizację, a więc rezygnację z dotychczasowych osiągnięć całej grupy, rzutującą na indywidualne odczucia Polaków. Temu należałoby już dziś zapobiegać.

Bibliografia

- Atkinson S., Fuller S., Painter J. (red.) (2012), *Wellbeing and place*, Surrey.
- Babka von Gostomski, C. (2016), *Repräsentativuntersuchung „Ausgewählte Migrantengruppen in Deutschland“: Aspekte der Integration von zugewanderten rumänischen und polnischen Staatsangehörigen in Deutschland*. (BAMF Kurzanalyse, 6-2016). Nürnberg.
- Bade K. (1992), *Ausländer- und Asylpolitik in der Bundesrepublik Deutschland: Grundprobleme und Entwicklungslinien*, w: *Einwanderungsland Deutschland. Bisherige Ausländer- und Asylpolitik*, Bonn: 51-68.
- Bade K. (2009), *Wirtschaft und Arbeitsmarkt als Integrationsmotor. Statement auf dem Integrationskongress der FDP-Bundestagsfraktion. Wege zu einer erfolgreichen Integration*, Berlin.
- Bade K. (2000), *Migration und Integration in Deutschland seit dem Zweiten Weltkrieg. Probleme – Erfolge – Perspektiven*, Hannover.
- Bade K., Oltmer J. (2005), *Einwanderung in Deutschland seit dem Zweiten Weltkrieg*, w: *Projekt Migration*, Köln 72-91.
- Berger R. (2013), *Now I see it, now I don't: Researcher's Position and Reflexivity in Qualitative Research*, "Qualitative Research" 15(2): 219–234.
- Bourdieu P. (1993) *The Field of Cultural Production*. Oxford
- Bourdieu P. (1973), *L'inflation des titres scolaires. Vortrag*. Montreal.
- Broeck S. (2006), *Das Subjekt der Aufklärung – Sklaverei – Gender Studies. Zu einer notwendigen Relektüre der Moderne*, w: Dietze G., Hark S. (red.): *Gender kontrovers. Genealogien und Grenzen einer Kategorie*. Königstein: 152-180.
- Bundesweites (2010), *Bundesweites Integrationsprogramm Angebote der Integrationsförderung in Deutschland – Empfehlungen zu ihrer Weiterentwicklung 2010*, bundesweitesintegrationsprogramm.pdf (bamf.de) (dostęp 27.06. 2022)
- Dahl M. (2016), *Europejski kryzys imigracyjny i jego konsekwencje dla Republiki Federalnej Niemiec – aspekty polityczne, społeczne i gospodarcze*, „Studia Polityczne” 44:241-262.
- DEStatis (2021), *Bevölkerung mit Migrationshintergrund & Ausländer in Deutschland – Statistisches Bundesamt* (destatis.de) (dostęp 22.05.2022)
- Die unsichtbaren (2015), *Die unsichtbaren Polen: Ich bin wer, den du nicht siehst* – taz.de, z 22.06.2015, (dostęp 06.07.2022)
- Einwanderer (2017), *Einwanderer – Unsichtbare Polen in Deutschland* (Archiv) (deutschlandfunk.de) z 24.07.2017 r. (dostęp 06.07.2022)
- Elias N. (1986), *Was ist Soziologie?* Weinheim/München.
- Esser H. (2004), *Was ist denn dran am Begriff der „Leitkultur“?* w: Kecskes R., Wagner M., Wolf Ch. (red.), *Angewandte Soziologie, Das wissenschaftliche Werk*, Wiesbaden: 199-214.
- Fałkowski M., Popko A. (2006), *Niemcy o Polsce i Polakach 2000-2006. Główne wnioski z badań*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, Microsoft Word – główne wnioski z badania – FINAL.doc (isp.org.pl), (dostęp 03.11.2022).
- Favell A. (2010), *Integration and Nations: the Nation-State and Research on Immigrants in Western Europe*, w: Martiniello, M, Rath, J, (eds.), *Selected Studies in International Migration and Immigrant Incorporation*. Amsterdam: 371-404.
- Ferraro E., Barletti, S.J.P. (2016), *Anthropological Perspectives on Wellbeing and Place, Introduction*, "Anthropology in Action" 23/3: 5.

- Hess S., Moser J. (2015), *Jenseits der Integration. Kulturwissenschaftliche Betrachtungen einer Debatte*, w: Hess S., Binder J., Moser J. (red.), *No integration?! Kulturwissenschaftliche Beiträge zur Integrationsdebatte in Europa*, Bielefeld: 11-26.
- Grzymała-Kazłowska, A., Łodziński, S. (2008), *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*, Warszawa.
- Ha K. N. (2015), *The White German's Burden. Multikulturalismus und Migrationpolitik aus postkolonialer Perspektive*, w: Hess S., Binder J., Moser J. (red.), *No integration?! Kulturwissenschaftliche Beiträge zur Integrationsdebatte in Europa*, Bielefeld: 51-72.
- Hoffmann L. (1994), *Das deutsche Volk und seine Feinde. Die völkische Droge. Aktualität und Entstehungsgeschichte*, Köln.
- Karakayal S. (2015), *Paranoic Integrationism. Die Integrationsformel als unmöglicher (Klassen-) Kompromiss*, w: Hess S., Binder J., Moser J. (red.), *No integration?! Kulturwissenschaftliche Beiträge zur Integrationsdebatte in Europa*, Bielefeld: 5-104.
- Kühn H. (1979), *Stand und Weiterentwicklung der Integration der ausländischen Arbeitnehmer und ihrer Familienangehörigen in der Bundesrepublik Deutschland. Memorandum des Beauftragten der Bundesregierung*, Bonn.
- Loew P. O. (2017), *My niewidzialni. Historia Polaków w Niemczech*, Warszawa.
- Lada A., Segeš-Frelak J. (red.) (2012), *Eine Grenze verschwindet. Die neue polnische Migration nach Deutschland aus lokaler Perspektive*, Warschau.
- Marcus G. (1995), *Ethnography in/of the World System. The Emergence of the Multi-sited Ethnography*, "Annual Review of Anthropology", 24: 95-117
- Mathews G., Izquierdo, C. edc. (2008), *Pursuits of Happiness: Well-being in Anthropological Perspective*. New York.
- Netzwerk (2020), *Netzwerk. Integration durch Qualifizierung, Migrantenökonomie aktuell – netzwerk-iq* (dostęp 17.06.2022)
- Neue (2005), *Neue Zuwanderungs- und Integrationspolitik seit 2005* | bpb (dostęp 07.07.2022)
- Pallaske C. 2001, *Die Migration aus Polen in die Bundesrepublik Deutschland in den 1980er und 1990er Jahren*, w: Pallaske C. (Hrsg.), *Die Migration von Polen nach Deutschland. Zur Geschichte und Gegenwart eines europäischen Migrationssystems*. Baden-Baden: 123-140.
- Plóciennik S. 2015, *Mniej otwartości, więcej integracji. Niemieckie pomysły na opanowanie kryzysu migracyjnego*, „Biuletyn”. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 18 (1318), 22.09.2015: 1-2.
- Podraza M. (2022), *Polityka migracyjna Republiki Federalnej Niemiec*, „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny” LXXXIV/1: 167-178.
- Pries L. (2014), *Weder Assimilation noch Abschaffung des Integrationsbegriffs für ein transnationales Mobilitäts- und Teilhaberverständnis*, w: Krüger-Potratz M., Schröder Ch. (red.), *Vielfalt als Leitmotiv*, Göttingen: 17-36.
- Radtke F.-O. (1994), *Multikulturalismus – ein postmoderner Nachfahre des Nationalismus?*, w: Ostendorf B. (red.), *Multikulturelle Gesellschaft: Modell Amerika?* München: 229-235.
- Rudiger A., Spencer S. (2003), *Social Integration of Migrants and Ethnic Minorities: Policies to Combat Discrimination, Paper presented at OECD/European Commission Conference. The Economic and Social Aspects of Migration*. Brussels <http://www.oecd.org/migration/mig/15516956.pdf>, (dostęp 08.11.2022).
- Schmidt J. (2009), *Nowe tożsamości w czasach transformacji europejskich. Imigranci z Polski w Niemczech*. Poznań.
- Siegert M. (2008), *Schulische Bildung von Migranten in Deutschland*. https://www.bamf.de/Shared-Docs/Anlagen/DE/Forschung/WorkingPapers/wp13-schulische-bildung.pdf?__blob=publicationFile&v=11_1 (dostęp 06.07.2022)

- Soeffner H.-G., Zifonun D. (2008), *Integration – An Outline from the Perspective of the Sociology of Knowledge*, “Qualitative Sociology Review” IV (2): 3–23.
- Statistisches (2007), Statistisches Bundesamt Deutschland: *Bevölkerung und Erwerbstätigkeit. Bevölkerung mit Migrationshintergrund – Ergebnisse des Mikrozensus 2005*, erschienen am 4. Mai 2007, *Bevölkerung und Erwerbstätigkeit Bevölkerung mit Migrationshintergrund – Ergebnisse des Mikrozensus 2005*, abgerufen am 28. Mai 2008, (dostęp 06.07.2022)
- Studzńska D., Szmytkowska M. (2020), *Konteksty (nie)widzialności w polskich migracjach do Niemiec. Przykład Berlina*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 2(80): 22-39.
- Szczepaniak-Kroll A. 2020, *Polacy w Berlinie. Między integracją a zachowaniem tożsamości (1980-2015)*, Poznań-Warszawa.
- Szczepaniak-Kroll A. 2016, *Gaining social mobility: Polish migrants in Berlin. 1980-2016*, “Sprawy Narodowościowe”, 51/2019: 1-19
- Terkessidis M. (2001), *Symbol Ausländer*, „Die Tageszeitung“, vom 12. Januar 2021.
- Unsichtbar? (2017), *Unsichtbar? Polinnen und Polen in Deutschland – die zweitgrößte Zuwanderergruppe* | bpb z 17.10.2017, (dostęp 06.07.2022)
- Welz G. (1994), *Die soziale Organisation kultureller Unterschiede*, w: Berding H. (red.) *Nationales Bewusstsein und kollektive Identität. Studien zur Entwicklung des kollektiven Bewusstseins in der Neuzeit*, 2. Frankfurt a. M.: 66-81.

Dr Agnieszka Szczepaniak-Kroll, Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Poznań (agnieszka.szczepaniak.kroll@gmail.com)

Słowa kluczowe: migracja, migranci, integracja, Polacy w Niemczech

Keywords: migration, migrants, integration, Poles in Germany

ABSTRACT

The article deals with the problem of the “invisibility” of Poles in Germany. In this way, West Germany has been writing and talking about Polish migrants for several years. Their “invisibility” is supposed to result from trouble-free integration, placed as a role model for others. In fact, this is an expression of one-sided integration so far, which, to be complete, should become a two-way process, more engaging with members of the host society.

In the text, I analyze, what “invisibility” means, how it manifests itself, what migrants think about it, and what are its positive and negative aspects. I also consider whether there are opportunities to “come out of the shadows” and what Poles have a chance to achieve through this.

The article is based on qualitative research (interviews and observations) carried out as part of two research projects focused on the phenomenon of integration of Polish migrants in Germany.

ADAM BARABASZ
Poznań
ORCID: 0000-0003-1964-6752

**MIĘDZY NIECHĘCIĄ A FASCYNACJĄ
PROBLEMATYKA NIEMIECKA W PUBLICYSTCE
I DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ
MIECZYŚLAWA F. RAKOWSKIEGO (1957–1977)**

WPROWADZENIE

Mieczysław Franciszek Rakowski należał do establishmentu politycznego i dziennikarskiego Polski Ludowej, a raczej do jego części utożsamianej z liberalnym skrzydłem w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Ze względu na poglądy przez długi czas jego aspiracje i polityczne ambicje pozostawały niezaspokojone i dopiero druga połowa lat 80., schyłkowy okres PRL, pozwoliły mu przebić się do partyjno-rządowej elity kierującej państwem.

Od 1958 r., tzn. od początku realizowania swojej pasji dziennikarskiej w tygodniku „Polityka”, aż do objęcia funkcji państwowych w PRL w 1981 r., Rakowskiego w sposób szczególny interesowała problematyka międzynarodowa. W swoich publikacjach komentował on wojnę ideologiczną pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem, a także wielowymiarowy proces integracji europejskiej (Barabasz 2021). Przede wszystkim jednak z prawdziwą pasją zaangażował się w problematykę niemiecką, wszechobecną w Polsce Ludowej w wielorakich odsłonach po 1945 r. Niewątpliwie olbrzymi wpływ na jego stosunek do Niemców miały osobiste przeżycia i trauma II wojny światowej. Niemiecka agresja na Polskę nie pozwoliła mu na kontynuację edukacji, którą zakończył na czteroletniej szkole powszechnej. Jego ojciec został rozstrzelany przez Niemców, a rodzina wysiedlona. W okresie wojny pracował jako robotnik w poznańskich zakładach taboru kolejowego (Eisler 2014: 464).

Po zakończonej II wojnie światowej sprawa uregulowania polskiej granicy zachodniej była dla władzy ludowej kluczowym problemem międzynarodowym. W kolejnych okresach istnienia Polski Ludowej tzw. kwestia niemiecka ogniskowała uwagę władz PRL oraz publicystów w wielu obszarach: militaryzacji zachodnich Niemiec w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego, możliwości odbudowy ich hegemonistycznego wizerunku we Wspólnotach Europejskich, zagadnienia istnienia RFN w granicach III Rzeszy z 1937 r., a także aktywności grup ziomków dążących – zdaniem kierownictwa partyjno-państwowego w Polsce – do rewizji granic ustalonych umowami jałtańsko-poczdamskimi w 1945 r. W zależności od wpływu zimnej woj-

ny na ówczesne stosunki międzynarodowe oraz zmieniającej się sytuacji wewnętrznej w Polsce, tzw. kwestia niemiecka była z jednej strony wykorzystywanym przez władzę czynnikiem mobilizacji społeczeństwa, a z drugiej strony instrumentem do walki z opozycją w PRL, szczególnie w latach 80. (Barabasz 2013). Zagadnienia te koncentrowały również uwagę Rakowskiego, który właśnie dzięki problematyce niemieckiej za czasów Władysława Gomułki uznawany był za zdolnego dziennikarza zajmującego się sprawami międzynarodowymi, w tym przede wszystkim niemieckimi. Natomiast po kilkunastu latach, w epoce gierkowskiej, jego pozycja była znacznie silniejsza. Okrzyknięto go ekspertem od spraw niemieckich, którego opinie uznawane były za głos osób rządzących Polską Ludową.

Zamierzeniem badawczym autora jest analiza poglądów Rakowskiego na wielowymiarowy problem niemiecki obecny w Polsce Ludowej w latach 1945–1989. Główna hipoteza artykułu zakłada, że w latach 1957–1977, ze względu na zmieniające się okoliczności zimnowojennej rywalizacji między Wschodem a Zachodem oraz sytuacji wewnętrznej w kraju, stanowisko Rakowskiego wobec problematyki niemieckiej zaczęło ewoluować – od początkowej usprawiedliwionej wojenną traumą niechęci do wszystkiego, co niemieckie, do raczej ukrywanej fascynacji zdobyczami cywilizacyjnymi państwa zachodniemieckiego. Kluczowe jest więc zbadanie tej ewolucji poglądów Rakowskiego wobec tzw. kwestii niemieckiej, począwszy od epoki gomułkowskiej, kiedy był redaktorem naczelnym tygodnika „Polityka” do czasów gierkowskich, w których stał się najważniejszym ekspertem, którego komentarze były uitożsamiane z poglądami kierownictwa partyjno-państwowego w Polsce Ludowej.

W przeprowadzonych przez autora badaniach naukowych pierwszorzędą rolę odegrała kwerenda artykułów prasowych Rakowskiego poświęconych problematyce niemieckiej opublikowanych na łamach tygodnika „Polityka” w latach 1957–1977. Wykorzystano również syntezy znanych historyków zajmujących się biografią polityczną Rakowskiego: Michała Przeperskiego oraz historią PRL Jerzego Eislera. Niezbędne informacje zawarte są także w *Dziennikach Politycznych* M. F. Rakowskiego (1972–1975 oraz 1976–1978).

Podczas pisania artykułu zastosowano przede wszystkim metodę historyczną. Przeprowadzono także analizę zawartości prasy. Przydatne okazały się również metody: instytucjonalno-prawna, porównawcza, decyzyjna oraz behawioralna.

1946-1957 – WOJSKO, EDUKACJA ORAZ POCZĄTKI KARIERY POLITYCZNEJ

Nielatwe początki kariery politycznej Rakowskiego sięgają lutego 1945 r., kiedy jeszcze podczas trwającej wojny jako młody, zapalczywy Polak chciał wziąć odwet na Niemcach za lata okupacji i zgłosił się na ochotnika do wojska. Cel ten osiągnął w kwietniu 1945 r. zostając żołnierzem Ludowego Wojska Polskiego. Po kilku tygodniach oddelegowano go do Centralnej Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Łodzi, gdzie rozpoczął kurs oficerski. Po otrzymaniu stopnia chorążego przekierowano go do Krakowa, gdzie oprócz realizowania obowiązków wojskowych:

pełnienia funkcji wychowawcy, doktrynera politycznego, zaczął nadrabiać zaległości edukacyjne. W tym okresie to właśnie wojsko umożliwiło mu realizowanie kursów wieczorowych utożsamianych z ukończeniem programu szkoły średniej. Służba w armii i jej konsekwencje podniosły status społeczny młodego Rakowskiego, otwierały też możliwość kontaktów ze światem.

W wojsku Rakowski dał się poznać z jak najlepszej strony. Jak oceniano, był politycznie uświadomiony, koleżeński, pomocny i pracowity. Reputacja bez zarzutu dość szybko, bo w 1948 r. doprowadziła go do awansu wojskowego i rangi podporucznika. Trochę wcześniej zainicjował on również swą karierę polityczną – w 1946 r. wstąpił do PPR, a następnie po utworzeniu w 1948 r. PZPR został jej członkiem. Od tego momentu stopniowo, ale z dużym entuzjazmem wnikał w system komunistyczny z całą jego oprawą i ideologią, aż w końcu stał się częścią tego systemu, choć jak sam zaznaczał, wstępując do PPR nie miał pojęcia o marksizmie (Ordyński, Szlajfer 2009: 42). W tym okresie dzięki wojsku kontynuował swoją edukację i rozwój. W 1949 r. odbył kilkumiesięczny kurs przy Partyjnej Szkole Dziennikarskiej tworzonej przy KC PZPR, dającej możliwość względnie szybkiego awansu politycznego. Jednak największym wydarzeniem w życiorysie Rakowskiego z tego okresu było podjęcie studiów w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych, przekształconym w 1954 r. w Instytut Nauk Społecznych. Jak zauważa autor jego biografii politycznej Michał Przeperski, były one kamieniem milowym w jego politycznym dojrzywaniu (Przeperski 2021: 39). To w tej instytucji pod kierunkiem znanego działacza komunistycznego i historyka dziejów najnowszych Bronisława Krauzego napisał pracę doktorską poświęconą działalności socjaldemokracji niemieckiej. W tym okresie niespełna trzydziestoletni Rakowski intelektualnie dojrzywał, kształtował swój światopogląd i zgłębiał problematykę międzynarodową, w tym niemiecką.

MIĘDZY KRYTYCYZMEM A LOJALNOŚCIĄ „POLITYKA” I CZASY GOMUŁKOWSKIE 1957-1970

W okresie kiedy funkcję I sekretarza KC PZPR w Polsce pełnił Władysław Gomułka (1956-1970), a Rakowski objął stanowisko redaktora naczelnego „Polityki”, uwagę elit PRL ogniskowała sprawa międzynarodowego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Pod koniec lat 50., na drodze do normalizacji stosunków polsko-zachodniemieckich i uznania wspomnianej granicy stały jednak takie zagadnienia jak: ogłoszenie doktryny Hallsteina (1957) nakazującej nieuznawanie przez RFN żadnego kraju (oprócz ZSRR), który nawiązał stosunki z NRD, wzrost nastrojów rewizjonistycznych w RFN pod koniec rządów Konrada Adenauera oraz impas w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego. Przyczynkiem do wspomnianego kryzysu była postawa ZSRR wobec problemu niemieckiego, która w tym okresie sprowadzała się do żądań Moskwy zawarcia traktatu pokojowego z dwoma państwami niemieckimi – RFN i NRD, co miało oznaczać uznanie przez kraje zachodu NRD oraz wycofanie wojsk mocarstw zachodnich z Berlina Zachodniego i stworzenie na

jego obszarze wolnego miasta (Materski, Michowicz 2010: 483-496). W odniesieniu do wspomnianego zagadnienia, w maju 1959 r. odbyła się w dwóch turach w Genewie konferencja w sprawie Niemiec i Berlina. Jednak jej postanowienia w kwestii najbardziej Polskę interesującej – uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej – nie zadowolili Warszawy, pozostawiając sprawę niemiecką w dalszym ciągu otwartą.

W tym czasie problematyka niemiecka była nieodłączną częścią publicystyki „Polityki” i taką pozostała aż do przemian ustrojowych z 1989 r. Wypowiadał się na jej temat przede wszystkim Rakowski, ale także Ryszard Wojna rywalizujący z nim o miano najlepszego znawcy problematyki niemieckiej w PRL, zarówno w epoce gomułkowskiej, jak i gierkowskiej. Na łamach tygodnika wspomniane kwestie poruszali również: Eugeniusz Guz, Michał Hofman czy też Waław Piątkowski.

Już od końca lat 50. redaktor naczelny „Polityki” z dużym zaangażowaniem komentował tzw. zagadnienia niemieckie. Choć wiele razy zapowiadał rozbrat z tą tematyką, to jednak wielokrotnie do niej powracał. Zainteresowany był przede wszystkim wspomnianą kwestią utrzymania granic ustanowionych na Odrze i Nysie umowami jałtańsko-poczdamskimi z 1945 r. (Rakowski 1965 a). Z dużym podziwem odnosił się do dynamicznego rozwoju Niemiec zachodnich po II wojnie światowej i odgrywania przez nie roli lidera wśród krajów zachodnioeuropejskich (Rakowski 1959). Analizował i oceniał członkostwo RFN w *NATO*, jednocześnie przestrzegał przed wzmocnieniem sił militarnych zachodnich Niemiec. Remilitaryzacja RFN była jego zdaniem najkrótszą drogą do odrodzenia nacjonalizmu zachodniemieckiego (Rakowski 1965 b). Zabierał głos i polemizował na łamach tygodnika na temat zjednoczenia Niemiec. W tamtym okresie zjednoczenie Niemiec w jednoczącej się Europie uznawał za najgorszy scenariusz dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego na kontynencie. Jego zdaniem byłyby to sojusz wymierzony przeciwko ZSRR i krajom bloku radzieckiego (Rakowski 1978, Rakowski 1979 a).

Rakowski w swojej publicystyce wielokrotnie zwracał uwagę, że to zaproponowany przez Amerykanów plan dla Europy po zniszczeniach wojennych, nazywany planem Marshalla, przyczynił się do błyskawicznej odbudowy gospodarczej, ale również politycznej Niemiec zachodnich. W ocenie Rakowskiego plan ten mógł ostatecznie doprowadzić, przy pomocy USA, do zdominowania Wspólnot Europejskich przez RFN i zmiany *status quo* ustanowionego umowami jałtańsko-poczdamskimi (Rakowski 1979 b).

O pierwszoplanowej pozycji Niemieckiej Republiki Federalnej (NRF)¹ we Wspólnotach Europejskich przekonywał już w 1958 r., a więc wkrótce po podpisaniu układów o Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej i Euratomie (1957). W tym czasie odbył on czterotygodniową podróż po RFN, a po powrocie do Polski opublikował relację z niej w książce zatytułowanej *NRF z bliska*. Podczas wspomnianej podróży publicysta „Polityki” dyskutował o aktualnych problemach zachodnich Niemiec w relacjach z PRL: rozrachunkach ze zbrodniami nazistowskimi, kwestii nieuregulowa-

¹ Niemiecka Republika Federalna (NRF) – tą nazwą posługiwano się w Polsce do początku lat 70.

wanej granicy zachodniej Polski czy też gospodarczej odbudowy RFN. Z wielu przeprowadzonych dyskusji z osobami reprezentującymi różne klasy społeczne naczelny „Polityki” wnioskował, że nie byłby możliwy rozwój RFN, gdyby nie pomoc Amerykanów. Jego zdaniem dla rozwoju RFN istotny był również rozwijający się w Europie proces integracji zachodnioeuropejskiej.

W podrozdziale opublikowanej książki zatytułowanym *Kapitałiści wyginęli* Rakowski określił możliwą jego zdaniem wizję dominacji RFN we Wspólnotach Europejskich. Przytoczył informacje z tygodnika „Deutsche Woche”, w którym odnalazł artykuł zatytułowany *Do kogo należy gospodarka niemiecka*. Stwierdzono w nim, że pomimo narzuconej przez społeczność międzynarodową po II wojnie światowej konieczności rozwiązania wielu koncernów niemieckich, obecnie dużą część z nich reaktywowano. Jak zauważył, koncerny te podjęły niezbędne działania, aby odbudować swoją potęgę gospodarczą i zaczynają dominować w Europie zachodniej. Zdaniem publicysty „Polityki” tak było w przypadku firmy *Mannesmann AG*, którego kapitał był największy w Europie i opiewał na sumę 560 milionów niemieckich marek. Reaktywował on swoją działalność i w tamtym okresie był najsilniejszym wśród zachodnioeuropejskich uczestników Wspólnego Rynku Węgla i Stali w Europie zachodniej (Rakowski 1958: 83). Zdaniem Rakowskiego procesy integracji zachodnioeuropejskiej przyspieszyły odbudowę zachodnich Niemiec i mogły, w dłuższej perspektywie, przyczynić się do odbudowy imperializmu niemieckiego.

Od początku lat 60. dla I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki najważniejszym problemem międzynarodowym pozostawało niezmiennie zagadnienie niemieckie. Polska oczekiwała uznania jej granicy zachodniej, a także zagwarantowania istnienia NRD traktowanego przez Polskę jako zabezpieczenie przed RFN. Utrzymanie polskiej granicy zachodniej mogło być zapewnione tylko w sojuszu z ZSRR oraz państwami Układu Warszawskiego. Jednak w tym czasie dochodziło do wzrostu napięcia na linii RFN – PRL, jak na przykład po wystąpieniu kanclerza Konrada Adenauera na zjeździe ziomeków Prus Wschodnich w 1960 r. W obliczu tego Polska różnymi środkami dążyła w tym czasie do deprecjonowania pozycji RFN na arenie międzynarodowej. Wykorzystywano do tego między innymi inicjatywy rozbrojenio- we, o których pisał w swoich *Dziennikach* późniejszy premier PRL.

W kolejnych latach władze PRL w stosunkach międzynarodowych przyjęły taktykę wykazywania przy nadarzającej się okazji nielogiczności nieuznawania, w tak wiele lat po zakończonej II wojnie światowej, granicy na Odrze i Nysie. Sytuacja międzynarodowa jednak nie sprzyjała wysuwany polskim postulatami. Kryzys Karaibski (1962), który doprowadził do przejścia Kuby do bloku państw socjalistycznych zogniskował uwagę społeczności międzynarodowej, spychając problem niemiecki na dalszy plan. Mało przekonująca postawa Brytyjczyków i Francuzów wobec zagadnienia niemieckiego oraz brak oczekiwanego wsparcia ze strony ZSRR dla Polski doprowadziły do pozbawienia polskich polityków i dyplomatów skutecznych instrumentów nacisku na społeczność międzynarodową, aby uznać granice Polski ustanowione umowami jałtańsko-poczdamskimi z 1945 r.

W charakteryzowanym okresie. Rakowski wnikliwie badał wydarzenia za zachodnią granicą. Śledził imponujący rozwój gospodarczy RFN, oskarżał też sądy zachodnioniemieckie o zbyt łagodne traktowanie zbrodniarzy wojennych (Rakowski 1965 c). W tym czasie „Polityka” opublikowała również *Wyznania Eichmanna* – cykl rozmów z nazistowskim zbrodniarzem wojennym Adolfem Eichmannem, co doprowadziło do zwiększenia nakładu czasopisma do 100 tysięcy egzemplarzy, z czego redaktor naczelny „Polityki” miał olbrzymią satysfakcję.

W 1965 r. na łamach „Polityki” redaktor naczelny tygodnika opublikował artykuł zatytułowany *W szesnastym roku po starcie*. Odnosił się w nim do dyskutowanego w łonie państw zachodnioeuropejskich dobrojenia Niemiec zachodnich i uznał je za szczególnie niebezpieczne dla utrzymania pokoju w Europie i jałtańsko-poczdamskiego *status quo*. Z drugiej strony eksponował w tej kwestii postawę Niemiec wschodnich, które wyplenili – jego zdaniem – ze swego kraju hegemonizm i nacjonalizm niemiecki oraz uznały ustalone z Polską w 1945 r. granice na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zgodnie z nurtem przyjętym przez ówczesne kierownictwo partyjno-państwowe, Rakowski potępiał proponowane w tamtym okresie próby zjednoczenia obu państw niemieckich. W dalszej części obszernego artykułu odniósł się do ponadnarodowego procesu integracji zachodnioeuropejskiej, w który RFN w sposób znaczący była zaangażowana i szczególnie motywowana – jego zdaniem – przez USA. Uznawał integrację zachodnioeuropejską za nieautentyczną, gdyż jej koncepcje dotyczyły tylko jednej, zachodniej części Europy. Druga część Europy, wschodnia (komunistyczna), w tym znajdująca się w jej obrębie Polska nie były objęte tym procesem. Zdaniem Rakowskiego RFN została wykorzystana przez USA jako zaporę przed komunizmem. Jak pisał w artykule:

(..) „Niek którym zdaje się wówczas, że Niemcy będą musieli przez wiele lat sypać głowy popiołem i zabiegać o łaskę u zwycięzców i odrobinę zaufania u narodów. Tymczasem już w 1947 roku staje się jasne, że zachodni okupanci zamierzają okres ten skrócić do minimum. W dwa lata później plany te stają się rzeczywistością. Na dodatek Bonn zostaje pasowane na czołowego giermka zimnej wojny. Zaczęto fetować Niemców, wyznaczono im rolę forpoczty w walce z komunizmem. Niemcy zachodnie, dzięki zimnej wojnie i antykomunistycznej etykietce, 'kupowali spokój sumienia, uznanie i honory, pozycje ekonomiczne i polityczne w sojuszu zachodnim'” (Rakowski 1965 d).

W tym okresie Rakowski korzystał – jak nikt inny w PRL – z możliwości wyjazdów za granicę i był coraz bardziej rozpoznawanym polskim komunistą, choć innego formatu niż peerelowscy dygnitarze. To, co odróżniało redaktora naczelnego „Polityki” od innych peerelowskich działaczy to znajomość języków obcych, ogłada i kontakty międzynarodowe. Mówił w języku niemieckim i rosyjskim, a także – jak wspomina były prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski – radził sobie niezłe z językiem angielskim. W jego życiu podróże po Europie i świecie odegrały kluczową rolę. Były elementem promocji własnej osoby, możliwością zbudowania sieci formalnych i mniej formalnych kontaktów. Dawały możliwość stworzenia wizerunku osoby o szerokich horyzontach i kontaktach, z którego zdaniem i opiniami w coraz

większym stopniu się liczone na szczeblach władzy w PRL, a szczególnie w kwestii problematyki niemieckiej. To właśnie na gruncie tej problematyki Rakowski zbudował prestiż i uznanie w Polsce i za granicą.

Wspomnianą sieć kontaktów międzynarodowych Rakowski zaczął rozbudowywać już na początku lat 60. Pomogły mu w tym podróże zagraniczne. W 1962 r. wyjechał do USA. Odbył ponad 100 spotkań z politykami, dziennikarzami, naukowcami, w tym z prezydentem J. F. Kennedym. Podczas pobytu za granicą młody Rakowski jawił się jako dynamiczny dziennikarz o szerokich, nieortodoksyjnych poglądach. Jak pisał inny wybitny dziennikarz „Polityki” Daniel Passent ten wyjazd nie tylko nie zjednał mu przyjaciół, ale przysporzył wielu wrogów. Zafascynowany Zachodem Rakowski w pewnym stopniu zdystansował się wobec komunistycznej rzeczywistości w Polsce, choć pozostawał wierny socjalizmowi. W tym okresie wizytował Skandynawię, wielokrotnie także RFN. To zaowocowało wywiadami prasowymi oraz obecnością w tamtejszych mediach. W przypadku problematyki niemieckiej, z tego okresu godna uwagi była wymiana listów między Rakowskim a dziennikarzem zachodnioniemieckim Klausem Böllingiem. Kiedy ten, zgodnie ówczesną tendencją do stopniowej odwilży w stosunkach polsko-zachodnioniemieckich nawoływał do pojednania, Rakowski sugerował w pierwszej kolejności wzięcie odpowiedzialności za zbrodnie popełnione podczas II wojny światowej oraz uznanie polskich granic zachodnich na Odrze i Nysie (Rakowski 1965 a).

W tym czasie stał się jednym z kilku najważniejszych publicystów i dziennikarzy zajmujących się sprawami niemieckimi. Musiał jednak ustępować Ryszardowi Wojnie kojarzonemu z Agencją Robotniczą oraz Marianowi Podkowińskiemu – korespondentowi „Trybuny Ludu” w Bonn. Szczególnie z Wojną Rakowski walczył o względy i przychyłność ze strony KC. Niejednokrotnie też musiał występować w razem z Wojną i z nim współpracować.

W 1969 r. kierownictwo partyjno-państwowe w Polsce nadało zgodny z ówczesnym trendem w stosunkach międzynarodowych kierunek tzw. sprawom niemieckim. Jeszcze w maju tego roku Gomułka roku zaproponował stronie zachodnioniemieckiej rozmowy, którymi zajęli się politycy i dyplomaci. Jak pisze cytowany już biograf Rakowskiego M. Przeperski, w tym czasie istniały trzy kanały konsultacji polsko-zachodnioniemieckich (Przeperski 2021: 99-101). Jednym źródłem był MSZ, drugim Gomułka, a trzecim Rakowski. Jako nieformalny emisariusz, na życzenie Józefa Cyrankiewicza był w tym okresie konsultantem w kontaktach między oboma państwami. Kilkukrotnie proszony, otrzymał też od premiera PRL zadanie napisania listu do Willy’ego Brandta będącego odpowiedzią na kanclerskie sugestie dotyczące sposobu prowadzenia rozmów polsko-zachodnioniemieckich. Został ostatecznie włączony – wraz z Wojną – do świty Gomułki, kiedy w grudniu 1970 r. witano delegatów z RFN z Brandtem na czele i podpisano układ o podstawach normalizacji stosunków między RFN a PRL. Uczestniczył też w kolacji i był przy wygłaszaniu toastów z tej okazji (Tamże). Podpisanie układu normalizującego stosunki Polska–RFN było sukcesem Władysława Gomułki, władz PRL oraz redaktora naczelnego „Polityki”.

W PRZEDSIONKACH WŁADZY – EKSPERT PROBLEMATYKI NIEMIECKIEJ (1970-1977)

W epoce gierkowskiej pasmo sukcesów nie opuszczało Rakowskiego. W 1972 r. został wybrany posłem na Sejm PRL, na ulubiony temat stosunków polsko-niemieckich mówił więc już głosem polityka, a nie tylko dziennikarza. Uczestniczył w posiedzeniach międzyparlamentarnych, wyjeżdżał też równie często do RFN na spotkania w charakterze służbowym i towarzyskim. Był bardziej dojrzały politycznie, mentalnie wyważony, za czasów Edwarda Gierka cieszył się też większą niż w okresie rządów Gomułki autonomią. Z całą pewnością Gierek bardziej mu ufał niż Gomułka. Bo choć tow. „Wiesław” otaczał Rakowskiego przysłowiową ojcowską opieką i w przyszłości takim jak on – młodym ideowcom chciał przekazać ster władzy, to wielokrotnie krytykował go za zbyt dużą fascynację Zachodem i liberalne spojrzenie na świat. Natomiast Edward Gierek częściej niż poprzedni I sekretarz KC PZPR korzystał z rad doradców, w tym z pomocy Rakowskiego.

Od początku lat 70. sprawą o pierwszorzędym znaczeniu dla Polski w kwestii niemieckiej była ratyfikacja układu o normalizacji wzajemnych stosunków pomiędzy RFN a PRL, która nie bez oporów zakończyła się z powodzeniem dla Warszawy w maju 1972 r.

We wczesnej epoce gierkowskiej, kiedy szefem dyplomacji był Stefan Olszowski Rakowskiego wysyłano do RFN jako zaufanego współpracownika kierownictwa partyjno-państwowego. Był pośrednikiem przekazującym stanowisko Polski względem spraw zachodnioniemieckich. Sam Rakowski miał już wtedy ugruntowane, szerokie kontakty z politykami i publicystami zachodnioniemieckimi, między innymi z Hansem Dietrichem Genscherem, Peterem Benderem, Rainerem Barzelem oraz Walterem Döhelem i posiadał również dobre notowania w KC PZPR i MSZ. Ciepło wypowiadał się o nim wspomniany minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski oraz szef Sekretariatu KC ds. zagranicznych Ryszard Frelek, a także inni wysoko postawieni urzędnicy z Wydziału Zagranicznego KC. W tym miejscu warto zaznaczyć, że to redaktor naczelny „Polityki” zapracował sobie na takie opinie. Do połowy lat 70. opublikował w tygodniku kilka tekstów na temat spraw niemieckich, np. *Co przeszkadza normalizacji* (Rakowski 1975 a), *Wczoraj, dziś, jutro* (Rakowski 1975 b). Były one przepełnione koncyliacyjnym tonem i życzliwie odebrane w RFN. Jak pisał redaktor naczelny:

„Polacy opowiadają się za rozwojem stosunków z RFN w duchu dobrosąsiedzkiej współpracy. Jesteśmy w imię pokojowej przyszłości Europy oraz naszych narodów szczerze zainteresowani wspólnym przezwyciężaniu zła czasów przeszłych” (Rakowski, 1975a:11).

„W naszej wizji Europy pokojowej dobrosąsiedzkie, wszechstronnie rozwijające się stosunki z RFN zajmują poczesne miejsce” (Rakowski 1975b:12).

Ich tezy były ściśle ustalone z kierownictwem partyjno-państwowym PRL i potwierdzały całkowite oddanie Rakowskiego zarówno zagadnieniu, jak i przełożonym. Trudno więc dziwić się, że w RFN nazywano go zwolennikiem zmiany nastawienia Polski wobec normalizacji stosunków polsko-zachodnioniemieckich, która jak wiadomo wystawiana była często na próbę. A w Polsce, w dużym stopniu w oparciu o opinie Rakowskiego kształtowano nastawienie PRL do RFN.

W dobie odwilży w stosunkach międzynarodowych został wybrany w 1975 r. przez gremium partyjne do prezentowania oficjalnego stanowiska wobec kwestii niemieckiej. Był więc twarzą polskiej polityki zagranicznej w sprawach niemieckich. Zdystansował w tym czasie zupełnie największego rywala w sprawach niemieckich Ryszarda Wojnę. Chciał, aby go uznawano za polityka i dziennikarza konstruktywnego, doradcę trzymającego się socjalistycznych pryncypiów, ale dążącego do ugody.

Jednym z punktów kulminacyjnych epoki gierkowskiej dla spraw polsko-zachodnioniemieckich było podpisanie Aktu Końcowego KBWE (1 sierpnia 1975 r.). Choć Rakowski nie był negocjatorem polskim w ramach KBWE, to obserwował i oceniał te doniosłe wydarzenia z perspektywy dziennikarskiej. Pisał w „Dziennikach”:

„w ostatnim dniu konferencji w Helsinkach odbyła się rozmowa między Schmidtem a Gierkiem. Podczas konferencji cały czas pracowały grupy ekspertów, które jednak nie zdołały dojść do porozumienia. Ostateczna decyzja musiała być podjęta przez Gierka, Jaroszewicza oraz Schmidta. Po siedmiu godzinach rozmów panowie dogadali się. Strona zachodnioniemiecka otrzyma to czego pragnęła. 125 tysięcy osób, które wysłamy w ciągu 4 lat. (...) ze swej strony zaoferowali kredyt w wysokości 1 miliarda *DM* oraz jednorazowo 1,3 miliarda *DM* na renty jakie państwo polskie wypłaci swoim obywatelom” (Rakowski 2002 a: 361).

Jak wiemy ze źródeł, podczas nocnych negocjacji ustalono: długoterminowy program rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technologicznej, układ o ubezpieczeniach emerytalno-rentowych, wypadkowych, porozumienie o ryczałtowym zaspokojeniu żądań rentowych oraz układ o przyznaniu kredytu finansowego (Materski, Michowicz 2010: 693).

Innym istotnym wydarzeniem dla stosunków polsko-zachodnioniemieckich w tym okresie była wizyta Edwarda Gierka w RFN w czerwcu 1976 r., którą – zdaniem wielu ekspertów zachodnioniemieckich, jak i części polskich – zorganizował sprawnie redaktor naczelny „Polityki”, i przyczynił się do jej sukcesu. Jak pisał w „Dziennikach” pod datą 13 czerwca 1976 r.:

„Już po wizycie. Były to mordercze dni. Program był nieprawdopodobnie napięty. (...) Gierek był przyjmowany po królewsku. Bardzo się cieszę, że tak Go honorowano. Być może poskutkowało to co powiedziałem Peterowi Benderowi, który ma wielu przyjaciół w Bonn. Uważałem, że Gierek powinien być szczególnie uroczyście przyjęty, ponieważ w ten sposób pozbędzie się różnych zahamowań w stosunku do Niemców. (...) Mimo przeładowania programu rozmowami, spotkaniami, przyjęciami, itd., towarzyszenie Gierkowi podczas wizyty w RFN było dla mnie wielką przyjemnością. Wszystkie czołowe osobistości RFN, politycy, działacze gospodarczy, redaktorzy naczelni i dziennikarze witali się ze mną jak ze starym, dobrym znajomym, i wręcz demonstrowali przed naszą delegacją zażyłość ze mną” (Rakowski 2002 b: 68-71).

Kolejnym ważnym wydarzeniem dla stosunków polsko-zachodnioniemieckich była wizyta kanclerza RFN Helmuta Schmidta w Polsce w listopadzie 1977 r. Kilka miesięcy wcześniej Rakowskiemu udało się przekonać kanclerza RFN do udzielania wywiadu dla „Polityki”. W oparciu o wywiad przeprowadzony 10 marca 1977 r. został opublikowany artykuł pod tytułem *Pokój w Europie nie jest zagrożony*, który wspierał politykę Gierka na arenie międzynarodowej (Przeperski 2021: 191). Uspokajał on nastroje w skomplikowanych relacjach polsko-zachodnioniemieckich. W tym okresie jednak redaktor odczuł na własnej skórze, co oznaczała w Polsce instrumentalizacja zagadnienia niemieckiego. W kraju – tak jak wielokrotnie wcześniej – trwała wyreżyszerowana nagonka antyniemiecka. Jak pisał w „Dziennikach”: „...nasi ciągle jeszcze chcą grać na antyniemieckiej nucie. Z jednej strony chcieliby Niemców oskubać, ile się da, ale z drugiej chętnie zachowaliby ich sobie jako chłopców do bicia” (Rakowski 2002b: 20). W trakcie udzielanego dla „Polityki” wywiadu kanclerz RFN zapytał redaktora naczelnego tygodnika, co zmusza Polskę w tym okresie do wzniecania antyniemieckich nastrojów? Kilka dni później, po rozmowie ze Schmidtem Rakowski powtórzył to pytanie I sekretarzowi KC PZPR. Jak podaje M. Przeperski, Edward Gierek uśmiechnął się i powiedział: „to ja Towarzyszu Rakowski poleciłem zorganizować kilka masówek” (Przeperski 2021:190). Odpowiedź Edwarda Gierka wyraźnie sugerowała, że nad trudem i zaangażowaniem na rzecz zbliżenia polsko-zachodnioniemieckiego i utrzymania zdroworozsądkowych relacji między oboma krajami takich osób jak redaktor naczelny „Polityki”, często górowały emocje, a problematyka niemiecka była bardzo często wykorzystywana przez kierownictwo partyjno-państwowe PRL do osiągnięcia wewnętrznych, krajowych celów politycznych.

PODSUMOWANIE

Stanowisko Rakowskiego wobec tzw. kwestii niemieckiej w latach 1957-1977 ewoluowało. Po zakończonej II wojnie światowej jako młody człowiek, jak wielu wtedy żyjących Polaków nie ukrywał nienawiści do Niemców, którzy dokonali mordów i ludobójstwa na polskim narodzie. Chciał odwetu i dlatego szybko zgłosił się do wojska. *Vendetta* jednak nie została zrealizowana, gdyż wkrótce wojna się skończyła. Pomimo tego jeszcze przez kilka lat pozostał w Ludowym Wojsku Polskim, które w tym czasie utorowało mu drogę do rozwoju kariery politycznej i zmiany statusu społecznego. W wojsku uzupełnił braki przedwojennego wykształcenia. Jako nauczyciel wychowywał młodszych żołnierzy w duchu poznawanej i ciągle przez siebie odkrywanej doktryny marksizmu-leninizmu. W tym okresie stał się lojalnym wobec systemu „politrukiem”, który skwapliwie i z dużym zaangażowaniem wykonywał polecenia przełożonych. Po 1949 r. potrafił odróżnić „dobrego” Niemca (NRD) od „złego” (NRF), pogodził się z narzuconą przez kierownictwo partyjno-państwowe nową interpretacją historii i oceny wydarzeń takich, jak chociażby odkrycie w 1943 r. grobów pomordowanych polskich oficerów w Katyniu. Nie ulega wątpliwości, że w tym okresie Rakowski wykorzystał szansę, jaką przyniosły „nowe czasy” i służba

w wojsku dzięki swojej pracowitości, determinacji, a także potencjałowi intelektualnemu, jakim dysponował.

Kolejnym etapem kariery jego był okres pełnienia funkcji najpierw zastępcy, a następnie redaktora naczelnego utworzonego w 1957 r. tygodnika „Polityka”. Tygodnik miał wspierać linię gomułkowską i bronić jej przed rewizjonizmem i dogmatyzmem. Dla Rakowskiego objęcie funkcji zastępcy redaktora naczelnego tygodnika było wyróżnieniem. Otwierało możliwość komentowania najważniejszych wydarzeń krajowych i międzynarodowych, w tym problematyki niemieckiej. Z czasem, to właśnie analiza wydarzeń międzynarodowych była znakiem rozpoznawczym jakości publikacji tygodnika. Pismo osiągnęło znaczącą pozycję prasową w kraju. Było nazywane najlepszym czasopismem od „Władystoku po Łabę”. To wyjątkowe, jak na owe czasy, czasopismo umożliwiło redaktorowi zbudowanie sieci powiązań politycznych i towarzyskich. Dawało także możliwość bezpośrednich kontaktów z najważniejszą wtedy osobą w państwie – Władysławem Gomułką. Pracując w redakcji tygodnika Rakowski stał się wnikliwym obserwatorem świata politycznego. Wyrastał również na jednego z głównych komentatorów problematyki niemieckiej w PRL.

W epoce gierkowskiej jeszcze bardziej wzmocnił swoją pozycję, o którą zabiegał i – jak pisze wybitny historyk Polski Jerzy Eisler – był o nią zazdrosny (Eisler 2014: 432). Marzył o członkostwie w KC, które zmateriałizowało się w 1975 r. Tak, jak za rządów Gomułki rywalizował o miano specjalisty od spraw niemieckich i partyjnego eksperta z Ryszardem Wojną, Marianem Podkowińskim czy Eugeniuszem Guzem, to za czasów Gierka nikt nie miał wątpliwości, że opinie wyrażane przez Rakowskiego na tematy niemieckie są głosem najważniejszych osób w państwie, w tym przede wszystkim I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. W tym czasie pojawiły się przypuszczenia i sugestie, że Rakowski powinien objąć funkcję ambasadora PRL w zachodnich Niemczech. Jednak redaktor naczelny „Polityki” wielokrotnie temu zaprzeczał. Jego ambicje sięgały znacznie wyżej.

Ostatni i chyba najważniejszy etap w życiu politycznym Rakowskiego rozpoczął się w 1981 r. Po nominacji najpierw na wicepremiera, a następnie na premiera PRL osiągnął u schyłku Polski Ludowej, wydaje się, swój najważniejszy cel polityczny. Został wybrany na I sekretarza KC PZPR. Wielu historyków twierdzi, że za późno, aby mógł zrealizować wszystkie swoje plany i zamiary wobec kraju i zagranicy.

W początkowym okresie rozwoju kariery dziennikarskiej, a następnie politycznej na jego stosunek do problematyki niemieckiej miały wpływ osobiste przeżycia oraz pamięć o krzywdach wyrządzonych Polakom przez Niemcy w czasie II wojny światowej. Dlatego też na przełomie lat 50. i 60. XX w. kierunek rozwoju RFN (forsowana odbudowa przemysłu, w tym zbrojeniowego) nasilił obawy Rakowskiego o jej remilitaryzację, która mogła – jego zdaniem – doprowadzić do zburzenia porządku jałtańsko-poczdamskiego ustalonego po II wojnie światowej. Szybką odbudowę gospodarczą i polityczną zachodnich Niemiec w tym okresie łączył z agresywnymi zamiarami RFN zdobycia wpływów w Europie Środkowej i Wschodniej i zdominowania przez Bonn Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. W swoich publikacjach poświęconych tematyce międzynarodowej, w tym niemieckiej, nie zapominał też o wydatnej pomo-

cy i wsparciu USA dla RFN. Skądinąd słusznie redaktor Rakowski przekonywał, że USA postawiły na odbudowę RFN, która miała być pierwszą zaporą Europy Zachodniej przed wpływami państw socjalistycznych i ZSRR.

W kolejnych latach, po osiągnięciu następnych szczybli władzy w kierownictwie partyjno-państwowym PRL, w działaniach Rakowskiego zmieniała się perspektywa oceny stosunków polsko-zachodnioniemieckich. W miarę zmieniających się okoliczności zimnowojennej rywalizacji między supermocarstwami ZSRR i USA oraz ich sojusznikami, w tym Polską oraz sytuacji wewnętrznej w kraju, stanowisko Rakowskiego wobec problematyki niemieckiej ewoluowało – od niechęci do podziwu, a także pewnej formy zazdrości dla dokonań RFN i jej społeczeństwa. W późniejszym okresie rozwoju kariery (głównie politycznej) dążył do przewartościowania relacji polsko-zachodnioniemieckich. Będąc u szczytu władzy (najpierw jako wicepremier PRL, później premier PRL, a następnie I sekretarz KC PZPR), wobec katastrofalnej sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju oraz fatalnych nastrojów społecznych, w II połowie lat 80. Rakowski doskonale zdawał sobie sprawę, że reformy i zmiany w Polsce nie powiodą się bez aktywnej pomocy Zachodu, w tym RFN.

Problematyka niemiecka była fundamentem, na którym Rakowski zbudował swoją silną pozycję w kraju i był rozpoznawany za granicą. Jego niesztampowa osobowość, wyjazdy zagraniczne oraz znajomość języków obcych, a także szerokie horyzonty i często nieortodoksyjne poglądy zadecydowały o tym, że był jedną z najciekawszych postaci życia politycznego Polski Ludowej oraz wybitnym komentatorem spraw niemieckich.

Bibliografia

- Barabasz A., (2021), *Between negation and engagement. European integration in Mieczysław F. Rakowski's*, „Rocznik Integracji Europejskiej” 15:319-334.
- Barabasz A., (2013), *Kwestia niemiecka na łamach tygodnika „Rzeczywistość”*, „Przegląd Polityczny” 4:134-152.
- Eisler J., (2014), *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa.
- Materski W., Michowicz W., (2010), *Historia Dyplomacji Polskiej*, VI, Warszawa.
- Ordyński J., Szlajfer H., Rakowski M.F., (2009), *Nie bądźcie moimi sędziami*, Warszawa.
- Przeperski M. (2021), *Mieczysław Rakowski, Biografia polityczna*, Warszawa.
- Rakowski M. F., (1958), *NRF z bliska*, Warszawa.
- Rakowski M. F., (1959), *Polityka zagraniczna i handel*, „Polityka”, nr 9.
- Rakowski M. F., (1965 d), *W szesnastym roku po starcie*, „Polityka”, nr 14.
- Rakowski M. F., (1965 b), *Niebezpieczny kurs*, „Polityka”, nr 16.
- Rakowski M. F., (1965 c), *Znaki, zapytania niepokoje*, „Polityka”, nr 18.
- Rakowski M. F., (1965 a), *Odpowiedź Niemcowi*, „Polityka”, nr 19.
- Rakowski M. F., (1975 a), *Co przeszkadza normalizacji*, „Polityka”, nr 10;
- Rakowski M. F., (1975 b), *Wczoraj, dziś jutro*, „Polityka”, nr 17;
- Rakowski M. F., (1977), *Pokój w Europie nie jest zagrożony*, „Polityka” nr 12;
- Rakowski M. F., (1978), *Karkołomne kombinacje*, „Polityka”, nr 35;

Rakowski M. F., (1979 a), *Karkolomnych kombinacji ciąg dalszy*, „Polityka”, nr 12;

Rakowski M. F., (1979 b), *Francuskie niepokoje*, „Polityka”, nr 12;

Rakowski M. F., (2002 a), *Dzienniki polityczne, 1972-1975*, Warszawa.

Rakowski M. F., (2002 b), *Dzienniki polityczne, 1976-1978*, Warszawa.

Dr hab. prof. UAM Adam Barabasz, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (adambara@amu.edu.pl)

Keywords: the German problem, FRG, PRL, NATO, EEC, revisionism, hegemonism

Słowa kluczowe: problem niemiecki, RFN, PRL, NATO, EWG, rewizjonizm, hegemonizm

ABSTRACT

The main aim of the article is to present the views of M. F. Rakowski on multidimensional German problem existing in the Polish People's Republic in the years 1945-1989. The author's intention is to present the evolution of the views of the long-time editor of the Polityka weekly on the German issue in the years 1957-1977. Based on the formulated research problem and the analysis of available sources, the following hypotheses can be formulated:

– in the initial period of the development of the political career of M. F. Rakowski, his attitude to German issues was influenced by personal experiences,

– at the turn of the 1950s and 1960s, M. F. Rakowski associated the rapid economic and political reconstruction of West Germany with Germany's aggressive intentions to gain influence in Central and Eastern Europe and German efforts to revise the Yalta-Potsdam agreements,

– after reaching the next levels of power in the party-state leadership of the Polish People's Republic (PRL), M. F. Rakowski's perspective of the assessment of Polish-West German relations underwent changes as evidenced by his activities.

According to the author, M. F. Rakowski's position on German issues evolved from reluctance to fascination. The article uses the historical method, analysis of sources and press content. The following methods also turned out to be useful: institutional and legal, comparative, behavioral and decision-making method.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Bogumił Rudawski

Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu 1939-1945. Zarys działalności wraz z wyborem dokumentów

Seria: Documenta Occupationis XVIII

ISBN: 978-83-66412-37-8

Poznań 2022, 514 ss.

Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu był najważniejszym sądem powszechnym w Kraju Warty i jedną z głównych instytucji niemieckiego terroru. Pod pozorem czynności prawnych zwalczał on bezwzględnie wrogów III Rzeszy.

Przed sądem odbywały się przede wszystkim rozprawy dotyczące przygotowywania zdrady stanu. Były to sprawy polityczne wymierzone w Polaków, którzy przynależeli do organizacji konspiracyjnych. Drugim ważnym polem orzeczniczej działalności sądu były sprawy o defetyzm, którego dopuszczali się Niemcy. Przed Wyższym Sądem Krajowym stanęło ogółem blisko 1700 osób. 472 oskarżonych skazano na karę śmierci.

Publikacja, wydana jako XVIII tom w serii Documenta Occupationis, zawiera ponadto wybór wyroków wydanych przez sąd – w języku niemieckim oraz w tłumaczeniu na język polski. Jej istotną częścią jest także obszerny aneks z wykazem przeprowadzonych rozpraw oraz alfabetycznym spisem osądzonych osób.

Książka ukazuje nie tylko różne aspekty działalności sądu, ale jest także punktem wyjścia do charakterystyki funkcjonowania niemieckiego wymiaru sprawiedliwości w Kraju Warty.

RAFAŁ JUNG
Łódź
ORCID: 0000-0003-3721-8559

POLSKI FUTBOL W CIENIU HITLERA POLITYCZNE IMPLIKACJE RYWALIZACJI PIŁKARSKICH REPREZENTACJI II RP I III RZESZY

Sport jako element kultury fizycznej stanowi część kultury społeczeństwa – obok kultury materialnej, duchowej, symbolicznej, społecznej, ekonomicznej, politycznej, historycznej, *etc.* W związku z tym jest on komponentem kultury i nie może być izolowany od takich pojęć, jak społeczeństwo, polityka czy historia. Wydarzenie sportowe jest zjawiskiem kulturowym, a zważywszy na okoliczność intensywnego rozwoju środków masowego przekazu w XX i XXI w., wskutek czego rezonuje ono na coraz większą widownię, stało się widowiskiem z pogranicza kultury masowej, przynoszącym także znaczące aktywa finansowe (zjawisko komercjalizacji sportu). Ogromna popularność sportu stała się więc przedmiotem zainteresowania państw, co w konsekwencji przyniosło za sobą jego polityzację (upolitycznienie). Sport nabrał charakteru politycznego, a wydarzenie sportowe – w określonych warunkach – stało się również zdarzeniem politycznym, choć rywalizacja sportowa sama w sobie nie jest polityką.

Historia światowego sportu wskazuje wiele przykładów wykorzystywania sportu dla celów politycznych. Ponad stuletnie dzieje najważniejszej organizacji w światowym sporcie – Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, według coubertinowskiego konceptu apolitycznego, świadczą o uporczywym zmaganiu się z polityką, niosącym ze sobą zarówno negatywne, ale i korzystne konsekwencje dla sportu (Jung 2010: 131 i n.).

Polityczność sportu polega przede wszystkim na prawnym określeniu jego funkcjonowania w państwie i społeczeństwie. Sport pozostaje także istotnym instrumentem kumulowania społecznych emocji. We współczesnych stosunkach międzynarodowych sport stał się definiowalnym składnikiem „miękkiej siły” (*soft power*) państwa. Międzynarodowa rywalizacja sportowa bywa więc narzędziem realizacji przez państwo określonych celów politycznych na arenie międzynarodowej, czemu służy również – będąca elementem dyplomacji publicznej – dyplomacja sportowa. Ten rodzaj działań dyplomatycznych często wspiera wprost politykę zagraniczną państwa – jako inicjowany i realizowany przez nie środek kształtowania stosunków z innymi państwami, kierowany do władz oraz opinii publicznej danego państwa. Służą temu tzw. wymiany sportowe, aranżowane kontakty międzynarodowe sportowców,

mające na celu kreację pozytywnego wizerunku państw w społeczeństwach zaangażowanych w taki rodzaj relacji. W tym kontekście dotyczy to także przybywających na wydarzenia sportowe kibiców, jak i kwestii organizacji imprez sportowych (Kobierecki 2018: 54-67).

Powyższe aspekty będą przedmiotem analizy, wykorzystującej metodę historyczną i decyzyjną, wydarzeń sportowych z okresu międzywojennego: pięciu meczów, jakie reprezentacje narodowe Polski i Niemiec rozegrały między sobą w okresie istnienia III Rzeszy Niemieckiej, w latach 1933-1938, w najpopularniejszej wówczas (i dzisiaj) w Polsce i Niemczech dyscyplinie sportu, jaką jest piłka nożna. Celem niniejszego artykułu jest wskazanie, że już w pierwszej połowie XX w. sport stał się instrumentem artykułowania politycznych intencji, a następnie tworzywem dla osiągnięcia przez państwa określonych celów politycznych na arenie międzynarodowej.

ROK 1933: REKONSTRUKCJA STOSUNKÓW

Objęcie urzędu kanclerza 30 stycznia 1933 r. przez lidera *NSDAP* Adolfa Hitlera oznaczające początek rządów nazistów w Niemczech, nie spowodowało przełamania impasu w stosunkach polsko-niemieckich. Był on niejako kontynuacją złego stanu relacji z lat 20. XX w., charakteryzujących się niemal nieustannymi kryzysami i konfliktami, skutkami postanowień traktatu wersalskiego oraz imperatywu niemieckiej polityki o tymczasowości powstałego w wyniku Wielkiej Wojny państwa polskiego. W pierwszych miesiącach 1933 r. załamanie w wzajemnych stosunkach spowodowane było m.in. konsekwencjami podjęcia przez polskie władze próby sondowania niemieckich zamiarów wobec Polski poprzez wytworzenie atmosfery tzw. wojny prewencyjnej (Wojciechowski 1980: 15-32).

W takich warunkach destabilizacji ulegały także stosunki społeczne między oboma państwami, również w dziedzinie sportu. Polsko-niemieckie kontakty sportowe, pomimo ogólnie złych relacji politycznych, do jesieni 1930 r. miały jednak tendencję wzrostową. Została ona zahamowana wprowadzeniem przez Niemcy nieoficjalnego zakazu rywalizacji swoich sportowców z polskimi jako konsekwencja napięcia w bilateralnych stosunkach po przemówieniu w sierpniu 1930 r. ministra Gottfrieda Treviranusa w 10. rocznicę plebiscytu na Warmii i Mazurach, w którym opowiedział się on jednoznacznie za rewizją granicy niemiecko-polskiej, co wywołało wielkie demonstracje antyniemieckie w Polsce (Krasuski 1975: 353-354). Obostrzenia niemieckich władz sportowych spowodowały reperkusje polskiej strony w postaci analogicznego, nieoficjalnego bojkotu niemieckich związków sportowych, które ów zakaz zastosowały (AAN, APRB, 2479: 167, 171-172). Po chwilowym wznowieniu kontaktów sportowych w 1932 r., wraz z przejściem władzy przez nazistów nastąpił kolejny regres. Jego symbolem było odwołanie w 1933 r., ze względu na napiętą sytuację polityczną między oboma państwami, corocznego dwumeczu między polską i niemiecką reprezentacją Górnego Śląska. Rozgrywane od 1924 r. spotkania, z uwagi na wielkie zainteresowanie kibiców na podzielonym obszarze górnośląskim, niemiecka

prasa określała mianem *kleine Länderspiele* (małe mecze międzypaństwowe) (Czado, Lubina, 2006ab). Zainicjowany bojkot polskiego sportu miał podłoże wyłącznie polityczne (AAN, KGRPB, 114: 240-242).

Po kilku miesiącach 1933 r., gdy obie strony odkryły prawdziwe intencje przeciwnika – w przypadku Polski był to aksjomat oparcia swojego bezpieczeństwa na równoważnym zbilansowaniu możliwie jak najbardziej przyjaznych relacji z Niemcami i ZSRS, a w przypadku nazistów – czasowego odsunięcia planów rewizji granicy ze względu na słabość systemu narodowosocjalistycznego w Rzeszy – doszło do „odwilży” w relacjach bilateralnych. Zapoczątkowała ją rozmowa posła RP w Niemczech Alfreda Wysockiego z A. Hitlerem w Berlinie 2 maja 1933 r. (Wojciechowski 1980: 33 i n.).

Sytuacja na polu sportowym między oboma państwami zaczęła się poprawiać pod koniec 1933 r. wraz z postępującą normalizacją relacji politycznych, co było także skutkiem przybycia do Berlina w lipcu 1933 r. nowego posła RP w Niemczech Józefa Lipskiego – głównego wykonawcy politycznej woli J. Piłsudskiego w zakresie zbliżenia Polski i Niemiec (AAN, ARPB, 2486: 23-27). Przełomowym zaś momentem stało się przemówienie ministra sportu III Rzeszy (*Reichssportführer*) Hansa von Tschammer und Osten w Gdańsku pod koniec września 1933 r., w którym stwierdził, że: „po porozumieniu się z autorytatywnie pracującymi czynnikami rządu polecam specjalnie, abyśmy, gdy tylko będzie możliwe i to jak najszybciej podjęli stosunki sportowe z Polską” („Przegląd Sportowy”, 4.10.1933: 6). Decyzja ta miała swoje źródło w „chęci obalenia murów granicznych w dziedzinie wychowania fizycznego i [aby] w ten sposób postawić sport w służbie zbliżenia dwu wielkich narodów” (Tamże, 16.12.1933: 3). Jej skutkiem była organizacja 19 listopada 1933 r. pierwszego w historii meczu Polaków i Niemców na politycznie drażliwym terenie Wolnego Miasta Gdańska. Spotkanie Gdańsk-Warszawa (2:0) odbyło się cztery dni po kolejnej przełomowej dla stosunków polsko-niemieckich rozmowie między A. Hitlerem i posłem J. Lipskim, inicjującej zamysł uregulowania relacji bilateralnych w formie politycznego układu. Postęp ten oznaczał również zbliżenie stanowisk obu państw w spornych kwestiach gdańskich (Wojciechowski 1980: 77 i n.). Mecz w Gdańsku, rozegrany w przyjaznej atmosferze, potwierdził odprężenie w tym wymiarze stosunków polsko-niemieckich odnoszących się do politycznie delikatnej kwestii Wolnego Miasta („Raz, dwa, trzy...”, 21.11.1933: 2; „Przegląd Sportowy”, 22.11.1933: 2).

Wkrótce okazało się, że gdańskie spotkanie było swoistym preludem do meczu drużyn narodowych Polski i Niemiec. W latach 20. XX w. organizacja takiego przedsięwzięcia była niemożliwa przede wszystkim ze względów sportowych – jako konsekwencja zbyt niskiego poziomu piłki nożnej w Polsce w pierwszych latach niepodległości, ale niebagatelny wpływ miały także niestabilne relacje polityczne między oboma państwami („Przegląd Sportowy”, 31.03.1928: 4; Tamże, 21.04.1928: 5; Tamże, 21.09.1929: 6; Tamże, 2.12.1933: 2; „Raz, dwa, trzy...”, 7.11.1933: 12; Tamże, 21.11.1933: 6-7). Realizacji tej inicjatywy w 1933 r. miało sprzyjać stworzenie rok wcześniej solidnych fundamentów w zakresie kontaktów piłkarskich w wyniku działalności urzędników polskich placówek dyplomatyczno-konsularnych w Niem-

cech oraz polskich dziennikarzy i działaczy sportowych z Berlina. Przybrała ona instytucjonalną formę w postaci Polskiego Komitetu Imprez Sportowych (niem.: *Polnischer Ausschuss für Sportveranstaltungen zu Berlin*), powołanego 17 grudnia 1931 r. przy Konsulacie Generalnym RP w Berlinie. Inicjatywa ta, wynikająca z potrzeby propagandowego wykorzystania sportu dla krzewienia i umacniania polskości oraz tworzenia korzystnego wizerunku Polski w Niemczech, miała na celu systemowe rozwijanie polsko-niemieckich kontaktów w różnych dyscyplinach sportu. Dzięki stworzeniu do końca 1934 r. sieci delegatur PKISB we wszystkich czternastu polskich urzędach konsularnych na terenie III Rzeszy, Komitet inicjował kontakty między polskimi i niemieckimi podmiotami sportowymi. Jego znaczenie polityczne podkreślał fakt przewodniczenia mu przez Konsula Generalnego RP oraz objęcia protektoratu nad nim przez szefa najważniejszej placówki dyplomatycznej Polski w Niemczech (AAN, ARPB, 1770: 155; Tamże, 2481: 14-21; Tamże, 2487: 37; Tamże, 2491: 48; AAN, KGRPB, 114: 6, 15-17, 212-214; „Przegląd Sportowy”, 30.11.1932: 6).

Oficjalna propozycja rozegrania meczu reprezentacji narodowych Polski i Niemiec wyszła ze strony działaczy Niemieckiego Związku Piłki Nożnej (*Deutscher Fußball Bund – DFB*) i oficjalnie została zakomunikowana Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej 2 listopada 1933 r., który zaakceptował ją na posiedzeniu Zarządu cztery dni później („Raz, dwa, trzy...”, 7.11.1933: 12). Decyzję w tej sprawie ogłoszono zaś w Berlinie 13 listopada 1933 r. Zdaniem wielu obserwatorów, droga od samego pomysłu meczu do decyzji o jego organizacji, w kontekście powszechnych wówczas barier biurokratycznych, była bardzo krótka i tym samym zaskakująca. Można więc przyjąć, że miała ona znamiona decyzji na wysokim szczeblu politycznym, zarówno po niemieckiej, jak i polskiej stronie, będąc skutkiem postępującej odwilży w stosunkach bilateralnych. Jak zauważył już wówczas „PS”: „(...) w sprawach dotyczących się `apolitycznego` sportu coraz częściej mają coś do powiedzenia ministrowie spraw zagranicznych” („Przegląd Sportowy”, 8.11.1933: 2). Jednym z głównych rzeczników organizacji meczu po stronie niemieckiej był eks-piłkarz, sędzia międzynarodowy, członek *NSDAP*, wówczas już prominentny działacz *DFB* (w latach 1950-1962 będzie mu szefował) Peter Joseph (Peco) Bauwens. Jego wieloletnie starania, wspierane przez działacza z Wielkopolski i członka Zarządu PZPN Janusza Mallova, miały wreszcie zostać sfinalizowane. Charakterystyczne było to, że P. J. Bauwens w przededniu meczu apelował do Polaków, aby przybywając do Berlina, nie byli uprzedzeni do nowego reżimu politycznego w Niemczech (*Die DFB-Präsidenten* 2016; Mielech 1963: 97; „Przegląd Sportowy”, 2.12.1933: 2; „Raz, dwa, trzy...”, 21.11.1933: 6-7).

Politycznego znaczenia meczu świadoma była także polska opinia publiczna, dlatego pomysł jego rozegrania wzbudził wiele polemik. Były to stanowiska z jednej strony podkreślające korzyści dla polskiego futbolu w związku z rozegranie meczu z czołowym zespołem europejskim, pomimo nieukrywanej przez nazistów politycznej agendy tego wydarzenia („Przegląd Sportowy”, 18.11.1933: 1), po stanowczą krytykę, także z pozycji ideologicznych: socjalistycznych i żydowskich („Raz, dwa, trzy...”, 7.11.1933: 12).

Co ciekawe, o możliwość organizacji meczu Niemcy–Polska bardzo zabiegały władze związku piłkarskiego Gdańska. Nalegały na Berlin, aby mecz odbył się na terenie Wolnego Miasta ze względu na jego neutralność, jako symboliczne miejsce dla takiego wydarzenia. Ostatecznie zdecydowano, że premierowe spotkanie odbędzie się na berlińskim *Post-Stadion* w dzielnicy Moabit przy *Lehterstraße*, głównym – obok przygotowywanej na igrzyska olimpijskie w 1936 r. areny w *Grunewald* – piłkarskim obiekcie miasta. Termin meczu ustalono na niedzielę 3 grudnia 1933 r. na godzinę 14 („Przegląd Sportowy”, 18.11.1933: 1).

Decyzja w sprawie rozegrania meczu z Niemcami po polskiej stronie była prawdopodobnie efektem ustaleń między referentem zagranicznym PZPN ppłk. Kazimierzem Głabiszem a bliżej nieokreśloną komórką lub osobą w MSZ (AAN, MSZ, 8466: 88). Kluczową rolę MSZ w procesie decyzyjnym podkreślał publicysta Marian Sttater, uznając, że zwyciężyły przede wszystkim względy polityczne, a nie sportowe: „PZPN byłby bez nacisku MSZ meczu z Niemcami nie akceptował” („Raz, dwa, trzy...”, 14.11.1933: 12). Wydaje się, że ustalenia w tej sprawie zapadły na wyższym szczeblu politycznym, bez potrzeby konsultacji z kompetentnymi wydziałami MSZ, na styku dyplomacji i armii. W coraz bardziej podporządkowanej wojsku piłce nożnej – czego wyrazem było desygnowanie do kolejnych zarządów PZPN wysokich rangą oficerów wojska: w 1933 r. byli to m.in. gen. Władysław Bończa-Uzdowski, od stycznia 1928 r. prezes federacji, jej skarbnik – kpt. Konstanty Nikolski, czy ppłk. Zygmunt Żołędziowski, prezes Ligi Piłkarskiej (Gowarzewski 1994: 40) – nieprzypadkowo pojawiła się postać K. Głabisza jako jednego z głównych promotorów meczu Niemcy-Polska. Ówczesny podpułkownik dyplomowany Wojska Polskiego był bardzo znaczącą postacią nie tylko w polskim sporcie, ale także jednym z najbardziej zaufanych współpracowników J. Piłsudskiego. Wywodzący się z Wielkopolski działacz sportowy był w latach 1926-1928 wysoko ocenianym przez przełożonych szefem kluczowego z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski Referatu Studiów nad Niemcami w Oddziale II Sztabu Generalnego, natomiast w latach 30. XX w. pracę w instytucjach sportowych łączył z działalnością w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych (Wieczorek 2007: 18). Oprócz pełnienia funkcyjnego stanowiska w PZPN – był członkiem tej organizacji od 1923 r. – od 1928 r. przewodniczył Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu, instytucji zintegrowanej ze Związkiem Polskich Związków Sportowych, gdzie sprawował funkcję wiceprzewodniczącego. Posiadał więc kompetencje i możliwości, by być blisko decyzji w sprawie rozegrania prestiżowego meczu piłkarskiego z Niemcami. Wskazywał na to także ceniony organizator sportu i dziennikarz Stanisław Mielech (Mielech 1963: 133).

Ważną rolę w kwestii przygotowań do meczu na terenie berlińskim odegrał PKISB i osobiście jego nowy protektor, poseł J. Lipski. Pod koniec listopada przyjął on sekretarza generalnego *DFB* i jednocześnie wysłannika *Reichssportführera* Georga Xandriego celem omówienia spraw organizacyjnych związanych z meczem. Po latach działacz *DFB* wspominał, że J. Lipski, będąc wielkim entuzjastą futbolu, był jednym z inicjatorów tego meczu jako istotnego wydarzenia mającego zbudować

wać przyjacielską atmosferę między Polakami i Niemcami („Przegląd Sportowy”, 12.09.1938: 3).

Działania PKISB na polu organizacyjno-propagandowym, co trzeba podkreślić w harmonijnej współpracy z *DFB*, przysłużyły się temu, że zarówno w Polsce, jak i w Berlinie zapanowała atmosfera niezwykłego, nie tylko sportowego, przedsięwzięcia. *DFB* wzywał berlińczyków „do serdecznego przyjęcia polskich gości” (Tamże, 25.11.1933: 1). Zbyt wielu kibiców z Polski nie mogło jednak przybyć do Berlina z uwagi na zalecenie Wydziału Prasowego MSZ dotyczące niewysyłania do Niemiec zorganizowanych grup kibiców (AAN, MSZ, 8466: 94).

O prestiżowym znaczeniu meczu dla obu nacji świadczył fakt, że obie reprezentacje miały wystąpić w najsilniejszym zestawieniu, co w przypadku meczów towarzyskich nie zawsze było regułą. W przypadku Niemców takie zalecenie osobom odpowiedzialnym za drużynę narodową wydał prezydent *DFB* Felix Linnemann. Co ciekawe, selekcję niemieckich piłkarzy na mecz z Polską powierzono arbitrowi piłkarskiemu Alfredowi Birlemowi („Przegląd Sportowy”, 25.11.1933: 1), nie zaś formalnemu trenerowi reprezentacji – kapitanowi związkowemu Otto Nerzowi. PZPN, a w jego imieniu kapitan związkowy J. Kałuża, także zestawiał najsilniejszą jedenastkę, która w Berlinie miała nie przynieść wstydu (Tamże, 25.11.1933: 4).

Polacy przybyli do stolicy III Rzeszy po ponad jedenastogodzinnej podróży, w piątkowy wieczór 1 grudnia. Szesnastu piłkarzom towarzyszyła oficjalna delegacja PZPN na czele z prezesem gen. W. Bończą-Uzdowskim, referentem ds. zagranicznych ppłk. K. Głabiszem, kapitanem związkowym J. Kałużą oraz innymi członkami Zarządu (AAN, ARPB, 2483: 19; „Przegląd Sportowy”, 25.11.1933: 2). Do Berlina przyjechało także dziesięciu polskich dziennikarzy, wśród nich S. Mielech ze „Stadjonu”, który po raz pierwszy w historii Polskiego Radia miał skomentować na żywo mecz piłkarskiej reprezentacji Polski (Mielech 1963: 106-108). Na dworcu Friedrichstrasse polską delegację ze strony niemieckiej powitał szef berlińsko-brandenburskiego związku piłki nożnej *Obersturmbannführer* Oskar Glöckler. Obecni byli także *attaché* wojskowy Poselstwa RP w Berlinie mjr Antoni Szymański oraz przedstawiciele polskiego konsulatu z konsulem generalnym Wacławem Gawrońskim na czele. Jak wspominał kapitan polskiej drużyny Jerzy Bułanow – rosyjski emigrant z czasów rewolucji bolszewickiej – w stolicy III Rzeszy polska ekipa spotykała się na każdym kroku ze szczególną serdecznością: „Poczynając od granicy niemieckiej poczęliśmy odczuwać gościnność Niemców. Starali się w różnoraki sposób wykazywać swą radość z przyjazdu polskich piłkarzy, sadzili się na uprzejmość” (Bułanow 2011: 139).

Goście z Polski, zakwaterowani w hotelu *Central*, sobotni czas przed meczem mieli wypełniony wieloma atrakcjami przygotowanymi przez stronę niemiecką. W towarzystwie F. Linnemanna, O. Glöcklera, A. Birlema i mjr. A. Szymańskiego zwiedzili budowany stadion olimpijski, instytut wychowania fizycznego, a także główne zabytki Poczdamu; wieczór zaś spędzili w kabarecie *Wintergarten* („Przegląd Sportowy”, 6.12.1933: 1). Natomiast po południu zostali zaproszeni na uroczysty bankiet wydany przez J. Lipskiego w siedzibie Poselstwa RP. Uczestniczyli w wydarzeniu, które miało wyraźny kontekst polityczny, potwierdzającym polepszającą się ko-

niunkturę w stosunkach polsko-niemieckich. Obok wielu przedstawicieli poselstwa, konsulatu generalnego z W. Gawrońskim na czele, PKISB i PZPN, przybyli licznie zaproszeni niemieccy goście. Wśród nich H. von Tschammer und Osten ze współpracownikami, cały Zarząd DFB, przedstawiciele MSZ, *Reichswehry*, szef berlińsko-brandenburskiej SS Ernst i O. Glöckler, a także wielu dziennikarzy niemieckich i polskich. Jak ocenił jeden z polskich żurnalistów: „To były wspaniałe, niekrepująco spędzone godziny. (...) Powstała atmosfera zaufania (...)” (Tamże, 9.12.1933: 6). Podobne wrażenia odniósł gospodarz bankietu poseł J. Lipski, który w raporcie do MSZ potwierdził, że pozytywna atmosfera wokół meczu była wypadkową coraz bardziej widocznej w niemieckiej polityce „zmianie frontu na całej linii”. Jak zauważył: „w sferach hitlerowskich mówi się o nowej przyjaźni polsko-niemieckiej. (...) Wczoraj na przyjęciu w Poselstwie dla ekipy futbolowej brązowa koszula i przedstawiciele *Reichswehry* robili nastrój najbardziej przyjacielski. Puszczają pogłoski, że sam *Führer* interesuje się tym *matchem* i być może zjawi się osobiście na trybunie”. Nie wyciągał jednak z tych faktów zbyt daleko idących wniosków, starał się być ostrożny, aby „za silna akcja w Berlinie nie szkodziła na innych terenach”. Mając na myśli przede wszystkim wzgląd na sojusz z Francją, zalecał swoim podwładnym z konsulatów polskich w Niemczech, aby ów korzystny „nastrój” wykorzystali do załatwienia spraw dotychczas nierozwiązanych, ważnych z punktu widzenia polskich interesów w tym państwie (PDD 2015, 346: 780).

Adolf Hitler nie zasiadł na trybunie *Post-Stadion*, ale jak mówił po meczu H. von Tschammer und Osten, kanclerz miał otrzymać od niego szczegółowy raport na temat samego spotkania, jak i nastrojów wokół niego („Raz, dwa, trzy...”, 5.12.1933: 3). Władze III Rzeszy reprezentował minister propagandy i oświecenia publicznego Joseph Goebbels, który obejrzał spotkanie w towarzystwie posła J. Lipskiego, konsula W. Gawrońskiego i mjr. A. Szymańskiego. Było to wydarzenie dosyć niezwykle, gdyż – jak zauważyli dziennikarze – obecność J. Goebbelsa była pierwszym przypadkiem, gdy ważny mecz reprezentacji oglądał minister nazistowskiego rządu. Zresztą odwiedził on piłkarzy obu drużyn w szatni w przerwie meczu („Przegląd Sportowy”, 6.12.1933: 6; Tamże, 9.12.1933: 6).

Rozegrany w mroźne popołudnie mecz toczył się w bardzo przyjaznej atmosferze, a niemiecka publiczność okazała się być obiektywnym obserwatorem wydarzeń na boisku, nagradzając brawami udane zagrania zarówno niemieckich, jak i polskich piłkarzy. Wśród ponad 30 tys. niemieckich kibiców, ostatecznie stawiło się 2 tys. Polaków, głównie z Polonii berlińskiej, lipskiej i z Prus Wschodnich, którzy bardziej żywiołowo dopingowali swoich piłkarzy, aniżeli statyczni kibice niemieccy. Po bardzo dobrych zawodach w wykonaniu polskich piłkarzy, szczególnie w drugiej połowie, mecz zakończył się jednak „szczęśliwym” zwycięstwem gospodarzy 1:0 – tuż przed końcem spotkania niemiecki napastnik Josef Rasselberg oddał skuteczny strzał na bramkę Spiirydiona Albańskiego (Tamże, 6.12.1933: 2).

Pomimo porażki, zarówno polska prasa, jak i służba dyplomatyczna w Niemczech, donosiły o bardzo dobrych, wręcz znakomitych recenzjach gry polskich piłkarzy, jakie ukazywały się w niemieckiej prasie oraz w wystąpieniach osobistości nie-

mieckiego świata sportu, m. in. P. Bauwensa (AAN, ARPB, 2483: 20-28; „Przegląd Sportowy”, 9.12.1933: 1, 4; „Raz, dwa, trzy...”, 5.12.1933: 3, 6). Powodowało to, że przegrany mecz rozpatrywano w Polsce w kategoriach niemal zwycięstwa, zresztą nie tylko sportowego. „RDT...” oceniał: „Po świecie rozeszła się krótka wieść o wyniku zaszczytnym dla nas 0:1, która *prestige* naszego sportu w wielkiej mierze podniesie i utoruje nam dalszą drogę dla rozwinięcia dalszych stosunków międzynarodowych” („Raz, dwa, trzy...”, 12.12.1933: 8-9).

Zadowolonia z wyprawy do Berlina nie kryli polscy urzędnicy sportowi i polityczni wysokiego szczebla, zarówno w aspekcie sportowym – gen. W. Bończa-Uzdowski mówił o „olbrzymim sukcesie” w kontekście wyniku [sic! – R. J.] i stylu gry – jak i propagandowym, w czym celował płk K. Glabisz, mówiąc o „rycerskości gry oraz wartości propagandowej dla naszego imienia zagranicą” („Raz, dwa, trzy...”, 5.12.1933: 6). Bardzo przyjazną atmosferę wytworzoną przez Niemców wokół meczu dostrzegł także poseł J. Lipski, który w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Niemiec Konstantinem von Neurathem w grudniu 1933 r. powiedział „kilka uprzejmych słów w związku z *matchem* futbolowym polsko-niemieckim”. Podkreślił „bardzo sympatyczną” rolę H. von Tschammer und Osten, który m.in. odwiedził polskich piłkarzy w szatni przed meczem. W czasie rozmowy z K. Neurathem, J. Lipski spełnił prośbę *Reichssportführera*, aby podkreślić wagę podobnych imprez sportowych dla stosunków polsko-niemieckich (PDD 2015, 367: 819).

Spotkanie Niemcy–Polska w Berlinie stworzyło możliwości korzystniejszego postrzegania Polaków w Niemczech. Stało się asumptem do podważenia wielu stereotypów o Polakach. W szerszym znaczeniu efektywna organizacja gry, współdziałanie na boisku, waleczność polskich piłkarzy, a także żywiołowy, ale – co podkreślała niemiecka prasa – kulturalny doping polskich kibiców, niejako ograniczały wydzźwięk popularnego w Niemczech mitu Polaka-zawadiaki, złego organizatora. Dominujący od końca XVIII w. stał się on elementem pejoratywnego pojęcia *polnische Wirtschaft* (polskie porządki) (Loew 2017: 34). Naruszało to niejako konsekwentnie głoszoną przez elity Rzeszy po 1918 r. tezę o Polsce jako państwie tymczasowym (*Saison-Staat*).

Pierwszy w historii mecz obu krajów w piłce nożnej był inicjatywą polityczno-sportową przede wszystkim gremiów niemieckich i mógł dojść do skutku wyłącznie za jej zgodą. Elity narodowosocjalistyczne były bowiem zdeterminowane, aby przezwyciężyć – także poprzez intensyfikację kontaktów sportowych – stan izolacji politycznej, w jakiej znalazła się III Rzesza po opuszczeniu Ligi Narodów oraz genewskiej konferencji rozbrojeniowej w październiku 1933 r., a także zneutralizować możliwość wspólnej akcji zbrojnej ze strony Polaków i Francuzów przeciwko Rzeszy (Faryś 2019: 244, 251). Piłka nożna, jak cały niemiecki sport, coraz intensywniej podporządkowywana i przekształcana strukturalnie w duchu ideologii i na potrzeby narodowo-socjalistycznego państwa, za co odpowiedzialny był H. von Tschammer und Osten (Hesse 2014: 77; „Raz, dwa, trzy...”, 19.12.1933: 12-13; Wyskok 2016: 13), w tym przypadku miała służyć jako propagandowe narzędzie do zabiegania o przychyłność rządu i społeczeństwa polskiego.

Polscy decydenci – a więc prawdopodobnie minister spraw zagranicznych Józef Beck, służby dyplomatyczno-konsularne RP w Niemczech wraz z ich sportową emanacją instytucjonalną w postaci PKISB z postem J. Lipskim na czele oraz większość działaczy PZPN, będących jednocześnie wpływowymi przedstawicielami Wojska Polskiego – byli świadomi tej niemieckiej strategii¹. Uznali jednak, mimo wielu głosów sprzeciwu ze strony części polskiej opinii publicznej, że taki spektakularny kontakt sportowy posiadał duży potencjał natury politycznej. Wzbudzające ogromne zainteresowanie zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, odbywające się w pełnej przyjaznych gestów atmosferze wydarzenie sportowe, stało się więc nośnym medialnie symbolem nowego otwarcia w ogólnych relacjach między zwaśnionymi dotąd państwami i narodami. Piłka nożna, będąca już wówczas najbardziej popularną dyscypliną sportu w obu krajach, stała się jednym z wielu instrumentów na drodze do osiągnięcia w tym punkcie bilateralnych stosunków zbieżnego celu politycznego, jakim dla obu państw była normalizacja ich relacji. W ślad za inicjacją kontaktów piłkarskich na najwyższym szczeblu nawiązano współpracę w innych dziedzinach sportu, w czym dużą rolę w kolejnych latach działalności odegrał PKISB. Można wreszcie zaryzykować twierdzenie, że grudniowy mecz był również widowiskowym preludium do ważnego aktu politycznego, na który już wkrótce zdecydowały się oba państwa. Było nim zawarcie 26 stycznia 1934 r. deklaracji o niestosowaniu przemocy we wzajemnych stosunkach, zwanej też paktem o nieagresji, która kończyła okres złych relacji bilateralnych. Dla Polski oznaczało to odsunięcie groźby rewizji wspólnej granicy, uspokojenie relacji z Wolnym Miastem Gdańskiem, zakończenie wojny gospodarczej oraz ograniczenie niemieckiej propagandy antypolskiej. Jednocześnie dawała ona początek polsko-niemieckiemu współdziałaniu politycznemu, także na arenie międzynarodowej (Farys 2019: 251-252; Wojciechowski 1980: 104-115). Już z pewnej perspektywy czasowej, na początku 1935 r., podobnie oceniono konsekwencje tego sportowego wydarzenia w polskiej prasie: „(...) mecz piłkarski Polska–Niemcy był jakby pierwszą jaskółką przyjaznych stosunków obu państw” („Przegląd Sportowy”, 2.01.1935: 4).

Powszechna w Polsce konstatacja, uznająca berliński mecz za sukces propagandy w wymiarze sportowym i politycznym, ośmieliła publicystów sportowych do wyrażenia opinii, że kontakty sportowe z Niemcami należy kontynuować, a nawet pogłębiać („Przegląd Sportowy”, 16.12.1933: 3; „Raz, dwa, trzy...”, 12.12.1933: 8-9). Zresztą w podobnym tonie wypowiedział się po meczu w Berlinie H. von Tschammer und Osten. Oceniał on te zawody jako „rokujący powodzenie” początek „owocnych” kontaktów sportowych w ramach ogólnych stosunków między Niemcami a Polską. Jednym ze skutków politycznego zbliżenia obu państw było więc formalne porozu-

¹ O niemieckich politycznych motywach decyzji w sprawie rozegrania meczu pisała wprost polska prasa: „Niemcy do meczu przygotowali się niezwykle pieczołowicie. I to nie tylko pod względem sportowym. Zdawali sobie sprawę, że w chwili obecnej są nieco osamotnieni na terenie Europy i dlatego chcieli przez mecz z Polską dowieść świata, iż właśnie nie są osamotnieni, że państwa chętnie utrzymują z nimi kontakt właśnie w dziedzinie sportowej, tak spopularyzowanej ostatnio” („Raz, dwa, trzy...”, 5.12.1933: 2).

mienie w sprawie organizacji imprez sportowych w ramach umowy o wymianie kulturalnej, którą zawarto podczas zorganizowanej z okazji zawarcia paktu o nieagresji wizyty w Polsce w czerwcu 1934 r., obserwatora meczu w Berlinie J. Goebbelsa. Ustalono wówczas m.in., że towarzyskie mecze piłki nożnej między reprezentacjami Polski i Niemiec będą organizowane raz do roku (Urban 2012: 72).

ROK 1934: POTWIERDZENIE KURSU ODPREŻENIA

Rewanżowy mecz Polska–Niemcy zaplanowano na 9 września 1934 r., i podobnie jak rok wcześniej, został on poprzedzony spotkaniem drużyn Warszawy i Gdańska (1:0) na stołecznym stadionie Wojska Polskiego („Przegląd Sportowy”, 29.08.1934: 4), który miał być także areną meczu reprezentacji narodowych. Zapowiadano go znowu jako wielkie wydarzenie o znaczeniu również politycznym, podkreślającym na polu sportowym strategiczne wartości polsko-niemieckiego zbliżenia: „Jeszcze żadna impreza od czasu istnienia sportu w Polsce Niepodległej nie wzbudziła takiego zainteresowania jak mecz piłkarski Polska–Niemcy w Warszawie” (Tamże, 8.09.1934: 2). O jego randze świadczył fakt, że PZPN już w lipcu 1934 r. powołał specjalną komisję do spraw organizacji meczu pod kierownictwem wiceprezesa PZPN płk. Karola Rudolfa oraz – ze względu na ogromne zainteresowanie kibiców – rozpoczął negocjacje z Okręgowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego w sprawie powiększenia pojemności stadionu Wojska Polskiego (Tamże, 28.07.1934: 4).

Sportowe wydarzenie roku miało obejrzeć, zamiast zwyczajowych 13 tys., ok. 30 tys. sympatyków piłki nożnej, ulokowanych także na okalającym płytę boiska torze kolarskim oraz na boisku treningowym za jedną z bramek (Tamże, 11.08.1934: 6). Koszt przebudowy warszawskiego stadionu specjalnie na mecz z Niemcami wyniósł 7 tys. zł, niemniej wpływy z biletów – 30 tys. zł – zwróciły tę inwestycję z nawiązką (Tamże, 17.11.1934: 2; „Raz, dwa, trzy...”, 11.09.1934: 2). Do Warszawy przyjechało 26 pociągów z kilkunastoma tysiącami kibiców z całej Polski, ale mimo to zapotrzebowanie na bilety było kilkakrotnie wyższe, o czym świadczyły odmowy ze strony PZPN na liczne zamówienia z całego kraju („Przegląd Sportowy”, 8.09.1934: 3). W związku z ogromnym zainteresowaniem meczem w Polsce oraz mając na uwadze ambiwalentny stosunek Polaków do Niemców, PZPN wydał specjalny apel do polskich sympatyków futbolu o godne przyjęcie gości z Niemiec oraz kulturalny i obiektywny doping dla obu zespołów: „Od widowni zależy, czy mecz odbędzie się w atmosferze prawdziwie sportowej i kulturalnej i czy nasi goście wywozą z Warszawy tak samo miłe i dobre wspomnienie, jak my z Berlina [z grudniowego meczu – R. J.]. (...) Zawody sportowe mają zbliżać a nie rozdzielać. (...) Pamiętajmy więc o tem, zmuszajmy do milczenia krzykaczy i awanturników, którzy zechcą mącić harmonijny przebieg zawodów” (Tamże, 8.09.1934: 4). Apel przyniósł skutek, bowiem poza nielicznymi przypadkami wygwizdywania niemieckich obrońców podających często do swego bramkarza, polska publiczność z szacunkiem odnosiła się zarówno do niemieckich piłkarzy, jak i kibiców, co potwierdzał także niemiecki „Kicker”: „W czasie naszego dwudniowego pobytu Polacy byli nad wyraz gościnni, życzliwi i uprzejmi” (cyt. Za: Urban 2012: 76).

Warszawski mecz wzbudził bowiem wielkie zainteresowanie również w Niemczech („Przegląd Sportowy”, 1.09.1934: 2). W związku z tym organizatorzy przeznaczili aż 5 tys. wejściówek dla niemieckich kibiców. Ostatecznie do Warszawy, specjalnymi pociągami przede wszystkim z Prus Wschodnich, niemieckiego Śląska, Berlina, a nawet z Bawarii przyjechało ich ponad 6 tys. Był to prawdopodobnie największy – jak to określił „PS” „istny najazd Niemców na Warszawę” od zakończenia I wojny światowej: „Byli oni wszędzie i zachowywali się dla nich specyficznie: grupami zwiedzali miasto, posiłkując się dla porządku i zaakcentowania wspólnoty transparentami, stwierdzającymi ich przynależność; podziwiali pomniki, zającując przytem przywiezione butersznytę; fotografowali bez końca; godzinami wystawiali pod *Bristolem* [gdzie zamieszkała niemiecka ekipa – R. J.], aby ujrzeć którego z niemieckich reprezentantów; a przede wszystkim pili piwo, o każdej porze dnia i w każdej części miasta”. W związku z tym warszawska gastronomia miała problem, bo pod koniec dnia zabrakło złotego trunku w restauracjach (Gawkowski 2013: 83).

Drużyna niemiecka, w najsilniejszym składzie wyselekcjonowanym przez trenera O. Nerza, przybyła do Warszawy 8 września 1934 r. Towarzyszyła im grupa kilkunastu niemieckich korespondentów nie tylko pism sportowych, ale także dzienników politycznych, którzy przed wyjazdem do Polski zasięgnęli opinii u przedstawiciela PKISB oraz dwóch niższych rangą urzędników *Auswärtiges Amt* (AAN, MSZ, 8484: b.p; Tamże: 185; ARPB, 2487: 39; „Przegląd Sportowy”, 8.09.1934: 2). Na warszawskim dworcu gości oficjalnie powitali gen. W. Bończa-Uzdowski, płk K. Rudolf oraz oddelegowany przez PZPN do opieki nad ekipą niemiecką w czasie jej pobytu w Polsce, płk K. Głabisz („Przegląd Sportowy”, 12.09.1934: 1). Kierownikiem ekspedycji niemieckiej był szef *DFB*, *Bundesführer* F. Linnemann. Przyjazd do stolicy Polski tego także wpływowego działacza *FIFA* sam w sobie był wydarzeniem, na co wskazywał „PS”: „Jako długoletni prezes i *Führer DFB*, poza mistrzostwami świata, nigdy nie uczestniczył Linnemann w wyprawach zagranicznych. W Warszawie będzie on po raz pierwszy kierownikiem niemieckiej reprezentacji piłkarskiej na meczu zagranicą. Świadczy to m.in. o znaczeniu, jakie niemieckie czynniki kompetentne przypisują spotkaniu z Polską” (Tamże, 8.09.1934: 2). Ekipa niemiecka czas przed meczem spędziła na zwiedzaniu Warszawy w specjalnie przygotowanym autokarze, odwiedzając m.in. Centralny Instytut Wychowania Fizycznego. Sportowa akademia, jak i mający być areną meczu nowoczesny, powstały w 1930 r. stadion Wojska Polskiego, zrobiły na niemieckich gościach „doskonałe wrażenie” (Tamże, 15.09.1934: 4).

Mecz rozpoczął się o godz. 16 tradycyjną ceremonią odegrania hymnów państwowych. Moment ten sugestywnie opisał świadek tego wydarzenia, wówczas kilkunastoletni Mieczysław Szymkowiak, późniejszy ceniony piłkarz, trener i dziennikarz piłkarski:

„Na początku przeżyliśmy szok. Gdy zaczęto grać hymn niemiecki, kilka tysięcy chorągiewek ze swastyką, kilka tysięcy rąk wyciągniętych w górę w hitlerowskim pozdrowieniu, oraz – co tu ukrywać – sprawny śpiew, wywarły wstrząsające wrażenie. *Deutschland, Deutschland, über alles...* W odpowiedzi polskie wykonanie *Mazurka Dąbrowskiego*, jakiego nigdy już nie słyszałem! Widownia zaśpiewała hymn [po raz pierwszy na stadionie *a cappella* – R. J.] z niezwykłą pasją, bijąc tysiąc

kibiców niemieckich nie tylko liczebną przewagą... To swoiste muzyczne preludium wprowadziło widzów w niezwykle nastrój. Nerwowość i wola walki widoczne były na twarzach wszystkich uczestników spotkania” (cyt. za: Gowarzewski 1991: 10).

Napięcie związane z powagą wydarzenia musiało także towarzyszyć wysokim dostojnikom państwowym II Rzeczypospolitej, którzy zasiedli na trybunie honorowej warszawskiego stadionu. Ich obecność potwierdzała polityczne znaczenie tego meczu. Obok jego organizatorów – prominentnych przedstawicieli PUWFIPW i PZPN na czele z płk. W. Kilińskim i gen. W. Bończą-Uzdowskim – spotkanie obserwowali: marszałek Sejmu Kazimierz Świtalski, wiceministrowie: spraw zagranicznych Jan Szembek; spraw wojskowych gen. Felicjan Sławoj-Składkowski i gen. Tadeusz Kasprzycki; oraz skarbu płk Adam Koc. Towarzyszyli im: nieodgrywający jeszcze wówczas znaczącej roli politycznej gen. Edward Rydz-Śmigły oraz polscy członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego: gen. Stanisław Rouppert, jednocześnie wiceprzewodniczący Rady Naukowej Wychowania Fizycznego i przewodniczący jej Komisji Lekarskiej oraz były minister skarbu płk. Ignacy Matuszewski. Stronę niemiecką reprezentowali zaś urzędnicy Poselstwa Niemiec w Warszawie: radca Martin Schliep oraz kierownik attachatu wojskowego gen. Max Schindler („Raz, dwa, trzy...”, 11.09.1934: 2).

Niemcy obawiali się polskiej drużyny po jej berlińskim występie, niemniej z racji wywalczenia na niedawno zakończonych Mistrzostwach Świata Italia 1934 brązowych medali, uchodzili za zdecydowanych faworytów warszawskiego meczu. Potwierdziło się to w obecności ostatecznie ponad 33 tys. widzów, czyli najliczniejszej w dotychczasowej historii imprez sportowych w Polsce publiczności: Polacy ulegli Niemcom aż 2:5, choć jeszcze dwadzieścia minut przed końcem meczu prowadzili 2:1. Po ostatnim gwizdku sędziego „gracze niemieccy wędrują [więc] na ramionach swych rodaków w triumfie przez boisko. Znalazł się nawet sztandar hitlerowski, który wysoko niesiony nad głowami sprawiał dość dziwne wrażenie. Polska publiczność w milczeniu opuszcza trybuny (...)” (Tamże: 2-3).

Wyraźne zwycięstwo piłkarzy III Rzeszy nie zakłóciło bynajmniej przyjaznej atmosfery sportowego święta polsko-niemieckiego w Warszawie, przynajmniej na pomocowym bankiecie, gdzie polscy i niemieccy oficjele niemalże konkurowali w wyrażaniu życzliwych gestów wobec drugiej strony. Płk. K. Głabisz był szczęśliwy, że do stolicy Polski przyjechała grająca piękny i szlachetny futbol doskonała drużyna niemiecka. Podkreślił jednocześnie, że warszawski mecz miał doniosłe znaczenie dla kształtu stosunków polsko-niemieckich. Zrewanżował się mu F. Linnemann, który rozpoczął swoje przemówienie od zachwytów nad urodą Warszawy, aby następnie stwierdzić: „Nauczyliśmy się cenić u was tak piękne cechy, jak rycerskość, walkę *fair* i do upadłego. Cechy te uzewnętrzniły się wspaniale w dzisiejszym meczu. (...) Z takim przeciwnikiem, z którym mecz odbywa się w serdecznej i przyjaznej atmosferze, i który umie przegrywać, chcemy nadal utrzymywać stosunki”. Stwierdził, że w ciągu dwóch najbliższych lat dojdzie do kolejnych spotkań obu drużyn. Tę zapowiedź szefą *DFB* potwierdził, dziękując za entuzjastyczny toast dyrektora PUWFIPW płk. W. Ki-

lińskiego „Kochajmy się”, gen. Max Schindler. Na koniec koncyliacyjnej uroczystości obie strony wymieniły się podarunkami: Polacy wręczyli swym gościom miniaturę kolumny Zygmunta, Niemcy zrewanżowali się okolicznościową wazą („Przegląd Sportowy”, 15.09.1934: 3; „Raz, dwa, trzy...”, 11.09.1934: 7).

Pewne zwycięstwo Niemców generalnie nie zaskoczyło polskiej opinii publicznej zważywszy na poziom reprezentowany w tym czasie przez drużynę J. Kałuży. Niemniej ta wizerunkowa porażka polskiego sportu odcisnęła swoje piętno w komentarzach polskiej prasy. Krytykowano przede wszystkim władze polityczno-sportowe za niedostateczne zainteresowanie tą dziedziną sportu w porównaniu ze sferami rządzącymi III Rzeszą. Wręcz wskazywano, że piłka nożna jest tolerowana w Polsce jako zło konieczne, co skutkowało istotnymi deficytami w sferze infrastrukturalno-szkoleniowej. Tymczasem warszawski mecz, będący przedmiotem wielkiego zainteresowania polskich kibiców – zdaniem publicystów – dowiódł ogromnego znaczenia, jakie piłka nożna odgrywa w życiu „szerokich mas”. Tę prawdę, inaczej niż w Polsce, dobrze poznano w Niemczech, o czym świadczył widok kilku tysięcy Niemców, podążających za swoją drużyną do Warszawy („Przegląd Sportowy”, 12.09.1934: 2; Tamże, 15.09.1934: 2 i 4; „Raz, dwa, trzy...”, 18.09.1934: 8-9).

Wrześniowe spotkanie spełniło jednak swoje polityczne funkcje, będąc kolejnym wyrazem polsko-niemieckiego zbliżenia. Jak podkreślała prasa, pomimo dotkliwej porażki Polaków, miało ono „wybitne znaczenie dla stosunków polsko-niemieckich, dla poznania naszego kraju przez tysiące Niemców oraz licznych dziennikarzy niemieckich” („Raz, dwa, trzy...”, 11.09.1934: 7). Rzeczywiście, ci ostatni nie tylko dużo mniej krytycznie oceniali występ polskiej drużyny, ale również nie szczędzili słów zachwytu nad tym, co zobaczyli w Polsce, co prawdopodobnie należy przypisać dyrektywom ze strony Ministerstwa Propagandy III Rzeszy. Korespondenci prasy niemieckiej gloryfikowali na przykład polskie rozwiązania systemowe i państwowe wsparcie dla wychowania fizycznego, co wśród polskich żurnalistów wzbudziło uśmiech politowania („Przegląd Sportowy”, 22.09.1934: 3; Tamże, 20.10.1934: 5; AAN, MSZ, 8484: b.p.).

ROK 1935: W STRONĘ WSPÓŁPRACY

Zwiększające się z roku na rok, także pod względem jakościowym, kontakty polskiego i niemieckiego futbolu, nie wyłączając także Wolnego Miasta Gdańska, wraz z zapowiedziami kolejnych („Przegląd Sportowy”, 6.04.1935: 4), świadczyły o stabilizacji na wysokim poziomie stosunków sportowych między oboma państwami. Potwierdził to w kwietniowym wywiadzie dla „PS” H. von Tschammer und Osten, zwracając uwagę, że intensyfikacja tych kontaktów miała miejsce nie tylko w odniesieniu do futbolu, ale także do innych dyscyplin sportu, takich jak boks, kolarstwo, tenis ziemny, lekkoatletyka, hippika, narciarstwo czy hokej. Po raz kolejny podkreślił wielkie znaczenie sportu „dla idei zbratania międzynarodowego”, co poparł przykładem nieoczekiwanej ze strony Niemców przyjaznej atmosfery w czasie meczu pił-

karskiego Francja–Niemcy w Paryżu dzień po ogłoszeniu decyzji władz niemieckich wprowadzającej powszechny obowiązek służby wojskowej na terenie III Rzeszy (Tamże, 6.04.1935: 4). Niemieckie zarządzenie z 16 marca 1935 r., będące ostentacyjnym zerwaniem przez nazistowskie władze ustaleń traktatu wersalskiego i początkiem niemieckich zbrojeń, zostało przyjęte przez polskich decydentów politycznych ze wstrzemięźliwą aprobatą. Takie stanowisko wynikało z aksjomatu zachowania dobrych, partnerskich relacji z Niemcami, pomimo świadomości elit politycznych II RP, że posunięcie to oznaczało wielkie zagrożenie dla Polski, którego nie mógł kompensować zawarty w 1934 r. układ o nieagresji (Wojciechowski 1980: 164 i n.).

Niemieckie zarządzenie wojskowe zbiegło się w czasie z powołaniem na stanowisko trenera piłkarskiej reprezentacji Polski Niemca Kurta Otto. Ten ówczesnie 35-letni szkoleniowiec miał pomóc w zakresie prowadzenia treningu dotychczasowemu kapitanowi związkowemu J. Kałuży w efektywnym przygotowaniu piłkarzy do rozpoczynających się za ponad rok igrzysk olimpijskich w Berlinie. K. Otto, absolwent uznanej berlińskiej *Hochschule für Leibesübungen* który w przeszłości był piłkarzem m.in. Arminii Bielefeld, Tennis Borussia Berlin i Schalke 04 Gelsenkirchen, a później trenerem związkowym w Okręgu Zachodniemieckim oraz w Gelsenkirchen (wice mistrz Niemiec z Schalke w 1933 r.), Essen i Dortmundzie, został polecony PZPN-owi przez ówczesnego selekcjonera reprezentacji III Rzeszy O. Nerza (Kowoll 2019: 278-279; „Przegląd Sportowy”, 27.02.1935: 2; Tamże, 6.03.1935: 4; Tamże, 16.03.1935: 1). Wybór Niemca na to ważne stanowisko – z wysoką jak na ówczesne realia pensją w wysokości 800 zł miesięcznie – nie stanowił niespodzianki w kontekście nie tylko miejsca rozgrywania igrzysk oraz silnej pozycji niemieckiego futbolu. Miał on także w jakimś sensie wymiar polityczny, podkreślający polsko-niemieckie partnerstwo, nie tylko na niwie sportowej. K. Otto na łamach niemieckiej prasy uznawał polskich piłkarzy za utalentowanych graczy, posiadających dobrą technikę i rozumiejących grę w piłkę nożną (Urban 2012: 76). Jednym z pierwszych znaczących sprawdzianów dla niemieckiego trenera miało być spotkanie reprezentacji Polski... z jego rodakami, zaplanowane na 15 września 1935 r. w niemieckim Wrocławiu (Breslau).

Wrocławski mecz, choć cieszył się „niebываłym” zainteresowaniem w obu krajach, nie był jednak zapowiadany i relacjonowany tak jak poprzednie spotkania obu drużyn, a więc jako wielkie, wręcz sensacyjne wydarzenie, nie tylko sportowe. Był on traktowany w Polsce w 1935 r. już jako naturalny objaw – wydawało się – normalnych relacji sąsiedzkich, choć pozostawał wydarzeniem prestiżowym. Świadczyło o tym wystawienie na mecz przez oba związki piłkarskie najlepszych zawodników, pomimo zaplanowanych na ten sam dzień (!) innych towarzyskich spotkań tych reprezentacji – Niemcy grali z Estonią w Szczecinie (Stettin), natomiast Polacy z Łotwą w Łodzi („Przegląd Sportowy”, 12.09.1935: 1; Tamże, 14.09.1935: 2). W powszechnej opinii w Polsce i w Niemczech za faworytów spotkania we Wrocławiu znów wskazywano piłkarzy niemieckich, niemniej np. wrocławska prasa pisała o Polakach jako „zadziwiająco groźnym przeciwniku”, a nad Wisłą odczuć można było nastrój hamowanego, ale jednak ostrożnego optymizmu („Przegląd Sportowy”, 14.09.1935: 1-2; Szymański 2011: 179).

Reprezentacja Polski na mecz do Wrocławia wyruszyła w przeddzień spotkania pociągiem z Katowic, gdzie odbywało się kilkudniowe przedmeczowe zgrupowanie piłkarzy pod kierunkiem K. Otto. O znaczeniu, jakie polska strona przypisywała temu meczowi, świadczyła niska ranga kierowników ekspedycji. W jej skład wchodził bowiem: referent ds. szkoleniowych PZPN Tadeusz Kuchar, członek Zarządu PZPN J. Mallow i kapitan związkowy J. Kałuża („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 16.09.1935: 19; „Przegląd Sportowy”, 14.09.1935: 2). Po trzech godzinach podróży, na wrocławskim dworcu, który na tę okazję udekorowano wielkim transparentem powitalnym na cześć Polaków, gości uroczysto przywitani: specjalny wysłannik *Reichssportführera* hr. Schulenberg oraz nadburmistrz Wrocławia Hans Friedrich. Piłkarze zamieszkali w pobliskim hotelu *Nordhoff*, który zyskał „całkowicie polskie oblicze”. Powitał ich tam z kolei szef *DFB* F. Linnemann, a także odwiedził konsul RP we Wrocławiu Raczkowski. Członkowie ekspedycji zwiedzili miasto, wieczorem zaś zorganizowano dla obu ekip przedstawienie w *Liebich-Theather* („Przegląd Sportowy”, 16.09.1935: 2; „Raz, dwa, trzy...”, 24.09.1935: 8; Szymański: 182).

Na mecz do Wrocławia przyjechało ponad 20 tys. kibiców spoza miasta, w tym ponoć aż 10 tysięcy sympatyków polskiej drużyny. Oprócz niemieckiej Polonii przybyły specjalnymi pociągami zorganizowane grupy kibiców przede wszystkim z polskiej części Górnego Śląska oraz z Warszawy, Krakowa, Poznania i Lwowa. Ostatecznie na stadionie im. Hermanna Göringa zasiadło od 45 do 50 tys. kibiców, co stanowiło wówczas nowy rekord frekwencji na meczu piłkarskim w niemieckim Wrocławiu. Na trybunie honorowej znaleźli się przedstawiciele niemieckich władz państwowych, wojskowych i sportowych oraz konsul generalny RP z Opola Samborski i wicekonsul z Wrocławia Kwiatkowski („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, dod. sport., 17.09.1935: IV; „Raz, dwa, trzy...”, 17.09.1935: 2; Szymański 2011: 179-182). Byli oni świadkami, jak wybiegających na murawę polskich piłkarzy niemiecka publiczność powitała wręcz owacyjnie. Serdecznie także ich żegnano, po zaciętym i wyrównanym meczu, w którym znowu zwyciężyli Niemcy – po голу strzelonym przez Edmunda Conena („Raz, dwa, trzy...”, 24.09.1935: 8).

Wynik ten zinterpretowano w Polsce dosyć krytycznie („Przegląd Sportowy”, 19.09.1935: 3), analogicznie prasa niemiecka – za zbyt skromny dorobek bramkowy drużyny III Rzeszy. Nad Renem podkreślano klasę polskiej reprezentacji, która przegrała w sposób honorowy, co zdaniem tamtejszej prasy było przede wszystkim zasługą niemieckiego trenera K. Otto („Przegląd Sportowy”, 21.09.1935: 6; „Raz, dwa, trzy...”, 17.09.1935: 2-3; Szymański 2011: 182-183).

Wydaje się, że wrocławski mecz ponownie spełnił zakładane przez obie strony cele polityczno-propagandowe. Delikatna zażyłość charakteryzująca ówczesne relacje polsko-niemieckie miała swoje odbicie w zachowaniu oficjeli, chociażby podczas pomeczowej uroczystej kolacji z udziałem obu ekip w hotelu *Vier Jahreszeiten*. W bankiecie, który przeciągnął się do późnych godzin nocnych, wzięli udział najważniejsi działacze *DFB* oraz władze miasta, a ze strony polskiej m.in. konsul RP we Wrocławiu. Na toast F. Linemanna na cześć „narodu polskiego i prezydenta Mościckiego”, T. Kuchar zrewanżował się przemówieniem na cześć „narodu niemieckiego”.

kiego i kanclerza Hitlera”. Niemieccy działacze „(...) wyrażali się jak najserdeczniej o stosunkach przyjaźni łączących ich z PZPN, nazywając je najbardziej zacieśnionymi”. Potwierdzili, że za rok zostanie rozegrany kolejny mecz obu drużyn, tym razem w Polsce, w zależności od końcowych ustaleń – w Warszawie, Krakowie lub Katowicach („Przegląd Sportowy”, 16.09.1935: 2; „Raz, dwa, trzy...”, 17.09.1935: 2; Tamże, 24.09.1935: 8). Pozytywny przekaz propagandowy dopełniła konstatacja zamieszczona we wrocławskiej „Ostdeutsche Sportzeitung”, gdzie podkreślano bardzo dobre relacje sportowe łączące oba państwa: „Mało jest związków [krajowych], z którymi Niemcy w tak krótkim czasie znaleźli tak bliski kontakt” (cyt. za: Szymański 2011: 183).

ROK 1936: PRÓBY „SATELIZACJI” POLSKI

Organizacja w 1936 r. czwartego spotkania międzypaństwowego Polska–Niemcy, będącego rewanżem za wrocławski mecz, napotkała jednak poważne problemy. Pierwotnie planowany na wiosnę, *DFB* odwołał, zasłaniając się brakiem wolnych terminów w związku z przygotowaniem do igrzysk olimpijskich w Berlinie. Realnym stało się więc zagrożenie, że pomimo wcześniejszych deklaracji strony niemieckiej, w kolejnym roku do meczu obu drużyn nie dojdzie, a prawdopodobnym nowym terminem spotkania będzie dopiero wiosna 1937 r. („Przegląd Sportowy”, 20.02.1936: 5). Ostatecznie w wyniku negocjacji z PZPN, działacze *DFB* zgodzili się termin 13 września 1936 r. (Tamże, 9.04.1936: 1), ale problemem stało się miejsce rozegrania meczu. PZPN chciał, aby odbył się on w Poznaniu, o czym poinformowano w kwietniu 1936 r. (Tamże, 23.04.1936: 3). Podobnie jak w przypadku stolicy Dolnego Śląska lokalizacja ta, znajdująca się na szeroko rozumianym pograniczu polsko-niemieckim, miała zwielokrotnić zainteresowanie wydarzeniem w obu krajach (a więc i zysk), także licznie zamieszkującej Wielkopolskę mniejszości niemieckiej (Tamże, 17.04.1936: 2). Mecz miał zostać zorganizowany na mogącym pomieścić ok. 30 tys. widzów stadionie w poznańskiej dzielnicy Wilda, na którym domowe mecze rozgrywali piłkarze Warty. Ostatecznie z powodu wady konstrukcyjnej trybun stadionu w czerwcu podjęto decyzję, że drugi mecz z Niemcami w Polsce odbędzie się ponownie na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie (Tamże, 26.06.1936: 2).

Warszawskiemu spotkaniu drużyn narodowych Polski i Niemiec niejako już tradycyjnie nadano w obu krajach rangę wielkiego wydarzenia: „Zawody te wybiegły daleko poza rozmiary zwykłych zawodów piłkarskich międzypaństwowych i stanowiły prawdziwą sensację dnia. Od kilku dni na ulicach, w kawiarniach, tramwajach nie mówiono właściwie o niczym innym (...)” („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, dod. sport., 15.09.1936: III). Najbardziej wymiernym probierzem zainteresowania meczem była liczba sprzedanych kart wstępu: prasa zapowiadała rekordową 35-tysięczną frekwencję na stadionie, co zmuszało organizatorów do ponownego przewizyjnego rozbudowania obiektu. Sygnalizowano też przybycie ponad 5 tys. kibiców

z Niemiec – głównie z Prus Wschodnich, niemieckiego Śląska oraz z Berlina („Przeгляд Sportowy”, 10.09.1936: 2; Tamże, 17.09.1936: 5). Przyjazd niemieckich grup kibiców na mecz do Warszawy umożliwiali m.in. poprzez wydawanie bezpłatnych wiz i koordynację działań z polskim biurem podróży „Orbis”, przedstawiciele PKISB poprzez konsulaty RP w Niemczech. Podkreślali oni celowość niemieckiej turystyki „sportowej” do Polski jako użytecznego instrumentu tworzenia korzystnego wizerunku państwa polskiego w Niemczech, tak jak było w przypadku meczu z 1934 r., gdy „(...) Niemcy z Prus Wschodnich, biorący w wycieczkach udział wrócili rozentuzjazzowani Warszawą i całkiem inaczej na sprawy polsko-niemieckie potem patrzyli” (AAN, ARPB, 2491: 148-149 i 151-152).

Mecz z Polską był debiutem trenera Josefa Herbergera, który zastępując prowadzącego piłkarzy III Rzeszy we wszystkich dotychczasowych meczach z Polską O. Nerza, będzie pracować z kadrą Niemiec aż do 1963 r. (Gowarzewski 1991: 130). Przygotował on na spotkanie z Polakami możliwie najmocniejszy zespół, pomimo swoistej dezorganizacji przygotowań spowodowanej zaplanowanym na dzień przed warszawskim meczem pokazowym spotkaniem z udziałem reprezentantów Niemiec grających w czołowych niemieckich drużynach, 1. FC Nürnberg i Schalke 04 Gelsenkirchen, dla Adolfa Hitlera i innych uczestników *Parteitag* NSDAP w Norymberdze. Niemieckie władze sportowe uznały jednak, że mecz z Polską miał równie ważne znaczenie prestiżowe, zwłaszcza w kontekście dotkliwej porażki niemieckich piłkarzy na berlińskich igrzyskach („Przeгляд Sportowy”, 10.09.1936: 2; „Raz, dwa, trzy...”, 8.09.1936: 3). Z kolei polska drużyna pod kierownictwem J. Kałuży i w dalszym ciągu z trenerem K. Otto, po udanym występie na igrzyskach w Berlinie, gdzie zajęła czwarte miejsce, miała udowodnić, że klęska 2:9 poniesiona tydzień wcześniej w Belgradzie była jedynie wypadkiem przy pracy („Przeгляд Sportowy”, 10.09.1936: 1-2).

Ekipa niemiecka przybyła do Warszawy w sobotę 12 września. Na warszawskim dworcu została powitana „bardzo serdecznie” przez działaczy PZPN: wiceprezesa ds. organizacyjnych J. Michałowskiego, płk. K. Głabisza i ktp. K. Nikolskiego oraz przez urzędników ambasady niemieckiej w Polsce, m.in. drugiego sekretarza placówki w randze *chargé d'affaires* Gebharda Seelosa. Delegacja towarzysząca piłkarzom była tym razem nieliczna i składała się wyłącznie z członków DFB niskiego szczebla. Oprócz sztabu szkoleniowego tworzyli ją: kierownik ekspedycji, wiceszef DFB Schmidt z Hanoweru, jego zastępca i kierownik drużyny Kneche z Düsseldorfu oraz sekretarz związku G. Xandri. Niemcy zamieszkali w hotelu *Bristol* („Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 14.09.1936: 19). Co interesujące, polska prasa dość wstrzemięźliwie opisywała wydarzenia wokół meczu z udziałem niemieckich gości, a niosły one za sobą ważne gesty także natury politycznej. Odnotowano jedynie w krótkiej notatce fakt przyjęcia w sobotni wieczór w Ambasadzie III Rzeszy w Warszawie piłkarzy, działaczy i dziennikarzy z obu państw przez ambasadora niemieckiego w Polsce Hansa-Adolfa von Moltkego („Przeгляд Sportowy”, 14.09.1936: 1). Polskiej opinii publicznej nie poinformowano natomiast o uroczystości złożenia przed meczem przez

piłkarzy i towarzyszącą im delegację niemiecką wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego (NAC 2017).

Spotkanie drużyn piłkarskich Polski i Niemiec, które transmitowało na żywo polskie i niemieckie radio („Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 14.09.1936: 19) zostało poprzedzone innym ważnym wydarzeniem sportowym z udziałem reprezentantów obu krajów, które w wymiarze propagandowym było przejawem przyjaznych stosunków polsko-niemieckich. Tuż przed rozpoczęciem meczu na stadionie Wojska Polskiego odbył się finisz polskich i niemieckich kolarzy uczestniczących w trzeciej edycji sześciopiętowego wyścigu Berlin–Warszawa, zawodów organizowanych cyklicznie w latach 1934-1936 (AAN, KGRPB, 114: 324; Ferenc 2008: 43; „Raz, dwa, trzy..”, 22.09.1936: 8-9).

Wydarzenia na warszawskim stadionie obserwowala ostatecznie rekordowa liczba ponad 40 tys. widzów (w tym ok. 7 tys. Niemców), co wywołało ogromny chaos w mieście oraz na trybunach wśród kibiców i dziennikarzy, stając się przedmiotem ostrej krytyki ze strony polskiej prasy. Zarzucano działaczom PZPN, że kierując się względami czysto merkantylnymi – dochód federacji ze sprzedaży biletów wyniósł 53 tys. zł, co stanowiło niemalże roczny budżet PZPN („Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 17.09.1936: 20) – popełnili kardynalne błędy organizacyjne („Przegląd Sportowy”, 17.09.1936: 5; „Raz, dwa, trzy..”, 15.09.1936: 2). Trzeba jednak zaznaczyć, że ta ogromna jak na polskie warunki liczba publiczności była efektem także nieskrępowanej działalności tzw. koników, którzy sprzedali kilka tysięcy bardzo dobrze sfalszowanych biletów, głównie na warszawskim Kercelaku (Gawkowski 2018; „Raz, dwa, trzy..”, 15.09.1936: 6). W tym organizacyjnym zamieszaniu nie dostrzeżono jednak animozji między polskimi a niemieckimi sympatykami futbolu, którzy zarówno przed meczem, jak i na trybunach zachowywali się względem siebie z szacunkiem („Ilustrowany Kurjer Codzienny”, dod. sport., 15.09.1936: III).

Błędy w organizacji meczu nie mogły ująć uwadze dygnitarzy politycznych, którzy zasiedli na trybunie honorowej warszawskiego stadionu. Gdyby jednak mierzyć polityczne znaczenie tego sportowego wydarzenia liczbą znaczących osobistości życia publicznego II RP obecnych na meczu, to wypadłoby ono mniej przekonująco niż w 1934 r. Przede wszystkim „nie zaszczycił zawodów swą obecnością Wódz Naczelny [gen. Edward Rydz-Śmigły – R. J.], którego publiczność wypatrywała”, a przybyli na mecz politycy i urzędnicy stanowili jedynie „drugi garnitur” polityczny. Wśród nich byli członkowie rządu gen. Felicjana Sławoj-Składkowskiego: minister komunikacji i prezes ZPZS płk J. Ulrych, wiceministrowie: spraw wojskowych gen. Aleksander Litwinowicz i komunikacji płk Aleksander Bobkowski oraz inspektor armii gen. Stanisław Burhardt-Bukacki, dowódca Okręgu Korpusu Nr 1 w Warszawie gen. Mieczysław Ryś-Trojanowski; ponadto polski członek MKOl, były minister płk. I. Matuszewski oraz biskup połowy Wojska Polskiego gen. Józef Gawlina. Obecność biskupa na meczu wzbudziła ogromne zaskoczenie wśród niemieckich dziennikarzy. Ambasadora III Rzeszy reprezentował zaś *chargé d'affaires* G. Seelos. Na meczu obecni byli także, oprócz przybyłych do Polski działaczy *DFB*, członkowie Zarządu

PZPN z gen. W. Bończę-Uzdowskim i płk. K. Głabiszem na czele („Raz, dwa, trzy..”, 15.09.1936: 2; Urban 2012: 77).

Spotkanie poprzedzone tradycyjnym odegraniem hymnów – dla Niemców oprócz *Deutschlandlied* zagrano także pieśń *Horst Wessel Lied*, a *Mazurek Dąbrowskiego* został odśpiewany przez polskich kibiców niezbyt głośno, gdyż „wielu ludziom wzruszenie odebrało głos”, zakończył się remisem 1:1 po golach Karla Hohmanna i Gerarada Wodarza („Raz, dwa, trzy..”, 15.09.1936: 2). Uzyskany przez Polaków wynik, najlepszy w dotychczasowej krótkiej historii meczów z Niemcami, został przyjęty w Polsce entuzjastycznie, o czym przekonali się polscy piłkarze zaraz po meczu, wyniesieni z boiska na rękach kibiców. W prasie pojawiały się jednak nieliczne głosy o straconej szansie – ze względu na słabszą niż się spodziewano postawę drużyny niemieckiej – na pierwsze, prestiżowe i podnoszące ducha narodowego zwycięstwo („Przegląd Sportowy”, 14.09.1936: 1-2). Niemcy przyjęli zaś remis z zadowoleniem, na co wskazywały ich pomeczowe opinie i zachowanie podczas wieczornego bankietu wydanego przez PZPN w salonach hotelu *Europejskiego*. Trwająca kilka godzin impreza dla obu ekip, z udziałem bardzo licznej grupy dziennikarzy niemieckich, odbyła się znowu w aurze serdeczności. Świadczyły o tym okolicznościowe toasty wygłoszone przez gen. W. Bończę-Uzdowskiego i płk. K. Głabisza oraz kierownika Schmidta, połączone z wymianą upominków – Polacy podarowali Niemcom obraz *Stare Miasto w Warszawie*, w rewanżu otrzymując rzeźbę lwicy („Przegląd Sportowy”, 14.09.1936: 2; „Raz, dwa, trzy..”, 15.09.1936: 6).

Rozpatrując warszawski mecz z polskiego punktu widzenia, w kategoriach sportowych zakończył się on pomimo remisu jednak prestiżowym sukcesem, natomiast w kwestiach organizacyjnych – wizerunkową klęską. Ten drugi aspekt utrwalał bowiem w Niemczech niekorzystny stereotyp Polaków jako narodu niezorganizowanego. Zwłaszcza, że świadkami bałaganu na stadionie Wojska Polskiego było kilkunastu znamienitych niemieckich dziennikarzy, którzy pracowali w anormalnych warunkach obsługując zarówno mecz piłkarski, jak i zakończenie wyścigu kolarskiego („Raz, dwa, trzy..”, 22.09.1936: 8-9). Niemniej niemiecka prasa, dostrzegając „niedociągnięcia”, przede wszystkim chwaliła polską publiczność za stworzenie przyjaznej atmosfery względem niemieckich piłkarzy i kibiców, potwierdzając „najszczerzą przyjaźń sportową”, jaka łączyła oba narody („Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 17.09.1936: 20).

W 1936 r. polsko-niemiecka współpraca sportowa, w tym kontakty piłkarskie, rozwijały się nadal harmonijnie. Ich intensyfikację należy interpretować nie tylko przez pryzmat sytuacji politycznej, ale także wskazać istotny wzrost poziomu sportowego polskich drużyn piłkarskich, które stały się atrakcyjnymi rywalami dla niemieckich klubów. Atmosfera wokół kluczowego dla relacji sportowych meczu reprezentacji narodowych potwierdziła przyjazne stosunki bilateralne, zresztą podobnie korzystny klimat dominował w czasie występu polskich sportowców na igrzyskach olimpijskich w Berlinie (Jung 2017: 37-38). Niemniej coraz częściej po obu stronach można było zauważyć krytyczne tony w prasie opisującej rywalizację polskich i niemieckich sportowców, najczęściej na poziomie klubów i miast. Potęgowały je niekorzystne dla rozwoju

stosunków sportowych decyzje organów polityczno-sportowych w obu państwach, jak w sprawie likwidacji PKISB, placówki wielce zasłużonej dla intensyfikacji kontaktów sportowych między Polakami i Niemcami². Być może należy ją łączyć z zauważalną już od końca 1936 r. zmianą w charakterze polsko-niemieckich stosunków politycznych. Wówczas to, gdy reżim nazistowski w Niemczech ugruntował się wewnętrznie i zaczął odnosić sukcesy na forum międzynarodowym – przykładem „bezkosztowa” politycznie militaryzacja Nadrenii w marcu 1936 r. – polityka A. Hitlera wobec Polski zaczęła ewoluować, przechodząc od swego rodzaju partnerstwa do prób zmierzających do „satelizacji” wschodniego sąsiada. Dowodem na to były próby sondowania reakcji Polski na pierwsze zapowiedzi dotyczące przyłączenia Gdańska do Rzeszy. Powodowało to coraz większy brak zaufania do Niemców w kołach decyzyjnych II RP, przede wszystkim w tych skupionych wokół E. Rydza-Śmigłego, które nie były przychylnie bliskiej współpracy z zachodnim sąsiadem kosztem Francji (Wojciechowski 1980: 263 i n).

Kolejną niekorzystną okolicznością dla relacji sportowych obu państw była sprawa rozegrania w 1937 r. kolejnego meczu drużyn narodowych. Pomimo wcześniejszych zapewnień ze strony *DFB* o wpisaniu do swojego grafika corocznych meczów z reprezentacją Polski, pod koniec 1936 r. Niemcy zdecydowali wycofać się z tej obietnicy. Wyjaśnienia złożone PZPN-owi przez działaczy *DFB* miały groteskowy wymiar. Jak stwierdził bowiem referent prasowy niemieckiego związku Koch, główną przesłanką nieorganizowania meczów Polska–Niemcy co rok była okoliczność, że... „Polska jest zbyt silnym przeciwnikiem”. Spotkało się to z szyderczym komentarzem „PS”: „Widocznie Włosi [mistrzowie świata z 1934 i 1938 r. – R. J.] są `mniej groźni`, gdyż jak się okazuje niemiecki *Fussball-Bund* obecnie już zabezpieczył sobie dwa dalsze spotkania z Italią”. Dziennikarz konkludował: „Nie mamy specjalnych pretensji do Niemców, że wobec zbyt szeroko rozbudowanego programu spotkań międzynarodowych zdecydowali się, gdy chodzi o Polskę, zredukować mecze na co dwa lata. Ostatecznie żyliśmy tyle lat bez meczów z Niemcami, przetrzymamy jakoś i najbliższy rok tym bardziej, że i nasz program wymaga przewentylowania. Po co jednak pieścić jakieś smalone dudy `o zbyt silnym przeciwniku`, obliczone widocznie na naiwność obcej opinii sportowej?!” („Przegląd Sportowy”, 23.11.1936: 2). W styczniu 1937 r. *DFB* oficjalnie poinformował PZPN, że kolejny mecz międzypaństwowy zostanie rozegrany dopiero w 1938 r. (Tamże, 14.01.1936: 4).

ROK 1938: KU WOJNIE

W 1938 r. życzliwa neutralność, czy nawet subtelna współpraca, w niemal równoległych akcjach dyplomatyczno-wojskowych III Rzeszy przeciw Austrii i Polski

² PKISB został zlikwidowany z dniem 1 listopada 1936 r., a oficjalnym powodem zakończenia jego działalności było osiągnięcie zakładanych celów w zakresie zacieśniania polsko-niemieckich stosunków sportowych oraz działań propagandowych przybliżających Niemcom Polskę, w tym polski ruch sportowy (AAN, ARPB, 2491: 177-178).

przeciw Litwie oraz obu państw przeciwko Czechosłowacji nie zapobiegła coraz bardziej widocznemu regresowi w polsko-niemieckich relacjach politycznych. Ostatecznie przybrał on formę kryzysu po złożeniu 24 października 1938 r. przez ministra spraw zagranicznych Niemiec Joachima von Ribbentropa ambasadorowi J. Lipskiemu propozycji tzw. *Globallösung* we wzajemnych relacjach, czyli żądania włączenia Gdańska do III Rzeszy i stworzenia eksterytorialnego korytarza łączącego Prusy Wschodnie z terytorium właściwych Niemiec. Od tego czasu polityka niemiecka coraz częściej przybierała formułę szantażu stosowanego wobec władz II Rzeczypospolitej (Żerko 1998: 67 i n.).

Ponad miesiąc przed *Globallösung*, w coraz bardziej napiętej sytuacji politycznej między Berlinem a Warszawą, 18 września 1938 r. doszło do długo oczekiwanego, piątego meczu reprezentacji narodowych Polski i Niemiec. Spotkanie to Niemcy zdecydowali się zorganizować w 350-tysięcznym głównym ośrodku przemysłowym Saksonii – Chemnitz, a mecz miał uświetnić otwarcie nowoczesnego stadionu miejskiego *Grosskampfbahn* dla miejscowego klubu Polizei SV 1920 („Przegląd Sportowy”, 14.02.1938: 4; „Raz, dwa, trzy...”, 18.09.1938: 3). Decyzja *DFB* wzbudziła entuzjazm w Saksonii, gdyż po raz pierwszy w tym regionie Niemiec postanowiono zorganizować spotkanie międzypaństwowe. Przełożyło się to na błyskawiczną – już ponad dwa tygodnie przed meczem – wyprzedają biletów. W konsekwencji kilka grup kibiców z Polski odwołało swój przyjazd do Chemnitz, a najliczniejszą grupę sympatyków polskiej reprezentacji stanowili na stadionie przedstawiciele dużej polskiej kolonii w Saksonii oraz w mniejszej liczbie, Polacy z Westfalii („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 16.09.1938: 1; „Przegląd Sportowy”, 1.09.1938: 2).

Niemcy chcieli uniknąć wrażenia polityczności meczu. Mówił o tym sekretarz generalny *DFB*, G. Xandri, który wyraził nadzieję, że spotkanie odbędzie się „w prawdziwie przyjacielskim nastroju”. Powołał się na postawę ambasadora RP w Berlinie J. Lipskiego, „wielkiego entuzjasty piłki”, który w swoich działaniach kierował się ideą przyjacielskiego zbliżenia obu narodów przy okazji organizowania meczów piłkarskich. Taką atmosferę gospodarze chcieli uzyskać poprzez m.in. zaproszenie polskiej ekipy na operetkę *Gräfin Dubarry*, wystawienie w tej samej miejscowej operze *Halki* Stanisława Moniuszki czy zakwaterowanie polskiej ekipy w „doskonałym” hotelu *Chemnitzer Hof*. G. Xandri wyraził wreszcie ubolewanie, że polskiej ekspedycji do Chemnitz nie będzie przewodził prezes PZPN, płk K. Glabisz, którego miały zatrzymać w Polsce inne obowiązki służbowe, zwłaszcza w sytuacji, gdy na meczu obecny miał być *Reichssportführer* H. von Tschammer und Osten („Przegląd Sportowy”, 12.09.1938: 3). W kontekście zaostojących się stosunków dwustronnych, nieobecność prezesa PZPN – jednego z najlepszych w polskiej armii specjalistów od spraw niemieckich, wydaje się, że nie była przypadkowa.

W serdecznym tonie utrzymany był również swego rodzaju list otwarty do polskiego środowiska piłkarskiego z okazji meczu Niemcy–Polska, przesłany przez prezesa *DFB*, F. Linnemanna. Co interesujące, był on inicjatywą dziennikarzy

„PS” i ukazał się na pierwszej stronie tego periodyku kilka dni przed meczem. Szef niemieckiego piłkarstwa napisał w nim:

„Z okazji piątego spotkania Drużyn Narodowych Polski i Niemiec przesyłam naszym polskim kolegom sportowym serdeczne słowa powitania. Od roku 1933 rozwinęła się prawdziwa przyjaźń sportowa z naszym polskim sąsiadem, oparta o dobre, koleżeńskie kontakty. Wyrazem jej jest również najbliższe spotkanie, na które oczekujemy z radością. Zaprosiliśmy naszych polskich przyjaciół sportowych do Kamienicy, by razem z nimi święcić uroczystość otwarcia nowej wielkiej areny sportowej tego miasta. Uczyniliśmy to tym chętniej, że właśnie Saksonię łączy z Polską wiele historycznych i kulturalnych więzów. Tak więc, żywię nadzieję, że obecne spotkanie przyczyni się w dalszym stopniu do ugruntowania obustronnych stosunków sportowych i w swym reprezentacyjnym charakterze stanie się silnym środkiem propagandowym sportu piłkarskiego. F. Linnemann” (Tamże, 15.09.1938: 1).

Zdaniem zarówno polskiej, jak i niemieckiej prasy faworytem spotkania znów byli Niemcy i to pomimo upokorzenia, jakiego doznali niemieccy piłkarze – z dokoptowanymi po *Anschlußie* znamienitymi graczami austriackimi – na zakończonych trzy miesiące wcześniej mistrzostwach świata we Francji, gdzie w pierwszej rundzie zostali wyeliminowani przez Szwajcarów. Polacy na tym samym szczeblu rozgrywek odpadli po świetnym w ich wykonaniu meczu z Brazylią (5:6), dlatego opinie prasy znad Renu względem gości utrzymane były w „tonie bardzo życzliwym” („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 16.09.1938: 1; „Przegląd Sportowy”, 29.08.1938: 5; „Raz, dwa, trzy...”, 18.09.1938: 2).

Polska ekspedycja piłkarska pod kierownictwem wiceprezesa PZPN ds. organizacyjnych płk. Władysława Pichety, z udziałem sekretarza generalnego PZPN Romana Giędy i kapitana związkowego J. Kałuży, po blisko siedemnastogodzinnej podróży z Warszawy – z nieplanowaną wcześniej przesiadką w Bytomiu, gdzie piłkarzy spontanicznie powitała młodzież z miejscowego gimnazjum polskiego – dotarła do Chemnitz w nocy 17 września. Na dworcu kolejowym przywitał ją oficjalnie G. Xandri i zastępujący F. Linnemanna, wiceszef *DFB* Erbach, a także przedstawiciele miejscowej Polonii oraz mieszkańcy miasta, którzy powitali spóźnionych Polaków okłaskami. Polska ekipa została przyjęta w Saksonii równie serdecznie jak wcześniej w Berlinie i we Wrocławiu. Dzień przed meczem spędziła na zwiedzaniu miasta, w tym nowego stadionu i największej w ówczesnej Europie krytej pływalni oraz zamku Augustusburg, a jej przewodnikiem był... K. Otto. Przed hotelem *Chemnitzer Hof*, gdzie ulokowani zostali goście z Polski, wystawiono warzę honorową umundurowanych członków sportowej nazistowskiej organizacji *Kraft durch Freude*, w pocztowym autobusie pod stadionem pracownicy poczty stemplowali specjalnym stemplem karty pocztowe wydane z okazji meczu, a w miejscowej operze doszło do zapowiadanej premiery opery S. Moniuszki. Polska ekipa nie uczestniczyła jednak w tym wydarzeniu, gdyż dzień po meczu spędziła na zwiedzaniu pobliskiego Drezna („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 18.09.1938: 13; „Przegląd Sportowy”, 19.09.1938: 2 i 5; Tamże, 22.09.1938: 3; „Raz, dwa, trzy...”, 25.09.1938: 2).

Mecz poprzedziła uroczysta ceremonia inauguracji nowego stadionu, której przewodził H. von Tschammer und Osten oraz burmistrz miasta Walter Schmidt. Stronę polską na trybunach, nie licząc oficjeli polskiej ekspedycji, reprezentowali urzędnicy konsulatu RP w Lipsku z jego szefem F. Chiczewskim na czele. Blisko 70-cio tysięczna publiczność powitała Polaków przyjaźnie, mecz był grany ostro, ale *fair*. Zakończył się wyraźnym zwycięstwem Niemców 4:1 po trzech golach Josefa Gauchela i jednym H. Schöna, późniejszego – w latach 1964-1978 – legendarnego *Bundestrainera*; honorowe trafienie dla Polaków uzyskał zaś Teodor Peterek („Ilustrowany Kuryer Codzienny”, dod. sport., 20.09.1938: II). Po zwycięskim, także z propagandowego punktu widzenia, meczu nie było jednak w obozie Niemców oznak triumfalizmu. Ich wygrana była jak najbardziej zasłużona, będąc najbardziej przekonującą w historii dotychczasowych meczów obu reprezentacji, co zgodnie przyznawała prasa w obu krajach („Przegląd Sportowy”, 19.09.1938: 2; Tamże, 22.09.1938: 3).

Po zawodach *Reichssportführer* zwrócił uwagę na piękną i rycerską rywalizację piłkarzy obu drużyn w „prawdziwie przyjacielskiej atmosferze” (Tamże, 19.09.1938: 1). Podobny nastrój dominował także na pomeczowym bankiecie:

„Finał spotkania na sali bankietowej, ustrojonej flagami obu państw, był jeszcze bardziej przyjacielski. Można nazwać komplementami to, co wzajemnie sobie wypowiadali szefowie przeciwników z boiska, ale nie ulega wątpliwości, że atmosfera stosunków obu związków piłkarskich jest tego rodzaju, że życzyć by jej należało na każdym innym polu wspólnych kontaktów. Dali temu wyraz wszyscy mówcy z wodzem sportu niemieckiego von Tschammer Ostenem, który wyraźnie podkreślił rolę piłkarzy polskich, jako pierwszych ich przeciwników po przewrocie. Jeszcze mocniej akcentował to p. Erbach (...) stawiając nasze stosunki za wzór do naśladowania dla dobra każdego z państw. Kontakt młodzieży uważa za idealną pracę dla państwa w myśl miłości własnej ojczyzny, co jest obowiązkiem każdego” (Tamże).

Wiele serdecznych słów pod adresem Polski wygłosił także burmistrz Chemnitz W. Schmidt. Ten *Oberführer* miejscowego SA, który obok budowy stadionu był inicjatorem powstania w mieście tzw. żydowskiego pręgierza – tablicy, na której zapisywano nazwiska żydowskich mieszkańców Chemnitz, wyraził też chęć osobistego poznania Polski. Zamierzał do niej przyjechać w następnym roku... („Raz, dwa, trzy...”, 25.09.1938: 3; Urban 2012: 80).

Na pomeczowej uroczystości, niejako na osłodę, polscy piłkarze zostali hojnie obdarowani przez Niemców wieloma prezentami, będącymi produktami miejscowego przemysłu: znamienitą porcelaną, srebrnymi papierośnicami, zapalniczkami i portfelami („Raz, dwa, trzy...”, 25.09.1938: 3). Ośmiu z nich, pochodzących z Górnego Śląska: Ewald Dytko, Wilhelm Góra, Erwin Nyc, Teodor Peterek, Leonard Piątek, Ryszard Piec, Gerard Wodarz i Ernest Wilimowski – za kilkanaście miesięcy będzie już grało w niemieckich klubach (E. Wilimowski zadebiutuje nawet w reprezentacji III Rzeszy) jako następstwo niemieckiej agresji na Polskę we wrześniu 1939 r. (Kowoll 2019: 405-406, 412, 417-418). Nie mogli zatem już wziąć udziału w zapowiedzianym przez przedstawicieli *DFB* po meczu w Saksonii kolejnym spotka-

niu drużyn narodowych Polski i Niemiec, jakie zaplanowano na wrzesień 1940 r. („Przegląd Sportowy”, 19.09.1938: 1).

Analiza meczów piłkarskich reprezentacji II Rzeczypospolitej Polskiej i III Rzeszy Niemieckiej w latach 30. XX w. wskazuje, że międzynarodowa rywalizacja sportowa, wzbudzająca zazwyczaj wielkie zainteresowanie opinii publicznej, staje się użytecznym instrumentem dla decydentów politycznych, realizujących określone cele polityczne w przestrzeni wewnętrznej, jak i międzynarodowej. Owe pięć konfrontacji piłkarzy polskich i niemieckich odbywało się w specyficznych i zmiennych realiach stosunków bilateralnych, ale – co warto podkreślić – opisywane wydarzenia sportowe również kreowały w pewien sposób „atmosferę polityczną” w stosunkach polsko-niemieckich, stając się swoistym probierzem ich stanu. Należy stwierdzić, że polityczność tych konfrontacji była wynikiem postępującego w obu krajach podporządkowania sportu instytucjom państwa – sport został więc zinstrumentalizowany w sposób zinstytucjonalizowany przez podmioty polityczne. Taka konstatacja wypełnia jedną z definicji polityki sportowej (Matras 2017: 56). W związku z tym należy stwierdzić, że opisywane wydarzenia były realizacją – z wykorzystaniem instrumentów dyplomacji (także publicznej, kulturalnej, sportowej) – polityki sportowej obu państw, celem osiągnięcia wyznaczonych celów politycznych.

W przypadku Polski zostały one niejako osadzone w imperatywie budowania korzystnego wizerunku Polski w Niemczech jako wiarygodnego partnera III Rzeszy w zmieniającej się na początku lat 30. XX w. konfiguracji geopolitycznej w Europie. Realizacja postulatu współpracy z Niemcami jako jednego z kluczowych elementów nakreślonego przez J. Piłsudskiego dogmatu polityki równowagi, poprzez kontakty sportowe niosła jednak ryzyko przeciwności. Nie ukrywano bowiem obaw co do zasadności organizowania meczów polskich piłkarzy z czołową drużyną europejską, nie tylko ze względu na naturę reżimu nazistowskiego, ale przede wszystkim z pozycji dysproporcji poziomu sportowego obu reprezentacji. Tym należy tłumaczyć groteskowe przejawy radości widoczne u dygnitarzy sportowych i politycznych II RP nawet po nieznacznych porażkach polskich futbolistów.

Dla Niemców zainicjowanie kontaktów piłkarskich z Polską na najwyższym szczeblu miało na celu kreację pozytywnego wizerunku nowego reżimu niemieckiego u wschodniego sąsiada jako instrumentu normalizacji stosunków polsko-niemieckich w okresie izolowania władz w Berlinie na arenie międzynarodowej. Kontynuacja tych kontaktów miała służyć zaś jako narzędzie do umacniania wpływów politycznych nad Wisłą celem podporządkowania Polski niemieckim interesom geopolitycznym. W tym celu wykorzystywano też całkowicie podległy nazistom aparat propagandowy, w tym prasę sportową. Ostatecznie, pomimo widocznych zabiegów „serdeczności” ze strony niemieckiej np. podczas ostatniego meczu w 1938 r., elity polityczne II RP przeciwstawiły się temu zamiarowi. Sportową, pokojową rywalizację na boisku piłkarskim, Niemcy wkrótce zastąpili krwawą konfrontacją na polu walki.

Bibliografia

Archiwalia i zbiory dokumentów

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespoły akt:
– Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie
– Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie
– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Polskie dokumenty dyplomatyczne 1933 (2015), red. W. Skóra, Warszawa

Prasa

- „Ilustrowany Kurjer Codzienny” (1932, 1935, 1936, 1938)
„Przegląd Sportowy” (1928, 1932, 1933, 1934, 1935, 1936, 1938)
„Raz, dwa, trzy...” (1933, 1934, 1935, 1936, 1938)

Wspomnienia

- Bułałow J. (2011), *11 Czarnych Koszul. Moje wspomnienia. [Wspomnienia emigranta rosyjskiego, znakomitego piłkarza warszawskiej „Polonii”, wieloletniego kapitana reprezentacji Polski]*, oprac. R. Gawkowski, Warszawa
Mielech S. (1963), *Sportowe sprawy i sprawy*, Warszawa

Opracowania

- Faryś J. (2019), *Między Moskwą a Berlinem. Wizja polskiej polityki zagranicznej 1918-1939*, Szczecin-Warszawa
Ferenc J. (2008), *Sport w służbie polityki. Wyścig Pokoju 1948-1989*, Warszawa
Gawkowski R. (2013), *Futbol dawnej Warszawy*, Warszawa
Gowarzewski A. (1991), *Biało-czerwoni. Dzieje reprezentacji Polski (1)*. Encyklopedia Piłkarska Fuji, t. 2, Katowice
Gowarzewski A. (1994), *75 lat PZPN 1919-1994. Księga Jubileuszowa*. Encyklopedia Piłkarska Fuji, t. 12, Katowice
Hesse U. (2014), *Tor! Historia niemieckiej piłki nożnej*, Otwock
Jung R. (2010), *Ruch olimpijski a polityka*, R. Łoś i J. Reginia-Zacharski (red.), *Konflikty i spory międzynarodowe*, t. 2, Łódź
Jung R. (2017), *Wymiar polityczny i aspekty organizacyjne udziału polskich piłkarzy na Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie (1936)*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Kultura Fizyczna” t. XVI, nr 1: 29-46; <http://dx.doi.org/10.16926/kf.2017.16.02>
Kobierecki M. M. (2018), *Dyplomacja sportowa. Sport w działaniach dyplomatycznych państw i aktorów niepaństwowych*, Łódź
Kowoll M. (2019), *Futbol ponad wszystko. Historia piłki kopanej na Górnym Śląsku 1939-1945*, Gliwice
Krasuski J. (1975), *Stosunki polsko-niemieckie 1919-1932*, Poznań
Loew P. O. (2017), *My niewidzialni. Historia Polaków w Niemczech*, Warszawa
Matras T. (2017), *Polityka sportowa – interpretacja pojęcia i problemy definicyjne*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne” vol. 55: 51-62; DOI: 10.15804/athena.2017.55.03
Szymański S. (2011), *Sport w Breslau*, Wrocław
Urban T. (2012), *Czarny orzeł, biały orzeł. Piłkarze w trybach polityki*, Katowice

- Wieczorek G. (2007), *General Kazimierz Glabisz (1893-1981). Zarys biografii*, Gorzów Wlkp.
- Wojciechowski M. (1980), *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*, Poznań
- Wyskok M. (2016), *Instrumentalizacja piłki nożnej w państwie totalitarnym na przykładzie Trzeciej Rzeszy*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Kultura Fizyczna” t. XV, nr 3: 11-23; <http://dx.doi.org/10.16926/kf.2016.15.18>
- Żerko S. (1998), *Stosunki polsko-niemieckie 1938-1939*, Poznań

Źródła elektroniczne

- Czado P., Lubina M. (2006a), *Polski Śląsk vs. Niemiecki Śląsk*, <https://www.katowice.gazeta.pl/katowice/1,35024,3412150.html> (dostęp 25 lutego 2012 r.)
- Czado P., Lubina M. (2006b), *Wielka piłkarska rywalizacja: piłkarskie mecze Polski Śląsk – Niemiecki Śląsk. Część II: lata 30.*, <https://www.katowice.gazeta.pl/katowice/1,35024,3414927.html> (dostęp 18 kwietnia 2012 r.)
- Die DFB-Präsidenten* (2016), <https://www.dfb.de/index.php?id=1000930> (dostęp 1 lipca 2022 r.)
- Gawkowski R. (2018), *Popularność sportu w II RP*, <https://niepodlegla.gov.pl/o-niepodleglej/popularnosc-sportu-w-ii-rp/> (dostęp 1 lipca 2022 r.)
- Narodowe Archiwum Cyfrowe (NAC), www.audiovis.nac.gov.pl/obraz/190006:1/h:286/, (dostęp 10 lipca 2017 r.)

Dr Rafał Jung, Uniwersytet Łódzki, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Katedra Teorii Polityki i Myśli Politycznej, Zespół Badań Politologicznych Problematyki Sportu (rafal.jung@wsmip.uni.lodz.pl)

Słowa kluczowe: polityka, dyplomacja, sport, piłka nożna, II Rzeczpospolita, III Rzesza Niemiecka

Keywords: politics, diplomacy, sport, football, the Second Republic of Poland, The Third

ABSTRACT

This article is a historical and political analysis of the sporting events of the interwar period. It is a consideration of five football matches that the national teams of Poland and Germany played against each other during the Third German Reich, between 1933 and 1938. Apart from their obvious sporting value, they carried significant political implications. The latter stemmed from the volatile political relations between Warsaw and Berlin following the Nazis' rise to power in 1933. Triggering enormous public interest in both countries, the matches became a valuable instrument for the political and sporting elites of Poland and the Third Reich in creating political objectives in their mutual relations. Such an approach was facilitated by a progressive subordination of sport to state institutions in both countries.

The above aspects are the object of analysis of sporting events from the interwar period using the historical and decision-making method. The analyzed events are the five matches that the national teams of Poland and Germany played in the then (and now) most popular sport discipline i.e. football during the period of the existence of the Third German Reich in the years 1933-1938.

Z dziejów Instytutu Zachodniego

IZABELA LEWANDOWSKA
Olsztyn
ORCID: 0000-0003-0853-7913

INSTYTUT MAZURSKI W OLSZTYNIE W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ ARCHIWUM ZAKŁADOWEGO INSTYTUTU ZACHODNIEGO W POZNANIU. SYTUACJA ORGANIZACYJNO-FINANSOWA (1948-1953)

WSTĘP

Instytut Mazurski jako jednostka naukowo-badawcza i popularyzatorska, odgrywająca znaczną rolę w powojennym środowisku województwa olsztyńskiego, nie doczekał się monograficznego opracowania. Co prawda w latach 70. XX w. Małgorzata Szostakowska opublikowała biografię Emilii Sukertowej-Biedrawiny, wieloletniej kierowniczkii Instytutu Mazurskiego, ale nie wykorzystała wszystkich źródeł dotyczących Instytutu (Szostakowska 1978). Wiele tekstów było publikowanych przy okazji jubileuszy bądź charakterystyki nauki na Warmii i Mazurach, na podstawie ogólnych i pobieżnych wiadomości, czasami ze sobą sprzecznych (zob. Lewandowska 2011). Inne to wspomnienia, niezwykle barwne, ale podane do druku bez krytycznej analizy (Sukertowa-Biedrawina 1965; Chłosta 1996). Kilkanaście lat temu opublikowałam dwa teksty w oparciu o korespondencję E. Sukertowej-Biedrawiny z Jerzym Antoniewiczem, archeologiem z Warszawy, współpracownikiem Instytutu Mazurskiego (Lewandowska 2005, 2006b), a także podałam do druku źródło mówione, jakim był wywiad z założycielem Instytutu – Hieronimem Skurpskim (Lewandowska 2006a). Na temat działalności i funkcjonowania tej instytucji prowadziłam wywiady także z prof. Januszem Jasińskim, jednak nie zostały one do tej pory opublikowane.

Biorąc pod uwagę, że Instytut Mazurski w latach 1948-1953 był Stacją Naukową Instytutu Zachodniego w Poznaniu, postanowiłam zbadać źródła, które są przechowywane w tej jednostce. Kilkutygodniowy staż naukowy został zrealizowany we wrześniu 2021 r., a sfinansowany z projektu nr POWR.03.05.00-00-Z310/17 pn. „Program Rozwojowy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie”.

Zasadniczym problemem badawczym była próba odpowiedzi na pytanie, w jakich warunkach organizacyjno-finansowych funkcjonował Instytut Mazurski jako Stacja Naukowa Instytutu Zachodniego? Czy zmieniły się one, a jeśli tak, to w jakim zakresie, z chwilą przejścia pod zarząd Instytutu w Poznaniu? Na ile źródła poznańskie odzwierciedlają problemy finansowe i kadrowe olsztyńskiej palcówki? Zagadnieniom tym do tej pory nikt nie poświęcił uwagi. Jedynie Jerzy Sikorski analizował współpracę środowisk humanistycznych Poznania i Olsztyna w interesującym mnie okresie, skupiając się jednak na problematyce piśmiennictwa Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego w oparciu o korespondencję E. Sukertowej-Biedrawiny z Władysławem Chojnackim oraz źródła zgromadzone w Archiwum Państwowym w Olsztynie (Sikorski 2000: 487-500).

Byłam pierwszą osobą, która sięgnęła po dokumenty zdeponowane w Archiwum Zakładowym Instytutu Zachodniego, w przeciwieństwie do zdigitalizowanych i dostępnych online źródeł z Archiwum Ziemi Zachodnich i Północnych oraz Archiwum II Wojny Światowej. Podczas stażu udało mi się dotrzeć do wszystkich dokumentów dotyczących Instytutu Mazurskiego – przeanalizowałam 46 teczek, a w nich ponad 150 dokumentów (niekiedy kilkustronicowych). Jedna z teczek pt. „Instytut Mazurski i Stacja Naukowa w Olsztynie 1948-1953” (sygn. AZIZ 062.1) w całości zawierała dokumenty dotyczące działalności Instytutu, ale jak się okazało, nie wszystkie. Inne mogłam znaleźć w teczkach: Protokoły walnych zebrań, Statuty, Plany pracy Instytutu, Korespondencja ogólna, Korespondencja z instytucjami centralnymi, Plany i sprawozdania, Spisy członków Instytutu, Plany i preliminarze finansowe oraz innych.

W Archiwum Zakładowym Instytutu Zachodniego znalazłam zaledwie kilka listów od i do E. Sukertowej-Biedrawiny (nie licząc pism oficjalnych), co stanowi ułamek całej korespondencji kierowniczej. Jej listy są przechowywane w zbiorach Instytutu Północnego w Olsztynie i czekają jeszcze na opracowanie. Także późniejsze lata działalności Instytutu Mazurskiego, tj. 1953-1963, kiedy był Stacją Naukową Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz po 1963 r., kiedy funkcjonował w ramach Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, nie zostały dotąd opracowane źródłowo. Materiały do tych zagadnień dostępne są w Warszawie (Archiwum Akt Nowych i Archiwum Polskiej Akademii Nauk) oraz w Olsztynie (Archiwum Państwowe i Instytut Północny im. W. Kętrzyńskiego).

Z ogromu materiału znalezionej podczas kwerendy w Poznaniu w poniższym tekście skupię się tylko na sprawach organizacyjnych i sytuacji kadrowo-finansowej. Szczególnie to ostatnie zagadnienie nie było do tej pory poruszane w żadnej publikacji poświęconej Instytutowi Mazurskiemu. Natomiast przeanalizowanie wszystkich sprawozdań merytorycznych zasługuje na odrębną publikację.

W przypisach zasadniczo odwouję się do źródeł, natomiast publikowana literatura dotycząca spraw gospodarczych i naukowych tamtego okresu była niezbędna do zarysowania szerszego kontekstu funkcjonowania Stacji Naukowej w Olsztynie. W cytowanych dokumentach źródłowych poprawiłam literówki i błędy ortograficzne zgodnie ze współczesnymi zasadami pisowni. Wyjaśnienie skrótów oraz imion dodałam w nawiasach kwadratowych.

GENEZA INSTYTUTU MAZURSKIEGO I PIERWSZE LATA DZIAŁALNOŚCI

W 1948 r., kiedy Instytut Mazurski stawał się Stacją Naukową Instytutu Zachodniego, E. Sukertowa-Biedrawina podsumowała jego genezę i działalność w obszernym sprawozdaniu (AZIZ 062.1, k. 128-133). Napisała, że zalegalizowany po II wojnie światowej w Olsztynie Instytut Mazurski ma długą tradycję regionalno-badawczą zapoczątkowaną w Działdowszczyźnie, przyłączonej do Polski na mocy traktatu wersalskiego kończącego I wojnę światową. Dzięki niej i jej mężowi Józefowi Biedrawie, utworzono w Działdowie seminarium nauczycielskie, w 1927 r. Muzeum Mazurskie, a w 1935 r. Związek Mazurów, który działał na polu politycznym i społecznym. W wyniku wojny zebrane w Muzeum zbiory uległy zniszczeniu, a działacze polscy rozproszeniu. Jednakże w 1943 r. z inicjatywy Karola Małłka, pisarza regionalnego i autochtona, zawiązał się pod Warszawą zakonspirowany Instytut Mazurski.

Został on ujawniony na zgromadzeniu 17 lipca 1945 r. w Sali Kopernika na zamku w Olsztynie. Ustanowiono wówczas władze i zalegalizowano statut. W § 4 zapisano, iż:

„Celem działalności Instytutu Mazurskiego jest: a) podejmowanie i popieranie prac badawczych w zakresie stosunków kulturalnych, społecznych, historyczno-politycznych, gospodarczych, przyrodniczych i geograficznych pojezierza mazurskiego, b) popularyzowanie wiedzy o pojezierzu mazurskim”.

Wśród zadań Instytutu Mazurskiego (§ 5) wymieniono:

„a) utrzymanie i prowadzenie biblioteki regionalnej i muzeum regionalnego, b) ogłaszanie konkursów na prace naukowe i artystyczne, c) udzielanie pomocy członkom w ich pracy naukowej i artystycznej, d) organizowanie i utrzymanie placówek badawczych, e) organizowanie i prowadzenie kursów, odczytów, instytucji popularyzujących wiedzę o pojezierzu mazurskim” (AZIZ 062.1, k. 5-8).

Cele te i zadania dość szybko trzeba było zmodyfikować. Więcej uwagi poświęcono opiece nad ludnością autochtoniczną, a dla młodzieży utworzono uniwersytety ludowe – mazurski w Rudziskach Pasymskich (z dyrektorem Karolem Małłkiem) oraz warmiński w Jurkowym Młynie (z dyrektorem Janem Boenigkiem), które po upływie dwóch lat zostały przejęte przez Wojewódzki Wydział Samorządowy (AZIZ 062.1, k. 9-17).

Główny nacisk położono na uświadomienie ludności przybyłej z innych dzielnic Polski do Okręgu Mazurskiego (od maja 1946 r. przekształconego w województwo olsztyńskie). W tym celu zorganizowano wystawy: 1) pamiątek plebiscytowych, 2) wystawę Kopernika (Sukertowa-Biedrawina 1946c), 3) wystawę druków mazurskich XVI-XX w. Duży nacisk położono na kursy mazuro- i warmioznawcze dla nauczycieli i społeczeństwa. Wygłoszono ponad 400 wykładów na temat polskości Mazur i Warmii. E. Sukertowa-Biedrawina napisała dwie broszury na temat polskości Mazurów i Warmiaków oraz życiorysów bojowników o polskość tych ziem (Sukertowa-Biedrawina 1946b). Inne publikacje popularyzatorskie to: *Mazurski Śpiewnik Re-*

gionalny (Małek, Kant 1947), dwie prace Karola Małłka (1946 a, b), dwa roczniki „Kalendarza dla Mazurów”, który posiadał przed wojną 16-letnią tradycję wydawniczą. Z prac naukowych wydano *Słownik Nazw Miejscowych Okręgu Mazurskiego* Gustawa Leydinga-Mieleckiego (1947) oraz Stanisława Rosponda *Druki mazurskie XVI wieku* (Rospond 1948), ponadto wydrukowano po łacinie *Defensio* Jana Maleckiego (Lenartowicz-Zagrodna 2011: 107-144).

Przez trzy lata intensywnie zbierano książki, gromadzono regionalną bibliotekę. Sekretarz generalna Instytutu Mazurskiego wiele czasu poświęciła na uratowanie archiwum kościelnego w Ostródzie i odnalezienie grobu Gustawa Gizewiusza, pastora ewangelickiego opowiadającego się za polskością. Udało się też odzyskać spuściznę po pocie mazurskim Michale Kajce z Ogródka koło Elku, którą jako depozyt umieszczono w bibliotece.

Nie obyło się bez trudności lokalowych, kadrowych i finansowych. Pierwszy sekretarz generalny Stanisław Łopatowski ustąpił ze stanowiska w końcu sierpnia, a 17 września 1945 r. Sukertowa-Biedrawina podjęła się jako nowy sekretarz zorganizowania biura. Od władz miasta otrzymano cały budynek przy ul. Emilii Plater 4 w Olsztynie (następne dokumenty adresowane są na ul. Wojciecha Kętrzyńskiego, bowiem nazwa ulicy została zmieniona). Był to pusty lokal, który trzeba było uporządkować i umeblować. Zwożono z niezamieszkanymi budynków biurka, krzesła, szafy i inne niezbędne wyposażenie. Konieczne było także zdobycie maszyn do pisania i materiałów biurowych. Dzięki Instytutowi Mazurskiemu uruchomiono pierwszą drukarnię „Zagon”, w której wydawano publikacje opatrzone sygnaturą Instytutu Mazurskiego. Przyznany budynek, za który trzeba było płacić niemały czynsz, był za duży, dlatego dwa pomieszczenia odstąpiono Kuratorium Szkolnemu, a dwa Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. Instytut Mazurski zachował sobie dwa lokale (AZIZ 062.1, k. 1-4). Prezesem był wówczas dr Edward Szymański, jednak cały ogrom pracy opierał się głównie na sekretarzu, czyli E. Sukertowej-Biedrawinie, zatrudnionej w Instytucie na etacie, która przez całe trzy lata pracowała bez żadnego dnia urlopu (AZIZ 021.12, k. 90).

INSTYTUT MAZURSKI JAKO STACJA NAUKOWA INSTYTUTU ZACHODNIEGO

Rok 1948 okazał się przełomowym dla ruchu regionalistycznego, w tym naukowych towarzystw regionalnych. Po prężnej, oddolnej działalności lat 1945-1947, przez cały 1948 r. trwały procesy centralistyczne, zarówno na polu społecznym, jak i politycznym, zakończone w grudniu utworzeniem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (Lewandowska 2020: 128-154). Próby odgórnego sterowania życiem społecznym dotyczyły także nauki. Postępująca stalinizacja życia społeczno-politycznego nie tolerowała odrębności ani samodzielności badań regionalnych, a działacze wywodzących się z ludności rodzimej odsuwano od pełnienia różnych funkcji, a nawet aresztowano. W tych warunkach słabła działalność regionalnych i lokalnych towarzystw czy społecznych instytucji nauki. Rację bytu miały tylko jednostki duże, scentralizowane.

Już wiosną 1948 r. zaczęły się naciski Ministerstwa Ziem Odzyskanych na zjednoczenie instytutów naukowych: Śląskiego, Bałtyckiego i Mazurskiego pod przewodnictwem Instytutu Zachodniego (AZIZ 003.1, k. 23-24). Procesu tego nie doczekał Instytut Bałtycki, który najpierw został upaństwowiony, a następnie rozwiązany (Hübner 1987: 82). Takiego rozwiązania obawiały się władze Instytutu Mazurskiego. Obawiano się także, by księgozbiór, z takim trudem gromadzony przez poprzednie lata, nie uległ rozproszeniu, a były ku temu realne przesłanki. Przykładem jest Instytut Śląski, który nie tylko uległ rozczłonkowaniu na oddział wrocławski i katowicki, ale w dodatku jego zbiory biblioteczne przejęła w znacznej mierze Biblioteka Śląska, przy czym część księgozbioru uległa zniszczeniu i rozproszeniu. Po połączeniu z Instytutem Zachodnim Instytut Śląski zrzekł się opieki nad biblioteką w Cieplicach, która została podporządkowana Bibliotece Narodowej w Warszawie (Heffner 1994: 39).

W maju 1948 r. roku zmieniono statut Instytutu Zachodniego organizując nową strukturę wewnętrzną Centrali z podziałem na wydziały (ogólno-administracyjny, naukowy i wydawniczy) oraz placówki pracy terenowej (oddziały i stacje naukowe) (AZIZ 008.1, k. 53-54). Instytut Mazurski miał funkcjonować w następującej strukturze Instytutu Zachodniego:

1. Centrala w Poznaniu,
2. Oddział Górnos Śląski w Katowicach,
3. Oddział Dolnośląski we Wrocławiu,
4. Oddział Pomorski w Toruniu,
5. Oddział w Warszawie,
6. Stacja Naukowa w Cieplicach, podlega Oddziałowi Dolnośląskiemu,
7. Stacja Naukowa w Olsztynie, podlega Oddziałowi w Toruniu,
8. Stacja Naukowa w Krakowie, podlega centrali (AZIZ 013.1, k. 96).

Na konferencji w gabinecie wiceministra Ziem Odzyskanych dr. Leopolda Glucka zapadła 4 czerwca 1948 r. uchwała połączenia Instytutu Mazurskiego w Olsztynie z Instytutem Zachodnim z dniem 1 sierpnia tego roku. Wiceminister podkreślił, że „Instytut Mazurski zyskał sobie uznanie i popularność w terenie, zatem nie może być zlikwidowany, musi być upaństwowiony” (J. Jasiński 1972:15). Ostatecznie zgodzono się, by Instytut Mazurski został włączony w struktury jednostki nadrzędnej, jakim był Instytut Zachodni w Poznaniu. Tymczasem przez prawie dwa miesiące nie wiadomo było, jakiej nazwy używać. Stąd też na dokumentach, których wyszło w tamtym czasie zaledwie kilka, pojawiła się nazwa Instytut Mazurski Regionalny Zakład Społeczno-Oświatowy i Naukowo-Badawczy (AZIZ 062.1, k. 27-28).

Na początku lipca odbyło się Walne Zgromadzenie członków Instytutu Mazurskiego, na którym wyrażono zgodę na połączenie instytutów, ale jednocześnie podjęto uchwałę o treści:

„Walne Zebranie wyraża życzenie, ażeby zreorganizowany Instytut Mazurski jako część składowa Instytutu Zachodniego został oddany pod opiekę Uniwersytetu Warszawskiego ze względu na naturalne ciężenie ziemi Warmińsko-Mazurskiej do Mazowsza, oraz żeby był reprezentowany przez co najmniej dwie osoby w centralnym kierownictwie instytutów naukowych” (AZIZ 062.1, k. 18; Sukertowa-Biedrawina 1968: 334).

Oba te życzenia nie zostały uwzględnione. Z proponowanych dwóch osób do centralnego kierownictwa, jedynie E. Sukertową-Biedrawinę wybrano 4 czerwca 1949 r., a więc po roku, na członka Instytutu Zachodniego (AZIZ 021.14, k. 128).

Uroczystość otwarcia Stacji odbyła się dnia 26 września 1948 r. w obecności delegata Zarządu Głównego i Dyrekcji Instytutu Zachodniego prof. dr Marii Kiełczewskiej-Zaleskiej. Zebranie rozpoczął wojewoda olsztyński mgr Wiktor Jaśkiewicz, przewodniczył prezes Olsztyńskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej inż. Jan Koss, protokołował kurator Okręgu Szkolnego dr Stefan Kotarski. Tam też najprawdopodobniej wystąpiła z obszernym sprawozdaniem (wyżej przytoczonym) sekretarz generalna Instytutu Mazurskiego mgr E. Sukertowa-Biedrawina, charakteryzując dotychczasowy, trzyletni dorobek placówki. Na zakończenie zebrania, na wniosek przedstawiciela ustępującego zarządu Instytutu Mazurskiego dr. Władysława Gębika uchwalono założenie Towarzystwa Przyjaciół Stacji Naukowej (AZIZ 062.1, k. 36-38). Niestety nie udało się go nigdy powołać.

W momencie akcesji do Instytutu Zachodniego jego Stacja Naukowa mieściła się w dalszym ciągu przy ul. Kętrzyńskiego 4 (AZIZ 062.1, k. 22), jednak od dawna zapowiadane było przeniesienie biblioteki Stacji do Starego Ratusza, uchwalone przez Wojewódzką i Miejską Radę Narodową. Kierownictwo otrzymało nakaz natychmiastowej przeprowadzki. Z trudem – jak pisała Biedrawina – wyjednano czterodniową zwłokę na zapakowanie książek (99 skrzyń i pak).

„Wobec generalnego remontu zajętego po Stacji lokalu przez Zw.[wiązek] Nauczycielski, w ciągu kilku dni praca była niesłychanie trudna. Urzędowano w pokoju prywatnym i kuchni kierownika. Mimo tych warunków nie przerwano pracy, książki wypożyczano, były dni, kiedy po 2 przyjezdne osoby jednocześnie czytały na miejscu” (AZIZ 062.1, k. 31).

W związku z reorganizacją instytutów nastąpiła zapaść finansowa Instytutu Zachodniego. W przedstawionym kosztorysie Instytut Mazurski obliczał swoje płatności w 1948 r. na sumę 1 350 000 zł. Władze Instytutu Zachodniego uważały jednak, że wydatki oszacowane są zbyt nisko. Aby nie pozostać z deficytem należałoby:

1) „utrzymać na wydatki administracyjne Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego w Olsztynie, w którą przekształcił się Instytut Mazurski subwencję MZO [Ministerstwa Ziem Odzyskanych] w kwocie 75 000 zł. miesięcznie, udzielanej do tej pory Instytutowi Mazurskiemu,

2) podwyższyć o 150 000 zł sumę na pokrycie wydania drukujących się i gotowych do druku prac, czyli łącznie 1 500 000 zł.” (AZIZ 010.1, k. 19-20).

Zobowiązania wydawnicze Instytutu Mazurskiego planowano pokryć z dodatkowej subwencji Ministerstwa Ziem Odzyskanych dla Instytutu Zachodniego na cele naukowe i naukowo-wydawnicze, o co ubiegała się w Ministerstwie E. Biedrawina (AZIZ 062.1, k. 25-26). Chodziło głównie o wydanie pracy prof. Bogusława Leśnodorskiego przygotowanej do druku w Instytucie Mazurskim pod wstępnym tytułem *Warmia, Zakon a Polska*, która ukazała się już w wydawnictwie Instytutu Zachod-

niego pod zmienionym tytułem w 1949 r. (Leśniodorski 1949). Ponadto Instytut Zachodni przejął wydawanie dotychczasowego „Komunikatu Działu Informacji Naukowej Instytutu Mazurskiego”, który jako nadbitki artykułów z terenu województwa olsztyńskiego w latach 1948-1950 wydawano jako „Komunikaty” (Sukertowa-Biedrawina 1968: 341-348).

Wydatki na funkcjonowanie Instytutu Mazurskiego w 1948 r. były stosunkowo duże w porównaniu do Stacji Naukowej w Krakowie czy Oddziałów w Warszawie i Toruniu. W Olsztynie była to kwota 768 000 zł, w Warszawie 694 000 zł, Toruniu 632 000 zł, Krakowie 439 000 zł. Jedynie Oddział Śląski w Katowicach i Wrocławiu miały po 2 500 000 zł (AZIZ 095.02, k. 11). Kierowniczka bardzo pozytywnie wypowiadała się na temat przejścia Instytutu Mazurskiego pod opiekę Instytutu Zachodniego. We wspomnieniach zapisała: „Na szczęście współpraca z naszą >zwierzchnością< i poznańskimi współtowarzyszami układała się bardzo pomyślnie. Nie mogło być inaczej, skoro >szefem< naszym był wicedyrektor Instytutu Zachodniego, dr Michał Pollak” (Sukertowa-Biedrawina 1968: 336). To on w 1941 r. okazał jej samej i jej mężowi wiele życzliwości pomagając załatwić fałszywe dokumenty, dzięki którym mogli się bezpiecznie chronić na obszarze Generalnego Gubernatorstwa przez cały okres okupacji.

Po połączeniu z Instytutem Zachodnim zwiększono nakłady na działalność Instytutu Mazurskiego. Podwyższono pensje pracowników, a przede wszystkim dodano koszty na podróże naukowe. W 1948 r. przeznaczono 60 000 zł na podróże służbowe, w roku następnym pozostawiono tyleż samo na podróże służbowe, dodając 50 000 na podróże naukowe (łącznie było to 110 000 zł) (AZIZ 095.02, k. 88). Wydaje się, że taka specyfikacja była jedynie ukryciem kosztów, bo trudno dzisiaj rozsądzić, w jakich szczegółach różniły się podróże naukowe od służbowych. Z wyjazdów korzystały tylko dwie osoby: kierownik i bibliotekarz. Tym samym możliwe były zwiększone wydatki na działalność merytoryczną, które wypłacano poza wynagrodzeniami. Poza tym kierowniczka nie musiała się już martwić o administrację domu, zdobywanie funduszy, konferowanie z władzami partyjnymi, by jak najtańszym kosztem zarządzać powierzonym sobie mieniem. Mogła więcej czasu poświęcić na gromadzenie i opracowywanie księgozbioru, badania naukowe i teksty merytoryczne (Sukertowa-Biedrawina 1968: 336-337). Wraz ze zmianą organizacyjną Stacja Naukowa Instytutu Zachodniego nie musiała już zajmować się działalnością popularyzacyjną i akcją repolonizacyjną. Te zadania przekazano Polskiemu Związkowi Zachodniemu, a instytuty miały zająć się wyłącznie pracą naukową (Szostakowska 1978:125).

Warto też prześledzić miesięczne uposażenie pracowników Stacji Naukowej w Olsztynie, pokazujące znaczny przyrost wynagrodzeń po połączeniu z Poznaniem. Otóż w 1948 r. miesięczna pensja wynosiła: 1) Kierownik, Emilia Sukertowa-Biedrawina, 18 000 zł, 2) Sekretarz i bibliotekarz, Erwin Cichowski, 10 000 zł, 3) Woźna, Joanna Nogowska, 2 000 zł (AZIZ 095.02, k. 62). Po kilku miesiącach zatrudniono jeszcze „siłę pomocniczą” (AZIZ 062.1, k. 47-48), którą była Helena Kołodziejska, przy czym dopiero w październiku 1949 r. ustalono dla niej nowy etat z wynagrodze-

niem 17 700 zł miesięcznie (13 700 + 4 000 dodatku funkcyjnego) (AZIZ 095.02, k. 98). Dla porównania w roku kolejnym (1949) kierownik zarabiała 28 000 zł miesięcznie, sekretarz i bibliotekarz 14 000, a woźna 6 500 zł (AZIZ 095.02, k. 131). Bez konfrontacji z płacami innych zawodów trudno określić wartość tego wynagrodzenia. I tak, w czerwcu 1947 r. przeciętny miesięczny zarobek robotnika wynosił 10 223 zł, w tym w gotówce wypłacano 4 993 zł. Reszta to przydziały kartkowe na wiele artykułów spożywczych i przemysłowych oferowanych po znacznie obniżonych cenach (Kostrowicka, Landau, Tomaszewski 1984: 496). Likwidacja systemu kartkowego, która nastąpiła w styczniu 1949 r. wiązała się ze wzrostem zarobków i regulacją płac. Tym samym w całej Polsce wzrost płac realnych wyniósł około 10% (tamże: 497). Z porównania nasuwają się dwa wnioski. Po pierwsze, pensje pracowników umysłowych były nieco wyższe od pracowników fizycznych. Po drugie, przywoływana we wspomnieniach Biedrawiny i powtarzana w literaturze, finansowa korzyść z podniesienia pensji po przyłączeniu do Instytutu Zachodniego, była realnie odczuwana zaledwie przez kilka miesięcy, w związku z podniesieniem wynagrodzeń w całej Polsce.

Instytut Mazurski oprócz miesięcznych opłat na wydatki osobowe, naukowe, administracyjne i rzeczowe, musiał przeznaczyć fundusze także na inne potrzeby. W 1949 r. były to m.in. nagrody związane z ogłoszonym dwa lata wcześniej konkursem na pamiętnik Mazura i Warmiaka. W piśmie do Instytutu Zachodniego E. Sukertowa-Biedrawina napisała:

„Nagrody przyznać nie można nikomu, albowiem nie ma ani jednej pracy, która by się wybitnie wyróżniała. Należy podzielić na dwie grupy: 1) Kwas [Franciszek], Kwiatkowski [Ludwik], Optacy [Gustaw], Pentkowski [Karol], 2) Cymerman [Augustyn] i Dąbrowski [Franciszek]. Niestety, na to wszystko posiadamy 15 000 zł. Proponowałabym, aby Stacja dodała z funduszu, który wpłynął ze sprzedaży broszurki 'Wystawa Kopernika' z r. 1946 – złotych 5 000. Ale i w tym wypadku decyzja jest bardzo trudna, może wywołać niezadowolenie 'nagrodzonych'. Pierwsza grupa otrzymałaby po 4 000 zł, druga po 2 000 zł.” (AZIZ 021.14, k. 214, 216).

W 1950 r. zaplanowano w Stacji Naukowej w Olsztynie na wydatki naukowe bezpośrednio, podobnie jak w roku poprzednim, 72 000 zł (tj. podróże służbowe 50 000 zł oraz funkcjonowanie biblioteki 22 000 zł), na wydatki osobowe wszystkich pracowników 959 110 zł, a na wydatki rzeczowe 120 000 zł. Razem 1 151 110 zł, a więc mniej o 66 000 zł (AZIZ 095.02, k. 116; 095.03, k. 12-13). Nieco zmieniły się wynagrodzenia pracowników. Z dniem 1 stycznia 1950 r. kierownik E. Sukertowa-Biedrawina zarabiała 29 325 zł miesięcznie, bibliotekarz E. Cichowski 12 810 zł, pomoc kancelaryjna Żbikówna (w dokumentach brak imienia) 9 240 zł oraz woźna Hilda Grünke 7 350 zł (AZIZ 095.02, k. 78). Kolejna zmiana nastąpiła w październiku 1950 r., kiedy to nieoczekiwanie przeprowadzono wymianę pieniądza. Wprowadzono nowy złoty, którego parytet (wartość w złotym kruszcu) odpowiadał parytetowi radzieckiego rubla i był czterokrotnie niższy od parytetu dolara amerykańskiego. Oszczędności zgromadzone w PKO wymieniano w stosunku 3:100, zaś gotówkę obywatele polscy mogli wymienić w stosunku 1:100. Spowodowało to zmniejszenie o 2/3 realnych zasobów i pieniędzy społeczeństwa. W dokumentach

przechowywanych w archiwum Instytutu Zachodniego znalazłam odpowiadające temu zestawienia finansowe. W planach i preliminarzu na 1952 r. przeznaczono na pensję dla kierownika 1000 zł, dla sekretarza 500 zł, maszynistki 330 zł, woźnej 279 zł (AZIZ 095.04, k. 55).

Rok 1952 był szczególnie trudny dla Instytutu Mazurskiego, bowiem oprócz zmian w wynagrodzeniach pojawiły się też problemy wynikające ze wspólnego użytkowania pomieszczeń w Starym Ratuszu w Olsztynie. Pięć instytucji nie mogło się porozumieć w zakresie opłat za oświetlenie i opalanie budynku. Oprócz Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego, obiekt użytkowały: Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Miejska Biblioteka Publiczna, Wydział Zdrowia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej oraz Zarząd Ośrodków Akademickich w Olsztynie. Mając na uwadze poprzednie lata i wyprzedzając konflikty na tym tle, doszło w lipcu 1952 r. do podpisania umowy regulującej kwestie opłat (AZIZ, 062.1, k. 94-95). Nastąpiły też kolejne zmiany personalne. Nowym pracownikiem naukowym – bibliotekarzem został inż. Antoni Wazacz, a pracownicy administracyjni to stenotypistka Hilda Grünke (awansowała ze stanowiska woźnej), pomoc kancelaryjna Heinrich (w dokumentach brak imienia) oraz woźna Natalia Zwolińska (AZIZ 095.05, k. 47).

OSTATNI ROK PRACY INSTYTUTU MAZURSKIEGO JAKO STACJI NAUKOWEJ INSTYTUTU ZACHODNIEGO

Tymczasem w ciągu lat 1951-1952 zaszły w życiu nauki w Polsce ważne wydarzenia. Na przełomie czerwca i lipca 1951 r. obradował w Warszawie I Kongres Nauki Polskiej, w wyniku którego powołano Polską Akademię Nauk (Ustawa 1951). Tym samym dotychczasowe instytucje i zrzeszenia naukowe, a szczególnie Polska Akademia Umiejętności i Towarzystwo Naukowe Warszawskie, przekazały cały swój dorobek, doświadczenie i majątek na rzecz PAN w Warszawie (Czarniecki, Wiltowski 1972: 92-93; Hübner 1987: 143-163; Rolbiecki 1990: 138-148). W kolejnych latach trwało systematyczne poszerzanie wpływów PAN, m.in. próba przejęcia zasobów Instytutu Mazurskiego.

Od lutego 1953 r. rozpoczęła się korespondencja dotycząca przejęcia Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego w Olsztynie przez sieć bibliotek naukowych Polskiej Akademii Nauk, głównie Bibliotekę Gdańską PAN (Strelau 2005: 207-209). W piśmie do sekretarza Wydziału I Nauk Społecznych prof. Stefana Żółkiewskiego dyrektora Instytutu Zachodniego prof. Zygmunt Wojciechowski pisał:

„Stacja Naukowa w Olsztynie zatrudnia kierowniczkę w osobie ob. Biedrawiny (V N.) [piąta grupa uposażenia], jedną siłę pomocniczo-naukową w VIII N [ósma grupa uposażenia] oraz dwie siły fizyczne. Jest to razem 2 752 zł miesięcznie + obowiązkowe świadczenia. W preliminarzu naszym Stacja Naukowa w Olsztynie figuruje tylko do końca marca br. Prosimy tedy bardzo, aby takie przejęcie mogło dokonać się najpóźniej w ciągu marca br.” (AZIZ 062.1, k. 102).

Pod koniec marca sytuacja była już bardzo napięta. Dyrektor Wojciechowski wysłał do PAN roczne wydatki Stacji Naukowej w Olsztynie, licząc na szybką akceptację przeniesienia (AZIZ 062.1, k. 105).

Dnia 20 marca 1953 r. Polska Akademia Nauk w Warszawie podjęła decyzję o przejęciu Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego w Olsztynie i włączeniu jej w ramy Instytutu Historii PAN. Do Instytutu Mazurskiego pismo w tej sprawie, podpisane przez sekretarza Wydziału I PAN prof. dr. Kazimierza Wykę, dotarło osiem dni później (AZIZ 062.1, k. 106). Akcja wygaszania Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego nie była prosta, bowiem odbywała się na kilku płaszczyznach: spraw urzędowych, kadrowych, bankowych, lokalowych, wyposażenia i biblioteki. Akta urzędowe z lat 1945-1951 Instytut Mazurski miał przekazać protokolarnie Państwowemu Archiwum w Olsztynie, natomiast z lat 1952-1953 Centrali w Poznaniu. Do Archiwum przekazano akta kategorii A z lat 1945-1949, łącznie 6 woluminów i 776 *folio* (stron), kategorii A z lat 1948-1953, łącznie 10 woluminów i 2328 *folio* oraz kategorii B z lat 1947-1951, łącznie 3 woluminy i 440 *folio*. Razem 19 woluminów i 3544 *folio* (AZIZ 062.1, k. 120-124).

Lokal w Starym Ratuszu formalnie przeszedł na własność PAN, podobnie jak sprzęty biurowe i biblioteka. Należało także zlikwidować konto bankowe Stacji Naukowej w Olsztynie, a pozostałe saldo (które wyniosło 21,66 zł), przesłać na konto Instytutu Zachodniego w Poznaniu (AZIZ 062.1, k. 115). Również pozostałe materiały piśmienne z nadrukiem „Instytut Zachodni” kierowniczką miała zwrócić do Centrali w Poznaniu (AZIZ 062.1, k. 110-111). Ostatecznie z dniem 1 czerwca 1953 r. Stacja Naukowa w Olsztynie przeszła pod zarząd Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk (AZIZ 062.1, k. 114).

Na jesieni 1953 r. zaszła kolejna zmiana w podległości Instytutu Mazurskiego. Z protokołu posiedzenia Kuratorium Instytutu Zachodniego w dniu 14 października dowiadujemy się, że zlikwidowane Oddziały Instytutu Zachodniego we Wrocławiu i Toruniu zostały przekazane stosownym zakładom naukowym PAN we Wrocławiu i Toruniu, natomiast Stacja Naukowa w Olsztynie została przekazana Polskiemu Towarzystwu Historycznemu z siedzibą w Olsztynie (AZIZ 003.1, k. 88-89). Walne Zebranie członków Instytutu Zachodniego taką decyzję zatwierdziło (AZIZ 001.2, k. 87-98).

Emilia Sukertowa-Bierawina nie przestała jednak być członkiem Instytutu Zachodniego, aż do swojej śmierci w 1970 r., o czym świadczą spisy członków. Została powołana w 1949 r. jako druga osoba z Olsztyna, bowiem pierwszym był (od 1947 r.) Kazimierz Pietrzak-Pawłowski, później figurujący jako członek z Warszawy (AZIZ 088.1, k. 40-42). Jednocześnie warto zauważyć, że dopiero po 10 latach do tego grona dołączyła kolejna osoba z Olsztyna, tj. Hieronim Skurpski jako dyrektor Muzeum Mazurskiego (AZIZ 088.1, k. 86-88), w 1963 r. dr Wojciech Wrześniński (AZIZ 088.1, k. 99-102), a rok później dr Bolesław Wilamowski z Wyższej Szkoły Ekonomicznej (AZIZ 088.1, k. 107-110).

PODSUMOWANIE

W źródłach zgromadzonych w Archiwum Zakładowym Instytutu Zachodniego znaleźć można wiele informacji dotyczących Instytutu Mazurskiego, głównie z lat 1948-1953, kiedy był on Stacją Naukową jednostki poznańskiej. Z 1945 r. zachował się tylko statut Instytutu Mazurskiego, a z 1947 r. – dwa sprawozdania. Natomiast z 1946 r. nie ma w Instytucie Zachodnim żadnych źródeł dotyczących Instytutu Mazurskiego. Jest to oczywiście zrozumiałe, bowiem między obiema instytucjami nie było wówczas żadnej zależności. Najwięcej dokumentów zgromadzono w teczce dotyczącej Instytutu Mazurskiego, ale też inne teczki dotyczące pracy centrali w Poznaniu zawierają cenne wiadomości o funkcjonowaniu podległej mu Stacji.

Na podstawie przedstawionej powyżej analizy wysuwa się kilka wniosków. Po pierwsze, ze źródeł wyłania się obraz Instytutu w Olsztynie jako jednostki małej, borykającej się z wieloma trudnościami – organizacyjnymi, lokalowymi, kadrowymi i oczywiście finansowymi. To jednak traci na znaczeniu w porównaniu z obszernymi sprawozdaniami merytorycznymi, w których kierowniczka Stacji E. Sukertowa-Biedrawina drobiazgowo opisuje zagadnienia, którymi jednostka się zajmowała. Wymieniane są podejmowane prace naukowe, popularnonaukowe, funkcjonowanie biblioteki, wypożyczenia, udostępnianie zbiorów, wystawy, sprawy wydawnicze i inne. Mówiąc o dokonaniach Instytutu Mazurskiego mamy na myśli pracę szczególnie jednej osoby. Nie można więc go porównywać do zasięgu i znaczenia naukowego Instytutu Zachodniego czy Instytutu Śląskiego, choć podobna nazwa tych trzech instytucji mogłaby na to wskazywać.

Większość prac naukowych, organizacyjnych i koordynacyjnych, co już zostało podkreślone – spoczywała na barkach E. Sukertowej-Biedrawiny. Była ona tytanem pracy, o czym świadczą zapisane w sprawozdaniach liczby dni urlopu. Pierwsze dwa dni wolnego kierowniczka wzięła dopiero w sierpniu 1948 r., przez następne lata zaledwie po kilka dni. Natomiast inni pracownicy wykorzystywali przysługujące im 2-3 tygodnie urlopu. Bibliotekarz Erwin Cichowski szczególnie wykorzystywał dni wolne, zarówno jako urlop wypoczynkowy, jak i zdrowotny, ale też na wyjazdy terenowe. Ostatecznie został zwolniony z pracy jako „mało wydajny”.

Biorąc pod uwagę, że Stacja Naukowa w Olsztynie opierała się zaledwie na dwóch pracownikach merytorycznych, tj. kierowniczce (Sukertowej-Biedrawinie) i bibliotekarzu (Cichowski, a następnie Wazacz), należy przyznać, że wykonano wiele pracy w zakresie gromadzenia zbiorów, opracowywania niemieckich dokumentów, prowadzenia kwerend naukowych dla badaczy z całej Polski, pisania naukowych i popularyzatorskich artykułów. Analizując personel administracyjny należy stwierdzić, że nie był on stabilny. Przez pięć lat (1948-1953) mamy informację w dokumentach o trzech osobach zatrudnionych na stanowisku siły pomocniczej lub inaczej pomocy kancelaryjnej (Kołodziejska, Żbikówna, Heinrich) oraz także trzech woźnych (Nogowska, Grünke, Zwolińska). Wpływało to negatywnie na komfort wykonywanej pracy, szczególnie jeśli chodzi o pomoc kancelaryjną, którą trzeba było od nowa przyuczać do maszynopisania oraz prac biurowych.

Stosunkowo dużo dokumentów dotyczy zmian w statusie prawnym Instytutu Mazurskiego, tj. roku 1948, kiedy stawał się Stacją Naukową Instytutu Zachodniego, a także roku 1953, kiedy przechodził pod zarząd Polskiej Akademii Nauk, a w ostateczności Polskiego Towarzystwa Historycznego. Związane z tym perturbacje organizacyjne i finansowe pokazują, że był to zabieg trwający wiele miesięcy, inspirowany decyzjami centralnymi, ale jednocześnie wymagający podjęcia uchwał Walnego Zgromadzenia zarówno Instytutu Zachodniego, jak i Instytutu Mazurskiego.

Analiza źródeł poznańskiego Instytutu odsłoniła nieznane dla szerszego grona badaczy fakty i niepublikowane dotąd dokumenty, które stanowią dalszy krok w poznawaniu tej niezwykle ważnej dla Warmii i Mazur jednostki naukowej.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Zakładowe Instytutu Zachodniego (AZIZ):

Teczka: „Protokoły walnych zebrań Instytutu Zachodniego 1949-1954” (sygn. AZIZ 001.2)

001.2, k. 87-98, Protokół z Walnego Zebrania Członków Instytutu Zachodniego, Poznań 15 października 1953 r.

Teczka: „Protokoły posiedzeń Kuratorium Instytutu Zachodniego wraz z załącznikami 1946-1954” (sygn. AZIZ 003.1)

003.1, k. 23-24, Protokół z posiedzenia Kuratorium Instytutu Zachodniego, Poznań 21 maja 1948 r.

003.1, k. 88-89, Protokół z posiedzenia Kuratorium Instytutu Zachodniego, Poznań 14 października 1953 r.

Teczka: „Statuty Instytutu Zachodniego 1945-1958) (sygn. AZIZ 008.1)

008.1, k. 53-54, Zmiany statutu stowarzyszenia zarejestrowanego p.n. Instytut Zachodni z siedzibą w Poznaniu, Poznań 22 maja 1948 r.

Teczka: „Plany pracy Instytutu 1948-1960” (sygn. AZIZ 010.1)

010.1, k. 19-20, Projekt uregulowania zapadłości finansowych związanych z reorganizacją Instytutów [Poznań 1948 r.]

Teczka: „Informacje ogólne dotyczące działalności Instytutu 1945-1951” (sygn. AZIZ 013.1)

013.1, k. 96, Nowa struktura organizacyjna Instytutu zgodna ze statutem uchwalonym w dniu 22 maja 1948 r.

Teczki: „Korespondencja ogólna 1948-1949” (sygn. AZIZ 021.12-14)

021.12, k. 90, Pismo E. Sukertowej-Biedrawiny do Instytutu Zachodniego w Poznaniu w sprawie urlopu, Olsztyn 12 sierpnia 1948 r.

021.14, k. 128, Pismo Instytutu Zachodniego do E. Biedrawiny w sprawie wyboru na członka Instytutu Zachodniego, [Poznań] 4 czerwca 1949 r.

021.14, k. 214, Stacja Naukowa Instytutu Zachodniego (Instytutu Mazurski) w Olsztynie do Instytutu Zachodniego w Poznaniu w sprawie pamiętników, Olsztyn 9 grudnia 1949 r.

021.14, k. 216, Omówienie „Pamiętników Mazurów i Warmiaków” przesłanych na Konkurs ogłoszony przez Instytut Mazurski, Olsztyn 5 grudnia 1949 r.

Teczka: „Instytut Mazurski i Stacja Naukowa w Olsztynie 1948-1953” (sygn. AZIZ 062.1)

062.1, k. 1-4, Sprawozdanie z działalności Instytutu Mazurskiego za czas od dn. 17 lipca 1945 r. do dn. 29 czerwca 1947 r.

062.1, k. 5-8, Statut „Instytutu Mazurskiego” w Olsztynie, Olsztyn 9 lipca 1945 r.

062.1, k. 9-17, Sprawozdanie z działalności Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach koło Pasyimia złożył kierownik tegoż Uniwersytetu K. Mańtek, Morąg 8 maja 1947 r.

062.1, k. 18, Instytut Mazurski Regionalny Zakład Społeczno-Oświatowy i Naukowo-Badawczy do Dyrekcji Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Olsztyn 6 lipca 1948 r.

062.1, k. 22, Pismo do Prezydenta m. Olsztyna w sprawie połączenia Instytutu Mazurskiego z Instytutem Zachodnim, Poznań 5 listopada 1948 r.

062.1, k. 25-26, k. 27-28, Instytut Mazurski Regionalny Zakład Społeczno-Oświatowy i Naukowo-Badawczy do Instytutu Zachodniego, Olsztyn 20 lipca 1948 r.

062.1, k. 31, Sprawa przeprowadzki Stacji, tekst E. Biedrawiny [Olsztyn 1948].

062.1, k. 36-38, Sprawozdanie z działalności Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego (Instytutu Mazurskiego) za czas od 1 września 1948 r. do 20 marca 1949 r., Olsztyn 17 marca 1949 r.

062.1, k. 47-48, k. 51-52, Sprawozdanie z działalności Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego (Instytutu Mazurskiego) od 1 kwietnia do 1 lipca 1949 r.

062.1, k. 94-95, Umowa w sprawie opłaty za opał i opalanie, Olsztyn 12 lipca 1952 r.

062.1, k. 102, Pismo dyrektora Instytutu Zachodniego w sprawie przejścia Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego w Olsztynie, Warszawa 11 lutego 1953 r.

062.1, k. 105, Pismo dyrektora Instytutu Zachodniego w sprawie przejścia Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego w Olsztynie, [Poznań] 23 marca 1953 r.

062.1, k. 106, Pismo sekretarza Wydziału I Polskiej Akademii Nauk w Warszawie do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie w sprawie przejścia Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego w Olsztynie, Warszawa 28 marca 1953 r.

062.1, k. 110-111, Pismo dyrektora Instytutu Zachodniego w sprawie likwidacji Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego w Olsztynie, Poznań 3 kwietnia 1953 r.

062.1, k. 114, Pismo dyrektora Instytutu Zachodniego do Prezydium MRN w Olsztynie w sprawie likwidacji Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego w Olsztynie, Poznań 25 maja 1953 r.

062.1, k. 115, Pismo dyrektora Instytutu Zachodniego do Emilii Biedrawiny w sprawach finansowych Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego w Olsztynie, Poznań 4 lipca 1953 r.

062.1, k. 120-124, Pismo Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego w Olsztynie do Archiwum Państwowego w Olsztynie w sprawie przekazania akt, Olsztyn 3 lipca 1953 r.

062.1, k. 128-133, Sprawozdanie z działalności Instytutu Mazurskiego i plan pracy Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego w Olsztynie (Instytut Mazurski), [Olsztyn 1948].

Teczka: „Spisy członków Instytutu 1945-1966” (sygn. AZIZ 088.1)

088.1, k. 40-42, Członkowie Instytutu Zachodniego, Poznań 29 marca 1947 r.

088.1, k. 86-88, Spis członków Instytutu Zachodniego, wg stanu z dnia 28 listopada 1959 r.

088.1, k. 99-102, Spis członków Instytutu Zachodniego, wg stanu z dnia 21 marca 1963 r.

088.1, k. 107-110, Spis członków Instytutu Zachodniego, wg stanu z dnia 2 kwietnia 1964 r.

Teczki: „Spisy i preliminarze finansowe 1949-1953” (sygn. AZIZ 095.02-05)

- 095.02, k. 11, Preliminarz budżetowy Instytutu Zachodniego na rok 1948 [br.m.d.]
095.02, k. 88, Plan finansowo-gospodarczy na rok 1949 [br.m.d.]
095.02, k. 62, Wykaz imienny personelu Instytutu Zachodniego [br.m.d.]
095.02, k. 78, Oddziały i Stacje Naukowe Instytutu Zachodniego, [Poznań 24 marca 1950 r.].
095.02, k. 98, Preliminarz dodatkowy. Płace personelu naukowego na rok 1950, Poznań 17 października 1949 r.
095.02, k. 116, Plan finansowo-gospodarczy na rok 1950.
095.02, k. 131, Wykaz imienny personelu Instytutu Zachodniego [1949 r.]
- 095.03, k. 11, Zestawienie ogólne preliminarza na rok 1950.
095.03, k. 12-13, Preliminarz budżetowy na rok 1950. Wyjaśnienia [br.d.m.].
- 095.04, k. 55, Miesięczny plan funduszu płac na rok 1952.
095.04, k. 69, Preliminarz wydatków Instytutu Zachodniego na rok 1952 [br.d.m.].
- 095.05, k. 47, Miesięczny plan funduszu płac na rok 1953 po uwzględnieniu zmian spowodowanych Uchwałą Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r.
095.05, k. 135, Zestawienie pracowników zgodnie z organizacją Instytutu Zachodniego [br.d.m.].
- Ustawa z dnia 30 października 1951 r. o Polskiej Akademii Nauk, Dz. U. 1951, nr 57, poz. 391.

Literatura

- Chłosta J. (1996), *Niechaj Pani blaskiem świeci. Wspomnienia o Emilii Sukertowej-Biedrawinie*, Olsztyn
- Czarnecki S., Wiltowski J. (1972), *W stulecie utworzenia Akademii Umiejętności*, Warszawa-Kraków
- Heffner K. (red.) (1994), *Instytut Śląski 1934-1994*, Opole
- Hübner P. (1987), *Nauka polska po II wojnie światowej – idee i instytucje*, Warszawa
- Jasiński J. (1972), *Emilia Sukertowa-Biedrawina – działacz i pisarz*, „Bibliotekarz Olsztyński” nr 2: 7-15
- Kostrowicka I., Landau Z., Tomaszewski J. (1984), *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa.
- Kwas F. (1957), *Wspomnienia z mojego życia*, Olsztyn
- Lenartowicz-Zagrodna A. (2011), *Defensio verae translationis carporis Catechismi in linguam Polonicam, adversus calumnias Joannis Secluciani Jana Maleckiego – przekład wraz z komentarzem*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” t. 18/2: 107-144
- Leśnodorski B. (1949), *Dominium warmińskie (1243-1569)*, Poznań
- Lewandowska I. (2005), *Wkład Jerzego Antoniewicza w organizowanie polskiej archeologii i nauki na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej. Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich*, cz. IX: *Krzewienie wiedzy*, Olsztyn
- Lewandowska I. (2006a), *Instytut Mazurski w relacji jego współtwórcy – Hieronima Skurpskiego*, „Echa Przeszłości” t. 7: 137-158
- Lewandowska I. (2006b), *Problematyka Prusów w badaniach Instytutu Mazurskiego w Olsztynie w pierwszych latach powojennych*, „Pruthenia. Pismo poświęcone Prusom i ludom bałtyjskim” t. 1: 79-94

- Lewandowska I. (2011), *Instytut Mazurski jako instytucja nauki. Postulaty badawcze. Kalendarium*, Gieszczyński W., Łach W. B., Sacewicz K. (red.), *Historia i pamięć. Studia z dziejów XX wieku*, Olsztyn
- Lewandowska I. (2020), *Sytuacja społeczno-kulturalna na Warmii i Mazurach w pierwszym dziesięcioleciu po II wojnie światowej*, Fic M. (red.), *Powrót do Macierzy? Ziemia Zachodnie i Północne w Polsce Ludowej*, Katowice
- Leyding-Mielecki G. (1947), *Słownik Nazw Miejscowych Okręgu Mazurskiego*, Olsztyn
- Małek K. (1946a), *Jutrznia mazurska na Gody*, Olsztyn
- Małek K. (1946b), *Plon czyli Dożynki na Mazurach: materiały do widowiska ludowego*, Olsztyn
- Małek K., Kant A. (oprac.) (1947), *Mazurski Śpiewnik Regionalny*, Olsztyn
- Pentkowski K. (1959), *Pamiętnik Mazura*, Olsztyn
- Rolbiecki W. (1990), *Geneza Polskiej Akademii Nauk (1930-1952)*, Wrocław-Warszawa-Kraków
- Rospond S. (oprac.) (1948), *Druki mazurskie XVI w.*, Olsztyn
- Sikorski J. (2000), *Współpraca środowisk humanistycznych Poznania i Olsztyna (1945-1955)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” nr 3: 487-500
- Strelau J. (red.) (2005), *Polska Akademia Nauk. Historia i teraźniejszość*, Warszawa
- Sukertowa-Biedrawina E. (1946a), *Bojownicy mazurscy*, Olsztyn
- Sukertowa-Biedrawina E. (1946b), *Polskość Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn
- Sukertowa-Biedrawina E. (1965), *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn.
- Sukertowa-Biedrawina E. (1968), *Ze wspomnień redaktora „Komunikatów”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” nr 2: 315-355
- Sukertowa-Biedrawina E. (oprac.), (1946c), *Wystawa Kopernika w Olsztynie otwarta w 403 rocznicę śmierci wielkiego astronoma polskiego. Katalog*, Olsztyn
- Szostakowska M. (1978), *Emilia Sukertowa-Biedrawina 1887-1970. Zarys biograficzny*, Olsztyn
- Z życia Instytutu Zachodniego* (1948), „Przegląd Zachodni” nr 12: 770-771

Dr hab. Izabela Lewandowska, prof. UWM, Instytut Historii, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie (iza.lewandowska@uwm.edu.pl)

Słowa kluczowe: instytuty naukowe w Polsce po 1945 r., Instytut Mazurski, Instytut Zachodni, Emilia Sukertowa-Biedrawina, Warmia i Mazury

Keywords: scientific institutes in Poland after 1945, the Mazurian Institute, the Institute for Western Affairs, Emilia Sukertowa-Biedrawina, Warmia and Mazury

ABSTRACT

The Mazurian Institute in Olsztyn was the Research Station of the Institute of Western Affairs in Poznań from 1948 to 1953. The aim of the present study is to examine to what extent the documents collected at the Institute for Western Affairs reflect the situation of the Olsztyn institution.

The research problem was an attempt to answer the question: under what organisational and financial conditions did the Mazurian Institute function as the Research Station of the Institute for Western Affairs? Did these change, and if so - to what extent, upon its management being taken over by the Institute in Poznań? The research methods consisted of a critical analysis of documents deposited in the Archive of the Institute for Western Affairs and literature needed to draw a broader picture.

The conclusions were no surprise to the author of the text. Firstly, the sources provide a picture of the Institute in Olsztyn as a small unit, struggling with many difficulties - organisational issues, accommodation, staffing and, of course, funding. However, the extensive factual reports show the enormous work carried out by the Station Manager Emilia Sukertowa-Biedrawina and her very modest team. The Mazurian Institute cannot therefore be compared in status and scientific significance to the Institute for Western Affairs or the Silesian Institute, although the very name of these three institutions might suggest so.

Przeglądy i komentarze

FILM JAKO TEKST KULTURY

51. LUBUSKIE LATO FILMOWE – REMINISCENCJE

Lubuski Łągów położony nad dwoma jeziorami, Łagowskim i Trześniowskim, to urokliwa i klimatyczna wieś o miejskim charakterze. Będąc częścią i reprezentacją Łagowskiego Parku Krajobrazowego, miejscowość przyciąga rokrocznie rzesze odwiedzających. Nie bez kozery określona jest mianem „Perły Ziemi Lubuskiej” (<http://klimatylagowskie.pl/index.php?pg=s10>). To właśnie tu od 1969 r. organizowany jest cykliczny przegląd filmów tzw. kina ambitnego czy też artystycznego – Lubuskie Lato Filmowe (LLF). LLF było pierwszym w Polsce festiwalem filmów fabularnych. Choć początkowo skupiało się na filmach polskich, z biegiem lat nabrało rozmachu, stając się również przeglądem kinematografii Europy Środkowej i Wschodniej.

W dniach 26 czerwca – 2 lipca 2022 r. festiwal zorganizowano po raz pięćdziesiąty pierwszy, a jego tegoroczną edycję można pod wieloma względami uznać za szczególną. Po pierwsze, 51. LLF było pierwszym festiwalem „postpandemicznym”, zorganizowanym – po bez mała dwóch latach obostrzeń – w swojej stałej formule i terminie przypadającym na początek sezonu turystycznego. Po drugie, odbyło się ono w czasie trwającej na Ukrainie wojny, co zauważalnie wpłynęło m.in. na dobór tegorocznego repertuaru (<https://www.llf.pl/51-lubuskie-lato-filmowe-zwraca-uwage-na-wschod-europy/>). I wreszcie, po raz pierwszy w historii LLF, w jego repertuarze znalazły się również filmy dokumentalne.

Szeroka oferta programowa tegorocznego LLF mogła zaspokoić nawet najbardziej wyrafinowane filmowe gusta. Do konkursu o Złote, Srebrne i Brązowe Grono przystąpiło łącznie 15 filmów (<https://www.llf.pl/konkurs-filmow-fabularnych-51-lubuskie-lato-filmowe/>). Z rodzimych produkcji były to m.in., „Żeby nie było śladów” – film Jana P. Matuszyńskiego o Grzegorzu Przemyku, „Śmierć Zygielbojma” Ryszarda Brylskiego – opowieść o losach i tragicznej śmierci żydowskiego działacza i polityka Szmula Mordechaja Zygielbojma, „Piosenki o miłości” Tomasa Habowskiego, „Moje wspaniałe życie” Łukasza Grzegorzka – opowieść o kobiecym, „wspaniałym” jedynie z pozoru, życiu, film Łukasza Rondudy i Łukasza Gutta oparty na biografii homoseksualnego artysty Daniela Rycharskiego „Wszystkie na-

sze strachy”, „Powrót do tamtych dni” Konrada Aksinowicza, „Wesele” Wojciecha Smarzewskiego czy „Inni ludzie” w reżyserii Aleksandry Terpińskiej – muzyczna, rytmiczna i „śpiewna” ekranizacja głośnej powieści Doroty Masłowskiej pod tym samym tytułem. Wśród konkursowych znalazły się też filmy produkcji czeskiej, węgierskiej, francuskiej, ukraińskiej i niemieckiej. Wyświetlony pierwszego dnia film „Wątpliwości” (*Ich ich ich*) – debiut niemieckiej reżyserki Zory Rux z 2021 r. – jest poetyckim, surrealistycznym, ale i pełnym humoru ukazaniem kobiecego świata wewnętrznego. To, co wydaje się być naturalną drogą rozwoju młodej kobiety – małżeństwo i urodzenie dzieci, w perspektywie protagonistki Marie (Elisa Plüss) po oświadczeniach jej chłopaka Juliana (Thomas Fränzel) staje się przyczynkiem do rozmyślań i wątpliwości nad kondycją jej związku i własnego Ja. Świat wewnętrzny Marie zostaje ukazany za pomocą jej myśli, a właściwie tkwiących w jej głowie „myśli-ludzi” (*Gedankenmenschen*), które – jak ujmuje to krytyk filmowy Harald Mühlbeyer – pokazują „wszystkie te momenty, impulsy i wpływy”, które na nas rzutują (<https://www.kino-zeit.de/film-kritiken-trailer-streaming/ich-ich-ich-2021>). *Ich ich ich* to nieoczywisty, godny polecenia film.

W ramach Konkursu Krótkiej Fabuły swe produkcje zaprezentowały m.in. Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. Leona Schillera w Łodzi, Szkoła Filmowa im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytet Śląski w Katowicach, Janusza Majewskiego Notacje Jazzowe, Akademia Filmowa Mirosława Ondříčka w Pisku, Wyższa Szkoła Sztuk Scenicznych w Bratysławie – *VSMU* oraz Akademia Filmu i Telewizji w Berlinie (*Deutsche Film- und Fernsehakademie Berlin – DFFB*). Ta ostatnia zaprezentowała aż dziewięć filmów krótkometrażowych. Jako pierwszy pokazany został nagrodzony w Niemczech film z 2020 r. „Zapomnijmy” (*Lass uns vergessen*) w reżyserii Marcusa Hanischa. „Zapomnijmy” to zapadający w pamięć, bardzo poruszający i osobisty obraz problemu eutanazji.

W pierwszym łagowskim Konkursie Filmów Dokumentalnych znalazło się aż 20 produkcji. Wśród nich „1970” Tomasza Wolskiego, w którym reżyser przy wykorzystaniu nieznanych dotychczas materiałów archiwalnych relacjonuje strajk z grudnia 1970 r., opowiadający o życiu artysty Romana Stańczaka „Lot” w reż. Anny Zakrzewskiej i Łukasza Rondudy, „Niewidzialne” – reportaż Darii Górki o polskich kobietach, które po wyroku Trybunału Konstytucyjnego dokonują aborcji za granicą, „Taka twoja uroda” – reportaż Katarzyny Górniak i Magdy Łucyan o gehennie kobiet cierpiących na endometriozę, czy wreszcie – wyczekiwany i bardzo ciepło przyjęty przez widzów oraz nagrodzony przez jury konkursu – „Film balkonowy” Pawła Łozińskiego. „Film balkonowy” to najnowsza produkcja reżysera, który z balkonu swego mieszkania na Saskiej Kępie dokumentował rozmowy z przypadkowymi przechodniami. Począwszy od czasu pandemii – łącznie przez niemal 2,5 roku – Łoziński uwiecznił blisko 2 tysiące rozmów. Ich zapiski składają się na poruszające, czasem zabawne, innym razem zaskakujące opowieści o życiu (nie)zwyczajnych ludzi, jakich każdy z nas ma w swoim otoczeniu. To, jak konstataje Filip Dobrosielski, „bardzo solidna dawka życiorysów i emocji” (Dobrosiel-

ski 2022: <https://cdn.ug.edu.pl/92677/rozmowa-to-akceptacja-film-balkonowy/>). W istocie zdumiewać może jak dalece niektórzy z zagadniętych otwierają się na swojego interlokutora, jak dalece są skłonni do odsłonięcia się przed – nieznanym im przecież – człowiekiem z kamerą, który *ex post* określił swój balkon mianem „świeckiego konfesjonału”. „Film balkonowy” to jedyna w swoim rodzaju, bezpretensjonalna produkcja, która zapada w pamięć na długo, podobnie jak i rozmowa z reżyserem po projekcji filmu w Łagowie (https://www.youtube.com/watch?v=Ndfvy4MrS_U&ab_channel=LubuskieLatoFilmowe).

W tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, rozmowy z twórcami prowadziła znakomita w tej roli Magdalena Piekarska. Te poprojekcyjne spotkania z twórcami i aktorami prezentowanych filmów to możliwość zajrzenia za kulisy powstawania filmów, podzielenia się refleksją lub zadania pytania. Tu, w Łagowie, mają ją nie tylko reprezentanci środowiska twórczego, ale i widzowie, którzy przyjeżdżają na festiwal z różnych zakątków Polski i spoza jej granic. LLF to miejsce dociekliwych dyskusji o kinie, nierzadko intrygujących, pełnych emocji i humoru. Bywa, że wykraczają one poza miejsce i ramy czasowe przewidziane przez organizatorów.

Oferta programowa festiwalu to nie tylko projekcje konkursowe. W Małej Sali Hotelu Leśnik wyświetlane były pozakonkursowe filmy fabularne, m.in. „Żywi” w reż. Serhija Bułkowskiego, „Niepokonany” i „Głód” w reż. Ołesia Janczuka w cyklu „Ukraina o sobie”. W Sali w Parku w cyklu „Wielcy znani i zapomnianych” oraz „Zapomniane perły kina polskiego” prezentowano sylwetki i dorobek między innymi Wojciecha Jerzego Hasa, Zdzisława Maklakiewicza i Piotra Andrejewa. W drugim dniu festiwalu odbyło się spotkanie literackie z Katarzyną Bareją – córką Stanisława Barei, promującą w Łagowie swoją książkę *Żaby w śmietanie, czyli Stanisław Bareja i bliscy*. Autorka opisuje w niej ojca z bardzo osobistej, emocjonalnej i rodzinnej perspektywy, wykorzystując fragmenty pamiętników rodzinnych i prywatnych listów. Rozmowę z nią przeprowadził Konrad Stanglewicz. Niestety, jej zapis nie jest dostępny na stronie internetowej LLF.

Przez siedem festiwalowych dni, a w zasadzie wieczorów, amfiteatr łagowski dosłownie tętnił życiem. Pierwszego dnia odbył się tu kameralny koncert muzyki filmowej inauguracyjny 51. LLF. Na pokazach plenerowych można było obejrzeć filmy, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem publiczności, czyli tzw. festiwalowe hity: „Zupę nic” Kingi Dębskiej, „Furiozę” Cypriana D. Olenckiego, nominowaną do Oscara, koprodukowaną przez Austrię, Francję, Holandię, Niemcy, Norwegię, Polskę, Turcję, Rumunię, Afganistan, Bośnię i Hercegowinę „Aidę” bośniackiej reżyserki Jasmili Žbanić, „Najmro. Kocha, kradnie, szanuje” Mateusza Rakowicza, opowiadający o legendarnej Kalinie Jędrusik film Katarzyny Klimkiewicz „Bo we mnie jest seks” oraz „Teściowie” Jakuba Michalczuka.

Ostatniego dnia festiwalu w koncercie „10 sekretów Marlyn Monroe” wystąpiła Sonia Bohosiewicz. Ci, którzy dotychczas znali Bohosiewicz jedynie z jej kreacji filmowych, mogli docenić również niezaprzeczalną sztukę wokalną aktorki. Bohosiewicz była wcześniej obecna na projekcji filmu ze swoim udziałem „Inni ludzie” i wraz

z reżyserką Aleksandrą Terpińską wzięła udział w dyskusji o kulisach jego powstawania. Koncert „10 sekretów...” poprzedził ogłoszenie wyników.

W Konkursie Głównym obradowało Jury pod przewodnictwem Borysa Lankosza w składzie: Ryszard Brylski, Klara Cykorz, Anna Osmólska-Mętrak i Iwona Siekierzyńska. Nagrodę Brązowego Grona przyznano filmowi „Powrót do tamtych dni” Konrada Aksinowicza – za „opowiadanie z czułością i autentycznością osobistej tragedii, która dotyka nadziei i strat w każdym z nas.” Istotnie – film Aksinowicza to obraz właściwy twórcom, którzy sami doświadczyli tego, o czym opowiadają. Osadzona w czasach i duchu lat 90. XX w. historia uzależnionego od alkoholu Alka (Maciej Stuhr) i jego współ-uzależnionych żony i syna (w tych rolach Weronika Książkiewicz i debiutujący Teodor Koziań) to pełnoprawny i przejmujący dramat. Stworzony z przenikliwością, odwagą, ale i szacunkiem dla osób, które go doświadczyły lub doświadczają. Choć alkoholizm nie jest w polskim kinie tematem rzadkim, to sposób jego podjęcia przez Aksinowicza jest zupełnie nowy – daleki od stereotypów, introspektywny, osobisty i autentyczny. To jeden z najważniejszych filmów 2021 r., pozycja obowiązkowa.

Nagrodę Srebrnego Grona otrzymał film „Piosenki o miłości” Tomasza Habowskiego – za „intymną, wibrującą opowieść o pewnym porozumieniu i pewnym konflikcie, bólu klasowych różnic i radości wspólnej pracy twórczej.” „Piosenki...” to niezaprzeczalnie ujmujący i pod wieloma względami zaskakujący debiut polskiego reżysera. W pierwszoplanowe role wcielili się tu Tomasz Włosok oraz – grająca rolę wokalistki z małego miasteczka – Justyna Świąć. Film urzeka nie tylko naturalnością oraz swoistą prostotą i świeżością, ale i liryczno-romantyczną warstwą muzyczną: „Piosenki...” wyśpiewane przez Świąć – znaną wielu widzom ze swojej działalności wokalne w duecie *The Dimplings* – zachwycają. O kulisach pojawienia się pomysłu na historię, tworzenia scenariusza, pozyskiwania producentów i aktorów tej niskobudżetowej produkcji opowiedzieli po projekcji reżyser Tomasz Habowski i obsadzony w drugoplanowej roli ojca protagonisty – Andrzej Grabowski (<https://www.facebook.com/lubuskielatofilmowe/videos/1629736674064502>).

Nagrodę Złotego Grona za „wstrząsającą opowieść o zbrodni, karze w ziemi bez woli pokuty” zdobył film „Nosorożec” (*Nosorih*) ukraińskiego reżysera Olega Sentsova. Ten dynamiczny i brawurowy film jest opowieścią o postsowieckiej rzeczywistości małego ukraińskiego miasteczka, o przestępczej działalności gangów lat 90. XX w., o przemocy, hierarchii i wymuszeniach haraczu. Bohater – tytułowy ‘Nosorożec’ zagrany przez Serhija Filimonowa, nie jest jednak postacią jednopłaszczyznową. Przeżywa konflikt wewnętrzny i osobistą tragedię, próbuje uwolnić się od kryminalnej przeszłości, w czym niejedni widzowie z pewnością mu dopingują. Wiele scen filmu dosłownie wbija w fotel – to zdecydowanie film dla widzów o mocnych nerwach.

Przyznano również Nagrodę Organizatorów im. Juliusza Burskiego dla filmu „Błędy” (*Emma in Love*) Jana Prušinovský’ego – za „poruszającą opowieść o potrzebie miłości i kruchości uczuć w szorstkim, zmierzającym ku ich atrofii współczesnym świecie”. Tytułowa Emma jest kobietą, która w młodości żyła spontanicznie,

zgodnie z własnymi potrzebami i fantazją, nie stroniąc od ryzykownych zachowań takich jak udział w filmach pornograficznych. W jej późniejszym związku i środowisku taka przeszłość okaże się być rysą na wizerunku 'porządnej kobiety', na reputacji jej oraz mężczyzny, z którym się zwiąże i zamieszka. O sile filmu decyduje jego prostota, linearna fabuła ze zmienną dynamiką akcji i nieprzerysowane kreacje aktorskie. Wszystko to niezwykle wiarygodnie ukazuje specyfikę małomiasteczkowej mentalności, pozostawiając przestrzeń dla emocji, przemyśleń i ocen własnych widza.

Jak widać po zaprezentowanych oraz nagrodzonych w 51. edycji LLF filmach, znaczącą część tegorocznego repertuaru stanowiły filmy historyczne. Ten zwrot ku przeszłości to nurt, który zaobserwować można obecnie również w literaturze – zarówno polskiej, jak i europejskiej, przy czym nie chodzi tu jedynie o opowiadanie historii, a o swoiste rewizje historyczne. Równie istotne były w tegorocznej edycji festiwalu obrazy osadzone we współczesności, będące odbiciem i wyrazem zmieniającej się kultury, obyczajowości i mentalności. Bardzo wyraźnie w ekranowej rzeczywistości wybrzmiał w tym roku głos kobiet: reżyserek, bohaterek reportaży i postaci filmowych. Kobiet mających ważny przekaz i walczących o bycie usłyszanymi, o swoje prawa, godność, możliwość wyrażania prawdziwych siebie. Walczących o swoje – by sparafrazować tytuł filmu Grzegorzka – „wspaniałe życie”, czyli życie kreowane sprawczo, wbrew kulturowym stereotypom, społecznym oczekiwaniom czy nakazom. W tym względzie uderza nie tylko rozdźwięk między światem zewnętrznym i wewnętrznym kobiecych postaci w „Moje wspaniałe życie” i *Ich ich ich*, ale i analogia między tymi dwoma – polskim i niemieckim – obrazami filmowymi.

Cykliczne spotkania twórców, znawców i miłośników kina, jakim jest LLF, niewątpliwie sprzyjają refleksji i podsumowaniom, a tym samym umożliwiają wychwycenie i opisanie zachodzących w polskim i europejskim filmie zmian. Jest to idea realizowana nie tylko przez pokazy i omówienia filmów, ale i towarzyszące im Forum Lubuskiego Lata Filmowego, będące integralnym i niezwykle istotnym elementem festiwalu. Forum to, jak deklarują organizatorzy, „miejsce diagnozowania zjawisk opisywanych przez ekranową rzeczywistość i zmian zachodzących nie tylko w kinie” (<https://www.llf.pl/12-2/>).

Na podkreślenie zasługuje również niepowtarzalny, twórczy i „studyjny” charakter festiwalu, nieskrępowany konwenansem blichtru i „czerwonego dywanu”. Łukasz Ronduda, autor „Wszystkich naszych strachów” zadeklarował, że film ten tworzył z myślą o festiwalach właśnie takich jak ten, łagowski – zlokalizowanych poza dużymi miastami (<https://www.facebook.com/lubuskielatofilmowe/posts/pfbid02Xuh8xhXC-PqDAQLVBI1VvJQdhtGbGBiZPpcxcGzAC9vEsMCvsXV1Ek2coKmnPHLRo5l>).

Wspomnieć wreszcie należy, że łagowska koncepcja festiwalu znalazła też naśladowców poza granicami Polski. Począwszy od 1991 r. wcześniejsi goście LLF z Cottbus zorganizowali po niemieckiej stronie granicy bliźniaczy festiwal – *Das Film Festival Cottbus (FFC)*. FFC czerpał początkowo z repertuaru Łagowskiego i miał nieco węższą formułę, koncentrując się na debiutach oraz drugich i trzecich filmach młodych reżyserów. Obecnie stał się przeglądem filmów fabu-

larnych byłych krajów socjalistycznych, włączając w to kraje byłego Związku Radzieckiego i związane z nimi kraje sąsiedzkie: Finlandię, Grecję i Turcję. Celem festiwalu w Cottbus jest obecnie, jak deklarują jego organizatorzy, „wzbudzenie zainteresowania Europą Wschodnią, zrewidowanie obiegowych stereotypów i umożliwienie dialogu między wschodnioeuropejskimi twórcami filmów” (<https://www.filmfestivalcottbus.de/de/about/profil.html>). We współpracy z łagowskim LLF powstał również festiwal filmu w Těrlicach na Zaolziu – jest to przegląd czeskich, słowackich i polskich debiutów filmowych.

W ostatnich dniach 51. LLF organizatorzy zasygnalizowali, że istnieje realna potrzeba – a może i perspektywa – wskrzeszenia legendarnego łagowskiego kina „Świtez”. To kultowe miejsce znane jest nie tylko łagowskiej publiczności. Powstało w latach 1960. i funkcjonowało pierwotnie przez cały rok, zaś od 1969 r. stało się miejscem projekcji filmów z repertuaru LLF (<http://www.kkf.zgora.pl/okinie.htm>). Kino opustoszało i zaczęło popadać w ruinę począwszy od pierwszej dekady lat 2000. Gdyby udało się reaktywować „Świtez”, festiwal łagowski zyskałaby nową przestrzeń, a jednocześnie zachował swój kameralny, niepowtarzalny charakter. Miejmy nadzieję, że tak się stanie.

Gerda Nogal
Zielona Góra

Bibliografia

- Dobrosielski, F. (2022), *Rozmowa to akceptacja – Film balkonowy* <https://cdn.ug.edu.pl/92677/rozmowa-to-akceptacja-film-balkonowy/> (dostęp 15.09. 2022)
<https://www.facebook.com/lubuskielatifilmowe> (dostęp 30.07. 2022)
<https://www.filmfestivalcottbus.de> (dostęp 29.09.2022)
<https://www.llf.pl> (dostęp 28.07.2022)
<https://www.kino-zeit.de/film-kritiken-trailer-streaming/ich-ich-ich-2021> (dostęp 5.07. 2022)
<http://www.kkf.zgora.pl/okinie.htm> (dostęp 18.08. 2022)
<https://klimatylagowskie.pl> (dostęp 29.09. 2022)
https://www.youtube.com/watch?v=Ndfvy4MrS_U&ab_channel=LubuskieLatoFilmowe (dostęp 6.07. 2022)

Materialy z konferencji „Zjednoczenie Niemiec – sukcesy i wyzwania współczesnych debat”*

STEFAN WOLLE
Berlin

OSTALGIE, RUSSLANDFREUNDLICHKEIT UND RECHTSPOPULISMUS

AKTUELLE DEBATTEN IN DEUTSCHLAND UND IHRE HISTORISCHEN WURZELN

1.

Am Pfingstmontag 2022 fand sich auf dem Marktplatz von Frankfurt (Oder) eine kleine Gruppe von Demonstranten zusammen. So marginal dieses Ereignis auch war, dessen Zeuge der Verfasser dieses Artikels zufällig wurde, so symptomatisch scheinen die Vorgänge für die gegenwärtigen politischen Debatten in Deutschland zu sein.

Offenbar handelte es sich, wenigstens der Form nach, um eine sogenannte „Montagsdemo“. Der Begriff und die Sache haben einen festen Platz in der deutschen Erinnerungskultur. Seit 1982 fanden in der Leipziger Nikolaikirche jeden Montag Friedensgebete statt, die sich gegen das Wettrüsten, speziell gegen die Stationierung von Mittelstreckenraketen in Ost- und Westdeutschland, richteten. Diese allwöchentlichen Gottesdienste wurden damals zum Kristallisationspunkt der oppositionellen Bewegung, die seit dem 4. September 1989 in öffentlichen Demonstrationen kulminierte. Die „Montagsdemo“ wurde zum Fieberthermometer am todkranken Körper des SED-Staates. Sie leitete am 9. Oktober 1989 schließlich den entscheidenden Umschwung zur Friedlichen Revolution ein und wurde in den folgenden Monaten zur Bühne des Volkswillens, der sich immer mehr in Richtung Wiedervereinigung Deutschlands artikuliert. Wer sich in diese historische Tradition stellt, verfügt über ein ausgeprägtes Selbstbewusstsein. Es gab im Laufe der Jahre mehrere Versuche von linker Seite, die „Montagsdemos“ wieder aufleben zu lassen. Sie verliefen im Sand, doch der Mythos blieb lebendig und wurde seit 2014 von der rechtspopulistischen Pegida in Dresden aufgegriffen, bis auch diese Bewegung mangels Beteiligung einschlief.

In der Vorweihnachtszeit 2021 kamen plötzlich wieder „Montagsdemos“ in Mode. So auch in Frankfurt (Oder). Jeden Montag um 18 Uhr sammelten sich Menschen, entzündeten Kerzen und zogen schweigend und ohne Plakate oder sonstige Symbole, nur von einem Polizeiauto begleitet, einmal rund ums Karree, sammelten sich wieder

* Sprawozdanie z konferencji autorstwa Patrycji Tepper, na której zaprezentowano m.in. poniższe teksty, zostało zamieszczone w „Przeglądzie Zachodnim” nr 2, 2022, s.185-187.

vor dem Rathaus, sangen zum Abschluss das schöne alte Lied „Die Gedanken sind frei“ und machten sich auf den Heimweg. Es mögen tausend bis zweitausend Personen gewesen sein, die so ihre Kritik an den Maßnahmen der Pandemiebekämpfung zum Ausdruck brachten. Da es sonst keine Artikulation durch öffentliche Reden, Losungen usw. gab, war die Bewegung schwer einzuordnen. Jedenfalls war sie friedlich, sogar diszipliniert insofern die Teilnehmer auf dem Bürgersteig blieben und den Straßenverkehr nicht behinderten. Mit der Aufhebung der Anti-Corona-Maßnahmen verlor die Bewegung ihre Dynamik. Bereits im Frühling war es mit den abendlichen Prozessionen vorbei und nur noch ein Häuflein Unentwegter zog die immer gleiche Runde durch die Stadt.

Am Pfingstmontag schließlich bot sich ein etwas anderes Bild. Über eine altersschwache aber funktionstüchtige Lautsprecheranlage schimpfte ein Redner fürchterlich auf die Bundesregierung, ohne konkret zu werden. Er hätte die „Schnauze voll“ und kündigte an „auszuwandern“, ohne allerdings zu verraten wohin. Die Tonlage war weder neu noch überraschend. Als „Wutbürger“ sind derartige Zeitgenossen schon mehrere Jahre aktiv. Interessant war die folgende Rednerin, eine ältere Dame von durchaus ehrenwertem Äußeren. Sie kündigte an, nur einen Satz sagen zu wollen, hielt ein Plakat mit einer Friedenstaube hoch und rief in die Menge: „Frieden schaffen ohne Waffen“. Dann trat sie unter lautem Beifall ab. Die Friedenstaube als Symbol hat eine lange Vorgeschichte, die bis ins Alte Testament zurückreicht. Sie verdankt ihre Popularität der von Picasso gezeichneten Variante, die seit 1948 die prosowjetische Weltfriedensbewegung benutzt hat und in neuer Stilisierung durch die westdeutsche Friedensbewegung der achtziger Jahre aufgegriffen wurde. In der DDR war das weiße Flattervieh in Liedern, Gedichten und Bildern allgegenwärtig - stärker sogar als die originär kommunistischen Symbole.

Auf dem Marktplatz von Frankfurt (Oder) wurde zu Pfingsten 2022 weniger der Heilige Geist als vielmehr ein Sammelsurium von Symbolen, Parolen und Gesten ausgegossen. Dies zeugt von einer großen Wirrnis in den gegenwärtigen Debatten. Was einst als links galt, wird von den Rechten genutzt – was bisher als rechts galt, wird von den Linken propagiert. Die neue Rechte schmückt sich mit Parolen der Friedensbewegung, die einstigen Pazifisten fordern höhere Rüstungsausgaben, militärische Präsenz der Bundeswehr im Baltikum und Panzer für die Ukraine. Die Kompassnadel weltanschaulicher Orientierungen dreht frei, als stände man am Nordpol, vielleicht auch am Südpol. Niemand weiß es mehr so genau.

2.

Die Symbole und Gesten deuten an, dass im öffentlichen Diskurs drei Debatten miteinander verschmelzen und die merkwürdigsten Resultate erzeugen. Zunächst gibt es die seit 1989/90 immer wieder unter neuen Vorzeichen aufflackernde übergreifende Diskussion, wie gut oder schlecht die DDR war. War sie ein diktatorischer Unrechtsstaat oder eine Idylle der sozialen Harmonie, mit zwar eingeschränkten Freiheiten doch einem hervorragenden Gesundheitswesen und beispielhaften Bildungseinrich-

tungen? Diese auf die Vergangenheit gerichtete Debatte über den Charakter des SED-Staates steht seit über dreiðig Jahren unter dem Eindruck der Erfolge bzw. Misserfolge des Transformationsprozesses, ist aber mit diesem nicht identisch. Inzwischen geht es vor allem um die Nachwendezeit. Für die einen ist die Integration des Ostens eine Erfolgsstory, die nur zeitweilig durch die Corona-Pandemie ins Stottern geraten ist, für die Anderen ist die ehemalige DDR von gierigen Kapitalisten und karrieresüchtigen Westbeamten kolonisiert worden.

Damit verbunden ist die zweite Frage, warum die Menschen in den Regionen der ehemaligen DDR selbst in der zweiten oder dritten Generation anders reagieren als ihre Landsleute im Westen. So schwierig die Frage nach den Ursachen ist, so eindeutig ist der faktische Befund. Er lässt sich an den Ergebnissen der empirischen Meinungsforschung ebenso ablesen, wie an Wahlresultaten. Die mentalen Unterschiede wurden 2015 in den Reaktionen auf die Flüchtlingskrise deutlich.

Die dritte Debatte dreht sich um die Meinungen über Russlands Politik und die Person Putins, speziell seit dem Überfall Russlands auf die Ukraine im Februar 2022. Hardcore-Ostalger aus dem Umfeld der Linkspartei und rechte „Wutbürger“ blasen oft in das gleiche Horn. Sie treffen sich, wie gesagt, bereits zu gemeinsamen Veranstaltungen und spenden einander Beifall. Dabei gehen die Argumentationsmuster oft wirr durcheinander. Die AfD gibt sich gern regionalistisch-ostdeutsch, obwohl fast alle ihre Führer und Ideengeber aus dem Westen stammen. Wo es passt wird eine Prise sozialistische Nostalgie in die Propaganda gemischt. Noch bei den letzten Bundestags- und Landtagswahlen wollte die AfD den revolutionären Geist der Volksbewegung von 1989/90 neu entfachen, der doch in letzter Konsequenz die DDR hinwegfegte. Die Linkspartei als erklärt sozialistische Partei huldigt zumindest in wesentlichen Teilen dem Präsidenten Putin, in dessen Reich eine schamlose Bereicherung der Oberschicht auf Kosten der arbeitenden Bevölkerung stattfindet.

Der Raubtierkapitalismus, den die Linke gerne der BRD unterstellt – in Russland herrscht er wirklich. Lauter Widersprüche und kaum klare Orientierungen, dafür eine neue Unübersichtlichkeit und eine Dynamik der politischen Entwicklung, die jede Menge Gefahren in sich birgt.

3.

Die Ursachen der Russlandsympathien sind tief in der deutschen Geschichte verwurzelt. Sie reichen sogar weiter zurück, als ins Jahr 1945. Bereits im 19. Jahrhundert gab es in Deutschland eine sentimental-romantische Russlandneigung, die sich die Waage hielt mit einer ebenso heftigen Verdammung des Zarenreiches als „Gendarm Europas“. Manche deutschen Dichter sahen in der Tiefe der russischen Volksseele die Erlösung von den Übeln der westlichen Zivilisation. Der Lieblingsrusse der Deutschen war immer Fjodor Dostojewski, der Europa im Allgemeinen und Deutschland im Speziellen hasste. Auch Rainer-Maria Rilke kann hier genannt werden, der zusammen mit seiner aus St. Petersburg stammenden Geliebten Lou Andreas-Salomé, den Grafen Leo Tolstoi besuchte, um dort seelische Heilung zu erfahren. Auch Thomas

Mann liebte die russischen Dichter und legte seiner autobiographisch gefärbten Novellenfigur Tonio Kröger im Gespräch mit der Malerin Lisaweta Iwanowna kluge Bemerkungen über die russische Literatur in den Mund. Schriftsteller wie Heinrich Mann übertrugen trotz ihres bürgerlichen Herkommens ihre Russlandsympathien auf die Sowjetmacht. Lion Feuchtwanger und andere Intellektuelle sahen schließlich in Stalin die einzige Macht der Welt, die Hitler das Genick brechen könnte. Sie stellten sich blind gegenüber dem Massenmord und der Misswirtschaft in Sowjetrußland. Für die Kommunisten schließlich, wie Johannes R. Becher, Anna Seghers oder Friedrich Wolf, verbot sich ohnehin jegliche Kritik an Stalins System.

Alle diese Tendenzen wurden 1945 in der Sowjetischen Besatzungszone und im Sowjetsektor in Berlin zu einer kulturpolitischen Strategie der von der Besatzungsmacht installierten Herrschaft. Wie tief sie in der Bevölkerung verwurzelt war, ist schwer einzuschätzen. Doch trotz der Übergriffe der Roten Armee nach Kriegsende, trotz der Niederwerfung des Volksaufstandes vom 17. Juni 1953 durch sowjetische Truppen, trotz der Ereignisse von 1956 in Ungarn und 1968 in der Tschechoslowakei gab es in weiten Kreisen der ostdeutschen Bevölkerung zwar eine deutliche Ablehnung des politischen Systems der Sowjetunion, aber kaum tiefgreifenden Ablehnung der „Russen“ als Volk, was zudem widersinnig gewesen wäre, als dass rund die Hälfte der „Russen“ anderen Völkern angehörte. So wurde in der Schule oder in der Öffentlichkeit immer Sowjetmensen gesagt. Unter Funktionären des SED-Apparates und beim Militär sprach man sogar ganz offiziell von „den Freunden“. Das entscheidende Ereignis im Verhältnis zur UdSSR war schließlich die Reformzeit unter Michail Sergejewitsch Gorbatschow. Wenn der demokratische Umbau des Sowjetimperiums auch gescheitert ist, so blieb doch die Begeisterung für „Gorbi“ im kollektiven Gedächtnis der Ostdeutschen. Ohne Glasnost und Perestroika hätte es in der DDR weder die Friedliche Revolution noch die Wiedervereinigung gegeben. Dankbarkeit ist keine politische Kategorie. Doch Tatsache ist, dass die „Russen“ bis 1994 ohne Hass verabschiedet wurden. Dankbar war man dennoch, dass man sie los war.

4.

Der Punkt, an dem die drei Ebenen der aktuellen Ost-West-Debatte aufeinandertreffen ist die ökonomische Zukunft der ehemaligen DDR. Grob vereinfacht mag sich in manchem ostdeutschen Gemüt folgende Synthese vollziehen. Der Westen hat uns überrollt, unsere Lebensleistung missachtet und uns zu Deutschen zweiter Klasse gemacht. Zudem hat die Treuhand im Interesse der bundesdeutschen Konzerne die leistungsfähige DDR-Wirtschaft platt gemacht. Das Ergebnis ist statt „blühender Landschaften“ eine abgehängte Region. Zu der geraubten DDR-Identität gehört auch das freundschaftliche Verhältnis zur Sowjetunion, dass durch die Expansion der *NATO* in Richtung Osten nun dauerhaft gestört wurde. Statt der Segnungen durch russisches Gas und Öl, das in Lubmin in Mecklenburg-Vorpommern und in Schwedt an der Oder im Land Brandenburg Innovation und zukunftssträchtige Arbeitsplätze zu schaffen in der Lage wäre, erfolgt eine neue Einebnung, Entvölkerung und Abhän-

gigkeit von Geldleistungen aus der öffentlichen Kasse. Die böse unsichtbare Macht im Hintergrund ist wieder, wie in den Zeiten des Kalten Krieges, die USA. Die CIA hatte doch in diesen Jahren so manchen Putsch inszeniert, um ihren Einfluss in der Welt zu sichern. Darüber sind die DDR-Bürger vierzig Jahre lang ständig informiert worden – und die Dinge lägen zu einfach, wenn dies alles nur SED-Propaganda gewesen wäre. Es scheint vorstellbar, dass auch in Kiew dunkle Mächte wühlen. Auch wirtschaftspolitisch scheinen die Vorgänge um *Nord Stream 2* dem Lehrbuch des marxistisch-leninistischen Grundkurses zu entstammen. Die ökonomischen Interessen der US-Konzerne zumindest sind eindeutig auf den Export der eigenen fossilen Energieträger ausgerichtet.

Die SPD-Ministerpräsidentin Manuela Schwesig hat sich in der Tat um ein gutes Verhältnis zur russischen Führung bemüht. Als die Gesetze über die Gründung der „Stiftung Klima- und Umweltschutz“ 2021 im Schweriner Landtag verabschiedet wurden, gab es kaum Gegenstimmen. Alle waren glücklich, dass der Rubel rollte. Erst als die Spannungen zwischen Russland und der NATO wuchsen und die CDU inzwischen von der Regierungs- auf die Oppositionsbank gewandert war, erblickte man in der Stiftungskonstruktion eine Art nationalen Verrat und Manuela Schwesig musste sich öffentlich für ihr Engagement entschuldigen. Dabei ist es mehr als nachvollziehbar, dass die Beschäftigten in Lubmin oder im „Petrolchemischen Kombinat“ (PCK) in Schwedt sich die größten Sorgen um ihre Zukunft machen, zumal das PCK der russischen Firma „Rosneft“ gehört. Zur berechtigten Furcht vor dem Abbau von Arbeitsplätzen und Zukunftschancen im Osten kommt ein untergründig bereits zu hörendes Murren über die Zuwanderung von Ukrainern nach Deutschland.

In der Tat kommen große wirtschaftliche Probleme auf den Osten zu, wo die Menschen sensibler auf Krisensituationen reagieren als im Westen. Neuerlich drohen Arbeitslosigkeit, Niedergang und politischer Radikalismus von rechts und links.

Um dem entgegenzuwirken, kamen Bundeskanzler Olaf Scholz und Wirtschaftsminister Robert Habeck am 12. Juni 2022 zu einem „Ostdeutschen Wirtschaftsforum“ in Bad Saarow im Land Brandenburg zusammen. Habeck, der sich zuvor den Fragen der Mitarbeiter des PCK gestellt hatte, versicherte, dass die Arbeitsplätze garantiert seien. Den Ausführungen des Bundeskanzlers zufolge hat der Osten gute Aussichten auf eine Reindustrialisierung. In jüngerer Zeit hätten sich unter anderem internationale Unternehmen wie Tesla und Intel für Ansiedlungen in Brandenburg und Sachsen-Anhalt entschieden. Der Osten sei heute eine der attraktivsten Regionen in Europa.

Um den nicht zuletzt durch die Demografie bedingten Mangel an Fachkräften zu überwinden, bedürfe es unter anderem des Zuzugs ausländischer Arbeitskräfte. Bis zum Ende des Jahrzehnts würden in Deutschland 7 Millionen qualifizierte Fachkräfte in den Ruhestand treten. Ebenso wie beim unausweichlichen Ausbau der erneuerbaren Energien bedürfe es von Seiten der Bevölkerung auch beim Zuzug von Arbeitskräften Akzeptanz. „Diejenigen, die mit dumpfen Parolen auf politischen Stimmenfang gehen, erweisen dem Osten einen Bärendienst“, meinte Bundeskanzler Scholz.

Ob dieser Optimismus die Frankfurter Demonstranten vom Pfingstmontag beeindruckt wird, ist eher zweifelhaft. Wird es Rechts- und Linkspopulisten gelingen,

eine neue Bewegung der gedemütigten und erniedrigten Ostler auf die Beine zu bringen? Hat die Stunde der Demagogen geschlagen, die aus sozialer Unzufriedenheit, Fremdenfeindlichkeit und Ostalgie ein gefährliches Gebräu herzustellen in der Lage sind? Wird es eine Vertiefung der mentalen Spaltung Deutschlands entlang der einstigen Frontlinie des Kalten Krieges geben? Wird es der deutschen Gesellschaft gelingen, den sozialen Sprengstoff, der sich aus Inflation und steigenden Preisen ergibt, zu entschärfen und die Gefahren für die Demokratie in positive Impulse zu verwandeln?

All dies ist im Augenblick unsicher. Sicher ist nur, dass die Ost-West-Debatten eine neue Dimension erreicht haben und niemand weiß, wie es weitergehen wird.

dr Stefan Wolle, historyk, dyrektor ds. naukowych *DDR-Museum* w Berlinie (stefan.wolle@ddr-museum.de)

DETLEV BRUNNER
Leipzig

EINHEIT UND TRANSFORMATION

ERFAHRUNGEN UND UNTERSUCHUNGSERGEBNISSE DER TRANSFORMATIONSZEIT

„Freude, blanke Freude, also [das] war sicherlich auch so biografisch gesehen die schönste Zeit des Lebens mit [...]“ (Interview mit Dr. Renate Hürtgen 2013: 33).

„Ich hatte nicht [...] die Illusion, dass jetzt die große Befreiung kommt oder dass jetzt der 'Goldene Westen' kommt, [...] sondern für mich war das oder für meine Familie, auch insgesamt, war das schon eine sehr unsichere Situation, also unsicher im Sinne von: Was passiert denn jetzt eigentlich? Wie wird sich die Gesellschaft weiterentwickeln? Wie wird das System aussehen? Also, weil wir ja mitten in so einer Veränderung drin waren, kann ich nicht sagen, dass es Euphorie war, sondern es war das Gefühl, erst mal ziemlich hilflos zu sein, und auch sehr unsicher zu sein, was die Zukunft anbelangt.“ (Interview mit Eva-Maria Stange 2013: 14f.).

Diese beiden Aussagen sind Interviews entnommen, die in den Jahren 2012 und 2013 an der Universität Leipzig mit Personen durchgeführt wurden, die in den Jahren 1989 und 1990 in der DDR gewerkschaftlich aktiv waren. Wie erlebten sie die „Wende“, das Ende des SED-Systems, den demokratischen Aufbruch?

Die erste Aussage stammt von Renate Hürtgen, eine der Aktivistinnen für eine unabhängige Gewerkschaftsbewegung und Mitgründerin der bürgerbewegten „Initiative Unabhängige Gewerkschaften“. Das zweite Zitat ist dem Interview mit Eva-Maria Stange entnommen, zur Zeit der Friedlichen Revolution in der DDR als Lehrerin tätig, dann in der Gewerkschaft Erziehung und Wissenschaft aktiv, 1997 bis 2005 als Bundesvorsitzende der Gewerkschaft und schließlich von 2006 bis 2009 und von 2014 bis

2017 Ministerin für Wissenschaft und Kunst im Land Sachsen (Brunner, Hall 2014: 33, 40). Beide Aussagen beschreiben die Bandbreite der Erfahrungen – das Gefühl der „Befreiung im wahrsten Sinne des Wortes“, so eine weitere Erinnerung (Interview mit Peter Witte 2012: 23), aber auch die Unsicherheit, was würde nun kommen?

ERFAHRUNG ARBEITSLOSIGKEIT

Eine zentrale Erfahrung der Unsicherheit war Arbeitslosigkeit. Arbeitslosigkeit war in der Arbeitsgesellschaft DDR ein unbekanntes Phänomen. Offiziell herrschte im realsozialistischen Staat Vollbeschäftigung. Dabei muss jedoch in Rechnung gestellt werden, dass die DDR eines der Industrieländer mit dem höchsten „Industriebesatz“ war. Mit diesem Begriff wird der Anteil der in der Industrie Beschäftigten je 1.000 Einwohner bezeichnet. Im IV. Quartal 1990 lag dieser Wert in der DDR/den neuen Bundesländern bei 157,6 und damit erheblich höher als in den alten Bundesländern, wo er mit 115 seit den 1980er Jahren konstant geblieben war (Nolte 1993: 30). Angesichts dieser Ausgangslage rechneten auch gewerkschaftlich orientierte Sozialwissenschaftler „mit einem gewissen Abbau im industriellen Bereich“, da der industrielle Sektor in Ostdeutschland „überdurchschnittlich ausgeprägt war“ (Nolte, Ziegler 1993: 20). Wie dramatisch der Abbau industrieller Arbeitsplätze jedoch in kurzer Zeit erfolgte, zeigten die Messwerte im Jahr 1992. Im Juni 1992 war der Industriebesatz in Ostdeutschland auf 59,8 und im Oktober 1992 auf 54 gesunken. Zum Vergleich: In den alten Bundesländern lag der Industriebesatz zu diesem Zeitpunkt bei 113 (Nolte 1993: 30). „Innerhalb von nur knapp 20 Monaten brach der industrielle Sektor in den neuen Bundesländern nahezu vollständig zusammen.“ (Nolte, Ziegler 1993: 20).

Der Arbeitsplatzverlust bedeutete einen tiefgreifenden Bruch im Leben der Beschäftigten. Viele zeitgenössische und auch rückblickende Berichte schildern die desaströsen Folgen des Arbeitsplatzverlustes in den neuen Bundesländern: Psychische Schäden, Resignation, Desintegration, Bedeutungsverlust und Auflösung sozialer Strukturen. Das Nachrichtenmagazin „Der Spiegel“ zitierte in seiner Ausgabe vom 10. März 1991 den Gesamtbetriebsrat von Carl-Zeiss-Jena, Burgard Riese. Schon die Angst vor Arbeitslosigkeit mache krank. „Diese dauernde Unsicherheit ist demoralisierend.“ Manche Kollegen seien schon „regelrecht verhaltensgestört.“ („Dann fahr ich gegen den Baum“ 1991: 140). Der Betriebsratsvorsitzende des Stahlwerkes Maxhütte in Unterwellenborn/Thüringen und spätere Gewerkschaftsfunktionär Bernhard Hecker schilderte im Interview 2018 die Stimmungslage in den Jahren ab 1990:

„Aber es ist so, dieser Gedanke, die Solidarität zum Betrieb, die haben für den Betrieb alles getan, plötzlich war das alles weg. Alles weggebrochen, [...] die Hoffnungslosigkeit in vielen Familien, [...] viele wussten nicht mehr, wie soll es weitergehen?“¹

¹ Interview Skadi Renz/Lukas Hamm mit Bernhard Hecker, am 22.06.2018, Transskript, S. 36 (Forschungsstelle Transformationsgeschichte, Universität Leipzig); Hecker wurde nach der „Wende“ zum Betriebsratsvorsitzenden der Maxhütte Unterwellenborn gewählt und war später Gewerkschaftsekretär der IG Metall und des DGB in Saalfeld.

TRANSFORMATIONSKRISE

Mit der Einführung der sozialen Marktwirtschaft und der bundesdeutschen D-Mark als gesamtdeutscher Währung am 1. Juli 1990 verbanden viele Menschen in der DDR große Hoffnungen. Nicht wenige glaubten an ein „Wirtschaftswunder“ und westdeutsche Politiker, allen voran Bundeskanzler Helmut Kohl, nährten solche Hoffnungen. Umso größer waren die Enttäuschungen, als der verheißene wirtschaftliche Aufstieg sich nicht einstellte. 1991, das Jahr eins der Einheit, legte die massiven wirtschaftlichen und sozialen Probleme offen, die mit dem umfassenden Umbau in Wirtschaft und Gesellschaft verbunden waren. Wirtschaftsinstitute stellten im ersten Quartal 1992 fest, dass die Talsohle der ostdeutschen Wirtschaft nach wie vor nicht überwunden sei. Die Industrieproduktion war in allen Segmenten rückläufig und stabilisierte sich auf nur niedrigem Niveau.

Tab. 1: Industrielle Produktion in Ostdeutschland

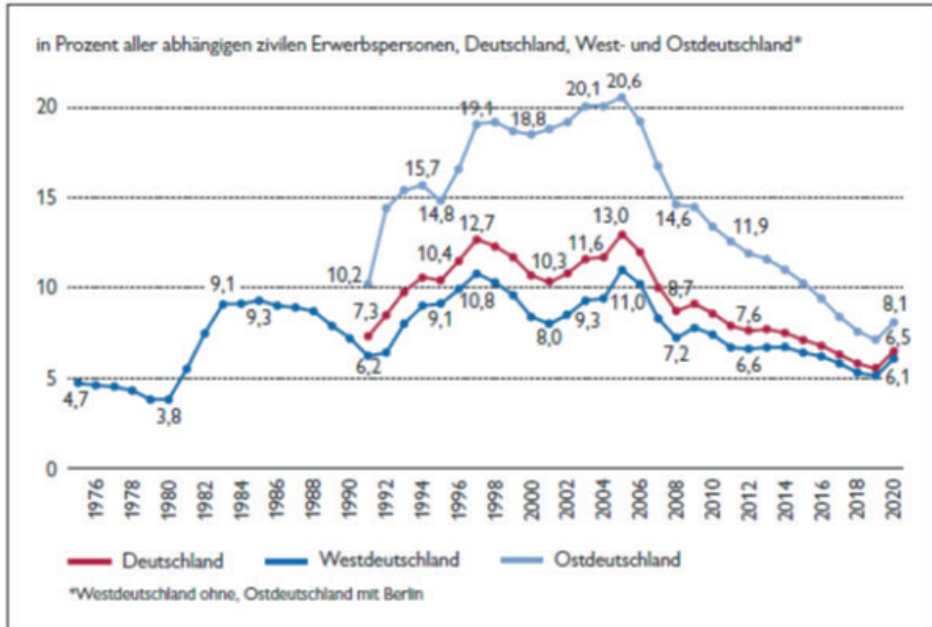
	3. Vj. 1989	3. Vj. 1990	2. Vj. 1991	4. Vj. 1991
Industrie insgesamt	100	52	32	36
Chemie	100	53	37	57
Steine und Erden	100	46	24	40
Maschinen-Fahrzeuge	100	65	31	33
Elektrotechnik	100	58	22	25
Feinmechanik-Büromaschinen	100	58	17	11
Textilien	100	46	36	34
Nahrung/Genuss	100	40	37	39

Index 1989 = 100 (wegen Änderung der Wirtschaftszweigsystematik nicht voll vergleichbar).

Quelle: Gesamtwirtschaftliche und unternehmerische Anpassungsprozesse in Ostdeutschland. Fünfter Bericht in »DIW-Wochenbericht«, 12-13/1992.

Dem Rückgang der industriellen Produktion folgte ein Beschäftigungsabbau. Im Februar 1992 waren in der ostdeutschen Industrie noch 1,1 Millionen Menschen beschäftigt, das waren bereits eine Million weniger als im Jahr zuvor. Seit Herbst 1989 waren fast vier Millionen Arbeitsplätze verloren gegangen (Brunner, Heydemann 2021: 91). Arbeitslosigkeit sollte die neuen Bundesländer auch in den folgenden Jahren, ja Jahrzehnten in besonderem Maße betreffen – die Quoten lagen in den neuen Ländern jeweils fast doppelt so hoch wie in den alten Bundesländern.

Abb. 1: Arbeitslosenquote 1975-2020



Quelle: sozialpolitik-aktuell.de auf Basis von Daten der Bundesagentur für Arbeit (2021)

AKTIVITÄT STATT LETHARGIE

Mit den Beschreibungen der Arbeitslosigkeit als massivem Problem der Unsicherheit werden häufig Narrative verbunden, die die Figur des „Opfers“, des „Wendeverlierers“ in den Blickpunkt rücken. Dabei werden Bilder der Passivität, der Lethargie, des Schicksals produziert: Es ist von der „stillen Wut der Wendegeneration“ (Rennefanz 2012) die Rede, von Massenarbeitslosigkeit als „Kollektivschicksal“ (Mau 2019: 151), von Arbeitslosen, die „um sozialen Beistand betteln“ (Kowalczuk 2019: 149), und von einer „sozialstaatlich abgefederten Lethargie“ (Großbölting 2020: 148).

Im Unterschied zu diesen „Opfer“-Narrativen soll in diesem Beitrag auf Ressourcen und Strategien in der ostdeutschen Gesellschaft seit den 1990er Jahren verwiesen werden, mit denen der Arbeitsplatzabbau verhindert und die Verluste im Arbeitsleben kompensiert werden sollten. Inwieweit dies gelang, ist angesichts der vielen Niederlagen und der anhaltend hohen Arbeitslosigkeit in den beiden ersten Jahrzehnten seit 1990 sicherlich fraglich. Welche längerfristigen Folgen das individuelle und kollektive Engagement gegen Arbeitslosigkeit auf spätere Haltungen und Verhaltensweisen hatte und hat, ist jedenfalls aus historischer Perspektive kaum erforscht. In der sozialwissenschaftlichen Forschung existierten bereits in den 1990er Jahren Ansätze,

die die Reaktionen von Betroffenen auf bestehende oder drohende Arbeitslosigkeit untersuchten.

In einer Studie aus den 1990er Jahren waren 1.562 Personen – Arbeitslose, Kurzarbeiter, Beschäftigte – in der Zeit vom Januar 1991 bis Juni 1992 teils schriftlich, teils mündlich befragt worden, dabei kam es zu folgenden Ergebnissen: „Die aktive Auseinandersetzung mit der Situation überwog, Chancen wurden erkannt, Resignation und Passivität waren kaum ausgeprägt.“ Und: „Der Wille zu aktiver Bewältigung der Arbeitslosigkeit herrschte sowohl bei den Arbeitslosen als auch bei den Beschäftigten vor.“ Das Fazit der Studie lautet: „Diese Ergebnisse widersprechen der Hypothese, daß die ehemaligen DDR-Bürger der neuen Lage hilflos ausgeliefert seien und sich passiv oder apathisch verhalten.“ (Ackermann 1998: 424).

Der Wille, gegen drohende oder bereits bestehende Arbeitslosigkeit aktiv zu werden, fand seinen Ausdruck nicht nur in individuellen Bemühungen, er schlug sich vor allem auch in kollektiven Formen nieder, wie insbesondere die Jahre in der ersten Hälfte der 1990er Jahre zeigten.

Abb. 2. Protestaktion Herbst 1991 für den Erhalt der Maxhütte Unterwellenborn



(Fotosammlung Bernhard Hecker, Forschungsstelle Transformationsgeschichte, Universität Leipzig).

Der zweite Vorsitzende der Industriegewerkschaft Metall, Klaus Zwickel, hatte im März 1991 die neuen Bundesländer bereist. In einem Bericht darüber hieß es:

„Den Menschen wird ihre Situation zunehmend bewußt. Endgültig wird die Gewißheit spätestens mit dem Versenden der Kündigungen zum Ende diesen Monats eintreten. Bislang reagieren die Menschen noch mit Angst und Resignation. Übereinstimmend wird von den beauftragten Geschäftsführern [der Gewerkschaft] jedoch geschildert, daß sich die Lage gerade in den letzten Wochen gravierend geändert hat. Zunehmend trete Wut auf und das Gefühl, von der Bundesregierung betrogen worden zu sein. Allmählich verdichte sich sogar eine explosive Stimmung, die die PDS² für sich zu nutzen versuche. [...] die Bereitschaft, sich zu wehren, bietet für uns zugleich die Grundlage für eine mögliche Mobilisierung mit der Zielsetzung Sicherung der Arbeitsplätze.“³

Anders als bisweilen behauptet, ließen die ostdeutschen Beschäftigten das Schicksal Arbeitslosigkeit nicht passiv über sich ergehen. Im Gegenteil: Die Proteste gegen Arbeitsplatzabbau und die Sorge um den Niedergang industrieller Regionen waren zahlreich.

Am 6. September 1991 richteten die Betriebsräte und Bürgermeister der Industriestandorte Zschornewitz und Gräfenhainichen einen Offenen Brief an den Ministerpräsidenten Sachsen-Anhalts, Werner Münch. Darin hieß es:

„Hier leben und arbeiten wir seit Generationen! [...] Mit der Wende kam die Ernüchterung, kam das ‚Aus‘ für die gesamte Industrie in unserer Region. Die Tagebaue werden geschlossen, die Kraftwerke stillgelegt und die Chemieindustrie außer Dienst genommen. Wir werden unserer Existenz- und Lebensgrundlage beraubt. Von einem System ausgenutzt, von dem neuen System als überflüssig fallengelassen, damit geben wir uns nicht zufrieden. [...]“⁴

In der ersten Hälfte der 1990er Jahre erfasste die neuen Bundesländer eine regelrechte Protestwelle: Für das Jahr 1991 werden 150 Streiks gezählt, oftmals verbunden mit Betriebsbesetzungen oder Straßenblockaden. Für die Jahre 1992 und 1993 gibt es mit jeweils 200 Streiks pro Jahr sogar noch höhere Zahlen (Dathe 2018: 89f.). Die Aktionen waren oft auf einzelne Standorte beschränkt, teilweise aber auch regional vernetzt. Der Erfolg dieser Aktionen war begrenzt. Aber es gab Erfolge, ein Beispiel: Die von der Schließung bedrohten Edelstahlwerke in Freital, nahe Dresden, konnten durch die Kooperation von Belegschaft, Gewerkschaft und Politik gerettet werden. Nach einer spektakulären Flughafen-Besetzung in Dresden am 15. September 1992 versicherte der sächsische Ministerpräsident Kurt Biedenkopf (CDU), sich für den Erhalt des Werkes einzusetzen. In einer konzertierten Aktion von IG Metall, der Belegschaft, der Landesregierung und des DGB-Vorsitzenden Heinz-Werner Meyer gelang es die Zukunft des Werkes zu sichern (Neue Zeit 1992; Uellenberg-van Daven, S. 63f.). Auch bei dem Protestnetzwerk „Thüringen brennt“ der Jahre 1993/1994 gelang es, zumindest Teilerfolge zu erringen. Bodo Ramelow (Die Linke), heute Mini-

² Partei des demokratischen Sozialismus, vormals Sozialistische Einheitspartei Deutschlands (SED).

³ Eberhard Vetter, 02 Organisation, Frankfurt, den 7. März 1991: Bericht über die Informationsreise des Zweiten Vorsitzenden der IG Metall, Klaus Zwickel in Verwaltungsstellen der neuen Bundesländer, in: Archiv der sozialen Demokratie (Bonn), Bestand IG Metall Zwischenarchiv (IGM ZWA) 5/IGMZ230229.

⁴ Offener Brief, 6.9.1991, in: Archiv für soziale Bewegungen (AfsB), Bochum, Bestand IG Bergbauenergie Archiv, IG BE 12128.

sterpräsident des Landes Thüringen und in den 1990er Jahren einer der Organisatoren der Protestbewegung, erinnerte sich im Interview im November 2018:

„Wir haben auch etwas erreicht mit dem Aktionsbündnis. [...] Und das haben wir dann auch gemeinsam verhandelt mit der Landesregierung, mit [Ministerpräsident] Bernhard Vogel. Nämlich: 200 Millionen D-Mark in einen Fonds, den Thüringer Industriebeteiligungs fonds. Also das Ziel, das wir hatten mit dem Aktionsbündnis, nämlich Betriebe zu sanieren, die von der Treuhand stillgelegt werden sollten [...]: Das haben wir erreicht.“ (Interview mit Bodo Ramelow 2018: 4).

ALTERNATIVE KONZEPTE

Die Proteste zielten auf die Abwehr von Betriebsschließungen und Arbeitsplatzabbau, sie waren von Betriebsräten und Belegschaften initiiert und – nicht immer – von den Gewerkschaften unterstützt. Die Gewerkschaften legten jedoch auch Alternativkonzepte zur Transformation der Wirtschaft in der DDR und den neuen Bundesländern vor. Grundtenor dieser Konzepte war im Unterschied zur Politik der schnellen Privatisierung eine behutsamere, auf längere Zeiträume angelegte Transformation, in der mittelfristig der Staat eine wichtige Rolle bei der Sanierung der Betriebe einnehmen sollte. Außerdem sollte die demokratische Mitbestimmung der Belegschaften und der Gewerkschaften deutlich mehr Bedeutung einnehmen. Vor allem die Industriegewerkschaft (IG) Metall entwickelte mit dem Konzept der „Industrieholding“ eine Alternative zur Politik der Treuhandanstalt, die für die Transformation des Wirtschaftsystems im Osten Deutschlands zuständig war. Das „Industriepolitische Sofortprogramm“ des Bundesvorstandes des Deutschen Gewerkschaftsbundes (DGB) vom Mai 1992 griff diese Idee auf. Anstelle der Politik der „schnellen Privatisierung“ müsse die Sanierung der Betriebe verstärkt werden. Diese Aufgabe sei aus der Treuhand auszugliedern und müsse an „unternehmerisch geführte und paritätisch mitbestimmte Sanierungsgesellschaften/Holdings übertragen werden.“⁵ Notwendig seien Sanierungszeiten von drei bis fünf Jahren.

Den gewerkschaftlichen Programmen war eines gemeinsam: Das Credo Sanierung statt schneller Privatisierung und Sicherung von Arbeitsplätzen so weit wie möglich. Es ging nicht um den Erhalt von Produktionskapazitäten um jeden Preis. Die in der Industrieholding zusammengefassten und noch nicht privatisierten Betriebe sollten binnen fünf Jahren wettbewerbsfähig sein und im Regelfall privatisiert werden; die Treuhandanstalt sollte in dieser Zeit die Betriebe subventionieren. Werde in fünf Jahren kein Erfolg erzielt, dann seien die Betriebe stillzulegen.⁶

Die konservativ-liberale Bundesregierung und die Treuhandanstalt lehnten diese Alternativvorschläge offiziell ab. Dennoch flossen manche Ideen intern in Dis-

⁵ Zitate aus Industriepolitisches Sofortprogramm des DGB-Bundesvorstandes „Für Stabilisierung gegen Zerstörung des Industriestandortes Ostdeutschland“, Mai 1992, in: DGB Sachsen-Anhalt: Aufbruch statt Abbruch (1992), S. 17-32, 20f.

⁶ [IG Metall] Abteilung Wirtschaft, 6. Mai 1991: Treuhand-Industrieholding AG, in: AdsD, DGB-Archiv, 5/DGAN001101; Priewe/Hickel: Der Preis der Einheit (1991), S. 260.

kussionen und Überlegungen ein. So hielt Birgit Breuel, Präsidentin der Treuhandanstalt, Ende September 1991 die Schaffung einer Staatsholding für denkbar, in der „rentable Unternehmen, die keinen Käufer gefunden hätten, unter einem Dach zusammengefaßt werden“.⁷ Anders als die IG Metall, die auf eine kurzfristig Änderung der Sanierungsstrategie setzte, hatte die Treuhand-Präsidentin bei ihren Überlegungen allerdings die Zeit nach dem Ende der aktiven Arbeit der Treuhandanstalt, also die mittlere bis fernere Zukunft im Auge. Immerhin konstatierte die IG Metall eine „Diskussionsöffnung“ seitens der Treuhandanstalt. Bereits im Juli 1991 äußerte das Mitglied des Treuhand-Vorstandes Klaus Schucht gegenüber DGB-Funktionären, „daß bis zu 30% aller Treuhandgesellschaften mittelfristig in eine Beteiligungsverwaltung überführt werden müßten. Die Idee einer Industrie-Holding sei hierfür richtig, aber vielleicht zum falschen Zeitpunkt und nicht aus der richtigen Ecke heraus geäußert worden.“⁸

Wie weit sich gewerkschaftliche Alternativkonzepte auf die Wirtschaftspolitik in der Transformationsphase auswirkten, wird gegenwärtig an der Forschungsstelle Transformationsgeschichte an der Universität Leipzig erforscht. Bisherige Erkenntnisse gehen von einer begrenzten Wirkung aus, doch dies muss an konkreten Fallbeispielen, zum Beispiel in den Bereichen Werften, Braunkohle und Chemieindustrie überprüft werden. Festzuhalten bleibt: Es gab Alternativen zum eingeschlagenen Weg der Regierung Kohl und der Treuhandanstalt, für ihre Durchsetzung fehlten jedoch die politischen Mehrheiten.

Die Tab. 1 und die Abb. 1 sind auch in Detlev Brunner/Günther Heydemann: Die Einheit und die Folgen. Eine Geschichte Deutschlands seit 1990, Bonn 2021, S. 91 und 122 enthalten;

Tab. 1 auch in Detlev Brunner: Einheit und Transformation. Deutschland in den 1990er Jahren, Stuttgart 2022, S. 55.

Quellen und Literatur

Archive:

Archiv der sozialen Demokratie (Bonn)

- DGB-Archiv
- IG Metall Zwischenarchiv

Archiv für soziale Bewegungen (Bochum)

- IG Bergbau-Energie Archiv

Interviews (Transskripte in: Archiv Forschungsstelle Transformationsgeschichte, Universität Leipzig)

⁷ [IG Metall] Wirtschaftsabteilung – Nikolaus Schmidt – Frankfurt/M., 9.10.1991, 01/Sdt/Be. Zur Vorbereitung des Gesprächs mit der Präsidentin der THA, Birgit Breuel, am 22.10.1991, in: AdsD, IGM ZWA 5/IGMZ220633.

⁸ [DGB Bundesvorstand] Abt. Strukturpolitik, Dr. Ho/Kol, Düsseldorf, 17. Juli 1991: Ergebnisprotokoll der Sitzung der Arbeitsgruppe Treuhand am 15. Juli 1991 in Berlin, in: AdsD, DGB-Archiv 5/DGAN001092.

Interview Christian Hall mit Dr. Renate Hürtgen am 17.04./06.08.2013.

Interview Christian Hall mit Eva-Maria Stange am 06.06.2013.

Interview Christian Hall mit Peter Witte am 22.11.2012.

Interview Skadi Renz/Lukas Hamm mit Bernhard Hecker am 22.06.2018.

Interview Julia Eberhardt/Justin Andreae mit Bodo Ramelow am 02.11.2018.

Literatur

- Ackermann, Claudia (1998), *Die Auswirkungen von Arbeitslosigkeit und Arbeitsunsicherheit*, in: Hans Bertram/Wolfgang Kreher/Irene Müller-Hartmann (Hg.): *Systemwechsel zwischen Projekt und Prozeß. Analysen zu den Umbrüchen in Ostdeutschland*, Opladen, S. 433-456.
- Brunner, Detlev /Hall, Christian (2014), *Revolution, Umbruch, Neubeginn. Erinnerungen gewerkschaftlicher Zeitzeugen der DDR*, Berlin.
- Brunner, Detlev/ Heydemann, Günther (2021), *Die Einheit und die Folgen. Eine Geschichte Deutschlands seit 1990*, Bonn.
- „Dann fahr ich gegen den Baum“, in: *Der Spiegel*, H. 11, 10.03. 1991, S. 139-145.
- [Dathe, Dietmar] (2018), *Streiks und soziale Proteste in Ostdeutschland 1990–1994*. Eine Zeitungsrecherche von Dietmar Dathe, im Auftrag des Arbeitskreises Geschichte sozialer Bewegungen Ost-West, Berlin.
- DGB Sachsen-Anhalt (1992), *Aufbruch statt Abbruch. Forderungen und Konzepte zur Wirtschaftspolitik in Sachsen-Anhalt und den anderen neuen Bundesländern. Eine Dokumentation*, Magdeburg.
- Großbölting, Thomas (2020), *Wiedervereinigungsgesellschaft. Aufbruch und Entgrenzung in Deutschland seit 1989/90*, Bonn.
- Hürtgen, Renate (2018), *Betriebliche und gewerkschaftliche Basisbewegungen 1989/90 in der DDR*, in: Detlev Brunner/Michaela Kuhnhenne/Hartmut Simon (Hg.): *Gewerkschaften im deutschen Einheitsprozess. Möglichkeiten und Grenzen in Zeiten der Transformation*, Bielefeld, S. 69–93.
- Kowalczuk, Ilko-Sascha (2019), *Die Übernahme. Wie Ostdeutschland Teil der Bundesrepublik wurde*, München.
- Mau, Steffen (2019), *Lütten Klein. Leben in der Transformationsgesellschaft*, Berlin.
- [Neue Zeit]: *Betriebsräte aus Ost und West wollen Kehrtwende*, in: Neue Zeit vom 17.9.1992.
- Nolte, Dirk (1993), *Zwischen Privatisierung und Sanierung: Die Arbeit der Treuhandanstalt – Bilanz und Perspektiven aus gewerkschaftlicher Sicht* – Hrsg.: Geschäftsführung des WSI, Düsseldorf, Februar (Wirtschafts- und Sozialwissenschaftliches Institut des DGB, WSI-Materialien Nr. 32).
- Nolte, Dirk /Ziegler, Astrid (1993), *De-Industrialisierung in den ostdeutschen Bundesländern. Die Auswirkungen einer falschen Wirtschaftspolitik* (WSI-Materialien Nr. 34). Düsseldorf, Mai.
- Priewe, Jan /Hickel, Rudolf (1991), *Der Preis der Einheit. Bilanz und Perspektiven der deutschen Vereinigung*, Frankfurt a.M. (Dezember).
- Rennefanz, Sabine (2012), *Eisenkinder. Die stille Wut der Wendegeneration*, München.
- Uellenberg-van Dawen, Wolfgang (2018), *Gewerkschaften und deutsche Einheit*, in: Detlev Brunner/Michaela Kuhnhenne/Hartmut Simon (Hg.): *Gewerkschaften im deutschen Einheitsprozess. Möglichkeiten und Grenzen in Zeiten der Transformation*, Bielefeld, S. 45-67.

Prof. Dr. Detlev Brunner, Forschungsstelle Transformationsgeschichte, Universität Leipzig (detlev.brunner@uni-leipzig.de)

JUDITH MÄRKSCH
Berlin

(NEUE) PERSPEKTIVEN AUF DEN TRANSFORMATIONSPROZESS

EINLEITUNG

Man kann sich dem Transformationsprozess in Ostdeutschland der 1990er Jahre aus unterschiedlichen Richtungen nähern und, je nach Analysegegenstand, zu unterschiedlichen Ergebnissen und Bewertungen gelangen. In diesem Beitrag sollen die Ereignisse nach der friedlichen Revolution und die aus ihr resultierende Umbrüche aus zwei Blickwinkeln betrachtet werden, indem aktuelle Tendenzen der historisch-politischen Bildung mit biografischen Erinnerungen und Erlebnissen verbunden und in Beziehung zueinander gesetzt werden. Hierbei soll vor allem auf die Chancen, die eine Beschäftigung mit der SED-Diktatur bzw. der Transformationszeit und ihrer Folgen jungen Menschen bietet, eingegangen werden. Bei der Darstellung eigener Erlebnisse liegt der Fokus auf Themen Identitätssuche, sich positionieren, „der Westen“ als Referenzrahmen, die für mich, aus der Retrospektive betrachtet, während der Transformationszeit von Bedeutung waren und es teilweise noch heute sind. Anhand der gewählten Themen sollen sowohl Schwierigkeiten als auch Handlungsstrategien aufgezeigt werden.

An dieser Stelle sei hervorgehoben, dass ich weder Soziologin noch Psychologin bin und daher keine wissenschaftliche Analyse betreiben möchte, sondern mich bei meinen Erläuterungen und Darstellungen zumeist auf der Erfahrungs- bzw. Beobachtungsebene, einer zutiefst individuellen Ebene, bewege. Damit beanspruche ich keinerlei Allgemeingültigkeit, sondern vielmehr beabsichtige ich, im Sinne der Multiperspektivität, eine von etlichen Perspektiven der Wendegeneration auf die jüngste deutsche Vergangenheit wiederzugeben.

NEUE PERSPEKTIVEN AUF DIE VERGANGENHEIT – DAS BUNDESPROGRAMM „JUGEND ERINNERT“

Als Leiterin des Projektbüros „Jugend erinnert“ beschäftige ich mich mit (den Folgen) der SED-Diktatur und der Frage, wie diese an eine junge Zielgruppe, Menschen zwischen 12 bis 27 Jahren, vermittelt werden kann. Das Förderprogramm „Jugend erinnert“ wurde 2018 vom Bundestag beschlossen. Ziel der Förderlinie „Aufarbeitung des SED-Unrechts“ ist es, junge Menschen durch außerschulische Bildung dazu anzuregen, sich mit der SED-Diktatur und ihren bis heute andauernden Folgen für die Opfer und die gesamtdeutsche Gesellschaft auseinanderzusetzen. Zu diesem Zweck arbeiten Aufarbeitungseinrichtungen wie Gedenkstätten, Museen oder Wis-

senschaftsorganisationen u.a. mit Trägern der Bildungs-, Jugend- und Kulturarbeit, sowie mit Jugendorganisationen zusammen und entwickeln zeitgemäße, innovative Bildungsformate für und mit einer jungen Zielgruppe. Das Themenspektrum der geförderten Projekte ist vielfältig. Es reicht vom Leben in der kommunistischen Diktatur über jugendliche Rebellion und Subkultur in der DDR, bis hin zum grenzüberschreitenden Blick auf die deutsch-deutsche Teilungs- und Migrationsgeschichte.

Die Besonderheit des Bundesprogrammes ist der stark partizipative Ansatz, der die Zielgruppe unmittelbar in die Projektarbeit miteinbezieht, etwa indem Themenschwerpunkte sowie Vermittlungsformate durch die Zielgruppe gewählt werden. Dieser Ansatz führt dazu, dass sich der bisherige Fokus in der historisch-politischen Bildung verändert, indem beispielsweise Personen und Themen, die bislang marginalisiert wurden, nun in den Aufarbeitungsdiskurs aufgenommen werden. So rückt etwa der Alltag von Jugendlichen oder Migrant/-innen in der DDR zunehmend in den Blick. Diese Verschiebung ermöglicht nicht allein die Sichtbarmachung bisher marginalisierter Gruppen oder Themen, sondern auch die Erschließung neuer Zielgruppen. Beispielhaft für diesen Ansatz, d.h. multiperspektivisch und partizipativ zu arbeiten, sowie sich neuen Zielgruppen zu öffnen, sollen an dieser Stelle zwei Projekte des Bundesprogramms vorgestellt werden (nähere Informationen zu den übrigen Projekten: www.jugenderinnert.de).

„Wir sind auch das Volk!“

Das Projekt „Wir sind auch das Volk“ des ASA-FF e.V. (Arbeits- und Studienaufenthalte – Freund/-innen- und Förderkreis) beschäftigt sich mit Vertragsarbeiterinnen und Vertragsarbeitern in der DDR. Sie wurden zuvor als Arbeits- und Fachkräfte angeworben. Die Zahl der Vertragsarbeitenden ging während der Transformationszeit stark zurück. Die Gründe dafür sind vielfältig: einige von ihnen wollten nicht mehr bleiben, andere konnten nicht mehr bleiben, da ihre Arbeitsverträge ausliefen. Der zuvor herrschende Mangel an Arbeitskräften und der damit verbundene propagierte Anreiz „Arbeiten im Bruderland“, wurde in der Folge zum Kampf um Arbeitsplätze, Lebens- und Erwerbsgrundlagen und (Bleibe-)Rechte, der teilweise in Gewaltexzessen, wie etwa in Rostock-Lichtenhagen 1992, gegen Migrant/-innen mündete. Die Geschichten von ehemaligen Vertragsarbeiter/-innen und ihren Kindern stehen im Mittelpunkt des Projekts. Gemeinsam mit Schüler/-innen und Studierenden haben die Projektmitarbeiter/-innen eine App zum Thema „Lebens- und Arbeitswelten von Migrant/-innen in der DDR und Ostdeutschland entwickelt (www.glasfaeden.de). Ziel der App ist es, insbesondere junge Menschen anzusprechen und niedrigschwellig historisches Wissen an sie zu vermitteln.

1.3. FREMD? Deutsche Teilungs- und Einigungsgeschichte

Das Projekt „FREMD? Deutsche Teilungs- und Einigungsgeschichte“ des Museum *Grenzhus Schlagsdorf* (www.grenzhus.de) entsteht in Kooperation mit ver-



© ASA-FF e.V. (Arbeits- und Studienaufenthalte – Freund/-innen- und Förderkreis)

schiedenen Akteur/-innen der historisch-politischen Bildung, unter anderem mit der Metropolregion Hamburg, der Landeszentrale für politische Bildung Hamburg und der Landesbeauftragte für Mecklenburg-Vorpommern für die Aufarbeitung der SED-Diktatur. Das Museum *Grenzhus* als Informationszentrum bildet dabei den Ausgangspunkt für die Vermittlung und Erinnerung an die innerdeutsche Grenze in Mecklenburg-Vorpommern. Das Projektteam möchte während der 2-jährigen Laufzeit Bildungsangebote, Veranstaltungen und Materialien zur deutschen Teilungs- und Einigungsgeschichte für die außerschulische Bildungsarbeit erstellen, die sich gezielt an junge Migrantinnen und Migranten richten soll. Ziel ist es durch analoge und digitale Bildungsangebote die Geschichte und Folgen der deutschen Teilung für junge Menschen mit Migrations- oder Fluchterfahrungen erfahrbar zu machen und Analogien zur eigenen Fluchtgeschichte herzustellen. Hierfür wurden zunächst die Interessen der Zielgruppe abgefragt, um dann in einem nächsten Schritt in Zusammenarbeit mit Zeitzeug/-innen und Fachleuten verschiedene Vermittlungsformate zu erstellen und zu erproben. Darüber hinaus plant das Projektteam weitere Erinnerungsorte und Gedenkstätten in seine Arbeit einzubeziehen und die Ergebnisse des Projekts durch

Multiplikator/-innenfortbildungen und eine Dokumentation auch überregional für die historisch-politische Bildungsarbeit zur Verfügung zu stellen.



© Grenzhus
Schlagsdorf

Biografische Perspektive

Beide Projekte zeigen Ansätze, die es erlauben, mehr als nur eine Geschichte der DDR zu erzählen, sie lassen diverse Perspektiven zu und richten sich gleichzeitig nicht allein an ostdeutsche Adressat/-innen, sondern die gesamte Gesellschaft. Ein Ansatz, der lange Zeit fehlte und zu einer unausgewogenen Darstellung führte und etliche Perspektiven ausschloss bzw. nicht abbildete. Die fehlende Multiperspektivität hat in meinem Fall dazu geführt, dass ich mich und die Geschichte meiner Familie lange Zeit im Aufarbeitungsdiskurs nicht verorten konnte, da sie in den gängigen Erzählungen nicht vorkam.

Als ich damit begonnen habe, mich intensiver mit meiner Herkunft bzw. dem Land in dem ich geboren wurde, zu beschäftigen, das war während meines Studium in Dresden, entstand zunächst der Eindruck, es stünden lediglich zwei „Meistererzählungen“ zur Verfügung, welche die DDR und die in ihr lebenden Menschen abbildeten. Das erste Narrativ war das von mutigen Bürger/-innen, die durch ihren Einsatz für demokratische Werte die friedliche Revolution und somit das Überwinden der Mauer und des diktatorischen Staates ermöglichten. Das zweite Narrativ war das über die herrschende Elite, überzeugte SED- und Stasi-Anhänger/-innen, die nach dem Mauerfall nicht mehr zurechtkamen und der guten alten Zeit hinterher trauerten. Meine Eltern, befragt nach ihren Erinnerungen an das Leben in der DDR, führten mir vor Augen, dass wir weder der einen noch der Gruppe angehörten. Aber wem gehörten wir an? Lange fand ich darauf keine Antwort, auch weil unsere Geschichte, wie die vieler anderer DDR-Bürger/-innen im Aufarbeitungsdiskurs nicht vorkam. Vielleicht weil es die etwas unspektakuläre Geschichte einer durchschnittlichen Familie ist, die im Großen und Ganzen unbeschadet durch die Zeit kam, die ein ganz „normales“ Leben in der Diktatur führte. Aber wie sieht so ein Leben aus? Wo zeigte sich das Diktatorische im Alltäglichen, wie wurde damit umgegangen, wie es den Kindern erklärt, welche Sprache wurde in den Familien dafür gefunden? Darauf finde ich erst allmählich Antworten, auch indem sich der wissenschaftliche Diskurs dem Phänomen „Alltag in der Diktatur“ zunehmend öffnet und mir somit die Möglichkeit gibt, mich in der Vergangenheit zu verorten. Aber mit dieser Erkenntnis greife ich vorweg.

Ich wurde 1984 in Brandenburg geboren und gehöre somit der Wendegeneration an. Einer Generation von Menschen, die zwischen 1975 und 1985 geboren wurden und die DDR noch als Teenager und Kinder erlebt hat. Meine Familie lebte bis 1990/91 in Ostberlin, bevor wir dann nach Süddeutschland zogen. Durch unseren Umzug nach Süddeutschland kam ich als 6-jährige zum ersten Mal mit der Unterscheidung zwischen Ost und West in Verbindung. Auf der schwäbischen Alb waren wir, war ich, plötzlich der „Ossi“ und die Anderen, meine Klassenkamerad/-innen, mein gesamtes neues Umfeld, die „Wessis“. Diese Unterscheidung kannte ich vorher nicht. Wir haben anders gesprochen, wir hatten andere Klamotten an und wir haben andere Dinge gegessen bzw. haben sie anders genannt: Bouletten statt Fleischküchle, Stulle statt Vesper. Teilweise mündete diese Unterscheidung in konkrete Abwertung,

etwa indem ich für meine Art zu sprechen oder mich zu kleiden beleidigt wurde. Diese Beleidigungen bezogen sich jedoch nicht auf meine geografische Herkunft, Berlin, sondern explizit auf mein „ostdeutsch sein“. Als Kind habe ich in Situationen wie diesen zwei mögliche Handlungsstrategien gesehen: Rebellion und Ablehnung oder Anpassung. Ich habe mich für oftmals für Anpassung entschieden, was in der Folge beispielsweise dazu führte, dass ich nicht mehr hochdeutsch sprach und den schwäbischen Dialekt übernahm, ja ihn sogar perfektionierte. Auch ließ ich mich, trotz meiner atheistischen Herkunft, taufen und konfirmieren. Ob ich mich meinem neuen Umfeld in angemessener Form angepasst oder teilweise überangepasst habe, kann ich nicht beurteilen. Ich kann jedoch festhalten, dass die Anpassung mir eine neue Welt eröffnet hat und die raue schwäbische Alb, mit ihren nicht immer einfachen aber liebenswerten Menschen, zu meiner zweiten Heimat wurde.

Dennoch stelle ich mir ab und an die Frage, ob die „Integration“ gelungen ist, weil ich meine eigentliche Herkunft relativ schnell abgelegt habe, oder weil es meiner Umgebung irgendwann egal war, wo ich herkomme? Anders betrachtet kann an der Stelle ebenso die Frage aufgeworfen werden, warum mir eher Abwertung als Anerkennung begegnet ist, warum ich nicht dafür gefeiert wurde, aus Ostdeutschland zu kommen, einem Land in dem die Menschen es vermochten friedliche eine Diktatur zu überwinden? Warum ich es eher erstrebenswert fand, so zu sein wie meine westdeutschen Klassenkamerad/-innen und meine ostdeutsche Identität versuchte abzulegen. Eine mögliche Antwort liegt im Referenzrahmen, der für mich damals eindeutig der Westen war. Ich kam nicht auf die Idee, dass die Anderen sich auch was von mir abschauen könnten bzw. es sich lohnt, selbstbewusst mit seiner ostdeutschen Herkunft umzugehen. Genauso wenig wurde ich darin bestärkt ein solches Selbstbewusstsein explizit aufzubauen bzw. boten sich mir keine Rollenbilder an, die dies taten.

Nach dem Abitur zog es mich zum Studium wieder zurück in den Osten, nach Dresden. Hier stand ich erneut vor der Frage nach der Zugehörigkeit. Dieses Mal galt ich meinen Kommiliton/innen, die vorrangig aus dem Osten waren, als „Wessi“. In Gesprächen über den Osten hatte ich das Gefühl, meine ostdeutsche Herkunft betonen zu müssen, um aussagefähig zu sein bzw. nicht immer der „Wessi“ zu sein, das wollte ich nämlich nicht, da der „Wessi“ keinen allzu guten Ruf gehabt zu haben schien. Nach solchen Gesprächen drängte sich mir oft die Frage auf, wer ich denn nun eigentlich bin: Schwäbin, Brandenburgerin, Berlinerin, Ost- oder doch eher Westdeutsche und woran sich die jeweilige Identität festmachen ließe: am Geburtsort, der Sprache, der Lebenszeit, die man an einem Ort verbracht hat, den Menschen, denen man sich zugehörig fühlt?

Das Hin und Her der *Herkünfte* wird immer dann für mich zum Problem, wenn ich das Gefühl habe, mich positionieren zu müssen. Dies geschieht vor allem, wenn es um eine klischeehafte, generelle Abwertung des Ostens geht. So finde ich mich immer wieder in stark verallgemeinernden Diskussionen über Rechtsextremismus im Osten, in denen ich versuche, durch meine Gegenstimme ein differenziertes Bild entstehen zu lassen. Darüber hinaus würde ich es begrüßen, solche Diskussionen nicht basierend auf vermeintliche Unterschiede und deren historisch bedingte Ursachen

führen zu müssen, sondern auf Basis eines gemeinsamen Wissens von- und übereinander. Schließlich haben nicht nur die Menschen in Ostdeutschland den Prozess der Wiedervereinigung durchlebt, sondern auch die Menschen in Westdeutschland. Spätestens seit 1989 sollten wir uns der SED-Diktatur sowie den Ereignissen, die auf die friedliche Revolution folgten, gesamtgesellschaftlich stellen und sie nicht länger als vermeintlich ostdeutsche Angelegenheit betrachten.

Judith Märksch – od 2021 r. pracownik *Bundesstiftung zur Aufarbeitung der SED-Diktatur* w Berlinie, gdzie kieruje działem: Program „Jugend erinnert” (koordynacja projektów edukacyjnych adresowanych do młodzieży).

Leiterin des Projektbüros „Jugend erinnert“
Bundesstiftung zur Aufarbeitung der SED-Diktatur
Kronenstraße 5 | 10117 Berlin (j.maerksch@bundesstiftung-aufarbeitung.de)

MARCUS BÖICK
Jena
CHRISTOPH LORKE
Münster

OF LEARNING PROCESSES AND SEARCH MOVEMENTS OR: ON THE HISTORICIZATION OF THE „AUFBAU OST“ (“RECONSTRUCTION EAST“)

INTRODUCTION, OR: DISAGREEMENT ABOUT THE SUCCESS OF UNITY

With the expiry of the Solidarity Pact II, the year 2019 marked the official end of the “Reconstruction East” (*Aufbau Ost*) program.¹ This formal date provided an opportunity to attempt a long-term assessment that went far beyond the evaluation of the state infrastructure, transfer and investment programs launched after 1990: Was German unity, the sudden and for most people largely unexpected restoration of an all-German nation-state, a “success” or a “failure”? There has never been a lack of contradictory and emotional answers to this question in the past three decades – on the contrary: Liberal critics from West Germany liked to speak polemically of a “billion-dollar grave”, while more than a few people in the East felt like a subjugated “colony”. In these usually heated narratives and controversial debates, *Aufbau Ost* was always

¹ The article is based on the book by the two authors: *Zwischen Aufschwung und Anpassung. Eine kleine Geschichte des Aufbau Ost*, Bonn 2022.

a cipher for the entire, overarching process of “inner unity”, i.e. the “overcoming” – in whatever form and characterization – of the division of the two German states that existed between 1949 and 1990, whether materially, socially, economically or culturally. That East-West differences continued to exist and needed to be overcome even after three decades was an often-unquestioned premise of most political discussions on the subject. *Aufbau Ost*, the broadly conceived and so hopefully launched mammoth project, as a never-ending story?

In 2019, therefore, the time had come once again to take stock of the German-German situation. Originally, the payments made under the *Solidarpakt* (Solidarity Pact) in the spring of 1991 were linked to hopes of “eliminating the differences caused by division” – an aspiration that went hand in hand with the conviction that “internal unity” would be completed by 2020 (Bundesregierung 2001: 25). The “termination” of the unification process expressed here in political terms is just one example of many other (self-)observations and (interim) balances of the transformation period. More than 30 years after the legal formalization of German reunification – in the form of the “accession” of the five new federal states of Brandenburg, Mecklenburg-Western Pomerania, Saxony, Saxony-Anhalt and Thuringia to the scope of the *Grundgesetz* on October 3, 1990 – this supposed keystone in the process of “producing” or “completing” German unity appears equally as a chimeric: There are still “unresolved grievances and injustices”, as the then Saxon Integration Minister Petra Köpping (*SPD*) argued in her controversial *Streitschrift für den Osten* (“pamphlet for the East“.) These would, according to her assumption, which was controversial at the time, still move many older East Germans today and mark biographical breaks of which West Germans would often have “no clue” even three decades after the events (Köpping 2018: 14). In her book, the politician refers to always very personal stories full of defeats, setbacks as well as reversals and discontinuations and thus makes East German experiences of loss heard, which have so far been underrepresented in the public discourse. The often short-term and eruptive experiences of individual failure and West German dominance in the early 1990s have in many cases been perpetuated in the long term.

According to an equally controversial book by the historian Ilko-Sascha Kowalczyk, such contemporary observations and diagnoses suggest a persistent “potential for rage”, which after 2015, especially in some regions of the East, clearly manifested itself in the rapidly growing number of votes for the right-wing populist “Alternative for Germany” (*Alternative für Deutschland/AfD*) (Kowalczyk 2018: 19). The widespread mood of protest today and the “foreignness” that many people still feel in various ways toward “the West” and its seemingly unrealized promises reveal decades-old problems of understanding. However, dissatisfaction and unease with the original promises of liberal democracy and a free market economy, cherished long before 1989/90, are not, it should be emphasized here, an exclusively East German phenomenon. On the contrary, the political scientists Ivan Krastev and Stephen Holmes have recently diagnosed an overarching trend toward a far-reaching disillusionment and alienation of many people from classical liberal ideas in Eastern Europe, which at

the same time has caused a dramatic furor in the West – in various populist varieties such as “Brexit” or Trumpism in the USA (Krastev/Holmes 2019).

The social polarizations and cultural conflicts are thus ultimately an exceedingly global phenomenon that finds a special, yet often somewhat navel-gazing variation in the German East-West debate. In this country, the corresponding discussions are often perceived, interpreted and discussed through the filter of East-West differences, whereby the *Aufbau Ost*, as indicated, has a special significance: This was not a purely “technical” or administrative act in connection with an overarching post-socialist sociopolitical transformation. On closer examination, it was rather a complex bundle of material and cultural challenges and demands that, since the 1990s, had been accompanied or overlaid by more comprehensive processes of social and cultural change associated with much-cited keywords such as “neoliberalism,” “globalization” or “digitalization,” as well as specific formations of a “postmodernity”. All these processes – the unification of the two German states as well as transnational and global dynamics and transformations – were (and are) ultimately interrelated, partly contradictory, and can hardly be separated from each other in their effects, complexity, ambivalence and depth of the respective upheavals (Reckwitz 2020).

Against the backdrop of multiple upheavals, East Germany has been described by various historians and social scientists – and this already since the fall of 1990 – as a unique “laboratory of globalization” (Kowalczyk 2018: 23), a kind of “condensed space for dislocations that can also be observed elsewhere” (Mau 2019: 17), or a “fragmentary, ambivalent, even contradictory social entity with an experimental character” (Kollmorgen 2011: 57). If one examines the previous attempts to take stock of *Aufbau Ost* and German unity at intervals of decades on the basis of their anniversaries and the dominant narratives, a dynamic history of commemoration and remembrance becomes visible: Whereas at the turn of the millennium people had turned their gaze away from the very recent past and toward the future – certainly somewhat exhausted and jaded by the massive crises, upheavals and conflicts – the 20th anniversaries in the years 2009/10 were largely characterized by demonstrative self-confidence and almost defiant (self-)satisfaction about what had been “achieved” in the meantime – an underlying tone that was still very much determined at the time by contemporary witnesses who had been actively involved in the unification process as politicians or experts. In 2019/20, on the other hand, a noticeably different, skeptical and unmistakably critical tone dominated the debates within Germany: Financial and euro crises, migration controversies, and populism debates have once again considerably heightened the local sensitivities to existing East-West differences – a finding that is certainly not limited to the German “case”. At the same time, new actors from younger generations and other social and disciplinary contexts entered the playing field. An example of this are the works of the Berlin sociologists Naika Foroutan and Daniel Kubiak: They published a study, which was the subject of much controversy, and that relates East German and migrant experiences as (minority) perspectives in relation to West German (majority) society (Foroutan/Kubiak 2018).

Consequently, current sociological assessments of German unification usually emphasize a “double picture of development” by referring to the striking “juxtaposition of unification successes and failures, of gains and losses, of hope and disappointment, of acclimatization and alienation” (Mau 2019: 13). In such a reading, considerable gains in freedom, new beginnings, and successes contrast with the setbacks outlined above, the devastating mass unemployment, forms of economic precariousness, drastic biographical devaluations, and migration by the millions. If we now turn our gaze back to the year 1990 itself from a contemporary historical perspective, the contrast could hardly be sharper: The rapid political and economic “realization” of German unity in the summer and first weeks of fall 1990 was still accompanied by a strong spirit of optimism, euphoric expectations and a sense of adventure – at least among many East Germans, while the majority of West German society watched the surprising and dramatic events on television screens with a rather benevolent distance. By contrast, this was hardly the case for the West and East German “doers” and “managers” of unity in the federal government and other institutions who were actively involved at the time and who, in the fall of 1990, still carried by national pathos (*Deutschland einig Vaterland* “Germany united fatherland”) and exuberant optimism, wanted to actively help and lend a hand in the project *Aufbau Ost* (see e.g. Ludewig 2015).

West German experts and an overwhelming part of the East German population alike hoped that a very rapid harmonization of living conditions could be achieved within a few years, as was then also stated in the unification treaty adopted by a large majority in the *Bundestag* and the *Volkskammer*.

This was preceded by a spectacular turn of events around the turn of the year 1989/90, when hopes for a reformed, independent GDR (or a “third way” between capitalism and socialism), which were still held by many opposition representatives, were increasingly put on the defensive in the intensive *Volkskammer* election campaign in early 1990, while conservative and liberal advocates of rapid “unification” found themselves on the advance. The surprisingly clear election result of March 18, 1990 turned out to be a signal of hope and a burden at the same time, as it revealed the expectation of millions of East German voters that rapid unification would soon lead to a harmonization of the two parts of the country. This lofty aspiration, which was nurtured not least by the political activists who were operating in a state of emergency at the time, has had the status of a constitutional postulate since the treaties were negotiated in great haste in the summer of 1990: Article 72 (2) of the Basic Law enshrines the mandate to the federal government to ensure “equality of living conditions” in East and West. On the occasion of the entry into force of the treaty on monetary, economic and social union, Chancellor Helmut Kohl made a momentous promise in his famous televised speech on July 1, 1990: In the future, “flourishing landscapes” (*blühende Landschaften*) would be created throughout the East, “in which it would be worthwhile to live and work”. From then on, this formulation marked the enormous fall of comprehensive promises of freedom and prosperity of the liberal “West” and was a powerful symbolic political gesture that was soon interpreted literally – and

later was often taken up only derisively in reference to the failure of the announced development.

However, these full-bodied promises by no means went unchallenged: The unification-skeptical left in East and West – from parts of the (younger) Social Democrats to the Greens to the former *SED* (Party of Democratic Socialism), which was transformed into the *PDS* (Party of Democratic Socialism) at the end of 1989 – had to acknowledge the spectacular triumph of Kohl's federal government and its promise of unity and prosperity since the spring of 1990 with a mixture of horror and astonishment. Regardless of this, the credo of many election campaigns in 1990 was that things would get much better very quickly in the East, while in the West there could be hardly any cutbacks in the cherished West German model of success. Instead, a brilliant growth spurt was expected as a result of unification, fueled not least by immense private investment and high profits from the upcoming privatizations, which, coupled with the "industriousness" of the East Germans, would usher in a second German "economic miracle. On the ruins of the discredited "real socialism" and the planned economy, which was considered to be run-down, liberal democracy and a capitalist or "social market economy" of the Rhineland type were now finally to uncover the long-buried potential of the East – and this, if possible, without tax increases and transfers, i.e. literally at "zero cost" (*zum Nulltarif*) (Habermas 1990).

Consequently, the overarching project of *Aufbau Ost*, which in the fall of 1990 by no means had the familiar, somewhat Sisyphean connotation of later years, was initially communicated to the outside world as a short-term show of solidarity by all Germans. While the federal government, not least for reasons of foreign policy, shied away from an overly lurid mobilization of the national, which would hardly have met with broad approval in the context of a post-national mood that had become largely established in the 1980s, those in positions of political responsibility relied entirely on the attractiveness of their own West German model. The goal, declared from above and repeatedly confirmed from below, of making the East German transformation a "success story" based on the West German model and of being able to initiate a new "economic miracle" as after 1948, was then also expressed in the choice of procedures that were to accompany unification in the years that followed. Intoxicated by its own successes and a dazzling economic situation, unification in this way soon became a "festival of self-affirmation" for the Bonn Republic, as sociologist Wolf Lepenies already noted critically at the time (Lepenies 1992: 31). However, in concrete and often short-term improvised practice, *Aufbau Ost* meant above all reconstruction or reproduction, imitation or simply *Nachbau West* (Replication/Duplication of the West) (Busch/Thomas 2015), temporarily ignoring what was actually a well-known "reform backlog in the West" (Mummert 1998). The extensive transfer of the old German economic and social order with all its complex, federally interwoven or co-operatively integrated sets of rules, routines of action and linguistic logics initially appeared to many "makers" who went to the East after 1990 as "without alternative". In view of the horrendous pressure of problems and time, multiple domestic and foreign policy constraints, and unclear decision-making situations, there seemed to be no other way (Rödder 2009).

From euphoria and self-assurance to disappointment and increasing alienation: The massive problems and the dimensions of the upcoming tasks, most of which could only be solved in the very long term, were initially dramatically underestimated by many of those involved, probably also due to the incredibly short period of time in which political, economic, social and cultural changes occurred in the wake of the unexpected “Peaceful Revolution” of 1989/90. As a result, many of the lofty expectations were to prove spectacularly fallacious even in the eyes of contemporaries, which explains why the mood darkened noticeably within a very short time: In view of an economic situation that had already been deteriorating drastically since the summer of 1990 and the tense situation on the labor market, collective pessimism and individual worries already increased noticeably at the turn of the year 1990/91 and culminated in the first months of 1991 in the public sphere in the form of renewed protests and demonstrations. (Gabriel/Holtmann/Jaeck 2015: 79). At this time, it gradually became clear that the *Aufbau Ost* would not be a short-term and cost-effective undertaking, but that the lean period could last longer. Instead of illusions, now irritations grew, instead of awakening and renewal, now apathy and disappointment were boiling up on both sides of the wall that had just been torn down so exhilaratingly: in the West, in view of the out-of-control costs that had to be borne for unification and that gave rise to fears of further losses; in the East, on the other hand, because of “unwinding” unemployment, economic downsizing and life-world-biographical break-ups.

Was the unexpected return of the unified nation-state possibly a “gift” from history to the Germans after all? The optimistic, even euphoric voices were soon overshadowed by dramatizing and tabloid-like narratives such as the “German Unity *Supergau*” (Müller 2005). But even among more serious observers, the abrupt and disruptive nature of the national moment was dominated by descriptive formulas such as “unification crisis” (Jürgen Kocka), “freedom shock” (György Dalos) or “unification shock” (Wolfgang Schluchter/Peter E. Quint). The media’s leitmotif of unification was everywhere characterized by semantics of decline, catastrophe, ruin, drama, bankruptcy and “crash of the East,” as *Der Spiegel* prominently headlined on June 17, 1996. Moreover, there was a peculiar foreignness, especially among the West German elites, with the nation-state, which had been abruptly restored in 1990 at the urgent request of a majority of East Germans: While the political left viewed the national with great skepticism, the right was foreign to the state. The return of the national state occurred in a context in which many contemporaries, especially on the political left, increasingly saw themselves as postnational, European, even global. Moreover, since the late 1970s, many conservatives and liberals alike have tended to see the state as a problem and the market as the central solution.

Perhaps this largely ambivalent attitude toward state and nation after 1990 also explains why the great national effort – as some conservative authors have repeatedly criticized to this day – largely failed to materialize, why Helmut Kohl’s often called-for “blood-sweat-and-tears speech” was ultimately never delivered. However, it could be argued with good reason that the *Aufbau Ost* was certainly not a heroic departure back to the restored nation-state, but rather a defensive act of permanent material and

cultural crisis management, an ongoing – and presumably still unfinished – learning processes and search movements. Accordingly, it seems consistent that its beginnings and origins in the narrower sense as an institutional-state, multibillion-dollar funding and reconstruction project were ultimately not fed by the euphoria and hopes of 1989/90, but by the frustrations and disappointments of the period that followed.

In the following article, therefore, we want to take a different look at *Aufbau Ost*, one that describes the entire undertaking as an unfinished process that has not only intensively reshaped the fragmented German-German society in recent years in material terms, but has also comprehensively shaken it mentally. *Aufbau Ost* can be understood as a reconstruction of the national as well as the state under the conditions of post- and transnational as well as parastatal dynamics (Europeanization, globalization, digitalization etc.). The constant talking and arguing about this open project has become a basic component of the political culture of the united Federal Republic. The struggle for the “reconstruction of the East” was (and is) therefore always also a struggle for German identities – of whatever kind – until today.

CHALLENGES IN HISTORICIZING THE *AUFBAU OST*

In our view, it is important to distinguish the terminology of *Aufbau Ost* in the narrower sense – i.e., the political, economic, social and cultural efforts of the early 1990s – from a broader concept: The latter refers to overarching societal perspectives on broader goals and aims, such as the state of “inner unity”, the adjustments that have been achieved, the differences that persist, and the (post-)national identities that have always been negotiated along with them. Historicizing this debate, which has been conducted both less intensively and aggressively since 1990, can help to better understand the associated and ongoing processes of social self-understanding within the society of united Germany.

At the same time – and this insertion points to the highly normative dimension of the topic – the undeniable achievements and successes of *Aufbau Ost* – that are mostly predominant in most international perspectives – must not be relativized in any way. On the contrary: In addition to the achievement of freedom and the rule of law, important milestones have been recorded at numerous levels: An urgent and comprehensive renewal of the traffic infrastructure was necessary simply because of the growing volume of traffic and feared safety problems, for example, due to damaged road surfaces or the partial lack of acceleration and deceleration lanes. When the number of traffic fatalities reached a sad peak of more than 11,000 in 1991, federal highways running from west to east were particularly hard hit. At the end of the package of measures adopted in April 1991, there were 17 “German Unity Transport Projects” (*Verkehrsprojekte Deutsche Einheit*) with a funding volume of more than 42 billion euros, including nine rail and seven motorway projects and one waterway project.

In terms of urban development funding, the federal-state program *Stadtumbau Ost* (Urban Redevelopment East) has in the meantime made funds available to more

than 400 eastern German municipalities for the demolition of housing that is no longer needed on a permanent basis and for the upgrading of inner cities – an undertaking that was later extended to the “old” states with the knowledge of the experience gained on eastern German soil. The “Urban Heritage Protection” program (*Städtebaulicher Denkmalschutz*) supported numerous restorations and redevelopments in cities such as Naumburg, Güstrow, Görlitz, Quedlinburg, Wernigerode or Wittenberg, which contributed to a revaluation of historic old towns that was unimaginable until 1989/90 and attracts numerous tourists year after year. The elimination of environmental damages (so-called “ecological contaminated sites”), the supply of the population with hygienically safe drinking water, the shutdown of the Rheinsberg and Lubmin nuclear power plants, water protection, the rehabilitation of sites of uranium mining or lignite open-cast mining – all these and other examples could be listed under the heading of ecological reconstruction, as well as long-term projects such as the *Lausitzer Seenland* or the *Leipzig Neuseenland* as the first large-scale nature conservation projects. At the same time, telecommunications and health care, schools, hospitals and old people’s homes have been fundamentally modernized and have now reached a standard in some East German regions that many people in areas of the “old” Federal Republic could only dream of.

These and other subprojects of *Aufbau Ost*, however, contrast strongly with the previous observations, including contradictory narratives. This explains the extremely divided balance sheet of that program, the highly disparate assessments of the events of the time and the irritations, disputes and interpretive struggles that arose from them. Associated with this are conflicts that continue to have an impact until today, which have their origins in economic, social and professional, but also symbolic-public declassification experiences and can be traced back to the very abrupt transfer of institutions, elites and resources from West to East immediately after 1990 (see also Böick/Lorke 2019). To comprehensively reflect on this contradictory situation in terms of contemporary history is methodologically as challenging as it is long overdue. In view of the unmanageable and colorful amount of social, political, cultural and historical publications since 1989/90, we believe that contemporary knowledge should be consistently made the object of study in the sense of an inner-German history of relations and interconnections, thereby achieving a historization of the dynamic transformation and unification process with its changing complex problems and central social conflict structures. In particular – but certainly not exclusively – the analytical inclusion of economic-political, socio-political and mental-cultural fields can make the dilemmas, imbalances, and paradoxes of this process comprehensible in different, yet interconnected fields (see Großbölting/Lorke 2017; Großbölting 2020).

Due to the complexity of the political-economic, social and cultural upheavals discussed here, with their immediate and delayed as well as intended and unintended effects, impacts and dynamics, we also consider it useful to systematize our observations according to three time axes: short-, medium- and long-term. In this way, *Aufbau Ost* can be understood as a search movement that is open in many respects and as a contingent management of reconstruction and change with different time rhythms,

which was not based on a detailed “master plan” and which gains additional contour through a historically longer and temporally differentiated view: *First*, such a temporal differentiation maps the immediate political, economic and sociopolitical decisions as well as the resulting developments and side effects, which *second*, conditioned the processes and structures in the medium term, from which, *third*, those divergent as well as contested cultural interpretations and memories outlined above emerged, some of which continue to have an impact today and must be situated in their respective contexts of origin and discussed according to the contemporary expectations articulated therein. These reflections on historicization will be traced in the following by means of key politico-economic, social, and cultural historical dynamics.

Despite skeptical voices to the contrary, as already indicated above, experts and politicians, but also a large part of the population in East and West, were initially dominated by a belief in a “reunification boom” that would quickly compensate for the effects of expected unemployment. The reality, however, was soon a different one, which can only be stated here in *staccato* (see Böick 2018): exploding wages and salaries after the Currency Union in July 1990, a slump in sales, the *Treuhand's* harsh management of the crisis and social upheaval based on overly optimistic assumptions, mass layoffs, a massive change of mood in the spring of 1991, fears of losing one’s livelihood and more nervous politicians, demonstrations against feared or actual “unwinding”, the assassination of the *Treuhand's* president Detlev Rohwedder as well as the apparent failure of “shock therapy” to have the hoped-for short-term effect on the upswing – that change of mood can ultimately be seen as the actual context of the birth of the *Aufbau Ost* program. When the signs of economic crisis became more and more pronounced, the federal government felt compelled to intervene actively. Various political and economic players came together in Bonn. As a result, on March 8, 1991, the *Gemeinschaftswerk Aufschwung Ost* (Community Work Upswing East) was envisioned as a comprehensive political, economic and social restructuring and reconstruction project in the narrower sense, conceived as a joint, short-term and solidarity-based “effort” that was to act as an “initial spark”.

This joint project soon had a strong presence in the East – initially mainly in the form of large construction site posters. The investment program ushered in a whole cascade of other regional, national and later also European development and reconstruction projects in the East, which financially went far beyond the original projects: These included the “German Unity Fund”, the “Solidarity Pact I” between the federal, state and local governments, the “Solidarity Pact II”, the “Legacy Redemption Fund” and the solidarity tax contribution (*Solidaritätszuschlag*) – soon the source of latent discord and the subject of political debate, especially with regard to its (several times extended) time limit, earmarking and the need for financing, especially in view of the investment demands of West German municipalities, which became clearer over the years. In the end, modernization, restructuring according to market-economy conditions, more than half a million new small and medium-sized enterprises in the East by 1998 alone, showcase projects in the automotive, solar and semiconductor industries,

and a far-reaching levelling (though not leveling) up of the standard of living are opposed to deindustrialization, millions of unemployed and depopulated rural areas. In addition, there is the contemporary accusation that the East was (and still is), at best, a deregulated, flexible “extended workbench” of the West that must be permanently supported. Complete economic convergence, however, does not seem very realistic – not least because the established East-West difference no longer appears to be an unquestioned central problem in view of other constellations, such as urban-rural, generational or gender differences (for actual numbers see Wolle 2020).

During the indispensable transfer of elites, these events were, as it were, a by-product of conflicts and disputes on the ground, which, as a by-product of “administrative assistance” and other forms of education and training, gave rise to the arrogant *Besser-Wessi* – as a counter-figure to the ever-complaining *Jammer-Ossi* (Lorke 2020). Both constructions played a significant, discourse-structuring role in the post-reunification period and were decisive for the symbolic cartography of the time. The social-symbolic contrast figures, which are to be differentiated locally and temporally in detail, reflect considerable divergences, different conventions of action and interpretation, as well as divergent attitudes of expectations and values. The modernization and transfer of the legal and administrative system of the “old” Federal Republic took place, flanked by hecticness and impatience, in a time lapse unprecedented in administrative history, which as a side effect entailed a “consultant shock” (Oliver Scheytt), indeed a downright “administrative culture shock”, in which professional and identity-related aspects became intricately intertwined. Technical, communicative and other difficulties of understanding and disagreements ultimately resulted in powerful cultural acceptance problems, which could confirm or even strengthen existing prejudices and can hardly be underestimated analytically. Mutual pejorative attributions: arrogant, selfish, cold, formalistic on the part of the leaders in the West, conflict-shy, indecisive and dependent on the part of the subordinate East Germans – were blueprints for similar mutual perceptions at other levels of society, which blocked an encounter between West and East that was open to learning.

This cultural dimension of the *Aufbau Ost* attributions, mutual feelings of foreignness, and the associated mechanisms of valorization and devaluation should be more strongly problematized in the analysis of contemporary history in the future. This can only be briefly touched upon here, as well as other perspectives on new and old types of foreignness, which includes xenophobia and racism as well as a particularly “successful” form of *Aufbau Ost*, namely the establishment of right-wing extremist structures in the East German area by West German “experts”. By including those mental and emotional side-effects of *Aufbau Ost*, we believe that interculturally conditioned and justifiable sources of conflict can be made visible. Divergent self-images and images of others, different value systems, mutual misunderstandings, symbols of demarcation and specific identity formations: Even if the respective causes and backgrounds can hardly be separated from one another, these symbolic-political and cultural-mental factors seem to have played a role in the actions of many that can hardly be underestimated as a concomitant of the (non-)unification process; they did

not prove to be a transitional phenomenon, but – as seen in the rise of right-wing populism in the East since the mid-2010s – rather permanent and momentous.

This observation is at least as valid for the social upheaval: The abrupt, multifaceted transitions to the capitalist market, competition and meritocracy were of an almost revolutionary quality for the majority of the East German population – even if they certainly did not necessarily have to be accompanied by experiences of social decline. Here, too, gains in freedom promoted new beginnings, for example in various forms of economic independence and entrepreneurship. Material and democratic gains vs. the abrupt disappearance of practiced values, rules and norms of the former socialist working society: For many others, entry into the market economy was associated with an unexpected confrontation with the feeling of not being needed anymore or the ruthless realization that they were too old for the labor market. The “simultaneity of prosperity gains and underclassification” (Mau 2019: 169) left deep traces in the social structures of the East and biographies of many people, which are still reflected today in discourses of recognition and legitimation, among other things. The extent to which these new forms of subjectivation of non-work are adequately incorporated into contemporary historical analysis is a weighty question, because this was “one of the basic experiences of upheaval” (Engler/Hensel 2018: 131), as was also the case in large parts of Eastern Europe.

Overnight, as it were, individualistic strategies of coping with existence were required instead of collectivist ones, and the rapid transition from a socially largely leveled real socialist society to a free, but risky, market-based Western society was accompanied by massive changes in the world of work that required extraordinary individual adjustments. The following remarks are just a few highlights of the rapid transition from a society accustomed to security of a socialist dictatorship to a “de-secured society” of liberal capitalism (Best/Holtmann 2012), which at the same time suggests a need for further research when we talk about specific social groups: Adoption of a Federal German social security law that is definitely in need of reform, overburdening of the security systems, “social change at a rapid pace” (Geißler 2000) in the East, a shortage of employment opportunities, consolidation of social problems, including in some cases considerable joblessness, poverty and above all homelessness. In addition, the frictions caused by unification are being overlaid by European developments and economic dynamics of globalization. Unemployment, short-time work, job-creation measures, permanent retraining or early retirement were for most of those affected also fundamentally upsetting experiences because they stood in sharp contrast to the practiced work-centeredness, the largely egalitarian social order and the guaranteed, politically regulated integration into working and business life of the late GDR.

The loss of all-round provision in the workplace and of essential life-world connections, learned ties and familiarity were juxtaposed with a high degree of uncertainty in professional biographies and the loss of calculability of life plans and ideas about the future: All of this structured a redistribution of opportunities, risks and dangers of change that began after 1990 and was decisively linked to initial social positions, age, occupation, group affiliation or gender. In 1994, only about one in three East Germans were still employed in the same job as five years earlier. In the East German part-so-

ciety, this resulted in high burdens for families, experiences of devaluation, insecurity and stress, fear and a lack of prospects. These and other figures are easy to look up and could be supplemented by others (see Ritter 2006). For reasons of space, we advocate a differentiated approach – this would also give more depth to fundamentally correct theses such as women as the main “losers” of German unification, similar to old-age pensioners, who are generally regarded as “the winners” (Lorke 2017). Meanwhile, the record here was also contradictory: an overstretched welfare state proved resilient and adaptable, despite a severe structural crisis, persistent mass unemployment, low economic growth, and changing frameworks within which unification occurred, such as demographic change, globalization, and European integration. In view of short-term challenges and scarce time resources, however, long overdue reforms were initially postponed indefinitely or only taken up with considerable delay, if at all, for example in the areas of pension insurance, labor market and social policy, or in the fields of equality and immigration. The “price of unity” (Gerard A. Ritter) that had to be paid for this was immense, and not only financially.

On the other hand, for many East Germans, unification coincided with a “return of social insecurity” (Robert Castel). The supposed and subsequently often overestimated stability of the GDR and its “social achievements” turned into a new fragility that appeared all the more dramatic and actual. Today, we see comparatively low unemployment and poverty rates in some of the eastern states. However, part of this development is due to demographic factors and is mostly interpreted as an effect of “passive reorganization” caused by retirement age or migration. The share of atypically employed persons is about twice as high as in the West, while the number of vacancies and the takeover rate in the East German “shrinking society”, which had to cope with a net migration loss of almost 1.8 million people in the first 20 years after 1989 alone, are significantly better. The dismantling of social infrastructures, an increase in the average age and a reduction in tax revenues, aging and masculinization, difficulties in maintaining the services of general interest that were intensively built up and expanded after 1990 – these are all aspects that are linked to the question of the future viability of the affected rural areas and point to massive inequalities in opportunities for participation. First and foremost, rural and structurally weak regions as well as former monostructured industrial areas suffer above-average population losses, which is true not only for the East, but for all of Germany and the Western world. In contrast, there are innovative regions with high growth rates and an attractiveness as (often quite expensive) places to live and work like Leipzig, Dresden or Jena; many people now live here or there neither als *Ossis* or *Wessis*, but as *Wossis*, which shows that the prosperity of individual regions no longer follows East-West logic alone.

CONCLUDING REMARKS

Aufbau Ost was not the brief aftermath of formal legal unity that some had hoped for. As we have tried to make clear in these brief remarks, it was a comprehensive,

open and contradictory political, economic, social and cultural reconstruction project. This still unfinished (and presumably also unfinishable) project was ill-starred from the outset, as is evident above all in retrospect: The unexpected and rapid re-establishment of a German nation-state was out of the ordinary in an era increasingly characterized by post-national thinking, globalization, Europeanization and individualization. The *Aufbau Ost* can thus be seen as an attempt to deal with these overarching contradictions – the restoration of a nation-state in times of market-friendly state criticism, increasing transnational interconnections and postnational identities.

In retrospect, the *Aufbau Ost* appears as a social modernization and nationalization project in post-modern and post-national times – as an extremely paradoxical undertaking. After a thoroughly hopeful beginning, the concrete shaping of the economic, institutional, social and mental “unification” of the two German states proved in the years that followed to be an extremely complicated and conflictual process, painful and contradictory in many places. More than 30 years after the achievement of freedom and unity during the revolutions in 1989/90, many traces of the expectations and decision-making dynamics of that time can still be felt and experienced today, and they are being challenged and updated once again by questions of migration, demographic change, globalization and digitization, or in dealing with a worldwide pandemic. The transition from a highly restrictive and dictatorial organizational socialist structure to a pluralistic, but risky liberal market society created – under horrendous time pressure – previously unknown decision-making constraints and led to excessive demands and disappointments in economic and sociopolitical problem-solving and the resulting conflict management strategies, both on the part of the mostly West German shapers and “movers and shakers” and on the part of a large part of the East German population.

By no means insignificant were here, on the one hand, the promises of prosperity at the time, which had triggered overly optimistic and, in some cases, hopelessly overloaded expectations among many people in the West and East in the politically highly eventful year of 1990. On the other hand, the East and West German goals associated with these expectations, which were linked to the vague term of “inner unity”, were quite sensitive. In retrospect, moreover, it is becoming increasingly clear that expectations in the West and East were already diverging considerably in 1990: For people in the West, everything was supposed to stay the same; people in the East, on the other hand, longed for “Western standards”, but also wanted some of their experiences to be taken into account. Western wealth and Eastern social security at the same time, it seems, did not go well together. The longing for rapid internal unity in the sense of uniformity in the mode of a adaption only by the East remained one of the central stumbling blocks of the *Aufbau Ost*. The often-discussed “crisis” of this project was and is above all a crisis of perceptions resulting from disappointed or contradictory expectations in East and West.

In essence, this conclusion is aimed primarily at the common standards of corresponding attempts at accounting, which have symptomatically accompanied the *Aufbau Ost* project from the very beginning: Success or failure? Heroes or victims?

Victory or defeat? For a long time, there was hardly any room for the many contradictions and nuances in everyday life. But how should one measure the success or failure of such a vast rebuilding project? Rapid unification, even homogenization at all levels, and thus adaptation of the East to Western standards soon seemed to some to be the inescapable fixing point of “modernization” or “Westernization,” while for others this very vision represented the horror scenario of a “takeover” or even “colonization”. Yet the “East” and the “West” were by no means ready-made categories in 1989/90; they emerged mainly as a result of the precarious post-socialist nation-building and the accompanying media debates. The mutual cultural attributions and recriminations ultimately widened the rifts that still exist in parts today. However, paths to joint bridge-building beyond elaborately planned highways, high-speed roads and waterways financed with considerable funds were rarely taken beyond the normative comparison and orientation template of the West. Did it not seem too obvious where the common goal lay? More than three decades later, it must be said that in 1990 there were neither uniform spaces of experience nor shared horizons of expectation. The *de facto* highly pluralistic German-German society was, as it were, caught between the times – and not only between the soon all too self-evident categories of “East” and “West,” but also between “modernity” and “postmodernity”, “nation-state” and “denationalization”, “community” and “individualization”.

Thus, the *Aufbau Ost* often seemed and still seems to be a primarily East German adaptation project. At the same time, however, after 1990 (and, strictly speaking, even before), the former West Germany largely failed to take a critical look at its own economic, sociopolitical and institutional systems. In view of the short-term challenges and scarce time resources of German unification, long overdue reforms were initially postponed indefinitely or taken up only after considerable delay, if at all, for example in the areas of pension insurance, labor market and social policy, or in the fields of equality and immigration. These processes in East and West – democratization and “marketization” of the East, including immense infrastructural investments, as well as the adaptation of the West to the requirements of a globalized and postmodern world – have been aptly described by Philipp Ther as “co-transformation” (Ther 2014). This observation points to mutual influences, alternating and temporally staggered convergences and adaptation processes, which in turn can hardly be traced back to unification itself alone, but also to the joint development of the two united parts in the following three decades.

The history of the *Aufbau Ost* told here differs from previous approaches in many respects: from “balance sheets” that try to attach either the labels “success” or “failure” to the German unification process on the basis of gains and losses; likewise from earlier interpretations of modernization theory in the sense of a “catch-up modernization”, by means of which a successful or failed course of history could be traced towards a given goal. Such perspectives run the risk of narrowing our view too much: Either they emphasize social progress and prosperity, whereby the gains far outweigh the losses of unity, or conversely, they focus primarily on the setbacks and failures, the unattainable and the divisive between East and West. In contrast to earlier ap-

proaches, most of which were heavily normative, we have attempted in these remarks to characterize and historicize the *Aufbau Ost* as a contradictory, basically not very goal-oriented, but rather often overly defensive and tentative process of searching and learning that is still far from complete today. It was accompanied by side effects that many contemporaries had hardly anticipated in advance, and as a result of which some disparities between East and West Germany arose anew or even worsened, while others weakened or even disappeared altogether. Just as the “Reconstruction of the East” does not mark a final state, the reunified German society is anything but static, but rather characterized by permanent restructuring and change.

In this way, we would like to make a plea not to overemphasize existing contrasts and to constantly quantify gaps, arrears and thus supposed deficits, but to ask more deeply about the backgrounds, forms and characteristics of individual and collective actions and feelings today as well as in the course of history – because the project of *Aufbau Ost* with its manifold sociopolitical, cultural and mental aftermaths and side effects calls for a precise differentiation over time. For some, it was a hopeful departure into freedom and self-determination, while for others it meant above all a break with familiar contexts of life, social relationships, institutions and familiarity; and for other groups the experience lay somewhere between these poles, the consequences and effects of unification were evaluated and remembered differently in the short, medium or long term. It seems important to us to nuance the dynamics and trajectories as well as the changes in the individual or collective experience and evaluation of these developments and to take them seriously in the analysis. Furthermore, it is important to break away from a static conception fixated on the two constituent states and to say goodbye to supposed claims of homogeneity in East and West Germany – in the historical analysis as well as in current debates. For this, an appropriate differentiation is necessary, because in “East” and “West” neither before nor after 1989/90 uniform life situations prevailed, but all kinds of local and regional, educational, origin, generational and gender-specific characteristics with different development and development opportunities and limits. Such an approach, aiming at shades and gradations, could help, in the historical knowledge of the changeability, continuity and complexity of the economic, social and cultural upheaval after 1990, to accompany also those lines of conflict to be expected in the future, on the one hand, with appropriate (self-)reflection and seriousness, on the other hand, however, also with the necessary historical distance and composure.

List of References

- Best H./Holtmann E. (2012), *Die langen Wege der deutschen Einigung. Aufbruch mit vielen Unbekannten*, i.d. (eds.), *Aufbruch der entscherten Gesellschaft. Deutschland nach der Wiedervereinigung*, Frankfurt am Main.
- Böick M. (2018), *Die Treuhand. Idee – Praxis – Erfahrung. 1990-1994*, Göttingen.

- Böick M./Lorke C. (2019), *Aufschwung, Abbau, Anpassung? Eine kleine Geschichte des „Aufbau Ost“*, Aus Politik und Zeitgeschichte 46: 32-40.
- Bundesregierung (2000): *Jahresbericht der Bundesregierung zum Stand der Deutschen Einheit*, Berlin.
- Busch U./Thomas M. (2015) (eds.), *Ein Vierteljahrhundert Deutsche Einheit. Facetten einer unvollendeten Integration*, Berlin.
- Engler W./Hensel J. (2018), *Wer wir sind. Die Erfahrung, ostdeutsch zu sein*, Berlin.
- Foroutan N./Kubiak D. (2018), *Ausschluss und Abwertung. Was Muslime und Ostdeutsche verbindet*, Blätter für deutsche und internationale Politik 63, 7: 93–102.
- Gabriel O. W./Holtmann E./Jaeck T. et al. (2015), *Deutschland 25. Gesellschaftliche Trends und politische Einstellungen*, Bonn.
- Geißler R. (2000), *Nachholende Modernisierung mit Widersprüchen. Eine Vereinigungsbilanz aus modernisierungstheoretischer Perspektive*, Noll H.-H./Habich R. (2000) (eds.), *Vom Zusammenwachsen einer Gesellschaft: Analysen zur Angleichung der Lebensverhältnisse in Deutschland*, Frankfurt am Main.
- Großbölting T. (2020), *Wiedervereinigungsgesellschaft. Aufbruch und Entgrenzung in Deutschland seit 1989/90*, Bonn.
- Großbölting T./Lorke C. (2017) (eds.), *Deutschland seit 1990: Wege in die Vereinigungsgesellschaft*, Stuttgart.
- Habermas J. (1990), *Die nachholende Revolution*, Frankfurt am Main.
- Köpping P. (2018), *„Integriert doch erstmal uns!“ Eine Streitschrift für den Osten*, Berlin.
- Kollmorgen R. (2011), *Zwischen „nachholender Modernisierung“ und ostdeutschem „Avantgardismus“: Ostdeutschland und deutsche Einheit im Diskurs der Sozialwissenschaften*, Kollmorgen R./Koch F. T./Dienel H.-L. (eds.), *Diskurse der deutschen Einheit: Kritik und Alternativen*, Wiesbaden 2011.
- Kowalczyk I.-S. (2018), *Die Übernahme. Wie Ostdeutschland Teil der Bundesrepublik wurde*, München.
- Krastev I./Holmes S. (2019,) *Das Licht, das erlosch*, Berlin.
- Lepenies W. (1992), *Folgen einer unerhörten Begebenheit. Die Deutschen nach der Vereinigung*, Berlin.
- Lorke C. (2017), *Neue und alte soziale Ungleichheiten. Armut in der Vereinigungsgesellschaft*, in: T. Großbölting/C. Lorke, (2017) (eds.), *Deutschland seit 1990: Wege in die Vereinigungsgesellschaft*, Stuttgart.
- Lorke C. (2020), *Von „Besserwissis“ und „Jammerrossis“: Administration im Übergang, kommunale „Verwaltungshilfe“ und westdeutsche „Aufbauhelfer“*, Jahrbuch deutsche Einheit, Berlin: 206–229.
- Ludewig J. (2015), *Unternehmen Wiedervereinigung. Von Planern, Machern, Visionären*, Hamburg.
- Mau S. (2019), *Lütten Klein. Leben in der ostdeutschen Transformationsgesellschaft*, Berlin.
- Müller U. (2005), *Supergau Deutsche Einheit*, Berlin.
- Mummert U. (1998), *Aufschwung Ost, Reformstau West*, Baden-Baden.
- Reckwitz A. (2020), *Die Gesellschaft der Singularitäten. Zum Strukturwandel der Moderne*, Berlin.
- Ritter G. A. (2006), *Der Preis der deutschen Einheit. Die Wiedervereinigung und die Krise des Sozialstaats*, München.
- Rödder A. (2009), *Deutschland einig Vaterland. Die Geschichte der Wiedervereinigung*, München.
- Wolle S. (2020), *Umbruch Ost. Lebenswelten im Wandel: eine Ausstellung zur Geschichte der deutschen Einheit*, Berlin.

Ther P. (2014), *Die neue Ordnung auf dem alten Kontinent. Eine Geschichte des neoliberalen Europa*, Berlin.

Dr Marcus Böick, Professor, John F. Kennedy Memorial Fellow & Visiting Scholar 2022-2023, Center for European Studies, Harvard University (*Centrum Studiów Europejskich Minda de Gunzburg – CES*) (marcmarcusboeick@fas.harvard.edu)

PD Dr. Christoph Lorke, (2022) wissenschaftlicher Mitarbeiter am LWL-Institut für westfälische Regionalgeschichte Münster, Lehrbeauftragter an der Universität Münster (christoph.lorke@lwl.org und christoph.lorke@wwu.de)

Współautor książki (wraz z M. Boeickiem): *Aufschwung, Abbau, Anpassung? Eine kleine Geschichte des „Aufbau Ost“*

Oceny i omówienia

Karol Janoś, Agata Kałabunowska, Jadwiga Kiwerska, Tomasz Morozowski (red.): *Interesy – wartości – kompromisy. Polityka zagraniczna Niemiec w erze Angeli Merkel*, Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań 2022, 445 ss.

Gdy Angela Merkel ustępowała ze stanowiska kanclerza federalnego, powszechne było w Europie poczucie końca pewnej epoki. 16 lat rządów kanclerz Merkel odcisnęło swoje piętno na Niemczech i Europie, a sposób prowadzenia przez nią polityki doczekał się nawet określenia *merkelizmu*. Ten styl uprawiania polityki, pozostający w bardzo niemieckim duchu za sprawą elementów takich jak powściągliwość czy skłonność do multilateralizmu, charakteryzował się trafnie wyodrębnionymi w tytule recenzowanej pracy, atrybutami konstytutywnymi: realizowaniem interesów, podkreślaniem wartości i dążeniem do kompromisu. Te cechy polityki zagranicznej Niemiec pozwoliły na wzmocnienie pozycji na arenie międzynarodowej, a zarazem przysporzyły im w ostatnim czasie wielu krytyków, bowiem w toku realizacji interesów obiektem kompromisu bywały także wspomniane wartości.

Naprzeciw uzasadnionej potrzebie dokonania bilansu polityki zagranicznej RFN w dobie rządów kanclerz Merkel wyszło wydawnictwo Instytutu Zachodniego publikując recenzowaną pracę zbiorową. Grono naukowców zaangażowanych w jej tworzenie obfituje w badaczy mogących się poszczycić bogatym dorobkiem w badaniach niemcoznawczych, europeistycznych i z zakresu stosunków międzynarodowych. Za sprawą tego czytelnik otrzymał opracowanie na wysokim poziomie. Obszerna monografia mieści w sobie opis polityki zagranicznej RFN osadzony w szerokim kontekście europejskim i międzynarodowym. Formułowane przez twórców tezy i dokonywane obserwacje są trafne i odzwierciedlają ich wysoki profesjonalizm i drobiazgowość znanostwo badanej materii. Dokonana kwerenda źródłowa była rzetelna i skrupulatna, zebrana bibliografia jest bogata, obfituje w tytuły krajowe, jak i zagraniczne: anglojęzyczne i niemieckojęzyczne. W tekście nie brak odniesień do dokumentów źródłowych, artykułów prasowych i przemówień polityków.

Książka składa się z wstępu, 11 rozdziałów, podsumowania, wyboru bibliografii, not biograficznych o autorach i streszczenia w języku angielskim. Struktura pracy jest przejrzysta, a rozplanowanie treści logiczne i uzasadnione.

We wstępie autorzy postawili sobie za zadanie zbadanie, jak czynniki zawarte w tytule opracowania i będące w centrum zainteresowania kanclerz Merkel – interesy i wartości, wpływały na kształt polityki zagranicznej Niemiec w badanym okresie i czy górowało w tej polityce dążenie do realizacji narodowych dążeń RFN, czy do kompromisu z partnerami. Autorzy uznali też za swój cel badawczy zmierzenie wpływu Republiki Federalnej na otoczenie międzynarodowe, w szczególności na UE oraz odpowiedź na pytanie czy zaangażowanie Niemiec na arenie międzynarodowej odpowiadało potrzebom i oczekiwaniom innych podmiotów stosunków międzynarodowych oraz potencjałowi samej RFN.

W rozdziale pierwszym Janusz Józef Węc opisał wkład RFN w reformy ustrojowe UE i strefy euro. By zarysować szerszy kontekst historyczny reformy zwieńczonej traktatem li-

zbońskim z 2007 r., autor opisał klęskę forsowanego jeszcze za rządów Gerharda Schrödera projektu konstytucji dla Europy. Następnie prześledził ewolucję stanowiska Niemiec wobec tego dokumentu, jaka dokonała się pod rządami Angeli Merkel i zakończyła zarzuceniem konstytucji, by w jej miejsce opracować i doprowadzić do przyjęcia traktatu reformującego, który zawarł 90% jej postanowień. Dalej autor nakreślił wpływ Niemiec na reformę strefy euro, która była odpowiedzią na jej kryzys zadłużeniowy. J. J. Węc w swoim opracowaniu zwraca uwagę na to, że do kryzysu zadłużeniowego strefy euro z lat 2010-2018, w którego zażegnaniu RFN odgrywała pierwszorzędną rolę, Niemcy częściowo same się przyczyniły, pozwalając swoim bankom na udzielanie ryzykownych kredytów państwom i społeczeństwom południowej Europy i utrzymując nadwyżkę w bilansie obrotów bieżących naruszającą finansową stabilność eurostrefy. Słusznie też zauważa, że dzięki reformie traktatowej RFN zyskała większy wpływ na decyzje Rady UE i Rady Europejskiej.

W rozdziale drugim Karol Janoś opisuje jak RFN dążyła do pogłębienia integracji europejskiej za pomocą rozwijania Wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz Wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony. RFN starała się inicjatywami współpracy w dziedzinach polityki zagranicznej i obronnej zdynamizować współpracę europejską w okresie dla niej kryzysowym – po odejściu z Unii Wielkiej Brytanii.

Agata Kałabunowska poświęciła trzeci rozdział polityce migracyjnej rządów Angeli Merkel. Duża część jej studium dotyczy kryzysu migracyjnego lat 2015-2016, który pogłębiony został przez decyzje kanclerz Merkel związane z tzw. polityką otwartych drzwi i którego ciężar zażegnania spadł w dużej mierze na RFN. Autorka relacjonuje wpływ sprzeciwu europejskich partnerów na ewolucję niemieckiej koncepcji rozwiązania kryzysu. Berlin zrezygnował z relokacji migrantów opartej na solidarności państw członkowskich na korzyść rozwiązania kwestii migracji za pomocą porozumienia z Turcją. Rozdział zawiera także opis ewolucji wewnętrznej polityki RFN wobec osiadłych w niej migrantów.

Rozdział czwarty napisany przez Beatę Molo porusza tematy niemieckiej polityki energetycznej i klimatycznej. Obie te sfery pozostawały silnie ze sobą związane, zwłaszcza za rządów Angeli Merkel stawiającej sprawy ochrony klimatu wysoko w swojej agendzie. Autorka ukazuje kierunek niemieckiej transformacji energetycznej i rolę Niemiec jako jednego z globalnych liderów inicjatywy na rzecz ochrony klimatu. Podobnie jak w innych dziedzinach, na polu polityki klimatycznej z wartościami przeplatały się interesy (zapewnienie energochłonnemu przemysłowi wystarczających zasobów energii, eksport niemieckich technologii OZE), co autorka również odnotowuje. Zwraca także uwagę, że wydarzenia w otoczeniu międzynarodowym przyczyniały się do zmian w niemieckiej wizji zielonej transformacji.

Następnie Jadwiga Kiwerska omawia relacje transatlantyckie Niemiec pod rządami Angeli Merkel. Autorka opisuje, że na przestrzeni lat, wraz ze zmieniającymi się za oceanem prezydentami, zmieniała się rola i pozycja RFN w relacjach z USA i jaki był w tym udział wywodzącej się z obozu chadeckiego kanclerz, która jeszcze w kampanii wyborczej w 2005 r. deklarowała wolę powrotu do „adenauerowskiego paradygmatu polityki (...) unikania wyboru między Paryżem, a Waszyngtonem”. J. Kiwerska przedstawia odbudowę przez kanclerz nadwątlonych za rządów jej poprzednika relacji z USA pod rządami Geорга Busha, mimo tego, że realizowana przez niego koncepcja unilateralnych, często agresywnych działań na arenie międzynarodowej w istotny sposób odbiegała od promowanej przez nią koncepcji multilateralnego współdziałania opartego na *Zivilmacht*. Autorka opisała dalszą aprecjację Berlina w relacjach z Waszyngtonem za rządów Baracka Obamy oraz kryzys, w jakim pograżyły się stosunki amerykańsko-niemieckie za prezydentury Donalda Trumpa, gdy kładły się na nich cieniem niesnaski wokół *burden-sharing* i osobista niechęć prezydenta-biznesmena do kanc-

lerz Merkel. Następnie autorka przedstawiła działania Joe Bidena, aby stosunki na linii Waszyngton-Berlin zaczęły odzyskiwać dawną rangę.

Joanna Dobosz-Dobrowolska w rozdziale szóstym przeanalizowała działalność Niemiec na forum ONZ konkludując, że w okresie rządów kanclerz Merkel RFN wydatnie zwiększyła swoją pozycję w łonie Organizacji. Awansowała z roli państwa „o średnim znaczeniu” do roli globalnego lidera samodzielnie podejmującego inicjatywy, czemu sprzyjała skłonność Niemiec do działań o charakterze multilateralnym, szczególnie istotna, gdy w czasach prezydentury Donalda Trumpa nadwątlona została pozycja Ameryki jako globalnego lidera.

Ciekawą lekturą jest rozdział napisany przez Bogdana Koszela o relacjach francusko-niemieckich w czasach rządów Angeli Merkel i ich implikacjach dla UE. Autor bada problem francusko-niemieckiego tandemu i jego wpływ na wypracowywanie odpowiedzi Unii na liczne kryzysy lat 2005-2021. Przedstawił czym różniły się zdania obu partnerów w kluczowych dla UE w kwestiach: wyjścia z kryzysu konstytucyjnego, pomocy państwom dotkniętym kryzysem zadłużeniowym i reformy eurostrefy oraz utworzenia Unii dwóch prędkości. Opisuje dążenia Francji i Niemiec do zażegnania konfliktu w Ukrainie przez rozmowy w formacie normandzkim, jak Paryż wspierał Berlin w kryzysie migracyjnym, jak na „cios dla Europy”, jakim był Brexit, postanowiły odpowiedzieć obie stolice wzmożeniem współpracy i zacieśnieniem integracji europejskiej. Wywód wzbogacony jest nawiązaniem do artykułów prasowych z najpoczytniejszych europejskich tytułów i opisami wydarzeń z otoczenia międzynarodowego, co pozwala czytelnikowi lepiej rozumieć kontekst prezentowanych wydarzeń. Z lektury wyłania się obraz UE, na którą współpraca francusko-niemiecka wywiera istotny wpływ, ale w ramach tej współpracy, mimo deklarowanego równorzędnego partnerstwa, dominującą rolę odgrywają silniejsze Niemcy.

Rozdział Krzysztofa Malinowskiego dotyczący stosunków kierowanej przez kanclerz Merkel RFN z Polską, daje wgląd we współpracę na linii Warszawa-Berlin, na której kształt wpływały zmieniające się nad Wisłą rządy, odbiegające od siebie znacznie poglądami oraz dynamika wydarzeń w otoczeniu międzynarodowym, w szczególności w UE. Autor przedstawia protokół rozbieżności między władzami polskimi a niemieckimi, spór o system ważenia głosów w UE, kontrowersje wokół różnych wizji relacji ze Wschodem, polemiki wokół polityki energetycznej, migracyjnej, *Nord Stream* i naruszania przez Polskę praworządności. Tekst ukazuje, że w realizowaniu strategicznych wizji Berlina, w których Polska odgrywała jako największe państwo regionu poczesną rolę, pomagała powściągliwość i skłonność do kompromisu kanclerz Merkel, która przy tym nie rezygnowała z realizowania niemieckich interesów.

Michał M. Kosman rozpoczął w studium o stosunkach niemiecko-rosyjskich od zarysowania szerokiego, sięgającego XV w. kontekstu historycznego. Opisywał przesłanki, jakie wpłynęły na wytworzenie strategicznego partnerstwa między RFN a Rosją na początku XXI w. Dokonana przez autora analiza współpracy energetycznej między Niemcami a Rosją wraz z pogłębionym omówieniem kwestii gazociągów *Nord Stream* umożliwia czytelnikowi lepsze zrozumienie genezy i natury strukturalnego uzależnienia Niemiec i Europy od rosyjskiego surowca. M. M. Kosman opisuje postawę Niemiec wobec aneksji Krymu i wojny w Donbasie, przedstawia stosunek kanclerz Merkel do ustanowienia sankcji, mimo oporów klasy politycznej i świata biznesu. Autor zwraca uwagę na systematyczne pogarszanie się relacji na linii Berlin-Moskwa dynamizowane kolejnymi kryzysami wywoływanymi przez Kreml, począwszy od agresji na Gruzję, skończywszy na otruciu rosyjskiego opozycjonisty Aleksieja Nawalnego. Słusznie konstatuje, że polityka kanclerz Merkel wobec Rosji opierała się na balansowaniu między wartościami a interesami.

Jakób Wódka przeanalizował relacje rządzonej przez Angelę Merkel RFN z Turcją pod rządami Recepta Tayyipa Erdoğana. Autor badał wpływ procesów zachodzących w UE

i w Turcji na relacje bilateralne Ankarą i Berlinem. Opisał przemiany Turcji, w ostatnim dwudziestolecu, od państwa aspirującego do UE do dążącego do „strategicznej autonomii” reżimu autorytarnego. Istotna część wywodu poświęcona jest kryzysowi migracyjnemu. Omawiając wysiłki kanclerz Merkel na rzecz zawarcia z Ankarą porozumienia, które zatrzymać miało napływ migrantów do Europy, przede wszystkim do Niemiec, autor zauważa, że współczesne relacje RFN i całego Zachodu z Turcją mają charakter transakcyjny. Rozdział zamyka trafnym stwierdzeniem, że relacjom turecko-niemieckim nadawały ton trzy kryzysy: kryzys tureckiej demokracji i „deatlantyzacja” jej polityki zagranicznej, kryzys negocjacji akcesyjnych i napięcie w relacjach z UE oraz kryzys migracyjny.

Rozdział Tomasza Morozowskiego o polityce rządów A. Merkel wobec Chińskiej Republiki Ludowej traktuje o budowaniu relacji między Pekinem a Berlinem w latach 2005-2021, gdy dokonywał się wzrost pozycji Chin na arenie międzynarodowej. W cieniu błyskawicznie rosnącej wymiany handlowej do zdominowanej przez aspekty gospodarcze niemieckiej polityki wobec ChRL próbowano włączyć komponent aksjologiczny – prawa człowieka, który jednak ostatecznie ze względów pragmatycznych zmarginalizowano, by szukać wspólnych korzyści ekonomicznych. Pod wpływem coraz ekspansywniejszej polityki zagranicznej Pekinu i posunięć takich jak przejmowanie niemieckich przedsiębiorstw o strategicznym znaczeniu, zmieniała się percepcja Chin – od strategicznego partnera do systemowego rywala.

Pracę wieńczy podsumowanie, w którym autorzy potwierdzają, że międzynarodowa pozycja Niemiec w badanym okresie wzrosła. Konstytutywne dla *merkelizmu* cechy prowadzenia polityki, jak łączenie interesów z wartościami oraz skłonność do kompromisu nadawały ton aktywności RFN na arenie światowej i europejskiej oraz umożliwiły jej pełnienie roli faktycznego lidera UE. Autorzy nie stronią od zauważania błędów w polityce kanclerz, wśród których wyróżniają jej stosunek do Rosji. Kończą konkluzją, że nie sposób ocenić jednoznacznie dorobku Angeli Merkel, jednak bez wątpienia jej polityka doprowadziła do wzmocnienia pozycji Niemiec na arenie międzynarodowej.

Podsumowując, należy przyznać, że autorzy dostarczają bogatą, rzetelną monografię, w której wielowątkowa narracja w sposób syntetyczny zaznajamia czytelnika z węzłowymi problemami polityki zagranicznej RFN ery rządów Angeli Merkel. Książka zapewne spotka się z przychylnym odbiorem czytelników i środowiska naukowego.

Filip Brust

Simon Mee, *Central Bank Independence and the Legacy of the German Past*, Cambridge University Press, Cambridge 2019.

Rezygnacja Jensa Weidmanna w 2021 r. z funkcji prezesa banku centralnego Niemiec (*Bundesbanku*) stanowiła w ocenie wielu komentatorów kolejny krok emancypacji Europejskiego Banku Centralnego (EBC) spod wpływów niemieckiej koncepcji polityki monetarnej. Historyczne uwarunkowania tej koncepcji są przedmiotem analizy książki Simona Mee *Central Bank Independence and the Legacy of the German Past* bazującej na pracy doktorskiej autora, która w 2017 r. otrzymała nagrodę Niemieckiego Instytutu Historycznego w Londynie. Wbrew pozorom, nie jest to książka o polityce monetarnej. Jej punkt ciężkości stanowi obraz zmagania o interpretację monetarnej historii Niemiec, która stała się orężem banku centralnego w walce o jego niezależność od wpływów sfery politycznej. Co więcej, ta specyficzna inter-

pretacja jednostkowego niemieckiego doświadczenia przejęta została w strefie euro i w ramach Europejskiego Systemu Banków Centralnych.

Odwołując się do metodologii Jaffreya Herfa, autor rekonstruuje proces monopolizowania przez *Bundesbank* interpretacji historii monetarnej Niemiec identyfikując momenty zwrotne, w których dochodziło do eskalacji między alternatywnymi koncepcjami. Pokazanie otwartości procesu historycznego i jego kontyngencji należy – według autora – do głównych zadań historyka. Wybierając tę metodę, burzy on wiele „oczywistości”, przekonująco uzasadniając swoją tezę, że trauma inflacji jest tak silnie zakorzeniona w kolektywnej pamięci Niemców, ponieważ była instrumentalnie wykorzystywana w budowanej przez bank centralny narracji służącej walce o jego niezależność. Celem mitu monetarnego, jak autor określa tę narrację, było narzucenie jednoznacznej interpretacji niezależności banku centralnego jako koniecznego warunku zachowania stabilności waluty. Autor pokazuje, że historia Niemiec niekoniecznie skłania do takiego wniosku. Równie przekonująca i oparta na faktach jest konkurencyjna interpretacja, faworyzowana przez urząd kanclerski, wskazująca na konieczność ścisłej współpracy między polityką monetarną i fiskalną. Jednak to interpretacja *Bundesbanku* wyszła zwycięsko z tej konfrontacji dzięki – taka jest teza autora – umiejętnej pracy z mediami i szeroko rozumianą opinią publiczną. Wyjątkowa wrażliwość społeczeństwa niemieckiego na kwestie stabilności monetarnej jest – według autora – rezultatem celowej polityki informacyjnej banku centralnego.

Książka jest pasjonującą lekturą zarówno dla ekonomistów, politologów, jak i historyków czy osób zainteresowanych bieżącymi debatami wokół reformy strefy euro. Pokazuje pełną paradoksów i przypadków historię Niemiec Zachodnich. Paradoksem jest bowiem fakt, że stworzony przez zachodnie siły alianckie bank centralny i jego waluta niemiecka marka (*DM*) stały się symbolem „niemieckości” i *ersatzem* dla patriotyzmu narodowego. Bank centralny był dla niemieckich stref zachodnich tworem okupacyjnych sił alianckich, a jego niezależność została Niemcom narzucona, podobnie zresztą jak po I wojnie światowej w przypadku *Reichsbanku*. Równie paradoksalny jest fakt, że opinia publiczna w sporach między *Bundesbankiem* a urzędem kanclerskim opowiadała się w przeważającej mierze po stronie banku, broniąc jego pozycji wobec demokratycznie wybranych parlamentarzystów i to mimo faktu, że jego kierownictwo było częściowo współodpowiedzialne za politykę inflacyjną okresu międzywojennego.

Książka uświadamia, jak nieoczywiste są niektóre dzisiejsze schematy tradycji monetarnych postrzeganych jako typowo niemieckie. Wystarczy zaznaczyć, że niemiecka tradycja myślenia o banku centralnym jako niezależnej instytucji została zapoczątkowana podczas procesu w Norymberdze, gdzie na ławie oskarżonych znalazł się również dwukrotny prezes *Reichsbanku* Hjalmar Schacht. Jego obrona dała początek tzw. mitowi z Norymbergii, kreującemu kierownictwo *Reichsbanku* na orędowników stabilności waluty. Kluczowym dokumentem było krytyczne wobec strategii finansowania zbrojeń memorandum kierownictwa *Reichsbanku* skierowane do Hitlera 7 stycznia 1939 r. W konsekwencji H. Schacht został zdymisjonowany przez Hitlera, a Wilhelm Vocke i Karl Blessing, współtwórcy bankowości centralnej po 1945 r., podali się wówczas do dymisji. Memorandum nie było jednoznaczne w swojej wymowie. Oskarżyciele również powoływali się na ten dokument jako świadectwo braku dystansu kierownictwa *Reichsbanku* wobec polityki nazistowskiej. Trybunał Norymberski uniewinnił H. Schachta, a memorandum stało się dokumentem wykorzystywanym do kreowania wizji kierownictwa *Reichsbanku* jako oponentów, którzy odważyli się powiedzieć „nie” Hitlerowi ponosząc tego konsekwencje. Jak kilkakrotnie podkreśla autor, to w murach Trybunału Norymberskiego zrodził się „mit męczenników” zawierający główne elementy późniejszego

mitu monetarnego *Bundesbanku*. Konkurencyjna narracja wskazująca, że *Reichsbank* będąc niezależnym bankiem centralnym doprowadził do katastrofy inflacji, a jego kierownictwo mimo niezależności aktywnie wspierało politykę nazistowską, została skutecznie wyparta najpierw z debaty publicznej w Niemczech, a następnie również z pamięci historycznej zarówno niemieckiej, jak i europejskiej.

Odpowiedź na pytanie, jak to było możliwe i jakimi instrumentami zostało dokonane stanowi przedmiot analizy, którą autor rozwija w pięciu rozdziałach, w każdym identyfikując moment zwrotny. Ich dobór jest czytelny i poparty pogłębioną argumentacją, co jednocześnie pozwala czytelnikowi na orientację w tym wielowątkowym procesie. Autor dokonując wyboru wydarzeń i upraszczając przebieg procesu potrafi jednocześnie ukazać jego złożoność i wielowarstwowość.

Analizę rozpoczyna rozdział poświęcony doświadczeniom *Reichsbanku*, które w późniejszej, zwycięskiej narracji *Bundesbanku* zredukowane zostały do jednowymiarowej interpretacji stawiającej znak równości między niezależnością banku centralnego a stabilnością waluty. Historia *Reichsbanku* nie była jednak – jak podkreśla autor – tak jednoznaczna. Wręcz przeciwnie, okres stabilności i świetności marki przypadał na czas zależności *Reichsbanku* od urzędu kanclerskiego, jak miało to miejsce w latach 1876-1914, natomiast największa inflacja w dziejach Niemiec przypada na okres niezależności *Reichsbanku* wprowadzonej przez zwycięską koalicję w maju 1922 r. Wówczas też niezależność *Reichsbanku* od urzędu kanclerskiego była powszechnie postrzegana przez niemiecką opinię publiczną jako obcy dyktat i zagraniczna ingerencja w niemiecką suwerenność. Kanclerz i minister spraw zagranicznych Niemiec Gustav Stresemann krytykował funkcjonowanie *Reichsbanku* jako państwa w państwie. Ambivalencję w zachowaniu *Reichsbanku* ilustruje dobitnie postawa dwukrotnego jego prezesa (w latach 1923-1930, a następnie 1933-1939) Hjalmara Schachta. Mimo formalnej niezależności uczynił z banku polityczny instrument dla realizacji militarnych planów Hitlera. Symboliczna dla jego myślenia o roli banku centralnego była odpowiedź Schachta na pytanie Hitlera jaką sumą *Reichsbank* może wesprzeć militaryzację Niemiec, która brzmiała: „każdą sumą, *mein Führer*” (s. 69). Warto nadmienić, że najbliższymi współpracownikami H. Schachta byli późniejsi prezesi *Bundesbanku* W. Vocke i K. Blessing.

Pytanie, którym doświadczeniem będzie kierowała się Republika Federalna w odbudowie bankowości centralnej, pozostawało po 1945 r. otwarte. Przedmiotem analizy kolejnego rozdziału jest proces ścierania się dwóch konkurencyjnych koncepcji bankowości centralnej, z których jedna była faworyzowana przez urząd kanclerski, a druga przez nowe/stare kierownictwo banku centralnego. Podobnie jak po I wojnie światowej, niezależność banku centralnego została narzucona Niemcom przez administrację aliancką. W marcu 1948 r. w wyniku kompromisu między Wielką Brytanią i USA, do których później dołączyła Francja, powołano podległy Komisji Alianckiej bank centralny o nazwie Bank Krajóv Niemieckich (*BDL*), który w czerwcu 1948 r. przeprowadził reformę walutową. Fakt, że *BDL* powstał zanim utworzono w 1949 r. RFN i urząd kanclerski, oznaczał podległość wobec organów aliantów i zupełną niezależność od nowo powstałych struktur federalnych. Nowa marka niemiecka postrzegana była początkowo jako twór okupacyjny, o czym świadczą cytowane przez autora wypowiedzi przedstawicieli krajowych banków centralnych dystansujących się od nowej waluty ze względu na jej obcy rodowód. Również w kręgach ekspertów nie wrócono marce długiej przyszłości. Członek zarządu banku centralnego Wielkiej Brytanii nazwał markę wprost *bad joke* i prognozował, że po upływie 6 tygodni zamieni się ona w pył (s. 107).

Całkowita niezależność od struktur federalnych i powiązanie jedynie ze strukturami krajowych banków centralnych stały się przyczyną konfliktu i zmagania o władzę pomiędzy federacją,

krajami związkowymi oraz bankiem centralnym, trwających aż do nowelizacji ustawy o banku centralnym i powstaniu *Bundesbanku* w 1957 r. (s. 93). Konieczność nowelizacji pojawiła się już w 1950 r. po zapowiedzi przez Wysokiego Komisarza Komisji Alianckiej wycofania się z kontroli nad *BDL*, która nastąpiła 6 marca 1951 r. Perspektywa zmiany ustawy zmobilizowała wszystkie strony sporu. Wydawało się, że postulowane przez rząd Konrada Adenauera podporządkowanie banku centralnego urzędowi kanclerskiemu będzie miało największe szanse na realizację. Za tą zasadą opowiadali się zarówno niemieccy eksperci monetarni, jak również ówczesna ekonomiczna ortodoksja odwołująca się do teorii Johna Maynarda Keynesa (s. 97). Ojciec niemieckiego ordoliberalizmu Walter Eucken nie wspominał o niezależności banku centralnego, a Ludwig Erhard był za ścisłą współpracą między bankiem centralnym i rządem. Jak słusznie podkreślał minister finansów w rządzie K. Adenauera, Carl Schaefer w jednym ze swoich wystąpień w 1950 r. pozycja *BDL* na tle międzynarodowym stanowiła ewenement. Na 56 istniejących wówczas banków centralnych, 36 było znacjonalizowanych, w tym banki centralne Anglii i Francji. Jednocześnie wydawało się nieprawdopodobnym, że *Bundestag* w momencie walki o swoje wpływy będzie głosował za ich ograniczeniem na korzyść banku centralnego, tym bardziej że niezależność nie była kojarzona z niemiecką tradycją. Wręcz przeciwnie, niezależność banku centralnego była regularnie narzucana przez siły obce: w 1922 r. przez komisję do spraw reparacji, w 1924 r. Planem Dawesa i w 1948 r. przez wojskowy zarząd. Mimo tych niesprzyjających okoliczności *BDL* udało się najpierw zablokować nowelizację ustawy o banku centralnym zmierzającą do jego podporządkowania, a następnie pokierować procesem legislacyjnym tak, aby zapewnić sobie niezależność. Głównym instrumentem działania banku w tej batalii była praca z mediami i opinią publiczną. Zdaniem autora, kluczową rolę odegrały trzy elementy: 1) mit z Norymbergii, 2) zawężona interpretacja przeszłości *Reichsbanku* stawiająca znak równości między jego niezależnością a stabilnością waluty, 3) podkreślanie czysto technicznego, apolitycznego charakteru polityki monetarnej, dla której wypełniania konieczna jest ekspercka niezależność (s. 105). W 1951 r. argumentację banku wzmocnił kryzys koreański. Kanclerz Adenauer protestujący przeciw podwyżkom stóp procentowych w obliczu zagrożenia militarnego budził negatywne skojarzenia z praktyką III Rzeszy, kiedy polityka monetarna podporządkowana była potrzebom sfery fiskalnej, czego efektem była inflacja i konieczność reformy walutowej. W związku z probankowymi nastrojami społecznymi – również dzięki pierwszym efektom „cudu gospodarczego” przypisywanym polityce monetarnej – *Bundestag* pozostawił dotychczas obowiązujące regulacje bez zmian, odkładając nowelizację ustawy o banku centralnym na później. Oznaczało to utrzymanie niezależności *BDL* od struktur federalnych na kolejne osiem lat, gdyż tyle trwała zaplanowana na rok batalia o nowe prawo bankowe, zakończona dopiero w 1957 r. powstaniem *Bundesbanku*.

Według autora momentem zwrotnym w tej batalii okazała się sprowokowana przez kanclerza Adenauera tzw. afera Gürzenicha. Określenie pochodzi od nazwy budynku, w którym na spotkaniu przedsiębiorców w 1956 r. kanclerz Adenauer podjął frontalny atak, porównując politykę banku centralnego do gilotyny spadającej na niemieckich przedsiębiorców. W kolejnym rozdziale autor analizuje dynamikę debaty zakończonej utworzeniem *Bundesbanku*. W swoim wystąpieniu kanclerz Adenauer zarzucał bankowi, że podejmuje decyzje o fundamentalnym znaczeniu dla funkcjonowania gospodarki nie posiadając demokratycznej legitymizacji i nie ponosząc politycznej odpowiedzialności. W reakcji na tę wypowiedź *BDL* rozwinął szeroką akcję komunikacji z opinią publiczną. Twarzą kampanii *BDL* stał się W. Vocke. Głównym przesłaniem było podkreślanie neutralności banku, który służy nie tylko przedsiębiorcom, ale również drobnym ‘ciulaczom’, gospodyniom domowym, rencistom i przeciętnym obywatelom. Media i opinia publiczna opowiedziały się po stronie banku. Podobnie jak w debacie

wokół wojny w Korei, centralny punkt odniesienia stanowił mit z Norymbergii. Ponownie pojawiły się w prasie i debacie analogie do memorandum z 1939 r. i narracja zapoczątkowana podczas procesu w Norymberdze o bankowcach, którzy odmówili Hitlerowi. *SPD*, która generalnie opowiadała się za zwiększeniem wpływu politycznego na aktywność *BDL*, tym razem ze względów taktycznych poparła stanowisko banku przeciw kanclerzowi Adenauerowi. W tej atmosferze nowelizowano 26 czerwca 1957 r. ustawę o banku centralnym, utrzymując niezależność powstałego wówczas *Bundesbanku* od wpływów urzędu kanclerskiego. Według autora afera Gürzenicha była tzw. *game changer*. Od tego momentu trudno już mówić o konkurencji narracji. Wersja *Bundesbanku* triumfowała i w ówczesnej ocenie „zdrzgotąła” ambicje „Starego”, jak popularnie nazywano K. Adenauera. Powszechna stała się wówczas opinia, że suwerenność kanclerza kończy się na drzwiach banku centralnego (s. 319), a Konrad Adenauer jest wprawdzie kanclerzem Niemiec, ale ówczesny dyrektor *BDL*, W. Vocke kanclerzem marki (s. 199). Paradoxem może wydawać się fakt, że to presja społeczna była głównym instrumentem *Bundesbanku* w zapobieganiu wpływom demokratycznie wybranych organów na decyzje polityki monetarnej, i to mimo restrykcyjnej polityki banku. Batalię o to, kto ma kontrolować politykę monetarną w kraju cierpiącym z powodu dwóch inflacji i deflacji, również na skutek polityki banku centralnego, wygrali bankowcy. Fakt ten jest tym bardziej zadziwiający, gdyż na kierownictwie *BDL* i *Bundesbanku* ciążył cień narodowego socjalizmu z jego konsekwencjami dla stabilności waluty.

Autor podkreśla, że w przypadku *BDL* trudno mówić o tzw. godzinie zero, jak opisywano początek Republiki Federalnej. *BDL* nie był wprawdzie prawnym kontynuatorem *Reichsbanku*, ale przejął w dużej części jego personel, włącznie z kierownictwem, współodpowiedzialnym za politykę inflacyjną III Rzeszy. Autor koncentruje się na dwóch postaciach, które bezpośrednio kształtowały struktury bankowości centralnej w Niemczech po 1945 r. tj. W. Vocke i K. Blessingu. Za ich sukcesem stał Viktor von der Lippe, szara eminenca strategii komunikacji i promocji banku. Vocke i Blessing byli bezpośrednimi współpracownikami H. Schachta w okresach jego prezesury w *Reichsbanku* w latach 1923-1930 i 1933-1939. W. Vocke obdarzony został nawet przydomkiem ministra spraw zagranicznych *Reichsbanku*. W *BDL* pełnił wprawdzie „tylko” funkcję dyrektora, a nie prezesa, ale to on nadawał ton debacie publicznej, co przysporzyło mu przydomek kanclerza marki. Fakt, że jego podpis widniał zarówno na banknotach III Rzeszy, jak i na tzw. Mefo-wekslach odpowiedzialnych za rozwój inflacji, nie przeszkodził opinii publicznej po 1945 r. w postrzeganiu go jako osobowości, która dzięki swojej wiarygodności i integralności gwarantuje stabilność marki. Tę opinię zawdzięczał w dużej mierze – taka jest teza autora – profesjonalnej, celowej i skutecznej pracy z mediami, do której przywiązywał dużą wagę. Osobą odpowiedzialną za zbudowanie odpowiedniej narracji był V. von der Lippe, którego Vocke poznał podczas procesu norymberskiego i który stał się nie tylko jego osobistym doradcą, ale odpowiadał również za kształtowanie polityki komunikacji *BDL* i *Bundesbanku* przez ponad 25 lat.

Kolejny rozdział przedstawia strategię von der Lippe, któremu udało się przeobrazić obciążające dziedzictwo – dwie inflacje i deflację w okresie niezależności *Reichsbanku* – w atut. Osią strategii komunikacji stało się memorandum z 1939 r., które posłużyło do zbudowania mitu niemieckich tradycji walki o niezależność polityki monetarnej z zupełnym pominięciem doświadczeń z okresu, kiedy *Reichsbank* był rzeczywiście niezależny. Konkurencyjna narracja np. urzędu kanclerskiego podkreślała negatywne doświadczenia podważające wiarygodność banku, ale opinia publiczna opowiedziała się po stronie *Bundesbanku*. Wynikało to, według autora, z opanowanej do perfekcji pracy z mediami, którą zilustrował dwoma przykładami. W pierwszym przypadku Hjalmar Schacht zaatakował w połowie lat 60 XX w. kierownictwo

Bundesbanku zarzucając mu proinflacyjną politykę i przypominając o współodpowiedzialności ówczesnego dyrektora W. Vocke za inflacyjną politykę w III Rzeszy. Budując analogię do okresu III Rzeszy Schacht podjął próbę podważenia wiarygodności obecnego kierownictwa. W drugim przypadku wyzwaniem stała się narodowosocjalistyczna przeszłość pierwszego prezesa *Bundesbanku* K. Blessinga. Był on członkiem klubu przyjaciół stworzonego przez H. Himmlera, skupiającego ważne postaci ze świata biznesu i polityki oraz wspierającego merytorycznie SS. Blessing w 1938 r. brał udział w konferencji poświęconej eliminacji Żydów z życia ekonomicznego i społecznego Niemiec. Za jego rządów liczba osób z nazistowską przeszłością w *Bundesbanku* znacznie wzrosła. Służby *Stasi* spopularyzowały informacje na temat jego nazistowskiej przeszłości. Stało się to tematem popularnej wówczas publikacji *Deutschland Report 1965* Bernta Engelmana, jak również znanego kabaretu *Münchner Lach- und Schiessgesellschaft*.

W obydwu przypadkach memorandum z 1939 r. odegrało kluczową rolę w postawie *Bundesbanku* wobec tych wyzwań. Obowiązywała zasada, aby usmierzyć informacje już w zarodku. Strategie jak to uczynić, były odmienne. W pierwszym przypadku położono nacisk na podważanie wiarygodności osoby H. Schachta, czyniąc to jednak nie bezpośrednio, ale poprzez zaprzyjaźnionych dziennikarzy i redakcje. Oficjalnie *Bundesbank* nie odpowiadał na stawiane zarzuty i nie podejmował żadnej debaty z byłym prezesem *Reichsbanku*. W przypadku zarzutów wobec Blessinga wręcz odwrotnie, *Bundesbank* aktywnie dostarczał wszelkimi dostępnymi kanałami materiały propagujące odmienną interpretację wydarzeń, podkreślając kontakty Blessinga z osobami związanymi z zamachem na Hitlera 20 lipca 1944 r. Skrupulatną kontrolę debaty wokół narodowosocjalistycznej przeszłości pierwszego prezesa *Bundesbanku* autor ilustruje przykładem artykułu w gazetce szkolnej we Frankfurcie nad Menem, który też spotkał się z reakcją ze strony *Bundesbanku* i przesłaniem materiałów z polemiką. W rezultacie w rocznicowej publikacji z okazji 25-lecia marki K. Blessing przedstawiony został już tylko jako „męczennik za walutę”.

Ostatni rozdział autor poświęca okresowi, w którym kierownictwo *Bundesbanku* przejęli prezesi z nadania socjaldemokratów. Pierwszym był aktywny członek *SPD* Karl Klasen. Pojawiły się wówczas obawy o utrzymanie niezależności polityki monetarnej, tym bardziej że kierowana przez *SPD* koalicja rządowa z Willi Brandtem jako kanclerzem planowała nowelizację ustawy o *Bundesbanku* idącą w kierunku większej koordynacji polityki monetarnej i fiskalnej. Negatywne nastawienie opinii publicznej powstrzymało jednak urząd kanclerski przed forsovaniem tych idei. Autor przytacza tajną notatkę z 1974 r., w której ówczesny minister finansów, a późniejszy kanclerz Helmut Schmidt stwierdzał, że w konflikcie z *Bubą* (jak potocznie nazywany jest *Bundesbank*) opinia publiczna nie będzie po stronie rządu.

Dopiero odejście pokolenia związanego z *Reichsbankiem* oraz powszechna w latach 80. XX w. akceptacja niezależności banku centralnego jako aksjomatu w polityce monetarnej stworzyły atmosferę do otwarcia się *Bundesbanku* na alternatywną narrację. W rocznicowych wydaniach pojawiły się krytyczne tony na temat kontynuacji elit po 1945 r., zaczęto doceniać politykę Aliantów oraz rolę solidnego systemu bankowego w budowie stabilnej waluty.

Konkluzje autora poświęcone są znaczeniu mitu monetarnego *Bundesbanku* dla strefy euro. Autor pokazuje, że dominacja niemieckiej koncepcji polityki monetarnej w strefie euro nie była przesądzona. Wręcz przeciwnie, kiedy w 1988 r. przywódcy państw europejskich na spotkaniu w Hanowerze podjęli decyzję o stworzeniu załączka unii monetarnej tzw. Komisji Delorsa, ówczesny prezes *Bundesbanku* Karl Otto Pöhl miał być wściekły, gdyż po pierwsze dowiedział się o tym z prasy, a po drugie fakt, że Jacques Delors jako „człowiek Brukseli” i przedstawiciel Europy Południowej miał kierować pracami komitetu decydującego o przy-

szych ramach polityki monetarnej, spychał *Bundesbank* na defensywne pozycje. Jednak, jak podkreśla autor, jeśli jego książka cokolwiek pokazała, to umiejętność *Bundesbanku* powracania na ring (s. 326). Narracja, którą *Bundesbank* tak skutecznie przez wieloletnią i konsekwentną pracę narzucił w dyskursie wewnętrznym, stała się narracją europejską, albo – jak speuntował ten proces ekonomista Barry Eichengreen – niemieckie strachy zostały przetransformowane w europejską politykę (s. 330). Platformą transmisji treści i kształtowania debaty były spotkania w ramach komitetu banków centralnych. W rezultacie, koncept polityki monetarnej *Bundesbanku* i jego instytucjonalne rozwiązania zatriumfowały, stając się wzorem dla europejskiego systemu. Wzorcowy charakter rozwiązań niemieckich podkreślił ówczesny prezes EBC Mario Draghi w wywiadzie udzielonym dziennikarzom „Bild“ 22 marca 2012 r., dziękując im za przekazaną w prezencie pikielhaubę. Stwierdził, że bycie „niemieckim” w środowisku banków centralnych jest komplementem oznaczającym solidnie wykonaną pracę (s. 3), a pikielhauba dobrze symbolizuje cnoty niemieckie. Następnie podkreślił, że w dziedzinie polityki monetarnej Niemcy stanowią wzór, są modelem dla Europy i jej banku centralnego, co wynika z lekcji, jakie Niemcy wyciągnęli ze swojej burzliwej historii.

Autor wątpi jednak, czy niemiecki mit monetarny jest adekwatnym drogowskazem dla wyzwania stojących przed unią monetarną. Zawęza on bowiem znacznie pole działania wobec współczesnych wyzwań, czego przykładem miałyby być fakt, że J. Weidmann kierując się niemieckim doświadczeniem jako jedyny prezes nie poparł idei uruchomienia programu *OMT* (*Outright Monetary Transaction*) w celu ratowania strefy euro w 2012 r. M. Draghi zdystansował się wówczas od wychwalanych jeszcze pięć miesięcy wcześniej cnót niemieckich mówiąc o *perverse Angst* w odniesieniu do zachowania J. Weidmanna. Autor podkreśla, że poparcie społeczne dla „niemieckiego” typu polityki monetarnej jest trudne do osiągnięcia we wszystkich 19 państwach członkowskich strefy euro, które mają odmienne tradycje i doświadczenia. Kulturę stabilności wypracowaną w Niemczech trudno jest narzucić społeczeństwom, które nie są gotowe do ponoszenia kosztów tej polityki. Według autora nowe wyzwania pokazały, że EBC musi włączyć innymi, dodatkowymi instrumentami. Dla nowej polityki i nowej strategii konieczne jest wypracowanie również nowej narracji. Książka kończy się apelem, aby rozpocząć nad nią pracę.

Parafrazując autora można podsumować, że jeśli ta książka cokolwiek ilustruje, to po pierwsze otwartość procesu historycznego. Kiedy wydawało się bowiem, że niemiecka koncepcja polityki monetarnej triumfuje, a M. Draghi składa jej hołd w swoim wywiadzie dla „Bild“, już rysowały się tendencje odchodzenia od uprawiania europejskiej polityki monetarnej w stylu *Bundesbanku*. Proces ten, rozpoczęty za czasów Draghiego, nabrał nowej dynamiki za czasów prezesury Christine Lagarde. Odchodzenie od prymatu *Bundesbanku* nad sferą polityczną obrazuje symbolicznie fakt, że począwszy od Karl Otto Pöhl, który zrezygnował z funkcji prezesa, gdyż sprzeciwiał się warunkom wprowadzenia marki we wschodnich krajach federacji, to nie kanclerze czy ministrowie finansów ustępują ze swoich stanowisk, jak to miało miejsce w przypadku K. Adenauera czy L. Erharda, ale prezesi *Bundesbanku*. Dwóch ostatnich: Axel Weber i Jens Weidmann, są tego przykładem. Jest mocną stroną książki, że wymusza myślenie o alternatywach, zwłaszcza w momentach zwrotnych, a w takim znajduje się nadal strefa euro. Po drugie, jest to książka o sile sprawczej dobrze przygotowanej i profesjonalnie prowadzonej narracji, która może stanowić niematerialny oręż zdolny do kształtowania struktur i nadawania biegu procesowi historycznemu. Posiadając tak słabe aktywa w zakresie tradycji niezależnej bankowości centralnej, *Bundesbank* zbudował na nich tak przekonującą historię, że stała się ona częścią europejskiego mitu monetarnego. Historia *Bundesbanku* potwierdza myśl Josepha Nye, że w polityce nie uzbrojenie się liczy, ale narracja. Po trzecie,

książka obrazuje, jak cennym i skutecznym sprzymierzeńcem może być opinia publiczna i jak ważną inwestycją jest troska o odpowiednią komunikację, która tworzy polityczną otulinę dla konkretnego działania. Warto byłoby przetłumaczyć tę pozycję na język polski. Zaznajamia ona czytelnika z materią polityki monetarnej w sposób intrygujący i ciekawy, burząc częściowo barierę, jaka istnieje wobec zajmowania się tą tematyką.

Justyna Schulz

RADA REDAKCYJNA

Członkowie krajowi: **Marek Cichocki** (profesor, Collegium Civitas; Instytut Stosunków Międzynarodowych i Zrównoważonego Rozwoju, Warszawa, Polska), **Hanka Dmochowska** (doktor, em., Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego, Poznań, Polska), **Tomasz Grzegorz Grosse** (profesor, Uniwersytet Warszawski; Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych; Instytut Europeistyki, Warszawa, Polska), **Marceli Kosman** (profesor, em., Uniwersytet im. Adama Mickiewicza; Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Poznań, Polska), **Mariusz Menz** (doktor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Historii, Poznań, Polska), **Aleksander Posern-Zieliński** (profesor, em., Polska Akademia Nauk, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytut Antropologii i Etnologii, Poznań, Polska); **Hanna Suchocka** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Prawa i Administracji, Poznań, Polska); **Justyna Schulz** (doktor, Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego, Poznań, Polska)

Członkowie zagraniczni: **Stefan Garsztecki** (profesor, Institut für Europäische Studien, Technische Universität Chemnitz, Niemcy), **Hans Henning Hahn** (profesor, Carl von Ossietzky Universität Oldenburg, Niemcy), **Jonathan Huener** (profesor, University of Vermont, Burlington VT, USA), **Henryka Ilgiewicz** (dr hab., Lietuvos kultūros tyrimų institutas – Litewski Instytut Badań Kultury, Wilno, Litwa), **Dagmara Jajeśniak-Quast** (profesor, Centrum Interdyscyplinarnych Studiów o Polsce, Uniwersytet Europejski Viadrina, Frankfurt nad Odrą, Niemcy), **Kai Olaf Lang** (Dr. sc. pol., Stiftung Wissenschaft und Politik, German Institute for International and Security Affairs, Berlin, Niemcy), **Stephan Lehnaedt** (profesor, Touro College, Berlin, Niemcy), **Jerzy Maćków** (profesor, Universität Regensburg, Institut für Politikwissenschaft, Niemcy), **Olga Morozowa** (profesor, Czarnomorski Uniwersytet Narodowy im. Petra Mohyły, Mikołajów, Ukraina), **Jaroslav Panek** (profesor, Akademie věd České republiky Historický Ústav AV, Czech Academy of Sciences, Section of Historical Sciences, Czechy), **Katarzyna Stokłosa** (profesor, Centre for Border Region Studies, University of Southern Denmark, Sønderborg, Odense, Dania), **Klaus Ziemer** (profesor, em., Universität Trier, Niemcy, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; Instytut Politologii, Polska), **Katarzyna Żukowska-Gagelmann** (profesor, Die Duale Hochschule Baden-Württemberg DHBW, Loerrach, Niemcy)

REDAKTORZY TEMATYCZNI

Przemysław Hauser (profesor, em. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska), **Tomasz Schramm** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań, Polska) – historia, **Jacek Kubera** (doktor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Socjologii, Poznań, Polska) – socjologia, **Jerzy Kałużny** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytut Filologii Germańskiej, Poznań, Polska) – nauki o kulturze, **Tomasz Rynarzewski** (profesor, Uniwersytet Ekonomiczny, Poznań, Polska), **Piotr Kalka** (profesor, em. Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego, Poznań, Polska) – ekonomia.

Redaktor statystyczny: **Piotr Jabkowski** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Socjologii, Poznań, Polska)

Redaktor językowy: **Anna Murawska** (język polski), **Maria Wagińska-Marzec** (język niemiecki), **Jonathan Chumas** (język angielski)

RECENZENCI ZEWNĘTRZNI

Jan Barcz (profesor, Akademia Leona Koźmińskiego; Katedra Prawa Międzynarodowego i Prawa Unii Europejskiej, Warszawa, Polska), **Bożena Górczyńska-Przybyłowicz** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Historii, Poznań, Poznań), **Bogdan Koszel** (profesor, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Poznań, Polska), **Albert Kotowski** (profesor, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Wydział Historyczny, Polska), **Matthias Kneip** (doktor, Deutsches Polen-Institut, Darmstadt, Niemcy), **Peter Oliver Loew** (profesor, Deutsches Polen-Institut Darmstadt, Niemcy), **Magdalena Izabella Sacha** (doktor, Uniwersytet Gdański; Instytut Badań nad Kulturą, Polska), **Henadz Sahanowicz** (profesor, Studium Europy Wschodniej UW, Polska), **Renata Schaefer** (profesor, School of Business and Economics Sonoma State University, California, USA), **Janusz J. Węc** (profesor, Uniwersytet Jagielloński, Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych, Kraków, Polska)